Kolberg

44

IT.720.950

OSKAR Kolberg

DZIEŁA WSZYSTKIE

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

REEDYCJA

Monografie etnograficzne wydane za życia autora

Pieśni ludu polskiego
Sandomierskie
Kujawy (2 t.)
Krakowskie (4 t.)
Wielkie Księstwo Poznańskie (7 t.)
Lubelskie (2 t.)
Kieleckie (2 t.)
Radomskie (2 t.)
Łęczyckie
Kaliskie i Sieradzkie cz. I

*

Mazowsze (5 t.)
Pokucie (4 t.)
Chełmskie (2 t.)

Monografie etnograficzne wydane pośmiertnie

Przemyskie
Wołyń

*

UZUPEŁNIENIA REEDYCYJNYCH MONOGRAFII ETNOGRAFICZNYCH

Suplementy (3 t.)

*

Komentarze do reedycji (2 t.)

OSKAR KOLBERG

DZIEŁA WSZYSTKIE

O S K A R K O L B E R G

DZIEŁA WSZYSTKIE

TOM 44

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE
WROCŁAW—POZNAŃ

OSKAR KOLBERG

GÓRY I PODGÓRZE

CZĘŚĆ I

POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE
LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

WYDANO POD OPIEKĄ NAUKOWĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK
Z FUNDUSZU KOMITETU OBCHODU TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO

Z rękopisów opracowali
ZBIGNIEW JASIEWICZ, DANUTA PAWLAK

redaktor
ELŻBIETA MILLER

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001007908321

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

II 720.950

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y

Julian Krzyżanowski — przewodniczący, Józef Burszta — redaktor naczelny, członkowie: Kazimiera Zawistowicz-Adamska, Stefan Dybowski, Józef Gajek, Czesław Hernas, Helena Kapełuś, Władysław Kuraszkiewicz, Tadeusz Ochlewski, Anna Kutrzeba-Pojnarowa, Maria Znamierowska-Prüfferowa, Kazimierz Rusinek, Jadwiga Sobieska, Maria Turczynowiczowa, Stanisław Wilczek, Bogdan Zakrzewski

1968 e05108/15

„GÓRY I PODGÓRZE" OSKARA KOLBERGA

Miejsce, jakie zajmują *Góry i Podgórze* w spuściźnie Oskara Kolberga, nie należy do uprzywilejowanych. W publikacjach i zebranych własnych zapisach terenowych brak zachwytów nad „góralszczyzną", tak powszechnych w drugiej połowie XIX wieku, a i w korespondencji brak śladów szczególnego nią zainteresowania. Góry i podgórze w ówczesnej „zachodniej Galicji" były dla twórcy *Ludu* tylko jednym z wielu obszarów objętych jego gigantycznym planem zgromadzenia materiałów do kultury chłopskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Moda na „góralszczyznę" i towarzyszące jej obszerne piśmiennictwo, znane mu m.in. z osobistych kontaktów z wielbicielami i znawcami Tatr[1], przekonały raczej Kolberga — jak można sądzić — o stosunkowo dobrej znajomości tego regionu. Dbały o całość swego dzieła, zrezygnował zatem z prowadzenia dokładniejszych badań na tym terenie na rzecz ziem etnograficznie zaniedbanych. Stąd w tekach stanowiących edycyjną podstawę *Gór i Podgórza* zdecydowaną przewagę posiadają materiały wypisane z publikacji i zgromadzone w postaci wycinków lub odbitek. Odmiennie sytuacja przedstawia się w zakresie muzyki ludowej, gdzie dysponujemy dużą ilością Kolbergowskich zapisów terenowych.

Obok wypisów na zawartość *Gór i Podgórza* złożyły się, podobnie jak na treść większości pozostałych tomów *Ludu*, materiały pocho-

[1] O. Kolberg był członkiem Towarzystwa Tatrzańskiego (dyplom członkowski otrzymał 27 I 1877 roku, dokument ten zachował się w zbiorach Bibl. PAN w tece 2184 k. 60). Utrzymywał kontakty m. in. z Eliaszem Radzikowskim, redaktorem „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego", potwierdzone w korespondencji z J. Kleczyńskim z 1888 roku. Zob. list O. Kolberga do J. Kleczyńskiego z 7 II 1888 r. *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1383 (w druku).

dzące z badań Kolberga oraz cudze zapisy terenowe. Przyjrzyjmy się tym, jakże różnorodnym warstwom.

Zapisy z badań Kolberga to oczywiście wynik kontaktu badacza z mieszkańcami obszaru objętego ramami *Gór i Podgórza*. W tej grupie materiałów zasygnalizować możemy dwie podgrupy, niezbyt zresztą łatwe do ścisłego rozdzielenia. Pierwszą z nich i najliczniejszą stanowią zapisy terenowe sporządzone w granicach obszaru, w stałych siedzibach informatorów i ich okolicy. Narastanie tej grupy materiałów rozpatrywać należy w związku z podróżami przedsiębranymi przez Kolberga na terenie gór i podgórza. Do drugiej podgrupy wchodzą natomiast informacje od mieszkańców objętego badaniami obszaru, zapisane przez Kolberga poza jego granicami.

Własne notatki terenowe Kolberga, poczynione przezeń w trakcie podróży po terenie objętym tomami *Góry i Podgórze*[1], podzielić można na trzy zespoły, stosując kryterium terytorialne. Najbogatszym z nich jest zespół ze Szczawnicy i okolic, zawierający m.in. obszerny opis wesela z Krościenka, tekst związany z obrzędami Wielkanocy: „Przeżegnanie w Sobotę Kwietną" oraz teksty pieśni. Jako drugi wymienić należy zespół z Zakopanego i Tatr, do którego wchodzą przede wszystkim teksty pieśni z Zakopanego-Kuźnic. Ostatni obejmuje teksty pieśni i drobne notatki z pozostałych okolic: od Nowego Targu, ze Spisza, Raby, Jordanowa, Suchej, od Żywca, z Nowego Sącza, Limanowej, Stróży, Myślenic, Bruśnika i innych. Przeprowadzenie bardziej precyzyjnej systematyki utrudnia brak dat i nazwisk informatorów na kartach zapisów terenowych[2].

Wiadomości o podróżach Kolberga, jakimi dysponujemy, są niewystarczające dla uzyskania danych o jego informatorach, a nawet dla ustalenia chronologii poszczególnych zapisów terenowych. W pierwszą swoją podróż na teren Podgórza Beskidzkiego i Podhala wybrał się Kolberg, według relacji I. Kopernickiego[3], w roku

---

[1] *Góry i Podgórze* ze względu na objętość ukazują się w dwóch częściach stanowiących tomy 44 (cz. I) i 45 (cz. II) DWOK.

[2] Do wyjątków należy informacja: „Matejko — koło 5 stawów" nad notatką o zbójnikach oraz nazwisko i przezwisko (czy przezwiska): „Jan Walkosz Staszeczek" przy tekście pieśni z Zakopanego. Nazwiska te należą najprawdopodobniej do informatorów. Zob. cz. I s. 57 oraz pieśni: *210, 712, 810, 1490 i 1744.*

[3] I. Kopernicki *Przedmowa Wydawcy. Przemyskie* (DWOK T. 35) s. IX.

1843. Być może plonem tej pierwszej podróży a jednocześnie jej jedynym czytelnym śladem są melodie, które Kolberg opublikował w *Pieśniach ludu polskiego* (DWOK T. 1), łącznie z tekstami zaczerpniętymi ze zbiorów Ż. Paulego, L. Zejsznera i L. Siemieńskiego. Tylko przy pieśni o żonie zbójcy[1], powtórzonej za L. Zejsznerem i L. Siemieńskim i zaopatrzonej w metrykę: „dolina Kościeliska", znajdujemy notatkę: „mel. od Andrychowa", mówiącą prawdopodobnie o okolicy, którą wówczas Kolberg odwiedził.

Najlepiej znana jest podróż w roku 1857. Jej opis zawarł Kolberg w *Korespondencji* przesłanej z Wiednia do „Ruchu Muzycznego"[2]. Stamtąd dowiadujemy się, jak długo przebywał on wtedy w Tatrach („... żem w Tatrach spędził prawie 6 tygodni, zwiedziwszy, co najpiękniejszego"[3]) i dokąd dotarł. Był więc Kolberg wtedy w dolinach: Kościeliskiej, Roztoki, Pięciu Stawów, na Hali Gąsienicowej, nad Morskim Okiem, a poza Tatrami — w Czorsztynie, Szczawnicy i Krynicy. Jego wypowiedź: „Szczawnica nie zawiodła moich oczekiwań. Morskie Oko i Kościeliska Dolina przeszły je ..." — pozwala sądzić, że w miejscach tych był w roku 1857 po raz pierwszy. Korespondencja opublikowana w „Ruchu Muzycznym", jedyne źródło dla ustalenia czasu przebywania Kolberga w górach w roku 1857 i marszruty podróży, posiada ponadto inne jeszcze walory: Otóż zawiera ona jedyną[4] Kolbergowską charakterystykę cech moralnych Górali z Tatr i Pienin, interesującą, ponieważ ujawnia stosunek jej autora do grupy ludzi obserwowanych w celu rejestracji wytworów ich kultury. Kolberg pisze: „A wśród tego (gór pełnych uroku — Z. J.) snują się arcytwory Boże: ludzie łagodni, dobrzy, uprzejmi, chętni, uczciwi, nie tak, jak ich malowano: dzicy i szorstcy. Ale też równie naiwni, natrętni, chciwosze na grajcary (bo ubodzy) i lubiący się napić (choć to na szczęście dzięki towarzystwom wstrze-

---

[1] Zob. O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) s. 279.

[2] O. Kolberg *Korespondencja z Wiednia*. „Ruch Muzyczny" 1857 nr 26 s. 203—206.

[3] Tamże, s. 203. Informacja o 6-tygodniowym okresie pobytu przypuszczalnie odnosi się, co sugerują dalsze zdania artykułu, do pobytu O. Kolberga nie tylko w Tatrach, ale również w Szczawnicy i jej okolicach.

[4] Jeśli nie liczyć paru słów dopisanych do tekstu zaczerpniętego z Deotymy: „i na datki chciwi". Zob. cz. I *Gór i Podgórza* s. 21.

mięźliwości ustaje)"[1]. Dalej odnajdujemy ocenę folkloru góralskiego, przy czym uderza krytycyzm Kolberga w stosunku do pieśni, a także wypowiedź o warunkach, w jakich gromadzono materiały. I ten fragment wart jest przytoczenia: „Tak w szałasach, jak i po wsiach słyszeć się dają pieśni, które są po większej części wariantami, i to mniej zajmującymi, znanych mi już z nizin. I w szałasach na wysokich szczytach nawet, koczując parę razy przy ognisku z Góralami, nic innego słyszeć mi się nie zdarzyło. Starych historycznych dum nie znajdziesz tu wcale; śpiewają tylko niekiedy o zbójach, mianowicie o zbóju Janosiku, krótkie czterowiersze. Lecz wiele tu krąży podań i bajek gadanych o zbójach i skarbach, na których zebranie nie starczyło mi czasu"[2]. Podań i bajek góralskich nie spisywał Kolberg również w czasie następnych swoich podróży. Natomiast najprawdopodobniej już w roku 1857 zgromadził on w Zakopanem i Tatrach pewną ilość pieśni i innych materiałów, być może m.in. te, które oznaczył nazwami dolin i szczytów tatrzańskich: „Szałasy na Królowej, koło Stawów Gąsienicowych", „koło 5 stawów", „Górale na Pysznej". Można również przypuszczać, że z tej właśnie podróży przywiózł Kolberg materiały ze Szczawnicy i okolicy, w tym prawdopodobnie wspomniany już opis wesela z Krościenka i „Przeżegnanie w Sobotę Kwietną". Niestety nie potrafimy odróżnić zapisów z roku 1857 od zapisów uzyskanych w roku 1863, kiedy to Kolberg również przebywał w Szczawnicy i Krynicy, a ponadto w Tatrach i Nowym Sączu[3]. O notowaniu pieśni na terenie Pienin w roku 1863 mówi luźna kartka z wykazem wydatków, w którym m.in. znajduje się pozycja: „Pieśni i drobn. — 2.50"[4].

---

[1] O. Kolberg *Korespondencja z Wiednia*. „Ruch Muzyczny" 1857 nr 26 s. 204.

[2] Tamże.

[3] Podróż ta znana jest ze sporządzonego własnoręcznie przez Kolberga wykazu podróży (rkp. Bibl. PAN w tece 2184 k. 69) oraz z wykazu dochodów i wydatków Kolberga w latach 1859—1869 (rkp. w tece 3210).

[4] Notatka z wykazem rachunków (rkp. z teki 11/1175 k. 9) mówi także o innych wydatkach oraz zawiera interesujące, choć niestety niepełne dane do kalendarza podróży. Oto jej treść:

Pozostałe podróże Kolberga na teren objęty tomami *Gór i Podgórza* znane są jedynie ze wzmianek: rok 1861 — Tatry, Bardiów; rok 1862 — Tatry[1].

Z braku danych nie możemy powiązać z owymi podróżami jakichkolwiek materiałów z własnych badań Kolberga. Wyjątek stanowią nieliczne zapisy pieśni oznaczone nazwą „Bardiowa", które najpewniej sporządzone zostały w czasie jedynej znanej nam podróży Kolberga do tego miasta w roku 1861.

Powyżej wysunięte sugestie dotyczące związku niektórych partii materiałów terenowych z nieco lepiej znanymi podróżami: z roku 1857 i 1863, zmierzające do ustalenia chronologii zapisów, mają charakter jedynie hipotez.

W sumie więc wiemy o pięciu podróżach Kolberga w teren, z którego materiały weszły do tomów *Góry i Podgórze*, a mianowicie w roku 1843, 1857, 1861, 1862 i 1863, przy czym wszystkie one podejmowane były z Warszawy, przed przeniesieniem się Kolberga w roku 1871 do Mogilan, Modlnicy i Krakowa. Nie jest nieprawdopodobne, że w Zakopanem bywał Kolberg również w latach póź-

---

	...	12.95
Pieniny	—	3.35
Pieśni i drobn.	—	2.50
żętyca	—	1.—
materac	—	1.50
tryngeldy	—	1.50
		22.80
31 lipca w Krynicy 3 dni		
droga	—	2.30
obiady i drobne	—	3.50
		5.80
poczta do Sącza	—	2.07
w Sączu nocleg	—	2.50
		4.57
1 sierpnia poczta do Miejsca na Jasło		6.10

[1] Zob. wykaz podróży Kolberga (rkp. w tece 2184 k. 69), wykaz dochodów i wydatków Kolberga w latach 1859—1869 (rkp. w tece 3210), I. Kopernicki *op. cit.* s. IX oraz *Kronika życia Oskara Kolberga*. W: *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) s. XXIV.

niejszych. Na domysł taki naprowadza notatka obok zapisu pieśni w tece 11/1176/ 13 k. 17: „śpiewała p. Kleczyńska w Zakopanem, 1882“[1].

Charakterystyczna jest nierównomierność ilości zapisów własnych Kolberga z różnych okolic interesującego nas terenu. Najwięcej dostarczyła ich Szczawnica i Zakopane oraz ich okolice. Ilościowa dominanta Zakopanego i Szczawnicy w zapisach terenowych wynika oczywiście stąd, że były to miejscowości, w których Kolberg mieszkał przez czas dłuższy, podejmując z nich wypady w bliższą lub nieco dalszą okolicę. Przez pozostałe jedynie przejeżdżał lub przechodził w swych podróżach i wycieczkach, nie rezygnując jednak, jak się zwierza, ze „... szperania i notat wszędzie, gdzie się to robić dało“[2]. O charakterze materiałów wchodzących do tomów *Góry i Podgórze* decyduje również brak na tym terenie zaprzyjaźnionych dworów ziemiańskich, z których oparcia jakże często Kolberg korzystał gdzie indziej. Nikt nie przygotowywał mu tutaj informatorów, których zdobywać musiał sam, będąc jednym z setek odwiedzających góry przybyszów z nizin. Toteż zapisy terenowe, poza nielicznymi wyjątkami, nie stanowią tu większych całości uzyskanych od jednego informatora. Nie brak wśród nich również wyników obserwacji: spostrzeżeń na temat budownictwa, odzieży i in., poczynionych bez angażowania miejscowego rozmówcy.

Jak już stwierdziliśmy, Kolberg dla zgromadzenia materiałów do zaplanowanych monografii regionalnych wykorzystywał nie tylko pobyt na określonym ich zasięgiem terenie. Materiały zbierał również poza jego granicami, uzyskując je od wychodźców z interesującego go terenu. Góry i podgórze ówczesnej zachodniej Galicji okazji takich dostarczyły, gdyż były to ziemie ożywionej emigracji zarobkowej. Jak o tym świadczy zapis dotyczący uprawy ziemi na Podhalu i w okolicy Żywca, sporządzony w Mogilanach pod Krakowem, Kolberg rozmawiał tam najprawdopodobniej z Góralami — sezonowymi robotnikami rolnymi[3]. Warto odnotować, że zapewne

[1] Zob. pieśń *520*.

[2] O. Kolberg *Korespondencja z Wiednia*. „Ruch Muzyczny“ 1857 nr 26 s. 203.

[3] O zatrudnianiu górali w dobrach Konopków pod Krakowem mówi fragment listu A. Konopczanki do O. Kolberga z dnia 12 VIII 1883 r.: „Góralstwa mamy 50...“. *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1050.

pod wpływem tamtejszych właścicieli ziemskich nie szacował on wysoko wartości wędrownych Górali jako siły roboczej[1].

Własne zapisy terenowe pozostawił Kolberg w różnym stadium opracowania. Obok notatek terenowych, spisywanych zazwyczaj ołówkiem, sporządzał również czystopisy. W wypadkach kiedy oprócz notatek terenowych istnieją również ich czystopisy, pierwsze z nich określamy mianem brulionów. Do publikacji przeznaczyliśmy czystopisy, chociaż różnice między nimi a brulionami-notatkami terenowymi są jedynie natury formalnej. Kolberg, przepisując notatki terenowe na czysto, zmieniał budowę zdań oraz uzupełniał tekst i wymieniał wyrazy. Usiłując nadać tekstom charakter gwarowy, wprowadzał mazurzenie, co jest szczególnie wyraźne przy porównaniu brulionów i czystopisów pieśni z Zakopanego. Być może jest to wynik refleksji metodycznej w okresie późniejszym i próba nadrobienia zaniedbań z czasów prowadzenia badań terenowych.

Odrębną grupą są materiały Kolberga przetrwałe w odpisach W. Kosińskiego w tekach 12a (*Podgórze*) oraz 50 (*Miscellanea*). W. Kosiński, przygotowując na początku XX wieku *Podgórze zachodniej Galicji* O. Kolberga, miał widocznie wówczas w ręku jego materiały, zaginione w okresie późniejszym. Nie wykluczone zresztą, że część materiałów traktowanych przez nas jako odpisy ze zbiorów Kolbergowskich — to zapisy z badań terenowych W. Kosińskiego, przekazane Kolbergowi i włączone przezeń do odpowiednich tek. Publikując odpisy W. Kosińskiego obok oryginalnych materiałów z tek Kolbergowskich, pamiętamy o specyficznym, pośrednim ich charakterze.

Zapisy terenowe, uzyskane od innych osób stanowią poważną część materiałów zgromadzonych w tekach Kolberga dotyczących gór i podgórza. Wśród nich odnajdujemy materiały zebrane z myślą o dostarczeniu ich autorowi *Ludu* przez osoby pozostające z nim w kontakcie, które w pełni zasługują na miano „korespondentów terenowych" Kolberga. Większość materiałów została zebrana jednakże najprawdopodobniej bez bezpośredniej jego inspiracji, niekiedy w celu opublikowania przez daną osobę we własnym artykule

---

[1] Zob. przypis Kolberga dołączony do przepisanego artykułu A. Wiślickiego *Wędrowna ludność za zarobkiem w Królestwie Polskim*, cz. I *Gór i Podgórza* s. 54.

i dopiero później różnymi drogami dotarła do rąk Kolberga. Ostatnią wreszcie grupę zapisów tworzą notatki zbieraczy anonimowych.

Zaproponowany powyżej podział materiałów terenowych, zebranych od osób trzecich należy jednak uznać za tymczasowy, gdyż opiera się on na skąpej wiedzy, jaką obecnie o tych materiałach dysponujemy. Nie wykluczone, że niektórym zapisom towarzyszyły listy czy notatki z ich metryką, których odnalezienie przyczyniłoby się do wyjaśnienia genezy zbiorów i odkryłoby autorów materiałów, dziś uznanych za anonimowe. Jedynie znikoma część notatek terenowych, dostarczonych Kolbergowi zaopatrzona jest bowiem w daty ich sporządzenia; nie znamy na ogół także roku przekazania materiałów do jego rąk, co uniemożliwia ustalenie chronologii wzbogacania się zbiorów Kolbergowskich. Również dane o informatorach posiadają nieliczne tylko zespoły zapisów.

Do grupy materiałów zebranych i przekazanych Kolbergowi na jego prośbę przez osoby pozostające z nim w kontakcie należą teksty pieśni zgromadzone przez Zofię Urbanowską i Józefa Riedmüllera. O zbiorze 74 pieśni z Zakopanego i Poronina Z. Urbanowskiej, spisanym i dostarczonym Kolbergowi w roku 1885, wiemy dość dużo dzięki dołączonemu do wysłanego zbioru jej listowi do Kolberga, pisanemu w Warszawie 13 XI tegoż roku. Ze względu na wartość listu jako metryki i komentarza do publikowanych w *Górach i Podgórzu* pieśni Z. Urbanowskiej przytaczam interesujący nas fragment: „Spełniając daną Panu obietnicę zbierania piosnek ludowych w Zakopanem, przesyłam przy niniejszym drobną ich wiązkę. Jest trochę z Zakopanego, nie ze wsi jednak, tylko z miejscowości za lasem położonej, a zwanej Hamrami, i z Poronina. Tych i tamtych dostarczyły mi służące Góralki, ale trochę już w służbie ucywilizowane, a więc sposób ich wymawiania, zbliżony trochę do naszego, stracił nieco swej pierwotnej barwy. Zatem chociaż w zapisywaniu usiłowałam trzymać się ich ortografii, spostrzegłam, że to jest niemal daremne, bo tam gdzie raz było tylko samo *s* lub *c*, drugi raz słyszałam *sz* i *cz*. Jeżeli kiedy będę jeszcze w Zakopanem, postaram się większą i dokładniejszą wiązkę Panu dostarczyć"[1].

---

[1] *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1233. Zapowiedzianych dalszych zapisów pieśni Z. Urbanowskiej brak w tekach Kolberga. Dziękując za

Zbiór Józefa Riedmüllera jest niewielki, zawiera bowiem 9 pieśni. List tegoż do O. Kolberga napisany w Krakowie 18 XI 1857 r. przy okazji przekazywania pieśni, mówi o pełnym zrozumieniu, zainteresowaniu i wysokiej ocenie dla pracy podjętej przez Kolberga: „Stosownie do woli Waszej nader miło mi jest przesłać tu kilka piosnek gminnych Podhalan tatrzańskich [...]. Żałuję mocno, że większym zbiorem W. W. Panu służyć nie mogę, nie zatrudniałem się bowiem tym wyłącznie, tylko wpadło mi kilka ziarn przypadkowo. Większy zbiór, jaki przed 19 laty, robiąc w góry wycieczki, uskuteczniłem, w nieszczęsnym pożarze w r. 1850 zaginął. Te kilka piosnek, nie wiem nawet, czy się W. W. Panu na co przydadzą, a może się już znachodzą w znakomitym jego zbiorze"[1]. Niezwykle istotne dla charakterystyki pieśni są zawarte w liście dane o informatorze, a dla etnicznej geografii regionu wymienienie wsi między Szczawnicą i Krynicą, zamieszkałych w połowie XIX wieku przez „Rusnaków"-Łemków: „Śpiewał je (pieśni spisane przez Riedmüllera — Z. J.) Rusnak, który przysiadł się na czółno do nas w czasie podróży po Dunajcu od Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy; mówią oni już więcej zbliżonym do polskiego narzeczem, dlatego i w pieśniach ich, tak zwanych przez nich samych „ruskich", więcej wyrazy polskie napotykamy. Rusnak ten był ze Szlachtowy, wsi ruskiej w obw[odzie] sandeckim, za nią leży także wieś przez Rusinów zamieszkała, Jaworki, i inne, wąskim pasem ciągnące się ku wschodowi. Nazwiska tychże niektórych, jadąc ze Szczawnicy do Krynicy, która także jest przez Rusinów zamieszkała, podaję: Maciejowa, Łabowa, Nowa Wieś, Roztoka, Krzyżówka itd."[2]

W dość obszernej grupie zapisów, których autorów znamy, zresztą częstokroć jedynie z nazwiska, lecz nic nie wiemy o stosunku ich pracy zbierackiej do działalności Kolberga, znajdujemy mate-

---

przesłane pieśni O. Kolberg pisze w dniu 9 XII 1885 roku: „...jakkolwiek niektóre z nich były mi już znane, większość jednak jest nową i są tam i wielce charakterystyczne, lubo — jak słusznie Pani mówisz — przez Góralki już trochę ucywilizowane śpiewanych... Toż samo tyczy się i wymawiania głosek i dlatego ortografia nie może tu być stałą i jednostajną" (*Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1240).

[1] *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 69.

[2] Jw.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

riały różnej wartości. Prawdziwie interesujący jest rękopis ok. 140 pieśni i 11 zagadek z Poronina, Jordanowa, Spytkowic i Toporzyska, oznaczony przez Kolberga notatką: „od P. Kubaczka". Niestety, brak innych danych o autorze rękopisu. Nie był to jednak człowiek, który spisywał pieśni od „ucywilizowanych służących". Tematyka pieśni, wśród których spora ilość to tzw. „obsceniczne", pozwala przypuszczać, że zbieracz pozostawał w bliskim kontakcie z Góralami. Interesujące jest tu zestawienie dwóch zbiorków pieśni: Kubaczka i Z. Urbanowskiej z tej samej miejscowości, a mianowicie z Poronina; pierwszy z nich zebrany został przez mężczyznę od informatorów-mężczyzn, wyraźnie nieskrępowanych wobec zbieracza, być może w karczmie, przy „palence", drugi zaś przez panią z Warszawy od Góralek-służących. Porównanie takie znakomicie potwierdza znaną tezę o wpływie osobowości zbieracza i jego stosunku do informatorów na charakter zebranych materiałów. Wartość zbioru Kubaczka polega nie tylko na zarejestrowaniu pieśni na ogół trudno dostępnych i przez innych pomijanych, ale również na próbie uchwycenia ich cech gwarowych. W zapisach jego zaznaczono pochylenie samogłosek: *a*, *e* i *o*, mazurzenie, rozszczepienie nosówek, przejścia *h* w *k* na końcu wyrazu, a w niektórych przypadkach również tzw. archaizm podhalański. Kubaczek musiał dysponować dobrym słuchem, ale ponadto był świadom naukowego znaczenia możliwie wiernego utrwalenia gwary.

Zbieraczem pieśni, znanym również dzięki notatce O. Kolberga na karcie z zapisami terenowymi, był Jakub Podlewski. Rękopis jego pt. *Pieśni góralskie* zawiera kilkadziesiąt pieśni łemkowskich, zebranych w okolicach Szczawnicy. Być może jego autorstwa jest również rękopis pt. *Pieśni juhasa* (*Żegiestów*), na którym ręką zapewne I. Kopernickiego zamieszczona jest notatka: „Nie wiadomo, przez kogo 2 pieśni spisane — nic nie warte". Jakub Podlewski był krewnym Konopków i pochowany jest w Modlnicy, o czym dowiadujemy się z korespondencji Kolberga[1]. Stąd wysoce prawdopodobne, że Kolberg zetknął się z nim w kręgu rodzinnym Konopków lub też za ich pośrednictwem wszedł w posiadanie rękopisu.

Zapis terenowy kilku pieśni pt. *Śpiewy tatrzańskich Górali* i *Śpiewy*

[1] Zob. *Korespondencja O. Kolberga* cz. II (DWOK T. 65) list 632.

młodzieży z Pienin oznaczony został przez Kolberga notatką: „od Turnela, u Wierzbowskiego". Autor rękopisu zapewne nie należał do bliskich znajomych Kolberga, gdyż jego nazwisko nie pojawia się w korespondencji. Znak wytłoczony na papierze: „FT", pozwala sądzić, że pierwsza jego litera to inicjał imienia Turnela. Natomiast Wierzbowski, który pełnił zapewne bliżej nieokreśloną rolę łącznika z autorem zapisu, to prawdopodobnie warszawski przyjaciel O. Kolberga, Władysław[1]. Identycznym pismem, którym zapisane była kartka z notatką: „od Turnela...", sporządzony został rękopis pt. *Piosenki Górali ze Szlachtowy i Jaworek w narzeczu ruteńskim*, zawierający dwie pieśni[2].

Równie skromny zbiorek 3 tekstów pieśni o nie podanej proweniencji opatrzony został notatką Kolberga „po Kucharskim". Chodzi tu prawdopodobnie o Andrzeja Kucharskiego (1795—1862), filologa, słowianofila, autora prac z dziedziny literatury słowiańskiej i amatora-zbieracza materiałów ludoznawczych. Część archiwum Kucharskiego zawierająca rękopisy różnych autorów z I poł. XIX wieku, dotyczące różnych regionów (Kaliskie, Poznańskie, Łużyce) i różnych problemów (pieśni, przesądy, wierzenia), nieznaną dziś drogą znalazła się w zbiorach rękopiśmiennych Kolberga. Identyfikację tych materiałów umożliwia opatrzenie ich przez Kolberga tą samą zawsze notą: „po Kucharskim". Pieśni, o których mowa, pochodzą zapewne z tego źródła.

W ramach omawianej grupy materiałów oddzielnie warto omówić obce zapisy terenowe, oznaczone nazwiskiem zbieracza nie przez Kolberga, lecz przez I. Kopernickiego, który je zapewne odebrał od autorów i przekazał Kolbergowi. Należy do nich kilkustronicowy zbiór materiałów Bronisława Gustawicza z Rabki i jej okolic zawierający tytuły: *O zwyczajach, zabobonach utrzymanych pomiędzy ludnością zamieszkującą wieś Rabkę, szczególnie podczas świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy*, *O ubiorze mieszkańców tej i sąsiednich wsi*, *Śpiewki w dialekcie czysto góralskim* i *Śpiewki przy czepinach młodej pani*. Być może rękopis ten przeznaczony był do druku i przekazany został I. Kopernickiemu jako redaktorowi działu etnograficz-

---

[1] Zob. tamże, cz. I list 400 oraz przyp. 1 do powyższego listu.

[2] Zob. pieśni *363* i *1032*.

nego „Zbioru Wiadomości do Antropologii Krajowej", w którym to czasopiśmie B. Gustawicz publikował zebrane przez siebie materiały etnograficzne. Przypuszczenie to znajduje oparcie w formie rękopisu: jest on porządnie przepisany i zaopatrzony w tytuły. Do rąk O. Kolberga mógł się dostać oddany mu do recenzji[1]. I. Kopernicki zanotował również miejscowość i nazwisko, zapewne autora: „Maniowy, ks. Jurgowski", na karcie z tekstami pieśni oznaczonymi w części przez zbieracza jako „spiskie".

Część wreszcie niekolbergowskich zapisów terenowych pozbawiona jest jakichkolwiek danych mówiących o ich autorach. Do materiałów anonimowych należy m.in. bogaty zbiorek pieśni z Nieszkowej, Tęgoborzy i Chełmca, oznaczony przez nas przypisem: „Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora", oraz równie interesujący zbiór pieśni z Jedlnej, z którego pieśni w druku opatrzone zostały przypisem: „Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*".

Dla zorientowania, w jak różny sposób narastały materiały Kolbergowskie do *Gór i Podgórza*, warto wreszcie wspomnieć o liście studenta S. Będzikiewicza, napisanym w Wiedniu 10 XI 1889 roku i donoszącym o zebranych przezeń pieśniach, które zapewne nie dotarły do rąk Kolberga. Czytamy tam: „Mając niewielki zbiorek zebranych przeze mnie piosnek okolicznościowych z Zakopanego, ośmielam się niniejszym jak najuprzejmiej zapytać Czcigodnego Pana, czy takowe przyjmie do użytku łaskawego"[2].

W trakcie gromadzenia materiałów do *Gór i Podgórza* Kolberg zetknął się z niespotykanym w porównaniu z innymi ziemiami polskimi bogactwem publikacji, przede wszystkim ze stosunkowo niewielkiego obszaru Tatr, Podhala i Pienin, co pozostawało w związku z rosnącym zainteresowaniem się tym regionem polskiego świata artystycznego i intelektualnego wszystkich trzech zaborów. Kolberg, który we wszystkich tomach swego wielkiego dzieła korzystał z literatury, nagromadził tutaj znaczne ilości materiałów publikowanych.

---

[1] Współpracę redakcyjną O. Kolberga i I. Kopernickiego nad materiałami przeznaczonymi do publikacji w „Zbiorze Wiadomości do Antropologii Krajowej" potwierdza zachowana między nimi korespondencja. Zob. *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) listy 1563 i 1564.

[2] Tamże, cz. III (DWOK T. 66) list 1513.

Stąd wzmiankowana już przewaga wypisów z publikacji oraz wycinków wśród materiałów wypełniających niniejsze tomy.

Zawartość tek wskazuje na doskonałą znajomość literatury dotyczącej interesującego nas terenu. Wśród autorów, z których prac Kolberg korzystał, sporządzając wypisy lub gromadząc wycinki, spotykamy nazwiska: W. Anczyca, M. Bałuckiego, R. W. Berwińskiego, Deotymy, L. Delaveaux, O. Flatta, Ł. Gołębiowskiego, S. Goszczyńskiego, B. Hacqueta, J. Kleczyńskiego, K. Łapczyńskiego, J. Łepkowskiego, W. A. Maciejowskiego, K. Milewskiego, S. Morawskiego, H. Müldnera, F. Nowakowskiego, Ż. Paulego, Z. Płazowskiego, T. Prażmowskiej, L. Siemieńskiego, S. Ulanowskiej, Wacława z Oleska, K. W. Wójcickiego, R. Zawilińskiego, L. Zejsznera, L. Zielińskiego i in.[1] Wykorzystane tu teki noszą w dużej mierze, z wyjątkiem zawartych w nich materiałów muzycznych, charakter zbioru tekstów publikowanych, w większości mało znanych i trudno dostępnych, i takiż charakter antologii przejęły siłą rzeczy tomy *Gór i Podgórza*.

Brak miejsca nie pozwala na szczegółowe omówienie materiałów zaczerpniętych przez Kolberga z publikacji. W związku ze sposobem przyswojenia wyróżnić wśród nich możemy wyciągi-konspekty, odpisy oraz wycinki. Bardziej istotny jest ich podział według typów publikacji, z których pochodzą. Kolberg, jak się okazuje, kwerendę przeprowadził nader skrupulatną, korzystając m.in. ze źródeł, które dopiero dzisiaj włączone są do zasobu źródłowego badaczy kultury ludowej. W tekach zawierających materiały do *Gór i Podgórza* napotykamy więc wypisy z syntez i studiów naukowych: Berwińskiego, Gołębiowskiego, Kleczyńskiego, Maciejowskiego i Morawskiego. Obok nich występują zapełnione karty, oznaczone tytułami wykorzystanych wydawnictw źródeł etnograficznych, publikacji przygotowanych do druku już z wyraźnie uświadomionym poczuciem ważności utrwalenia obrazu kultury ludowej, w tym zbiorów: Delaveaux, Paulego, Siemieńskiego, Wacława z Oleska, Wójcickiego, Zawilińskiego i Zejsznera. Jako trzeci typ uwzględnionych przez Kolberga publikacji wymienić należy stanowiące cenne źródło informacji etnograficz-

[1] Zob. „Bibliografia. Prace cytowane lub odnotowane przez O. Kolberga", *Góry i Podgórze* cz. II s. 573 i n.

nych opisy podróży: Deotymy, Flatta, Hacqueta, Müldnera, Nowakowskiego, Wójcickiego, Zielińskiego i in. Specjalne miejsce na pograniczu opisu podróży i drugiego, a nawet pierwszego gatunku pisarstwa przyznać tu trzeba *Dziennikowi podróży do Tatrów* S. Goszczyńskiego (Petersburg 1853), szeroko wykorzystanemu przez Kolberga. W Kolbergowskiej kwerendzie uwzględnione również zostały liczne artykuły popularnonaukowe z zakresu etnografii, historii, geografii, botaniki i zoologii, pióra m.in. Anczyca, Langego, Łepkowskiego i Wiślickiego. Interesujących danych dostarczyły mu także felietony, wyprzedzające zresztą szerokością zainteresowań i wnikliwością obserwacji wiele ówczesnych prac naukowych. Znajdujemy w nich próby przedstawienia codziennego bytowania rodziny góralskiej, wierzeń Górali, ich moralności, poglądów na politykę i historię. Tutaj wymieńmy wypisy z *Kroniki góralskiej chaty* K. Łapczyńskiego, drukowanej w „Tygodniku Ilustrowanym" w roku 1863, oraz wycinki z dwu artykułów: *W górach* anonimowego autora z „Czasu" z 1874 roku i *Kroniki góralskiej* S. Ulanowskiej, publikowanej również w „Czasie" w roku 1885. Felietony te powstały w wyniku zbliżenia się inteligencji miejskiej do życia wiejskiego w górskich miejscowościach, gdzie przybysz z nizin mieszkał w chacie góralskiej i przyglądał się kulturze egzotycznej, interesującej i jego, i czytelników. Źródłową wartość tych artykułów zawdzięczamy ich autorom. Łapczyński, a przede wszystkim Ulanowska interesowali się kulturą ludową i zaznajomieni byli ze współczesną im problematyką poszukiwań etnograficznych. Trzeba podkreślić specyficzną pozycję terenów górskich, które jako jedyne wśród ziem polskich dostarczyły w czasach kolbergowskich obserwacji z życia wiejskiego jako tematu do felietonów. Trudno sobie wyobrazić, aby w owym czasie przedmiotem podobnego zainteresowania i pisarstwa stał się chłop wielkopolski, mazowiecki czy z innych terenów polskich.

Gromadząc materiały, Kolberg sięgnął nawet do literatury pięknej, wypisując fragment *Ojcowskiej woli* M. Bałuckiego („Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 298). Cenne informacje znalazł wreszcie w prasowych kronikach sądowych i rozmaitości, źródle do dzisiaj w pełni nie uwzględnionym przy kwerendzie materiałów etnograficznych.

Wypisy z publikacji usystematyzować można również przy zastosowaniu kryterium geograficznego, przy czym okaże się, że pochodzą one przeważnie z terenu najbardziej dla pisarzy atrakcyjnego, a mianowicie z Tatr, Podhala oraz Pienin. Ziemie pozostałe uwzględnione zostały m.in. w zbiorach pieśni galicyjskich Ż. Paulego i Wacława z Oleska oraz pracach J. Łepkowskiego, a także w opublikowanych już u schyłku życia Kolberga cennych artykułach R. Zawilińskiego dotyczących powiatu sądeckiego i limanowskiego.

Kolberg, dążąc w wypisach do oddania treści źródła, nie zawsze pozostawiał pierwotną jego formę. Oryginalny tekst zazwyczaj skracał przez pomijanie lub streszczanie fragmentów uznanych za nieistotne. Niekiedy poprzestawał na włączeniu do swych zbiorów streszczenia lub wyciągu z publikacji. Do partii przepisanych wprowadzał Kolberg poprawki stylistyczne, wymieniał wyrazy i wprowadzał mazurzenie. Ze śpiewek opublikowanych oddzielnie tworzył dłuższe całości, a pieśni ogłoszone bez podania miejscowości zaopatrywał — być może na podstawie własnych badań terenowych — w nazwy miejscowe.

Dokonując wypisu, Kolberg z reguły powstrzymywał się od uwag o wykorzystanej pracy. Do wyjątków należą stronice wypisów z książki S. Morawskiego *Pra-Słowianie i Pra-Łotwa* (Kraków 1882), które zaopatrzył w liczne wykrzykniki i znaki zapytania, oraz przepisany fragment artykułu Wiślickiego *Wędrowna ludność za zarobkiem w Królestwie Polskim* („Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 293), przy którym odnotował on z kolei zarzut braku konsekwencji pod adresem autora.

Wstawki Kolberga niekiedy pozwalają ujawnić jego osobiste poglądy na tematy związane z lekturą. Wyraźne sprzeciwy, którym daje wyraz stosując wykrzykniki i znaki zapytania, wywołały m.in. przedstawione w wyżej wymienionej pracy poglądy S. Morawskiego o udziale i poważnej roli Fenicjan w historii naszych ziem oraz powiązania toponomastyki terenów południowej Polski z językiem fenickim. Kolberg nie akceptuje również, stawiając znaki zapytania, osadzenia „Kotczego Zamku" nad Popradem w czasach Jagiełły oraz uznania mitycznych Azów za twórców nazwy Dunajca[1]. Kry-

[1] Zob. cz. I *Gór i Podgórza* s. 5 i 6.

tycznemu stosunkowi do nieudokumentowanych i zbyt głęboko w pradzieje ludów indoeuropejskich sięgających rozważań porównawczych dał także Kolberg wyraz w liście do J. Kleczyńskiego z 7 lutego 1888 roku. Pozytywnie oceniając artykuł tego ostatniego i przyrzekając poparcie dla jego umieszczenia w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego", Kolberg jednocześnie proponuje usunięcie zdania o związku nazwy „Tatry" z sanskrytem: „Wzmiankę, iż Tatra znaczy po sanskrycku trójkąt, radziłbym opuścić, chyba że Pan możesz to poprzeć cytacją z jakiego słownika lub gramatyki"[1]. Własne zdanie o moralności i cechach umysłowości mieszkańców gór wyjawił O. Kolberg przy okazji pracy nad lekturą, dopisując do wypisanego fragmentu z artykułu Deotymy słowa: „i na datki chciwi", oraz stawiając znak zapytania przy charakterystyce Górali pióra K. Milewskiego, kończącej się słowami: „...a zresztą wszystko dla niego (Górala — Z. J.) jest obojętne i nie budzi w nim żadnej ciekawości"[2]. Nie powstrzymał się Kolberg od postawienia znaku zapytania również obok przepisanego zdania K. Łapczyńskiego, odnoszącego się do kobiet szczawnickich: „.... za to mają dziś kilka, nawet kilkanaście ubrań świątecznych"[3], oraz przy wypisie z artykułu J. Kleczyńskiego w miejscu, w którym ten nazwy „hucuł" używa jako synonimu zbójnika[4]. Interesująca i zapewne związana z poglądem Kolberga na kwestię zbójnictwa góralskiego zmiana nastąpiła w zdaniu przepisanym z artykułu Bożenny *Wycieczka ze Szczawnicy do Szmeks* („Dziennik Warszawski" 1854 nr 338), w którym zastąpił on użyty przez autorkę wyraz „bandyta" słowem „zbójnik"[5].

Brak danych nie pozwala na ustalenie, w jakim porządku chronologicznym narastały wypisy i wycinki w zbiorach Kolbergowskich. Znany nam rok wydania poszczególnych publikacji nie musi się bowiem pokrywać z czasem sporządzenia wypisu i włączenia go do tek. Jedynej pewnej wskazówki, niestety o niewielkiej wartości in-

---

[1] *Korespondencja O. Kolberga* cz. III (DWOK T. 66) list 1383.
[2] Zob. cz. I *Gór i Podgórza* s. 35.
[3] Tamże, s. 39.
[4] Tamże, s. 58.
[5] Tamże, s. 59.

formacyjnej, dostarcza opis materiałów do planowanych tomów *Podgórze Krakowskie* i *Górale polscy*, przesłany przez Kolberga A. Bielowskiemu w dniu 15 III 1869 r. Kolberg pisze: „Do niektórych materiałów wielce przydatnymi były zbiory pieśni Wacł[awa] z Oleska, Żegoty Paulego i innych [...], tu korzystałem nieco z dzieł Goszczyńskiego (*Opis podróży do Tatrów*), Delaveaux (*Górale beskidowi*), wspomnień Łapczyńskiego w „Tygodn[iku] Ilustrowanym" warszawskim, i mnóstwo broszur i luźnych artykułów po kalendarzach"[1]. O materiałach wymienionych a możliwych do zidentyfikowania dzięki nazwisku autora lub tytułowi pracy wiemy zatem, że znajdowały się w tekach Kolbergowskich już przed datą listu do Bielowskiego. Zdezaktualizował się natomiast opis zawartości teki 12, zamieszczony w testamencie z dnia 7 maja 1883 r. w którym Kolberg m.in. wymienia „... publikacje Janoty itd., Kopernickiego (od Rabki itd.)"[2]. Do naszych czasów publikacje Janoty nie zachowały się w tekach Kolbergowskich, nie ma w nich również publikacji lub zapisów terenowych I. Kopernickiego. Określenie materiałów I. Kopernickiego jako pochodzących „od Rabki" pozwala stworzyć hipotezę, że być może w tece 12 znajdowały się w roku 1883 zapisy z własnych badań I. Kopernickiego z Rabki i okolic, wycofane następnie przez autora i opublikowane w oddzielnych artykułach w 1888 i 1891 roku[3].

Bliższe kontakty osobiste, możliwe do ustalenia dzięki korespondencji, łączyły O. Kolberga jedynie z kilkoma spośród autorów publikacji wykorzystanych dla zgromadzenia materiałów o górach i podgórzu. Żegota Pauli był dobrze znany nie tylko Oskarowi Kolbergowi, ale także i jego bratu, Wilhelmowi, który pisze w swym liście z dnia 31 I 1875 r.: „Wszystkim znajomym się kłaniaj, a Paulego proś, niech zwraca uwagę na dawny układ..."[4]. O. Kolberg w dniu 16 V 1876 roku pisze do Wilhelma: „Zabawny, ale i cięty jest Ż[e-

---

[1] *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 210.

[2] Rkp. Bibl. PAN 2184 k. 71.

[3] Por. I. Kopernicki *Pieśni Górali beskidowych z okolic Rabki*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej" 1888 T. 12 s. 117—226; tenże *Gadki ludowe Górali beskidowych, spisane w okolicach Rabki*, tamże 1891 T. 15 s. 1—42.

[4] *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 350.

gota] Pauli"[1]. O dawnej znajomości, opartej na wspólnych zainteresowaniach, mówi O. Kolberg w *Korespondencji*, opublikowanej w 1857 roku: „P. Żegota Pauli wielce mnie wsparł swą pomocą i swymi uwagami co do zbierania i spisywania pieśni, z których korzystać nie omieszkałem"[2]. Krótka jedynie wzmianka pozwala zaliczyć do grona znajomych Kolberga (zapewne jeszcze z czasów warszawskich) również K. Łapczyńskiego. W liście do W. Wierzbowskiego pisanym z Krakowa w dniu 20 VI 1876 r. czytamy: „Ukłony... Łapczyńskiemu"[3]. Warto wreszcie wspomnieć o kontaktach z J. Kleczyńskim, młodszym o lat kilkanaście od Kolberga, utrwalonych w dość obfitej korespondencji.

Wiadomości o opanowanej przez Kolberga literaturze dotyczącej terenów objętych tomami *Gór i Podgórza* dostarczają obok wypisów także notki bibliograficzne; niektóre z nich opatrzone są uwagami o treści pracy i autorze. Tak wypisy, jak i notatki bibliograficzne nie wyczerpują jednak wszystkich znanych mu pozycji. Nie ma wśród nich publikacji przyjaciół Kolberga, m.in. J. Konopki i I. Kopernickiego, a także wielu artykułów z „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego", których wykorzystanie, jako dobrze sobie znanych i będących pod ręką, pozostawił zapewne do czasu ostatecznego przygotowywania tomów do druku.

Istotne dla podjętych tu rozważań są wreszcie koleje tek zawierających materiały do *Gór i Podgórza* za życia ich twórcy, jego ocena tych materiałów oraz plany wydawnicze, a także dalsza historia zbiorów i prace podejmowane nad przygotowaniem ich do publikacji po śmierci Kolberga.

O interesujących nas tekach dowiadujemy się z informacji pochodzących z ostatniego okresu życia Kolberga, a mianowicie z trzech kolejnych jego testamentów, sporządzonych w roku 1883, 1886 i 1887. W nich wymienia Kolberg teki 11, 12 i 32 jako te, które zawierały materiały z omawianych terenów. W pierwszym znanym testamencie, z roku 1883, tak nazywa je i opisuje: „Teka 11 — *Górale tatrzańscy i nowotarscy*. Wycinki i wypisy. Pieśni, tańce

---

[1] Tamże, list 428.

[2] O. Kolberg *Korespondencja z Wiednia*. „Ruch Muzyczny" 1857 nr 26 s. 204.

[3] *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 425.

i ich melodie, i inne materiały do monografii. *Spisz.* Tańce, trochę pieśni i nut, varia"; „Teka 12 — *Podgórze Krakowskie po Myślenice* (*Mogilany, Kalwaria, Sucha, Wadowice, Oświęcim, Zator*). Monografia rozpoczęta w pełni niemal materiałów, w większej części oryginalnych (z muzyką), czeka jedynie układu i wykończenia. Wyciągi i wypisy z gazet, publikacje Janoty itd., i Kopernickiego (od Rabki itd.)"; „Teka 32 — *Miscellanea 2.* Wycinki i wypisy odnoszące się do Podgórza i Górali"[1]. W późniejszych testamentach nazwy tek pozostają te same. Wyjątek stanowi nazwa teki 11 w „ostatniej woli" z roku 1887, w której tytuł *Górale tatrzańscy i nowotarscy* Kolberg uzupełnia w nawiasie: „beskidowi"[2]. Również opisy tek w późniejszych testamentach ulegają jedynie nieznacznym zmianom.

Oceniając opracowanie materiałów do druku, Kolberg przydziela interesujące nas teki do grupy „materiałów w wielkiej wprawdzie nagromadzonych liczbie, ale potrzebujących uporządkowania i opracowania w tekście oraz uzupełnienia w ilustracjach i nutach"[3]. W kilka lat później skłonny jest przedstawić opracowanie materiałów do *Gór i Podgórza* w nieco korzystniejszym świetle: „materiały w brulionie wprawdzie jeszcze pozostające, ale w takiej pełni i tak uporządkowane, że przedmiot ich dostateczny już do opracowania prowincji dostarcza żywioł"[4].

Plany wydawnicze Kolberga mówią o dwóch tytułach z obszaru obecnie objętego interesującymi nas tomami. W szczegółowym swym sformułowaniu tytuły te podlegały zmianom, różną też Kolberg przewidywał ilość tomów, w których miały się mieścić. Najwcześniejsza znana nam wzmianka (z roku 1869), zawarta w liście do A. Bielow-

---

[1] Rkp. Bibl. PAN 2184 k. 71 i n. Teka 32, przekreślona w rękopisie prawdopodobnie przez I. Kopernickiego i opatrzona notką: „ wykreślone", nosi dziś nr 12a i zawiera część z grubsza uporządkowanych przez W. Kosińskiego materiałów, przeznaczonych do pośmiertnego tomu *Podgórze zachodniej Galicji*. Por. J. Burszta *Spuścizna rękopiśmienna Oskara Kolberga i jej opracowanie*, w: *Pomorze* (DWOK T. 39) s. X, oraz J. Gajek *„Dzieła wszystkie" Oskara Kolberga*, w: *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) s. XIV.

[2] Rkp. Bibl. PAN 2184 k. 77.

[3] Z listu O. Kolberga do A. Bielowskiego z 15 III 1869 r. *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 210.

[4] Z listu O. Kolberga do nieznanego adresata z 10 II 1873 r. Tamże, list 300.

skiego, mówi o serii 18 — *Podgórze Krakowskie* (*Myślenice, Wadowice* itd.), oraz serii 19 i 20 — *Górale polscy* (*tatrzańscy i beskidowi*), cz. 1 i 2[1]. W roku 1873 pisze o dwóch zaplanowanych tomach *Górali tatrzańskich* oraz o jednym *Podgórzan* (*od Myślenic, Wadowic*)[2]. Testament z roku 1887 zawiera projekt wydania *Podgórza Krakowskiego po Myślenice* (*Mogilany, Kalwarię, Wadowice, Kęty, Oświęcim*) już w kilku tomach: „monografia w pełni materiałów po większej części oryginalnych, na 3 lub 4 tomy"[3]. Danych do osadzenia planów wydawniczych w czasie dostarcza list z dnia 12 I 1874 r. do K. Würzbacha: „... krakowski teren wypełni jeszcze kilka tomów, a potem będę mógł przejść do opisywania Wielkopolski, jak i Górali ..."[4], oraz list z 1886 roku do J. Majera, prezesa Akademii Umiejętności: „Pracując w podobny sposób i dalej, byłbym w możności, o ile by posłużyło zdrowie, a Akademia i nadal poparcia swego nie odmówiła, wydać w ciągu lat kilku, (6—8), jeszcze około 6 do 8 tomów *Ludu*, które by obejmowały materiały i opracowania etnograficzne nie opublikowane dotąd, z kilku nie poruszonych jeszcze prowincji polskich, a mianowicie: z Podgórza Krakowskiego, z gór [...]"[5]. W zamierzeniach swych Kolberg tomy górskie i podgórskie umieszczał więc w rzędzie przeznaczonych do wydania w najbliższej przyszłości.

Planów swych nie mógł niestety zrealizować i materiały spoczywały nie opublikowane do obecnej chwili. Nie znaczy to jednak, że w międzyczasie nie były podejmowane prace nad ich uporządkowaniem i przygotowaniem do druku. Jako pierwszy prace porządkujące podjął I. Kopernicki, którego opiece powierzył Kolberg swe teki przekazane Akademii Umiejętności. Nie wiemy, czy w swych planach wydawniczych przewidział on również miejsce dla Kolbergowskich materiałów z gór i podgórza ówczesnej zachodniej Galicji. Przedwczesna śmierć Kopernickiego, która nastąpiła w krótkim czasie po zgonie Kolberga, przekreśliła tak energicznie podjętą przez niego akcję wydawania spuścizny twórcy *Ludu*.

---

[1] Tamże, list 210.

[2] Z listu O. Kolberga do nieznanego adresata. Tamże, list 300.

[3] Rkp. Bibl. PAN 2184 k. 77.

[4] *Korespondencja O. Kolberga* cz. I (DWOK T. 64) list 421.

[5] Tamże, cz. III (DWOK T. 66) list 1245.

W okresie późniejszym teką 11 — *Górale* — zajął się Stanisław Zdziarski, przygotowując w roku 1905 przeznaczony do druku manuskrypt *Sądecczyzna i Podhale*[1], który miał być kolejnym pośmiertnie wydanym tomem dzieł O. Kolberga. We wstępie Zdziarski stwierdza, że opracowując tom, spełnił zaszczytny obowiązek, włożony nań przez Komisję Antropologiczną Akademii Umiejętności. Dodaje również, że przy porządkowaniu materiałów, stosując się do uchwały Komisji Antropologicznej, przyjął taki układ rzeczowy, jakim posługiwał się Kolberg. Porównanie manuskryptu sporządzonego przez S. Zdziarskiego z materiałami zachowanymi w tece 11 pozwala odtworzyć zasady opracowania i wyboru tekstów do druku przyjęte przez Zdziarskiego. Otóż do publikacji przeznaczył on jedynie część zapisów terenowych Kolberga i innych zbieraczy z obszaru określonego tytułem planowanego wydawnictwa, i to wyłącznie z teki 11. Brak charakterystyki wykorzystanych rękopisów oraz wykazu źródeł, a także mała ilość przypisów — nie pozwalają w manuskrypcie odróżnić zapisów Kolberga od materiałów innych zbieraczy. S. Zdziarski, postępując podobnie jak poprzedzający go wydawcy spuścizny Kolbergowskiej, wyeliminował z materiałów przeznaczonych do ogłoszenia wypisy z publikacji. Doceniając dobrą wolę i wkład pracy Zdziarskiego, należy jednak stwierdzić, że zastosowane przezeń przed 60 laty zasady przygotowania rękopisów do druku są dzisiaj nie do przyjęcia, gdyż nie odpowiadają współczesnym wymogom edycyjnym.

Ślady pracy S. Zdziarskiego widoczne są na kartach rękopisów Kolbergowskich z teki 11[2]. Wyraźne również są ślady pracy Władysława Kosińskiego, opracowującego do druku materiał z terenów podgórskich. O podjętych przez niego czynnościach dowiadujemy się z zachowanego w Archiwum PAN w Krakowie wykazu mate-

---

[1] O. Kolberg *Sądecczyzna i Podhale*, z rękopisów pozgonnych wydał dr Stanisław Zdziarski. Rkp. w Bibliotece Muzeum Etnograficznego w Krakowie, sygn. 369. O manuskrypcie Zdziarskiego informują publikacje: K. Hławiczki *Nie wydane zbiory Oskara Kolberga*, „Pion" 1936 nr 47/164 s. 3 i n., a także J. Zborowskiego *Odszukanie teki podhalańskiej Oskara Kolberga*, „Lud" 1946 T. 36 s. 402.

[2] Zob. rkp. z teki 11/1176/1 k. 44, gdzie skreślenie i notatka: „Piosnki wypisane", rkp. w tece 11/1176/18 k. 8, gdzie także skreślenia oraz notatka: „rkp. Zdziarskiego 136", i in.

riałów O. Kolberga gotowych do druku, z dnia 1 II 1912 roku. Obok dwóch tytułów, a mianowicie *Rusi Czerwonej* i *Podgórza środkowej Galicji*, odnajdujemy tam jako trzeci *Podgórze zachodniej Galicji*, tom o objętości około 20 arkuszy, przygotowany przez W. Kosińskiego[1]. Brak wiadomości o manuskrypcie pod tym tytułem pozwala przypuszczać, że najprawdopodobniej tom ten miał powstać z materiałów zgromadzonych w tece 12a, po części uporządkowanej przez W. Kosińskiego i zawierającej jego liczne czystopisy, będące zapewne odpisami z materiałów Kolbergowskich. Innym dowodem pracy W. Kosińskiego nad zbiorami Kolbergowskimi jest istnienie odrębnej teki, oznaczonej obecnie nr 50, w której zgromadzone są oryginalne rękopisy Kolberga wyłączone z innych tek, wraz z odpisami W. Kosińskiego, sporządzonymi prawdopodobnie z materiałów Kolbergowskich.

Okres międzywojenny nie był najłaskawszy dla spuścizny O. Kolberga. Nie ukazał się wówczas żaden z tomów pośmiertnych. O zamierzeniach wydawniczych, rozważanych w Polskiej Akademii Umiejętności, mówią m.in. listy do S. Udzieli i T. Seweryna, wystosowane przez S. Kutrzebę, który zasięgał opinii i konfrontował stanowiska znawców na temat wartości nieopublikowanych materiałów Kolberga. W jednym z tych listów, z 21 maja 1931 roku, S. Kutrzeba pisze: „Dr Seweryn dał mi wykaz rkp. kolb[ergowskich]... Podaje, że do druku nadaje się 128 arkuszy, w tym wymienia tekę *Górale tatrzańscy i beskidowi*"[2]. W liście do T. Seweryna z dnia 20 maja 1937 roku S. Kutrzeba, odpowiadając widocznie na nalegania T. Seweryna w sprawie publikacji zbiorów Kolbergowskich, stwierdza: „Był u mnie p. insp. Udziela, który mnie jednak poinformował, że warte są druku tylko materiały tyczące się Sandomierszczyzny i Beskidu"[3]. Interesujące, że przy okazji tej wymiany poglądów nie wspomina się opracowań S. Zdziarskiego i W. Kosińskiego.

Warto odnotować, że na początku lat 30-tych teka 11 uznana była za zagubioną; odszukał ją T. Seweryn w trakcie porządkowania

---

[1] Archiwum PAN Oddział Kraków, sygn. PAU I — 179.
[2] Listy S. Kutrzeby w Archiwum PAN Oddział Kraków, sygn. PAU I — 29.
[3] Tamże.

papierów Komisji Etnograficznej Akademii Umiejętności[1]. W okresie późniejszym teka ta wypożyczona została A. Chybińskiemu. Wojna rozproszyła materiały Kolbergowskie, znajdujące się dotąd w posiadaniu Polskiej Akademii Umiejętności. Część z nich, wśród nich większość tek nas interesujących, odnaleziona została po wojnie poza dotychczasowym miejscem przechowania i złożona w Muzeum Etnograficznym w Krakowie. Stamtąd przekazano ją Polskiemu Towarzystwu Ludoznawczemu z siedzibą pierwotnie w Lublinie, a obecnie we Wrocławiu.

Oddając do rąk czytelników tomy *Gór i Podgórza*, wypełnione scharakteryzowanymi wyżej materiałami, przekonani jesteśmy o wysokich ich walorach zarówno naukowych, jak i kulturalno-społecznych. Udostępniają one bowiem niepowtarzalne, bo zgromadzone w XIX wieku, dotąd nigdzie nie ogłoszone drukiem zapisy terenowe O. Kolberga i innych współczesnych mu zbieraczy, a także dostarczają wyboru trudno dostępnych tekstów, rozsianych po rzadkich dziś na ogół publikacjach. Stanowią część wysiłków i planów Człowieka bez reszty przejętego myślą zachowania dla przyszłych pokoleń obrazu kultury ludowej jego czasów, niezbędne ogniwo Kolbergowskiego „wydawnictwa mającego na celu stopniowe i systematyczne ogłoszenie ludowych właściwości ziem polskich". Poświęcone ziemiom o żywym nurcie regionalnego życia kulturalnego, znanym z przywiązania do swej kultury ludowej i umiejętności włączania jej do współczesności, niechże przyczynią się do jej wzbogacenia.

Koncepcja połączenia tek kolbergowskich: 11 — *Górale* — oraz części 12 — *Podgórze. Myślenice. Wadowice* — i 12a — *Podgórze*, a także materiałów rozproszonych po innych tekach — w całość o nazwie *Góry i Podgórze* — pochodzi od redakcji DWOK[2]. Zakres terytorialny *Gór i Podgórza* wyznaczony został od północy zasięgiem materiałów opublikowanych za życia Kolberga w tomach *Krakowskiego* cz. I—IV (DWOK T. 5—8), a od zachodu i wschodu materiałem ostatnio dopiero ogłoszonych tomów *Śląsk* oraz *Tarnowskie-Rzeszow-*

[1] J. Zborowski *op. cit.* s. 402. A. Chybiński na podstawie artykułu K. Hławiczki *op. cit.* odkrywcą tej i innych tek obwołuje autora artykułu. Zob. *O polskiej muzyce ludowej*, Kraków 1961 s. 178 i n.

[2] Por. J. Gajek *op. cit.* s. XVI i n.

skie (DWOK T. 43 i T. 48). Północna zatem granica tomów *Góry i Podgórze* biegnie na północ od Kęt, Wadowic i Myślenic, aby skierować się na południe wschodnią krawędzią doliny Białej. Od południa wyznaczona jest nielicznymi miejscowościami na Spiszu, Liptowie i Orawie, z których pochodzą materiały zebrane przez Kolberga. Granica zachodnia sięga po Sołę.

Materiały wypełniające tak zakreślone ramy *Gór i Podgórza* pochodzą przede wszystkim z teki 11, opatrzonej przez Kolberga tytułem: *Górale. Nowy Targ. Nowy Sącz. Jasło. Spisz.* Teka ta dzieli się na trzy podteki: 1175, 1176 i 1177, utworzone przez archiwistę Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, który uwzględnił dawniej już istniejące podziały. Podteka 1175 pokrywa się mianowicie ze składką wydzieloną zapewne przez I. Kopernickiego i opatrzoną przez niego tytułem: „Górale beskidowi. Spisz". Podteka 1176 obejmuje większą ilość, bo 18 składek, wyodrębnionych zarówno przez Kolberga, jak i przez kilku porządkujących materiały po jego śmierci. Jednym z nich był I. Kopernicki, a w okresie późniejszym zapewne W. Kosiński i S. Zdziarski. W poszczególnych składkach usiłowano zgrupować materiały wokół haseł rzeczowych i geograficznych, wypisanych na okładkach bądź z czystych arkuszy papieru, bądź z nie wypełnionych ankiet personalnych dla nauczycieli w Galicji z lat 90-tych ubiegłego wieku, przy czym jednakże wykonano jedynie część pracy.

Wśród składek sformowanych przez O. Kolberga znajdują się następujące: „Kraj", „Ubiór", „Lud", „Rola. Służba", „Jadło", „Chata", „Wesele", „Legendy, podania, powieści", natomiast składki pokolbergowskie to: „Pieśni. Sądecczyzna i Podhale", „Wesele. Sądecczyzna i Podhale", „Sądecczyzna i Podhale. Lud, zwyczaje", „Terytoria obce" i „Wyłączone". W podtece 1177 znalazły się wycinki dwu artykułów z „Czasu".

W poszczególnych podtekach i składkach teki 11 znajdują się nader różnorodne materiały, należące do wszystkich trzech wyodrębnionych poprzednio warstw: zapisów terenowych O. Kolberga, zapisów innych osób oraz wypisów z publikacji i wycinków. Podteka 1175, licząca 29 kart, zawiera obok terenowych zapisów pieśni Kolberga i jego luźnych notatek dotyczących Górali także wypisy z publikacji oraz część rękopisu Kubaczka: pieśni z Jordanowa,

Spytkowic, Poronina i Toporzyska. Na szczegółowe omówienie treści podteki 1176, niesłychanie obszernej, bo liczącej w sumie ok. 230 kart, nie pozwala brak miejsca. Odnotujmy, że w większości składek przeważają tutaj wypisy z: M. Bałuckiego, L. Gołębiowskiego, S. Goszczyńskiego, J. Kleczyńskiego, K. Milewskiego, S. Morawskiego, Ż. Paulego, K. W. Wójcickiego, R. Zawilińskiego, L. Zielińskiego i in. W podtece tej mieszczą się również cenne zapisy terenowe innych zbieraczy, a mianowicie B. Gustawicza, ks. Jurgowskiego i Kubaczka. Materiały własne O. Kolberga, rozrzucone po niemal wszystkich składkach, w całości wypełniają składki: 11 („Tańce"), 12 („Język") oraz 14 („Wesele") i in.

W odróżnieniu od teki 11, w której dominowały materiały z terenów objętych ramami tomów *Góry* i *Podgórze*, w innych wykorzystanych tekach jedynie część zbiorów pochodzi z interesującego nas obszaru. Teka 5 — *Płock. Dobrzyń. Pułtusk. Kurpie* — dostarczyła rękopisu Zofii Urbanowskiej, zawierającego kilkadziesiąt pieśni z Poronina i Zakopanego, teka 12 — *Podgórze. Myślenice. Wadowice* — wypisów pieśni z Ż. Paulego, Wacława z Oleska oraz K. W. Wójcickiego, a także innych materiałów wypisanych z publikacji i wycinka z „Czasu". W tece 12a — *Podgórze* — mieszczą się obok kilku zapisów pieśni nieznanych zbieraczy materiały przepisane z rękopisów Kolbergowskich lub przekazane przez W. Kosińskiego, a także wypisy Kolberga z artykułu K. Łapczyńskiego. Teka 13 — *Kraków* — zawiera bogaty materiał do *Gór i Podgórza*, a to przede wszystkim dzięki podtece 1193 — „Krakowiaki i polki. Odpadki własnych zbiorów i wypisanych". Podtekę tę wypełniają czystopisy śpiewek określonych tytułem, wśród których kilkaset to teksty spisane przez Kolberga w Zakopanem, Szczawnicy i Czorsztynie, a także wypisane z L. Zejsznera, L. Siemieńskiego, K. W. Wójcickiego, z „Gwiazdki Cieszyńskiej" oraz z rękopisu Nowakowskiego *Podróż do Tatrów*. Ponadto teka 13 zawiera obszerne spisy nazwisk, z których część weszła do odpowiedniego rozdziału *Gór i Podgórza*. Kolejna wykorzystana teka 18 — (*Ruś Czerwona. Jasło. Sanok. Sambor. Przemyśl*) — mieści w podtece 1224 krótką notatkę terenową Kolberga z okolic Krynicy i Szlachtowej oraz streszczenie artykułu, teka 35 (*Miscellanea*) — jego zapisy terenowe z okolic Makowa i Stróży, w tece z korespondencją 2185/4 znajdują się teksty pieśni dostar-

czonych przez J. Riedmüllera. Skromne materiały do *Gór i Podgórza* znajdują się również w tece 36 i 42 (*Miscellanea*). Bardziej interesująca jest dla nas teka 43 (*Miscellanea*), zawierająca w podtece 1352 Kolbergowskie zapisy terenowe pieśni z Zakopanego, Szczawnicy, od Żywca, z okolic Jordanowa oraz z Myślenic. Niestety kilka kart z podteki 1352 nie dotarło do Redakcji w Poznaniu i spisane na nich przez Kolberga pieśni znane są jedynie z odpisów J. Majchrzaka, wykonanych w 1960 roku. Większość tekstów pieśni z zaginionych kart rękopiśmiennych powtórzonych zostało na szczęście we wspomnianym już Kolbergowskim czystopisie *Krakowiaki i polki* z teki 13, któremu daliśmy pierwszeństwo przy publikacji materiałów znanych z dwukrotnych zapisów. Pozostałe ogłoszono z odpisów J. Majchrzaka, przy czym w przypisie odnotowano każdorazowo źródło. Teka nr 50, zawierająca — jak wiadomo — obok rękopisów Kolberga również odpisy W. Kosińskiego z materiałów Kolbergowskich, wniosła do tomów niniejszych m.in. wypisy z „Biesiady Literackiej", „Przyrodnika" i „Czasu" oraz zapisy terenowe.

Forma rękopisów Kolbergowskich dotyczących gór i podgórza jest, podobnie jak i dla innych obszarów, niesłychanie różnorodna. Zapisy wykonane atramentem lub ołówkiem pokrywają papier w różnych gatunkach i formatach, poczynając od dużych kart kancelaryjnych, poprzez świstki papieru o nierównych brzegach, do pasków papieru centymetrowej szerokości, z notatkami bibliograficznymi. Rękopisy Kolberga wykonane są charakterystycznym dla niego, starannym pismem, nieczytelnym jedynie w wypadku niektórych zapisów ołówkowych, wytartych m.in. w miejscach zginania kart. Obce rękopisy cechuje różny stopień czytelności: obok starannych lub łatwych do odczytania zapisów, np. Z. Urbanowskiej, Kubaczka, B. Gustawicza, występują trudno czytelne, np. J. Podlewskiego.

Przy przygotowywaniu materiałów do druku stosowano zasady przyjęte dla edycyjnych tomów *Ludu* (DWOK T. 37—66), przedstawione szerzej we wstępie do *Pomorza* (DWOK T. 39)[1]. Dokonano więc skolacjonowania wypisów Kolberga z ich źródłami, a następnie podzielono całość materiału zgodnie ze schematem przyjętego przez Kolberga układu rzeczowego. W tych wypadkach, kiedy przecho-

[1] Por. J. Burszta *op. cit.* s. V—XIX.

wywane w tekach rękopisy: czy to zapisy terenowe, czy wypisy z literatury, zawierały dane do kilku zagadnień, wyróżnionych w tytułach rozdziałów, konsekwentnie dzielono je i ich fragmenty umieszczano w zespołach jednorodnych tematycznie. Orientację w pierwotnych jednostkach umożliwiają przypisy i umieszczone na końcu cz. II *Gór i Podgórza* wykazy źródeł. Ingerencja wydawcy poszła dalej w stosunku do materiałów zgromadzonych w postaci wycinków czy odbitek z prasy i książek. Do publikacji przeznaczono jedynie te fragmenty, które mają wartość dla chrakaterystyki kultury ludowej obszaru, pomijając pozostałe.

W układzie rzeczowym, wypracowanym przez Kolberga i przyjętym konsekwentnie dla tomów *Dzieł wszystkich*, wprowadzono jedynie niewielkie uzupełnienia, wynikające ze specyfiki terenu. I tak: w rozdziale „Lud" stworzono podrozdziały: „Wędrówki za pracą" i „Zbójnictwo". W ramach pieśni powszechnych wyodrębniono grupę pieśni „junackich"[1] i „zbójnickich". W grupie pieśni: „Stany. Rody" wprowadzono podział szczegółowy, m.in. na „Rody", „Miejscowości", „Dzielnice" i „Etniczne". Pojęcie „ród" zostało użyte tu dla oznaczenia pieśni mówiących o związkach genealogicznych, w podgrupie „Miejscowości" znalazły się pieśni na temat jednej wsi lub miasta, „Dzielnice" objęły pieśni o innych regionach i ludziach stamtąd, do „Etnicznych" zaklasyfikowano pieśni zajmujące się odrębnymi grupami etnicznymi.

Wyjaśnienia wymaga układ materiałów przyjęty w ramach poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów. Zastosowano tu, jak również w „Pieśniach powszechnych", kryterium geograficzne. Zrezygnowano zatem z publikowania obok siebie pieśni o podobnych motywach, pochodzących z różnych miejscowości, co miało miejsce w takich tomach, jak np. *Pomorze*, *Mazury Pruskie*, *Śląsk* (DWOK T. 39, 40 i 43). W tomach *Gór i Podgórza*, obejmujących obszar dość silnie zróżnicowany wewnętrznie pod względem kulturowym, zastosowany układ umożliwia zgrupowanie materiałów pochodzących z jednej miejscowości, okolicy i regionu i w ten sposób zapobiega ich przemieszaniu. Na początku poszczególnych rozdziałów i pod-

[1] Termin ten, nieznany w systematyce pieśni O. Kolberga, zastosowany został w pracy *Pieśni Podhala* pod red. J. Sadownika, Kraków 1957 s. 20 i n.

rozdziałów umieszczono zapisy terenowe i wypisy z literatury dotyczące Tatr i Podhala, jako regionu najbardziej charakterystycznego; w dalszej kolejności, zgodnie z ruchem wskazówek zegara, następują materiały z Pienin, Spisza, Liptowa, Orawy, Beskidu Żywieckiego, od Suchej, Makowa i Jordanowa, z Gorców, Beskidu Wyspowego, Beskidu Sądeckiego oraz — powracając na zachód i przesuwając się w kierunku wschodnim — z części terenu Pogórza Śląskiego, Wielickiego i Ciężkowickiego. Materiały nie zlokalizowane ściśle, te, których proweniencję regionalną ustalono na podstawie analizy rękopisów i treści jako najbardziej prawdopodobną, umieszczono, zgodnie z tym ustaleniem, wśród materiałów z odpowiedniego regionu. Wszystkie nazwy miejscowości wprowadzone przez wydawcę nad publikowanymi jednostkami treściowymi ujęte zostały, zgodnie z zasadami edycyjnymi dla DWOK, w nawias kwadratowy. Przypomnijmy także tutaj, że nawiasy kwadratowe [ ] oznaczają wszelkie wstawki od edytorów, nawiasy okrągłe ( ) pochodzą z oryginału, nawiasy ostre zewnętrzne ⟨ ⟩ zastosowano dla wyróżnienia ingerencji Kolberga w tekst obcy, a za pomocą nawiasów ostrych wewnętrznych ⟩ ⟨ zaznaczono przywrócenie przez edytora oryginalnego brzmienia źródła.

Góry i Podgórze różnią się nieco od innych tomów DWOK rozbudowanym systemem przypisów. Przypisami opatrzono wszystkie publikowane materiały, i to zarówno zapisy terenowe innych autorów oraz wypisy, jak i zapisy pochodzące z własnych badań terenowych Kolberga. Przyczyn wprowadzenia stosunkowo dużej ilości przypisów jest kilka. W pierwszym rzędzie skłoniła nas do tego ogromna różnorodność publikowanych materiałów, wśród których zapisy z badań terenowych Kolberga stanowią mniejszą część. Istotny był tu także podział licznych rękopisów i tekstów drukowanych na fragmenty, umieszczane w rozmaitych rozdziałach i wymagające w związku z tym oznaczenia, oraz konieczność skomentowania rękopisów Kolberga o niejasnej genezie (zapis terenowy lub wypis), tudzież różnic w kilkakrotnych zapisach pieśni.

Zatrzymajmy się przy ostatniej z podanych przyczyn. Jeśli ten sam materiał Kolbergowski zachował się w dwu postaciach: notatek terenowych, zwanych przez nas brulionami, oraz czystopisów — do publikacji wykorzystano czystopisy jako przeznaczone już przez

Kolberga do druku. Przypisy posłużyły do odnotowania wszelkich istotnych różnic między brulionem a publikowanym czystopisem. Pominęliśmy w nich jedynie konsekwentnie wprowadzane do czystopisów pieśni mazurzenie, co czynił Kolberg również w stosunku do niektórych wypisanych przez siebie tekstów pieśni. Przypisy (obok nawiasów) posłużyły także do poinformowania o innych zmianach wprowadzonych przez Kolberga do tekstów przepisanych z publikacji. Zachowane przez niego przypisy, pochodzące od autora wypisanego tekstu, oznaczono inicjałami imienia i nazwiska tegoż autora.

W przypisach nie odnotowano przekreśleń tekstów. Przekreślenia te są różnego pochodzenia. Część skreśleń pochodzi od porządkujących materiały. W tece 11 występują np. liczne skreślenia S. Zdziarskiego, który w ten sposób oznaczał materiały przepisane i włączone do swego rękopisu pt. *Sądecczyzna i Podhale*. Podobne znaczenie mają dokonane ręką Kolberga skreślenia tekstów pieśni w notatkach terenowych z teki 43 przepisanych już do czystopisu. Nie odnotowano w przypisach również klamer, w które Kolberg zamknął śpiewki obsceniczne w czystopisie *Krakowiaki i polki* z teki 13, eliminując je tym znakiem spośród materiałów przeznaczonych do druku. Mamy prawo w ten sposób interpretować klamry zastosowane wyłącznie przy pieśniach obscenicznych, znając pogląd Kolberga na sprawę drukowania tych pieśni. Kolberg pisze: „Między piosneczkami, które lud [...] nuci, wiele jest takich, których zdrowy rozsądek i przyzwoitość powtórzyć mi zabrania"[1]. Przedstawione stanowisko, oczywiście nie do przyjęcia we współczesnych naukowych wydawnictwach tekstów ludowych, dzielił Kolberg z wieloma współczesnymi sobie zbieraczami folkloru, m.in. z S. Goszczyńskim, L. Zejsznerem, Z. Glogerem. Okazywał jednak trochę więcej od nich liberalizmu, co stwierdza wytrawny znawca polskiej pieśni ludowej i dziejów jej zbierania, S. Czernik[2].

Tomy *Gór i Podgórza* posiadają dwa spisy bibliograficzne, dotyczące obszaru objętego tytułem monografii, zamieszczone w cz. II.

---

[1] Rkp. teka 36/1320 k. 115. Por. również O. Kolberg *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) s. X.

[2] S. Czernik *Stare złoto*. Warszawa 1962 s. 235.

Są to: bibliografia Kolbergowska, która informuje o publikacjach przez Kolberga wykorzystanych i odnotowanych, oraz bibliografia uzupełniająca i nowsza, doprowadzona do ostatnich czasów, przynosząca wybór nie uwzględnionych przez Kolberga ważniejszych publikacji z badań nad kulturą ludową tego terenu oraz z okresu po jego śmierci.

Korzystanie z tomów ułatwią też umieszczone na końcu cz. II indeksy: geograficzny i incipitów pieśni oraz wykaz źródeł rękopiśmiennych i indeks źródeł rękopiśmiennych pieśni.

Spełniając miły obowiązek, dziękuję wszystkim, którzy udzielili pomocy przy przygotowaniu tomów do druku, a przede wszystkim pracownikom Redakcji DWOK: mgr Elżbiecie Miller i mgr Agacie Skrukwowej oraz mgr Aleksandrowi Pawlakowi.

Zbigniew Jasiewicz

Kolberg nie był pierwszą osobą, która zainteresowała się muzycznym folklorem góralskim. Już w r. 1829 ukazały się *Krakowiaki* Wincentego Gorączkiewicza, wśród których znajdują się cztery melodie góralskie. Jest to pierwsza publikacja melodii z tego regionu. Zbiór ten wprawdzie opracowany na fortepian i bez dokładniejszej proweniencji geograficznej, ma jednak pewne znaczenie ze względu na datę wydania, a także dlatego, że Kolberg czerpał z niego do przygotowywanego tomu góralskiego[1] i do wydanego w r. 1873 tomu *Krakowskie* (DWOK T. 6).

W r. 1851, jeszcze przed pierwszą podróżą Kolberga w góry, zapisywał melodie góralskie Gołaszczyński, opracowując je również, zgodnie zresztą z ówczesnym zwyczajem, na fortepian i skrzypce. Zbiór ten[2], zawierający ponadto uwagi na temat muzyki góralskiej, nie został wydany. Pozostał w rękopisie, podobnie jak melodie zebrane mniej więcej w tym samym czasie w Rogoźniku przez Eugeniusza Janotę, przebywającego w Tatrach w latach 1852—1878[1]. Do

---

[1] Zob. melodie nr *192, 503, 1938, 1954.*

[2] *Śpiewy i tańce ludu góralskiego pod Karpatami w obwodzie sandeckim, ułożone na pianoforte i violin przez Gołaszczińskiego 851.*

zbiorów tych Kolberg nie dotarł, prawdopodobnie w ogóle nie wiedział o ich istnieniu, o czym świadczy to, że ich nie wykorzystał, a nawet nie wzmiankował o nich.

W okresie, kiedy Kolberg odbywał swe podróże w góry, zbierali melodie na Podhalu Tytus Chałubiński, Ignacy Jan Paderewski i Jan Kleczyński. Pierwszy z nich utrwalił w nutach 36 melodii skrzypcowych[2], których wykonawcą prawdopodobnie był sławny skrzypek i gawędziarz, Jan Sabała-Krzeptowski, towarzysz licznych wędrówek Chałubińskiego po Tatrach. Melodie te nie zostały wydane. Natomiast Paderewski notował melodie głównie dla celów kompozytorskich. Na tematach góralskich oparte jest jego *Album tatrzańskie* op. 12, które zresztą cytuje Kolberg w swoich rękopisach.

Obydwaj, Chałubiński i Paderewski, udzielili swoich zapisów Kleczyńskiemu do jego rozprawy *Melodie zakopiańskie i podhalskie*[3], wydanej w 1888 roku w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego", jednak podstawą tej pracy są zapisy własne autora. Jest ich w sumie 86. Kleczyński opatrzył większość melodii akompaniamentem, pisząc w komentarzu do jednej z nich: „Bas podajemy umyślnie jak najprostszy zbliżony o tyle do góralskiego, o ile na to elementarne prawa harmonii pozwalają"[4]. Opisał i przeanalizował większość materiału muzycznego, porównując go z melodiami południowosłowiańskimi i węgierskimi. Praca ta oraz wcześniejszy artykuł tegoż autora[5] są pierwszymi rozprawami tego typu, dotyczącymi muzyki góralskiej.

Kolberg skorzystał z pracy Kleczyńskiego wydanej w 1888 r. i przepisał ją w całości, opuszczając w melodiach akompaniament. Włączył ją następnie do własnych zbiorów z tego terenu. Zgodnie więc z intencją Kolberga drukujemy ją w niniejszym tomie z uwagami i w formie, w jakiej przepisał ją Kolberg, zaznaczając odstęp-

---

[1] Prace Gołaszczińskiego i Janoty omawia A. Chybiński w artykule *Przegląd dotychczasowych badań nad muzyką ludową na Podhalu*. W: A. Chybiński *O polskiej muzyce ludowej*, Kraków 1961 s. 170—178.

[2] A. Chybiński *op. cit.* s. 181.

[3] Zob. cz. II *Gór i Podgórza* s. 484.

[4] Zob. cz. II *Gór i Podgórza* s. 453.

[5] *Zakopane i jego pieśni*. „Echo Muzyczne i Teatralne" 1884 nr 41, 42, 44, 46.

stwa od oryginału w przypisach, oraz w samym tekście znakami przyjętymi w wydawnictwie DWOK.

Jak zatem przedstawiają się materiały muzyczne Kolberga na tle zbiorów jego poprzedników i współczesnych mu zbieraczy? Przede wszystkim uderza duża liczba zgromadzonego materiału. W tomach *Gór i Podgórza* są 922 melodie. Na tę liczbę składają się w głównej mierze zapisy własne Kolberga, następnie trzy rękopisy, sporządzone częściowo przez Kolberga, częściowo przez autorów niezidentyfikowanych (przy czym w dwóch rękopisach Kolberg zapisał melodie, a teksty zanotowane są obcymi rękoma, w trzecim zaś odwrotnie[1]), dalej — melodie z artykułu Kleczyńskiego oraz kilka melodii z innych publikacji, np. z Gorączkiewicza czy z bliżej nieokreślonej broszury, wydanej w Bielsku. Kolberg, gromadząc tak dużo melodii, starał się udokumentować ówczesny folklor muzyczny — praca jego ma więc charakter źródłowy i w tym założeniu odbiega, pomijając różnicę w ilości zapisanych melodii, od wspomnianych wyżej zbiorów.

Tu wypada zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie, mianowicie na znaczą dysproporcję ilościową między Kolbergowskimi rękopisami muzycznymi a niemuzycznymi. O ile zapisy nutowe, jak już wspomniano, pochodzą z małymi wyjątkami od Kolberga, o tyle materiału do rozdziałów „Kraj", „Lud" itd. dostarczyły przede wszystkim publikacje i rękopisy obce. Wydaje się w związku z tym, że Kolberg liczył na istniejącą już bogatą literaturę dotyczącą kultury ludowej tego terenu, podróżując zaś po górach i podgórzu, swój czas i siły poświęcił głównie na spisywanie melodii.

Rękopisy, które posłużyły do wydania niniejszego tomu, znajdują się w 17 tekach zawierających spuściznę Kolbergowską. Trudno wymieniać tu wszystkie teki — są one wyszczególnione w wykazie źródeł. Tutaj podam te, w których przechowywane są większe ilości zapisów. Są to przede wszystkim trzy podstawowe teki, w których Kolberg gromadził materiał dotyczący gór i podgórza: teka 11, zatytułowana *Górale. Nowy Targ. Nowy Sącz. Jasło. Spisz*, teka 12 — *Podgórze. Myślenice. Wadowice* i 12a — *Podgórze*. Warto wspomnieć także o tece 18 (*Ruś Czerwona. Jasło. Sanok. Sambor. Przemyśl*),

---

[1] Zob. pieśni nr *131, 381, 411, 638, 786, 849, 850, 1218.*

w której znajdują się zapisy z Krynicy, oraz o tece 36 (*Miscellanea*), zawierającej przede wszystkim, choć nie wyłącznie, pieśni z różnych regionów, zestawione według wspólnej tematyki. Na szczególną uwagę zasługuje teka 43 — *Miscellanea*, której zawartość stanowią zapisy terenowe również z różnych regionów. Tutaj znalazła się część brulionów melodii góralskich, przepisanych następnie przez Kolberga na czysto. Owe czystopisy zamieścił Kolberg w tekach 11, 12 i 12a. Także w tece 11 są zapisy terenowe, m.in. z Zakopanego i ze Szczawnicy, oraz ich odpowiedniki czystopiśmienne. Wyjaśnić tutaj trzeba, że nie do wszystkich czystopisów Kolberga zachowały się zapisy terenowe, a z kolei niejednokrotnie bruliony są jedynymi zapisami, które przetrwały do naszych czasów.

Po śmierci Kolberga jego materiałami rękopiśmiennymi dotyczącymi gór i podgórza interesowało się kilka osób: Jan Biela dokonał odpisów pieśni z Krynicy, Władysław Kosiński sporządzał m.in. kopie tekstów pieśni, do których melodie odpisywała niezidentyfikowana osoba. W 1905 r., jak wiadomo, przygotował do druku materiały rękopiśmienne z Sądeczyzny i Podhala Stanisław Zdziarski. Na marginesie dodać trzeba, że Zdziarski wyłączył z tek Kolbergowskich jedną oryginalną kartę Kolberga z zapisami nutowymi i umieścił ją wśród kart własnego manuskryptu. Karta ta wraz z całym rękopisem Zdziarskiego jest obecnie przechowywana w bibliotece Muzeum Etnograficznego w Krakowie pod sygnaturą 369. W r. 1960 dla celów obecnego wydawnictwa przepisywał pieśni i melodie, m.in. z teki 43, Józef Majchrzak. Część kart rękopiśmiennych Kolberga z tej właśnie teki zaginęła, pozostały natomiast wspomniane odpisy. Najprawdopodobniej były to również bruliony, tak jak i pozostałe karty z tej teki, większość bowiem melodii odpisanych przez J. Majchrzaka zgodna jest z czystopisami Kolberga z innych tek. Pozostałe odpisy sporządzone przez J. Majchrzaka, nie mające odpowiednich czystopisów Kolberga, zostały uwzględnione w niniejszym tomie z adnotacją w przypisach stwierdzającą brak rękopisów Kolbergowskich.

Mając jednocześnie i zapisy terenowe Kolberga, i jego czystopisy, można przyjrzeć się, jak Kolberg notował melodie i w jaki sposób przygotowywał je do druku.

Z zapisów terenowych przebija zrozumiały zresztą pospiech: tak-

tów powtarzających się Kolberg nie wypełniał, zdarzało się nawet, że zanotował początek melodii, dalszego ciągu już nie zdążył. Nie wiadomo, czy tej przyczynie nie należy przypisać braku tekstów w wielu wokalnych melodiach. Stosunkowo duża ich liczba zamieszczona jest w rozdziale „Tańce i melodie bez tekstu".

Pewną trudność napotykał Kolberg w notowaniu melodii. Często skreślał nuty, wpisując inne, lub oznaczał wysokość literami nad pięciolinią, parę razy pisał całą melodię od nowa z uwagą: „lepiej" (zob. np. nr *328*). Zauważyć można także wahania Kolberga w ustalaniu tonacji — w głównej mierze dotyczy to melodii podhalańskich z ich oryginalnymi skalami. W wątpliwych dla siebie momentach notował Kolberg znaki chromatyczne nad nutami, natomiast przepisując melodię na czysto, wprowadzał je na pięciolinię lub rezygnował z nich. W nielicznych melodiach pozostawił je nad systemem liniowym i wówczas przypuszczać można, że chodzi tutaj albo o niezbyt czystą intonację wykonawcy, albo o możliwość wykonania melodii ze znakiem chromatycznym względnie bez niego. Kolberg, sporządzając czystopisy, stosował także innego typu retusze: zmieniał wysokości nut, rozszerzał melodie nieraz o kilka taktów, najczęściej w formie przygrywek instrumentalnych, których w brulionie nie było.

Najbardziej istotne poprawki, nawet przeróbki, odnoszą się do metrum i rytmu. Dotyczy to szczególnie melodii beztaktowych, tak bardzo charakterystycznych dla folkloru muzycznego Podhala. W brulionach Kolberg zapisał szereg melodii beztaktowo, inne usiłował ująć w takty, wskutek czego powstały pewne krótkie odcinki o różnej ilości jednostek rytmicznych. W czystopisach natomiast melodie te wciśnięte są w sztywne ramy taktów. Starając się umieścić melodie w taktach, Kolberg zmieniał wartości nut, przede wszystkim skracał dłuższe nuty kończące odcinki melodii, opatrując je fermatą — półnutę zmniejszał do ćwiartki, nawet do ósemki. W taktach, które wymagały dopełnienia, przedłużał wartości, dodawał pauzy. Postępował w ten sposób, gdyż uważał, że w melodiach wykonywanych swobodnie, zachwianie metro-rytmiczne jest tylko pozorne. W *Pieśniach ludu polskiego* wyjaśnia swój pogląd na tę sprawę: „Lecz bywały i śpiewy oddane czysto, ale (pozornie) pozbawione owej równowagi taktowej, do której ucho nasze nawykło, przypominające

w tym niekiedy dawne śpiewy i chorały kościelne; trudność określenia tego musiała choć w części zastąpić fermata (znak zawieszenia lub dłuższego wytrzymania tonu)"[1]. W chwili więc zapisywania tychże melodii w terenie Kolberg nie potrafił zadecydować o metrum, ale wobec powyższej wypowiedzi zrozumiałe stają się powody, dla których przy przepisywaniu tychże melodii na czysto nadawał im określone metrum.

Wśród licznych rękopisów muzyki instrumentalnej, reprezentowanej przede wszystkim przez skrzypce, a także dudy i fujarkę, brak całkowicie zapisów kapel. Nie ma również żadnych notatek o instrumentach.

Dzięki zachowaniu się zapisów terenowych poznajemy nazwiska niektórych osób, z którymi kontaktował się Kolberg w czasie swych podróży po górach. Na karcie z notatkami z Krynicy widnieje np. nazwisko Hania Cyniawska, na innych p. Kleczyńska w Zakopanem, Józef Toczek, Jondrej Bury z Zawoi (fabrykanci dud), Walenty Polak z Grzechyni (grajek na dudach). Wszystkich, z wyjątkiem J. Toczka i J. Burego, należy uważać za wykonawców melodii, które Kolberg zanotował na poszczególnych kartkach rękopiśmiennych; natomiast o fabrykantach dud prawdopodobnie Kolberg otrzymał tylko informację adresową, którą zanotował na marginesie karty.

W opracowaniu tomów *Gór i Podgórza* zastosowano pewne odstępstwa od zasad przyjętych w wydawnictwie *Dzieł wszystkich*. Mowa tutaj o układzie materiałów w rodziale „Pieśni powszechne". Ze względu na olbrzymi obszar objęty tymi tomami przyjęto zasadę porządkowania materiału według regionów. Za cenę ujęcia razem pieśni z jednej i tej samej okolicy zrezygnowano z grupowania wariantów tekstowych, tak jak to czyniono w innych tomach DWOK. Natomiast w rozdziale „Tańce i melodie bez tekstu" nadrzędnym kryterium podziału jest metrum i rytm początkowych taktów, dopiero w ramach tych grup obowiązuje układ geograficzny. Melodie bez proweniencji geograficznej, zamieszczone w tomach, należą do tego samego regionu, co poprzedzająca je melodia z podaną miejscowością. W związku z przyjętym układem uzupełniano w wymienionych rozdziałach na podstawie rękopisu nazwy miejscowości, uj-

[1] *Pieśni ludu polskiego* (DWOK T. 1) s. VIII.

mując je w nawias kwadratowy. Gdy nie można było określić wyraźnie jakiejś miejscowości, wówczas podawano okolicę. Dużą pomoc w rozszyfrowaniu lokalizacji oddały zachowane zapisy terenowe.

Wyjaśnienia wymaga wybór do publikacji rodzaju zapisów Kolberga. W zasadzie wykorzystano jego czystopisy z uwagi na kompletność materiału pod względem ilościowym (nie wszystkie bruliony zachowały się), a także ze względu na pełniejsze zapisy poszczególnych melodii. Natomiast w wypadku melodii beztaktowych uwzględniono zapisy terenowe.

O rodzaju rękopisu podanego do publikacji informują przypisy do każdej melodii. Również w przypisach zamieszczono uwagi dotyczące melodii drukowanej oraz omówiono, z podaniem sygnatury, bruliony i dalsze czystopisy, o ile różniły się od wersji publikowanej. Obok wykazu źródeł rękopiśmiennych *Góry i Podgórze* zawierają specjalny indeks źródeł rękopiśmiennych pieśni, który podaje sygnatury wszystkich zapisów, przy czym zawsze na pierwszym miejscu umieszczona jest sygnatura rękopisu publikowanego.

Rozprawę J. Kleczyńskiego, jak już wspomniano, uwzględniono w tomie w całości, z tym jednak, że część opisującą kraj i ludzi, poprzedzającą właściwy artykuł, włączono do odpowiednich rozdziałów. Zmieniono numerację melodii biegnącą w artykule *Melodie zakopiańskie i podhalskie* od 1 do 74 na ciągłą w niniejszym tomie, przy czym melodie oznaczone u Kleczyńskiego literami a, b, c uzyskały tutaj osobne numery. Przypisy autorstwa Kleczyńskiego opatrzono inicjałami jego imienia i nazwiska, w celu wyodrębnienia ich od niesygnowanych przypisów Kolbergowskich i ujętych w kwadratowy nawias uwag redakcyjnych.

Danuta Pawlak

GÓRY I PODGÓRZE

CZĘŚĆ I

KRAJ

Hruby Wierch, Pięć Stawów, Morskie Oko[1]. Teraz opuściliśmy łańcuch granitowy, w którym góra Hrubi Wrch była dalszym ciągiem Kriwania, ⟨którą to górę Krywań [autor] za najwyższą w Tatrach uważał, tj. 1231 sążni⟩. Przekroczyliśmy teraz łańcuch wapienny, gdzie góry: Bieszki, Dzwinia, Skala, i ujrzeliśmy jeziora: Hrubi Wrch, Pienti Stawi i Ribia. Jedno jezioro nosi nazwę Morskie Oko i opowieści, które się o nim opowiada, są zupełnie takie same jak w innych górskich okolicach, a zatem nie zasługują na żadną wzmiankę.

Góra Pyszna[2] zamyka półkolistymi ramionami słynną Dolinę Kościeliską od południa i odcina ją od Węgier. Szczyt jej zawsze, nawet wśród lata, bieli się śniegiem. ⟨Wejście na nią łatwe.⟩

Wchodząc w głąb Doliny Kościeliskiej, nad potokiem napotyka się ogromną skałę, którą Górale nazywają Sową, dla jej podobieństwa z tym ptakiem. Dalej, nad szczytami lasu, wyraźny ze skał zamek, opatrzony wszystkimi prawie częściami murowanej warowni. Odtąd dolina zmienia swą postać: rozszerza się i podnosi, góry stoją rozłożyściej, parowy łagodniej są wyżłobione i pokrewne gałęzie rozpuszczają po bokach. W tym już położeniu, na wysokim przedstopniu Pysznej, leży Smerczyn Staw, obszerne jezioro właściwego wdzięku. ⟨...Wierzchem góry⟩ przechodzi grzbietem wąskiej płaszczyzny graniczna linia pomiędzy Galicją a Węgrami, która rozdziela dwa narody, dwa klimaty. Od północy Dolina Kościeliska — urocza

---

[1] B. Hacquet *Reisen durch die nördlichen Karpathen.* Nürnberg 1796 T. 4 s. 157. [Wypis w języku niemieckim, zaopatrzony w polskie wstawki O.K.]

[2] W. K. Wójcicki *Szałasy pod górą Pyszną w Tatrach.* „Kłosy" 1865 nr 7 s. 74. [W wypisanym fragmencie skróty i opuszczenia.]

rozmaitością i całym wdziękiem wiosennej prawie świeżości. Od południa dolina także, ale do Węgier należąca, tej samej prawie długości ⟨...⟩, nie mająca ani podobnych tamtej skał dziwnych, ani wód obfitych, ani dolin pobocznych, raczej jeden wąwóz, długi, głęboki, jednotonnym lasem zarosły. Dolinę Kościeliską ubarwia młoda wiosna, na węgierskiej ⟨dolinie⟩, jak w sierpniu, ⟨są⟩ ślady dogorywającego lata. Po stronie północnej błękitnieją, rumienią się najdorodniejsze, najwonniejsze kwiaty, na węgierskiej — gdzieniegdzie zaledwie żółty jaskier. Tam porywa, odświeża oczy zieloność, jak po ciepłych, wiosennych deszczach, tu zwiędła już trawa i mech płowieją. Cały widok na Galicję rozmaitszy i ma więcej życia; na Węgry może rozleglejszy, ale bardziej pusty: tyle lasów, tyle płaszczyzny bezludnej, przedgórza tak oddalone, że tylko rozległością swoją zastępuje inne powaby.

Rogoźnik, Szaflary[1]. ⟨Wsie tu są starożytne. Wieś Szaflary założoną już została w r. 1200.⟩ Nie mogę tu pominąć, że te miejsca były niegdyś kolebką niektórej szlachty i wspomnę nawet, co nam akta nowotarskie dochowały: „Roku 1591 d[nia] 16 maja Jan Pieniążek z Krużlowy, podczaszy ziemi krak[owskiej], nowotargski starosta, za zaleceniem szlachty synowi Wojciecha Rola Gadowskiemu, niegdyś sołtysowi, na imię Jakubowi z Gadowa, wieś Rogoźnik, przez siebie osadzoną i nazwaną, w dzierżawę oddaje".

Szaflarom nie zbywa wody, kamieni i drzewa. Dunajec płynie środkiem wsi, bardziej do miasteczka podobnej, osobliwie do miasteczka na Podolu, z tym dodatkiem, że domy nie słomą, ale gontami pokryte. Zabudowania gospodarskie porządne i lud porządny, pracowity, wesoły. Okolica zdaje się być w zmowie z Góralami. Także wesoła.

Czorsztyn[2]. Znanym bardziej [od Zakopanego] jest w historii Nowy Targ i nowotarskie starostwo, którego grodem był Czorsztyn, dawna siedziba Zawiszy Czarnego. W roku 1651 opanował ten gród na czas krótki zuchwały samozwaniec Kostka Napierski, postać cie-

---

[1] L. Zieliński *Odwiedziny gór tatrzańskich.* „Lwowianin" 1841 z. 6 s. 126. [Fragment artykułu.]

[2] J. Kleczyński *Melodie zakopiańskie i podhalskie.* [„Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" 1888 s. 40. Fragment artykułu.]

kawa i pewną fantazją tchnąca. Pomagali mu w tym ruchu Górale z Nowego Targu i Pcimia⟨?⟩.

Nowy Targ[1]. Kościółek Św. Anny na wzgórzu beskidowym pod Nowym Targiem, bardzo starożytny, posiada w wielkim ołtarzu obraz Przenajświętszej Rodziny, który mieli zawiesić zbójcy w zbudowanym przez siebie na Węgrzech kościółku, skąd się później tu dostał. Kościółek ubogi, stoi tu od roku 1219.

Pieniny[2]. Słynne krętym łożyskiem Dunajca (fenickie: *pine*, kąt, zakręt, góry; *pionim*, ukryte, utajone). W łotewskim: *ponneis*, splatany; *pinnis*, splecione. Fenickie nazwisko dokładniejsze i bardzo rozumne ⟨!⟩.

Piński Kamień stanowił ongi zaporę Dunajca w Pieninach i był przyczyną zalewu jeziorzyska tatrzańskiego, którego upust wodospadowy da się poniekąd odgadnąć w Grabczychach, skałach, pomiędzy które rwał prąd dunajcowy. ⟨...⟩

Leśnicą zwie się pasmo ono całe, stanowiące prawy brzeg Dunajca i Pieniny wschodnie, czyli Pieninki. Leśnicą zwie się też potoczek z onych płynący, którego ujście w Dunajec u dzisiejszego Czerwonego Klasztoru. ⟨...⟩

Kotczy Zamek nad samym Popradem, ze skałką sterczącą, był istotnie „kotczym zamkiem" (*Wagenburg*, niemieckie) w czasach Jagiełły⟨?⟩, lecz jedynie z przyczyny obronności skałki, która i przed-

---

[1] [Przypuszczalnie odpis z publikacji. O.K. nie podaje jednak źródła informacji. Jej inna, skąpsza wersja wypisana przez O. K. z S. Goszczyńskiego *Dziennika podróży do Tatrów*, Petersburg 1853 s. 101, brzmi:] „Kościółek świętej Anny za Nowym Targiem w stronie północnej mieli ustawić zbójcy, a obraz w wielkim ołtarzu ma być ukradziony przez nich na Węgrzech".

[2] S. Morawski *Pra-Słowianie i Pra-Łotwa*. Kraków 1882 s. 171 i n. [Ze źródła tego pochodzą też teksty następne; zob. Piński Kamień, Leśnica, Kotczy Zamek, Szczawnica, Skomielna, Dziury Haligowskie, Ogródek Kingi. Próba wykazania przemożnych oddziaływań Fenicjan na dzieje ziem polskich nie znalazła oparcia w materiale historycznym i nie utrzymała się. Wykrzykniki i znaki zapytania, postawione tutaj i w innych miejscach wypisów z pracy S. Morawskiego (por. rozdz. „Świat nadzmysłowy"), świadczą, że również już O.K. ustosunkował się nieufnie do wywodów autora *Pra-Słowian*. Wątpliwości O.K. budzi również datowanie S. Morawskiego (powiązanie Kotczego Zamku z czasami Jagiełły) oraz bałamutne operowanie mitycznymi Azami jako twórcami nazwy Dunajca. Morawski używa konsekwentnie formy Pioniny zamiast Pieniny.]

tem była obronną Kiczorą (co stwierdza nazwa wierchu tuż nad Popradem: Kiczarz).

Szczawnica to ⟨według autora⟩ starożytna *Setvia*, a Nowy Sącz to *Assanca*. Nazwa „Sądcz" — miejsce sądów; fenickie *sud*, zbór, wiec, posiedzenie rady. ⟨...⟩

Skomielna to fenickie *suke ailim*, matecznik jeleni.

Dziury Haligowskie. Dziurami zwie lud miejscowy jaskinie dwie (osławione w dziejach pobytem Aksamita, przywódcy taborytów węgierskich, od którego też jedna nazwana Aksamitka) w wierzchowiskach Leśnicy. ⟨...⟩ Podanie ludowe niesie, że w nizinie pod onymi dziurami istniało miasto jakieś prastare, zwane Ewa. ⟨...⟩

Ogródek Kingi. Rzekomo nazwany od tego, że ona tam sadziła kwiatki. Jest to krawędź skały, do której jak gdyby przylepion zameczek Kingi. Tam na krawędzi onej był ów gródek, prawdopodobnie jeszcze Azów, gdy tu przebywali i Dunajcowi nazwę nadali ⟨?⟩. Była to po prostu chałupka przytulona do skały, otoczona murem suchym, lasem zupełnie zakryta ⟨!⟩.

Szczawnica[1]. Zabudowania zakładu w Szczawnicy otoczone są łańcuchami gór językami zwanych. Złożone są z gór: Światówka, Bereśnik, Czeluski, Popia Góra i Skale, spod których tryskają tak zbawiennego skutku szczawy alkaliczno-sodowe. Najwyższymi wierchami tego łańcucha są: Jarmuta, Łaski, Załazie, Fladr, Wierchomla, Chomoła.

Bereśnik[2], góra nad Szczawnicą.

Od Pienin na wschód granicą węgierską idą: lesista Chylina, dalej Polanica, potem Witkula, Szafranówka, Łaźnia i Jarmuta.

Lubowla[3] na Spiszu, miasto; miejscowość z tego względu ciekawa, że się tam schodzą[4] trzy rozmaite narodowości: rusińska (Lipnik, Kamionka), słowacka (miasto Lubowla Stara, Sadek, Lackowa

---

[1] O. Flatt *Wspomnienie Tatrów*. „Księga Świata" 1859 cz. I s. 135.

[2] K. Łapczyński *Kronika góralskiej chaty spisana w roku 1862*. „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 303 s. 25. [Wyciąg z artykułu sporządzony obcą ręką, z datą: 6/2 1866.]

[3] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K. Brak danych o miejscowości i okolicznościach jego sporządzenia.]

[4] [Nad „schodzą" nadpisane „znachodzą".]

itd.), niemiecka (Hobgart etc.). W zamku lubowelskim jest szkoła służących jenerałowej Zamojskiej z Kórnika.

1. Babia Góra[1]. W paśmie gór, które się ciągną od krakowskiego podgórza ku granicy węgierskiej, zwanym Beskidami, najwyższą jest Babia Góra, wyniesiona nad poziom Morza Bałtyckiego 5549 stóp. Stanowi ona granicę między Galicją a Węgrami, co oznaczają dwa rzędy kopców ułożonych z kamieni na wierzchu jej grzbietu. Mozolne i przykre na nią wejście wynagradza widok rozległy; pod nogami widzisz z wyżyny wieszające się jeszcze chmury po wierzchołkach buków i jodeł wyrastających na pierwszych garbach, a dalej w głębi ku północy zamek, wieżyce i kościoły Krakowa. Gdy rzucisz spojrzeniem od południa, cały komitat orawski (*Comitatus Arvensis*) w Węgrzech rozkłada się przed twymi oczyma plenną niwą, bujnymi łąkami, które jak wstęgi niebieskie przerzynają rzeki i strumienie. Majaczą w dali wsie i grody, gdzieniegdzie sterczą zamki i ich zwaliska. A najwięcej uderzy cię długa, pod niebiosa wzniesiona ściana Tatr, ubielonych śniegiem wśród skwaru letniego, gdy na Babiej Górze tylko w załomach skał, w cieniu, lub na samym wierzchołku zwiastun zimowy rozściela się węższą lub szerszą białą płachtą. ⟨...⟩ Sam wierzchołek Babiej Góry, którą nasi pisarze z XVI wieku zowią po prostu Babą, stanowią dwa wzniosłe cyple, z których jeden, od zachodu, ma nazwę Diablego Zamczyska. Są to zwaliska ogromnych płaskich głazów pokrytych różnobarwnym porostem. Ściana od północnej strony, wielce spadzista, zasypana jest tymi głazami, od południa zaś łagodnie pochyła, trawą żyzną przerosła, służy za pastwisko owcom i białym węgierskim wołom, zbrojnym wielkimi rogami. Jakkolwiek u stóp góry i jej boków ziemi do uprawy mało, i to niepłennej, która nic nie wydaje prócz owsa i ziemniaków, okolica cała przeludniona niesłychanie, czego dowodem są wsie pod samą Babią Górą leżące: Skawica i Zawoja, każda z górą po tysiąc ludności mająca. Panując nad okolicą ⟨góra ta widną jest z Krakowa, a szczególniej w całej okazałości z Mogilan, Jordanowa, a nawet Czorsztyna⟩.

---

[1] W. K. Wójcicki *Babia Góra*. „Kłosy" 1865 nr 3 s. 25—26. [W wypisie opuszczenia i skróty.]

2. Babia Góra[1], najwyższa w zachodnim paśmie Tatrów, niby z węzła wysnuła z siebie dwie odnogi skierowane ku północy, do doliny Skawy. Szczyty ugrupowane ku wschodowi spadają do podgórza w kierunku miasteczka Jordanowa, a dłuższa odnoga, zwana Police, daje nazwę policzanów Góralom tej okolicy. Pasmo biegnące ku zachodowi zniża się do brzegów Soły i Koszarawy, a Górale od miasteczka Żywca, leżącego na zlewie obu tych rzek, żywczakami się zowią. Jordanów tedy, Żywiec i między nimi położona wieś Sucha są to punkty, gdzie się skupia życie Górali, i stąd dopiero, jak pod Tatrami z Nowego Targu, rozstrzelają się promienie handlu i wędrówek góralskich do Krakowa, Tarnowa i Sącza. Na potrzebę, że tak powiem, codzienną, zamianę, nabycie i sprzedaż drobniejszych wyrobów wystarcza dla całej podgórskiej tutejszej okolicy sławny u Górali Żywiec, który zwykle, jako niegdyś Rzymianie, tylko Miastem (*urbs*) nazywają.

Mucharz, Sucha, Maków[2]. Od Wadowic w bok, na lewo, snuje się rozkoszne wybrzeże rzeki Skawy. Droga tamtędy dla przejezdnych bardzo przykra, ale za to okolica romantyczna. Wieś Mucharz, rozrzucona na wzgórzu, szczyci się starym kościołem. Ma to być pierwsza w tej okolicy chrześcijańska świątynia założona przez św. Wojciecha, który tu na pamiątkę część swego ornatu zostawił. ⟨...⟩ Wieś ta w r. 1432 należała do dwóch Porajczyków ⟨herbu Poraj⟩, Jana i Tomasza.

W dolinie nad rzeką leży miasteczko Sucha. U podnóża Czarnej Góry sterczy kamienny zamek, mieszkanie hr. Wielopolskich. Zamek i ogród opasany wysokim murem. Kościół na wzgórzu, murem otoczony, zawiera zwłoki hrabiów Korczaków Komorowskich.

Maków, porządne i przemysłowe miasteczko. Z gór jordanowskich widać Tatry jak na dłoni.

Jordanów[3]. Będąc od dni kilku w górach, wzięła mnie chętka ujrzeć jarmark w Jordanowie, czyli tak zwanym Zielonym Mieście,

---

[1] J. Łepkowski *Babia Góra i jej okolice*. „Kalendarz Krakowski" 1857—1858 s. 16. [Fragment artykułu z odbitki opatrzonej notką bibliograficzną O.K.]

[2] L. Zieliński *op. cit.* s. 122. [Streszczenie fragmentu artykułu.]

[3] *Znad Jordanowa. Kronika potoczna i rozmaitości*. „Kraj" 1871 nr 247 s. 3. [W wypisie skróty i opuszczenia.]

i jakoż niebawem ujrzałem się wśród placu gęsto ludem wiejskim zasianego. Miasto Zielone, choć prawda, że w pięknej położone okolicy, jest atoli dotąd niestety dopiero zarodkiem miasteczka. Rynek, czyli plac, na którym odbywa się jarmark, jest to kawał spory jakiejś nierównej góry, w pośrodku której stoi zamiast ratusza ogromny, stary, bezkształtny, czworoboczny budynek drewniany, dalej domki z podcieniami, u których znajduje się jeszcze niejeden bez kominów. Ozdobą miasteczka i dowodem jego pobożności jest bardzo ładny kościół, z ogromnym wkoło cmentarzem, nader porządnie utrzymanym i murem otoczonym, tudzież plebania, jeden z najlepszych budynków miasteczka, bo nawet mieści w sobie cały urząd sądowy ⟨...⟩.

Na wstępie miasteczka zabawił mnie jakiś dziad odpustowy, który na znaną nam tradycyjną melodię wyśpiewywał tak śmieszne słowa o duszyczkach w czyśćcu, że warto je było słuchać i pamiętać; jedna mi tylko utkwiła zwrotka, którą, że to było blisko poczty, najczęściej powtarzał:

Na pocztę listów nie dają,
jak się tam mają.

(Niby te duszyczki)

⟨...⟩ Na jarmarku nie widać ani handlu, ani przemysłu, lecz po większej części pijaństwo, ta plaga naszego górskiego ludu, za którą idzie głód i choroba. Dodać tu muszę wiadomość, że ziemniaki nie udały się tu w górach wcale i jak to mówią: *ledwo brat brata zrodził*; w niektórych miejscach z żytami to samo, więc będzie bieda i bieda, którą nałóg pijaństwa jeszcze potroi.

Nowy Sącz[1]. „Nowa Reforma" z powodu powodzi mówi: Przedmieścia Nowego Sącza, a mianowicie Helena, zalane zupełnie skutkiem wylewu rzek górskich: Kamienicy i Dunajca. ⟨...⟩ Okopisko żydowskie zalane całkowicie, a w jednym miejscu tak wymulone, że nawet trupy z grobowców woda z sobą uniosła. Chasydzi miejscowi zapewniają, że woda zabrała także część zwłok „świętego" rabina.

---

[1] *Wylewy*. „Nowa Reforma" 1884 nr 145 s. 1.

1. Piwniczna[1]. Przywilejem wydanym w Krakowie w roku 1348 w tydzień po św. Janie Chrzcicielu zezwala Kazimierz Wielki „uczciwemu mężowi Hancowi z Sącza" na założenie miasta albo miasteczka po obu stronach Popradu. Początkowo zwano miasteczko Piwniczną Szyją, od dziwnego kształtu przypominającego wejście do piwnicy, jak uczony Csaplovics nadmienia. Węgrzy nazywali je, dosłownie przetłumaczywszy, także Kellerhals. Później nazwa Piwniczna Szyja przeszła przez skrócenie na Piwniczną. Jako miasteczko położone nad granicą Węgier, prowadziło dawniej znaczny handel przewozowy z Węgier do Polski, szczególniej winami, które stąd Popradem na dół do Nowego Sącza i dalej spławiano. Mieszczanie tutejsi i kupcy, obdarzeni tymi samymi wolnościami, co się tyczy płacenia ceł, jak Nowy Sącz, zbierali piękne grosiwo i mieli się wcale dobrze. Dziś, przy zmienionych stosunkach komunikacji i handlu, miasteczko znacznie podupadło, a dawnej ruchliwości i zamożności ledwie ślad pozostał. Spalone niemal całe w strasznym pożarze wybuchłym w lutym z[eszłego] roku, odbudowało się już po większej części. [...] Jadąc koleją dalej, spostrzegamy na Popradzie w łódkach rybaków łowiących ryby. Łódki te prostym wykonaniem swoim rzeczywiście niewiele się różnią od *canoe* Indian Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Zamiast wioseł w wielu wypadkach służy rybakom zwykła żerdź. Są też maleńkie tratwy zbite zaledwie z kilku desek. Istotnie podziwiać należy odwagę Górali, że się na tak wątłym statku na bystro szumiącą rzekę puszczają.

2. W Piwnicznej[2], miasteczku ościennym, pod szkołą widać otwór jamy, o której lud prawi, że pod miasteczkiem całym ciągnie się aż do Kamiennego Gronia.

1. Muszyna[3]. Od Krynicy idąc dalej w głąb Karpat doliną wąsko się ciągnącą pomiędzy dwoma pasmami gór jałowych, gdzieniegdzie oczernionych lasem, dotrzemy do schludnego miasteczka Muszyny. Bystra rzeka Poprad określa obręb jego od zachodu, stanowiąc za-

---

[1] H. Müldner *Przejażdżka koleją tarnowsko-leluchowską*. „Czas" 1877 nr 183 s. 1. [Fragment artykułu.]

[2] S. Morawski *op. cit.* s. 178.

[3] A. G. *Zamek w Muszynie*. „Przyjaciel Ludu" 1837 nr 42 s. 329. [Streszczenie artykułu.]

razem granicę od Węgier. Od rzeki wznosi się nagle i stromo góra w kształcie ostrokręgu, a z jej czoła wystercza wieża, gdyby ramię olbrzyma, ostatni szczątek zamku panującego nad okolicą. Miał być siedzibą jakiegoś pana nazwiskiem Palocha, który go zapisał jednemu z klasztorów w Krakowie. W magistracie miasteczka jest dokument, w którym Władysław Jagiełło i Jadwiga w r[oku] 1391 zapisują Janowi, biskupowi krakowskiemu, zamek Muszynę ze wsią Powroźnik i innymi przyległościami, jako to: Kuszczową, Stachnową, Wolą Krzęzną, Mikową, Długołąką, Andrzejową, Szczawnikiem, Łomnicą, Piwniczną, Florianową.

2. Muszyna[1]. Skręcając koło gęstego lasu odwiecznych buków, spostrzegamy w niewielkim oddaleniu, wprost przed nami, na stromym, wyniosłym pagórku ostatnie szczątki zamku muszyńskiego, a poza nimi błyszczy w słońcu dach kościoła w Muszynie pokryty blachą. Położenie jest prześliczne. Cztery kopce olbrzymie, prawie jednakowej wysokości, rozsiadły się rzędem obok siebie, a na ostatnim z nich, stromo spadającym na dół ku Popradowi, znajdują się rozwaliny zamku. Z całego zamku pozostały dziś tylko resztki wieży i kawał muru, które jednak po tylu wiekach tak dumnie i imponująco wyglądają, jakby się natrząsały z dzisiejszego skarłowaciałego pokolenia...

Wedle podania zamek ten wystawiła rodzina Berzeviczych, do dziś dnia istniejąca jeszcze w Węgrzech na Spiszu, gdzie pod Tatrami, których herb mają, posiada obszerną wieś Wielką i Małą Łomnicę; rok zbudowania niewiadomy. Drugie podanie mówi, że mieszkał tu dawnymi czasy zamożny pan węgierski, Paloch (zapewne Palugyai, czyli Paloczaj), który będąc już w podeszłym wieku, wpadł w ciężką niemoc, a nie mogąc mimo wezwań doczekać się przyjazdu brata z Węgier, rozkazał się zawieść do Krakowa, gdzie przyjęty w jednym z klasztorów, mimo troskliwego pielęgnowania, żywota dokonał. Przez wdzięczność przekazał testamentem ów zamek klasztorowi, który później odstąpił go jednemu z biskupów krakowskich w zamian za wieś. Tak opiewa podanie ludowe. Historycznie zaś tyle jest pewnym, że zamek muszyński wraz z miasteczkiem i innymi pobliskimi włościami darowali w roku 1391 Władysław

[1] H. Müldner *op. cit.* [nr 184 s. 1. Fragment artykułu.]

Jagiełło i Jadwiga Janowi, biskupowi krakowskiemu. Odtąd dobra te stanowiły własność biskupów krakowskich, póki po zaborze roku 1772 nie poszły na rzecz rządu. Dawniej musiał być zamek dobrze obwarowany i obronny, czego już samo położenie łatwo domyślać się każe. Uczony nasz dziejopisarz, S. Morawski, wspomina w swoim dziele *Sądeczyzna* [Kraków 1864], że jeszcze w czasie rozruchów wojennych za Jana Kazimierza zwożono na zamek ciężkie belki, które w razie napadu nieprzyjaciela w ten sposób nad urwistą przepaścią wieszano, aby odcięte lub zepchnięte na dół zmiażdżyły nacierającego wroga. Później zamek, nie będąc zamieszkany, coraz bardziej podupadał i niszczał, tak że dziś zaledwie ostatnie szczątki pozostały.

Zaraz przy wjeździe do miasteczka, po lewej ręce, czytamy na bezpiętrowym budynku olbrzymi napis: *Kaffeehaus und Restauration zur Neuen Welt*. Drzwi i okna szczelnie pozamykane, gdzieniegdzie szyby wytłuczone, brak żywej duszy — każą się dorozumiewać, że ów cywilizator *von draussen* zbankrutował i wyniósł się czym prędzej zapewne tam, skąd przyszedł.

Rynek zabudowany drewnianymi domami noszącymi cechę XVI stulecia. Na środku rynku znajdują się dwie studnie, również drewniane, i św. Florian wyrzeźbiony, który jednak prędzej przypomina jakiego jakobina z czasów rewolucji francuskiej, gdyż hełm wygląda raczej na czapkę frygijską. I tu niestety pełno niechlujnego Żydostwa, cały rynek zasiedziony przez nich, wszędzie po domach restauracje, handle i kawiarnie żydowskie. Toteż nie ma się bynajmniej czemu dziwić, że dla odróżnienia od Żydów i zwrócenia na siebie uwagi przyjezdnych jest tu w głównej ulicy, prowadzącej od rynku ku kościołowi, restauracja: mająca napis na szyldzie „Restauracja katolicka". Osoby przybywające wieczornym pociągiem do Muszyny mogą tutaj znaleźć porządny nocleg, jeżeli nie chcą w nocy zaraz jechać do Krynicy. Na samym końcu miasteczka znajduje się piękny, murowany, dość obszerny kościół parafialny, pobity blachą i obwiedziony dokoła murem.

Wieś Jędrzejówka, czyli Andrzejówka[1], z której jednak zaledwie tylko kończyny wieżyc cerkwi i kilka chałup widzimy, gdyż

[1] [Tamże.]

jedziemy dołem, a cała wieś zbudowana na wyżynie. Mieszkańcy są Rusinami i wyznają obrządek greckokatolicki. Andrzejówka należała do dawnych dóbr muszyńskich i stanowiła własność biskupów krakowskich. Założenie jej sięga roku 1352, w którym to roku Kazimierz W[ielki] nadał odnośny przywilej Matiaszowi Michałowi i jego potomkom.

Tylicz, Muszyna, Droginia[1]. Przechowuje lud nasz pamiątkę pobytu świętego Wojciecha w ziemi sądeckiej. W dzień tego ś[więtego] patrona gromadnie przybywają z oddalonych stron do miasteczek Tylicza i Muszyny pobożni pątnicy i udają się stąd na węgierską stronę do miasteczka Gabułto, leżącego pod wyniosłą górą zwaną Buzów, u której podnóża stoi kapliczka, a w niej znajduje się źródło, gdzie z Węgier wracając, a do nas przeprawiając się, Wojciech św. z towarzyszami prac apostolskich spoczął i zasilił się. Rok rocznie powtarza się to pobożne pątnictwo już od niepamiętnych czasów do tej kapliczki i źródła w uroczysty dzień tego św[ię-tego] apostoła i męczennika.

Ciężko wyśledzić, którędy szedł św. Wojciech z Węgier do Krakowa. Wedle podania był on w Drogini, wsi województwa krakowskiego. Tam ochrzcił dziedzica tej włości, Jordana, w małej kapliczce podówczas już tam będącej. Potwierdza to zdarzenie obraz stary w kościele drogińskim, wyobrażający właśnie ten akt chrztu świętego. Kościół zaś sam, zbudowany w r. 1031, poświęcił Fr[anciszek] Potkański, biskup patereński a oficjał jeneralny diecezji krak[owskiej], w r. 1760 pod wezwaniem tegoż świętego, uwzględniając podanie. W podróży tej miał święty ten nawiedzić i wieś Mucharz, co i kościół, od niepamiętnych czasów tam zbudowany i przez Jana, k[się]cia oświęcimskiego, w r. 1389 odnowiony, potwierdza, gdyż pierwej pod wezwaniem Narodzenia N[ajświętszej] Panny, później zaś pod wezwaniem św. Wojciecha został poświęcony.[...]

Śnietnica[2]. Tędy prowadził od wsi Florynki trakt dawny od Węgier ku Bardyjowu. Są tu jeszcze piwnice służące niegdyś za

---

[1] *Żywoty świętych*. Wiedeń 1859. [Do źródła nie udało się dotrzeć. O.K. wskazuje również J. Szajnochę jako autora podejmującego ten temat.]

[2] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych. W rkp. pod tekstem notka O.K.: „pow. Grybów".]

składy wina osiadłym tu Grekom handlarzom, tędy szła i pogoń gen. Drewicza za konfederatami. Dziś jest tu urząd leśny i pocztowy.

Miasteczko Wadowice[1], stolica obwodu, siedziba władz cyrkularnych i załogi wojskowej, leży w pięknej, już górskim charakterem nacechowanej okolicy, nad rzeką Skawą. W odległej starożytności niemieccy koloniści zwali tę osadę Frauenstadt lub też Jungfersthal. Wedle dawnych podziałów politycznych Wadowice należały do księstwa zatorskiego, a starostwa barwałdzkiego, będące wraz ze wsiami Woźniki i Ryczów pod prawem nadawstwa cystersów klasztoru mogilskiego. Mikołaj z Komorowa Komorowski, na Żywcu hrabia, liptowski, oświęcimski i barwałdzki starosta, miał swoje wójtostwo w Wadowicach, Mikołajem od jego imienia do dziś dnia zwane. Na tym to wójtostwie umarł ów Komorowski, gdy państwo żywieckie sprzedał w pierwszej połowie XVII wieku królowej Konstancji, żonie Zygmunta III.

Gdy o tym miasteczku bardzo mało nam powiedzieli starzy i nowi geografowie nasi, przeto nie poczytuję sobie za winę, że nieco ściślejszą historyczną wiadomością znudzę czytelników moich.

Początek osady Wadowice odnieść wypada przynajmniej do XIII wieku, kiedy znajdujemy, iż roku 1420 Kazimierz, książę oświęcimski i zatorski, już powtórny przywilej nadaje miastu, gdy poprzednie spłonęły w czasie pożaru, który w początku XV stulecia zupełnie zniszczył miasteczko.

Archiwum magistratu Wadowic przechowuje 22 oryginalne przywileje, a mianowicie: Janusz, książę zatorski i oświęcimski (Feria 2 ante festum S. Andrae Apli a. 1496), potwierdza cytowane nadanie Kazimierza stryja, wprowadza prawo magdeburskie, obdarza miasto wolnością wyrębu w lasach ponikowskich i choczeńskich, daje prawo rybołówstwa w rzece Skawie, gdzie najwięcej łososi i pstrągów poławiano, wreszcie zakazuje wyrabiania trunków i sprzedawania sukien w obrębie jednej mili od miasta. Zygmunt I (feria 5 proxima post festum 11 milium virginum a. 1521) nadaje jarmarki i targi, w innym znów przywileju (feria 5 ante conversionem S.

[1] J. Łepkowski *Obwodowe miasto Wadowice*. „Kalendarz Krakowski" 1857—1858 s. 23—26. [Fragmenty artykułu z odbitki opatrzonej notką bibliograficzną O.K.]

Pauli 1527 d. d. Kraków) potwierdza nadania księcia Janusza. Tenże król (feria tertia fest. S. Elisabethae a. 1532 d. d. Kraków) wzbrania o milę od miasta gotować piwa i zatrudniać się rzemiosłem kowalskim, ślusarskim lub kuśnierskim. A roku 1550 (d. d. Kraków) Zygmunt August nadaje miastu prawo na nowe jarmarki, roku 1567 na sejmie piotrkowskim potwierdza przywilej księcia Janusza. Roku 1569 (27 czerwca na sejmie w Lublinie) potwierdza znów Zygmunt August przywilej Seweryna z Balic Bonara, na Ogrodzieńcu i Kamiency dziedzica, kasztelana bieckiego, oświęcimskiego, zatorskiego, czechowskiego, rabsztyńskiego starosty, żupnika, burgrabi i sprawcy ziemi krakowskiej, wydany w zamku zatorskim (we czwartek suchedniowy po św. Krzyżu) na młyn nad Skawą, z którego ma płacić miasto rocznie do zamku zatorskiego 2 zł, rachując po pół kopy na jeden złoty. Przywilej ten pisany (jak po największej części wszystkie z XV i XVI wieku zatorskie i oświęcimskie dokumenta) z czeska po polsku. Zygmunt III (roku 1628 d. 27 października d. d. Warszawa) nadaje jarmarki i zaprowadza targowe. Władysław IV (r. 1643 d. 10 marca d. d. Warszawa) zatwierdza sprzedaż niektórych ról ustąpionych gminie Wadowice przez Mikołaja Komorowskiego. Jan Kazimierz (r. 1649 d. 1 lutego na sejmie krakowskim) zatwierdza nadanie gruntu Miedzna, które uczyniła gmina Wadowice dla swego rajcy Walentego Leń. Tenże król — przywilejem współczesnym pierwszemu — potwierdza dekret eksdywizji pomiędzy zatorskim podstarościm, Stefanem z Czernichowa Januszowskim, a gminą miejską, oraz Walentym Wierścichowiczem. W innym znów dokumencie (z dnia 17 lutego 1649 r. d. d. Kraków) dozwala mieszczanom wolnej sprzedaży mięsa z wolnicy rąbnej doręcznej, a to tylko w dni niedzielne. Michał Korybut (na sejmie koronacyjnym w Krakowie z d. 6 grudnia 1669) potwierdza wszystkie w dawniejszych przywilejach nadane swobody, dozwalając jeszcze sprzedaży koni i trzody na zwyczajnych targach. August III przywilejem z d. 10 grudnia 1752 oddaje wadowickiemu wójtowi młyn nad Choczynką, rzeczką. Wreszcie prócz tych posiada magistrat przywileje potwierdzające nadania poprzednich książąt i królów, jako to: Stefan Batory (dnia 22 lutego 1581 na sejmie warszawskim) potwierdza przywileje wszystkie od nadania księcia Janusza począwszy, takoż Zygmunt III (Kraków, 1592), Władysław IV (Kraków, 17 marca 1633), Jan Kazi-

mierz (Kraków, 1 lutego 1649), August II (19 grudnia 1722 r.), August III (Warszawa, 6 listopada 1754), wreszcie Stanisław August (d. 18 maja 1765, Warszawa) prócz potwierdzenia wszystkich dawniejszych przywilejów zabrania Żydom mieszkania w mieście i nadaje 4 nowe jarmarki, na koniec cesarz rzymsko-niemiecki Franciszek II (d. 28 maja 1793) potwierdził dawne swobody.

Do roku 1819, kiedy tu z Myślenic urząd cyrkularny przeniesiono, Wadowice były maleńką, lichą mieściną — dziś ludność i zamożność coraz bardziej się zwiększa.

Gdy lustracja z roku 1660 po wojnie szwedzkiej podaje w mieście 75 lichych, drewnianych domków, tu obecnie w 411 domach murowanych zamieszkało do 4000 ludności, między którymi do 150 rzemieślników. Prócz tych w ostatnich latach wzniosły się większe budowle, jak: koszary, gmach cyrkularny, magistrat, szpital wojskowy, magazyny, piekarnie itd. Z instytucji i zakładów istnieje tutaj szkoła normalna o 4 klasach, licząca od 350—400 uczniów, szkoła dziewcząt, pensja żeńska, fabryka papieru w wójtostwie Mikołaju, drukarnia i księgarnia J. Sabińskiego.

Dolina rzeki Skawy po obu stronach urozmaicona amfiteatrem pagórków, a od południa zamknięta widokiem Babiej Góry, przedstawia miłą, malowniczą okolicę. Lasy pobliskie prawie wszystkie niegospodarstwem zniszczone. Klimat da się do podgórskich przyliczyć, charakteryzując się nagłymi zmianami — żniwa opóźniają się od nadwiślańskich o 8 do 14 dni, przecież ziemia żyzna, a zaludnienie w proporcji do innych obwodów, a nawet w porównaniu z innymi krajami ogromne, bo w okolicy np. Suchej do 10000 ludności wypada na milę kwadratową. Handel swojski ogranicza się do produktów Góralów, jako: serów, skór wyprawnych, naczyń drewnianych, tarcic, płodów ziemnych i trzód. Licznie uczęszczanych jarmarków bywa w Wadowicach rocznie 12. [...] Rok 1846 nie miał tutaj tych jaskrawych barw, w jakich przedstawił się w innych obwodach i okolicach. Myślę, że to przypisać należy 2 mile od Wadowic odległej Kalwarii i okoliczności, że wadowianie, pierwsi z całego kraju Galicji, założyli u siebie Towarzystwo Wstrzemięźliwości, wreszcie niedozwolenie Żydom zamieszkania w mieście przyczynia się niezawodnie do umoralnienia okolicy.

Kościół istniał już w Wadowicach na początku XIV wieku, wska-

zują bowiem akta, że roku 1336 był filią probostwa we wsi Woźnikach, w XVI i połowie XVII wieku (jak wspomnieliśmy) cystersi mogilscy mieli tu prawo nadawstwa, a dopiero 1780 roku powstała parafia, licząca dziś do 8000 dusz. W połowie XVI wieku był w Wadowicach proboszczem uczony współpracownik i przyjaciel Samuela biskupa Maciejowskiego, wreszcie rektor Akademii Krakowskiej, Jan Turobiniusz († 1575), któremu Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki a opat mogilski, położył kamień nagrobny w kościele księży franciszkanów w Krakowie.

Dzisiejszy budynek kościelny murowany, półkolisto w nawie głównej sklepiony, należy do pomników przeszłego wieku, prócz gotyckiej części prezbiterium, która jest zabytkiem dawnej świątyni, sięgającym przynajmniej XV stulecia. Miały tu być pomniki kilku książąt zatorskich, oświęcimskich, wreszcie Komorowskich, lecz te bez śladu zniknęły, został tylko kamień nagrobny Andrzeja Łagiewnickiego Grzymalczyka, znamienitego szablą i cnotą za obu Zygmuntów i Stefana Batorego, zmarłego tutaj podstarościm zatorskim 1601 roku.

Kończąc te notatki podróżne, trudno tu pominąć jeszcze jednej postaci, której imię łączy się z dziejami miasteczka, którego opis podaliśmy. W Wadowicach urodził się roku 1567 Marcin Wadowita, inaczej Vadovius lub też Campius zwany. Syn chłopski, musiał uciec z zagrody, by się kształcić w Krakowie, chodząc po żebrze z garczkiem jako pauper, a że uciekł z pola, stąd Campius przez pogardę zwan. Po stopniach godności, które nagrobek jego opowie, od proboszcza kościoła Św. Floriana na Kleparzu przy Krakowie, doszedł do berła Akademii Jagiellońskiej, zasiadłszy w niej krzesło kanclerskie. Mówią o nim, iż gdy wdział togę rektora, a profesorowie, co pogardliwym nań z powodu urodzenia poglądali okiem, oddali mu pokłon, jako swej władzy, wtedy jąwszy w rękę koniec swej szaty, rzekł: „Dziękuję ci, aksamicie, kłaniają się Wadowicie". Odpowiedź ta odtąd przysłowiem się stała. Cnoty jego i nauka znane były szeroko, a papież Sykstus dał o nim zdanie, które ma być trafnym określeniem jego charakteru, mówiąc: *Eruditio angelica, vox diabolica, et mores rusticales.* Był on w Rzymie po trzykroć na dysputach, gdzie uwielbiano jego naukę, a śmiano się z gestów i wrzaskliwego głosu. W magistracie wadowickim przechowują portret tego znakomitego męża, chlubiąc się nim, a zarazem czcząc pamięć jego jako

dobrodzieja swego rodzinnego miasta, gdzie szpital i szkołę uposażył. [...]

Lanckorona[1]. Na górze ostrym słupem zakończonej, u której podnóża ciągnie się trakt wiedeński, wznosi się ruina zamku lanckorońskiego. Miał go wymurować Kazimierz W[ielki]. Słynął on pobytem Bekiesza, Szwedów, a w końcu konfederatów barskich (w latach 1768—1770). Później, stojąc pustkami, dostarczał materiałów do wielu domów budujących się w mieście Lanckoronie. Na zachód leży Kalwaria Zebrzydowska, a od niej ciągną się ku zamkowi stacje, czyli kaplice, zwane: Dom Piłata, Serce Jezusa itd.

W Myślenicach[2], na przedmieściu Stradom, znajduje się na wzgórzu kapliczka, obok niej wytryska źródło doskonałej wody. Otóż opowiadają, że do tej studzienki dochodzi woda z rzeczki Cedronu na Kalwarii.

[1] *Zamek Lanckorona*. „Przyjaciel Ludu" 1836 nr 21 s. 162. [Streszczenie artykułu.]

[2] [Wypisane przez Władysława Kosińskiego (W.K.) z materiałów O.K.]

LUD

Cechy fizyczne i moralne

Przy odrobinie kartofli i mierze owsa Góral jest szczęśliwy. W zimie nałowi dosyć ptactwa, wystruże z drzewa tuzin łyżek i drugie tyle różnych drobnostek, sprzeda to Żydom w Nowym Targu i znów powraca do świetlicy. Góral osobliwie wesoły, gdy mu wiosna zaglądnie w okienko, wtenczas porzuca dom, rodzinę, bierze psy ze sobą i wypędza owce na Tatry. Tam buja śpiewem radośnie, jego nuta dzwoni dolinom, żonie i dzieciom, które każdego poranku słuchają w echu powtórzone: dzień dobry[1]!

Tatry (Zakopane)

Mieszkańcy galicyjskich nizin nazywają obywateli górskich wiosek *Kuropatwami*[2].

pod górą Pyszną i w Dol[inie] Kościeliskiej

Pasterze tutejsi liczą się do najdorodniejszych pomiędzy Góralami tatrzańskimi. Obok powabu w postaci i obliczu siła i zręczność niezwykła, jako też rozum chłopski, dowcip i przytomność umysłu[3].

[w dolinie Jaworzynki]

Kiedy przyszliśmy w dolinę Jaworczina, natrafiliśmy na zbójców czy też pasterzy, czego nie zdołaliśmy ustalić. Ludzie ci, widząc, że jesteśmy dobrze uzbrojeni, chcieli poznać nasze zamiary i wysłali nam naprzeciw wstrętną jędzę, która wyszła z okropnej gęstwiny

[1] L. Zieliński *op. cit.* s. 127. [Fragment artykułu.]
[2] O. Flatt *op. cit.* s. 139. [Wypis z artykułu.]
[3] K. W. Wójcicki *Szałasy* ... s. 74. [Fragment artykułu.]

z zapytaniem, po co przyszliśmy. Odpowiedzieliśmy jej, że nie mamy żadnych wrogich zamiarów i aby się tylko do nas zbliżyła, ale ona na to się nie odważyła, choć my śmialiśmy się z jej obaw. Tymczasem obawy jej zaczęły zanikać i zaprosiła nas do siebie z propozycją ugoszczenia. Nie przyjęliśmy zaproszenia i teraz ona się śmiała, bo przejrzała, że i my nie mamy do niej zaufania[1].

Lud to krzepki, smukły, rosły i dziarski, wystrzelający ponad bracią swą z równin przymiotami serca, jak wybiegają iglice ich gór ojczystych ponad sąsiednie niziny. ⟨...⟩ Góral tatrzański nieczęsto zapuszcza się w odległe strony, czasami wprawdzie wychodzi na kośbę, lecz tu pracuje w polu i ma tyle do roboty, że mu brakuje czasu na wciąganie zepsutego powietrza ⟨miast ludniejszych ...⟩. W zimie nieprzebyte górskie drogi tamują wszelkie stosunki z odleglejszymi miejscami, w lecie Góral pędzi dobytek swój w góry i tam żyje, otoczony przyrodą, w zupełnym prawie odosobnieniu. Z tych więc powodów ludność tatrzańska to prawdziwe dzieci natury, przestające na tym, czym ich ta matka, niezbyt tu hojna, zaopatrzyć zdoła. ⟨... Nie mówi się tu o owych⟩ Góralach słowackich od Trenczyna, którzy zwykle włóczą się po ⟨krajach i⟩ miastach jako druciarze i pobielacze naczyń miedzianych[2].

[Zakopane]

Są jeszcze zakątki ziemi, które wolne od burz i walk tego świata, oddalone od widowni społecznego ruchu, zachowują dłużej niż inne okolice pewne rodzime, sobie właściwe cechy i stanowią niejako oazy, gdzie wdzięk naturalny nie zatarł się jeszcze pod wpływem cywilizacji. Takim zakątkiem kraju naszego była niegdyś Puszcza Białowieska, do której wiadomości polityczne przedostawały się nieraz o całą generację później; takimi były niektóre zapadłe kąty błotnistego Polesia, gdzie jeszcze w XIX stuleciu dopytywano się troskliwie o zdrowie „króla Stanisława".

---

[1] B. Hacquet *op. cit.* T. 3 s. 154. [Wypis O.K. w języku niemieckim, zaopatrzony w polskie wstawki.]

[2] W. Anczyc *Zwóz żentycy w Tatrach.* „Tygodnik Ilustrowany" 1863 nr 222 s. 504. [W wypisanym fragmencie skróty i opuszczenia.]

Ćwierć wieku temu taką oazą było Zakopane i całe Podhale Tatrzańskie, a i do dziś dnia jeszcze, mimo napływu „gości" i stąd wynikłej zmiany stosunków, charakteru swego zupełnie nie utraciło. I dziś jeszcze może tam pojechać badacz lub turysta, który oprócz wspaniałych widoków natury pragnie zapoznać się z ludem w jego prostocie. Ma się rozumieć, że tak pierwotne zachwyty nad Góralami, jak i późniejsze rozczarowanie wielu osób do nich wyniknęło jedynie z przesady; jest to lud, w którym stanowczo przeważa szlachetność i który mimo wad nieodłącznych od ludzkiej natury budzi szacunek i sympatię.

Oddzieleni od reszty świata swymi górami i ostrzejszym klimatem, zmuszeni w znacznej części wystarczyć sami sobie, wytworzyli sobie Podhalanie własne *modus vivendi*, którego głównymi oznakami są: wstrzemięźliwość, oszczędność, miłość swych gór, a rozrywką — śpiew i taniec.

Wieś Zakopane leży na wysokości 3000 stóp nad poziomem morza. ⟨...⟩ Na tej wysokości już pszenica i żyto się nie rodzi, owies nawet dochodzi późno. Ziemniaki, kapusta, kluska i placek owsiany, zwany *moskal*, żętyca — oto główne pożywienie Górala, który dopiero od częstszych odwiedzin gości, ⟨tj. od 30—40 lat⟩ przyzwyczaja się do lepszej strawy i napitku, czasami, lubo rzadko, tego ostatniego nadużywając. Góral jest lekki, szczupły i wysmukły. Górale idący na zarobek w cieplejsze doliny przechodzą zwykle uparte febry, czyli *zimnice*[1].

Górale noszą długie, na ramionach, lekkie, spierścienione włosy, co im nadaje rozmarzoną postać. Rysy ich oblicza raczej są zamyślone jak wesołe. Uprzejmi są dla podróżnych, chętnie im służą i obdarzają ich kwiatami lub owocami, ale ciekawi, wypytują się o wszystko ⟨i na datki chciwi⟩[2].

⟨...⟩ Wesela Górali odbywają się nie z tak rozlicznymi obrzędami jak zaślubiny ludu wiejskiego w innych stronach. Pochodzi to może stąd, że Górale zwykle już przed ślubem udają się w zalecanki,

[1] J. Kleczyński *Melodie...* s. 39 i n. [W wypisanym fragmencie nieliczne opuszczenia.]

[2] Deotyma [*Wrażenia z Karpat*. „Gazeta Warszawska" 1860 nr 328 s. 1—2.]

i tu właśnie jest odwrotna strona medalu, gdyż ludu tego o zbytnią skromność pomawiać nie można. Obrzędy więc weselne nie mają u nich tak wielkiej wartości jak u naszych włościan, którzy aczkolwiek także nie są bardzo skromnymi, ale przynajmniej złe okrywają pozorem, czego Góral w szczerości ducha nie uważa za logiczne. Dlatego też i pieśni obrzędowych góralskich tak mało znamy, podczas gdy z innych okolic takie mnóstwo ich pozbierano. Zachowują przecież główne obrzędy weselne, a pomiędzy nimi jedno z pierwszych miejsc trzymają oczepiny.

Do szerzenia zepsucia przyczyniają się także odwiedziny miastowych paniczów, którzy jak z jednej strony, płacąc Góralom za najbagatelniejszą usługę, wyuczyli ich chciwości na grosz niezarobiony, tak z drugiej przez podarki i zalecanki niemało przyłożyli się do szerzenia niemoralności pomiędzy żeńską ludnością górską. Mimo jednak tej wady Górale są bardzo poczciwi, pobożni, chciwi nauki, szanujący kapłanów, którzy po większej części z ich wiosek wyszli i tu znów na probostwach osiedli; na koniec przywiązanie do gór i ziemi ojczystej żywo uderza w sercu Podhalanina i on jeden może ma to poczucie nadzwyczaj silne, które gdzie indziej śpi snem głębokim w sercach nieoświeconego ludu. Góral w najbogatszych miastach, w dostatkach i wygodach tęskni zawsze za ukochanymi wirchami wyniosłych Tatrów, pragnąc przynajmniej u ich stóp kości swoje położyć[1].

Siostrzycki[2]. Góralka jedna stara przyszła po kilkunastu latach do swego znajomego pana w Krakowie. Gdy jej się pytał o męża, ta mu powiada, że się obwiesił przed paru laty. Pan się jej pyta o przyczynę tej desperackiej śmierci. Baba odpowiada, że pożycie ich małżeńskie było wprawdzie dobre, ale nie mieli dzieci, sukcesorów, aby komu majątek zostawić. Więc przyjął on dziewkę do służby (na co się zgodziła żona) i spłodził z nią syna, po czym, wynagrodziwszy dziewkę, oddalił ją. W postępku tym (przyjętym zresztą u Górali) nie widział on nic zdrożnego. A więc cóż było powodem desperacji?

[1] W. Anczyc *Oczepiny w Tatrach*. „Tygodnik Ilustrowany" 1864 nr 233 s. 93, rysunek oczepin. [O.K. opuścił wstępną część artykułu.]

[2] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K. Informator i miejsce zapisu nie zaznaczone w rkp. Nad tekstem notka O.K.: „Górale".]

Oto narobiły mu jej *siostrzycki*. Cóż to za siostrzycki? Oto te, co chodzą i nauczają[1].Więc ganiły mu one jego postępek z dziewką. A gdy on się tłumaczył, że się z tego spowiadał i ksiądz mu dał rozgrzeszenie, one odrzekły, że się źle spowiadał. Wierzą bowiem, że jedni księża trzymają z aniołami, a drudzy z czartami, a tego zewnętrznie poznać nie można. Więc skoro go ksiądz rozgrzeszył z tak wielkiego grzechu, musiał to być ksiądz, co z diabłem trzymał. Zmartwiło go to do tego stopnia, że się obwiesił.

Siostrzyczki takie chodzą i po wsiach w okolicy Myślenic, nawet samego Krakowa. Gdy furman przed wyjazdem zrobił biczem krzyż przed końmi na ziemi (lub w powietrzu nawet) i potem ruszył z miejsca, zganiły mu one ten postępek, mówiąc, że krzyż przejechał, więc to straszna zbrodnia. Nie byłoby zbrodni, gdyby krzyż zrobił na boku bryczki lub gdzie indziej.

okolica Babiej Góry

Postawa mężczyzn i niewiast zgrabna, twarze dorodne, w chodzie lekkość, niskiego nie ujrzysz, chyba karłaka. Góral bywa wesoły, gadatliwy, ciekawy, przebiegły i domyślny, Góralka zalotna i śmiała; gdy zejdą z kosą w doliny na zarobek, tracą wesołość i osowiali chodzić nie umieją[2].

od Żywca

Górale od Żywca mają dużo religijnego ducha, do głębi natury organicznej i anorganicznej sięgającego, a powietrze Boże (jak nazywają), jakim są owiani, wsiąka i wciska się do wszystkich spraw ich prywatnego i publicznego żywota.

Gdy się w Krakowie zapytano jednego z nich, czy żonaty jest i w jakim stanie zdrowia jego żona się znajduje, odpowiedział: „Pochwalony (J[ezus] Chr[ystus]), mam-ci ja swoją i boską i, dziękować P[anu] Bogu, naprzód boska, potem moja zona krzépko się trzyma i nie zaniemogła mi ani razu od kielu lat, ino raz latoś na maluśkie". — „A dużo też ta macie gruntu pod uprawę?" — Odpowiedź: „A ma ta Pan Jezus śtyry ogony". (Znaczyło to, że z łaski

[1] Ksiądz Baczyński w Chochołowie uczył chłopców i dziewczęta i rozsyłał, osobliwie te ostatnie, po wsiach okolicznych, poniekąd jako apostołki, by lud moralizowały. Mimo tej nauki pełno one jeszcze miały zabobonów.

[2] J. Łepkowski *Babia Góra*... s. 15. [Fragment artykułu.]

bożej ma on dwa woły, dwie krowy, tj. tyle, ile potrzeba na obróbkę jednego morga ziemi.)

Górale dosyć dobrze się mają, a ów wyżej zagadnięty chwalił się, że każdej ze swoich córek, gdy która za mąż pójdzie, da na wiano sto papierków, dwa ogony (dwie krowy) i 10 owiec.

U siebie i dla siebie są oni pracowici, lecz wyszedłszy na *równie* (na równiny) na zarobek, czynią tak jak wszyscy tego rodzaju przemysłowcy, każąc sobie małą stosunkowo fatygę dosyć drogo opłacać[1].

Kradzieże i rabunki około Spytkowic pod Jordanowem[2]. Wieś Spytkowice niedaleko Jordanowa znaną jest z opinii publicznej, a jeszcze więcej znaną jest sądom karnym. Opinia utrzymuje, iż w okolicach tej wsi dobytek mieszkańców nie jest bezpieczny, a opinię tę stwierdzają fakta: stosunkowo bowiem dość często słychać o kradzieżach, rozbojach, rabunkach w tamtej okolicy, żandarmi bez ustanku czuwają nad bezpieczeństwem mienia i osoby, sądy zaś może zanadto często zajmować się muszą mieszkańcami tych okolic górskich. Położenie Spytkowic tuż niemal nad granicą węgierską sprzyja niejako złoczyńcom, gdyż mogą rzemiosło swe na dwóch prowadzić terytoriach, i co na jednym skradną lub zrabują, sprzedawać na drugim. Stąd także pochodzi pewna trudność w wykryciu sprawcy i pomimo że liczny jest zastęp ukaranych, to jednak wielu i bardzo wielu nie zdołała dosięgnąć ręka sprawiedliwości, do czego także niemało przyczynia się z jednej strony mściwość ludu, odstraszająca poszkodowanego od śledzenia sprawcy, z drugiej zaś pochopność współmieszkańców do ukrywania winnych.

Do słów powyższych ilustracją jest proces, jaki się wczoraj rozpoczął przed kratkami tutejszego sądu karnego. Na ławie oskarżonych widzimy przeszło trzydziestu spytkowiczan, jeżeli nie z samych Spytkowic, to z okolicy, a wszyscy stoją pod zarzutem albo rabunku, albo kradzieży, a wielu między nimi oskarżonych jest

---

[1] [Zapis terenowy O.K. Brak bliższych danych, dotyczących okoliczności jego sporządzenia.]

[2] *Sprawy sądowe.* „Czas" 1874 nr 142 s. 3.

o uczestnictwo przez ukrywanie, nabywanie itp. rzeczy skradzionych lub zrabowanych; kilku wreszcie o danie pomocy zbrodniarzom.

Czynów karygodnych zarzuca pan zastępca prokuratora prawie tyle, ilu jest oskarżonych; wszelako w większej ich połowie bierze udział Jan Bieleś. To herszt, można by powiedzieć, wszystkich rabusiów i złodziei około Spytkowic, to „postrach całej okolicy“ — nazywa go akt oskarżenia. Jakoż kilkakrotnie już karany za kradzieże, znów je popełniał po odsiedzeniu kary, przegradzając je czasem rozbojem lub rabunkiem. Uwięziony ponownie w styczniu br. [1874], wyłamał się w maju z więzienia w Myślenicach i przez cały miesiąc umiał do tego stopnia się kryć, kradnąc tymczasem i rabując po stronie galicyjskiej i węgierskiej, że wszelkie usiłowania żandarmów były przez pewien czas bezskutecznymi. Aż wreszcie przydybano go w domu Macieja i Wiktorii Latawców, którzy go przez cały ten czas gościli i przechowywali. Gdy dom ich otoczono, aby aresztować Bielesia, oni dom zamknęli, drzwi i okna zatarasowali, światło zgasili i tak zajęli stanowisko obronne. Żandarmi jednak, mając ptaszka w klatce, nie byli skorzy puścić go wolno, wyłamali drzwi i znaleźli Bielesia ukrytego na strychu. Przez miesiąc cały, kiedy Bieleś, zbiegłszy z więzienia w Myślenicach ukrywał się we wsi, okolica cała była w popłochu. Nikt wtenczas nie był bezpiecznym, bo Bieleś do tego stopnia był zuchwały, że używał pistoletu na postrach, napadał wprost na chaty, oczywiście ze wspólnikami, i w oczach mieszkańców, których najczęściej zamykał w izbie, zabierał ich mienie.

Toteż z jednej strony widzimy dziś zgromadzonych koło niego wiernych w zbrodni towarzyszy: Franciszka Raczkaya, Tomasza Wolańskiego, Tomasza Klusa, Józefa Ostrowskiego, Józefa Szewczynkę, Jakuba Pacuła, Franciszka Smalca itd.; są tu oboje Latawcowie i Anna Szewczynkowa, która znów ukrywała także zbiegłego z aresztów F. Raczkaya; z drugiej stony widzimy świadków, po największej części samych poszkodowanych, którzy z obawy przed Bielesiem woleliby może nie świadczyć, bo straszna podobno ma być jego zemsta. Do scharakteryzowania go dodać musimy, że kiedy w styczniu br. został uwięziony, wówczas proboszcz w Spytkowicach wezwał w kościele swych parafian, aby gorąco p. Bogu

podziękowali, że Bieleś jest w rękach sprawiedliwości, ale też za to, kiedy Bieleś uszedł z więzienia, dochodziły do ks. proboszcza różne i takie jego groźby, że był zniewolonym trzymać dwóch stróżów przy sobie, dopóki Bieleś znów się nie dostał do więzienia.

Niepodobna opisywać nam szczegółowo wszystkich faktów zarzuconych oskarżonym. Są to proste kradzieże lub rabunki dokonane nie tyle z przebiegłością, ile z niesłychanym w niektórych wypadkach zuchwalstwem. Bieleś i towarzysze jego nie byli to wcale specjaliści. Kradli, co tylko przyszło pod rękę, a raczej po co się tylko rękę wyciągnąć dało; a więc między rzeczami skradzionymi widzimy krowy i konie, żyto i koniczynę, len i płótno, bieliznę i odzież, mąkę i łańcuch, tytuń, wódkę i ziemniaki, zresztą różne wiktuały, lecz któż by to wszystko wyliczył! Kradziono, że tak powiemy, wszystko i wszędzie, co się dało i gdzie się dało; oczywiście Spytkowice były niejako punktem środkowym i tu najwięcej okradano swoich współmieszkańców, stąd takie robiono wycieczki do Suchohoru, Podwilka i Bukowiny na Węgrzech, a po stronie galicyjskiej do Wysokiej, Odrowąża, Czarnego Dunajca, Chabowa, Buczyny, Malejowy, Toporzyska, Skawy, Lubnia itp.; zewsząd widzimy poszkodowanych albo też odczytane być mają ich zeznania.

Rozprawa dzisiejsza rozpisana została na dziesięć dni, wszelako zdaje się, iż potrwa dłużej i dopiero wtedy będziemy mogli ogłosić jej wynik.

Toporzysko

Wczoraj [15 IV 1875 r.] toczył się ⟨przed sądem przysięgłych⟩ proces przeciw Kaźmierzowi i Wawrzeńcowi Salawie o zbrodnię kradzieży, i Annie Salawinie, jako współwinnej. ⟨...⟩ W d. 4 maja 1873 nad ranem popełniono kradzież w Toporzysku, wsi powiatu myślenickiego, wśród okoliczności wielce obciążających. Napadnięto dom włościanina Józefa Chudego, wyważono drzwi tylne do sieni, podparto drzwi prowadzące do izby i tym sposobem wdarłszy się na strych, skradziono rozmaite przedmioty o ogólnej wartości 61 zł reń. Józef Chudy, zbudzony przez służącą, która posłyszała szelest na strychu, nie mogąc wyjść do sieni wyjął okno i wyskoczywszy przez nie, zaczął gonić uchodzących złoczyńców i wołać o ratunek. Wtedy padły trzy strzały, na odgłos których Józef Chudy cofnął się

do chałupy. Grasowała wówczas w okolicy banda złodziei licząca około 60 członków. Do bandy tej należał, jako jeden z przywódców Jan Bieleś, dziś już skazany na sześcioletnie ciężkie więzienie. Otóż Bieleś, w miesiąc po owej kradzieży schwytany, przyznał się do niej, jak niemniej do wielu innych zbrodni, i podał w śledztwie w Myślenicach, że wspólnikami jego byli jedynie Franciszek Smalec i Jakub Pacut. Zeznanie to powtórzył w następnym śledztwie w Krakowie. Dopiero przy ostatecznej rozprawie w roku zeszłym sprostował swe zeznania o tyle, że do wspomnionej kradzieży należała także rodzina Salawów, a to w ten sposób, że kiedy uciekłszy z aresztu w Myślenicach, tułał się w lasach jordanowskich, przyszedł w nocy wraz z Smalcem i Pacutem do chałupy Anny Salawiny, żądając pożywienia, i ta miała mu wskazać, żeby okradł Józefa Chudego, a gdy się tłumaczył, że nie wie, gdzie tenże mieszka, dała mu dwóch swych synów: 22-letniego Kazimierza i 19-letniego Wawrzeńca na przewodników, a tym samym za wspólników. Oni to, według Bielesia, mieli czynny udział w kradzieży i zaopatrzeni w pistolety dali owe trzy strzały. Zeznanie owo trzech zbrodniarzy, z których dwaj są już skazani, a trzeci w więzieniu śledczym, było podstawą do oskarżenia rodziny Salawów. Rozprawa wykryła, że Anna Salawina miała znajomość, a nawet pewne stosunki z Bielesiem, nosiła bowiem jego listy już z więzienia w Krakowie pisane. Niczym jednak nie zostało udowodnionym, aby synowie jej, Kazimierz i Wawrzeniec, należeli do złodziejskiej wyprawy na dom Józefa Chudego, a tym mniej, aby w pistolety byli uzbrojeni. Naturalniejszym owszem wydaje się, że bandyta z profesji zaopatrzony był w broń, lecz wiedząc, że użycie jej w czasie kradzieży zwiększa karę, chciał winę zwalić na młodych Salawów.

Po wnioskach pana zastępcy prokuratora i obronie sąd przysięgłych uniewinnił Kazimierza i Wawrzeńca Salawów 9 głosami przeciw 3, Annę Salawinę zaś uznał winną — 10 głosami przeciw 2 — porozumienia z Bielesiem, a niewinną wysłania synów jako przewodników na kradzież z Bielesiem w domu Józefa Chudego. Sąd uwolnił Kazimierza i Wawrzeńca Salawę, Annę zaś Salawinę skazał na 3 miesiące ciężkiego więzienia[1].

---

[1] *Sprawy sądowe.* „Czas" 1875 nr 86 s. 3.

od Rabki

Naród tenże jest wesoły, zwłaszcza w porze letniej, wśród żniwa[1].

Lud na podgórzu karpackim (w Beskidach) osiadły, czyli Górale beskidowi (poza Myślenicami), nie ma owej bystrości umysłu, rześkości i pięknych form, jakie odznaczają Podhalan. Nie brak tu też kretynów pojawiających się w przedgórzach przytykających do gór pierwotnych. Rzecz dziwna, że wpływ tych miejsc nie działa na organizm zwierząt, ale tylko ludzi. Kretyni mają głowy wielkie, jakby obrzmiałe, gardła ogromne, na piersi spadające (wole), napęczniałe wargi, zawsze rozdziawione usta, brew grubą i obwisłą, opadłe szczęki, a czarno-żółtą (austriacką) skórę. Widać ich wszędzie pełno w górach żywieckich, w okolicach Góry Babiej i po kraju koło Szczawnicy, Zarzec, Obędzy, Łaz, Starego Sącza, Ukryna, Stawiszcza itd.

Podhalanie mniej w ogóle cenią Górali beskidowych, a nawet gardzą niejako ich przyrodą, mówiąc, że Babia Góra (najwyższa w Beskidach) urosła ze śmieci, jakie na jedną kupę wyrzucały baby idące wciąż na odpust, zapewne do Kalwarii Zebrzydowskiej[2].

Górale beskidowi[3]. Jakiż to ród sprytny i praktyczny, pełen trafnych kombinacji w walce o byt, a jednak niemniej przesądny i przesiąknięty różnymi dziwacznymi urojeniami. O ile się zdaje, tkwi w nich dotąd skryta nieufność i bezwiedna może zawiść kastowa ku szlachcie, jak tego dowodzi drobna na pozór okoliczność, wyraz jeden, którego się nawet wystrzegają wobec ludzi nie należących do ich sfery i wstydzą się, jeżeli ich ktoś podsłucha przypadkiem. Bo w poufnym kółku swoim zwykli oni nazywać wszystkich

[1] [Fragment rkp. Bronisława Gustawicza *O zwyczajach, zabobonach utrzymanych pomiędzy ludnością zamieszkującą wieś Rabkę*, prawdopodobnie przesłanego do recenzji O.K., jako prezesowi Sekcji Etnograficznej AU. Por. *Korespondencja* Oskara Kolberga cz. III (DWOK T. 66) listy 1563 i 1564.]

[2] [Brak informacji, czy jest to zapis terenowy O.K., czy też jego odpis z jakiejś publikacji.]

[3] S. Ulanowska *Kronika góralska*. „Czas" 1885 nr 127. [Fragment artykułu przesłanego O.K. przez I. Kopernickiego. Na marginesie wycinka notatka Kopernickiego: „Z serdecznym pozdrowieniem od dr I. Kopernickiego — z Marienbadu", oraz jego notka bibliograficzna.]

popaniatych, to jest wyglądających z pańska, czyli surdutowych, *ślepetkami*. I nie tak jeszcze wymownym jest sam ten wyraz ślepetka, jak raczej sarkastycznie brzmi przekąs, z jakim go wymiawiają. Swoją drogą jednak głębokie czują uszanowanie dla panów, jako dla posiadaczy gruntów i pieniędzy, co w ich oczach jest sprawą największego w życiu znaczenia. Prawdziwie, nie można się czasem nie uśmiać z wniosków, jakie umieją wysnuć po swojemu w niektórych razach. Widocznie zasłyszeli coś o tym, że są stopnie rodowe pomiędzy szlachtą, więc wykombinowali sobie, iż różnica w tym względzie przez to się uwydatnia, że jeden obywatel, chociaż majętny, nie ma prawa jeździć tylko parą koni, podczas gdy sąsiadowi jego, chociaż mniej dostatniemu, lecz znakomitszego pochodzenia, wolno jest zaprząc czwórkę do swego powozu. Na tym, podług nich, polega dowód oczywisty, że ten pan jest ważniejszy od innych, który ma prawo jeździć czterema końmi.

Że Góral lubi rozminąć się z prawdą i zamilczeć ją, to już rzecz stwierdzona powszechnie, chociaż pochodzi to może nie tyle z zamiłowania do kłamstwa, jak raczej z obawy, czy prawda nie przyniesie mu jakiej szkody, czy nie wplącze go w jakieś kłopotliwe położenie. Jest to jakby ostrożność dyplomatyczna, taktyka, której się trzyma dyskretnie, zaprzeczając nieraz wbrew oczywistości, dopóki nie zbada dokładnie, o co chodzi właściwie. Zagadnięty w drobnym nawet wypadku jakimś, zawsze odpowiada, że nie widział i nie wie, a skoro potem się przekona, że mu nic zgoła nie grozi, staje się szczerszym, i dopiero się pokazuje, że wszystko wie i widział doskonale, tylko udawał głupiego. Jaki jest mądry i przebiegły i jak dalece umie być pilnym koło swego własnego interesu, pokazuje się już z tego, że nie tylko nie da się wyzyskać Żydowi, ale sam go jeszcze oszukać potrafi. A świetne też i podziwienia godne miewa pomysły, skoro chodzi o to, aby się wywikłać z jakiej trudnej okoliczności w życiu i wyjść z niej czyściutko. Oto jeden z charakterystycznych wypadków, który się trafił przed paru laty.

Wiózł Góral pakę wody rabczańskiej do Krakowa, a razem z nim osobnymi, a próżnymi furami, jechało dwóch innych gazdów, to jest gospodarzy, po sól do Wieliczki. Przed Mogilanami zaszła im drogę kobieta z koszykiem w ręku i prosiła, aby ją podwieźli do pewnej dalszej wsi, co się zresztą trafia bardzo często, że ktoś chce

korzystać z przypadkowo napotkanej fury, więc też jeden z owych jadących próżno zabrał ją na swój wóz. Kiedy się zatrzymali na popas i wjechali do stodoły w karczmie, kobieta zlazła z fury i poprosiwszy, aby mieli oko na jej koszyk, powiedziała, że pójdzie piwa się napić. Górale popaśli konie, zjedli po kawałku placka owsianego i także poszli do izby na piwo czy tam na wódkę, ale kobiety nie zastali. Skoro już czas było zabierać się w dalszą drogę, zaczęli się oglądać, wołać na nią — kobieta nie wiadomo, gdzie się podziała. Nie byli obowiązani czekać, więc postanowili, że koszyk zostawią karczmarzowi, aby go jej oddał, skoro się zgłosi, a sami pojadą dalej, tylko przez wrodzoną przezorność chcieli się dowiedzieć, co też tam było w tym koszyku. Zajrzeli i przerazili się ogromnie, bo pod szmatami, które leżały na wierzchu, znaleźli niemowlę nieżywe, prawdopodobnie uduszone. Widocznie baba ich podeszła i sama umknęła. Śliczna rzecz! Mogli niewinnie przyjść do biedy, a stawanie po sądach do protokółu, składanie zeznań, usprawiedliwianie się, zabrałoby im dużo czasu drogiego. Poszli więc po rozum do głowy i naradziwszy się, siedli każdy na swoją furę, koszyk zabrali i pojechali.

Wiadomo wszystkim, którzy jeżdżą tą drogą, że począwszy od sławnej wsi złodziejskiej: Głogoczowa pod Myślenicami, aż do samego Krakowa, cała ta okolica słynie ze złodziei, którzy umieją wyskoczyć z zarośli na gościniec, porwać coś z fury przejeżdżającej i umknąć zręcznie. Górale, wiedząc też o tym, ułożyli sobie pewien projekcik i koszyk umieścili umyślnie na widoku na ostatniej furze. Dwóch jechało naprzód, a ten trzeci, przyzostawszy, wlókł się krokiem, niby drzemiąc i kiwając się w lewo i w prawo, a swoją drogą pilnie uważając na wszystko, co się działo dokoła. Jakoż kiedy wjechał między krzaki, które miejscami z obu stron ciągną się koło gościńca, zauważył, jak stamtąd wysunął się jakiś człowiek, zaczął się skradać cichutko, skulony podpełzał pod wóz, porwał koszyk i co tchu umknął z nim w zarośla. Góral tego tylko i czekał, a zaciąwszy konia popędził na złamanie karku, aby się złączyć z towarzyszami, i wszyscy razem polecieli co koń wyskoczy. I takim sposobem pozbyli się całego kłopotu. Gdy już odjechali spory kawałek, wtedy dopiero się zatrzymali, aby się podzielić swoimi wrażeniami i aż się kładli od śmiechu z uciechy wielkiej, że nie tylko sami się

wymigali szczęśliwie, ale jeszcze i złodziejom przysłużyli się niespodzianką. [...] Ale to tylko Góral potrafi się wykręcić tak dowcipnie. Krakowiak, czyli jak mówią Górale, *Lach*, nie ma już tej zręczności i zapewne żaden z nich nie wpadłby na podobny pomysł, a z całą naiwnością sprowadziłby sobie na głowę sprawę, której ci potrafili uniknąć bez rozgłosu. Zdarzenie to przez długi czas zachowywali w największej tajemnicy, dopiero teraz, już po paru leciech, któryś z nich wygadał się po pijanemu, jak to kiedyś z kumotrami byli w opałach i jak sobie poradzili mądrze.

Bo też prawda, że umieją oni sobie radzić w każdej okoliczności i nie ma, zdaje się, takiego między nimi, który by dał siebie pokrzywdzić albo przynajmniej nie potrafił dochodzić krzywdy swojej w taki sposób, żeby mieć zadośćuczynienie, jeżeli nie materialne, to chociaż moralne. Można by to także poprzeć jednym ze świeższych wypadków.

Wiadomo, że Górale są bardzo przemyślni, każdy z nich umie jakieś rzemiosło albo się trudni handelkiem, gdyż inaczej nie mógłby się wyżywić z pola swego, na którym sieje przeważnie owies, a i ten nie daje jak trzy, cztery ziarna najwyżej. Częściej się jeszcze trafia, że podług ich własnego wyrażenia: *zaledwie brat brata przyniesie*, to jest, że korzec daje tylko dwa korce, czyli jedno ziarno. Muszą więc pomagać sobie tak lub owak. Najwięcej jest między nimi cieśli i kołodziei, jako też rzeźników handlujących przeważnie wieprzowiną, którą rozwożą po jarmarkach okolicznych. Zwykle robią też i kiełbasę.

Otóż trafiło się niedawno takiemu wiejskiemu rzeźnikowi, że kot sąsiedniego gazdy zakradł się mu do komory i zjadł kiełbasy przynajmniej za dwa reńskie. Rzeźnik zażądał, aby mu sąsiad wrócił szkodę, ale ten mu odpowiedział: „Niech ten wróci, kto kiełbasę jod, jo nie jod i płacił nie bede!“ — Rzeźnik powiada: „To was będę skarżył.“ — A tamten mu na to: „Kota skarżcie, nie mnie, skoro wam zawinił“. — Rzeźnik też poszedł do miasta do sądu i zaskarżył kota, opowiadając przy tym, że sąsiad jego był bogaty, a nielitościwy, i tylko przez skąpstwo nie chciał dać dwóch reńskich za szkodę. Sędzia posłał wezwanie kotowi, a skoro się delikwent stawił przed kratki razem ze swoim gospodarzem, z największą powagą zasądził kota na miesiąc kozy. Zabrano go z pompą do więzienia,

a gospodarzowi kazano płacić strawne dla niego po 30 centów dziennie, co ostatecznie zamiast dwóch reńskich wyniosło dziewięć. Takim sposobem poszkodowany miał moralne zadośćuczynienie i teraz na wsi opowiadają z wielką uciechą, jak biedny rzeźnik wygrał sprawę i kot musiał odsiadywać *sadzę*, to jest wieżę, za to, że zjadł kiełbasę.

Sowliny

Sowliniacy mają się w ogóle nieźle, jak sami o tym wyśpiewują w krakowiaku:

Sowliniácy chłopcy
piją piwko w nocy,
piją, rozléwają,
bo piéniązki mają.

Wysyłają też synów do szkół wyższych, a szczególnie do gimnazjum nowosądeckiego, pragnąc, jak w ogóle lud polski, by się doczekać z nich księży na chwałę Panu Bogu, a sobie na pożytek[1].

[Tylmanowa]

Rezygnacja religijna[2]. Przed niewielu laty pędraki wyniszczyły zupełnie w Tylmanowej zboża. Jedna Rusinka zebrała więcej niż ćwierć tych robaków, przyniosła je w płachcie do domu i ukropem chciała umorzyć, ale zaledwie je polała, buchnęła taka zła para z robaków, że kobieta zaraz skonała, a to nie dlatego, jakoby w tych robakach była jaka trucizna, ale że się chciała wytępieniem robaków bronić od kary boskiej.

Nowy Sącz

Niedawno w zajezdnej za miastem [Nowym Sączem] karczmie Żydówka, wyszedłszy do sieni, ujrzała spod kupy gnoju wystający kawał płachty. Pociągnęła za nią, lecz jakież było jej zdziwienie, gdy równocześnie z gnoju wysunęła się ręka. Na krzyk przelęknionej wybiegli domownicy, odgrzebali trupa w chłopskiej odzieży. Zwierzchność, zabrawszy ciało do szpitala, przekonała się, iż nieboszczyk umarł śmiercią naturalną, i własnym kosztem kazała po-

[1] R. Zawiliński *Z etnografii krajowej*. „Przegląd Literacki i Artystyczny" 1882, nr 11 s. 6. [Fragment artykułu.]

[2] K. Łapczyński *Kronika*... nr 306 s. 58. [Wyciąg z artykułu.]

grzebać zwłoki. Energiczne śledztwo, jakie przeprowadził w tym przedmiocie sędzia Wodecki, wykryło, że nieboszczyk wysłany był ze wsi jako chory, którego gromada nie chciała na koszt własny leczyć, do brata, lecz gdy w drodze ⟨chory⟩ umarł, brat, lękając się kosztów pogrzebu, odesłał nieżywego już do drugiego brata, do Łącka. Ruszono z miejsca, lecz w drodze rada w radę: „Po co mamy trupa wozić po świecie, złóżmy go lepiej w karczmie". I tak też uczynili, przywaliwszy go gnojem.

Smutny to obraz wyzucia się z wszelkiego uczucia ludzkiego, spotykanego dziś nierzadko między ludem. Zaprowadzamy szkoły, potrzeba oświaty we wszystkich brzmi ustach, a pomimo tego brak wszędzie owej opieki, jaka jest pierwszym warunkiem społeczeństwa i bez której tylko najcywilizowańsze ludy obchodzić się mogą, ludy, którym humanitaryzm w krew przeszedł. U nas daleko jeszcze do tego[1].

[od Myślenic i Nowego Targu]

Ślady pracowitej zabiegliwości dają się tu postrzegać za każdym krokiem. Chaty schludne i dobrze zbudowane. [...] Złamane nawet dachy świadczą o pewnym artystycznym poczuciu, prosta linia razi ich [Górali] smak. [...] Jeżeli Góral, któremu można przyznać wrodzoną zdolność do wszystkiego, który przy tym więcej ma poloru niż mieszkaniec równin, nie może sobie dać rady z pasożytami wysysającymi jego pracę i pomyślność, cóż dopiero się nie dzieje między ludem mniej inteligentnym, mniej pracowitym, mniej przemyślnym niż Górale[2].

Na pytanie, jak Pan Bóg grzech pierworodny skarał, odpowiadają (Górale), że Adama po szyję w wodzie trzymał[3].

Jest to lud zdrowy, wesoły, czerstwy i dobrze zbudowany. Na wejście nasze do koliby starszy z Góralów zaraz porwał się z ziemi

[1] *Kronika miejscowa.* „Czas" 1872 nr 64 s. 2.

[2] *W górach.* „Czas" 1874 nr 175 s. 2. [Fragment artykułu. Ostatnie zdanie jest konkluzją autora wiążącą się z poprzedzającym ją opisem wyzysku Górala przez lichwę i opłaty bankowe.]

[3] [Wypisane przez Władysława Kosińskiego (W.K.) najprawdopodobniej z materiałów O.K.]

i ze zwykłą im zawsze ludzkością podając nam rękę: — Witajcie! — rzekł. — Cóż wam damy? Nie mamy, tylko mleko i serki młode. — Nie czekając, zaraz, co miał, rozstawia na ławicy.

Góral równie z głębizną wody, jak z wysokością gór nad podziw oswojony, albowiem obalając po największych skałach drzewa przeznaczone do sprzedaży, rzuca się z nimi obojętnie w bystro bieżące potoki, zatrzymuje kloce z trudną do wiary zręcznością, zbija w tafle i płynie śmiało w czasie największej powodzi na miejsce przeznaczone. Słusznie więc przydać można tę uwagę, że z Górali mogą być nie tylko dobrzy i odważni żołnierze, lecz nawet zręczni i biegli majtkowie.

Dla uzupełnienia tego obrazu nie pomińmy, co Staszic w księdze II *O ziemiorództwie gór* powiedział.

W całym podgórzu Tatrów i wszędzie w najwyższych Karpatach lud żywy, rosły i swobodny. Jak ciało czerstwe, tak władze umysłowe do wszystkiego zdolne. Wyradzają się między nimi olbrzymy, niekiedy do półósmej stopy miary trzymający. Pola tutejszych osad po górach z trudnością wydają nieco owsa. Doliny ich zasypane wysoko rumowiskiem głazów i granitów. Chodząc tu i przypatrując się Górali pracom, zastanawia wielkość skutku w ludach mocy fizycznej i mocy moralnej.

Włościanie tutejsi o 2 i 3 łokcie głębokości na polach zbierają granity i głazy, z skruszonych nieco wiekami otrząsają prochy, aby z nich na głębszych zwaliskach takichże pokładów usłali sobie kawałek ziemi, gdzie by posiali owies lub wtłoczyli ziemniaki, których im zbierać nie zawsze dozwolą zbyt wczesne tu śniegi. Pracowita uprawa! Pora czasu i ziemia sama niewdzięczna! Co im długość przykrej zimy nie wydrze, to im krótkość lata dokończyć nie pozwala. Przecież tu siedzą i ziemię tę lubią. Na tych skałach jałowych, gryząc suchar owsiany, jak kamień twardy, więcej znajdują powabów aniżeli na każdej innej, chociażby najobfitszej równinie.

Głód po kilkakroć ich do roku z tych gór spędza. Tysiącami zjeżdżają, pieszo schodzą w równiny po zboże, lecz nie pożywają go na dole. Jedni, których stać, na koniach, drudzy, ubożsi, wór z żytem na własnych plecach, skrępowawszy powrozem, niosą go w góry, aby tak ciężki, tak drogi chleb pożyć na tym nieużytym, na tym

twardym i zimnym głazów rumie. Tu im przyjemniejszym i słodszym staje się nierównie, bo go pożywają na swych ojców siedzibie.

Powszechnie Górale polscy w Beskidach, Bieszczadach i Tatrach są bardzo zuchwali. Wszystkich zewnętrzny skład ciała przystojny i wszystkie ich zmysły bystre, a żywość namiętności bez porównania od mieszkańców niższego poziomu więcej porywcza i dzielniejsza. Są popędliwi, mściwi, ale razem odważni, rzetelni i gościnni[1].

Lud góralski przystojny, dorodny, a nade wszystko przemyślny, mało w sobie pokazuje umysłowego życia, bardzo mało ma podań, a mniej jeszcze pieśni. Góral jest pracowity i pobożny, śpiewa litanie, odbywa podróże do miejsc cudami wsławionych, wie odległość od wioski do wioski, a zresztą wszystko dla niego jest obojętne i nie budzi w nim żadnej ciekawości ⟨?⟩. ⟨...⟩

Górale w obyczajach swoich są prości, okazują zarówno szacunek swoim panom, jak i obcym, nie opuszczają żadnego odpustu, na który i najdalej wybierać się zwykli *kompanijami* (jak oni mówią), pod przewodnictwem chorągwi, pobożne nucąc pieśni. Lud ten jest wesoły, czerstwy i dobrze zbudowany, do wszystkiego zdatny, nade wszystko z wodą tak dalece oswojony, iż obalając po najwyższych skałach drzewo na sprzedaż przeznaczone, rzuca się na nim w bystre potoki, zatrzymuje zręcznie i pozbijawszy w tratwy, płynie śmiało w czasie największej nawet powodzi. Stąd wnieść można, że Góral dałby się równie usposobić na śmiałego liniowego żołnierza, jak na biegłego i zręcznego majtka[2].

Ubiór

Nowotarska dolina i ku Tatrom

Kobiety wysmukłe i schludne, ubierają się na co dzień w spódnice płócienne, farbowane na ciemnoniebieski kolor i w takież same far-

[1] Ł. Gołębiowski *Lud polski*. Warszawa 1830 s. 26. [O.K. uzupełnia tekst przy pomocy pracy A. Grabowskiego *Kraków i jego okolice*, Kraków 1830 s. 317—320, będącej źródłem dla Ł. Gołębiowskiego. A. Grabowski korzysta w wypisanym przez O. K. fragmencie pracy z S. Staszica *O ziemiorództwie Karpatów i innych gór i równin Polski*, Warszawa 1815 s. 96, 119 i 163.]

[2] K. Milewski *Pamiątki historyczne krajowe*. Warszawa 1848 s. 15, 18.

tuchy lub i płachty, które noszą często na sposób naszych mantyli: na głowie lub na szyi. Świąteczny ich strój całkiem biały.

Górale noszą gunie długie, aż za kolana sięgające, i kapelusze okrągłe z dość wielkimi skrzydłami, a na kapeluszach mają obwiązki z drobnych muszelek, nanizanych na sznurek, a które w Kieżmarku nabywają. Pasy ich, dwu lub trzyskórne, ciężkie i miąższe, że kula mogłaby się odbić od nich w swym pędzie. Pasy te są ich właściwym wyrobem i także po większej części w Kieżmarku sprawiane[1].

Juhasy z Zakopanego[2]. U szerokich otwartych rękawów wiszą kutasy z kolorowych paciorków i inne świecące ozdoby. Pas szerszy jeszcze niż zwyczajny (na 8—10 cali) z mnóstwem na nim guziczków mosiężnych, łańcuszków i rzemyczków, a wewnątrz ukryte kieszonki służą do przechowania fajki, noża i różnych drobiazgów. Dalej serdak, to jest kożuszek krótki do pasa, bez rękawów, pod nim równie krótka koszula. Przez plecy przewieszają wielką wełnianą torbę z długimi frędzlami. Kapelusz okrągły, przylegający, z wąskim rondem, ozdabiają suto łańcuszkami, paciorkami i piórem z jakiego ptaka. Krótka fajka jest nieoddzielną częścią ich fizjognomii.

Dziewki, *kucharkami* zwane, chodzą koło krów.

〈Górale podhalscy noszą pod gunią〉 z sukna barwy 〈białej lub częściej〉 kawowej 〈brunatnej〉 koszulki krótkie do pasa, dalej spodnie białe, sukienne, wyszywane, a na nogach kierpce, chodaki z jednego kawałka skóry, pościągane rzemieniami. Koszulę spina pod szyją klamra mosiężna, wyrabiana w różne wycięcia i zdobna łańcuszkami 〈...〉.

Mężczyźni noszą włosy długie, na ramiona spadające.

Kobiety lubią się stroić w jasnobarwiste perkale; osobliwie też w święto gromady ich wyglądają jak łąka kwieciem strojna, na której górują szkarłat, błękit i żółte, jaskrawe barwy. W święto też wdziewają żółte safianowe buty, na wysokich korkach, a na ramię zarzucają guńkę do męskiej podobną. 〈...〉

[1] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Danych bibliograficznych brak.]

[2] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Danych bibliograficznych brak.]

Kobiety niezamężne noszą warkocze, zamężne zaś białe chustki na głowach[1].

pod górą Pyszną i w Dol[inie] Kościeliskiej

Bacowie i *johasi*, pasący liczne trzody owiec, noszą strój malowniczy. Koszula krótka po pas tylko, w maśle gotowana dla ochrony od robactwa, jedna na całe lato, to jest na cały czas, w którym pasą się w górach owce. Spodnie sukienne, białe, obcisłe, z czerwonym sznurem — po węgiersku, ciżmy krótkie, przymocowane rzemykami. Pas szeroki, skórzany, za nim w pochwie skórzanej nóż duży, przez plecy torba ze szpagatu zgrabnie spleciona, z ogromnymi u wierzchu frędzlami. Koszula pod szyją spięta wielką mosiężną spinką, czasem w kształcie medalu, czasem obrazka z licznymi długimi łańcuszkami. Na głowie kapelusik okrągły z wąskimi brzegami, obwiązany czerwoną wstążką i ozdobiony zieloną gałązką jakiegokolwiek drzewa, w ręku siekierka na długiej lasce, zwana *watażką* lub *ciupagą*, a w ustach mosiężna fajeczka na kilkocalowym cybuchu. Na deszcz i burzę zarzucają *bundy* tkane z wełny owczej, zbite, ochraniające wybornie Górali od zimna i flagi[2].

Maniowy

Kobiety, idąc w świąteczne szaty przybrane do kościoła, owijają się od stóp do głowy ogromną osłoną z mlecznobiałego muślinu. ⟨...⟩ Rozsunąwszy ową białą, obłoczną zasłonę, ukazuje się ubranie dość ciężkie, sztywne, lecz bogate i uroczyste. Stopa objęta w żółty lub czarny bucik, spódnica z tkanki żółtej lub orzechowej, obrzucona w stukolorowe wzory, przypomina palmiaste tureckie zapony, gorsecik z sukna lub aksamitu świeci złotymi taśmami, a na czole spod białej osłony wygląda przepaska z błyskotek.

⟨...⟩ O ile ubranie kobiet ma ciężkość przypominającą kapłańskie ubiory, o tyle strój męski jest lekki. Obcisły kaftan z tkanki błękitnej lub ognistoczerwonej błyszczy naszywaniem stalowym lub złotym, na kaftanie sterczy pas skórzany, niezmiernie szeroki, służący za

---

[1] W. Anczyc *Zwóz żentycy*... s. 504. [W wypisanym fragmencie skróty i opuszczenia.]

[2] K. W. Wójcicki *Szałasy*... s. 74. [Fragment artykułu. Flaga — słota, niepogoda, burza, huragan.]

kieszeń, w którą chowają krzesiwko, nóż i inne podręczne przedmioty. Pas ten spina się na kilka sprzążek, tj. na mosiężne ozdoby przez samych Górali zręcznie wyrabiane w kształcie lir, pierścieni i węży. *Gunia*, czyli burka z rękawami, którą noszą przez ramię przewieszoną, w dolinach podhalańskich bywa z sukna białego, w głębi gór — z ciemnego. Przy rękawach i szyi burka ta naszyta jest suknem pąsowym, wyciętym niby w kształcie serca, a do tła przystebnowanym wąską, kolorową taśmą, której barwa zmienia się z każdą wioską; po kolorze tej obwódki poznasz w Karpatach, z jakiej Góral jest wioski. Tego malowniczego ubrania dopełnia okrągły, ciemny lub czarny kapelusik, otoczony przy denku sznurem lub rzemykiem z nawleczonych nań muszelek białych i kulistych jak perły, a z jednej strony powiewa suto uwiązana, karmazynowa wstążka albo chwieje się pączek najkraśniejszych kwiatów[1].

Ubiorem zwyczajnym Górala jest koszula gruba, bez kołnierza, spięta wielką mosiężną spinką, spodnie sukienne, bure, białe lub niebieskie, na wzór węgierskich ścięte i obszyte sznurkiem, równo z biodrami rzemykiem ściągnione, skarpetki wełniane, od góry kolorowymi sznurkami obszywane, na które kładą kierpce >w kształcie< sandałów z surowej, cielęcej skóry wykrojone, sznurowane szpagatem. Siermięga bura albo biała, bramowana dokoła, kapelusz okrągły, niski. Jedni noszą laski grube, inni żelazne siekierki na toporzysku osadzone. ⟨...⟩

Kobiety ubierają się rozmaicie. Noszą podobne obuwie jak mężczyźni, głowę okrywają białą płachtą. Pomiędzy nimi rzadkie się czasem dają widzieć piękności. ⟨...⟩

Kiedy wielkie i częste śniegi w górach padać zaczną, Górale przywiązują cienkie deseczki do obuwia, które ich od potykania się bronią[2].

Górali, czyli mieszkańców od Krakowa niedalekich Karpatów, inaczej zwanych Tatrami, ubiór pospolity: krótka siermięga, zwana *gunią*, koloru kawowego, niczym nie spięta i tylko grzbiet okrywa-

[1] Deotyma *op. cit.* nr 312 s. 2. [Fragment artykułu wypisany i skrócony przez O.K.]

[2] K. Milewski *op. cit.* s. 17—20.

jąca koszula bez kołnierza, mosiężną spinką przymocowana, pas skórzany takimiż ćwieczkami nabity, spodnie długie, ciasne, białe, węgierskiego kroju. Wyśmiewają Krakowiacy opięte spodnie Górali, przez co nogi ich zdają się długie. Na to mają następującą śpiewkę:

Góral ma nogi bocianie,
kogo zechce, to dostanie.

Czapki baranie do głowy cukru podobne albo kapelusz mały, okrągły, na nogach kurpie, czyli chodaki z grubej skóry; przez ramię torba skórzana, podobnież ćwieczkami upstrzona. Takim jest letni i zimowy ich ubiór, a w czasie najsroższych mrozów piersi odsłonione zawsze.

Kobiety ⟨Góralki⟩ ubierają się w same niemal płótno białe, z niego koszula, spódnica, fartuch, z niego rantuch biały; rzadko u nich co kolorowego upatrzy, staniczek chyba; obuwiem chodaki równie przytaśmowane zręcznie. Dziewczęta głowę mają ubraną w różnego koloru wstążki, koszula i rękawy bogato wyszywane kolorową włóczką, na szyi pełno paciorek i korali, spódniczka w pasy niebieskie, czerwone albo cała niebieska z galonami[1].

Krościenko

Krościenko zaludnione przez Górali *białymi* zwanych, dlatego że całe ubranie i płaszczyki noszą białe, kiedy inni, np. nowotarscy, maniowscy, noszą płaszcze ciemne[2].

Szczawnica

Dawniejszymi czasy kobiety szczawnickie wysadzały się głównie na korale. Kupowano nieraz dwa sznurki w cenie pary wołów, a niekiedy jeszcze droższe. Przechodziły one z matki na córkę i wnuczkę. Dziś zastępują je szklane perełki. Za to mają dziś kilka, nawet kilkanaście ubrań świątecznych ⟨?⟩[3].

---

[1] Ł. Gołębiowski *op. cit.* s. 24.

[2] F. Nowakowski *Szczawnica w roku 1857.* „Gazeta Warszawska" 1858 nr 147 s. 6. [Drugi zapis O.K. wg O. Flatta *Wspomnienie Tatrów*, „Księga Świata" 1859 cz. I s. 109, brzmi:] „Krościenko jest stolicą Białych Górali, tzw. od białych opończy".

[3] K. Łapczyński *Kronika...* nr 306 s. 58. [Wyciąg z artykułu.]

od Nowego Targu i od Szczawnicy

Góral do codziennej pracy niewybredny w stroju, na niedzielę lub święto zawdziewa węgierskie buty, stroi się w fantastyczny kapelusz, świeci białą bielizną. Kobiety zalecają się czystym i malowniczym ubraniem. Chodzą zazwyczaj w bieli. W okolicach Nowego Targu noszą granatowe spódnice i różowe mantyle, a raczej fartuszki, które mają podwójne przeznaczenie. Około Szczawnicy botynki zajęły miejsce chodaków. Słowem — powierzchowność ludu wdzięczny tworzy sztafaż na tle uroczych gór[1].

okolica Babiej Góry

Strój do porzecza Skawy jeszcze długi, za Skawą już się pokazują białe burki, a na pobrzeżach Skawicy chyba obcego ujrzysz bez kawowej guńki. Zwyczajny ubiór Górali bywa: koszula cienka z płótna własnego wyrobu, spięta pod szyją mosiężną sprzączką lub guzem z czeskiego kamienia, spodnie opięte, z białego sukna, niebieskim i pąsowym sznurkiem wyszyte, pas szeroki, z czerwonej skóry, od bioder aż do piersi mosiężnymi kółkami sczepiony, kaftan z niebieskiego lub ciemnozielonego sukna, ozdobny guzami mosiężnymi i szychowymi żebrami. Na to wszystko zawdziana gunia, czyli burka, u nich *hazugą* zwana, z sukna koloru habitów bernardyńskich. Ta, zwykle na jedno tylko ramię zarzucona, nadaje Góralowi dziarską i młodzieńczą postać. Włosy nie strzyżone spadają na ramiona spod małego kapelusika lub — zimą — spod pąsowej, futrem oszytej czapki, kroju zwykłego u Czerkiesów.

Strój dziewcząt, odzianych w kolorowe spódnice i jaskrawe gorsety, oraz mężatek, gdy zimą zawdzieją pąsowe lub zielone sukienne szubki barankami obłożone i galonami wyszyte, jest nader malowniczy. Najczęściej jednak noszą się owinięte w wielkie białe prześcieradła, co je czyni podobnymi do kobiet u starożytnych, zwykle w draperiach na posągach i obrazach przedstawianych[2].

---

[1] *W górach.* „Czas" 1874 nr 175 s. 2. [Fragment artykułu.]

[2] J. Łepkowski *Babia Góra...* s. 15. [Fragment artykułu.]

Tyrnawa

Tyrnawczycy noszą krótkie kożuszki, zwane *pobrzuszki*[1].

od Rabki

Mężczyźni, zwłaszcza spore wyrostki i dorośli, noszą gunię czarnego koloru, spodnie z białego, grubego sukna, z czerwonym lampasem, buty całe wyczyszczone, kamizelki z sukna i kapelusze szerokie, włóczką dokoła obszyte, lub czapki z włóczki robione, zwykle barwy czerwonej, które *szlafmycami* nazywają.

Kobiety znowu noszą spódnice, najczęściej barwy pstrej, na które przywdziewają fartuchy, gorsety, a na to przyodziewają znowu tak zwane *reintuchy*, z głową otwartą, włosami w jeden warkocz splecionymi, a po garstce znowu za uszy spuszczonymi, które wyglądają jak cicki żydowskie. Za obuwie służą trzewiki albo buty żółte.

Starsze kobiety przywdziewają na siebie albo chustki wełniane, albo reintuchy barwy białej, na głowę wkładają czepce włóczką wyszywane[2].

ku Łącku, Staremu i Nowemu Sączowi

Kobiety noszą długi fartuch czerwony lub karmazynowy i takąż chustkę na głowie, ściśle zawiniętą. Spódnica jasnoczerwona lub cielista w białe paski i biały rańtuch, zamiast szala zarzucony na staniku kolorowym, tj. czerwonym lub błękitnym, rzadziej zielonym[3].

od Krynicy, Szlachtowej, Grybowa

Koło Krynicy i Szlachtowej u kobiet fartuch i chustka obcisła na głowie, ciemnogranatowa spodnica takaż lub jasnogranatowa w rzuty, paski lub kwiatki białe. Na szyi biały szal, czyli *rańtuch*. Koło Grybowa, Gorlic — chustka na głowie bywa już czerwona lub

---

[1] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K.]

[2] [Fragment rkp. B. Gustawicza *O ubiorze mieszkańców Rabki i sąsiednich wsi*, prawdopodobnie przesłanego do recenzji O.K., jako prezesowi Sekcji Etnograficznej AU.]

[3] [Na marginesie rkp. notatka O.K.: „moje". Niemal identyczny zapis terenowy w tece 36/1318 k. 3.]

jasnokolorowa. Mężczyźni noszą czarnym otoczone barankiem czapki, czyli jarmułki, z guziczkami na wierzchu (w środku)[1].

Wadowice

Ludność nosi się jeszcze obyczajem mieszkańców dolin — w długich kapotach i górnicach[2].

Pożywienie

Pośledniejszy ser mieszają z niektórymi ziołami, przesypują solą i chowają nadal. Niekiedy drobią go do mleka lub serwatki i podobny pokarm nazywają *żentycą*. Żony Góralów posiadają prócz tego sposób robienia mlecznego cukru przez połączenie słodkiego mleka z serwatką. Tę mieszaninę, jako też i żentycę, zalecają doktorzy w różnych słabościach, jako posilne i skuteczne lekarstwo.

Górale żyją najwięcej chlebem owsianym i bryndzą. Wśród zimy baranina służy im za najwybredniejszą potrawę[3].

Szczawnica

Moskale (owsiane [placki]) jedni jedzą cały rok, inni w zimie tylko, a latem jęczmienne, bo owsiane w lecie prędko gorzkną[4].

Szczawnica, Nowy Targ

Juhasi, lud górski, dzielny i śmiały, i przywiązany do siedzib, a ciekawy jak dziecko. Juhasi, co owce pasą, nie znają prawie przez całe lato innego napoju od żętycy, w zimie jedzą, tak jak inni tamtejszych osad mieszkańcy, *kulasę* z mlekiem (mąkę owsianą, razową, sparzoną ukropem i zmienioną na klajster), pieką także z tej mąki placki, które im chleb zastępują[5].

---

[1] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K.]

[2] J. Łepkowski *Obwodowe miasto...* „Kalendarz Krakowski" 1857—1858 s. 25. [Fragment z artykułu zachowanego w drukowanej odbitce, opatrzonej notką bibliograficzną O.K.]

[3] K. Milewski *op. cit.* s. 17—18.

[4] K. Łapczyński *Kronika...* nr 302 s. 18. [Wyciąg z artykułu.]

[5] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych. W rkp. nad tekstem notka O.K.: „jadło".]

w Stróży, Myślenicach

Pieką placki i *kołacze* (są to bochenki płaskie, niewysokie, serem nadziane, a czasami i rodzynkami). Tym obdziela gości weselnych podczas uczty starosta lub starościna[1].

okolica Kęt

Roślinę dziewięćsił bezłodygowy (*Carlina acaulis*) pasterze zowią *góralskim kwakiem* (karpielem) i jedzą jej korzeń[2].

Wieś. Chata i zagroda

Zakopane

Górale Podhalanie w Zakopanem, schludni i pracowici, są zamożniejsi i porządniejsi od innych. Chaty ich pokryte dachami z gontów od góry, od dołu dranicami zaprawione. W każdej chacie jest zazwyczaj sień, dwie izby i komora, a wszystko czyste i miłe dla oka. Wkoło chaty stodołka, obórka i inne budynki z okrąglaków, wszystko otoczone płotem (z desek). Podwórko, w którym i gnojowisko bywa, *skale*, czyli kamienie tworzą w nim chodniki.

Gospodarz (*gazda*) gościa uprzejmie przyjmuje, sadowi za stołem w miejscu, gdzie jeno gaździnie siedzieć przystoi, a parobkami (synami) obsłuży go chętnie[3].

od Nowego Targu, Kościeliska

〈Opis chaty góralskiej.〉[4] Po jednej stronie kamienistej drożynki stał rozłożysty jesion z darniowym siedzeniem, a po drugiej zabudowania Marcina Tatary. Obejście to jego różniło się bardzo od innych wiejskich zabudowań. Obok prostoty widać było dobry smak, zamożność, i wyglądało ono raczej na szlachecki dworek niż na chłopską chatę. Tylko ciemne, nie tynkowane ściany, posępnie od-

[1] [Być może zapis terenowy O.K. Tekst opatrzony notką O.K.: „jadło".]

[2] *Podania, przesądy i nazwy ludowe w dziedzinie przyrodnictwa.* „Przyrodnik" 1872 nr 2 s. 66. [Wypisane przez Władysława Kosińskiego (W. K.) z materiałów O.K. W rkp. zamiast „dziewięćsił" jest „dziewięciornik".]

[3] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych.]

[4] M. Bałucki *Ojcowska wola, ustęp powieściowy z życia góralskiego.* „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 298 s. 216. Przy tym rysunek chaty wyborny. [Fragment.]

bijające od zielonych drzew, niewielkie okna, obrócone na południe, świadczyły, że tu mieszka Góral. Gospodarz ozdabiał tylko i robił niektóre ulepszenia, ale od tradycji odstąpić nie chciał. Podwórze pełne narzędzi gospodarczych, wyłożone było dużymi kamiennymi płytami. Z dwóch stron otaczały je stodoła i wozownia wraz ze stajnią, z trzeciej stał domek mieszkalny, z ganeczkiem misternie wyrzeźbionym. Przed oknami były ogrodzenia pełne malw, słoneczników i powoju. Na sztachetkach ogrodzenia wisiały skopce i susząca się bielizna.

〈...〉 Izba była niezbyt obszerna, wykładana deskami, nie dość jasno oświetlona dwoma okienkami o drobnych szybach. Wzdłuż ścian szły ławy (nie szerokie), a równolegle nad nimi w górze ciągnęła się półka rzeźbiona, zielono i czerwono malowana, na której świeciły się polewane misy i talerze. Niżej szedł gęsty szereg obrazów świętych. W kącie izby stał piec kaflowy, zielony, a obok szafka wysoka, zasuwana kratkowymi drzwiczkami. Pod oknem stół dębowy.

Całe też Podhale, czyli kraina rozciągająca się u stóp Tatrów, odmienne ma wejrzenie od ziem poniżej położonych. Wsie tu ogromne i nadzwyczaj ludne, niektóre bowiem mają po trzy lub cztery tysiące ludności, rzadko zaś napotkać wioskę, co by tysiąca nie liczyła mieszkańców. Domy nie są skupione, jak to zwykle bywa w nizinach, lecz owszem — rozrzucone szeroko, pilnują się zwykle potoków. Częstokroć trudno poznać, gdzie początek, a gdzie koniec wsi, a nadto pomiędzy wioską a wioską, po wyżynach gór, czepiają się pojedyncze domki, do żadnej często wsi nie należące. Wsie jednak są bardzo porządnie zabudowane. Nie ujrzysz tu lichych kletek walących się i zdartą strzechą poszytych, ale wszędzie domy zbudowane z porządnych okrąglaków, gontami pobite, z dużymi oknami i izbami obszernymi. Czystość też wzorowa w nich panuje, a chociaż lud ten biedny nieraz, zwłaszcza na przednówku przymiera głodem, przecież wszędzie schludnie, a nic niedostatku nie zdradza. Inne zabudowania gospodarskie są także porządnie stawiane, a każdy prawie Góral ma konika krępego i silnego, parę krówek i kilkanaście owiec[1].

---

[1] W. Anczyc *Zwóz żentycy*... s. 504. [Fragment artykułu.]

Wioski budowane z większym staraniem i schludniejsze niż w Krakowskiem ⟨a nawet bliskich Beskidach⟩.

Chaty góralskie schludnie wyglądają: stawiane z okrąglaków, z błyszczącymi okienkami, nie noszą strzechy, lecz pokrycie z dranic; łatwiej tu o drzewo jak o słomę. Dranice te dla ogromnych zimowych śniegów są zbite w spiczaste, bardzo wysokie szczyty, co nadaje budowom zuchwałą, niby gotycką postawę. Przy każdej prawie chacie kraśnieje ogródek, pełen kwiatów starannie pielęgnowanych.

⟨Różną jest chat budowa. Jedną z nich (w Szczawnicy) tak opisuje Deotyma:⟩ Wstęp jest do sieni przez drzwiczki tak niskie, że czoło wchodzącego zawsze w nich zagrożone. Sień na przestrzał prowadzi do dziedzińca obstawionego małymi gospodarskimi zabudowaniami. Po jednej stronie ⟨sieni⟩ wchodzi się do izby gospodarskiej, gdzie ludzie, kury, część bydła i trzody razem dzień spędzają. Tu iskrzy się i czerwoną łuną bucha kuchnia bez komina, otwór jednak w dachu jest tak zręcznie wyprowadzony, że dym się nie rozchodzi w chacie. Po drugiej stronie sieni próg zastraszającej wysokości prowadzi do komnat gościnnych, czyli do świetlicy i alkierza. Ta część domu jest ze staraniem, a nawet z wielką jak na wieśniaków ozdobą zbudowana. Okrąglaki z ciemnoczerwonego drzewa tak sztucznie są wygładzone, jakby szklistym były oblane pokostem, mech między nimi powciskany świetnym jest powleczony tynkiem, i to przeplecenie pręg czerwonych i prążków białych tworzy na ścianach jaskrawy rysunek. W okienkach nie brak żadnej szybki. W jednym rogu stoi biały piec, z kominem ustrojonym surowo wyrżniętymi rzeźbami, pod jedną ścianą panuje ława, a nad białym stołem zwiesza się zgrabnie wycinana półka, na której rzędem stoi skarbiec domowej zastawy: fajansowe misy, kubki różnobarwne i dzbanuszki ze szkła kolorowego.

⟨Wioski są tu częstokroć (idąc za biegiem potoku lub rzeki)⟩ rozpierzchnięte na takich przestrzeniach, iż pierwsza z drugą, druga z trzecią itd. stykając się, tworzą osady zabudowane w jedną krętą ulicę, niemal jak dzisiejsze kolonie, tylko że nie pod sznur wyciągnięte, ale rozrzucone powabnie, niby z niechcenia. Jedna chata od drugiej przedzielona polami i wzgórzami, każda z osobna króluje

na swojej spadzistości, tu na szczycie zasiadła stodoła, a tam druga gdzieś aż w dolinie. Często od jednego budynku ledwie można dojrzeć następny[1].

W Żywcu ujrzysz jeszcze drewniane domostwa ze staroświeckimi podcieniami o pięterkach.

Wsie góralskie (mianowicie od Nowego Targu do Kościeliska) bardzo są porządne. Chaty z drzewa budowane mocno, nawet gustownie[2].

Uprawa ziemi. Pasterstwo i hodowla. Łowiectwo

Górale sieją cokolwiek żyta, głównie owies, ziemniaki. Z powodu nierównego gruntu miewają częstokroć część pola koło wsi, z dala *na groniu* (wywyższeniu skalistym, wzgórzu). Wówczas, aby nie trudzić się zwożeniem nawozu pod żyta na górę, pasąc owce na owym wzgórzu, *koszarzą* je, tj. obstawiają trzodę ogrodzeniem, niby ruchomym płotem; złożony on ze *stawiańców*, czyli z dwóch *dranków* vel kołków prostopadłych, związanych ze sobą poprzecznymi żerdkami. Wśród tego ogrodzenia pasą się owce, a nie mogąc się rozłazić, gnój swój tam zostawiają, który zaraz jako nawóz służy do użyźnienia pola. Po czym płot ów ruchomy przenoszą na dalsze miejsce i znów nim owce ogradzają; powtarza się to dopóki cały łan w ten sposób nie zostanie umierzwiony[3].

od Nowego Targu do Kościeliska

Ogrodowin widać bardzo mało, najwięcej, i to z rzadka ukaże się grządeczka biednej kapusty; długa zima nie pozwala, nawet mimo niezgorszego miejscami gruntu, dojrzewać lepszym gatunkom zboża. Więc uprawiają tylko owies, ziemniaki i trochę lnu. Jedynym też gospodarstwem Górala jest chów bydła i owiec, ono go żywi i odziewa[4].

---

[1] Deotyma *op. cit.* nr 312 s. 2, [nr 313 s. 2, nr 314 s. 3. Fragmenty. Nieliczne skróty i wstawki O.K.]

[2] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych.]

[3] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K. Nad tekstem notka O.K.: „Górale".]

[4] [Prawdopodobnie wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych.]

Szczawnica

Cupak, gatunek grochu sadzony od ludu w ziemniakach, o grubych, jędrnych łodygach, które póki roślina kwitnie, stoją prosto do góry, gdy strączków dostaje, kładą się po ziemi. Od tego przycupania groch ten cupakiem się nazywa[1].

Łącko, Szczawnica

Od Łącka ku Szczawnicy ciągnie się pasmo owocowych sadów, skąd włościanie wybornymi handlują śliwkami węgierskimi i powidłami[2].

Czarny Dunajec, a szczególniej Ludzimierz ma próchnicę. Stamtąd wożą ją Górale (dając po jednym reńskim za furę) dla użyźnienia gruntów swoich o 2 i 3 mile.

W Harklowej, Maniowach jest także grunt torfiasty.

Z wapienia poczynają już Górale (osobliwie koło Żywca) wyrabiać wapno na podsypkę do swoich gruntów[3].

Pasterze[4]. Minąwszy najniższą z trzech stref górskich, sięgającą do połowy niemal wysokości średniej Tatrów, którą zajmują ciemne, iglaste, nieprzejrzane bory ⟨zwykle smereczyny⟩, a między nimi radosno zieleniejące polany posiane niekiedy wątłym owsem, wstępuje się w drugą strefę, gdzie lasy karłowacieją, zmiejając się w pełzający kosodrzew ⟨czyli kosodrzewinę⟩ iglastą, utrudniającą nieraz pochód poziomo rozłożonymi gałęziami, i gdzie największe przestrzenie zajmują hale, ogromne, bladozielone pastwiska, na których stoją szałasy juhasów pasących owce, stanowiących najśmielszą i najdorodniejszą góralską młodzież[5].

Przez zimę pasterze ci żyją wśród rodziny i znajomych, w chatach rozrzuconych po dolinach i polanach, lecz zaledwie gorętszy promień

---

[1] K. Łapczyński *Kronika*... nr 302 s. 18. [Wyciąg z artykułu.]

[2] O. Flatt *op. cit.* s. 107.

[3] [Zapis O.K. Nad tekstem notka O.K.: „Mogilany". Informatorami byli prawdopodobnie robotnicy sezonowi.]

[4] Deotyma *op. cit.* nr 337 s. 1. [Uzupełnienia i skróty O.K.]

[5] ⟨W stroju takiego juhasa zasługuje na uwagę gruba, czarna koszula, napuszczona tłustością, której przez cały czas pasterstwa nie zdejmuje.⟩

lata zabłyśnie, juhasy schodzą się w gromady, z których każda obiera *bacę*, czyli starszego męża baczącego ⟨bacującego⟩ na całą gromadę. Ten z właścicielem hali umawia się o ilość serów i mleka, jaką mu na jesieni ma odnieść. Potem, przed umówionym kościółkiem pasterze spędzają swe trzody, a z każdej góry spuszcza się biały hufiec, aż cała dolina zatłoczy się łagodnym wojskiem owiec i baranków. Następuje błogosławieństwo pasterzy, dalej błogosławieństwo trzody, po czym baca i jego towarzysze idą wysoko, jeszcze wyżej nad lasy i obłoki, wychodzą na halę i tam zakładają rodzaj pasterskiej siczy[1]. Tu żyją tylko wodą, mlekiem, serem ⟨i żentycą, którą nawet psy swoje tuczą⟩, a przecież silni są i weseli. Niekiedy, bardzo rzadko, od wielkiego święta zabijają barana, a rozgłos takiej uczty szerzy się po górach, jak wieść uroczystości.

Przez całe miesiące oddzielony tu jest [pasterz] od rodziny, przez całe dnie i tygodnie żywego nie widząc człowieka, z wyobraźnią gwałtownie podniesioną ciągłym widokiem otchłani, wodospadów i lawin, z duszą zahartowaną w samotności wiodącej do rozmyślania, z siłami zahartowanymi w suwaniu po skałach i śniegach (bo w tej drugiej strefie już często napotykasz śniegi), pędzi życie samotne i poetyczne. ⟨Z bliższych jednak i niższych szałasów schodzą Górale (a częściej Góralki) na dół, znosząc żętycę dla podróżnych, w miejscach uczęszczanych przez tych ostatnich.

Juhasy doją owce w początkach lata, gdy pasza jest obfita, trzy razy na dzień, później już tylko dwa razy, to jest rano i wieczorem.⟩

Rolnictwo gra podrzędną rolę w Tatrach, grunta tu bowiem niewielkie, a wydają zaledwo jęczmień, owies i ziemniaki; za to znowu pastwiska nadzwyczaj obszerne, zdatne są do chowu bydła i owiec — i to też stanowi cały dobytek Górali.

Kiedy po długotrwałej zimie pasterze donoszą około Zielonych Świątek, że już hale okrywa trawa, wtedy we wsiach podtatrzańskich obudza się ruch niezwykły. Gospodarze zmawiają *baców* (czyli naczelników pasterzy) i *juhasów* (pasterzy właściwych). Czyszczą się kociołki i naczynia służące do wyrabiania serów i bryndzy i na-

---

⟨W szałasie z okrągłych drzew zestawionym koczuje taka rodzina pasterzy całe lato.⟩

reszcie jednego poranku gromady owiec wyruszają w góry. Każdy baca, w towarzystwie johasów, obiera sobie hale, na których lato ma przepędzić; każdy ma swój szałas i około 300 owiec powierzonych sobie. Barany zwykle po całych dniach pasą się w niedostępnych miejscach, owce zaś co dzień rano, w południe i wieczorem zganiają do *koszaru*, czyli ogrodzenia kamiennego, znajdującego się przy szałasie. U wejścia do koszaru zasiada dwóch juhasów, gdy tymczasem inni napędzają owce w to wąskie przejście, a skoro tylko która wbiegnie, natychmiast jeden z johasów chwyta ją i szybko doi, po czym z kolei drugą, trzecią — aż do ostatka. Po udoju mleko gotuje się z podpuszczką w kotle miedzianym, zawieszonym nad ogniskiem, a gdy się zwarzy, baca wygniata ser albo w drewnianych formach robi z nich owcze serki, *oszczepkami* tu nazywane, lub też soli na bryndzę.

Serwatka otrzymana po wygnieceniu sera zowie się *żentycą*. Jest ona bardzo zdrowa, a szczególnie dla osób cierpiących na piersi lub wyniszczenie sił. Stanowi przy tym jedyny ⟨niemal⟩ pokarm pasterzy; trzeba bowiem wiedzieć, że Górale, opuściwszy wieś, przez całe lato nie kosztują chleba, ziemniaka ani żadnych innych pokarmów tylko żentycę, którą też psy swoje owczarskie karmią ⟨i tuczą⟩. Na dobroć żentycy wpływa szczególnie pasza górska, gdyż na wyżynach rosną zioła aromatyczne i zdrowe, od których serwatka nabiera zbawczych swoich przymiotów[1].

pod górą Pyszną

Jak daleko pastwiska owcze dochodzą, tak przy nich *bacówki*, czyli szałasy, pasterze stawiają. Żętyca tu najwyborniejsza, a przyczyna tego w balsamicznej paszy owiec. ⟨...⟩ Szałasy pod Pyszną nie są trwale budowane, na oko bardzo ubogie, chociaż w nich pasterze znajdują dla siebie wszelaką wygodę[2].

Góral zarabia pasterstwem (jedna owca daje rocznie więcej siedmiu reńskich dochodu), furmanką, kośbą, wyrabianiem lasu, paleniem

---

[1] W. Anczyc *op. cit.* s. 504. Rycina: Zwóz żętycy w Tatrach. [Fragment artykułu.]
[2] K. W. Wójcicki *Szałasy*... s. 74. Z rysunkiem szałasu ciekawym.

węgla, spławianiem tratw, niekiedy wędrówką za robotą, po której wraca do domu[1].

Każdy Góral wyjeżdża na paszę ze swoim dobytkiem. Jeśli ma jednego konia, to z nim jednym, ale z niego nie schodzi, tylko noc całą na koniu siedząc śpi. ⟨... Widocznie⟩ idzie mu więcej o nienarażenie się na utratę dobytku jak o wygodę[2].

Jeżeli z jednej strony z powodu gór uprawa ziemi jest niewdzięczną, a temperatura powietrza bardzo zmienną, to z drugiej znowu strony obszerne pastwiska ułatwiają znaczny chów bydła. Dlatego też jednym z najważniejszych produktów dla mieszkańców jest nabiał. W czerwcu wypędzają oni trzody w góry, które tamże pasą się i zostają aż do zimy pod dozorem ludzi *baczami* zwanych. Ci trudnią się robieniem masła i serów. ⟨...⟩

W czasie skwarów letnich rozkładają wielkie po górach szałasy, do których z różnych stron zganiają owce i z tych po kilka funtów sera i bryndzy wraz z owcami w zysku właścicielom na zimę zwracają[3].

Szczawnica

Na św. Jakub rozpoczyna się w górach *kosowicę*[4].

Babia Góra i okolica

Mieszkańcy podgórza około świętego Wojciecha ugadzać się zwykli z głównymi pasterzami (bacami) i pastuchami (juhasami) o paszę owiec i bydła. Baca, niby naczelnik karawany, z owym spędzonym z całej okolicy podgórskiej dobytkiem, w Zielone Świątki po nabożeństwie wyrusza w góry na pastwiska. Tam w leśnych polanach stoją hale, gdzie się gromadzi co dzień wyrabiany ser, i ogrodzenia (koszary), gdzie juhasy z owcami nocują. Karawana ta z postępem lata coraz wyżej zapuszcza się w góry, po spaszeniu łąk górnych spuszcza się znów na jesień ku dolinom, gdzie tymczasem nowa porosła trawa. Juhasy od wiosny aż do zimy żyją tylko serwatką

[1] O. Flatt *op. cit.* s. 142.

[2] F. Nowakowski *op. cit.* s. 5.

[3] K. Milewski *op. cit.* s. 15, 18.

[4] K. Łapczyński *op. cit.* nr 305 s. 50. [Kosowica—kośba, sianokosy, czas żęcia zboża.]

i leśnymi owocami. Po św. Michale baca pojawia się z owcami w podgórzu, gazdowie (gospodarze) rozbierają swoje bydło, dzieląc się serem w różnych wyrobionym kształtach. Od owych hal Górale podnóża znaczniejszych pasm i odnóg Karpat zamieszkujący Podhalanami się zwą.

Przybywszy do Czarnej Hali zastaliśmy tylko samego juhasa warzącego ser. Gościnny pasterz zaczął powitanie od uczęstowania nas żętycą. Nigdy nie piłem owej serwatki, przyjąłem więc zaprosiny na ten napitek, co tylu suchotnikom życie przedłużył. Żętyca pije się ciepła, ma pozór i smak zupełnie podobny do ryżowego kleiku, zaspakaja pragnienie i zasyca nadzwyczajnie[1].

Sidła na jemiołuchy i drozdy[2]. Ptaki te są pierzchliwe i na widok człowieka wydają okrzyk podobny wyrazom: ciuk! ciuk! ciuk! Lecz o ile są otrożne przed strzelcem, o tyle niedbałe na zasadzki ptasznika i łowią się w najprostsze sidła, których sposób rozstawienia jest dwojaki, ale urządzenie prawie jedno. Włosień z ogona końskiego złożony przez pół i skręcony, a końce jego przez oczko skręcenia przeciągnięte, dają dziergę[3] dostateczną do złowienia i uduszenia nie tylko drozda, ale i sójki. Dzierga ta osadza się na gałązce (w sposób szczegółowo tu opisany i wizerunkiem poparty) i stanowi wedle urządzenia: 1. Sidła do łowienia na ziemi, czyli poziome, 2. Sidła do łowienia na drzewach, czyli naddrzewne.

Przemysł i rzemiosło. Handel

[od Nowego Targu]

Na gościńcu [za Myślenicami i wiodącym do Krakowa] ciągle mijamy się z góralskimi wózkami naładowanymi stosem białych tarcic. Wóz spieszy za wozem na jutrzejszy targ kleparski. Jednako-

[1] J. Łepkowski *Babia Góra...* s. 19—20.

[2] Jarocki *Sidła na jemiołuchy i drozdy*. „Przyjaciel Ludu" 1839 nr 47 s. 371 [z ryc.]. Przepis na urządzenie sideł na jemiołuchy i drozdy (kwiczoły) spasłe jałowcem. [Wyciąg z artykułu. Nad tekstem w rkp. notka O.K.: „sidła. Górale". W publikacji brak danych, pozwalających stwierdzić związek materiałów zawartych w artykule z terenami wchodzącymi w zakres tomu.]

[3] [dzierg — węzeł, supeł, pętla.]

woż nie tylko same spotykamy tarcice, lecz i inne wózki, nakryte białą płachtą, a obok powożącego Górala siedzi schludnie ubrana Góralka. „Co oni wiozą?" — zapytałem mojego Górala. „A, proszę pana, jaja" — odpowiedział zapytany. „A skąd?" — „Z Nowego Targu. Sami to zamożni gazdowie, skupują jaja i wiezą do Krakowa".

Spotkałem takich wózków najmniej ze trzydzieści. Każdy mógł mieścić po kilkanaście kop jaj. Jakaż to więc ogromna ilość tego kruchego towaru! Nie przypuszczam, żeby sam Kraków był w stanie pochłonąć takie mnóstwo jajek. Idą one do Prus i do Warszawy. W każdym razie przemyślność góralska umie sobie radzić na niewdzięcznej ziemi, którą zamieszkuje[1].

Skomielna, Rabka

Najwięcej się lud trudni tkactwem vel *knapstwem*[2].

Na całej przestrzeni od Nowego Sącza w górę Dunajca aż do Łącka krząta się lud wiejski około płótna, które tu główny miejscowego handlu stanowi produkt. ⟨...⟩

W górach ruda żelazna, w Dunajcu połów łososia. ⟨...⟩ Pod Łąckiem (zwanym także Lackiem) z drugiej strony Dunajca jest Góra Złota i Złoty Potok. Podanie niesie, że tu złoto w grudkach i ziarnkach kopał niejaki Wydżga[3] i defraudował je, inni [twierdzą], że je kopał kowal i zbogaciwszy się, uciekł[4].

Lud ten przemyślny bardzo, do wszystkiego zręczny i zabiegły. Górzyste i nieurodzajne grunta prócz owsa nic nie wydają. Chwyta się więc Góral wszelkich sposobów, aby sobie dopomóc. Szczególniej posunął zręczność swoją w robocie stolarskiej. Mają oni w Krakowie składy gładko wyrobionych kanap, krzeseł i innych sprzętów kolbuszowskimi od miasteczka zwanych. Oni całą okolicę w deski, tarcice i gonty opatrują, w kleszczyny do chomąt, terlice do siodeł, dzwona na koła, miarki, łyżki i inne sprzęty drewniane; inni rozchodzą się tłumami z kosą w głąb ościennych krajów dla zarobku przy zbie-

[1] *W górach.* „Czas" 1874 nr 175 s. 2.

[2] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K.]

[3] Por. J. Długosz [*Dzieła wszystkie* T. 2, Kraków 1867, s. 310.]

[4] O. Flatt *op. cit.* s. 109, 138.

raniu siana i zboża; inni obrabiają i przywożą ciosy i kamienie młyńskie; ci z siekierką najmują się do roboty ciesielskiej; owi z drutem do ściągania ⟨odrutowania⟩ starych glinianych naczyń kuchennych itp. przedsiębiorą zatrudnienia. Dopiero w jesieni do siedzib swoich z szczupłym wracają zarobkiem. Są jeszcze i tacy, którzy w handlu płótnem, kwiczołami, suszoną rybą szukają sposobu utrzymania się, skazani przez naturę, ażeby to, co im odmawia ziemia, skrzętnością i pracą sobie wynagrodzili.

Nade wszystko zwracają uwagę ich zaprzęgi i konik mały, lecz silny i do górzystej drogi sposobny, zaprzężony w pociągi mocne, bo rzemienne, wózek lekki, dobrze okuty i tak zręcznie budowany, że go za wzór sztuki kołodziejskiej uznać można.

Ci, co w domu pozostali, zakładają na całe lato wielkie na wierzchołkach gór szałasy, do których z całej okolicy zbierają owce, z ich mleka robią wyśmienitą bryndzę, z której potem oddają w zysku właścicielom część jakąś wraz z owcami[1].

Grunta górzyste i nieurodzajne, na których owies zaledwie siać można, zmuszają mieszkańców do oddania się życiu przemysłowemu. Góral najwięcej jest usposobiony do stolarstwa i cioselki, czego są dowodem dość gładko przez niego wyrabiane sprzęty, szczególniej ⟨widzialne⟩ w cyrkule myślenickim[2].

Po ukończeniu roboty ciesielskiej budynku cieśle osadzają na szczycie wiechę, to jest wianek z różnej zieleni, liści i krzewów zwity, z opartym obok niego lub na nim toporkiem i węgielnicą[3].

Wędrówki za pracą

⟨Wędrowna ludność za zarobkiem w Królestwie Polskim z rozmaitych przyczyn wyrobiła się nowszymi czasy i można ją podzielić

[1] Ł. Gołębiowski *op. cit.* s. 25. [Wypis z Gołębiowskiego uzupełnia O.K. przy pomocy A. Grabowskiego *Kraków i jego okolice*, Kraków 1830, s. 316, i opartego na Grabowskim artykułu *Górale*, „Przyjaciel Ludu" 1835 nr 41 s. 325.]

[2] K. Milewski *op. cit.* s. 15.

[3] [Zapis terenowy O.K. Brak danych pozwalających określić miejsce obserwacji. Pod tekstem odręczny rysunek wianka i notka: „Mieszkania".]

na ludność rolniczą, handlową i rzemieślniczą, według rodzaju zarobku, który jest celem tych wędrówek.〉

W poszukiwaniu prac rolniczych ludność z małym wyjątkiem nie puszcza się nigdy daleko, co najwyżej z okolic ludnych przechodzi do mniej zaludnionych. Przybysze tacy zowią się zwykle *bandochami*, zapewne dlatego, że zbierają się w pewne bandy, czyli gromady z jednej wsi, z jednej okolicy, i wylegają w niedzielę po kościele lub na jarmarki do pobliskiego miasteczka. Obozują na rynku, czasami dni kilka, póki obywatele i oficjaliści nie ugodzą ich, czy to razem, czy częściowo. Zwykle odbywa się to w porze żniwa. Bandochy ugodzeni ładują się na furmanki, lecz żaden z robotników lub robotnic nie siądzie bez obfitego *litkupu*, czyli poczęstnego wódką. Na czele takiej kawalkady pędzi wóz z grajkami rzępolącymi od ucha, przy głośnych śpiewach reszty orszaku. Tak wjeżdżają do wsi. Wesoło i tańcami dzień kończą, aby nazajutrz rozpocząć znojną pracę z sierpem i kosą[1].

Mistrzami w robieniu tą ostatnią 〈tj. kosą〉 są Górale, lud przybywający z daleka, z ubogich, górskich okolic Podtatrza, tęskniący za swymi halami, ale potrzebujący zarobku, aby w biednej swej ojczystej zagrodzie spędzić zimę na łonie rodziny. 〈Stąd, gdy mniej im się zdarza roboty, to i żebrzą, jak to mówi ustęp w ich piosnce: „Co se nie wykosim, to sobie wyprosim".〉 Próbowano Górala osiedlić, zachęcając go nęcącymi ofiarami. Na próżno! Powracał zawsze do swoich! Górale ze swych hal i połonin schodzą także gromadami, pod przewodnictwem tak nazwanego *majstra*, który — jak watażka — posiada prawo zarządu, rozsądzania sporów i umawiania się o robotę. Najmują się do żniwa i do sianokosów na wymiar lub hurtem i wtedy pracują z godnym podziwu zapałem, sumiennie, ale bez przeciążania siebie, z oględnością na siły stanowiące cały ich kapitał[2].

Ubieganie się wiejskich gospodarzy o Górali wywołało spekulację sprowadzania podgórskiej ludności galicyjskiej. Nędzny to jednak

---

[1] 〈Scenę tę przedstawia rycina [w artykule] wykonana przez Kossaka, gdzie figurują Górale i kilku podgórskich Krakowiaków.〉

[2] 〈Jak tu pogodzić ów zapał przez autora cytowany z oszczędzaniem swoich sił? Toteż Góral wędrowny w porównaniu do każdomiejscowej osiadłej ludności uchodzi, owszem, za dosyć lichego robotnika i tylko z konieczności, w braku innych rąk, bywa do roboty branym.〉

i niemoralny robotnik, gorszy od naszego bandocha. O ile więc Góral stosunkowo jest tanim robotnikiem, o tyle owe włóczęgi drogim. Górale rozchodzą się na wszystkie strony, a każda partia raz dobrze przyjęta, ma już swoje ulubione okolice, których stale według możności się trzyma[1].

Górale, idąc na zarobek do Polski, używają wyrażenia: „iść na Mazury", a *Lachem* zowią mieszkańca równiny polskiej. [Np.] wieś Tyrnawa blisko Babiej Góry osiadła, według wyrażenia góralskiego, *Lachami*, ci ich zaś zowią *Góralami*. Ci Lachowie pożyczają zwykle Góralom pieniądze na wysoki procent w czasie ich podróży do polskich równin[2].

Rozchodząc się na żniwa, obierają naczelnika, któremu zwierzchnią nad sobą powierzają władzę. Ta władza rozciąga się do najmniejszych szczegółów podróży. On wymierza sprawiedliwość, rozstrzyga spory, a nawet i surowo wszelkie nadużycia każe. Następujące prawdziwe zdarzenie lepiej o tym czytelnika przekonać może.

Góral jeden, przechodząc z kompaniją przez pewną wioskę w okolicach Krakowa leżącą, dopuścił się kradzieży, a widząc, że nie uniknie surowej kary, skoro mu zbrodnia dowiedzioną będzie, uciekł z noclegu. Gospodarz domu zaniósł do naczelnika góralskiego skargę. Naczelnik powrócił mu szkodę ze wspólnej składki, upewniając, iż wkrótce przekona go, jak się dalece brzydzi podobnym występkiem. W rok potem, gdy taż sama kompanija przez tę przechodziła wioskę, zatrzymała się w niej na nocleg. Naczelnik, powitawszy uprzejmie gospodarza, przypomniał mu przeszłoroczne zdarzenie i uwiadomił go, iż winowajca wyśledzonym został i zasłużoną odbierze karę. Po odbytym noclegu cała kompanija przed wschodem słońca w dalszą puściła się drogę. Gospodarz zaś, wychodząc w pole, ujrzał na drzewie wiszącego Górala.

Podobne jednak nadużycie władzy zwierzchniej jest bardzo rzadkie i nie miałoby zapewne miejsca w własnych ich siedzibach, gdzie Górale równym innym mieszkańcom Galicji ulegają prawom. ⟨...⟩

[1] *Wędrowna ludność za zarobkiem w Królestwie Polskim*. „Tygodnik Ilustrowany" 1865 nr 293 s. 161. [O.K. streścił wstępną część artykułu i uzupełnił tekst.]

[2] [Prawdopodobnie zapis terenowy O. K.]

Każda kompanija ma swoją muzykę złożoną ze skrzypków i z dudy, którą kozą nazywają. ⟨...⟩

W czasie żniwa jedni uzbrojeni kosą udają się do sąsiednich krajów, niekiedy o mil kilkadziesiąt, dorabiać się na żyźniejszej ziemi, drudzy uwijają się po miastach z drutem do oplatania glinianych naczyń służącym.

W domowych zagrodach więcej się pasterstwu jak rolnictwu oddają, wolny zaś czas obracają na przewożenie i przedawanie wytworów swego przemysłu.

Górale cyrkułów bocheńskiego i sądeckiego prowadzą handel płótnem, suszonymi rybami i kwiczołami[1].

Górale mają uczucie życia rodzinnego, gromadnego. Przychodzą oni za zarobkiem i do Warszawy. Jeden z właścicieli browaru najął ich do robót. Po skończeniu tych robót, gdy zimna nastawały, a ci, co niewiele zarobili lub mało oszczędzili, chodzili jeszcze za zarobkiem po mieście, otrzymywali od właściciela browaru pozwolenie noclegu w obszernej i dobrze ogrzanej słodowni. Gotowali oni sobie tu i obiad, przyniósłszy różne tanio zakupione na rynku jadło, jak np. mózg wołowy, cielęcy, flaki, kreski[2] itp., z czego, domieszawszy kaszy lub zieleniny, tworzyli rodzaj papki, którą gorącą wykładali z pieca, na długą deskę ją rozciągając. Wówczas najstarszy między nimi (niby baca) dzielił długą tę breję czy papkę na równych części tyle, ile było osób do jadła. By jednak nie było pretensji do lepszego jakiego kąska i wyboru, co się komu podoba, a stąd i okazji do zwady, stawał jeden z młodszych z zawiązanymi oczami pod ścianą, obrócony do towarzystwa tyłem, a baca zapytywał go, wciąż odgarniając jedną część jadła od drugiej, czy to z brzega, czy ze środka: — „A komu to dać?“ — Na co ten pod ścianą odpowiadał np.: — „Walku (Walentemu)“. — Pytanie: — „A to komu?“ — Odpowiedź: — „Jaśku“. — Pyt[anie]: — „A to?“ — Odp[owiedź]: „Stachu“ — itp. Tym sposobem obdzielono wszystkich i nikt nie uważał się za pokrzywdzonego przez bacę ani przezeń wyróżnianego[3].

[1] K. Milewski *op. cit.* s. 17—20.

[2] [kreski, krezki — wnętrzności]

[3] [Zapis terenowy O.K. lub jego odpis z publikacji. Brak informacji o miejscu i okolicznościach sporządzenia zapisu.]

Sąd delegowany miejski, krakowski zarzucony jest, że tak powiemy, rozprawami w procesach karnych, których treścią jest obraza straży, czyli innymi słowy mówiąc, obraza policjanta. Straż ta bezpieczeństwa rekrutuje się u nas w znacznej części z Górali, o czym lud nasz nie zapomina, a zajmuje go to tym więcej, że niemal co dzień patrzeć musi na obchodzenie się stróżów bezpieczeństwa z ludźmi, których los z rozmaitych przyczyn pozbawia choćby chwilowo wolności. Niejednokrotnie podnosiliśmy w dzienniku naszym nadużycia, jakich się dopuszczają policjanci, aresztując szczególniej pijanych. Nigdy prawie, a przynajmiej mało kiedy dzieje się to w sposób ustawą przepisany. Kułakowanie, bicie, szarpanie jest w takim razie na porządku dziennym. Lud nasz przywykł też widzieć w owych stróżach bezpieczeństwa swojego nie przyjaciół, lecz wrogów, a nie mogąc nienawiści swojej objawić czynnie, przynajmniej słowem odpiera bezprawne nieraz obejście się policjantów. Zwykłym wykrzyknikiem wtenczas jest: „Psia krew, Góralu!“ Kto by temu nie wierzył, niechaj przez jeden miesiąc przynajmniej uczęszcza na rozprawy w sądzie deleg[owanym] miejskim w sprawach karnych, a przekona się, że niemal co dzień ujrzy obwinionych o obrazę policjanta, mało zaś kiedy z innego powodu, jak tylko, że obwiniony powiedział policjantowi: „Psia krew, Góralu!“[1]

Zbójnictwo

w Zakopanem

Janosik Słowak chodził do szkoły w Kieżmarku podobno, a Maria Teresa zwiedzająca szkoły, gdy ten na zapytanie nie dawał żadnych lub złe odpowiedzi, rzekła: „Ten pewnie będzie zbójcą“ — na co on, otworzywszy okno, czmychnął i do lasu pobiegł. Wróciwszy do ojca, gdy zamiast trudnić się domem i gospodarstwem rozligał się, lenił lub po wirchach błądził, ojciec wyrzekł raz w gniewie: „Z ciebie chyba zbójnik będzie“ — na co on wybiegł z domu do gór i już go oko ojcowskie nie ujrzało. Przed zbójami składał próby zręczności, strzelając razem z dwóch pistoletów, gdy przez ogień przeskakiwał, rzucając siekierkami we wierzchołki smereków, gdzie utkwić winne były, skacząc po urwiskach i przez potoki[2].

[1] *Psia krew, Góralu! Sprawy sądowe.* „Czas“ 1872 nr 49 s. 2. [Początek artykułu.]

[2] [Zapis terenowy O.K. Obok nazwy miejscowości notatka: „Matejko — koło

Janosik był to zbójnik głośnej sławy. Nie można go było złapać, dopóki miał trzy złote włosy, ukryte wśród czarnych kędziorów na głowie. Pozwolił się iskać kochance, która takowe wyrwała i wydała go. Złapanego otoczono sieciami z powały w nocy i za hak do powały przyczepiono. Siekierka jego skakała i stukała: — Co to tam? — Złapano ją, lecz się wyrwała i przerąbała 7 zamków więzienia. Włożono mu buty żelazne i pieczono go. Chciano go nakłonić do *wiry*[1], to jest, żeby się upamiętał, lecz on to uważał za hańbę i mówił: „Kiedyście mnie upiekli, to mnie zjedzcie." W końcu obiecał jednak cesarzowi, że jeśli go puści, to mu stanie za parę regimentów. Ułaskawienie jednak za późno przybyło[2].

Do charakterystyki ludu tutejszego, ⟨jak w ogóle górskiego⟩, należy poczucie wolności, swobody, połączone nieraz z jej nadużyciem. Już właśnie w epoce buntu Kostki Napierskiego krążyły po górach ⟨całych Karpat⟩[3] bandy zbójników znanych ⟨we wschodniej ich stronie⟩ pod nazwą huculów ⟨?⟩ i opryszków, i schodząc nieraz w doliny napadały i rabowały obronne nieraz dwory[4].

Chcąc zrozumieć Górala, zbadać jego charakter, a nawet ocenić jego pieśni, nie podobna pominąć zbójnictwa jako stanowiącego przez czas długi jeden z wybitnych rysów jego życia. Pójście *na zbój* stanowiło w XVII i XVIII wieku jeden z głównych warunków wychowania Górala; było to jakoby pasowanie go na rycerza. Niejedni, łącząc się w liczniejsze bandy, dłużej to rzemiosło prowadzili, inni dla zdobycia sobie patentu dojrzałości i tężyzny przystawali do zbójników na czas krótki, choćby na kilka miesięcy, a potem, powróciwszy do domowej zagrody, spokojnie gospodarzyli i nie miewali już żadnych z władzą zatargów, ⟨która zwykle w spokoju ich pozostawić pragnęła⟩. Typ zbójnika istniejący do dziś dnia w tradycjach i pieśniach miejscowych wcale nie jest odstraszający; jest on rodzajem wesołego buntownika przeciwko porządkowi społecznemu, który na kształt szyllerowskiego Karola Moora poprawia

5 stawów", wskazująca być może na informatora i miejsce sporządzenia zapisu.]

[1] wiary

[2] [Prawdopodobnie zapis terenowy O.K.]

[3] ⟩całej Galicji⟨

[4] Por. L. Kubala *Szkice historyczne*, Kraków 1883 T. 1 s. 314. J. K.

stosunki ludzkie: zabiera bogatemu, aby wspomagać biedniejszych, i obok czynów okrutnych ma i szlachetne, stawia kościoły itp.

Najsławniejszym zbójnikiem, opiewanym w pieśniach zakopiańskich, był Janosik, o którym ciekawe szczegóły zebrał prof. [A.] Wrześniowski w wybornym artykule *Tatry i Podhalanie*[1]. Postać ta, cokolwiek jeszcze legendowa, zasługuje na zbadanie pod względem ściśle historycznym, jak to uczynił p. Celewicz z postacią Oleksy Dowbuszczuka[2], głównego bohatera gór wschodnio-galicyjskich.

Zbójnictwo krzewiło się głównie na Węgrzech, jedynie wskutek niedołęstwa władz miejscowych. Dopiero gdy władze wzięły się energiczniej do tej sprawy, zbójnictwo ustało, i Goszczyński, odwiedzający Tatry w 1832 roku, mówi o nim jako o rzeczy „prawie nie istniejącej". Pamięć tej surowości władz względem zbójników przechowała się w pieśniach, które w swoim miejscu przytoczymy[3], niektóre z muzyką. Wielką część pieśni tych podali już, lubo bez muzyki, Zejszner, Goszczyński, Wrześniowski, niektóre z nich powtórzyć musimy dla utworzenia względnej całości obrazu. Dowiadujemy się z nich o różnych rodzajach śmierci, którą ginął zbójnik, bądź kołyszący się *na wiersku jedliczki*, bądź powieszony za *pośrednie ziobro*, jako też i o innych karach, jak np. zamknięcie w więzieniu *psez rok i psez tydzień*, bicie obuszkiem (*po pietnas obusków w hlawu rachowali*)[4].

W Tatrach zbójów już nie ma, jednakże rozboje czasami się zdarzają. Około 1850 [roku] był chłop Silan w Poroninie czy Bukowinie, który kradł owce, a czasami i rozbijał[5].

Bardyjów, Kieżmark

Powiadają, że około r[oku] 1850 miał być w górach zręczny ⟨zbójnik⟩ Szabsej[6].

---

[1] „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 7 1882. J.K.

[2] [J. Celewicz *Ołykin Dowboszczuk i Wasyl Bajurak*, „Diło" 1882 nr 34—40. Toż po polsku przez B. Szopińskiego w: „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 11 1886.]

[3] [Zob. pieśni *2244*, *2245*.]

[4] J. Kleczyński *Melodie*... „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego" T. 12 1888 s. 40—42. [Fragment artykułu.]

[5] [Zapis terenowy O.K.]

[6] Bożenna *Wycieczka ze Szczawnicy do Szmeks*. „Dziennik Warszawski" 1854

Pełne przygód, wrażeń, niebezpieczeństw życie rozbójnicze ma dla Podhalanina powab, którego przemóc nie zdoła żadne rozumowanie, żaden nawet zakaz wiary. Góral umie dziwnie pogodzić gorące nabożeństwo i wrodzoną szlachetność z ową prawie bezwiedną czcią dla rozbójnictwa. ⟨...⟩ Wprawdzie z dawna i surowo wytępiane zbójectwo dziś w Karpatach znikło, ale pozostało jeszcze najulubieńszą z pomiędzy powieści powtarzanych przy ognisku chaty, chwiejącej się w zawiei zimowych wieczorów, pozostało najdroższym marzeniem pasterza, kiedy całe letnie noce pędzi na skale, nad huczącym potokiem[1].

Szerokie płaty jeszcze niewyszczerbionych borów, okrywające niższe szczyty i podnóża większych gór [Karpat], są jakby resztkami puszcz ogromnych, jakie niegdyś zalegały tę przestrzeń. Tylko nadwyżka ludności na równinach osiadłej mogła się tu przenosić, siekierą zdobywać lichy grunt do uprawy lub też kolonista z Niemiec dawał początek licznym dziś osadom. Wyżej, gdzie uprawa nie była już możebną, chronili się czy to dla łatwiejszego zarobku (pełnego jednak znoju i niebezpieczeństw), czy aby ujść przed sprawiedliwością lub dogodzić zemście ludzie odważni, przedsiębiorczy, słowem opryszki, czyli zbójnicy.

Ostatecznym kresem, a raczej ramami, w których się niejako z tej strony, jak i z drugiej węgierskiej zamykała scena dziejowa, są poważne jeszcze szczątki licznych zamków wieszających się wzdłuż całego prawie pogórza karpackiego, zacząwszy od Bobrku aż do pokuckiego Gwoździca i Śniatynia. Był to łańcuch obronnej straży zasłaniający polskie równie od napadu Węgrów, a później i opryszków znajdujących doskonałe schronienie w niedostępnych, borami zarosłych górach. W panoramie roztaczającej się np. z Mogilan trzy takie zamczyska można by wskazać w niewielkiej odległości od siebie: Wołek nad Barwałdem, owo gniazdo rozbojów słynne w dziejach, Lanckorona, pyszniąca się resztką baszt i murów, i Dobczyce na wschód Myślenic[2].

nr 338 s. 6. [Fragment. O.K. słowem „zbójnik" zastąpił użyte w artykule „bandyta".]

[1] Deotyma *op. cit.* nr 328 s. 2.

[2] [Wypis O.K. z publikacji. Brak danych bibliograficznych.]

ZWYCZAJE DOROCZNE

Wigilia. Boże Narodzenie. Św. Szczepan

Rabka

Do Wigilii Bożego Narodzenia przywiązane są różne tutaj zabobony, jako to mężczyźni nie wchodzą w kożuchach baranich do obcego domu, bowiem na ciele dzieci małych okazują się później wrzody i różne choroby je dotykają. W rodzinie unikają wszelkich kłopotów, niezgód, z powodu obawy, aby się to w roku często nie wydarzyło. Pijacy starają się w tenże dzień zawsze coś z trunków wypić, ażeby im to w roku częściej się przytrafiło; i innych czynności zaniedbują albo je wykonują, stosownie według woli każdego.

Dzień Bożego Narodzenia obchodzą należycie. Utrzymuje się tu jeszcze zwyczaj, że Górale w ten dzień nie odwiedzają się, nawet krewni do krewnych nie przychodzą, toż samo i w karczmie nie można nikogo zobaczyć.

Przeciwnie dzieje się w dzień św. Szczepana. Parobcy ubrani odwiedzają swe narzeczone po mszy pasterskiej i w następne dni, przynoszą różne trunki, cieszą się razem przy muzyce i odwiedziny te zowią *podłazami*[1].

Sowliny pod Limanową

Dzień przed Wilią Bożego Narodzenia wysyłają gospodarze parobków do lasu *na połaźnice*. Są to małe jodełki, w miastach na *boże drzewka* używane, u ludu zwane również *chojinkami*.

We Wilią częstują się wspólnie wszyscy w chałupie wódką, łamią opłatkiem i jedzą śniadanie, przy którym dawniej mieli śpiewać „różne" śpiewki, ale teraz już to zaginęło. Około południa odwiedzają się nawzajem sąsiedzi, częstują wódką i dziękują Bogu, że

[1] [Fragment rkp. B. Gustawicza *O zwyczajach, zabobonach...*]

im tego dnia dał doczekać. Wieczorem przybijają *połaźnice* nad drzwiami każdej izby, stajni i stodoły i ścielą słomę po wszystkich izbach. Na stole kładą siano z chlebem i opłatkiem, na tym stawiają miskę z jadłem i zasiadają do *obiadu*. Gdy ⟨przy obiedzie⟩ połowę potraw zjedzą, dziewki wybiegają na dwór i nadsłuchują, w której stronie pies szczeka, sądząc, że z tej strony kawaler przybędzie.

Po *jutrzni* (a raczej mszy pasterskiej) parobcy kolędują, dziewki zaś biegną boso do rzeki i myją się we wodzie, *żeby nie miały bolákôw*, tj. wrzodów na ciele. Tej wody przynoszą sobie również do chałupy, a rano w Boże Narodzenie, włożywszy w nią jaki pieniądz srebrny, myją się nią wszyscy, aby byli biali jak ten pieniądz.

Wracając w Boże Narodzenie po nabożeństwie, potrząsają w sadach drzewami owocowymi, aby dużo wydawały owocu[1]. Gospodarz stara się o to, aby albo on, albo syn jego ⟨najstarszy⟩ wszedł do chałupy. Wszedłszy rozsypują wszędzie owies, w sieni w tym celu przygotowany, i mówią:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na scęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie,
zeby sie darzyło na kazdem miejscu wsystko stworzenie,
w komorze, w oborze, co dej, Panie Boze!

Po obiedzie przynoszą parobcy równej słomy żytniej ze stodoły i rzucają ⟨ją⟩ pod *stragarze*, a ile źdźbeł utkwi w powale, tyle będzie w roku przyszłym kop żyta[2].

W dzień świętego Szczepana wczas rano (do dnia) przychodzą sąsiedzi w odwiedziny, najczęściej zaś kawalerowie, i przynoszą różne trunki ze sobą. Wchodząc do chałupy, mówią:

Niek bedzie pochwálony Jezus Krystus!
Na scęście, na zdrowie, na to Boze Narodzenie,
zeby się darzyło wsystko[3] stworzenie:
kurki cubate,
gęski siodlate[4],
panny pękate.

---

[1] W Brzezinach w powiecie ropczyckim wiążą w tym celu drzewa powrósłami ze słomy, którą rzucano kopy, zaraz po wieczerzy we Wiliją. R.Z.

[2] W Brzezinach czynią to samo po wieczerzy we Wiliją, jak wyżej wspomniano. R.Z.

[3] [u R.Z.: wszystko]

[4] białe spodem, popielate wierzchem — R.Z.

Wiela pępusków, tyla cielusków,
wiela pętlicek, tyla cielicek,
w kazdym kątku
po dziesiątku,
a na piecu troje[1].

Łącko

Do Wiliji Bożego Narodzenia przywiązują najwięcej zwyczajów i przesądów. Wódka musi być tego dnia w każdym domu, aby się przez cały rok szczęściło (!). Dziewki miesząc tego dnia chleb, a raczej ciasto na niego, wybiegają z rękami nieobtartymi na pole i głaszczą nimi drzewa owocowe, aby obficie rodziły. Te same drzewa później, po wieczerzy, powrósłami ze słomy spod stołu w tym samym celu wiążą. Sądzą też, że na drzewo, które nie rodzi, zamierzyć się tego dnia siekierą wystarczy, aby przestraszone, później rodziło. Zanim siądą do wieczerzy, opasują stół łańcuchami, aby każdy z siedzących przy nim trzymał na nich nogi. Nie będą go wtedy przez cały rok boleć i będą silne jak te łańcuchy. Na stół kładą najpierw chleb, potem siemię lniane i owies, obok tego opłatek z rutą. Trzeba jeść tyle, aby się przez cały rok jeść nie chciało. Uważać zaś należy, ażeby między jedną a drugą potrawą nie kłaść łyżki na stole, bo wtedy nie doczeka się drugiej Wiliji. Z każdej *warzy* (potrawy) biorą łyżkę i wlewają do maśniczki, aby było dużo masła i dobrego. *Obiad*, jak tam nazywają, składa się z wszelkich gatunków jarzyn. Początek stanowi kapusta, koniec *ptasie mleko* (!?) ⟨jak mówią⟩. Przy kapuście dostaje każdy kawałek placka, który ukęsiwszy, chowa aż do dnia przyszłego. Wtedy ogląda ten kawałek i jeżeli są na nim znaki pleśni, będzie przez cały rok zdrów jak ryba, jeśli nie — to umrze. Przy obiedzie musi być ludzi do pary, kto nie ma pary, nie doczeka przyszłej Wilii. Winniśmy dodać, że pod stołem leży siano z powrósłami, a w kącie izby snopek owsa z *podłaźnicką*[2]. Gdy się północ zbliża, o której bydło rozmawia, wychodzą dziewki z konewkami do pobliskiej rzeki i czekają, dopóki nie usłyszą głosu dzwonów. Wtedy biorą prędko wody do konewki, śpieszą do domów, kropią wodą śpiących i stawiają ją na łańcuchu, kładąc do niej

[1] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 11 s. 6—7.

[2] Jest to prawdopodobnie to samo co w Sowlinach *połaźnica*. R.Z.

srebro lub złoto. W tej wodzie muszą się wszyscy myć przez całe święta, aby byli czystymi jak ten pieniądz.

W Boże Narodzenie wczas rano gospodyni wstawszy, rozpala ogień i okadza bydło swoje, aby mu nie szkodziła czarownica, która wtenczas wychodzi i patrzy z najwyższej góry, z których domów się dymi, a z których nie. W dzień ten nie zamiata się wcale, bo się Pan Jezus w stajence ⟨wśród barłogu⟩ urodził. Nie odwiedzają się też nawzajem, a nawet żebracy nie przychodzą. W Boże Narodzenie przy obiedzie kładą jarzące [się] węgle na deskę, a który się najlepiej *obsypie*, ta jarzyna na rok przyszły się uda.

⟨W miasteczku Łącku nie ma w dzień Bożego Narodzenia odwiedzin.⟩ Dopiero w święty Szczepan, przed świtem, biegają chłopcy z owsem po domach i obsypują nim domowników, mówiąc:

Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie,
zeby sie rodziuło w komorze,
wodziuło w oborze,
co dej, Panie Boze.
Na kazdem miejscu zeby stał snopek przy snopku,
kopa przy kopie,
a gazda między kopami,
jako gwiázda pomiędzy gwiázdami.

Tym *podłaźnikom* ⟨chłopcom⟩ dają *kołáca* lub co kto ma. Jeśli który z chłopców ma jaką wysypkę, wrzody, to nie puszczają go do izby, boby się wszystkim wskutek tego robiły wrzody. W ten dzień przyprowadzają wołu do izby i dają mu siana i chleba, i *podłaziny*[1].

Kolędy

1

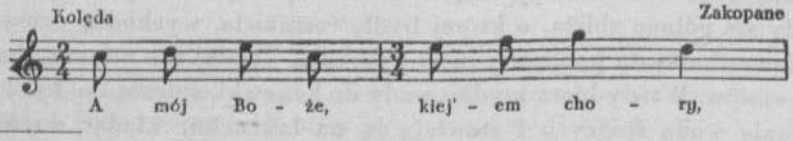

1. [Czystopis O.K; Drugi czystopis w tece 36/1320 k. 9 — bez tekstu.]

[1] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 12 s. 7. (Według opowiadania ucznia gimn[azjalnego], Bartłomieja Świnki.)

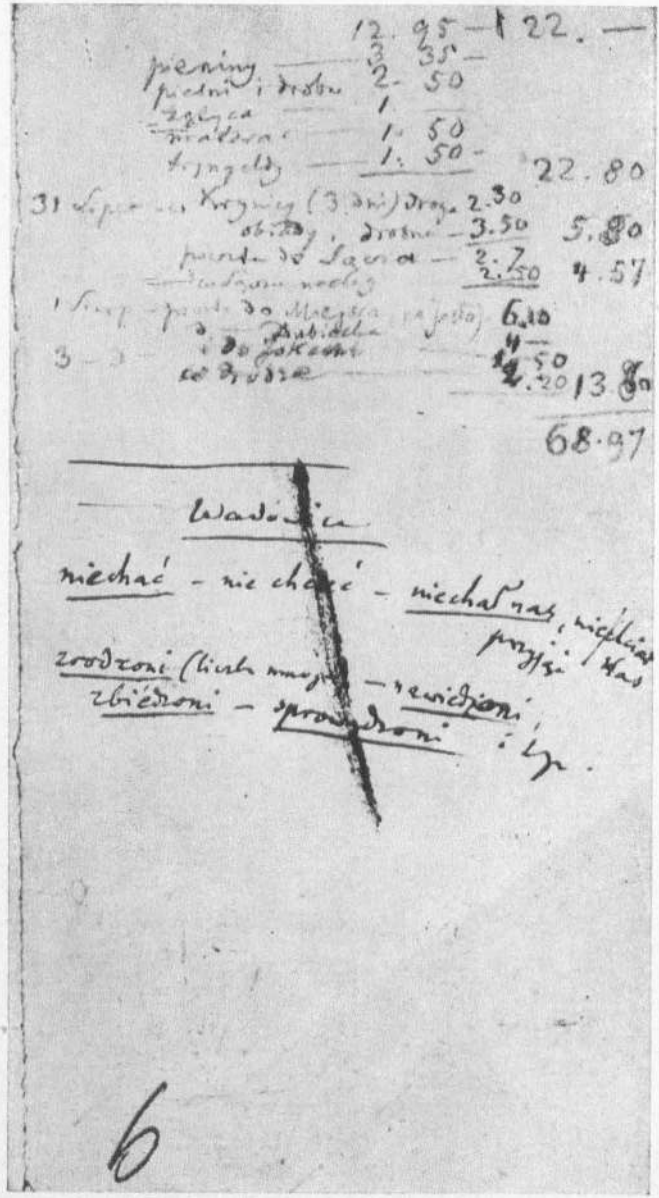

Rękopis O. Kolberga (spis wydatków z podróży odbytej w 1863 r. i notatki słownikowe). Zob. s. VIII—IX.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

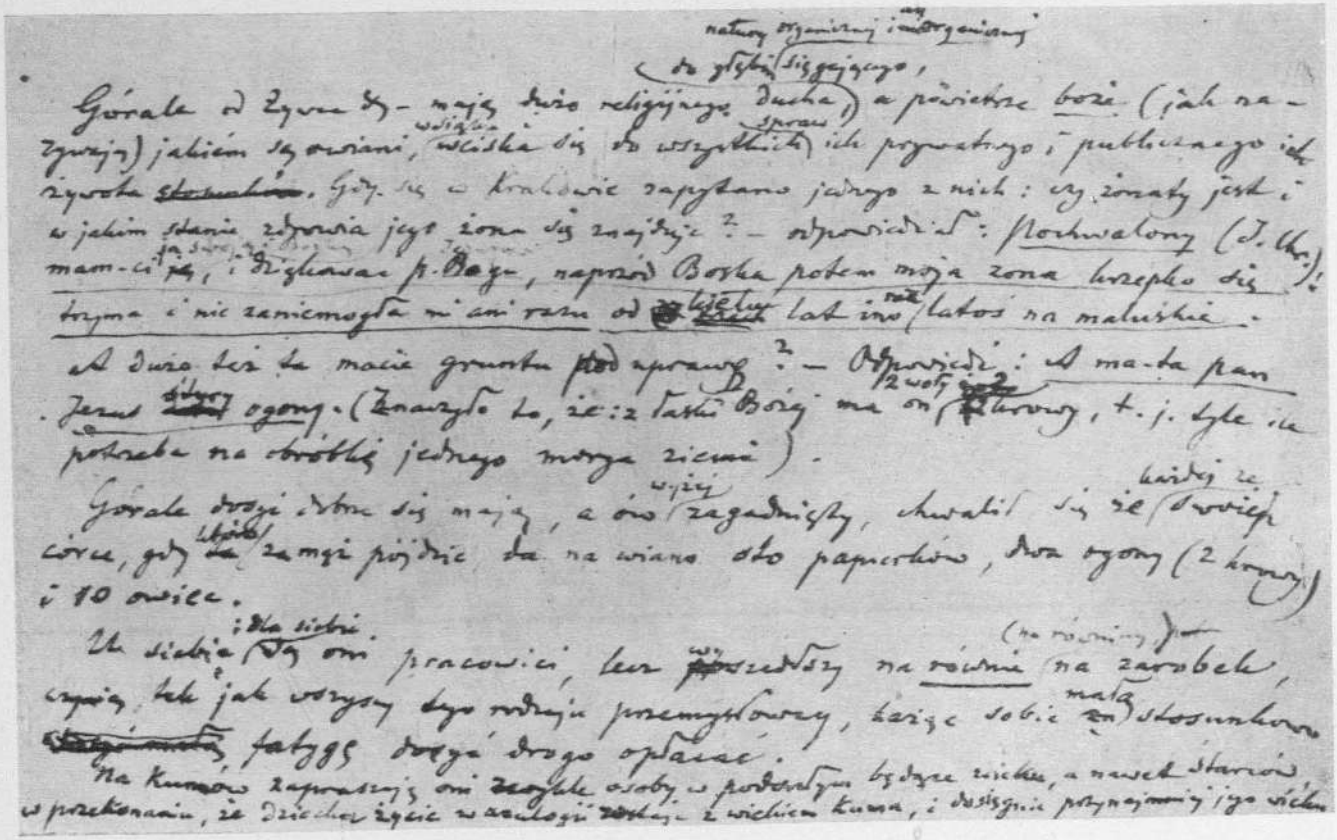

Rękopis O. Kolberga (charakterystyka Górali od Żywca). Zob. s. 23—24.

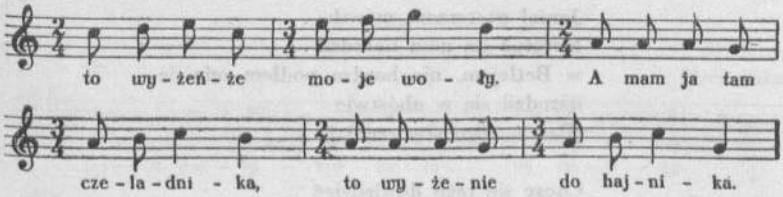

A mój Boże, kiej'em chory,
to wyżeńże moje woły.
A mam ja tam czeladnika,
to wyżenie do hajnika.

A z hajnika do leluje,
najedzą się mazmaryje,
najedzą się, napiją się
zimnej wody na tarysie.

Czerpała ją młoda panna,
co starego męża miała.
A mój Boże, co się dzieje,
do komórki deszczyk leje,
cóż to taka za wodziczka,
czerne oczka, białe liczka,
dyć to moja łaskawiczka.

2

Szczawnica

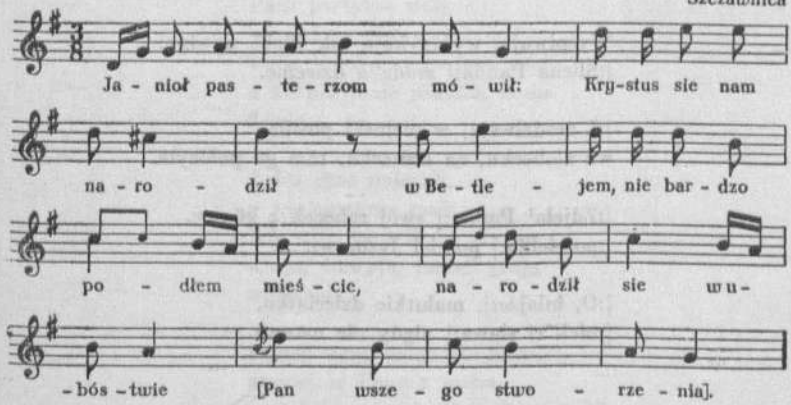

2. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5 — t. 5 i 6 tworzą jeden takt o rytmie: dwie szesnastki i ćwiartka. Tekst uzupełniono według: M. M. Mioduszewski *Śpiewnik kościelny*, Kraków 1838 s. 29.]

Janioł pasterzom mówił:
Krystus sie nam narodził
w Betlejem, nie bardzo podłem mieście,
narodził sie w ubóstwie
[Pan wszego stworzenia].

Chcąc sie tego dowiedzieć
poselstwa wesołego.
Ten ci jest sam nas milsy jądyny,
nam w raju obiecany,
[Tego wy słuchajcie].

3

[Szczawnica]

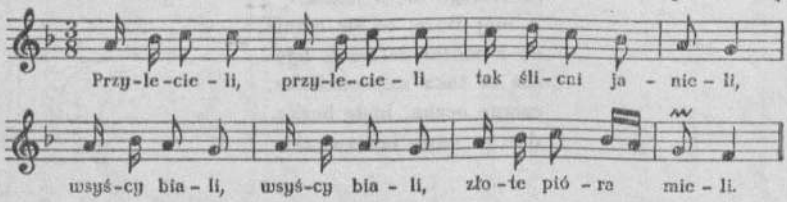

|:Przylecieli:| tak ślicni janieli,
|:wsyścy biali:|, złote pióra mieli.

Wyśpiwują, wykrzykują tak ślicną nowinę:
|:Ślicna Panna:| zrodziła dziecinę.

|:I zrodziwsy:| w pieluski powiła,
we żłobecku, na sianecku, tam go położyła.

|:Zdjęła[1] Panna:| swój rąbecek z gŭowy,
|:pościeliła:| pościel Jezusowi.

|:O, lulajże:|, malutkie dzieciątko,
|:niek ci sława:| nigdy nie ustawa.

---

3. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5; lokalizacja: Szczawnica.]

[1] [w zapisie terenowym: sdjęła]

4

[Szczawnica]

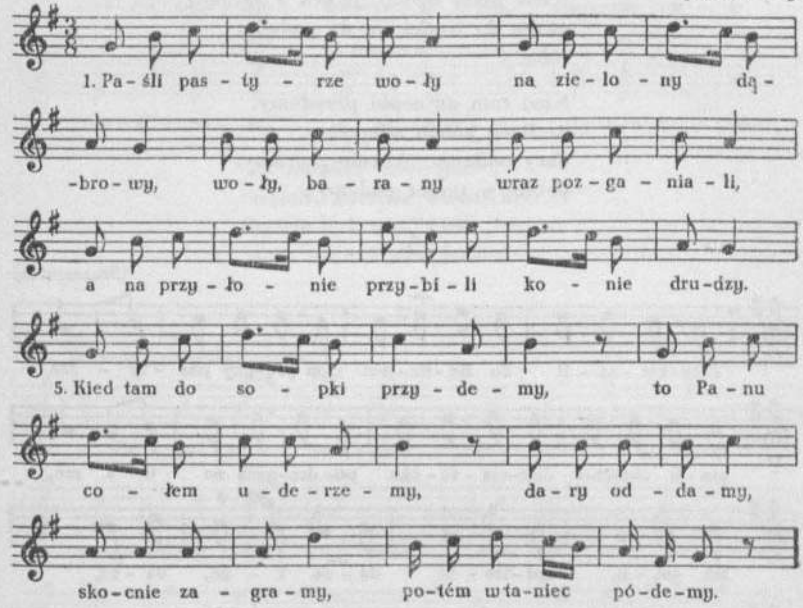

Paśli pastyrze woły
na zielony dąbrowy,
woły, barany wraz pozganiali,
a na przyłonie przybili konie
drudzy.

Jedni spać polegali,
a wy pastyrze mali.
Jak o punocy Kuba wyskocy,
a tam śpiwają, janieli grają
wdzięcnie.

Strucli nam wziąć potrzeba,
przywitać Pana z nieba,
orzechów przetak. Stój, bracie! Nie tak,
nasyp do worka, ja do podołka
reśtę.

---

4. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5 — w zwr. 5 t. 13 ma rytm: cztery szesnastki i ósemka; lokalizacja: Szczawnica.]

Weźze ty kosyk grusek,
a ja masła garnusek,
trzeci plarz miodu, jabłek z ogrodu
nasyp do worka, ja do podołka
reśtę.

Kied tam do sopki przydemy,
to Panu cołem uderzemy,
dary oddamy, skocnie zagramy,
potém w taniec pódemy[1].

5

[Szczawnica]

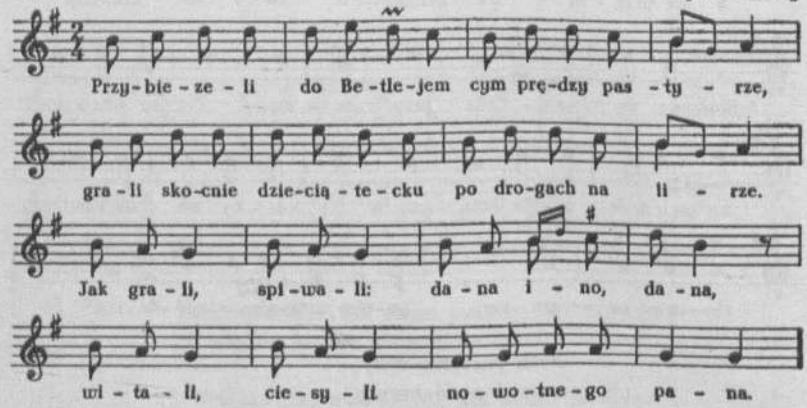

Przybiezeli do Betlejem cym prędzy pastyrze,
grali skocnie dzieciątecku po drogach na lirze.
Jak grali, spiwali: dana ino, dana,
witali, ciesyli nowotnego Pana.

6

[Szczawnica]

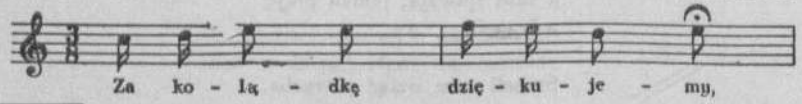

5. [Czystopis O.K. Zapis terenowy O.K. w tece 11/1176/18 k. 5 — t. 1—8 zanotowane na $\frac{3}{4}$, przy czym dwie ostatnie nuty w każdym takcie w zwiększonych wartościach rytmicznych; lokalizacja: Szczawnica.]

6. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5; lokalizacja: Szczawnica.]

[1] przydemy, pódemy — mówią często: pójdamy, przydamy.

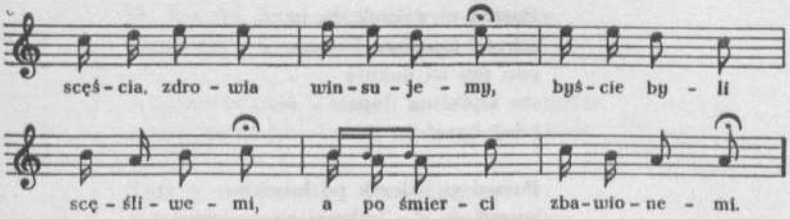

Za kolądkę dziękujemy,
scęścia, zdrowia winsujemy,
byście byli scęśliwemi,
a po śmierci zbawionemi.

7

W gody (pasterska) szopka Szczawnica

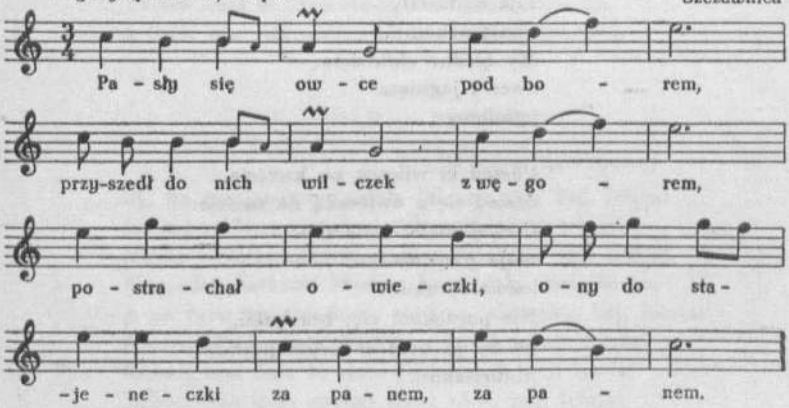

Pasły się owce pod borem,
przyszedł do nich wilczek z węgorem[1],
postrachał owieczki,
ony do stajeneczki
|:za panem:|.

Uskarżają się w stajence,
pokazują rany Panience:
wilczek nas pokąsał,
jeszcze się nad nami
|:natrząsał:|.

7. [Czystopis O.K. — dla zwr. 5 i 6 należy powtórzyć mel. od t. 9—15.]

[1] [lub:] wągorem

Poszed ci wilczek do pana,
schycił czarnego barana,
pan mu za pokutę
sto kijów na dupę
|:dać kazał:|.

Poszed ci wilczek po kweście,
zeszed się z wilczkami na moście:
bieżcież prędko, bracia,
jest ta szumno po co
|:u pana:|.

Wyciągli wilka na gnoju,
tam ci go bili do znoju,
owce pomagały,
kija dodawały
|:pastuszkom:|.
My biedne chudzięta,
owce i jagnięta
|:giniemy:|.

Poszed ci wilczek po kweście,
zeszed się z owieczką na moście:
Czekaj mnie, owieczko,
moja panieneczko,
|:siostrzyczko:|.
Nie poczekam cię, braciszku,
bo by ja była w twym pysku,
|:braciszku:|.

8

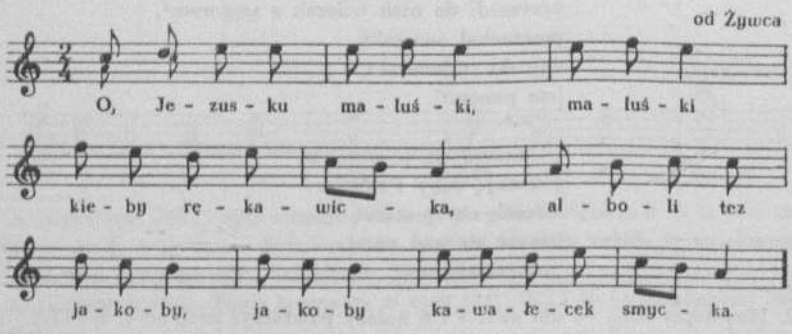

8. [Czystopis O.K. — brak niektórych znaków repetycji w tekście.]

O, Jezusku |:maluśki:|, kieby rękawicka,
alboli tez |:jakoby:| kawałecek smycka.

A cemuześ |:nie siedział:| u tatusia w niebie,
a twój tatuś |:kochany:| nie wyganiał ciebie.

Tam ci usłu|:giwali:| wciórnascy anioły,
a tutaj ześ |:sám lezys:| jako palec goły.

Tames jadał |:kukiełkę:| z carnuską i z miodem,
a tutaj się |:zasilas:| samym tylko głodem.

Tames pijał |:gorzáłkę:| z słodką małmazyją,
a tutaj się |:ocęta:| samych łez napiją.

Tames lezał w |:pierzynce:| na złotem łózecku,
a tutaj zas |:na sianku:| i w zimnem żłobecku.

9

⟨Od Starego Sącza (Łącko)⟩

Oj, na gumieneczku rośnie jabłuneczka, hej, leluja!
Na tej jabłoneczce złote gałązeczki, hej, leluja!
Na tych gałązeczkach złociste listeczki, hej, leluja!
A między listkami złociste kwiateczki, hej, leluja!
A na tych kwiateczkach złociste jabłuszka, hej, leluja!
A któż je oberwał? Nadobna Anuśka, hej, leluja!
Komuż ona dała te złote jabłuszka? Hej, leluja!
Jednoż ona dała swemu panu ojcu, hej, leluja!
Drugie ona dała swojej pani matce, hej, leluja!
Trzecie ona dała swemu panu bratu, hej leluja!
Czwarte ona dała swojej pannie siostrze, hej, leluja!
Piąte ona dała temu, co kochała, hej, leluja!
Piąte ona dała, komu rozumiała, hej, leluja!

---

9. Ż. Pauli *Pieśni ludu polskiego w Galicji*, Lwów 1838 s. 3; [por. również:] K. W. Wójcicki *Pieśni ludu Biało-Chrobatów, Mazurów i Rusi znad Bugu* T. 1, Warszawa 1836 s. 216. [Według Wójcickiego kolędę tę śpiewała szlachta w Stanisławowskiem i Kołomyjskiem.]

10

Stróża, Mogilany

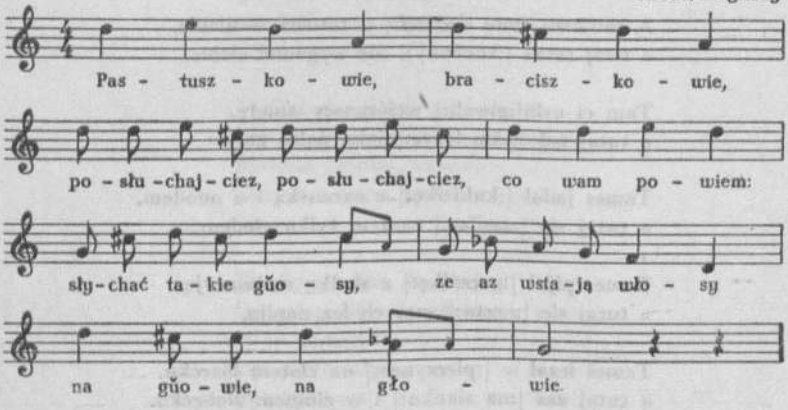

Pastuszkowie, braciszkowie,
|:posłuchajciez:|, co wam powiem:
słychać takie gůosy,
ze az wstają włosy
na gůowie, na głowie.

I jam słysał, cichom dysał,
bym se strachu, miły brachu, zabawił,
porwawsy się z dołu,
wziąn se w płocie kołu,
bym się nie obalił.

Pożrę w pasmo ono jasno,
[.....]
byśmy dobrzy chłopki,
pódźmy do téj szopki
|: z weselem:|.

Pożre w pole, az po wole,
po jagnięciu, twem cielęciu, poznałem,
dwie mili, bratkowie,
dopiero swej mowie
wprędce postragałem.

---

10. [Zapis terenowy O.K.]

Cóż ci damy, nic nie mamy,
kie my w nędzy, przez piniędzy pastuszy.
Weź ty, Kuba, ciołka,
a Bartek koziołka
|:wziąść musi:|.

Ja weznę baranka i wiązeckę sianka
Tobie, Panie, na posłanie, bo źle spać,
ty tez, Maćku, masła,
będzie piekła z ciasta
|:pierogi:|.

A ty, Jurku, mas we swoim worku
kosyk grusek i jabłusek dla Syna,
boć to dla małego,
nam narodzonego
|:nowina:|.

Widzis, dziećię, ze w powiciu
mówi tobie Jezus w złobie, Bartosie,
nie cupkaj nogami,
bo weźnies pięściami
|:po nosie:|.

11

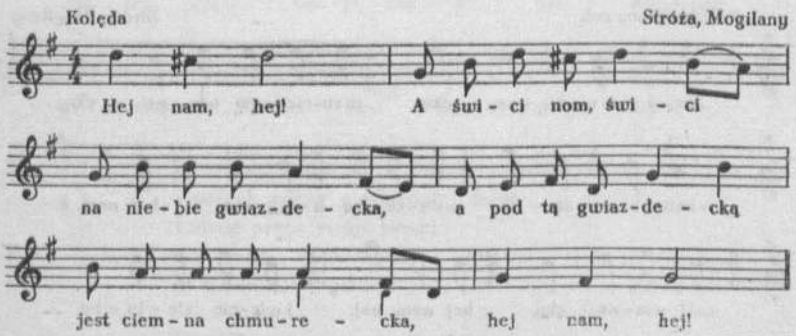

Hej nam, hej! A świci nom, świci na niebie gwiazdecka,
a pod tą gwiazdecką jest ciemna chmurecka, hej nam, hej!

[Hej nam, hej!] A pod tą chmurecką stoi jabłonecka,
na tej jabłonecka cerwone jabłuska, [hej nam, hej!]

11. [Zapis terenowy O.K.]

[Hej nam, hej!] Chodź, panno, do prawa, gdzieś jabłka podziała?
Dałam cić ja pirse swemu panu ojcu,
juzem się sprawiła, choć w prawie nie była, [hej nam, hej!]

[Hej nam, hej!] Chodź, panno, do prawa, gdzieś jabka podziała?
Dałam ci ja drugie swoji pani matce,
juzem się sprawiła, choć w prawie nie była, [hej nam, hej!]

[Hej nam, hej! Chodź, panno, do prawa, gdzieś jabka podziała?]
Dałam cić ja trzecie swemu panu bratu,
juzem [się sprawiła, choć w prawie nie była, hej nam, hej!]

[Hej nam, hej! Chodź, panno, do prawa, gdzieś jabka podziała?]
Dałam cić ja cwarte swoji pani siostrze,
juzem sie sprawiła, [choć w prawie nie była, hej nam, hej!]

[Hej nam, hej! Chodź, panno, do prawa, gdzieś jabka podziała?]
Dałam ci ja piąte swemu najmilsemu,
sobie sóste tocę, sama za niem skocę, hej nam, hej!

[Hej nam, hej!] Juześ prec na wodzie, jak jabko w ogrodzie,
juzem sie sprawiła, [choć w prawie nie była, hej nam, hej!]

12

Kolęda. Nowy rok — Stróża, Mogilany

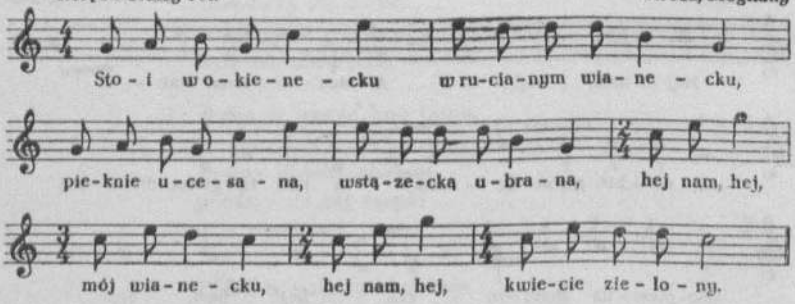

Stoi w okienecku w rucianym wianecku,
piekrie ucesana, wstązecką ubrana,
hej nam, hej, mój wianecku,
hej nam, hej, kwiecie zielony.

12. [Zapis terenowy O.K.]

Juz ci ona stąpa, klucykami brząka,
już ci ona dla nas pieniązków suka,
[hej nam, hej, mój wianecku,
hej nam, hej, kwiecie zielony].

Jedne na gorzałkę, nalejemy w pałkę,
a drugie na piwo, będziemy pić żywo,
trzecie na łorzechy dla nase pociechy,
[hej nam, hej, mój wianecku,
hej nam, hej, kwiecie zielony].

13

Bobowa, Ciężkowice

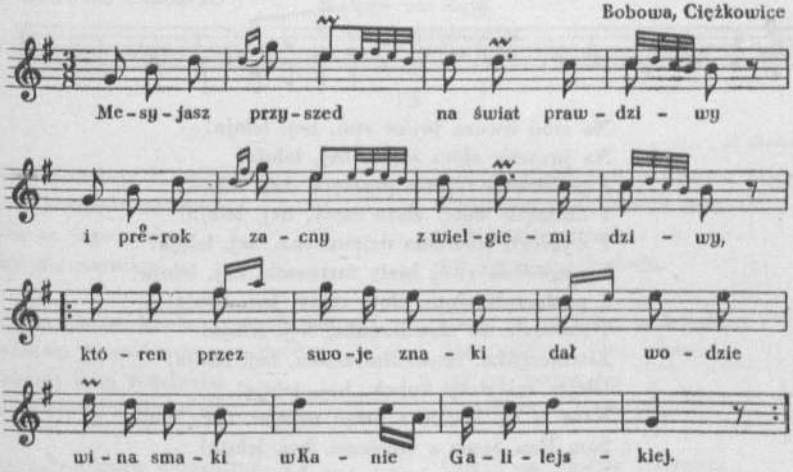

Mesyjasz przyszed na świat prawdziwy
i prêrok zacny z wielgiemi dziwy,
któren przez swoje znaki
dał wodzie wina smaki
w Kanie Galilejskiej.

Sam Pan Jezus, uszlachcić gody,
kazał nanosić dostatkiem wody.
Hej, gody, |:gody:|,
wnet tu będzie wino z wody
w królestwie niebieskiem.

13. [Czystopis O.K.]

Najswiętsza Panna, gdy skosztowała,
i z pełnego sobie nalać kazała,
hej, wino, |:wino:|
lepsze niż przedtém było
w Kanie Galilejskiej.

I Jan, Mateusz porwał kieluszek,
Michał, Tadeusz nabrał garnuszek.
Hej nam, hej nam, wesołego,
pijmy jeden do drugiego
w królestwie niebieskiem.

14

Ciężkowice. Stary Sącz

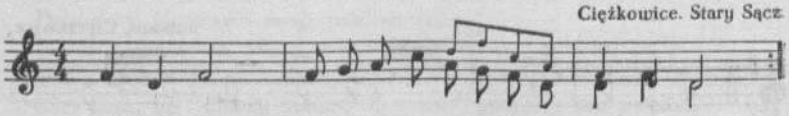

Na śród dworu jawor stoi, hej, leluja!
Na jaworze złota rzęsa, hej, leluja!
I przylecieli rajskie ptaszęta, hej, leluja!
I obtrzęśli złote, złote rzęsy, hej, leluja!
I wybiegła nadobna dziewczyna, hej, leluja!
I rozpuściła swój biały fartuszek, hej, leluja!
I pozbierała złote, złote rzęsy, hej, leluja!
I skoczyła do złotniczeńka, hej, leluja!
Złotniczeńku, rzemieślniczeńku, hej, leluja!
Ulejże mi złoty kubek, hej, leluja!
Ktoż ci się będzie z niego napijał, hej, leluja!
Sam Pan Jesus z aniołami, hej, leluja!
I Maryja z dziewicami, hej, leluja!
Nadobna dziewczyna z kawalerami, hej, leluja!

15

od Ciężkowic

A w niedzielę rano do dziewczyny jadą,
niosą podarunki, złociste pierściónki.

---

14. [Czystopis O.K. — tekst niezgodny z mel., prawdopodobnie miało być: „Hej nam, hej, na śród dworu jawor stoi, hej nam, hej." O.K. zapisał pierwotnie miejscowości: „Tarnów, Bobowa, Nowy Sącz", następnie skreślił i napisał podane nad mel. Por.] Ż. Pauli *op. cit.* s. 5 nr 2 i K. W. Wójcicki *Pieśni ludu...* T. 1 s. 272 [bez zapisu nutowego].

15. Ż. Pauli *op. cit.* s. 6; [por. również:] K. W. Wójcicki *Pieśni ludu...* T. 1 s. 273.

Przy odchodzie:

Bywajże nam zdrowa, namś kolędę dała,
tobie wina beczka, a nam kolędeczka.

Przy odchodzie, jeżeli podarunku nie dostaną:

U naszych dziweczek
dobry porządeczek:
świnie w piecu ryją,
psy naczynia myją.

A łyżki pod ławą
zarosły murawą,
krowy nie wydoi,
ogona się boi.

Izby nie zamiecie,
kupą leży[1] śmiecie.
Kolędy nie dają,
wszyscy powracają.

16

od Ciężkowic

Dalej kolędujmy, chłopczęta,
bo już kolęda zaczęta.
Rok to tego czekać,
aby nie narzekać.

By na zimną kuchnię nie dmuchać,
państwo gospodarstwo rozruchać.
Jak się nam rozchodzi,
to wszystkim dogodzi!

Co za politykę wydziwiać,
albo to w dzwon wielki kiwać?
Cicho, Stachu, nie wołaj,
gospodarstwa nie gniewaj.

Bo już niesą nam z bantów koguta,
będzie wnet wieczerza suta,
jest i butel miodu,
nie zginiem od głodu.

Czuję ja gorzałkę w butelce,
dogodziłbym sobie wielce,
jak na fantazyją,
wypiłbym z porcyją[2].

Ozwij się, głodny Bartoszu,
dostaniemy kolędy po groszu.
O, tam że do smutka,
ja myślał wziąć z dudka[3].

Oto kolędujmy, póki czas służy,
bo to tej kolędy nie najdłużej.
Jak przyjdzie do Gromnic[4],
to powiedzą: nie dam nic.

---

16. Ż. Pauli *op. cit.* s. 7.

[1] [u Ż.P.: stoi]
[2] kubek do picia gorzałki — Ż.P.
[3] ⟨dydka⟩
[4] 2 lutego — Ż.P.

17

od Ciężkowic

Z cicha, bracia, nie dostępujcie
do tego dworu szlacheckiego,
bo w tym dworze grzeczna[1] pani,
na niej suknia bardzo droga,
za sto złotych, za czerwonych,
i za parę koni wronych.

Nowy Rok

Szczawnica

W Nowy Rok chłopaki i dziewczęta, obchodząc po domach, mówią:

Niech bedzie pokwalony Jesus Krystus!
Na scęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
aby nam pan Jesus dał docekać drugiego[2]
we scęściu, we zdrowiu,
we miejsych grzychach, a we więksych radosciach,
w boskich miłościach,
w oborze, w kómorze.
Powiadają chłopacki,
zeście piekli scodracki[3],
dajcie tyz i nam,
nagodzi wam pan Jesus i święty Jan[4].

Sowliny pod Limanową

Dzień przed Nowym Rokiem pieką gospodynie tzw. *szcodraki lá nowych leciąt*, które wieczór lub *wiela* ⟨wedle⟩ północy przychodzą. Podeszedłszy pod okno izdebki, rzucają na okno owsem i śpiewają:

18

Na scęście, na zdrowie, na ten Nowy Rok,
zeby sie rodziuła pszenicka i groch.

---

17. Ż. Pauli *op. cit.* s. 7.

[1] [lub:] piękna
[2] Nowego Roku
[3] kukiełki z żytniej lub jęczmiennej mąki
[4] [Zapis terenowy O.K.]

Potem następują kolędy. Gospodarz puszcza ich do chałupy, a oni laskami wybijają ze *stragarzy* kopy[1]. Dają im szczodraki. Często ⟨takowych⟩ braknie, a wtedy *lecięta* odchodząc, śpiewają:

19

Sarna zepsuła zarna,
gospodyni z dziewką kukiołki wyzarła[2].

Matka Boska Gromniczna[3]

Łącko

W dzień Matki Boskiej Gromnicznej, powróciwszy z kościoła ze sumy, obchodzą dom z gromnicą, potem wchodzą weń, klękają na każdym progu, aby zły duch nie miał do niego przystępu.

Kulig szlachecki[4]

Sądeckie

Fizjonomia dawnych uciech karnawałowych w Polsce zaciera się coraz więcej; atoli są jeszcze strony, gdzie przechowała się tradycja kuligów, tej prawdziwie staropolskiej zabawy, jak o tym przekonają się czytelnicy z niniejszych dwóch opisów nadesłanych nam z Sądeckiego i Rzeszowskiego[5]. [...]

Otóż i opis kuligów w Sądeckiem przez pana Felicjana Marszałkowicza, który — jak się pokazuje z opowiadania — był duszą tej staropolskiej uciechy.

Posłuchajmy, co mówi: *Dulcis recordatio praeteritorum*. Nie od rzeczy będzie opisać wam wesela krakowskie, czyli tzw. kuligi, którymi słynęła ziemia sądecka jeszcze przed niewielu laty, bo przed

---

[1] Ten sam zwyczaj w Brzezinach ⟨w Ropczyckiem⟩. R.Z.

[2] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 11 s. 7.

[3] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 12 s. 7.

[4] *Kuligi*. „Czas" 1867 nr 57—58. [Wycinek z gazety, opatrzony notatką bibliograficzną przez Izydora Kopernickiego, zachowany w tece 12/1179. Fragmenty artykułu.]

[5] [Por. *Kulig szlachecki w Rzeszowskiem. Tarnowskie-Rzeszowskie* (DWOK T. 48) s. 74—77.]

pamiętnym rokiem 1846. Dziś, jak wiele innych dobrych rzeczy, przeminęły, istnieją tylko w pamięci, a że nas już i pamięć zaczyna odchodzić, nie od rzeczy będzie *ad aeternam rei memoriam* przekazać potomności, jak się one odbywały. W dawnych ongi czasach, kiedy domy szlachty polskiej we wszystko zamożne, piwnice i spiżarnie ustawicznie pełne były, gotowe na przyjęcie licznego gościa, nie zmawiano się, nie wpraszano na kulig, ani dawano znać naprzód, że towarzystwo zjedzie, bo to byłoby uchybieniem dla domu, który w każdej chwili we wszystko obfitował, a gościnność nie liczyła się do cnót rzadkich, była bowiem zwykłym obowiązkiem każdego Polaka. Gość w dom, Bóg w dom, a czym więcej, tym lepiej, tym weselej; to była zasada braci szlachty. Jak każdy naród miał swoje charakterystyczne zabawy w czasie karnawału, tak też i Polak miał swoje, do swojej ziemi i obyczajów zastosowane.

Wenecja, jako stek handlu i zgromadzenia różnych narodów, przybierała w czasie ostatków stroje tychże narodów i wyprawiała, jak po dziś dzień, maskarady publiczne na ulicach, niby z wdzięczności, że się bogaciła z obcych narodów. W innych krajach wyprawiano w domowych i publicznych zabawach maskarady, naśladując Włochów, bo także obczyzną żyły. Jedynie Polak, nie mając i nie potrzebując częstej styczności z obcymi, żyjąc w kraju swoim pośród ludu wiejskiego, pracującego około chleba, którym jako bogactwem narodowym nie tylko swoich, ale i obcych obżywiał, przebierał się w czasie karnawału w strój swego ludu krakowskiego, jako w całej Polsce najweselszego, w dowód, iż ta klasa pracująca jest mu milszą nad wszystkie inne narody, a naśladując ją z wdzięcznością, że jest podstawą bogactwa krajowego, bawił się w jej sukni swobodnie i wesoło. Stąd kuligi swój początek wzięły, a odbywały się w następujący sposób.

Znienacka wpadał figlarz na koniu na dziedziniec, objechał go wokoło: „Kulig jedzie, zje, wypije i pojedzie!“ — wykrzyknął i zniknął, a za nim niedługo tuż kulig wali we wrota, z tartasem i hałasem, stukiem i pukiem, ze śpiewakami i skrzypkami, a już hajduki dźwigały beczułę z piwnicy, już kucharze, kuchciki rzucali się za klucznicą na przepełnione spiżarnie, podstarości kluczami zadzwonił do obroków na szarańczę pojezdnych, a państwo w ganku z radością przyjmowali wesołych gości i podejmowali przez kilka dni

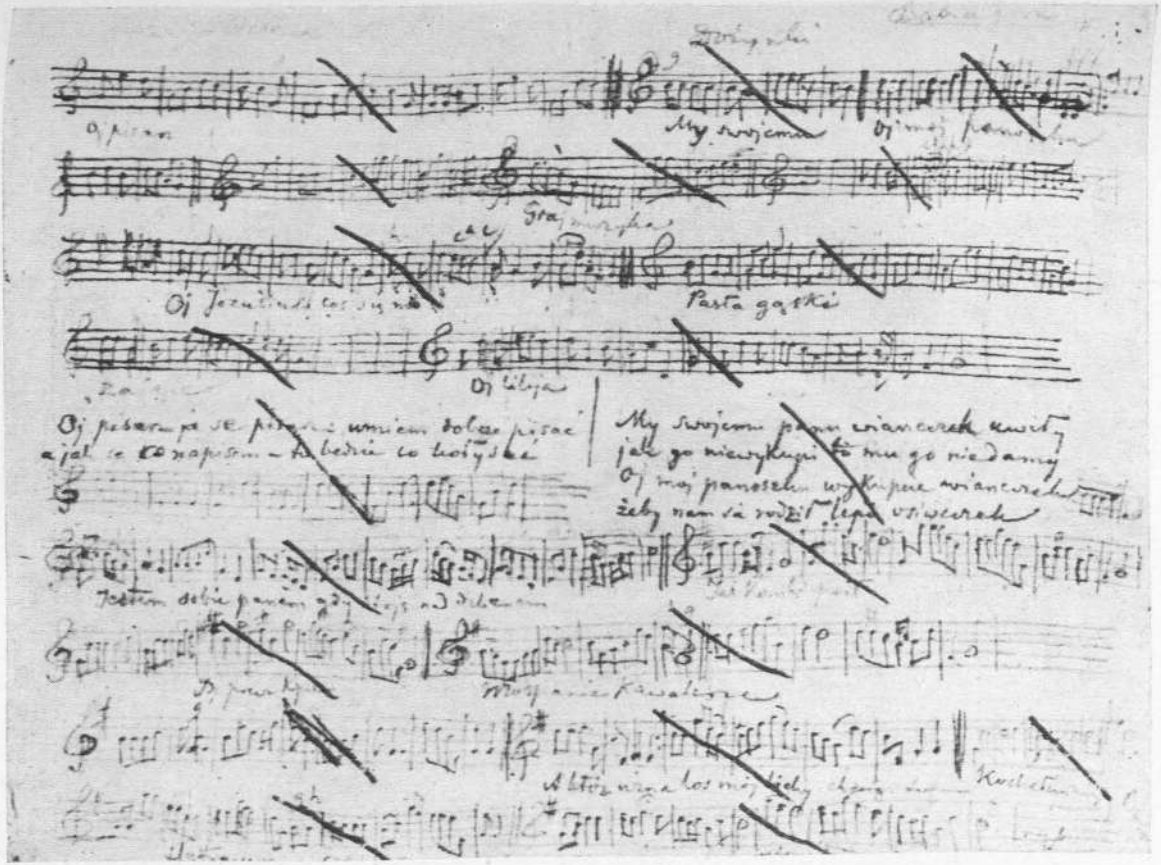

Rękopis terenowy O. Kolberga (melodie nr 28, 33 i in.) sporządzony w okolicach Babiej Góry.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

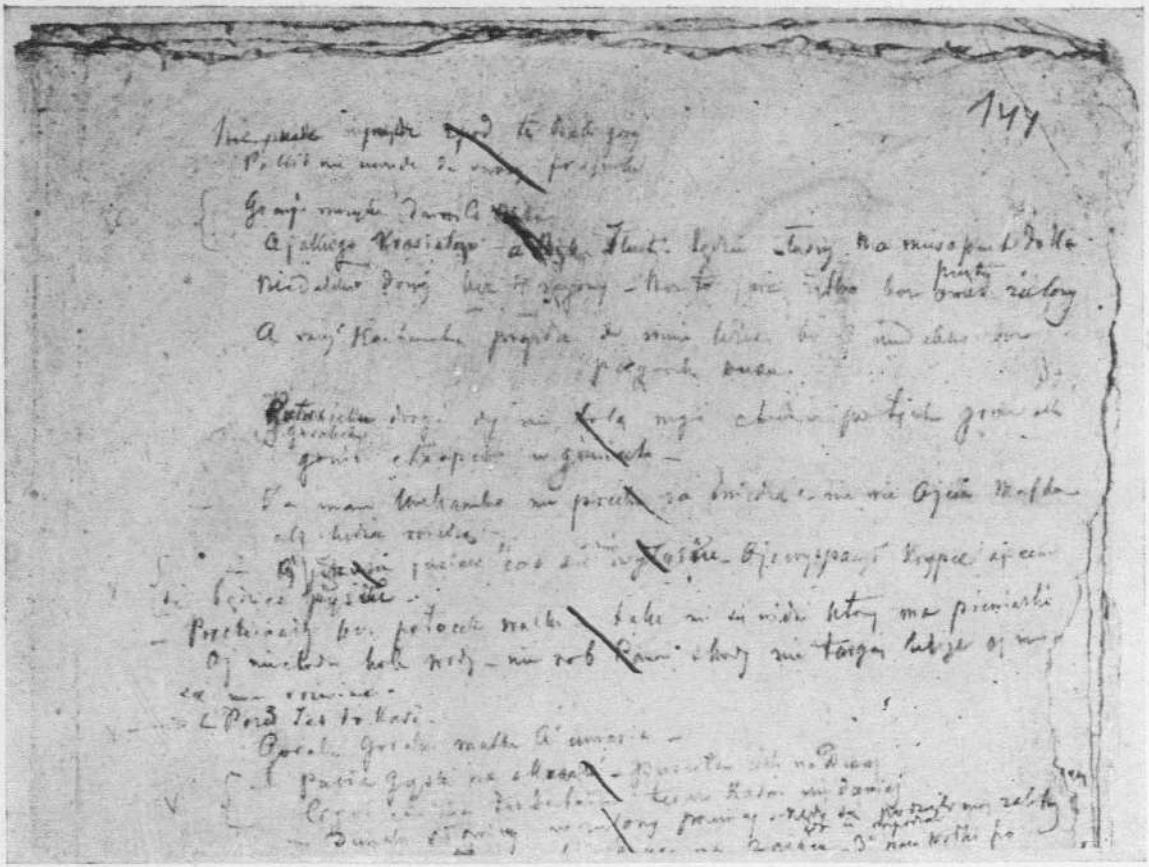

Rękopis terenowy O. Kolberga (teksty do melodii nr 28 i in.) sporządzony w okolicach Babiej Góry.

szczerze i hojnie. Taki kulig ciągnął się zwykle od dworu do dworu, póki wstępna środa nie położyła końca wesołości i nie powołała przed ołtarze pańskie tak do pokuty, jak i zabawy, i bojów gotowych i skorych ojców naszych.

Za naszych czasów zaś robiono kuligi pojedynczo, tu i ówdzie. Zwykle sąsiad porozumiał się z sąsiadem, zapytawszy, czy przyjmie kulig? Po zatwierdzającej najczęściej odpowiedzi zmawiał najczęściej starosta pary przy pomocy przybranych drużbów. Kiedy już wyznaczony dzień kuligu nadszedł, zbieraliśmy się wszyscy w sąsiednim dworze lub pogranicznej karczmie po południu i tam się przebierali, podczas gdy muzyka wesoło przygrywała śpiewkom.

Pan młody ubierał się zwykle w karazją białą z czerwonym kołnierzem, wyszywaną suto blaszkami, sznurkami, galonkami, sieczką szklaną, podbitą czerwonym suknem, w koszulę wyszywaną, podobnież i fartuszek, w czapeczkę graniatą, czerwoną z czarnym barankiem i kitką świecącą, w pasek krakowski z kółkami i kozikiem, u butów blaszki otaczające napiętek z kółkami dla dźwięku. Starostowie i drużbowie tak samo bogato ubrani, tylko w granatowych karazjach. Panna młoda cała biało, w lamowanym srebrnym gorsecie, fartuszek tiulowy, wyszywany lśniąco i kwiaty na głowie. Dalej starościny w różnych materialnych spódnicach i gorsetach bogato wyszywanych blaszkami, sznureczkami i galonkami, na głowach czepce złociste i srebrzyste, wykładane często drogimi kamieniami.

Druhny najczęściej biało ubrane prócz kolorowych gorsetów, a wszystko pięknie wyszyte i lśniące, włosy splecione w kosę z różnobarwnymi wstążkami i kwiatami na głowie, buciki na koreczkach, także blaszkami wyszyte. Gdy się już wszyscy przebrali, dobierano sobie pary wedle dobrowolnej umowy lub druhny losy ciągnęły o drużbów, a jak się już szarzeć zaczynało, powsiadały damy na przygotowane sanie wiejskie, dywanami przykryte, mężczyźni na konie chłopskie; muzyka całą drogę przygrywała wesołym śpiewkom. Niedaleko dworu wyprzedzili mężczyźni wozy, wjechali parami na podwórze, wyciągnęli rzędem na koniach przed gankiem, muzyka z tyłu, i śpiewali krakowiaka powitalnego, jak np.:

20

Z weselem jedziemy,
różczkę wam wieziemy,
przyjmijcież nas mile,
zabawiemy chwilę.

Czy znani, nieznani,
Wam, państwo kochani,
to bracia rodacy,
zuchy Krakowiacy.

Po czym wozy zajeżdżały. Mężczyźni, skoczywszy z koni, wysadzali damy i tuż każdy do swojej pary zdążał. Starosta pierwszy, z różdżką z pomarańcz i kwiatów sztucznych ozdobnie uwitą i wstążką związaną, w pierwszą parę ze staroścíną niosącą ogromny kołacz konfiturami nadziany; dalej państwo młodzi i reszta par. Mężczyźni w czapkach na głowie ze swoimi parami, ruszywszy z kopyta, z krakowiakiem wpadli na salę, obleciawszy wkoło dopiero stanęli przed gospodarstwem, składając mu weselne dary, jako to różdżkę i kołacz. Gdy zaś z górskich okolic kulig przyjeżdżał, to prócz powyższych darów niosło na tykach kilku Górali pięknie przybranych: sarnę, kilka zajęcy, kilkadziesiąt par kwiczołów i kokosz czarną, zwykle przy obrzędach weselnych górskiego ludu używaną.

Natenczas pierwszy starosta miał przemowę stosowną do gospodarstwa. Prowadząc kilka razy kulig, ułożyłem następujące mowy i śpiewki, które tu załączam.

Oracja:

Niechze będzie pochwalony
z cystej Panny narodzony.
A witajciez, jak się macie,
Pani siostro, Panie bracie,
co tu słychać, co robicie,
jak się wam tu wiedzie zycie?
Boć my zdrowi i kontenci,
od nikogo nie najęci,
z scyrej chęci przybywamy
a wypędzić się nie damy.
Choć ci wom nie wsyscy znani,
nie skodzi, moi kochani,
bo za to wam rękę z dusy,
ze to poćciwe Krakusy.
Zrestą gdy w zapustne czasy
grają skrzypki, dudnią basy,
kazden się ciągnie do tońca
z Krakowa, Bochni czy Sońca.
A przy wódce i w wesele
są se wsyscy przyjaciele;
otze stąd znajomość całe,
która nas do was przygnała,
aze macie duzo chleba,
toć was tes najechać trzeba.
Teraz was musę tymcasem
obznajomić z ludem nasym:
tu oto ślicna kumoska,
kieby cubata kokoska,
za nic drugie by lalecki,
tsa posukać takich precki.
A tu oto państwo młodzi,
ale wom się psyznać godzi,

ze się nigdy nie kochali,
za to ślubu im nie dali.
Dalej prześlicne dziewecki,
kieby w ogródku kwiatecki,
raźne kieby przepiórecki,
skocne kieby wiewiórecki,
jak owiecki drobne, gzecne,
a jak ogień niebezpiecne.
Po boku zaś gospodaze,
parobecki, nie wolaze,
a wsyćko z dusy Polacy,
bracia wasi, Krakowiacy.
W końcu miesanina cysta,
zresztą skrzypki i basista.

Otóż wsyscy wraz zebrani,
teraz wom po trosku znani,
zycą wsyćkiego dobrego,
tego, tamtego, owego,
zdrowia, sęścia w poźne casy,
duzo chleba, duzo kasy;
niech się wom dzieci chowają
i co rocek przybywają,
niech się sęści w kazdej mierze —
tego wam zycemy scerze.
A teraz dalej, muzyka,
niechaj kazdy za mną myka,
niech kzyknie całą syją:
niechaj gospodarstwo zyją!

Z mnóstwa krakowiaków układanych do okoliczności śpiewano i następujący:

21

W karczmie grają, dudni bas,
jużcić, Maryś, na nas czas.
A dalejze za pas nogi,
rusaj co tchu, bo cas drogi.

Ejze hop, ino hop,
dalej moja, dalej w trop,
rusaj tędy i owędy,
ale za mną, za mną wsędy.

Ojze moja, ino hoc,
a tańcujze całą noc.
A tańcujze, pókiś zywa,
poki ci skrzypek psygrywa.

Jeno raźno, jeno w skok,
choćby grali cały rok,
choćby grali całe życie,
dalej, dalej, moje dziecię.

Panna młoda kieby krew,
a pan młody kieby lew,
to mi uczciwa para,
jaka płaca, taka miara.

U capecki piórek pęk,
u pasika kółka dźwięk,
ognia sypną podkowecki,
poskocą za mną dziewecki.

Na gałęzi siedział ptak
i ptasicy śpiewał tak:
nie mas ci to jak nas dwoje,
kochajmyz się więc oboje.

Guzickami syty pas,
a cyrwony kołnierz nas.
Wedle pary rześka para,
tak hula krakowska wiara.

Tylko graj mi, skrzypku, wciąż,
jak się urwie, to ją związ;
bój się Boga, graj do rana,
niechaj tońcy ma kochana.

Z góry świta, będzie dzień,
ejze, moja, się nie leń,
dalej za mną, kto krew cuje,
niechaj butów nie załuje.

Dalej napsód, hasa, hasa,
dalej, dalej, wiara nasa,
dalej, dalej, az do rana,
dana ino, dana, dana.

A że w kuligu bywał i organista, przedstawiony jako starożytny typ, *antiquo modo* wystrojony, wszędzie i zawsze nieoddzielny *appendix* wesela wiejskiego, wysunął się dawnym obyczajem z panną młodą naprzód i zaśpiewał:

22

Jestem sobie organista,
zagrajże mi, zjadeś trzysta,
zagraj zwawo, nie inacy,
dalej za mną, Krakowiacy.

Oraganista z panną młodą
na weselu rej tu wiodą,
jakoś gładziej mu z dziewcyną,
niż z panią organiściną.

Organista, mości panie,
drugi po księdzu plebanie,
ale w karcmie primus zawdy,
jakem sodalis doprawdy.

Organista w procesyji,
w ministrów asystencyji,
tuż za księdzem postępuje,
lud do ordynku szykuje.

Organista zuch do rady,
czy do bójki, czy do zwady,
wszędy zawdy organista,
mina gęsta, zamaszysta.

Organista lud oświeca,
ale nie tym ogniem z pieca,
w szkole dzieci edukuje,
osłów na mędrców nicuje.

Organista po kolędzie
szanowany bywa wszędzie,
a na chórze, w zakrystyji,
pierwszy filar religiji.

Organista, człek uczony,
gra i śpiewa, bije w dzwony.
Nawet trąbi i basuje,
gdy mu hojnie kto szafuje.

Organista śpiewa wszakże
i w kościele, w karczmie także,
z nut i książek wyśpiewuje,
to uczonego cechuje.

Czy chrzest, wywód, czy ślub kiedy,
organista ergo wtedy,
rznie łaciną jak z kopyta,
słowem wielki człek, i kwita.

23

Mazur kuligowy:

Ejże, hulaj, moja dziewo,
dalej, dalej, tylko zywo,
hulaj, dziwce, pokiś młoda,
nie postawaj, casu szkoda.

Hulaj, hulaj, pókiś młoda,
mazur ci ochoty doda,
wsak ci mazur taniec naski,
i tyś Polka z bozej łaski.

Hulaj, dziewcę, bo cas schodzi,
mazur zdrowiu nie zaskodzi,
wsak ci mazur polska dusa,
i cyz Polki nie porusa?

Chłopiec polski i dziewcyna,
mazura tylko wycina,
polski chłopiec i dziewcyna,
polski taniec, resta drwina.

Dalej, dalej, póki grają,
dopóki ci siły stają,
tylko zwawo, tylko śmiało,
a chociazby sił nie stało.

Dajcie ognia, podkowecki,
poskoćcie zwawo, dziewecki,
capka w bakier, tęga mina,
tak hula polska druzyna.

Rusaj, dziewcę, rusaj zwawo,
dalej naprzód, w lewo, w prawo,
w lewo, w prawo, nadskoc szybko,
nuze, dziewce, tylko chybko.

Dalej, kto zyw, niechaj rusa,
w kim krew polska, polska dusa,
dalej, dalej, az do rana,
dana jeno, dana, dana.

Bawiliśmy się zwykle do białego dnia ochoczo i dopiero rano przebierali się kuligowi, bo jak przy świetle zachwycająco wyglądają ubiory świecące, tak przeciwnie, we dnie — niekorzystnie; po czym najczęściej jeszcze parę dni na tańcach zeszło.

Na odjezdnym śpiewaliśmy następującego krakowiaka na pożegnanie:

24

Bywajcie nam zdrowi, gospodarstwo nasi,
bo was już żegnają przyjaciele wasi.

Pamiętajcie o tem, choć was odjezdzamy,
ze dla was życzliwe zawsze serce mamy.

Dziękujemy za to, żeście radzi byli,
przepraszamy, ześmy wam się naprzykrzyli.

Niechaj Bóg zapłaci scere chęci wasze,
żeście tu przyjęli weselisko nasze.

Kontenciśmy byli, dobrze się bawili,
pohulali skockiem, podjedli, podpili.

Teraz was żeganamy, skoro odjezdzamy,
bądzcie, państwo, zdrowi, do nóg upadamy.

Kto widział kulig pięknie dobrany, błyszczący strojem krakowskim, kiedy zajeżdżając wyciągnie się rzędem przed gankiem, póki

się jeszcze nie zmroczy, lub roztoczy koło w dobrze oświetlonym salonie w mazurze, lub chyżym wirem krakowiaka sunie, krzesząc ognia podkówkami, kto widział tę niewymuszoną, ochoczą zabawę przeplataną tylu dowcipnymi i wesołymi śpiewkami narodowymi, a często improwizowanymi, do osób i okoliczności zastosowanymi, temu się zapewne serce rozraduje i przyznać musi, że w żadnej zabawie tańcującej nie ma tej żywej wesołości, tej niezmordowanej ochoty, tej serdecznej szczerości, tego niewyczerpanego ognia w narodowym tańcu, tego nieustannego, niezmordowanego ducha, który jakby strumieniem elektrycznym całe dobrane grono naraz przebiega, porusza i orzeźwia, nie dając mu ani na chwilę spocząć. Ten strumień zdaje się wypływać z tej sukni krakowskiej. [...]

A że do tej sukni swobodna wesołość jest przywiązana, która w tańcu narodowym okazuje się bardzo korzystna, zaś we fraku pewna sztywność mieszka, nie odpowiadająca powyższemu celowi, przeto gdy życzymy sobie zabawić się szczerze, wedle narodowego obyczaju, możemy bez obawy oburzenia na siebie innych moralistów potańczyć w karazjach swobodnie, a potem znowu, dla ochłodzenia się, fraki przywdziać. Bo jak frak nie wywoła dziarskiego krakowiaka i ognistego mazura, chociażby go blaszkami wyszył i paskiem krakowskim przepasał, tak karazja musi ożywić właściwy dla niej taniec. A przeciwnie też — karazja na frak zakasana nie doda gracji we francuskim kadrylu ani posiedzenia herbacianego w bawialnym pokoju nie uświetni. Każdy strój ma swoje oddzielne przywileje, a w zabawie, do czasu, miejsca i okoliczności zastosowany, odpowiada zamierzonemu celowi, bez obawy wywołania nieprzyzwoitości lub śmieszności. Wszakże król Zygmunt nie na kuligu, ale we dnie w karazji chodził, a później Kościuszko ten ubiór nosił.

Nie może być przecież nic śmieszniejszego jak taniec we fraku z dwoma skrzydełkami z tyłu, chybotającymi się nieustannie, jak chorągiewka przy lancy. Jakże jest śmiesznie widzieć takiego chochlika uwijającego się w krakowiaku lub w kole mazura po polsku przybranej młodzieży; bo trzeba przyznać Sądeczanom, że prawie wszystko po polsku chodzi i jak się raz przebrali, dotąd stale tego stroju używają, trzymając się zasady, że kto go raz przywdzieje, powinien go nosić jako suknię zakonną reguły narodowej.

Używać jej zaś jako maskarady i powracać do kusych strzępków byłoby grzechem i cechą lekkomyślnego charakteru.

Wszak Węgier, Turek, Żyd itp. swojego narodowego stroju pilnują i dopóty się nie wynarodowią, dopókąd go nie zrzucą. Idzie tylko o to, aby ta suknia nie była śmieszną parodią staropolskiego kontusza. Jakże krotochwilnie wygląda fraczek w sali przed portretami antenatów w ferezje, pasy, pancerze przybranymi, oto jak małpa przed zwierciadłem. Jeżeli tedy fraczek pociesznie wygląda wśród czamar, żupanów i kontuszów w mazurze, jakże krotochwilniej wyglądać musi, kiedy się przypadkiem wplącze w koło mazura, zatoczone w kuligowych, lśniących, ognistych ubiorach; wygląda zaiste jak pająk w girlandzie lub bukiecie. Nie mamy pośród siebie w obwodzie półpanków, co się wstydzą w narodowym stroju chodzić, dlatego to taka solidarność, takie braterstwo między naszą szlachtą panuje. [...] Od niepamiętnych czasów słynęła ziemia sądecka z przywiązania do wszystkiego, co narodowe i rodzime, a zatem i do zabaw takichże. [...]

Pomimo ochoczej zabawy ma jeszcze kulig jedną bardzo korzystną stronę, a ta jest, że zbliża nieznajome młode osoby do siebie i sprowadza do domu, jakby w jedno familijne grono, młodzież z różnych stron, która by może inaczej nie znalazła tak łatwej lub prędkiej sposobności do wstępu w dom nieznajomy w sukni wymagającej więcej etykiety przyjętych form; ułatwia zbliżenie się do drugiej płci, poznania się nawzajem, a częstokroć poznania także przymiotów serca i duszy, co wszystko swoboda tej zabawy ułatwia w krótkim czasie, przybliżając umysły i serca do siebie, do czego by kiedy indziej długich korowodów potrzeba było. Mamy przykłady z doświadczenia, że kuligi u nas skojarzyły kilknaście par wiecznym węzłem po dziś dzień szczęśliwie żyjących z sobą stadeł.

25

od Nowego Sącza

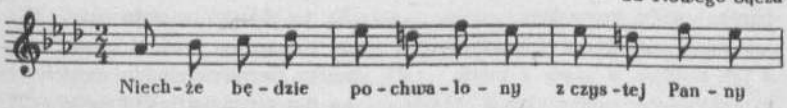

25. [Czystopis O.K. — brak znaków repetycji w tekście.]

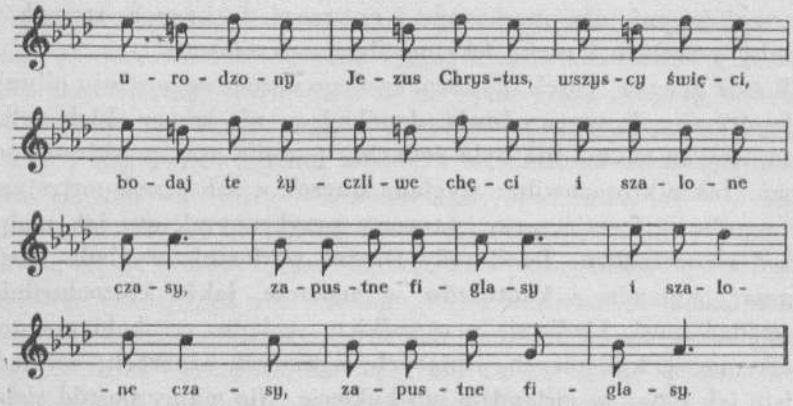

Niechże będzie pochwalony
z czystej Panny urodzony
Jezus Chrystus, wszyscy święci,
bodaj te życzliwe chęci
|: i szalone czasy,
zapustne figlasy:|.

Przychodzimy tu z kuligiem,
z krzykiem, pukiem, hukiem, stukiem,
nieproszeni, niewołani,
gdyby wicher niespodziani,
|:boć to wej w zapusty
każdy człowiek pusty:|.

Nie wart grosza, kto się biedzi,
kto za piecem cicho siedzi,
kto przemyśla w czoła pocie,
jak najprędzej zebrać krocie.
|:Chcąc czasu nie trawić,
trzeba się zabawić:|.

Niechaj widzi gospodyni,
jak nam miło tańczyć przy niej,
a jak pojdzie w pląsy z nami,
to zakrzeszem podkówkami.
|:Dana moja, dana
do samego rana:|.

Korzystajmy z każdej chwili,
moi przyjaciele mili,
bo czas płaci i czas traci,
nikt się smutkiem nie zbogaci.
|:A zatém wesoło
zatańcujmy w koło:|.

Miło tupnąć o tę ziemię,
gdzie wyrosło Polski plemie,
gdzie się rodzi chleb i kasza,
dziarska młodzież do pałasza,
|:gdzie grzebią świętości,
ojców naszych kości:|.

Niech hołubca każdy wytnie,
z tych nam kości kwiat wykwitnie,
zawonią Polski ogrody,
aże się zdziwią narody,
|:jeno zima minie,
to się kwiat rozwinie:|.

Na to chłopek w polu orze,
na to mówią: szczęść wam Boże,
na to ziarno w ziemię wrzuci,
bo mu ziemia dziesięć wróci.
|:I nasze też ziarno
nie zaginie marno:|.

A znacie wy, mocium panie,
gdzie leży Stoczek, Iganie,
gdzie Wawr, Ząbki, Wielkie Dembie,
kędy orzeł gnał jastrzębie,
|:a Grochów, czy znacie?
Mówcie, panie bracie:|.

Znam ci ja Grochowa łany,
tam się chodziło na tany,
Znam ja tę sławną Olszynę,
każdy rowek i drożynę,
|:tameśmy hulali,
aż się diabli śmiali:|.

Wezmiem sierpy, wezmiem kosy,
jak dojrzeją w polu kłosy,
toć to nastaną obżynki,
pojdziem z braćmi na dożynki.
|:Jeszcze nieraz walne
o podkówki stalne:|.

Kto dobrze rolę zasiewa,
dobrych plonów się spodziewa,
kto dobrze uprawi pole,
temu nie zejdą kąkole.
|:Chłopcy krakowiacy,
nie ustajwa w pracy:|.

Zapusty

26

Zakopane-Kuźnice

Dali ino, dali, krótki mięsopuście,
jedna sperka w grochu, a druga w kapuście.

27

Spytkowice koło Jordanowa

Dałabyk ci, dała na łyzkę kapusty,
cobyś ze mną tańcuł całe mięsopusty.

28

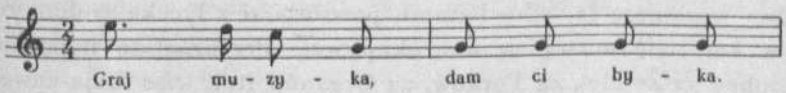

26. [Zapis terenowy O.K. W rkp. Kuźnice występują pod nazwą: „Hamer".]

27. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka". Niemal identyczny tekst w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni ludu Podhalan*, Warszawa 1845 s. 55, w tece 13/1193 k. 19.]

28. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146 (mel.) i k. 144 (tekst) — tylko t. 1—4, przy czym t. 8 zanotowany jest małymi nutami w t. 4; lokalizacja ogólna: Babia Góra.]

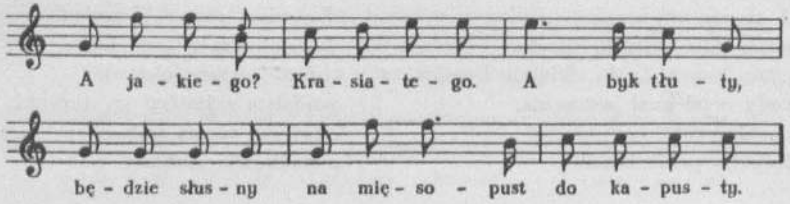

Graj, muzyka, dam ci byka.
A jakiego? Krasiatego.
A byk tłusty, będzie słusny
na mięsopust do kapusty.

29

Raba, Olszówka, Ratułów

Mięsopuście guzy,
cemuś nie był duzy,
aleć mi cie nie zal,
boś mi chłopca nie dał.

Mięsopusty przesły,
dziewki za mąz nie sły,
odpedział im prorok,
pójdą wszytkie na rok.

Bachuski[1]

Jordanów

W Jordanowie we wstępną środę są tzw. *bachuski*. Parobcy obwożą na saniach lub na wozie beczkę próżną, a na niej jeden z parobków-pijaków za Bachusa siedzi. Z tym stawają przed chałupami, gdzie są baby, i zabierają z sobą wdowy, które się tego roku nie wydały, do karczmy na pohulankę. Wdowy te muszą sanie ciągnąć, a parobcy poganiają je, niby batami, powrósłami z łyczka zrobionymi, a w karczmie muszą się one okupywać. Przebrani są najczęściej parobcy za Żydów, za Turków, za Cyganów itp., więc mają zawoje, kołpaki itd.

---

29. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 [nr 2 s. 12.]

[1] [Zapis terenowy O.K.]

30

Wstępna środa jedzie, w Kaniowce[1] nocuje,
nie może dojechać, koniczki najmuje.

Biała Niedziela[2]

Klikuszowa (Nowy Targ)

W Niedzielę Białą chodzą dziewczęta po wsi z lalkami ze słomy — gałganami okrytymi, oczy z czarnych szpilek — pod okna i śpiewają:

31

Szła smiertecka z miasta,
pan Jezus do miasta.
Pan Jezus gosposi
o jajeczko prosi.

Tak rzeknie: dziewecko,
dajze mi jajecko,
lecz smiertecka mała
jajecka nie dała.

Bo nie chciała panu Jezusowi dać jajka i on ją przeklął. Gazda im daje parę centów.

Przeżegnanie w Sobotę Kwietną, jak się Maryja z Jezusem rozłącała[3]

[Szczawnica]

Święty a złoty Ojce nas! Ku ućiwości a pobożności, z wielkiém wyprawowaniem gorzkie męki pana nasego Jezusa, rozłączeni byli jedno od drugiego.

— Oj, Sanu (synu) mój nazmilejsy, Jesusie, powiédzze mi ty, cém ty bedzies na tém Kwietnęm Niedzielę?

---

30. L. Zejszner *Pieśni...* s. 94.

[1] wieś — L.Z.

[2] [Zapis terenowy O.K. „Biała Niedziela" to niedziela poprzedzająca „Palmową". Por. O. Kolberg *Krakowskie* cz. I (DWOK T. 5) s. 268 i 273.]

[3] [Zapis terenowy O.K. Drugi, niemal identyczny zapis w tece 36/1318 k. 3.]

— Matko moja ukochana, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze ja będe wielgiém królem, pójdęm do Jeruzalem, będem naucał lud mój. Weźnie wiarę moję, ale nie wsytek.

— Oj, Sanu mój nazmilejsy, Jesusie, powiédzze mi ty, cém ty bedzies na ten Wielki Poniedziałek?

— Matko moja ukochana, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze ja będem słaby a chory, zaden mnie nie ukrzesi, nik mnie ku kościołowi nieść nie pomoze.

— Oj, Sanu mój nazmilejsy, Jezusie, powiédzze mi ty, cém ty bedzies na ten Wielgi Wtorek?

— Matko moja nazmilejsa, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze ja będem wielkim wędrownikiem, będem wędrował od jednego rychtarza do drugiego.

— Oj, Sanu mój nazmilejsy, Jesusie, powiedzze mi tyz, cém ty będzies na tęm Wielgą Środę, w tem mordarskiem tyźniu?

— O matko moja nazmilejsa, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze ja pódę na tę oliwecką górę, tam nia będe spać jadnę (jedną) noc i drugą, tam swą mękę wsyćkę będe widzioł, którą nazajutrz będe cierpieć mioł.

— O Sanu mój nazmilejsy, Jezusie, powiedzze mi ty, cém ty bedzies na ten Zielony Cwartek, w tem mordarskiem tyźniu?

— Matko moja nazmilejsa, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze ja będem od niewdzięcnego Judasa za trzydzieści śrybnych przedany i w ręce morderce óddany.

— O Sanu mój nazmilejsy, powiedzze mi ty, cém ty bedzies na ten Wielgi Piątek, w tem mordarskiem tyźniu?

— Matko moja nazmilejsa, ja tobie kcę wnet powiedzieć, ze mnie uwidzis z piwnice wywiedzionego, przed Anasa stawionego, powiedą mnie do Anasa, do Kajfasa, do Heroda, do Piłata, ta będem ubicówany i ukorónowany, na góre Kalwaryji pódę, trzykroć pod krzyzem upadać będe, na górze Kalwaryji przez moje ręce i nogi trzy óstre klińce przebodzone będą. Przyjdzie niegodny, przebije bok mój, ześle Bóg ociec dwók japostołów, Nikodema i Józefa, zdéjmią mnie dołu na twoje święte kolana, matko moja ukochana, tam będzies mnie swojemi świętemi łzami obmywać i wűosami świętemi obcirać i tam będe lezał do dnia sobotniejsego. A te dziatki, które w kolibkach umirają, w twoich modlitwach są.

— O Sanu mój nazmilejsy, Jezusie, powiedzze mi ty, cém ty będzies w tęm Wielgąm Sobotę, w tem mordarskiem tyźniu?

— Matko moja ukochana, ja tobię kcę wnet powiedzieć, ze ja będe w jednem kamiennem grobie lezeć do dnia wielkanocnego, potem zmartwychwstanę, pójdęm do cierpiących w ciemności[1] i tam ich wybawie. Weznem ich do swoje prawyj ręki, zawiedem ich do Ojca mego krainy, gdzie ni ma smutku ani załości.

Tak téz to naświętsa Maryja panna powiedziała: — Kieby ja tez takiego człowieka miała, co by tez ten święty a złoty *Ojce nas* mówił abo raz, abo drugi, abo by o mojego Sana ranach myślał, dałby mu pan Jezus, co by se na tem świecie ządał, a na drugiem dusne zbawienie i grzychów odpuscenie.

(A potém mówić: Ojce nas i Zdrowaś Maryja i kwała Bogu Ojcu i Synowi, i Duchowi świętemu.)

Wielki Piątek

Maków

W Makowie palą takie ognie ze słomy za Judasza w Wielki Piątek — na pamiątkę sprzedania przez Judasza[2].

Rabka

Do Wielkiego Piątku przywiązane jest przysłowie następujące: Jak w Wielki Piątek mróz, to na brzasku siana wóz, tj. jeżeli w ten dzień deszcz pada, to zwykle następuje lato suche, jeżeli znowu dzień pogodny, to zazwyczaj pora letnia jest słotna[3].

Wielkanoc

Rabka

Co do wielkanocnych świąt, to też mniej więcej obchodzą tak samo jak święta Bożego Narodzenia. Z poświęconymi pokarmami

[1] [W rkp. publikowanym: „do Ojców świętych ciemności". Poprawiono na podstawie rkp. w tece 36/1318 k. 3 ze względu na sens.]

[2] [Notatka O.K. Brak danych o sposobie uzyskania materiału.]

[3] [Fragment rkp. B. Gustawicza *O zwyczajach, zabobonach...*]

w Wielką Sobotę obchodzą niektórzy trzy razy dom wkoło, od prawej ku lewej stronie; sądzą bowiem, że nigdy wąż w domu wśród lata nie będzie śmierdział[1].

Sobótka

od Krościenka i Szczawnicy

Sobótka odprawia się, jak w całym Podhalu, w wigilię Zielonych Świątek. Wówczas goreją ognie po górach, rozpalone chrustem, suchymi liśćmi i gałązkami. Parobcy biorą stare miotły, z których plotą wielkie koło i wysmarują takowe smołą. Zapaliwszy je, puszczają z góry. Koło w płomieniach toczy się aż na sam dół i gaśnie dopiero w strumieniu, do którego było wymierzone, a do którego sycząc wpada. Naokoło rozpalonego na wzgórzu ognia parobki i dziewczęta kręcą się i skaczą niekiedy, wszakże żadnych formalnych nie wyprawiają tańców ani śpiewają[2].

od Jordanowa, Suchej

Koło Jordanowa (powiat myślenicki) nie palą sobótek, podobnież i koło Suchej (powiat żywiecki)[3].

od Lanckorony

W wigilią Zielonych Świątek palą tam ognie na pamiątkę Zesłania Ducha Świętego. Chłopcy i parobcy nabijają na wysokie tyki stare miotły i snopki oblane żywicą świerkową, aby się lepiej paliły, i biegną z nimi pędem pomiędzy zboża, wołając wniebogłosy: „Sobótki! Maju! Raju!“ Kiedy snopy dogorywają, gaszą je o zielone jeszcze zboża, wyprawiając przy tym krzyki i pustoty, i smagając się nawzajem palącymi się jeszcze miotłami. Gdy jeden snop spłonie, zakładają na tyki drugi, jeżeli spadnie na ziemię i dokoła ogniem sypnie, wówczas oświeci na chwilę migające się na ziemi postacie, które znowu nikną, gdy się na innym miejscu ukaże pochodnia. Oprócz tego palą przy drogach ogromne stosy naznoszonego przez dzień jałowca i suchych gałęzi, ale dopiero wtedy, gdy każdy już swe

[1] [Tamże.]

[2] [Zapis terenowy O.K. opatrzony notką: „moje“.]

[3] [Wypisane przez Władysława Kosińskiego (W.K.) z materiałów O.K.]

pole z pochodniami obieży. Te właśnie stosy zowią sobótkami. Koło nich gromadzą się nie tylko chłopcy i dziewczęta, ale i starsi. Jedni sądzą, że sobótka jest pamiątką Zesłania Ducha Świętego, inni że służy do oczyszczenia ludzi i bydła przez ogień i zachowania tym sposobem chudoby od zarazy i uroków. Jeżeli bydło w ciągu roku choruje, obwiniają pastucha, że nie pędził go około sobótek.

Śpiewają też przy sobótkach:

32

Kto na sobótce nie będzie,
główka go boleć wciąż będzie.

Śpiewają i inne pieśni, których niestety nie zanotowano. Niedopalone ogary ze stosu gaszą i węgli z nich używają na różne choroby, szczególnie zaś na uroki u ludzi i bydła. Sobótki trwają późno w noc przez obydwa Święta Zielone[1].

Zielone Świątki[2]

Chabówka

We wsi Chabówce, należącej do parafii rabczańskiej, utrzymywał się do niedawna jeszcze zwyczaj w oba dni Zielonych Świątek w wieczór z zapalonymi snopami ⟨słomy⟩ koło domu obiegać.

Tłuka[3]

od Nowego Targu

Dla zebrania większej ilości żniwiarzy urządzają dla zachęty tzw. *tłukę*. Oto od samego południa gra na polu, gdzie żąć mają, muzyka złożona zwykle ze skrzypiec, basów i kobzy ⟨dud⟩, a przychodzących gospodarz częstuje wódką. Jeżeli jest noc jasna, żną w ten sposób nieraz do północy przy dźwiękach muzyki[4].

[1] [R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 14 s. 5.]
[2] [Fragment rkp. B. Gustawicza *O zwyczajach, zabobonach...*]
[3] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 13 s. 8.
[4] Tłukę urządzają i w Brzezinach w starostwie ropczyckim. R.Z.

Wyżynek

33

Dożynkowa — Babia Góra

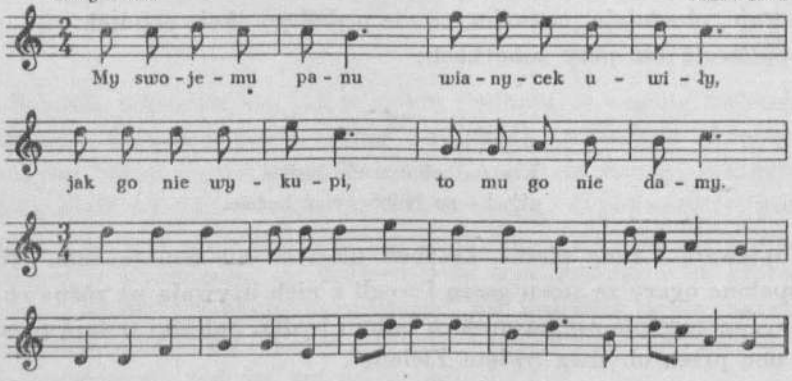

My swojemu panu wianycek[1] uwiły,
jak go nie wykupi, to mu go nie damy.

Oj, mój ze panosku[2], wykupcie wianecek,
zeby nam sie rodził lepij osiwecek.

od Lanckorony

W okolicy Lanckorony uroczystości żniwiarskie już w połowie żniwa się rozpoczynają. Kiedy właściciel zjawi się na polu, dziewczęta, porobiwszy sobie słomiane powrósła, biegną doń i wiążą mu nimi ręce, śpiewając:

34

Jak las wysoki żytko się udało,
oj, będzież za to pieniądzów niemało!
A pszeniczka na zagonie
złocistemi kłosy płonie.

---

33. [Czystopis O.K. — brak t. 15—17, dopisano je z zapisu terenowego z teki 43/1352 k. 146, w którym z kolei brak t. 5—8.]

[1] [w zapisie terenowym: wianeczek]
[2] [w zapisie terenowym: oj, moj panoszku]

Jęczmień i owies błyska barwą świetną,
wszystko to, wszystko sierpy nasze zetną.
A pracowne nasze woły
wszystko zwiozą do stodoły.

Potém wymłócim, ⟨a⟩ czeladka pańska
w galarach z szyprem powiezie do Gdańska.
Pięknie zboże się udało,
będzie pieniądzów niemało.

Więc chłopcy, dziéwki, żywo z sierpem, żywo,
skończmy co prędzéj rozpoczęte żniwo.
Gdy skończymy, raźni, żwawi,
pan dożynki nám wyprawi.

Dziewoja, która przodkowała u żniwa,
wesołą piosnkę przed dworem zaśpiewa
i wianek z kłosów pleciony,
wstążeczkami ukraszony,

strojny kaliną i polnymi głogi,
złoży z podarkiem przed pańskiemi progi.
Pan wystawi jadła, piwa,
grajek zagra nutę żywą.

Będziemy hulać do samego rana,
wielbiąc szczodrotę łaskawego pana,
panien, paniców i pani,
ich robotnicy kochani.

Albo też:

35

Panie zacny, dobrotliwy,
jakeś ty nam szczodrobliwy.
Smaczne piwo z twej piwnicy,
smakowite twoje miody,
bo lipcowe twe ogrody,
dobre séry i mleczywa,
twoim krówkom rąk nie zbywa,
chleby białe, wypieczone,
gospodarną masz ty żonę.

Pan z więzów nałożonych nań musi się wykupić, dając im wódki, piwa lub pieniędzy. Kiedy żniwo zupełnie ukończone, sprawia pan *wyżynek*. Dziewczęta robią wielki wieniec z pszenicy, wplatają weń kwiaty i owoce, a potem wybierają spomiędzy siebie najurodniejszą, która ten wieniec do dworu zanosi, prowadzona pod rękę przez dziarskiego chłopca. Towarzyszący im śpiewają:

36

Wieniec kaliną strojny i polnymi głogi
składamy, panie, przed twoje nogi.

Ty wystawisz jadła, piwa,
grajek zagra nutę żywą.

Będziem hulać do samego rana,
z łaski kochanego pana.

Wiezie miodek, wiezie piwo,
sery, chleby i mięsiwo.

Do biesiady nas zaprasza,
śpiewaj mu, drużyno nasza.

Potem tańczą, śpiewając:

37

Już pszeniczka zebrana,
przychodzimy do pana,
przychodzimy do pani,
nikt nam pracy nie zgani.

Chociaż płynął pot z czoła,
to gromadka wesoła
piosnkę sobie śpiéwała
i pszeniczkę zebrała.

Niech się praca opłaci,
niechaj państwa zbogaci,
a gdy zbierą się grosze,
sypać biednym po trosze.

Dziedzic częstuje napitkiem i potrawami, rozdaje podarunki, dziękując za gorliwą pracę. Rozchodząc się do domów, śpiewają:

38

Dzięki Bogu za dożynek,
tobie, panie, za spoczynek.
Już my pole zwojowali,
na dożynkach pohulali[1].

Jak wieniec noszą z dożynek (wyżynek):

39

Stróża pod Myślenicami

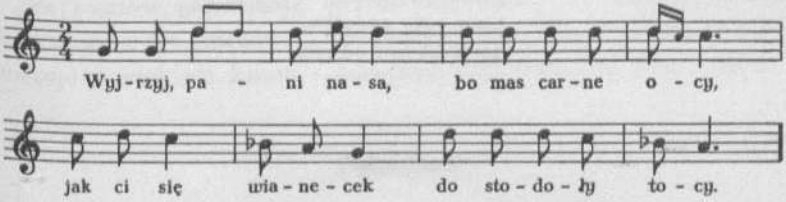

Wyjrzyj, pani nasa,
bo mas carne ocy,
jak ci się wianecek
do stodoły tocy.

Nasa pani wyjźrała,
podparła se boki,
laboga świętego,
jaki to seroki.

Ty pani nasa,
dyć sie nie zubozys,
choć haj nom talara
za wieniec położys.

40

Przy wyżynku

Stróża pod Myślenicami

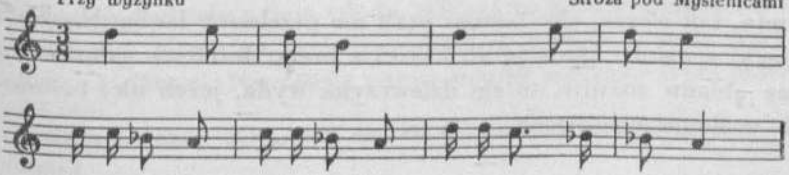

39. [Zapis terenowy O.K.]
40. [Zapis terenowy O.K.]

[1] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 14 s. 5.

41

Góralska od Andrychowa

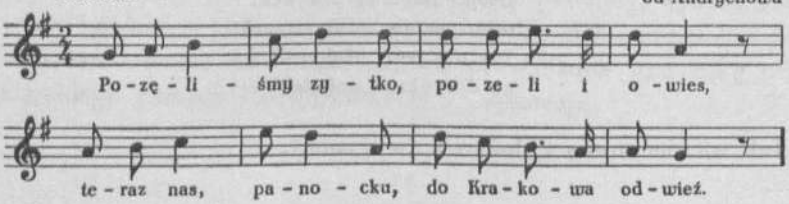

Pozęliśmy zytko,
pozeli i owies,
teraz nas, panocku,
do Krakowa odwieź.

Zaduszki[1]

Łącko

W Dzień Zaduszny idą wszystkie dusze do kościoła i tam Boga proszą, aby się nam dobrze powodziło.

Święty Jędrzej[2]

Łącko

Oprócz ogólnie znanego zwyczaju przelewania we wiliją tego dnia wosku lub ołowiu przez panny pragnące iść za mąż, istnieje w Łącku (blisko Starego Sącza) zwyczaj, że wczas rano w sam dzień św. Jędrzeja, tak wczas, aby jeszcze ptak nie przeleciał, łamią dziewczęta gałązki z wiśni i kładą je do flaszki z wodą. Jeżeli się gałązka podczas obiadu rozwije, to się dziewczyna wyda, jeżeli nie, to umrze lub w domu pozostanie.

---

41. [Czystopis O.K.]

[1] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 12 s. 8.
[2] R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 12 s. 7.

OBRZĘDY RODZINNE

Proszenie kumów[1]

od Żywca

Na kumów zapraszają oni zwykle osoby w podeszłym będące wieku, a nawet starców, w przekonaniu, że dziecka życie w analogii zostaje z wiekiem kuma i dosięgnie przynajmniej jego wieku.

Postrzyżyny[2]

U nas Góral odbywa obrzęd postrzyżyn chłopaka, gdy już jako parobka spod ojcowskiej wypuszcza go władzy.

Wesele I[3]

Poronin

Powracając ⟨z Tatr⟩ na wieś Poronin zdybałem wesele. Opiszę je wedle oryginału:

Toczył się wózek jednokonny, szczupły, jak zwykle góralski. Połacie wózka okrywały dwa rantuchy z frędzlami i wyszywanką. W środku siedziała panna młoda, mająca na głowie zasłonę z białego przezrocza, głowę po czoło zawiniętą w bieliznę i dwa warkocze ubrane kwiatami. Naprzeciw panny młodej siedziała stara matrona,

[1] [Zapis terenowy O.K. Brak danych dotyczących okoliczności jego sporządzenia.]

[2] J. Łepkowski *Drobiazgi archeologiczne.* „Gazeta Codzienna" Warszawa 1856 nr 136 s. 4. [Fragment artykułu.]

[3] L. Zieliński *op. cit.* s. 128—129. [W rkp. O.K. tytuł: „Wesele u johasów".]

zaś o połacie wózka oparte — dwie dziewczyny, obie ładnie ubrane w białe rantuchy z frędzlami, spódniczkę z perkalu, gorset czerwony lub niebieski i trzewiki żółte na korkach.

Wózek poprzedzała muzyka; sześciu johasów w stroju świątecznym przygrywało na skrzypcach, kobzie, a bas o jednej strunie udawał raz trąbę, drugi raz beczenie kozy tak trafnie, że psy, nie mogąc pojąć prawdy, z nawyknienia rozbiegły się po wsi, tropiąc i szukając wilka, czy gdzie kozy nie dusi. Huk muzyki rozlegał się w powietrzu nad strome wierzchołki Tatr i echem rozpowiadał pustym kolibom szczęście doliny, a dolina, jakby chciała uświetnić dzień radości, dziatkom swym rzuciła pod nogi zielony kobierzec, przetykany brylantami z piasku i szklących żużli, wyrzuconych z hamerni żelaza w Zakopanem.

Dziesięć dziewcząt po jednej, a po drugiej stronie wózka dziesięciu chłopców zatrudniał śpiew miejscowy, który pewnie nigdy swej nuty nie odmienił. Śpiew ten zaczynał się od matrony siedzącej na wozie.

42

Matrona:

Tam się wowca pasie,
tam koliby wase,
wiozę wam dziéwcynę,
dajciez i jéj pasę.

Trosecka owieska,
na dolinie trawki,
placusek owsiany,
Macia dla zabawki.

Śpiew johasów:

Damy wam kolibę,
owiesek, placusek,
tylko we nastawcie
bieluchny fartusek.

Na trawce jest Macio,
z Łumny natrząs(ł) grusek,
dajcie mu dziéwoję,
on wam da całusek.

Śpiew dziewcząt:

Nie wierzcie johasom,
bo dziéwcynę zwodzą,
koliby nie mają,
cudze wowce wodzą.

I Łumna nie drzewo,
tam nie rosną gruski,
w dolinach ziemniacki,
rzadko gdzie placuski.

Muzyka:

A kto nam zapłaci
za taniec roskosny,
bas jus chce wódecki,
i temu[1] niegłośny.

Ochrypło bidzisko,
na nic mu to granie,
dy[2] on wódecki,
Maciuś swéj dziwecki,
na cóz nam to granie,
dy bas i Maciuś
swego nie dostanie!

Śpiew chłopców:

Zapłaćcie, dziéwcęta,
dyć wam grać przestaną,
uciekną johasy,
więcéj nie postaną.

Zapłaćcie, dziéwoje,
pokąd was kochamy,
dajcie nam całusa,
my kolibę damy.

Śpiew dziewcząt:

Koliby nie macie,
johasy golasy!
Całuska nie damy,
kiepskie na was casy.

Na co wam bieluchne
dziéwecek fartuski,
kiedy Łumna daje
kamienie, nie gruski.

Śpiew matrony:

Chocia piękny johas,
cóz stąd, dyć niestały,
i cóz wa po temu,
choćby go kochały.

Nie dam mu dziéwcyny,
bo nie ma gospody,
johasy golasy
cudze pasą trzody.

Śpiew chłopców:

Oj, łzecie, matusiu,
johasy panięta,
kozdy ma krzesiwok
i białe spodnięta.

Kosulkę do pasa,
na łyckach trzewicki,
fajurka w kołnierzu
i ctéry guzicki.

---

[1] ⟨dlatego⟩
[2] ⟨gdy⟩

Śpiew dziewcząt:

Nie wierzcie, matulu,
nié ma u nich wiary,
całe gospodarstwo
na ctéry talary:

A za jeden łycki,
za drugi rzemycki,
za trzeci chodaki,
za cwarty portasy.

Nie wierzcie, matulu,
johasy golasy,
wiodą im dziéwcynę,
oni w taniec grają
i skrzypkom, i basom
nic popić nie dają.

Śpiew chłopców:

Cy nie pamiętacie,
kazda z was mrugała:
pójdźcie tu, johasy,
będę was kochała.

Nie pójdą, nie pójdą,
skoda i mrugania,
gdzie nié mas scérości,
tam za gros kochania.

Pan młody ⟨imieniem Macio⟩ ubrany świątecznie, otoczony drużbą wychodzi na drogę, zdejmuje kapelusz i śpiewa:

43

Matulu, matulu,
scęść wam Boze drogę,
idę do was w swaty,
sam ja zyć nie mogę.

Ładna to dziéwcyna,
co ją haw[1] wieziecie,
dajcie mi za zonę,
ćwierć wowsa weźmiecie.

Matrona:

Nie dam wam dziéwcyny,
u was ćwiartka mała,
dajcie choć pół korca,
bym wam dać zechciała.

Zapłaćcie wódecki,
to was będzie kochać,
a jak nic nie dacie,
będzie dziéwce ślochać.

Pan młody:

Perliste łezki
skropią moją trawkę,
będzie to kochanie
służyć na zabawkę.

Matuś błogosławić,
tatuś mieć pociechę,
a żona johasa
garnek i warzęchę.

[1] [u L.Z.: hat]

W świetlicy łoze
poduskami słane,
pierzynę snadną
i dziatki kochane.

Dwie miarki ceskich,
wasązek, przęślicę,
a za lat sesnaście
i hozą dziéwicę.

W kolibie wowce,
w świetlicy płócienko
i kukurydzę,
bobasu trzy miarki,
ładne talérze
i ze ctery garki.

Rantuch złocisty,
z miastecka korale,
cerwone trzewicki,
kochajze nas wcale!

Matrona:

Ładna wobiecanka,
cóz nam w zastaw dacie,
dziéwcyna nie wierzy,
moze nic nie macie.

Pan młody:

Dla niéj mam serdusko,
jakiego nie miała,
hnet[1] jéj dam ja swoje,
aby ona dała.

Dziewczęta:

Ona ma serdusko,
aleć dla kochania,
kochać moze dziéwce,
bo któz jéj zabrania.

Pośród śpiewu, muzyki i wrzawy grono weselne zbliżyło się do karczmy w Poroninie. Na ich powitanie arendarz wyszedł z flachą wódki. Jeden z muzyków, czyli grajek, wystąpił i zanucił solo:

[1] ⟨wnet⟩

44

Zadryndajcie na trąbieli,
niech se cłecek rozweseli.
Zdrowie wase, matuleńko,
pijcie zdrowi weseleńko.

Zdrowie wase, tatuś z babusią,
pijcie zdrowi i z Anusią.
Harędarzu, wase zdrowie,
wasa córa i synowie.

Hola, johasy,
i skrzypki, i basy!
Wiwat, wiwat, wiwat panowie!

Muzyka zabrzmiała „wiwat", a blaszanka krążyła od narzeczonego do matrony, potem do panny młodej, potem do dziewcząt, w końcu zagrzęzła między muzykusami.

Wesele II[1]

Zakopane

Kiedy proszą na wesele:

45

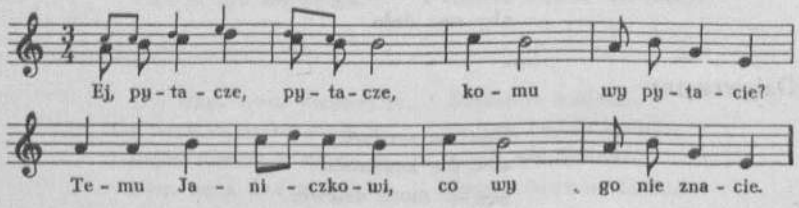

[1] [Czystopis O.K. Drugi zapis pieśni 49, 50, 55, 57, 60, 61, 62, 63 zaginiony, znajdował się w tece 43/1352 k. 117, 118, 125. Były to prawdopodobnie zapisy terenowe, obecnie znane są z odpisów J. Majchrzaka.]

Ej, pytacze, pytacze[1],
komu wy pytacie?[2]
Temu Janiczkowi,
co wy go nie znacie.

Do ślubu:

46

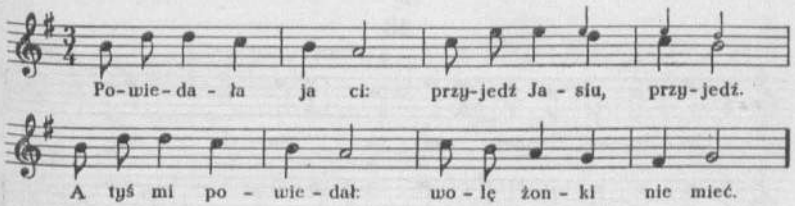

Powiedała ja ci:
przyjedź, Jasiu, przyjedź.
A tyś mi powiedał:
wolę żonki nie mieć.

Czemuż ci się, Jasiu,
piórko nie migoce,
dałeś go Hanusi
za żołte warkocze.

Powiedała ja ci:
moj miły Janiczku,
jak cię nożki bolą,
przyjedź na koniczku.

Ożeńże się, Jasiu,
nie będziesz się troskał,
nic nie będziesz robił,
ino będziesz boćkał[3].

Ożeńże się, ożeń,
będziesz ożeniony,
nie będziesz pozierał
na te cudze żony.

Wychodzą z domu do ślubu:

47

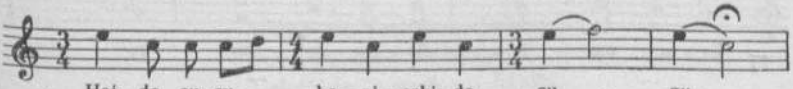

[1] drużbowie
[2] swatacie
[3] całował

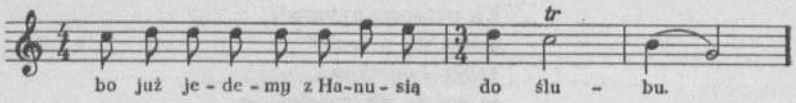

Hej, do cugu, koniczki, do cugu,
bo już jedemy z Hanusią do ślubu.

48

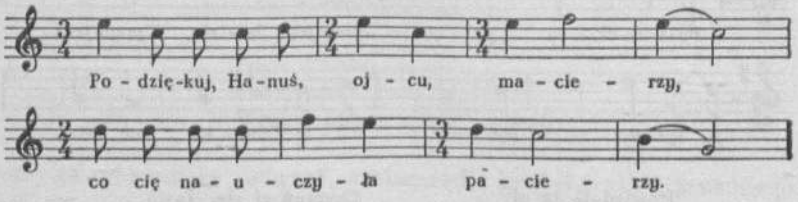

Podziękuj, Hanuś, ojcu, macierzy,
co cię nauczyła pacierzy.

49

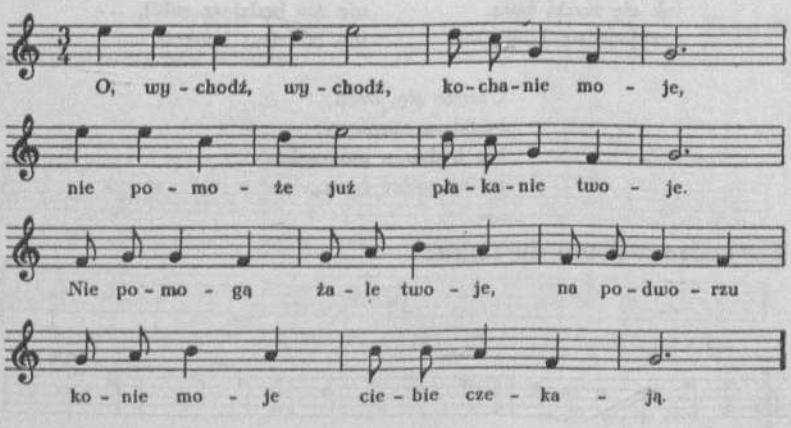

O, wychodź, wychodź, kochanie moje,
nie pomoże już płakanie twoje.
Nie pomogą żale twoje,
na podworzu konie moje
ciebie czekają.

A jakoż by ja z tela chadzała,
kied pani matce nie dziękowała.
Ostaj mi zdrów, pani matka,
bywała ja se zawsze wartka,
tera nie bede.

O, wychodź, [wychodź, kochanie moje,
nie pomoże już płakanie twoje].
Nie pomogą żadne płacze,
na podwórzu moje klacze
na cię [czekają].

A jako [by ja z tela chadzała,
kied panu ojcu nie dziękowała].
Ostaj [mi zdrów, panie] ojcze,
bywały tu zawsze goście,
[tera nie będą].

50

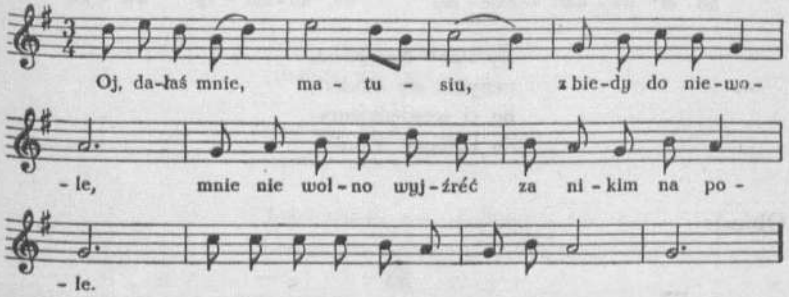

Oj, dałaś mnie, matusiu,
z biedy do niewole,
mnie nie wolno wyjźréć
za nikim na pole.

Hejże ino, hejże,
z komóreczki bez sień,
dałabym ci gębusi,
ale troszke nie śmiem.

Jadą zakopianie
na siwych koniczkach,
przypatrz się, Jadwisiu,
w jakich są trzewiczkach.

Kumosiczku drogi,
wzuj butki na nogi,
złoty pasek opasz,
do ludzi sie pokaż.

Ze ślubu jak wracają:

51

Uchyć się, matuśko, grabiny,
gotuj córeczce pierzyny.
Uchyć się, matuśko, i klinka,
bo ci wiedemy do komory wilka.

---

50. [Pierwotnie t. 1—5 zapisał O.K. na $\frac{2}{4}$. W drugim czystopisie z teki 11/1176/11 k. 5 — tylko t. 1—5 zanotowane na $\frac{2}{4}$.]

52

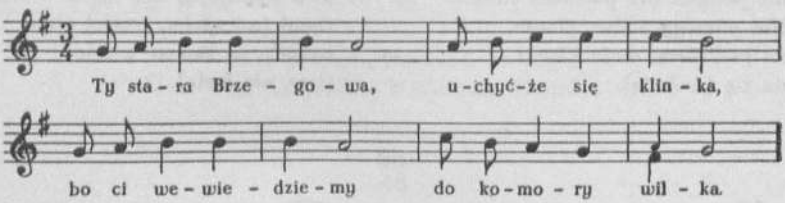

Ty stara Brzegowa,
uchyćże się klinka[1],
bo ci wewiedziemy
do komory wilka[2].

Obiad:

53

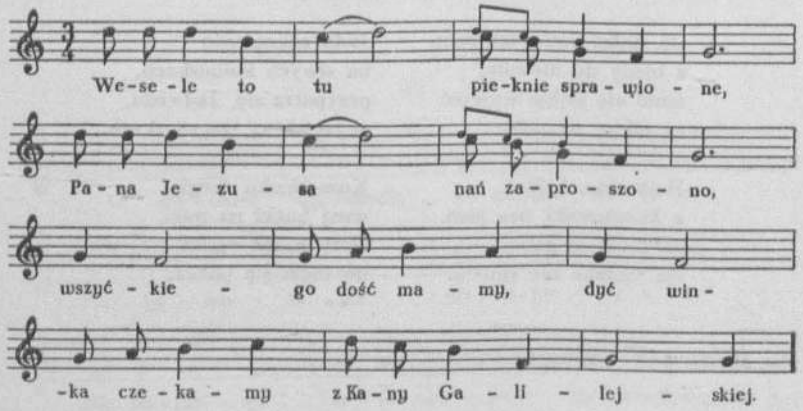

Wesele to tu pieknie sprawione,
Pana Jezusa nań zaproszono,
wszyćkiego dość mamy,
dyć winka czekamy
z Kany Galilejskiej.

[1] zamku
[2] synową

54

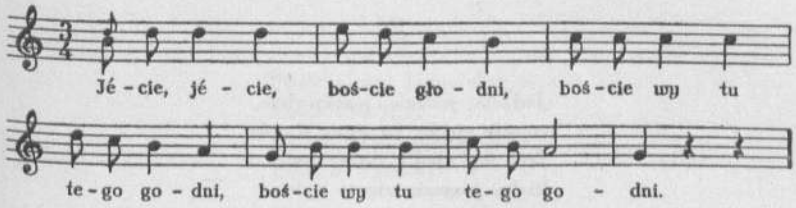

Jécie, jécie, boście głodni,
|:boście wy tu tego godni:|.

Dyć my zjedli, dobre było,
|:kieby jeszcze więcej było:|.

Jużci będzie po obiedzie,
|:bo już kasza na stół jedzie:|.

Gdy starosta wsadził piórko w pieczeń:

55

Pieczoneczka pieczona,
bez nalepkę wleczona,
bez poły je nieprzecięta,
rosołem je nieprzejęta.

Gdy nie ma piórka:

56

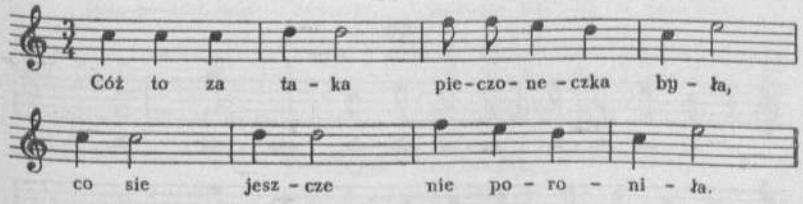

Cóż to za taka pieczoneczka była,
co sie jeszcze nie poroniła.

54. [Pod zwr. 2 notatka O.K. wymieniająca poszczególne dania obiadu weselnego: „kapusta, rosół, groch, grule (karpiele), pieczeń".]

Starosta:

57

Jedźcie, jedźcie, pożywajcie,
co nie zjecie, to mnie dajcie.
Dyć my zjedli, dobre było,
kieby jeszcze więcej było.

Trzy razy koło stołu obchodzi.
Rozpleciny:

58

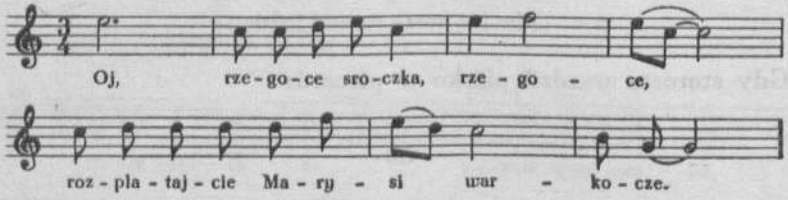

Oj, rzegoce sroczka, rzegoce,
rozplatajcie Marysi warkocze.

Oj, potoczże wianeczek po stole,
jako ci go nie żal, sokole.

59

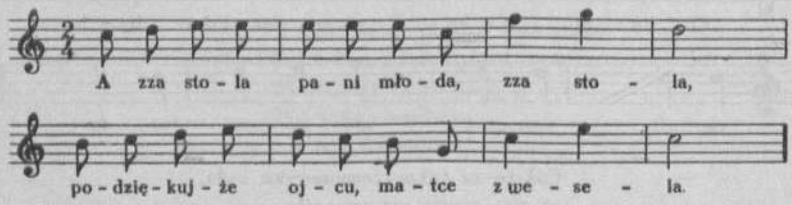

A zza stola pani młoda, zza stola,
podziękujże ojcu, matce z wesela.

Przed muzyką:

60

Pochwalony Jezus Chrystus,
nasza muzyka,
bo się nasza młoda pani
wianka wyrzéka.

Przy czepinach:

61

Pochwalony Jezus Chrystus,
nasza czapecka,
bo sie nasza młoda pani
płatać wyrzeka.

62

Przypatrzże się, Maryś,
bo z dołu kurn ała,
by twoja głowiczka
dziś nie obielała.

Czepiny:

63

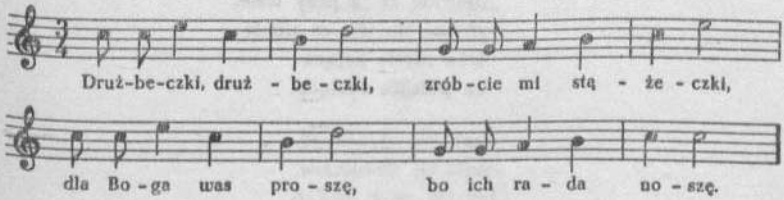

Drużbeczki, drużbeczki,
zróbcie mi stążeczki,
dla Boga was proszę,
bo ich rada noszę.

63. [Czystopis O.K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 18 zaginiony; odpis J. Majchrzaka: tylko t. 1—4.]

Czepiec:

64

Hej, masz nam Hanno podziękować,
co my cie przyszły korunować.
Taką ci korunę na głowe włożymy,
co cię do grobu s nią włożymy.

65

Wesele, wesele,
małe weselisko,
ej, czemuś nie sprawiła
większego, mamicko.

Po czepinach:

66

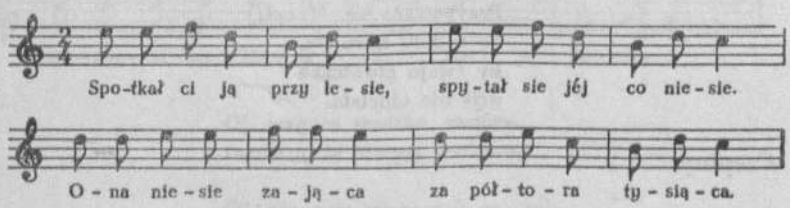

Spotkał ci ją przy lesie,
spytał sie jéj, co niesie.
Ona niesie zająca
za półtora tysiąca.

---

65. [Ten sam tekst w wypisie O.K. z artykułu *Piosnki Podhalan*, „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5, w tece 43/1352 k. 138 — lokalizacja: Raba, Olszówka, Ratułów, i w tece 11/1176/14 k. 5 — lokalizacja: od Nowego Targu (Raba).]

Pieśni weselne z okolic Zakopanego

67

Zakopane

O chmielu, chmielu,
serokie liście,
ładne panienki
zacepiliście.

Zebyś ty, chmielu,
po tyckach nie las,
nie robiłbyś tez
z panienek niewiast.

Ale ty, chmielu,
po tyckach leziesz,
ładnym panienkom
wianecki bierzesz.

68

Moja matusiczko,
bywały[1] tu goście,
kie mnie tu nie będzie,
chodniczek zarośnie.

69

Dziewczyno, dziewczyno,
źle o tobie radzą,
wianeczek ci wezmą,
czypeczek ci dadzą.

70

Potoczyć, potoczyć
wianeczek po stole,
jakoż ci go nie żal,
Janiczku sokole.

---

67. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]
68. L. Zejszner *Pieśni ludu Podhalan.* Warszawa 1845 s. 80.
69. L. Zejszner *Pieśni...* s. 50.
70. L. Zejszner *Pieśni...* s. 53.

[1] [u L.Z.: bywali]

Wesele III[1]

71

Cichy Dunajec

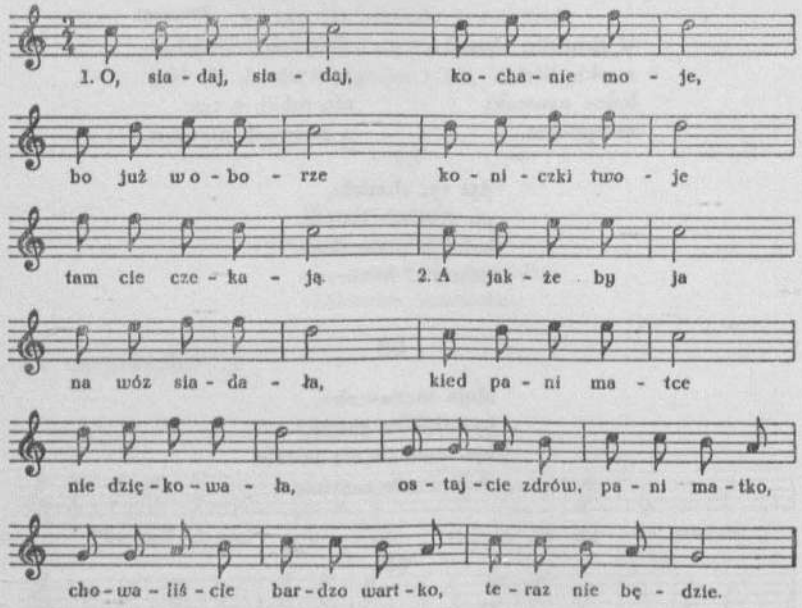

O, siadaj, siadaj, kochanie moje,
bo już w oborze koniczki twoje
tam cie czekają.

A jakże by ja na wóz siadała,
kied pani matce nie dziękowała,
ostajcie zdrów, pani matko,
chowaliście bardzo wartko,
teraz nie będzie.

72

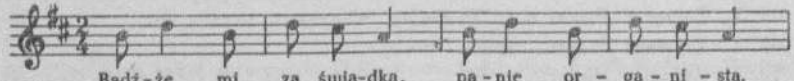

[1] [Czystopis O.K. Zapis terenowy pieśni 71—78 w tece 11/1176/18 k. 6.]

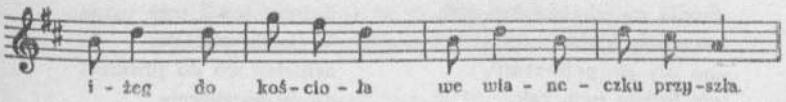

Bądźże mi za świadka, panie organista,
iżeg do kościoła we wianeczku przyszła.

Nie odeszła go na żadnej ulicy,
ale go odeszła w kościele przy świcy.

Bądźże mi za świadka, panie bakalarzu,
iżeg zostawiła wianek na ołtarzu.

Dyć se mój wianeczek na ołtarzu został,
kie by to był taki, co by go mi dostał?

73

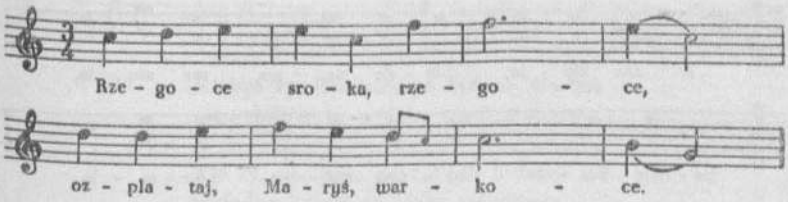

Rzegoce sroka, rzegoce,
ozplataj, Maryś, warkoce.

A siadaj, Maryś, na wóz,
warkoczki se załóż.

A załóż do kółeczka,
boś już nie dzieweczka.

74

Przy rob[ieniu] wianka

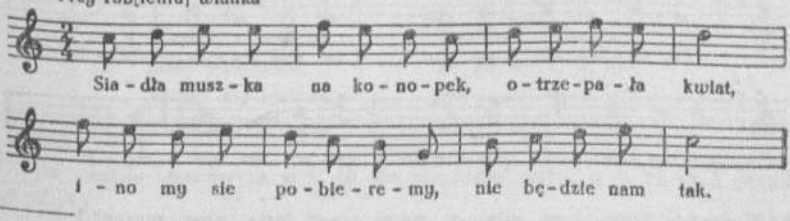

73. [W zapisie terenowym w t. 6 nie ma wersji małych nut.]

Siadła muszka na konopek,
otrzepała kwiat,
ino my sie pobieremy,
nie będzie nam tak.

Idą wrota ponad wrota
śliczne lelija,
uwijże mi parę wieńców,
panno Maryja.

Nie dajże ich chłopu na wieś,
bo ich niegodzien,
zawiń se ich do papierku,
ciś ich na ogień.

Zejmze ich z tego ognia,
niech sie nie leją,
zanieśże ich do piwnicy,
niech się zielenią.

W tej piwnicy złote nici,
ruciany wieniec,
kto tę pannę odprowadzi,
będzie młodzieniec.

Jeden by ją odprowadził,
a drugiemu żal,
trzeci stoi u pokoja,
prosi Boga, będzie moja,
będę ja cie brał.

75

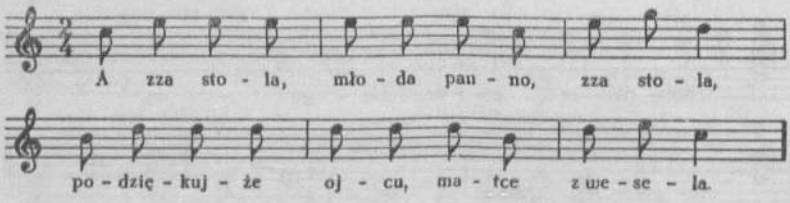

A zza stola, młoda panno, zza stola,
podziękujże ojcu, matce z wesela.

Podziękujże panu ojcu[1], matusi,
że cie[2] nauczyła pacierzy.

76

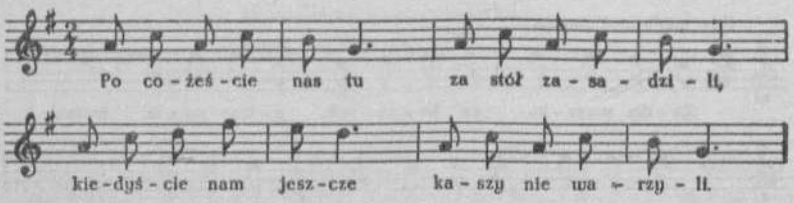

[1] [W zapisie terenowym zamiast „panu ojcu“ jest: „ojcu, matce“.]
[2] [w zapisie terenowym: za co cię]

Po cożeście nas tu za stół zasadzili,
kiedyście nam jeszcze kaszy nie warzyli.

Gotuje się kasza, gotują karpiele,
pieczonka sie piecze na zimnym popiele.

Dunajczanów ganim, dunajczanów brzydzem,
cichowianów chwalem, bo ich rada widzem.

77

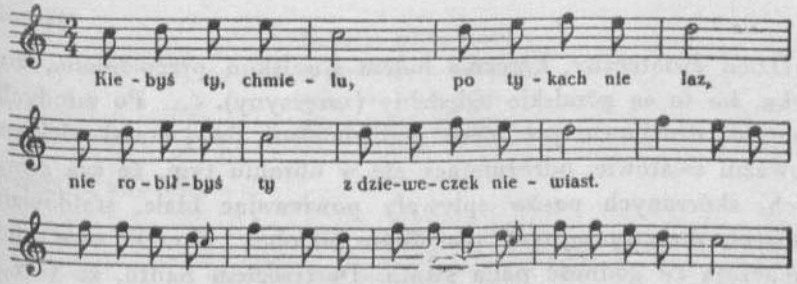

Kiebyś ty, chmielu, po tykach nie laz,
nie robiłbyś ty z dzieweczek niewiast.

Ale ty, chmielu, po tykach leziesz,
niejednę pannę na babę zwiedziesz.

78

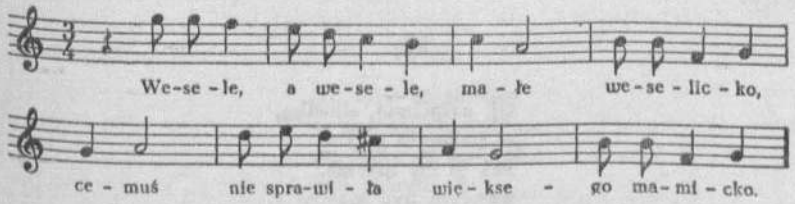

Wesele, a wesele[1],
małe weselicko,
cemuś nie sprawiła
większego, mamicko.

Cóż to za wesele,
co go ino dwa dni,
zeby cały tydzień,
dyćby było ładnij.

77. [W zapisie terenowym w t. 10 nie ma małej nuty, w t. 11 są 4 ósemki: f^2 e^2 d^2 c^2.]

[1] [w zapisie terenowym: A wesele, wesele]

Coż to za wesele,
co go ino pół dnia,
dyć to nie wesele,
ino taka gónba[1].

Wesele IV[2]

Oględziny

Maniowy

Dzień świąteczny, karczma ludem góralskim przepełniona, muzyka, bo to są góralskie oględziny (zaręczyny). ⟨... Po młodych⟩ śpiewali drużbowie już nieco podchmieleni, dalej starsi wiekiem, poważni swatowie, odróżniający się w ubraniu tym, że zza szerokich, skórzanych pasów spływały powiewając białe, sfałdowane chustki, do zwyczajnych ręczników podobne. Chustki owe białe oznaczają tu godność pana swata. Dostrzegłem nadto, że tutejsi Górale różnią się kapeluszami od nowotarskich. Kapelusze ostatnich są małe, z maleńkim rondem, na kapeluszu, zamiast zwykłej wstążeczki, znajduje się sznur z małych morskich muszelek. Maniowscy zaś Górale noszą kapelusze z wielkim, zawiniętym rondem, podobne do kapeluszy Górali węgierskich.

Z pieśni przytaczam kilka ⟨...⟩. Tak nucił do oblubienicy pan młody:

79

Oj, zaśpiewaj, słowiku,
w zielonym gaiku!
Jak ja cię usłyszę,
wesołym być muszę.

---

[1] hańba

[2] F. Nowakowski *Szczawnica w roku 1857*. „Cazeta Warszawska" 1858 nr 143 s. 5—6. [W wypisanym fragmencie O.K. dokonał opuszczeń i skrótów.]

A ona ⟨sierota⟩ ze łzami odśpiewała:

80

Oj, mocny Boże!
Sierotecka ci ja.
Ojca, matki nie mam
i to mnie zabija.

⟨Weselej:⟩

81

Lubujze mnie, lubuj,
sprawiedliwie, wiernie,
zeby sie nase ocka
nie hańbiły we dnie.

Jeden ze swatów:

82

Jak hore woda
mutna między nami,
niech ciebie, moja miła,
Pan Bóg chrani.

Niech tak ciebie opatruje,
jak moje serce wiernie miluje.

⟨Jedna ze starszych Góralek:⟩

83

Oj, śpiewali słowicy
w zielonej pszenicy,
oj, gdzie się podzieli
moi zalotnicy?

⟨A góralczyk odpowiedział:⟩

84

Oj, siwy koń, siwy,
siodelecko sare,
jakże ta do niej iść,
kied to dziewce stare.

⟨Dalej śpiewano:⟩

85

Góralu od Żywca,
pozyc-ze mi skrzypca,
ja ci nie zepsuje,
tylko potańcuje!

Pije nas niewiele,
wsyscy my Horele[1],
a ja sem najmładsy,
Horel sem największy!

Wesele V[2]

od Krościenka, Szczawnica

Gdy parobek stara się o dziewkę, którą poprzednio wymiarkował, że go chce, idzie do jej chaty z trzema swatami i starostą, który oręduje o nią w progu, przy czym mówi, że chciałby coś kupić: czy nie ma czego na *sprzedaj* itp. Wtenczas śmiejąc się, zapraszają za stół i powiadają, siadając i stawiając *zarasicek* wódkę, że owszem, mają jałówkę, gąskę itp., ale wy może nie kupicie, bo złe, nieudarne itd. Gdy zasiędą i młody do młoduchy przypije, umawiają się o wszystko, co do wesela potrzebne, i dają niebawem księdzu na *opowiedzie*.

W niedzielę (wiliję ślubu) po obiedzie pan młody ściąga, czyli zgania do siebie (swej chaty) dwóch, czterech lub sześciu drużbów, a młoducha do siebie drużki, których bywa po kilka, a nawet i kilkanaście. Wtenczas on idzie do niej z drużbami, którym po chwili rozdaje ona chustki z czerwonym lub błękitnym wyszyciem, czyli *kistką* na rogach i z czerwonym obrębem. Chustki te zatkną drużbowie u pasa, za wstążkę zaś u kapelusza zatykają ofiarowane im

[1] Górale

[2] [Czystopis O.K. Tekst uzupełniono przy pomocy zapisu terenowego z teki 11/1176/17 k. 1. Fragmenty z niego pochodzące ujęte są w tekście w nawiasy kwadratowe. Drugi czystopis, niekompletny, w tece 11/1176/14 k. 4. Pieśni 88 i 96 opublikowane są wyjątkowo z zapisu terenowego, gdyż w czystopisie O.K. nie podał pełnego tekstu.]

piórka z kwiatków (zwykle rozmaryi) lub w zimie szczecinę z pozłotą na wierzchu na *bolduszkach*[1] z wosku i zieloną rutą we środku, i tak przybrani, odprowadziwszy młodego do domu, idą po chałupach prosić na wesele.

Wlezą do chałupy, mówiąc:

Niech będzie pochwalon Jezus Chrystus!
Kochani przyjaciele!
A gwoli takowi przesyłają nas téz,
tak was barz wieldze pozdrawiają,
bez nas, posłańców, niski ukłon dają.
Kazali nam powiedzić
dobre połednie ebo tez ta i wiecór
pan-ojciec i pani-matka,
pan-mŭody i panna-mŭoda.
Takze tez to i ten modzieniasek
biere sobie przykład z rodzica pirsego,
a z Adama świętego[2].
Jak Adam miał wsyćkiego dość w raju,
ja tylo go było bez towarzysia teskno,
Pan Jezus sie go pyta:
Adamie, bez cego ciebie teskno?
Panie! Sam nie wiem, bez cego!
Pan Jezus dał, ze Adam zasnoŭn[3],
i wyjoŭn[4] ziobro z prawego boku [jego],
położył wedle niego
i stała sie oblubienica jego.
Adam wstał, wytar ocy ze snu,
ni móg Bogu wydziękować,
ze go Bóg opatrzył kochanym towarzysiem jego.
Takze téz to i ten modzieniasek

---

[1] [w zapisie terenowym: na bołdzie]

[2] [Odmienny nieco początek zaprosin w zapisie ternowym z teki 11/1176/17 k. 1:

„A gwoli takowi przyjaciele,
przysyła nas tyz tu p[an] ojciec i p[ani] matka,
dobry dzień i dobry wiecór wielce uprasają,
przez nas posłańców niski ukłon dają.
Także tez to i ten modzieniasek [itd.]"

[3] zasnął

[4] wyjął

prosi was tyz,
abyście te młodzięta prowadzić racyli
do kościoła świętego,
do sakramentu drugiego,
do aktu trzeciego,
przed obraz Matki Boskij.
A w kościele zebyście sie za nim przycynili
do Boga Ojca przedwiecnego,
zeby mu Bóg dał scęście i błogosławieństwo święte
z kochanym towarzysiem jego.
Z kościoła świętego prosi was w dom boski i ojcowski,
ubogi, ale chędogi:
na kubek wódki lebo na dwa,
na kromkę chleba lebo na dwie,
na te lelanie[1],
co stoją przy ścianie,
na te kwiki[2],
co ryją trawniki,
na te krzyki[3],
co idą od rzyki,
na te jarzębie[4],
co siadają na grzędzie,
na ten groch,
co się tocy w skok,
na te liście[5],
co sie kładą cyście,
na te korzenie[6],
co sie ciągną ze ziemie,
na te wsyśtkie boskie dary,
które Pan Bóg przez nas daje,
które nam Bóg nagodził.
Barzo wieldze uprasają,
niski ukłon dają,
byście nie byli wymownemi[7],
ale gościami pewnemi.
A więcy nam przebaćcie.
bo nie umiemy,

[1] jelenie, woły
[2] świnie
[3] gęsi
[4] kury
[5] kapustę
[6] marchew
[7] nie wymawiali się

[bo my się nie ucyli w skole,
ale z cepami w stodole[1]].

Dają im za to tu kołacza, tam sera, słoniny itp. Po obejściu wsi wracają do młodego, gdzie już sprowadzono muzykantów.

Podtenczas u młoduchy zebrane drużki, [kilkanaście niekiedy], sproszone do *tanecka* przez tychże drużbów, gdy wieś obchodzili, zabierają się do wicia *róscki* i jej przystrojenia. Rózga ta jest to kijek świerkowy o sześciu gałązkach, a siódmym pieńku sterczącym do góry. Na każdej gałązce, nie wyłączając środkowego pieńka, są umieszczone po dwa jabłka (więc razem jest ich czternaście), mianowicie: jedno w środku gałęzi, a drugie na jej wierzchu. Każde znów jabłko przystrojone u góry trzema kwiatkami (w zimie sowiją, cetanką lub barwinkiem), a obok tego pookręcano koło gałązek mnóstwo kwiatków (osobliwie barwinku), zebranych przez drużki. Siedem owych odnóg czy gałązek u dołu pod jabłkami przepasane są czerwoną wstążką naokoło i ozdobione chustką czerwoną, we czworo złożoną, która spływa. Niżej zaś, przy rękojeści, uwiązana jest jeszcze biała chustka, od młoduchy darowana, która spada na dół, gdy starosta rózgę trzyma w ręku. Po uwiciu — drużki rózgę wnoszą do komory i wkładają we wiadro wody, by kwiatki były na jutro

[1] [Skrócony tekst zaprosin w drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4:

„Jak wlizą prosić na wesele:
Anali tak, kochani przyjaciele,
kazali wam powiedzieć dobre połednie
albo tez ta i wieczór,
bez nas, posłańców, bardzo wieldze
upraszają,
niski ukłon dają,
abyście te młodzięta prowadzić raczyli
do kościoła świętego,
do sakramentu drugiego,
do aktu trzeciego,
przed obraz Matki Boski,
z kościoła świętego w dom boski
i ojcowski:
na kubek wódki abo na dwa,
na kromkę chleba abo na dwie,
na te lelanie (jelenie, woły),
co stoją przy ścianie,
na krzyki (gęsi),
co idą ze rzyki,
na te kwiki (świnie),
co ryją trawniki,
na te jarzębie,
co siadają na grzędzie,
na ten groch,
co się tacza w skok,
na te liście (kapustę),
co się składają czyście,
na te wszystkie Boskie dary,
które pan Bóg przez nas daje.
Bardzo wieldze upraszają,
niski ukłon dają,
byście nie byli wymownemi,
ale gościami pewnemi.“]

świeże, by nie *oprzały*, nie omdlały. Po spełnieniu tego pobiegną wszystkie drużki do pana młodego na taniec, bo tam gra ochoczo muzyka.

Stąd znów, późno wieczorem lub w nocy, wszyscy wraz z młodym idą do młoduchy na *obigrawkę*. Nie puszczają ich zrazu do chaty. Wtedy pode drzwiami na czatach bawią się grą, tańcem i śpiewem, bo przybyli z muzykantem, świeczkami, pochodniami, latarkami itd. W drodze, idąc lub dochodząc, przed młodym śpiewają drużbowie i swaszki:

86

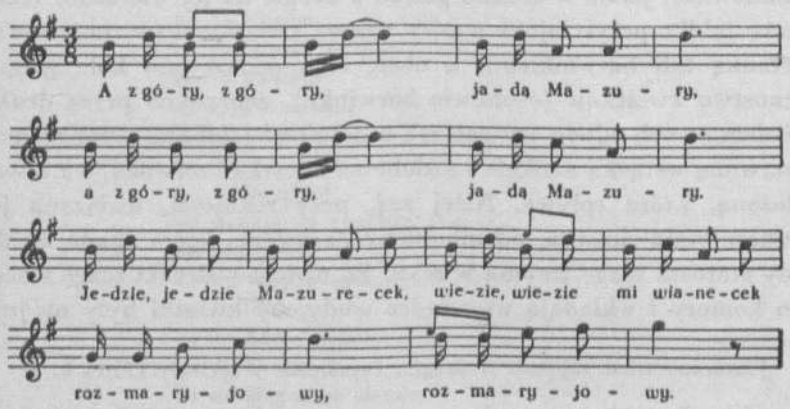

|:A z góry, z góry
jadą Mazury:|.
Jedzie, jedzie Mazurecek,
wiezie, wiezie mi wianecek
|:rozmaryjowy:|.

|:Jedzie przed wroty[1]
kawaler młody:|.
Stuku, puku w okienecko,
wychodź, wychodź, kochanecko,
|:daj koniom wody:|.

---

86. [Brakujące zwr. 3 i 4 dopisano z drugiego czystopisu z teki 11/1176/14 k. 4; brak znaków repetycji w tekście.]

[1] lub: w punocy

Nie będę ja wstać,
koniom wody lać,
bo mi matka zakazała,
żebym z tobą nie [gadała,
matki trza się bać].

Przyjechał w nocy,
koło północy,
stuku, puku w okienecko,
wychodź, [wychodź, kochanecko],
daj koniom wody.

|:Nie będe ja wstać,
koniom wody dać:|,
|:bo ja bosa, zimna rosa:|,
|:nie mogę wystać:|.

|:Naści chustecki,
obwiń nózecki:|,
|:a jak ci mnie Bóg spomoze:|,
|:kupię trzewicki:|.

|:Nie kupuj ich[1] mnie,
kupze sam sobie:|,
|:mam ja ojca, mam ja matkę:|,
|:kupią butki mnie:|.

|:Dyć ja ciebie znam,
jakiś ty mnie pan:|,
|:wsytkie twoje majętności:|
|:stargany zupan:|.

|:Dyć ja ciebie znam,
jakaś ty pani:|,
|:wsytkie twoje majętności:|
|:wianek ruciany:|.

|:Memu wiankowi
dzień dobry grają:|,
|:a z twojego zupaniska:|
|:łaty targają:|.

[1] [w drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4: ty]

Skrzypek gra w pauzach śpiewu:

87

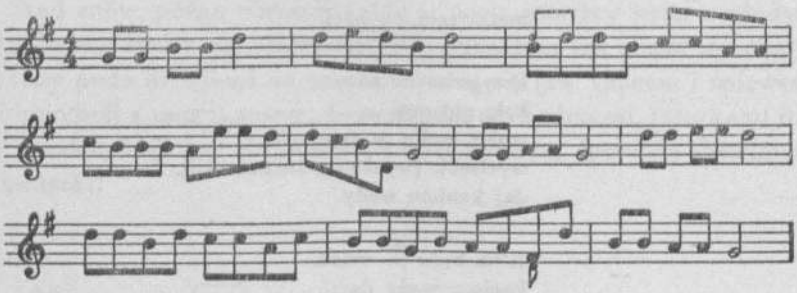

Niekiedy śpiewają w ten sposób (wariant):

88

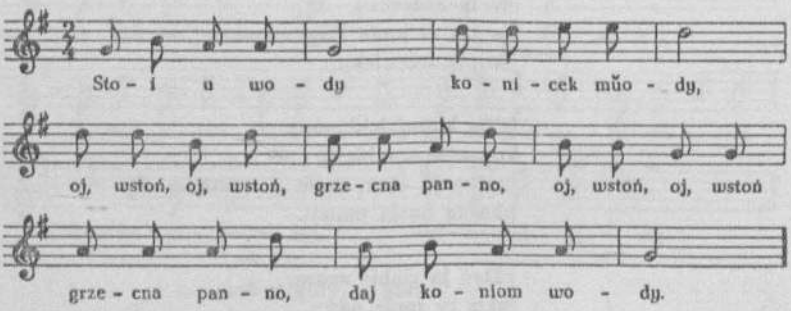

Stoi u wody
konicek mŭody,
|:oj wstoń, oj wstoń, grzecna panno:|,
daj koniom wody.

Ja nie bede wstać,
koniom wody dać,
|:bo ja bosa, zimna rosa:|,
nie mogę wytrwać.

---

87. [W drugim czystopisie teki 11/1176/14 k. 4 — mel. w takcie $\frac{2}{4}$, (każdy takt podzielony na dwa), w t. 2 jest: d^2 e^2 d^2 c^2 h^1.]

88. [Zapis terenowy. W czystopisie z teki 11/1176/14 k. 2 zamiast tekstu zwr. 2—4 notatka O.K.: „itd."]

Naści chustecki,
obwiń nózecki,
|:a jak ci mnie Bóg spomoze:|,
kupię trzewicki.

Nie kupuj ich mnie,
kupze sam sobie,
|:a mam ci ja ojca, matkę:|,
kupią oni mnie.

Jakaś ty pani,
co siadas s nami,
|:wsytkie twoje dyjamenta:|
wianek ruciany.

Jakiś mnie ty pan,
co cię rada mam,
|:wsytkie twoje majętności:|
ten biały zupan.

Po twem zupanie
płatki latają,
|:a mojemu wianeckowi:|
dzień dobry grają.

Śpiewają nadto na obigrawce, pode drzwiami młoduchy (drużbowie i drużki):

89

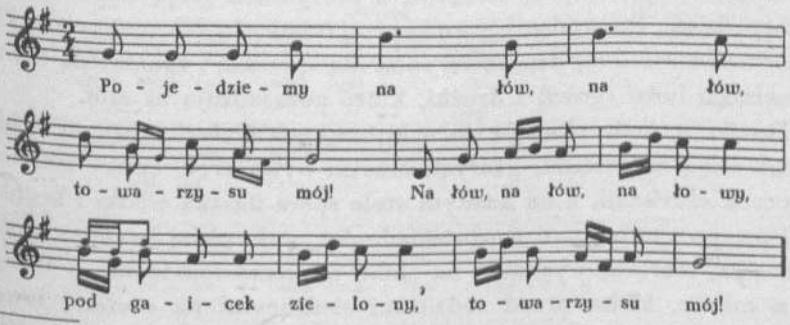

89. [Pod zwr. 2 notatka O.K.: „Podobnie: sarna, sokół, panna." W drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4 przy „sokole" jest dalszy ciąg tekstu: „puśćcie charty ze smyczą, niech sokoła dochwycą". Ponadto zanotowany jest początek zwr. 7: „A jeśli ci krzywda..."]

Pojedziemy na łów, na łów,
towarzysu mój!
Na łów, na łów, na łowy
pod gaicek zielony,
towarzysu mój!

Na stąd zając, zając,
towarzysu mój!
Puście konia do woli,
niech zająca dogoni,
towarzysu mój!

Będziemy się dzielić,
towarzysu mój!
Twoja prawda, a mój kij,
teraz ze sie ze mną bij,
towarzysu mój!

Wreszcie młoducha otwiera drzwi i wpuszcza ich do izby, a ojciec lub matka przyjmuje każdego w progu z kieliszkiem wódki i kukiełką. Gdy wejdą, zasadzają zaraz za stół drużbów tylko i muzykanta, którzy jedzą przyrządzoną dla nich wieczerzę z grul (kartofli), po czym następują tańce do północka lub dłużej, a w końcu ciż drużbowie, młody i muzyka nocują już w domu młoduchy, gdy inni goście, jako i drużki, rozchodzą się do domów.

W poniedziałek o świtaniu (w zimie zaś przy świetle, gdy jeszcze ciemno) wstają wszyscy domowi, a muzykanci grają młodusze na dobry dzień. Po wódce i gotowanym śniadaniu (złożonym zwykle z kartofli z rosołem) drużbowie sami idą spraszać i zganiać do domu weselnego ludzi (gości) i drużki, które pozasadzają za stół.

Drużki w zimie ukazują się w kożuszkach białych. Gdy się zejdą i posiadają za stołami, których czasem bywa trzy, cztery itd. nakrytych obrusami, a na każdym stole spora flaszka wódki i bochen chleba, po zjedzeniu zimnego śniadanka, najczęściej bryndzy tylko lub sera, starosta wyprasza na ślub. Wówczas młoducha, a za nią pan młody, klęka przed rodzicami siedzącymi na osobnej ławce za stołem, który się na bok odsuwa, a klęknąwszy i ściskając ich za kolana, mówi z płaczem po trzykroć: „Prosę Was, prze-Bóg, prze Matkę Boską, prze siedem ran Jezusowych, prze siedem boleści Matki Najświętséj i prze wsyćkich świętych, abyście mi racyli

odpuścić". Wzruszeni rodzice po trzykroć im błogosławią, trzymając ręce na ich głowach. Powstawszy, zabierają się do kościoła. Drużki śpiewają:

90

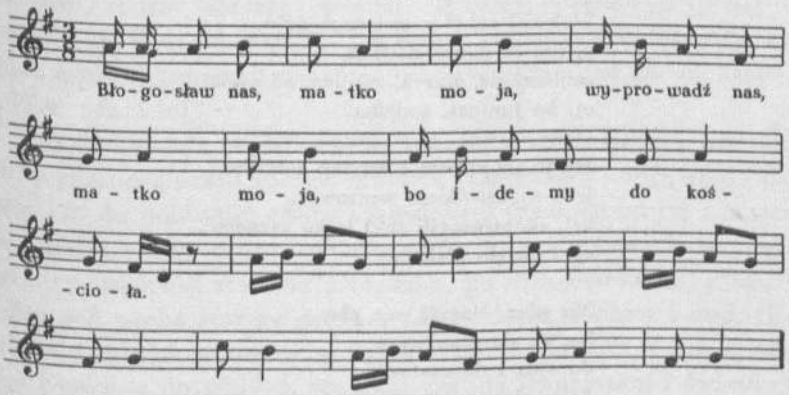

Błogosław nas, matko moja,
wyprowadź nas, matko moja,
bo idemy do kościoła.

Drużbowie, wyszedłszy, śpiewają u drzwi:

91

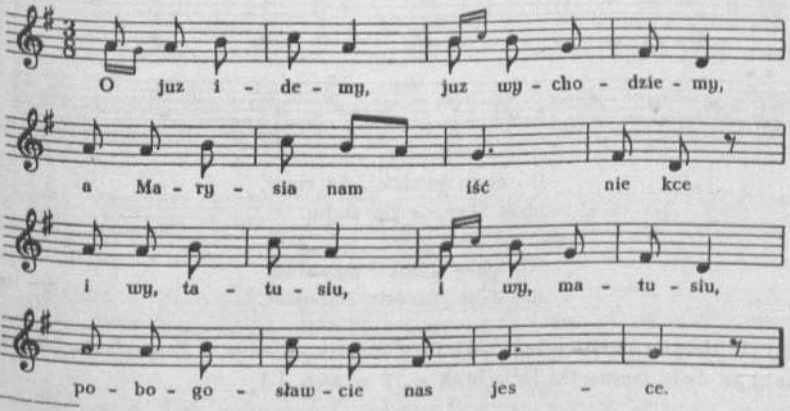

90. [W drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4 zapisany jest tylko t. 10—18, w tekście brak w. 1, w. 2 z repetycją; w zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 brak t. 10—18, w tekście brak w. 2.]

91. [W zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 w t. 1 nie ma wersji z małą nutą.]

O, juz idemy, juz wychodziemy,
a Marysia nam iść nie kce
i wy, tatusiu, i wy, matusiu,
pobogosławcie nas jesce.

Wyleciał sokół z zielonego gaju,
o, juz to piérsa nowina,
zabiéraj sie, Maryś, od ojca, od matki,
oj, bo juz cas, godzina.

Dy ja sie zbiram i wsytko zabiram,
jeno z Jasiéńkiem wędrować,
hej, skoro przyśli śród lasku cyrnego[1],
ej, i pocęła płakać.

Nie płac, Maryś[2], nie płac,
len sie do dom wrać
do ojca i do matusie.
Jakze sie wracić mam, kied wianecka ni mam,
po cozeć mi go, Jasiu, wzioŭn[3].

92

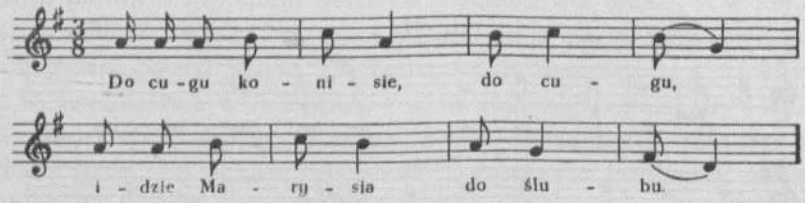

Do cugu konisie[4], do cugu,
idzie Marysia do ślubu.

Nie chcą koniki[5] cugować,
nie chce Marysia ślubować.

---

92. [W drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4 — w t. 5 zamiast pierwszej ósemki są dwie szesnastki (a^1), brak w. 2 w zwr. 1.]

[1] [w zapisie terenowym: carnego]
[2] [w rkp. omyłkowo: Kasiu]
[3] wziął, [w zapisie terenowym: wzian]
[4] [w drugim czystopisie: koniki]
[5] [w drugim czystopisie: koniczki]

Młoducha ubrana do ślubu w gorsecik pąsowy i białą spódnicę ma swój warkocz dziewiczy (jeden tylko tu noszą) cały pod wstęgami i zakryty kwieciem, na głowie zaś przyczepiona *ktonka* czy *chtonka*, rodzaj obręczy strojnej. Druhny wychodzą (przed i za młodą) po dwie, tj. parami, i u progu kręcą się koło chustki, którą obie rogami (końcami) trzymają sobie w garści nad głową, krzycząc: „Wiu wiu wiu!"

Idą do kościoła (a jeśli z innej wsi, jadą) śpiewając i pokrzykując. Gdy przybędą przed kościół, muzyka i tanecznicy udają się do karczmy lub do pobliskiej chaty umówionej, gdzie się bawią i gawędzą, a weselnicy i *młodzięta* wchodzą podtenczas do kościoła w tym porządku: naprzód starosta z różdżką, po nim młoducha, którą wiedzie pod pachę starszy drużba, dalej młody, druhny i inni. [Przed ślubem młodzi spowiadają się]. Po ślubie starosta z młodymi idą na zapisanie do księdza, stamtąd zaś idą (zaproszeni i świadkowie) do starosty na obiad, a raczej na przekąskę. Weselni goście tymczasem grają, tańczą i hulają w karczmie. Do nich to i do muzyki wraca po przekąsce owej starosta ze swoimi, skąd już wszyscy razem udają się do młoduchy na taniec i pijatykę.

Skrzypek gra marsza:

93

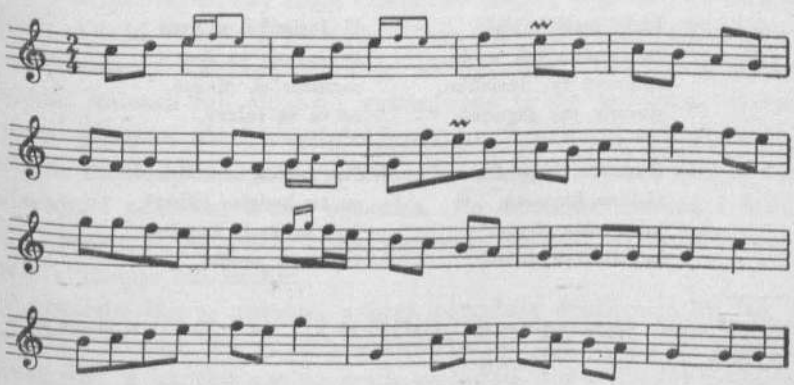

93. [Takt zmieniono na $\frac{2}{4}$ na podstawie drugiego czystopisu z teki 11/1176/14 k. 4. W trzecim, zaginionym zapisie z teki 43/1352 k. 117 — odpis J. Majchrzaka: tylko t. 1—8.]

Napiwszy się wódki i przekąsiwszy chleba, zasiadają do obiadu, raczej wieczerzy. Tu nakryto stoły na kilkadziesiąt (czasem do stu) osób i ukazuje się kolejno sześcioro lub siedmioro potraw, czyli dań, jak np.: barszcz podbity ze śmietaną, groch z rosołem, krupy z flakami, kapusta, kasza na mleku jaglana, śliwy i pieczeń przykryta *kuchami*, czyli plackami żytnimi lub pszennymi.

Do kapusty i barszczu druhny:

94

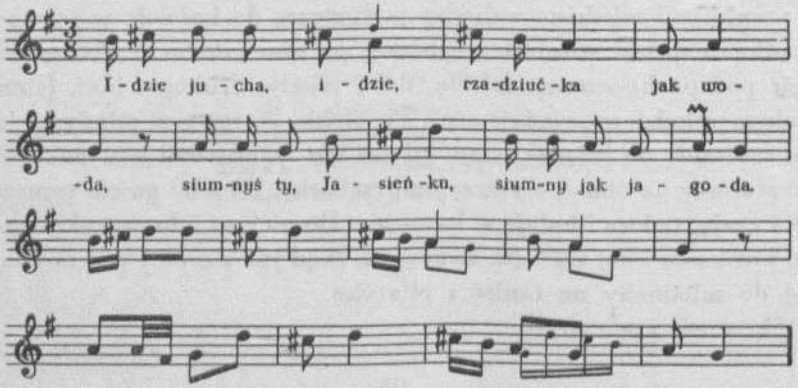

Idzie jucha[1], idzie,
rzadziućka jak woda,
siumnyś ty, Jasieńku,
siumny jak jagoda.

Kapusta, kapusta,
zielona kapusta,
jaka nasa chyzia[2]
bez frajera pusta.

U Jasieńka w sieni
świecą sie ta śpary,
rozumiałaś, Maryś,
ze ta są talary.

Nie turbuj się, Maryś,
co tu będzies jadŭa[3],
jest tu kadź kapusty
i putora sadŭa[4].

---

94. [W zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 — t. 10—18 wpisane są w t. 1—9, brak w. 3 i 4 w zwr. 5.]

[1] barszcz
[2] chata
[3] jadła
[4] półtora sadła

Nie trzeba ci, Maryś,
duzo wody nosić,
boć je budzies miała
pod ocami dosić.

Nie trzeba ci, Maryś,
smerecyćka rąbać,
samo ci sie budzie
na plecyckach ŭomać[1].

Dwaj starostowie (bo drugi obiera się po ślubie do obiadu) siedzą podczas obiadu na dwóch końcach stołu i pomimo że jedzą już z tego, co rzeczywiście dano na stół, drużbowie usługujący i częstujący przynoszą im nad to nowe, różne niby potrawy, zmyślone przez igraszkę. Potrawy te są to z resztek zebrane przez drużbów kawałki, na przykład zgniecione śliwy, flaczki, ochłapy itp., które nawtykają na *cierniaki* (ciernie) niby pieczonki na rożenkach itp., co starostowie cisną o ziemię, jeśli drużbowie lub dzieci nie zdołają pochwycić tego na powrót. Figle podobne dość długo się przeciągają, np. po obiedzie i po podziale na równe części kuch pokrywających pieczeń (które to kuchy biorą gospodarze i gospodynie ze sobą), rzucają drużbowie próżnymi garkami od kapusty o drzwi, wrzeszcząc: „Chto zjad spérkę z kapusty? — Tyś zjad, tyś zjad!“ (wskazując jeden na drugiego), a na odgłos uderzenia i rozbijania się garków inni za drzwiami stojący w odpowiedzi na to bębnią we drzwi pięściami z całych sił. Inni kładą czapki w jedzenie, inni, nalawszy w czapkę jakoby na talerz nieco barszczu, kładą to staroście na głowę niby w niepewności, czy mają talerz lub czapkę w garści, i twarz mu obleją, wśród dąsów i wyrzekań jego, a śmiechów towarzystwa. Wszelkie żarty wówczas uchodzą. Młoducha zaś nakraje w drobne kawałki kołacza lub chleba i zgarnąwszy to do fartucha, wynosi i przed progiem chaty rozdaje dzieciom, Cyganom, żebrakom itp., tłumnie niekiedy zalegającym ulicę, nie skąpiąc zresztą czegoś i dla zwierząt, i ptactwa, które napotka. Po obiedzie tańczą i hulają cały wieczór aż do późnej nocy, po czym młody i drużbowie nocują znów w chacie młoduchy.

Z poniedziałku w nocy na wtorek okradają drużbowie drużki, tj. przyjdą i wezmą u nich lub w drodze, co dopadną, np. chustkę, gorset itp., z wtorku zaś na środę okradają znów drużki drużbów. Biorą im chustkę od pasa, kapelusz, sukmanę itd. Idą potem do

[1] łamać

karczmy i tam piją, gdzie wzajemnie nawołując się, wykupują wódką swe rzeczy.

We wtorek rano, po odegraniu na dobry dzień młodej i ojcom (rodzicom) jej, drużbowie chodzą po wsi i znów zajmują proszonych do domu weselnego. Przedtem jednak drużbowie i drużki z muzykantem idą do starosty na śniadanie złożone z kartofli z rosołem, mięsa i wódki. Potańczywszy tam trochę, wracają do młoduchy i sprowadzonych gości zasadzają za stoły, około których chodzą muzykanci, biorąc od gości zapłatę w drobnej monecie, którą ciż ciskają im do basów, przez otwór do kadłuba basetli, i skrzypiec. Tu potańczywszy jeszcze godzin kilka, idą wszyscy już ku wieczorowi do pana młodego na obiad.

Rodzice jego wraz z jego drużyną weselną (jego weselnikami) czekają już w chacie swej na nowo przybywających. Przez drogę starszy drużba prowadzi młodą pod pachy, ubraną jak do ślubu. Gdy przybędą przed dom, śpiewają przed progiem u drzwi zamkniętych druchny i niewiasty:

95

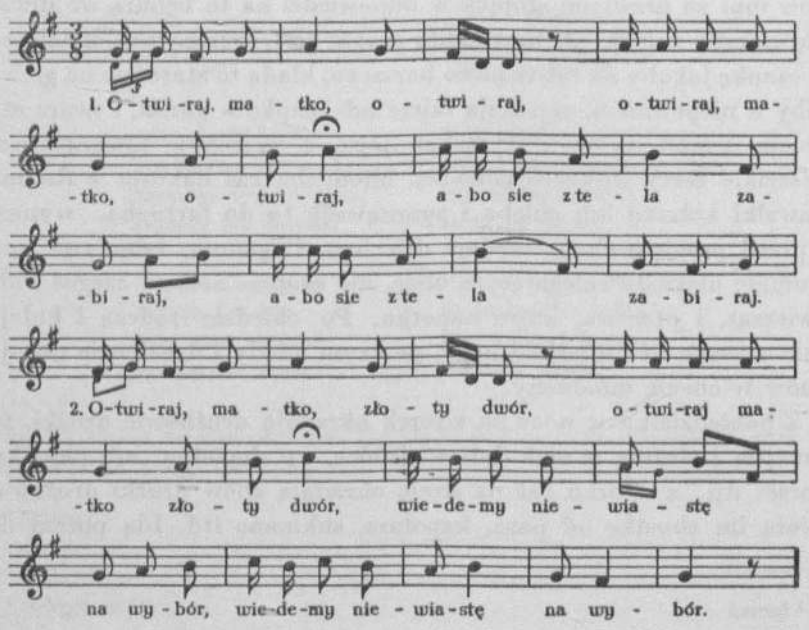

|:Otwiraj, matko, otwiraj:|,
|:abo sie z tela[1] zabiraj:|.

|:Otwiraj, matko, złoty dwór:|,
|:wiedemy niewiastę na wybiór:|.

|:Otwiraj, matko, piekarnię:|,
|:bo ci wiedemy scekarnię[2]:|.

|:Jesce ta i w kąci zawadzi:|,
|:bo się ta(m) kołyska wprowadzi:|.

Świekra: |:Mnie tu niewiasty nie trzeba:|,
|:bo ja se zrobię, co trzeba:|.

|:Zagnę rękawy po łokcie:|,
|:wydolę kazdy[3] robocie:|.

Po prześpiewaniu tych zwrotek rodzice jego drzwi otwierają i przed progiem piją wódkę do przybyłych, rozdając między nich kołacz lub chleb w drobne pokrajany części. Gdy wejdą do izby, młoducha z młodym obłapi (obejmie) rodziców za nogi, sama zaś daje matce-świekrze cztery chleby albo[4] kuchy, które kładzie na stół, po czym stół ten trzy razy obchodzi i za każdym razem pocałuje róg stołu. Po spełnieniu tej ceremonii siednie z nim za stół, a drużki ich obsiędą. W końcu tańczą i gwarzą, a na odchodnym w nocy mówi starosta: „Przynieście kitki (lnu), coby okryły pannie młodyj łydki".

We środę rano poschodzą się ludzie sami (już ich drużbowie nie zganiają), a kobiety znoszą to kitkę lnu, konopi, to czepce, pieniądze itp. dary. Wszakże młoduchy już u świekry nie ma. Przenocowawszy się bowiem w jego chacie, odchodzi nad ranem, czyli niby ucieka jeszcze do swoich rodziców. Goście proszeni do niej idą do jej chaty, ci zaś, co proszeni do niego, idą do jego chaty. Kobiety udające się do niej przynoszą (jak powiedziano) przędziwo, len, konopie i tam na *ostrew* (z żerdzi) nakładają przędziwo, międlice. Ci, co się

[1] stąd
[2] pyskatą
[3] każdej
[4] [w zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1: czyli]

do niego zbiorą, wszyscy razem z nim, rodzicami i muzyką idą znów w pochód po młoduchę, prowadząc przy tym z sobą dziada owiniętego w powrósła i słomę i nurzając go w wodzie, a niekiedy nawet słomę tą na nim zapalając, z czego on oczywiście uwolnić się usiłuje i z siebie zruca. Przyjęci są powtórnie wódką u progu przez rodziców jej. Gdy do niej wejdą, zaczynają w izbie gędzić (grać) i tańczyć, gdy tymczasem ona się ubiera, tj. druhny warkocz jej rozdzielają na dwoje i uplótłszy zeń dwa warkoczki, zwijają jej na wierzch głowy w okrąg, a na to kładą ktonkę i wieniec, wreszcie odzieją ją w rańtuch.

Tu śpiew:

96

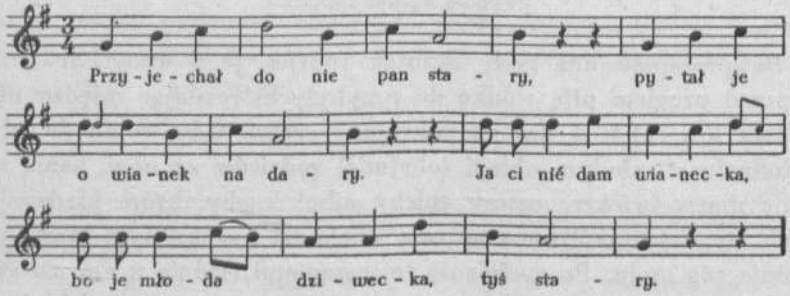

Przyjechał do nie pan stary,
pytał je o wianek[1] na dary.
Ja ci nié dam wianecka,
bo je młoda dziwecka,
tyś[2] stary.

Przyjechał do nie pan můody,
pytał je o wianek rutowy.
Anoli ich wisi sześć,
wybieraj se, który kces,
boś młody.

---

96. [Zapis terenowy O.K. — w t. 6 zanotowana jest tylko półnuta i ćwiartka, półnutę rozdrobniono ze względu na tekst. W czystopisie z teki 11/1176/14 k. 3 jest tylko 1 zwr. tekstu.]

[1] [w czystopisie: prosił je o wieniec]
[2] [w czystopisie: ja]

Starosta, nakazawszy uciszenie, wyprasza potem gości, tak jak do ślubu, a młoda bierze znów błogosławieństwo od rodziców, klęcząc znów przed nimi i mówiąc po trzykroć: „Proszę was, prze-Bóg, prze Matkę Boską, prze siedem ran Jezusowych itd., abyście mi racyli odpuścić". (Tak samo odebrał już był poprzednio błogosławieństwo młody u swoich rodziców, na odchodnym.) Potem krzyknie starosta: „Wiwat! Grajcie!" A kobiety śpiewają:

97

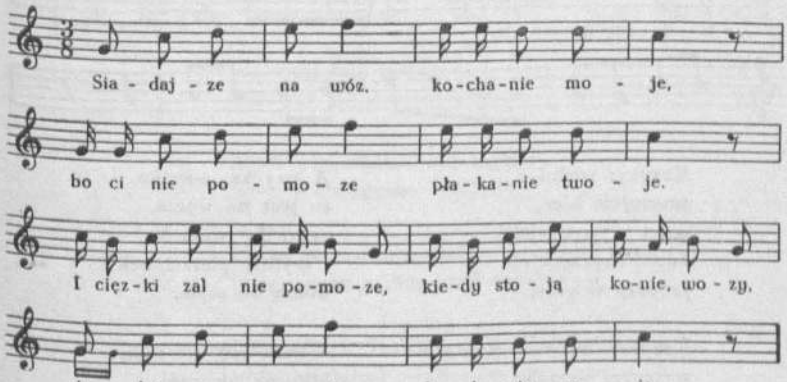

Siadajze na wóz, kochanie moje,
bo ci nie pomoze płakanie twoje.
I ciężki żal nie pomoze,
kiedy stoją konie, wozy,
siadajze na wóz,
kochanie moje.

Dyć ja nie będe na wóz siadała,
bow jesce ojcu nie dziękowała.
Dziękuję ci, panie ojce,
chowałeś mnie przedtém: hoisse[1],
teraz nie będzies,
bo mnie pozbędzies.

[Dyć ja nie będe na wóz siadała,
bow jesce matce nie dziękowała.]
Dziękuję ci, pani matko,
chowałaś mnie przedtém gładko,
teraz nie będzies,
[bo mnie pozbędzies].

[Dyć ja nie będe na wóz siadała,
bow jesce bratu nie dziękowała.]
Dziękuję ci, panie bracie,
pierałam ci przedtem gacie,
teraz nie będe,
[bo mnie pozbędzies].

[Dyć ja nie będe na wóz siadała,
bow jesce siostrze nie dziękowała.]
Dziękuję ci, panno siostro,
pozierałaś na mnie ostro[2],
teraz nie będzies,
[bo mnie pozbędzies].

[1] hej! sa! — albo: dawałeś mnie przedtem kierpce
[2] [w zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1: trzymałeś mnie przedtem ostro]

98

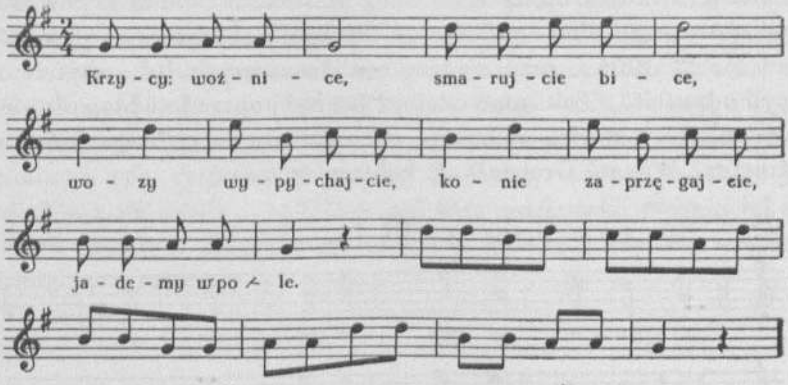

Krzycy: woźnice,
smarujcie bice,
wozy wypychajcie,
konie zaprzęgajcie,
jademy w pole.

Krzyknoŭn(ł)[1] na konie,
wyjechał w pole:
|:Obeźry sie, serce moje:|,
cy wsyćko twoje?

A wsyćko, wsyćko,
co jest na wozie,
ostawiła[2] wionek
i śrybny pierzcionek
doma na stole.

Wracić[3] by sie póń,
kónicek nie mój.
Ten kónicek pozycany,
a tyś, Jasiu, malowany,
kupis insy zań.

Stąd wracają (jadą lub idą) na czepiny do chaty pana młodego z przędziwem, motowidłem itd., i znowu w progu wódką i kołaczem ich witają, i po jednemu wpuszczają do izby. Gdy wejdą, młoducha kryje się (wleci do komory lub pod strych), a baby łapią zamiast niej drużbów i chcą ich czepić. Ci muszą się okupem z ich rąk uwolnić. Wreszcie drużbowie, wyszedłszy na poszukiwania, znajdą ją i przyprowadzają do izby. Wtedy kobiety biorą ją między siebie, a jedna z bab daje jej koniec (róg) chustki do trzymania, chwytając sama za drugi koniec, potem wszystkie, wziąwszy się za ręce, skaczą i tańczą koło młoduchy i gdy ją z sobą wodzą, śpiewają:

---

[1] [w zapisie terenowym: krzyknął]
[2] [w zapisie terenowym: zostawiła]
[3] [w zapisie terenowym: wrócić]

99

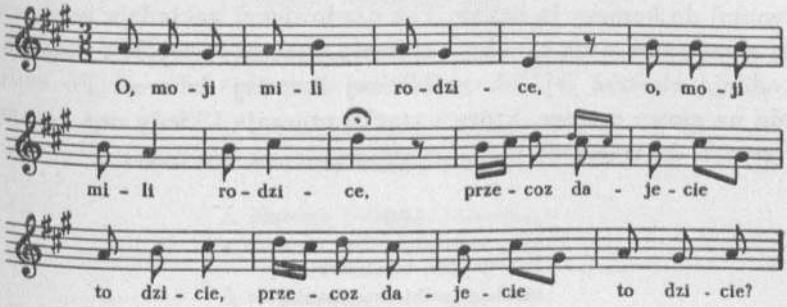

|:O moji mili rodzice:|,
|:przecoz dajecie to dzicie:|?

|:Cyli was słuchać nie kciało:|,
|:cyli z chŭopcami ligało:|?

|:Trza se wziąć rozumek do gŭowy:|,
|:poprzestać z chŭopami rozmowy:|.

|:Nie trza z Jasieńkiem do dnia spać:|,
|:nié[1] miałabyś celadce co jeść dać:|.

|:Bo ci ta matusia nie wstanie:|,
|:nie nagotuje ci śniadanie:|.

|:Położyć bryzę[2] na progu:|,
|:a iść z celadką ząć bobu:|.

|:Położyć bryzę na stole:|,
|:a iść z celadką na pole:|.

|:Cóz teraz z tobą zrobiemy:|?
|:Do komory cie weznemy:|.

|:Stązecki ci odbiéremy:|,
|:a cepiusek ci wrazemy:|.

[1] [w zapisie terenowym: ni]
[2] paradę

Tu ją pochwycą i na stołek przed muzyką posadzą. Drzewiej (dawniej) do komory ją brano. Tak usadowionej zakładają warkocze koło głowy, zdejmują ktonkę, odbierają wstążki i wieniec i wszystko to oddają siostrze jej lub najbliższej krewnej dziewce. Po czym kładą na głowę czepiec, który wstążką otaczają i kiedy ona czepiec ów zrzuca do trzeciego razu, przyśpiewują na tęż nutę:

100

Zawołajciez ta siestrzycki,
niech se odbiere stązecki.

Zawołajciez ta braciska,
niekze mi poda rańtuska.

Zawołajciez ta miłego,
niek mi poda cepca białego.

Po oczepieniu baby idąc do młodego, żeby wódki przyniósł, śpiewają:

101

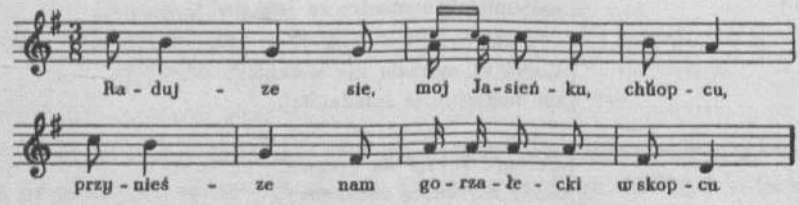

Radujze sie, moj Jasieńku, chŭopcu,
przynieśze nam gorzałecki w skopcu.

Radujze sie, moj Jasieńku, diéwce,
przynies-ze nam gorzałecki w dziéżce.

Przyjechało siedmiw panów do mnie,
pytali się pani matki o mnie.

Cyście jéj[1] tam nie widzieli w polu,
wybirała pszenickę z kąkolu.

[1] [w zapisie terenowym: ij]

Przysła, przysła, pieknie przywitała
i kazdemu podarunek dała.

Napirsemu bystrą kordyjakę,
a drugiemu malućką, nie taką.

A trzeciemu bolanie w kolanie,
a cwartemu wielgie utrapienie.

A piątemu piórko za capeckę,
a sóstemu jedwabną chusteckę.

A siódmemu prawe rąckę dała,
nabarzéj[1] sie w tym juz zakochała.

Potem pije on do niej wódkę, a ona, odpijając — chlust! — zaleje mu nią oczy i chodzi z flaszką, częstując kobiety, od jednej do drugiej. Dalej, gdy ją znów usadowią, obchodzą koło niej i dają dary na talerzu, po czym pierwsza z bab, czyli starościna, bierze ją ze stołka, a przetańczywszy z nią pierwszy taniec, oddaje ją staroście. Starosta niby jej nie chce, mówiąc, że to nie ta sama, że to czapiradło, że mu babę wtykają, a on przecież dał im pannę w wieńcu, nareszcie bierze ją, a przetańczywszy ś nią wkoło, oddaje ojcu młodego, a ten samemu już panu młodemu. Ten znowu od siebie nie chce się do niej przyznać, gani ją, mówi, że nie ta sama, że czapiradło, wtenczas swachy mówiąc, że może ta będzie lepszą, podsuwają mu babę zakrytą rańtuchem, jednę i drugą, które on zrazu odrzuca, wreszcie z jedną z bab przetańczywszy, otrzymuje już młoduszkę do tańca. Baby jej przyśpiewują:

102

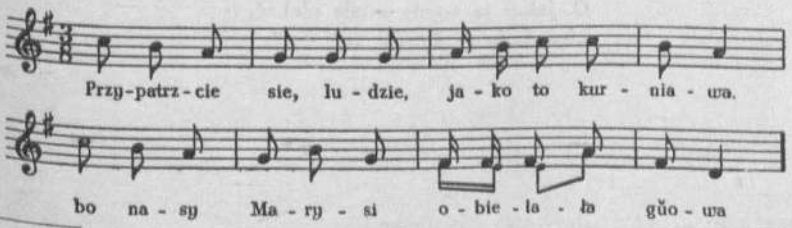

102. [W zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 w t. 7 zanotowana jest jeszcze jedna wersja w tym samym rytmie: a^1 a^1 a^1 a^1].

[1] [w zapisie terenowym: nabardziej]

Przypatrzcie sie, ludzie,
jako to kurniawa,
bo nasy Marysi
obielała gŭowa.

Nie tak ci to, nie tak,
ale tak, ale tak,
jak ci mnie będzies bijał,
to ja pójdę we świat.

Marcinku, Marcinku,
mas pierko[1] z barwinku,
a we twoim owsie
sam barwinek rośnie.

Stara moja, stara,
dałbym cie za mŭodą
i te ćtery kónie,
co stoją za wodą.

Stara moja, stara,
dy sie o mnie stara,
pornoś[2] Bogu mŭoda,
wody mi nie poda.

103

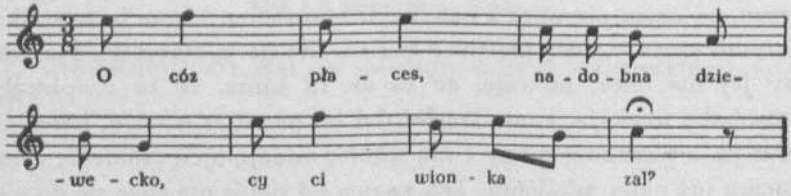

O cóż płaces, nadobna dziewecko[3],
cy ci wionka zal?
Zal mi wionka, złotego pierścionka,
po coś mi go brał?

Cemuześ ty wtedy nie płakała,
kied ja ci go brał?
O, jakze ja wtedy miała płakać,
kiedyś sie ty śmiał.

---

103. [Dla w. 3 i 4 należy mel. powtórzyć.]

[1] pióro, kitę [w zapisie terenowym: piorko]
[2] porwanaś
[3] [w zapisie terenowym: dziwecko]

Rysunek terenowy O. Kolberga (ołówkowy szkic stroju panny młodej) z opisem.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Rysunek terenowy O. Kolberga (ołówkowy szkic stroju panny młodej) z opisem.

104

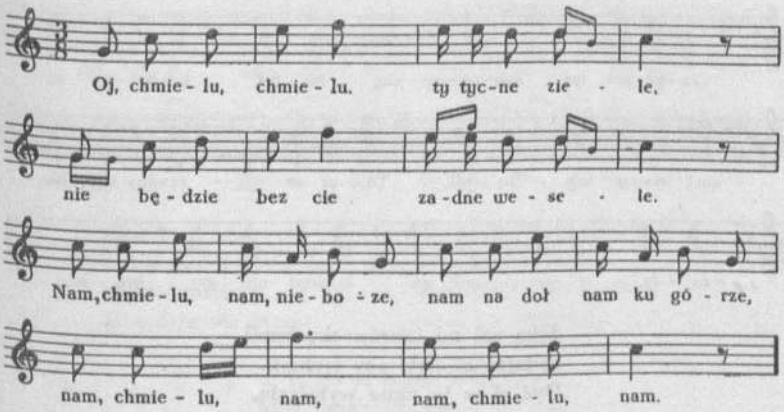

Oj, chmielu, chmielu, ty tycne ziele,
nie będzie bez cie zadne wesele.
Nam, chmielu, nam, nieboze,
nam na doł, nam ku górze,
|:nam, chmielu, nam:|.

Oj, chmielu, chmielu, po tyckach lezies,
niejedne panne z panieństwa zwiedzies.
Nam, chmielu, nam, nieboze,
nam na doł, nam ku górze,
|:nam, chmielu, nam:|.

105

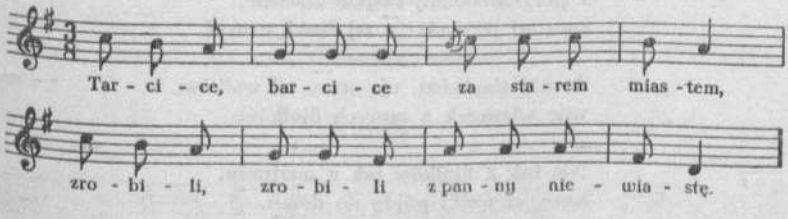

Tarcice, barcice za starem miastem,
zrobili, zrobili z panny niewiastę.

104. [W zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 w t. 3 i 7 brak wersji małych nut.]

106

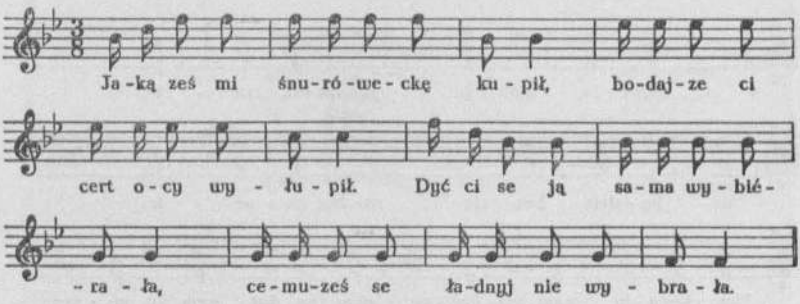

Jaką ześ mi śnuróweckę kupił,
bodajze ci cert[1] ocy wyłupił.
Dyć ci se ją sama wybiérała,
cemuześ se ładnyj[2] nie wybrała.

107

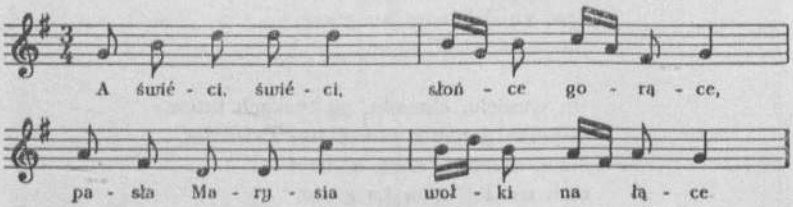

A świéci, świéci[3] słońce gorące,
pasła Marysia wołki na łące.

I przysed do nij niejaki ślachcic,
zacąun[4] jéj wołki z tej łącki strasyć.

A mój ślachcicu, nie stras mi wołków,
wiję wianecek z samych fijołków.

Nie tak z fijołków jak z maijranu,
samy ci wołki pójdą do domu.

---

[1] czart
[2] [w drugim czystopisie: ładnej]
[3] [w drugim czystopisie: swieci]
[4] zaczął

108

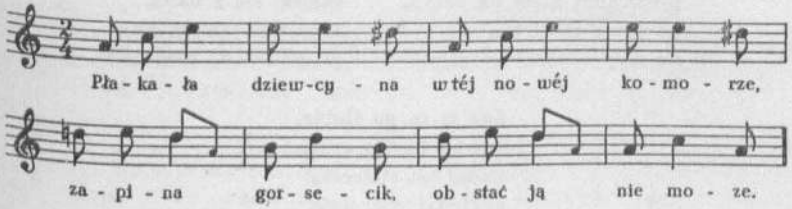

Płakała dziewcyna
w téj nowéj komorze,
zapina gorsecik,
obstać ją nie moze.

Nie turbuj się, dziewcyno,
Bóg cię nie opuści;
zanieśze go do krawca,
to ci go rozpuści.

A jakze ni mam płakać,
kied ludzie gadają:
Takiéj grzecnéj pannie
gorset rozpuscają.

109

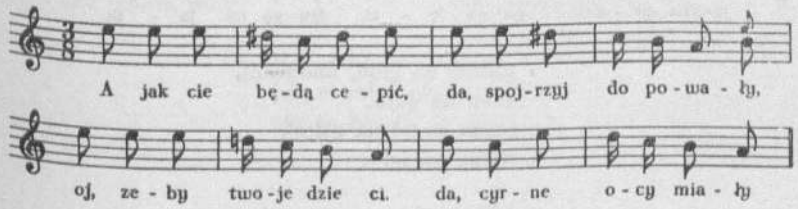

A jak cie będą cepić,
da, spojrzyj do powały,
oj, zeby twoje dzieci,
da, cyrne ocy miały.

110

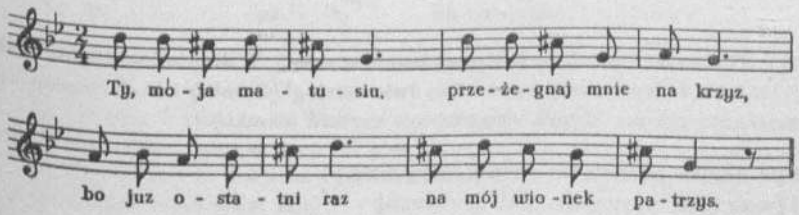

Ty, moja matusiu,
przeżegnaj mnie na krzyz,
bo juz ostatni raz
na mój wionek[1] patrzys.

Ty, moja Marysiu,
zabiraj sie z nami,
zawieś se wionecek[1]
w sieni nade drzwiami[2].

Już ci to po ślubie,
juz po twoim czubie,
siadaj na stołecek,
pokładaj wianecek.

111

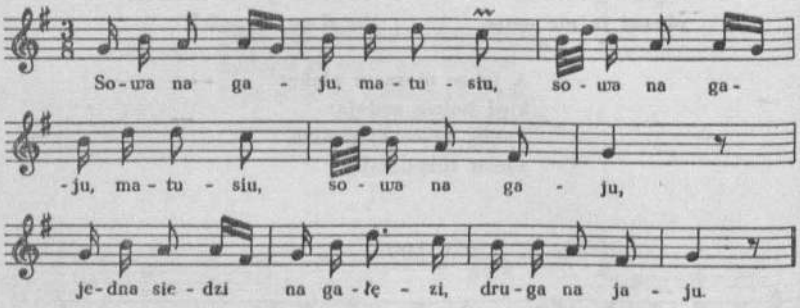

|:Sowa na gaju, matusiu:|,
sowa na gaju,
jedna siedzi na gałęzi,
druga na jaju.

|:Kura ciele ma, matusiu:|,
kura ciele ma.
Dy ja jesce nie słysała,
zeby kura ciele miała.
Ma, matusiu, ma.

---

111. [Takty 8 i 9 powinny być powtórzone w zwr. 2. W drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4 na pierwszej części t. 8 są dwie wersje g^1 (ósemka) i h^1 d^2 (szesnastki), trzecia nuta nie ma kropki, czwarta ma wartość ósemki.]

[1] [w drugim czystopisie: wianek, wianeczek]
[2] [w drugim czystopisie: nad dźwierami]

112

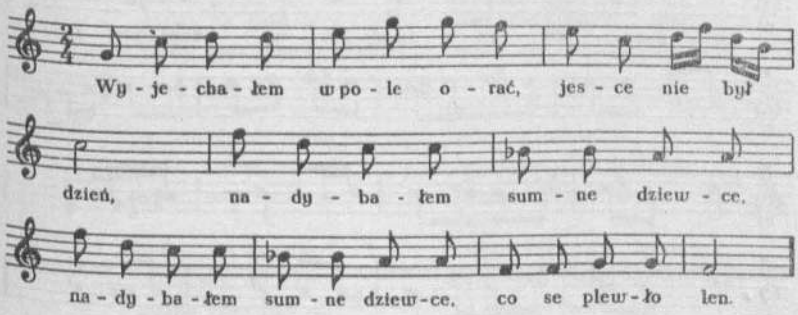

Wyjechałem w pole orać,
jesce nie był dzień,
|:nadybałem[1] sumne dziewce:|,
co se plewło len.

A juz ci ty, moja panno,
musis moją być.
|:A óna mu odpowiada:|:
Nie umiem robić.

A cyli to nie robota,
cy ty plewis len?
|:Ledwo mnie[2] tu moja matka:|
wypędziła weń.

Siadła rosa na konopie,
otrzepała kwiat,
|:cegoześ mi, moja matko:|,
zawiązała świat?

Pozierałeś na urodę,
|:ja ci robić nie pomogę:|,
cóz ty będzies jad(ł).

113

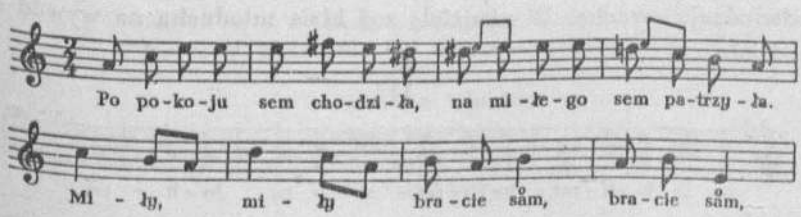

112. [W zwr. 5 brak w. 2. W drugim czystopisie z teki 11/1176/14 k. 4 w t. 6 jest druga wersja nutowa: a^1 a^1 g^1 g^1.]

[1] [w rkp. w zapisie kolumnowym: napotkałem]

[2] [w drugim czystopisie: mię]

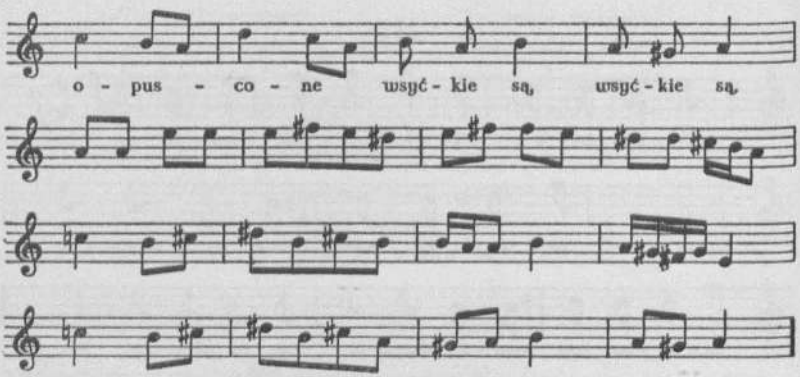

Po pokoju sem chodziła,
na miłego sem patrzyła.
Miły, miły |:bracie sȧm:|,
opuscone |:wsyćkie są:|.

Opuscona i ja sama,
i ta moja stara mama.

Wiła wionki[1] lelijowe
i drobne rozmaryjowe,
i z cyprysu |:siwego:|
dla swojego |:miłego:|.

Wziołeś ty mi pierścień złaty,
co mi wartał trzy dukaty,
jak ci mi go ty |:nie wracis:|,
to ci Pan Bóg |:zapłaci:|.

Po oczepinach tańczą przez całą noc. Nazajutrz, we czwartek, odwiedzają swachę. W niedzielę zaś idzie młoducha na wywód do kościoła.

114

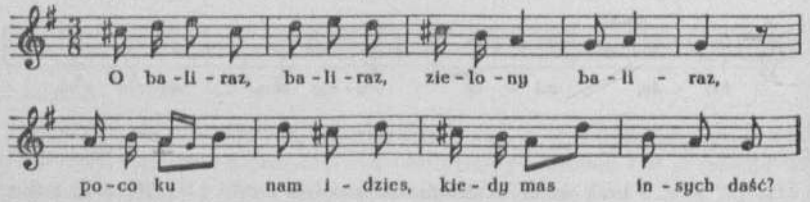

114. [W zapisie terenowym z teki 11/1176/17 k. 1 w t. 6 nie ma małych nut.]

[1] [w drugim czystopisie: wianki]

O baliraz, baliraz,
zielony baliraz,
po co ku nam idzies,
kiedy mas insych[1] daść[2]?

O ziele, moje ziele,
nasiałach cie wiele,
ojcu, matce na zal,
sobie na wesele.

Zielonoch nasiała,
zielonoch mi zesło,
zaden tego nie wi,
bez kogo mi teskno.

A teskno mi, teskno
bez mego miłego,
kieby sie ptaćkiem[3] stać,
polecić do niego.

Kieby sie ptackiem[3] stać,
tę górkę przelecić,
swojemu miłemu
dzień dobry powiedzieć.

Dzień dobry ci, dziewce,
juz twe okna mijam.
Idź mi, durniu, z ocu,
niech mi cie zabiją.

Dzień dobry, dzień dobry,
ale nie kazdemu,
ino temu dziewczęciu,
co idę ku niemu.

Dzień dobry ci, dziewce,
kied ja z fraju idziem,
za nockę dziękujem,
za fraj płacić budziem.

Cyja to dziewecka
kuka[4] z[5] okienecka?
Wójtowa, wójtowa,
ma gowę jak sowa.

Cyja ze ja, cyja,
kied ja nie matcyna,
któz mnie budzie chował
kied ja ladacyna?

Druhny (na tęż samą nutę) do starosty:

115

Starosta, starosta,
to ześ wystarościł,
miałeś ćtyry wołki,
toś se ich przegościł.

Miałeś ćtyry wołki,
posły na karcmorki,
piąty kónik w stajni:
karcmarecko, daj mi!

Kiedyb ze starostą
taniec tańcowała,
to by pani mŭody
bity talar[6] dała.

---

[1] [w zapisie terenowym: innych]
[2] dość
[3] [w zapisie terenowym: ptaskiem]
[4] patrzy
[5] [lub:] w
[6] lub: zŭoty cepiec

Do młodego:

Suchaicku mŭody,
daj nam gorzki wody,
dostaŭes[1] Marysie
do swoji podoby.

Pieśni weselne z okolic Szczawnicy

116

od Krościenka (Szczawnica)

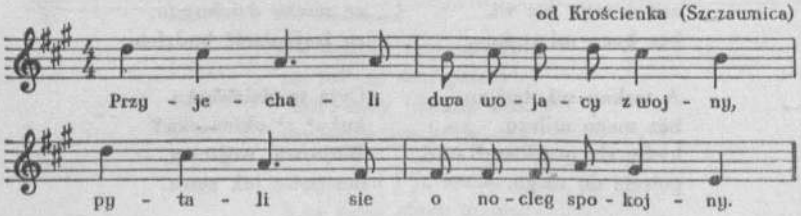

Przyjechali dwa wojacy z wojny,
pytali sie o nocleg spokojny.

Pytali sie o gospodę dobrą,
pytali sie o dziewcynę strojną.

Nié mas je tu, mości panie, dostać,
trza by za nią sto huzarów posłać.

Jedni bedą z matulińką gadać,
drudzy bedą dziewcynę namawiać.

Kłaniam, kłaniam, matulińko nasa,
kędy bedzie córusińka wasa?

Cyście jéj ta nie widzieli w polu,
obiera se psenickę z kąkolu.

Widzieliśmy na dziewcynie wianek,
mówiliśmy, ze krakoski zamek.

---

116. [Czystopis O.K.]

[1] dostałeś

Nie mogliśmy téj dziewcyny dostać,
musieliśmy kawalerów posłać.

Kied mie bierecie od ojca, od matki,
zaprowadźcie, gdzie dobre dostatki.

Coby była kapela do grania,
coby byli chłopcy do skakania.

Coby było sto panien stołowych,
coby było dziesięć pokojowych.

Coby była do kuchni kucharka,
coby była do skrzyni safarka.

117

[od Szczawnicy]

Matko moja, matko,
peknie ti dzekujem
za to to
dziwczadko.

118

Szczawnica

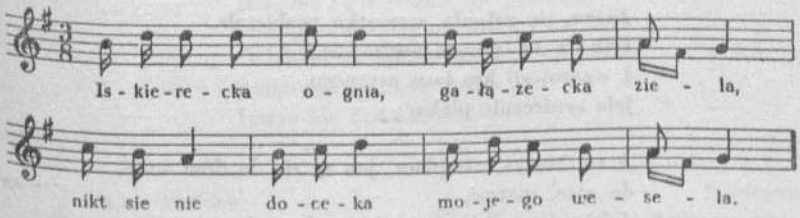

Iskierecka ognia,
gałązecka ziela,
nikt sie nie doceka
mojego wesela.

Bo moje weselę
za Warsawą bedzie,
na mojem weselu
siedmich księdzów będzie.

117. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie* opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]
118. [Czystopis O.K.]

Będą ta książęta,
bedą i królowie,
będą mi poprawiać
wianecek na gŭowie.

Cóz to za panienka,
co ji króle służą,
co ma przeplatany
wianusecek rózą.

119

Do ślubu przed drzwiami [Szczawnica]

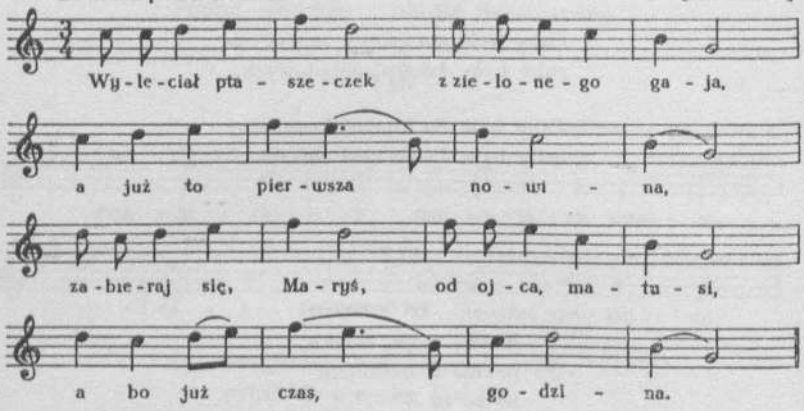

Wyleciał ptaszeczek z zielonego gaja,
a już to pierwsza nowina,
zabieraj się, Maryś, od ojca, matusi,
a bo już czas, godzina.

Jużem się zabrała, wszystko pozbierała,
tylko z Jasieńkiem wędrować.
I wędrowali kęs lasu czyrnego,
jęła serdecznie płakać.

A ty, Maryś, nie płacz, jen ty sie do dom wrać,
do ojca, matusi.
Jakże się wracić mam, kiej wianeczka ni mam,
ach, Boże moj serdeczny.

---

119. [Czystopis O.K. W rkp. jest notatka: „Czepią u pana młodego. W poniedziałek ślub". Na marginesie podana miejscowość: „Łąck". Tekst niezgodny z mel. w t. 14.]

120

[Szczawnica]

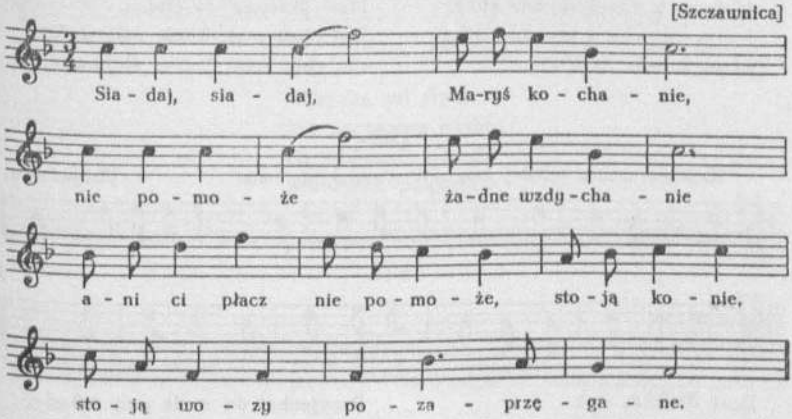

Siadaj, siadaj, Maryś kochanie,
nie pomoże żadne wzdychanie
ani ci płacz nie pomoże,
stoją konie, stoją wozy
pozaprzęgane.

Da, nie będę jeszcze siadała,
bom pani matce nie dziękowała.
Dziękuję ci, p[ani] m[atko],
chowałaś mnie dobrze, gładko,
teraz [nie będziesz].

[Da, nie będę jeszcze siadała,
bom panu ojcu nie dziękowała.]
Dziękuję ci, panie ojcze,
dawałeś mi często kierpce,
[teraz nie będziesz].

[Da, nie będę jeszcze siadała,
bom panu bratu nie dziękowała.]
Dziękuję ci, p[anie] bracie,
pierałam ci często gacie,
[teraz nie będę].

[Da, nie będę jeszcze na wóz siadała,
bom pani siostrze nie dziękowała.]
Dziękuję ci, p[ani] siostro,
pozierałaś na mnie ostro,
[teraz nie będziesz].

121

Jak idą do ślubu [Szczawnica]

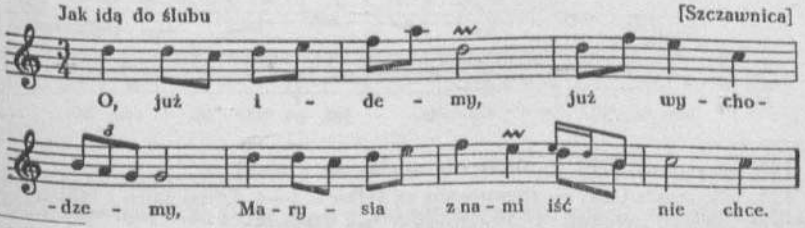

120. [Czystopis O.K. — w t. 1, 2 i 5, 6 tekst nie zgadza się z mel.]
121. [Czystopis O.K. — dla w. 3 i 4 należy mel. powtórzyć.]

O, już idemy, już wychodzemy,
Marysia z nami iść nie chce.
I wy, tatusiu, i wy, matusiu,
błogosławcie ją jesce.

Do cugu, konie, do cugu,
idzie Marysia do ślubu.
Nie chcą nam konie cugować,
nie chce nam Maryś ślubować.

122

Po ślubie u pani młodej wieczor[em] przed czepinami [Szczawnica]

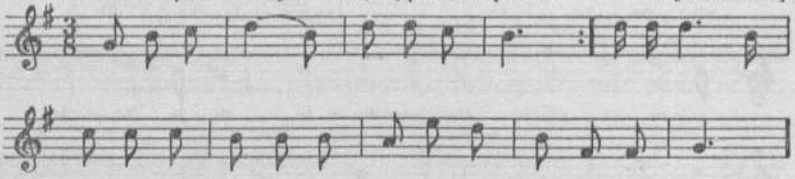

Jest drożka, jest
bez tę naszą wieś,
co ja ją deptała,
do swego miłego
noszący jeść.

Przyjechał do mnie pan stary,
pytał mnie o wianecek na dary,
a ja, młoda dzieweczka,
nie dam ja ci wianeczka,
tyś stary.

Przyjechał do mnie pan młody,
prosił o wieniec rutowy.
Anoli ich wisi sześć,
wybieraj se, który chcesz,
boś młody.

Wisi, hej, jeden ze złóta,
ach, mojać to heń, robota,
ja po rosie biegała,
com kwiateczki zbierała
na niego.

Za mój wianeczek rzędowy[1],
czerwony, złoty, gotowy,
czemu żeś go nie brała,
dla ciebiem go trzymała,
boś młody.

123

[Szczawnica]

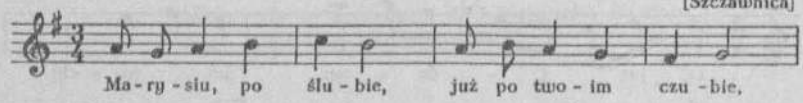

122. [Czystopis O.K. — tekst nie zgadza się z mel.]

123. [Czystopis O.K. — zanotowane są tylko t. 1—4. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 117 zaginął — odpis J. Majchrzaka: bez tekstu.]

[1] we trzy rzędy

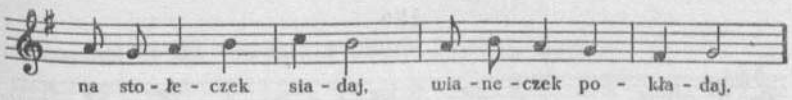

Marysiu, po ślubie,
już po twoim czubie,
na stołeczek siadaj,
wianeczek pokładaj.

124

[Szczawnica]

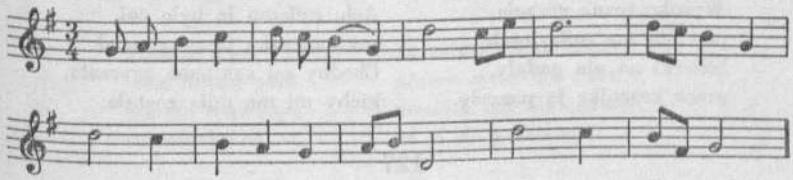

125

Weselny [Szlachtowa]

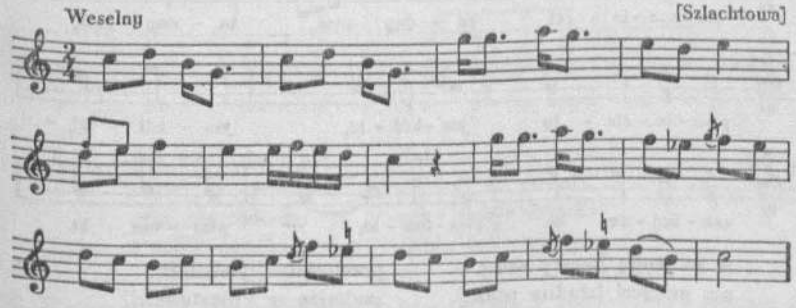

124. [Czystopis O.K.]

125. [Czystopis O.K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 118 zaginął — odpis J. Majchrzaka: nie ma rytmu punktowanego, w t. 4 zamiast ćwiartki (e^2) jest ósemka i dwie szesnastki (e^2 e^2 d^2).]

126

[Szczawnica]

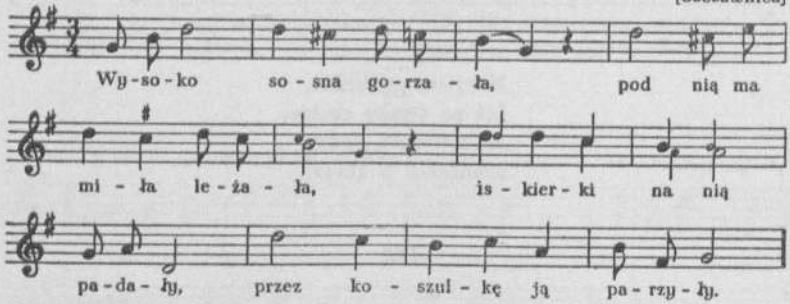

Wysoko sosna gorzała,
pod nią ma miła leżała,
iskierki na nią padały,
przez koszulkę ją parzyły.

Ach, miłemu je było żal,
sukmaneczką ją przyodział.
Choćby mi sukmana zgorzała,
kieby mi ma miła została.

127

[Szczawnica]

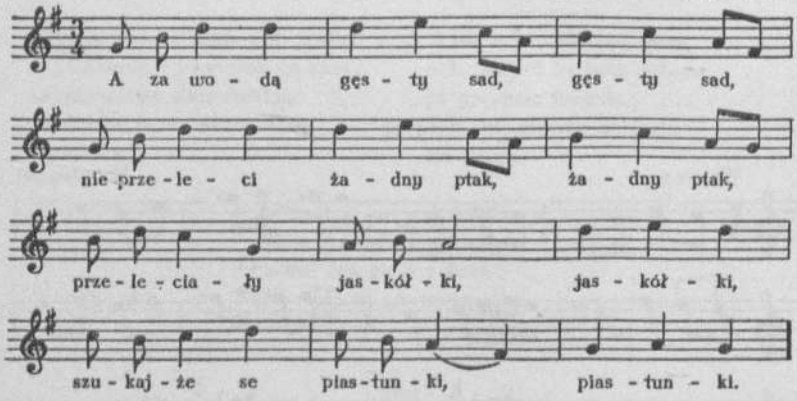

A za wodą |:gęsty sad:|,
nie przeleci |:żadny ptak:|,

przeleciały |:jaskółki:|,
szukajże se |:piastunki:|.

---

126. [Czystopis O.K. — t. 1—6 zapisał O.K. pierwotnie w takcie zmiennym:

t. 6 w rkp. niepełen 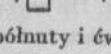 na skutek wprowadzenia poprawki metrycznej, w t. 7 tylko wersja półnuty i ćwiartki, półnutę rozdrobniono ze względu na tekst.]

127. [Czystopis O.K.]

Pieśni weselne z okolic Suchej, Żywca

128

Przed ślubem

Sucha, Maków

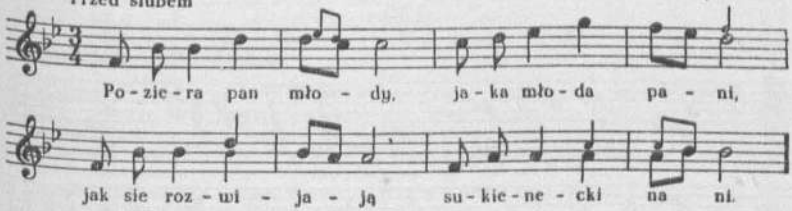

Poziera pan młody,
jaka młoda pani,
jak sie rozwijają
sukienecki na ni.

Ja tobie, młodzieńcu,
prawy rącki nie dam,
dopókil[1] mi nie mowis[2],
ze ci sie podobam.

129

[Sucha, Maków]

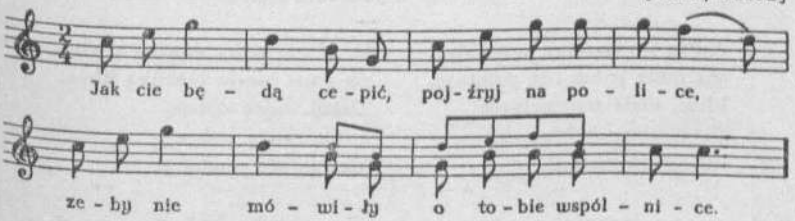

Jak cie będą cepić,
pojźryj na police,
zeby nie mówiły
o tobie wspólnice.

Jak cie będą cepić,
pojźryj do powały,
zeby twoje dziatki
carne ocka miały.

---

128. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146 — w t. 1 zamiast d^2 jest b^1, w t. 2 i 8 nie ma wersji małych nut, w t. 3 pod g^2 jest mała nuta es^2, w t.6 zamiast ósemek b^1 a^1 jest ćwiartka b^1, w t. 7 jest ponadto es^2 c^2 a^1 a^1, lokalizacja ogólna: Zawoja, Wełcza, Babia Góra.]

129. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146; lokalizacja ogólna: Zawoja, Wełcza, Babia Góra.]

[1] [w zapisie terenowym: dopoki]
[2] [lub:] powis

Nie chciała panienka
prazonego syra,
wolała młodzieńca,
bo mu rada była.

Nie turbuj sie, bura,
będzies miała pana
takiego burego,
jako i ty sama.

130

od Suchej, Makowa (Skawica)

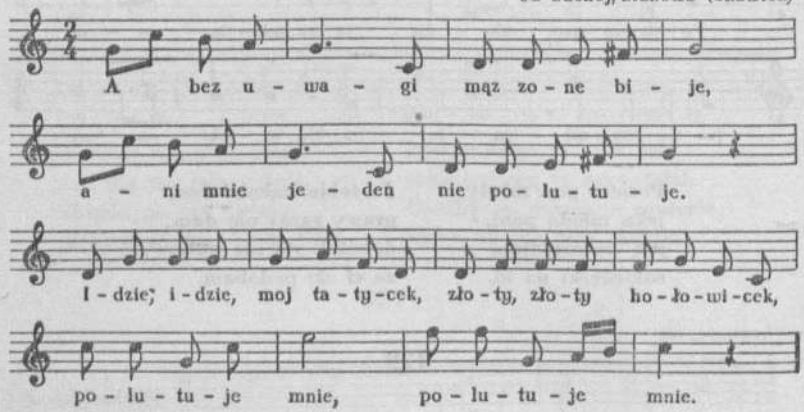

A bez uwagi mąz zone bije,
ani mnie jeden nie polutuje.
Idzie, idzie moj tatycek,
złoty, złoty hołowicek,
|:polutuje mnie:|.

O, idzie, idzie, dźwize otwira,
na pana ziecia rąceńką kiwa:
Zieciu, bijze dobze,
co ze skóry zedrzes,
kie cie nie słucha.

Tak samo: mamicka, siestrzycka, bratycek, który:

O, idzie, idzie, dźwize otwira,
na pana świagra rąceńką kiwa:
Stojze, świagrze, stójze,
bo to zona twoja,
a to siostra moja,
a kumoska nasa.

---

130. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146 — tylko incipit tekstu; lokalizacja ogólna: Zawoja, Wełcza, Babia Góra.]

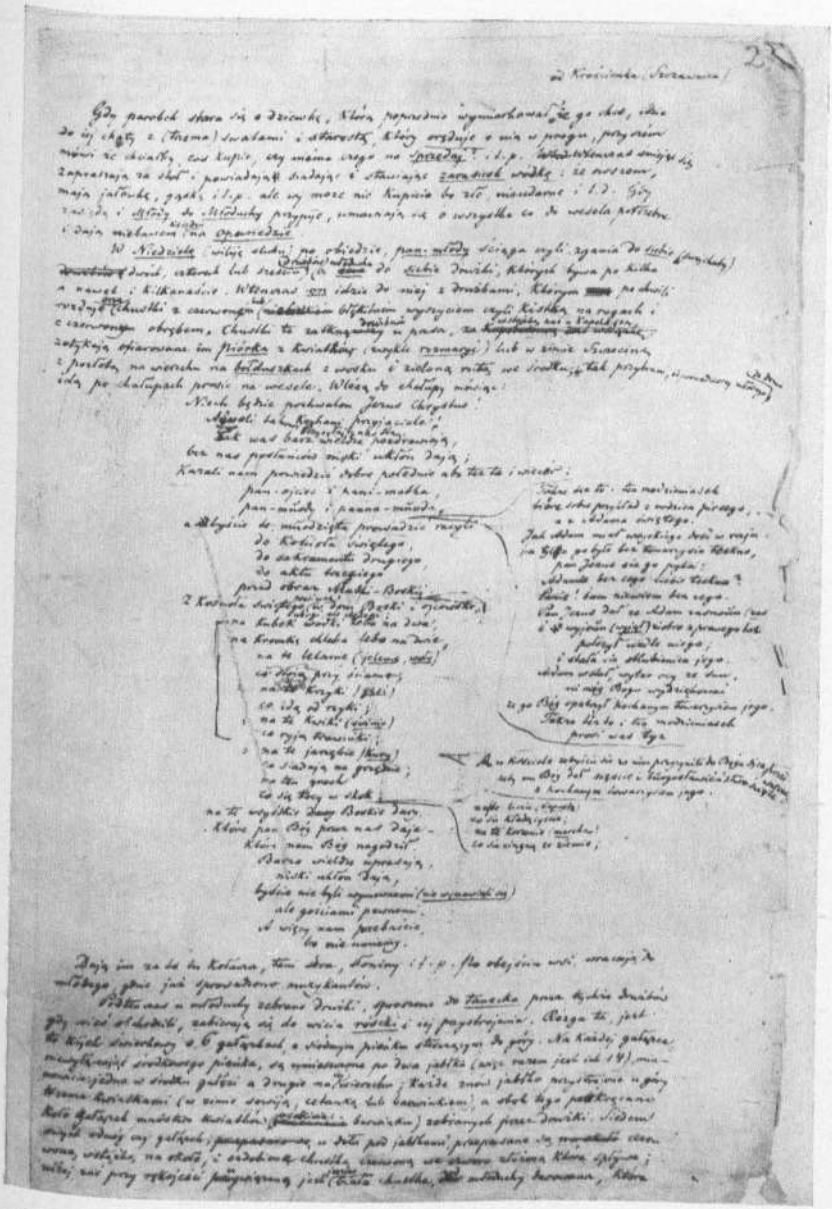

Rękopis O. Kolberga (fragment opisu wesela od Krościenka, Szczawnicy).
Zob. s. 122—125.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

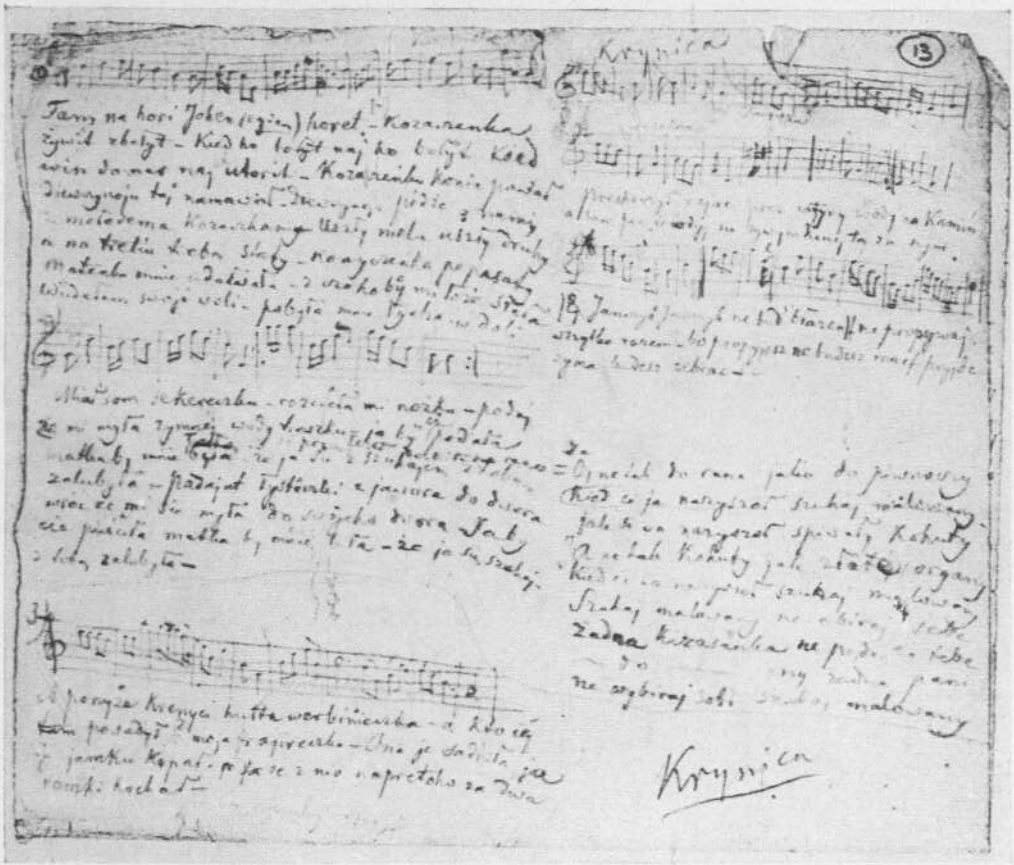

Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (pieśni nr 160, 451, 1165 i in.) z Krynicy, z zanotowanym u dołu karty nazwiskiem informatorki.

131

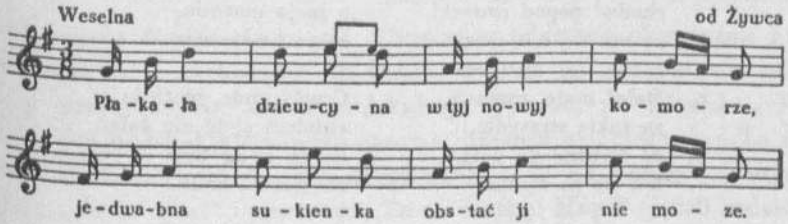

Płakała dziewcyna
w tyj nowyj[1] komorze,
jedwabna sukienka
obstać ji[2] nie moze.

Przódzi mnie[3] obstała
i jeszcze zostało,
mój Boze jedyny,
co mi sie to stało.

Nie płac, panno, nie płac,
Bóg ci to odpuści,
zajdzies do krawcyka,
sukienkę rozpuści.

Jakze nié mam płakać,
kie[4] ludzie gadają:
Na takich panienkach
suknie rozpuscają.

132

[Sucha, Maków]

Nie płac, Maryś, nie płac,
bo już poniewcasie,
bo juz twój wianecek
we wielgim tarasie.

Nie płac, Maryś, nie płac,
nie psuj sobie serca,
ciś wianek pod ławę,
sukaj sobie cepca.

Wy mnie nie załujcie,
bo ja was nie pytam,
bo ja ledwie rada,
ze będe kobitą.

Chodziłeś ci do mnie,
burzyłeś sie, burzył,
pokielaś ty na mnie
wianka nie wydurzył[5].

---

131. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 128 — mel. zapisana ręką O.K., tekst ręką obcą. Drugi czystopis w tece 8/1159 k. 46 i 48 — w t. 2 nie ma drugiej wersji, natomiast w t. 6 nad d^2 jest mała nuta e^2.]

132. [Zapis terenowy O.K.]

[1] [w zapisie terenowym: w tej nowej]
[2] [w zapisie terenowym: jej]
[3] [w zapisie terenowym: mie]
[4] [w zapisie terenowym: kiej]
[5] lub: wyłudził

z zanotowanym u dołu karty nazwiskiem informatorki.

Miała ja se chopa,
grzybami sie żywił,
chodził popod smrecki,
aż mu sie nos skrzywił.

Dałaś mnie, matusiu,
za takie strasydło,
co wyjdzie do pola,
boi sie go bydło.

Boi go sie bydło,
boją sie go świnie,
a moja matusiu,
co to za stworzenie.

Cemuś mnie, matusiu,
swiniom zjeść nie dała,
cobyk ci sie była
nie poniewierała.

A moja matusiu,
ka ześ sie podziała?
Ponoś sie na wieki
trawnickiem odziała.

133

[Jordanów]

Gorzała lipka i jawor,
gdzieżeś, Ja[siu]. zabawił?
Zabawiłem u Resie,
pasła konisia na rosie.

Zabawiłem, gdzie jałowiec,
lepszy kawaler [jak wdowiec].

Gorzała lipka, gorzała,
Marysia pod nią siedziała.
Listeczki na nią padały,
bez koszulkę ją parzały.

Jasinkowi je było żal,
aż ją sukmanką przyodział,
ale sukmanka zgorzała,
ino Marysia została.

Gorzała lipka, gorzała,
tylko kuciapka została.
Pożal się było kuciapki,
byłby baranek do capki.

---

133. [Zapis terenowy O.K.]

Wesele VI[1]

koło Nowego Targu, Stróży, Limanowej

Na weselu drużbowie konno. Drużba w izbie ma obowiązek bawić gości, więc zachęcając do tańca, zwykle po oczepinach, robi jakby przysiudy, po czym podskakuje wysoko, po góralsku. Za pierwszym podskokiem zawoła zaraz w imieniu nieżyjących: „To za dziadka! Hop!", potem robi drugi skok: „To za babkę!", potem trzeci: „To za ojca!" i czwarty: „To za matkę! Hop!" (jeżeli rodzice młodych już nie żyją). Wreszcie skoczy kilka razy w górę i krzyknie: „Hop! Hop! A to za was, przyjaciele, co leżycie przy kościele!", (tj. skacze w imieniu zmarłych krewnych nowożeńców).

Wesele VII[2]

Klikuszowa, Raba, Rabka, Zawornik, Krzeczów, Skomielna v. Św. Sebastian, Rdzawka v. Św. Krzyż

Wesele kilka dni. Jak ona mu się uzda, to obejźry chałupe (dobytek, statek) i liga (śpi) ś nią. Do ślubu wstążki, bukiety kupują. Na trzeci dzień ocepiny zaraz po rozplecieniu warkoca. U matki jej cepią, potem u matki jego drugi raz cepią, wówcas wydziwiają, chop się za nią (zamiast niej) cepi, a ona udaje Cygankę. Składają się na cepiec (czasem zbiorą do 30 reńskich), a chop cyta i pise niby, co ktory z gości na cepiec dał.

134

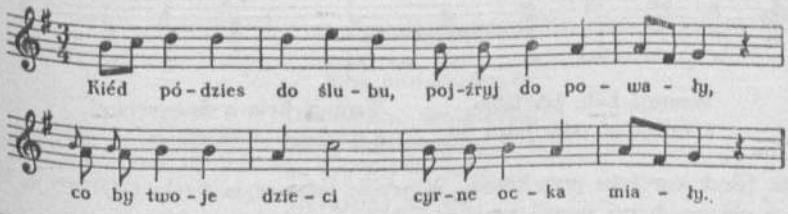

[1] [Zapis terenowy O.K.]

[2] [Czystopis O.K. Wszystkie pieśni (134—138) mają ponadto zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81; lokalizacja: Raba.]

Kiéd pódzies do ślubu,
pojźryj do powały,
coby twoje dzieci
cyrne ocka miały.

135

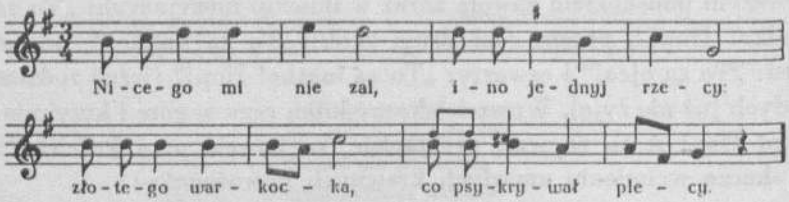

Nicego mi nie zal,
ino jednyj rzecy:
złotego warkocka,
co psykrywał[1] plecy.

Teraz nie przykryje
ani biednyj[2] syje,
tylko sie mi syćko
do kółecka wije.

Wianecku ruciany,
spadeś z moji głowy,
spades na du[3] wodą,
nie zeńde sie z tobą.

136

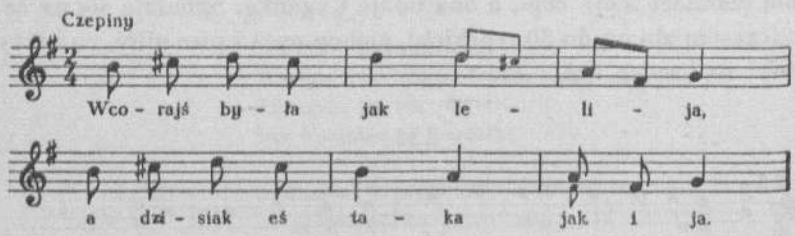

Wcorajś była jak lelija,
a dzisiakeś taka jak i ja.

Wcorajś była z dziewcętami,
a dzisiakeś z kobitami.

---

136. [Brak krzyżyka przy kluczu. W zapisie terenowym z teki 11/1176/1 k. 81 w t. 6 nie ma dolnej wersji, brak zwr. 3.]

[1] [w czystopisie: pzykrywał; w zapisie terenowym: przykrywał]
[2] [w zapisie terenowym: bidnej]
[3] [w zapisie terenowym: nad uwodą]

Wcorajś była roża zdrowa,
dzisiak bladziusinka, chora.

Wcorajś była panienecka,
dzisiak patrzys do łozecka.

137

W matusiny grusce
carny zając chrusce,
przypatrzze sie, Jasiu,
jak dziewcynie w chustce.

Nie tak ci ij w chustce
jako w przescieradle,
przypatrzze sie, Jasiu,
jako to mi ładnie.

138

Na co ci to wysło,
coś chodziła pysno.
Wianeczek na kołku,
chopiec na podołku.

Wcoraj sie ożenił,
dziś me baba bije,
ja se nagotuje
na babę dwa kije.

Pieśni weselne z okolic Raby[1]

139

Raba, Olszówka, Ratułów

Nie płacz, dziewcze, nie płacz,
nie bierze cię smarkacz,
bierze cię uroda,
chłopiec jak jagoda.

140

Raba, Olszówka, Ratułów

Drużbiczku, drużbiczku,
oddaj młodą panią,
bo my już od rana
pracujemy za nią.

[1] *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12. [Wypisy tych pieśni z „Gwiazdki Cieszyńskiej" również w tece 11/1176/14 k. 5; lokalizacja: od Nowego Targu (Raba).]

141

Raba, Olszówka, Ratułów

Kucharzu, kucharzu,
źleś kurę uwarzył,
źleś kurasą upiekł,
na wesele uciekł.

Wesele VIII[1]

Rabka

Co do godów małżeńskich — jest zwyczaj, że przez siedem dni koniecznie trwać muszą.

Śpiewka przy pożegnaniu dziewczyny z rodzicami, podczas wyjazdu z domu rodzicielskiego do domu swego męża:

142

Siadojze na wóz, moje kochanie,
nic ci nie pomoze płac, narzekanie.
Płac ci nie pomoze,
koniki na dworze
jus cie cekają.

O, jakze by jo na wóz siadała,
kiek sie jesce z ojcem nie pozegnała.
Dziękuje ci, panie tato,
chowołeś mie całe lato,
teraz nie bedzies.

Siadajze na wóz, moje kochanie itd.

Jakze byk jo na wóz siadała,
kiek sie jesce z matką nie pozegnała.
Dziękuję ci, pani matko,
chowałaś mie bardzo wartko,
teras nie bedzies.

Siadajze na wóz, moje kochanie itd.

---

[1] [Fragment rkp. B. Gustawicza *O zwyczajach, zabobonach...* Pieśni 142—146 pochodzą również z rkp. B. Gustawicza pt. *Śpiewki w dialekcie czysto góralskim.*]

Jakze by jo na wóz siadała,
kiek sie jesce z siostrą nie pozegnała.
Bądźze zdrowa, panno siostro,
bywałymy z sobą ostro,
teraz nie bedzies.

Siadajze na wóz, moje kochanie itd.

Jakze by [jo na wóz siadała,
kiek sie jesce z bratem nie pozegnała].
Dziękuje ci, panie bracie,
pierołak ci pierwiej gacie,
teras nie bede.

Śpiewki przy czepinach młodej pani:

143

Je, moja matusiu,
sanujze se zięcia,
zeby ci nie bijoł
twojego dziewcęcia.

Gorzołecki nie pił,
do karcmy nie chodził,
zeby ci do domu
ładniejsik nie zwodził.

144

Myślałaś se, Konduś,
ize bedzies panią,
niedługo, niedługo,
zapłaces pod ścianą.

145

Chodziła po sieni,
chustke rozwijała.
Nie widzieliście tu
mojego Michała?

146

A ni ma to, ni ma
jako mnie dziewedce,
zmocom se gębusie
w kazdej kwatyrecce.

Wesele IX[1]

Dąbrowa pod Nowym Sączem

Jak się to przed niedawnym czasem mieli ludzie wiejscy w niektórych stronach naszego kraju i jakie wyprawiali sobie uciechy, może posłużyć za dowód nie zmyślony opis wesela włościańskiego we wsi Dąbrowej pod Nowym Sączem. Żyją jeszcze ludzie, którzy byli na tym weselu, toteż i potwierdzić mogą.

Było to pod jesień 1851 roku. Wójt z Dąbrowej wydawał szesnastoletnią córkę za syna wójta z Kurowa, osiemnaście lat liczącego młodziana. Ojciec panny młodej, człowiek zamożny, a przy tym powszechnie poważany, zaprosił na to wesele całe sąsiedztwo. A nie byli tam sami tylko wiejscy ludzie, ale hrabiowie, szlachta, zamożniejsi oficjaliści dworscy i urzędnicy z pobliskiego Sącza. Jakkolwiek miał obszerne domostwo, bał się jednak, czy w nim pomieści dostatecznie gości, a więc przybudował w tym celu ogromną izbę.

Przed weselem co dzień u wójta krzątaniny wiele, bo przygotowania były wielkie. Na cztery tygodnie już naprzód zamówiła sobie wójtowa w całej okolicy sery i masło, które ubijając w beczki, gromadziła w swojej śpiżarni, by je potem użyć do pieczywa kołaczy. Mnóstwo serów i kiełbas wędziło się w kominie. Na chleb i kołacze poszła mąka z pięciu korców pszenicy i czterech żyta. W kojcach tuczono gęsi, indyki, kapłony i kaczki, jednym słowem drób, jakiego tylko jesień dostarczyć mogła, a przy tym nie brakło i dziczyzny, jak: zajęcy, saren, kuropatw, czego w tamtych stronach bywa pod dostatkiem, znalazły się i ryby, a nawet łososie, które się tam w rzece Dunajcu wyławiają. Prócz tego nie zapomniano i o ciastach, i cu-

[1] Józef z Bochni *Wesele włościańskie w Dąbrowej pod Nowym Sączem.* „Dzwonek", Lwów 1871 T. 3 nr 1 s. 2—5.

krach, a wina dobrego, piwa, starego miodu nakupił wójt co niemiara, aby nie narzekano na piwnicę.

Kiedy wszystkie zapasy już były przygotowane, starano się o osoby, które były potrzebne do obrzędu weselnego. Jakoż wybrano do tej uroczystości aż 26 starostów i tyleż starościn, 24 drużbów i tyleż druhen, a osób nie posiadających żadnych godności weselnych było o wiele więcej niż dopiero wymienionych, nie wliczając w to osób z wyższego stanu. I pomyśli sobie niejeden: cóż tam z tego, kiedy na weselu byli tylko sami zamożniejsi, a o biedakach zapomniano! Oj, nie było tak zupełnie! Obszerną piekarnię przeznaczono właśnie na ugoszczenie ubogich ludzi, każdy ubogi miał tam wstęp wolny, choć nie był proszony.

Gdy się zeszli wszyscy zaproszeni włościanie na czas oznaczony, wtedy mężczyźni pod przewodnictwem starszego drużby dosiedli koni, a jadąc parami, tworzyli spory orszak. Za nimi postępowały wozy z kobietami. Ej, było też na co patrzeć! Takiego wesela nie było tam jeszcze nigdy, i kto wie, czy będzie kiedy? Kto zna dokładnie tamte strony i wie, gdzie leżą Wielogłowy, to jest parafia, łatwo sobie wyobrazi ilość weselnych osób, gdy się zastanowi nad odległością parafii od dworu we wsi Dąbrowej. Mężczyźni byli już wszyscy przed plebanią, pierwszy wóz z kobietami tuż przy jej bramie, a ostatni jeszcze pode dworem. Na czele orszaku jezdnych dowodził starszy drużba z różdżką weselną. Był on dosyć śmiesznie ubrany. Opasał się powrósłem, miał przy boku drewnianą szablę, a na głowie niby stosowany kapelusz z kitą piór kogucich. Za nim jechał pan młody w żupanie granatowym, podbitym czerwonym suknem, w pasie guziczkami gęsto wybijanym; pod szyją czerwieniła mu się duża koralowa spinka, na prawym ramieniu przypiętą miał krótką burkę, na głowie mały, czarny kapelusik, dwa razy guziczkami mosiężnymi ozdobiony.

W takim junackim ubraniu jechał każdy następny drużba lub starosta. Przepych w stroju kobiet był nadzwyczajny. Na pierwszym wozie jechała panna młoda i starościna. Panna młoda miała niebieską, jasną spódnicę z ciężkiej materii tkanej złotem, pąsowy, aksamitny gorset, z cieniutkiego płótna pięknie haftowaną koszulę, po której spadało kilka sznurów korali, nieprzesadnej wielkości, zawieszonych na szyi, na głowie miała rozmarynowy wianek, spod

którego spływał dostatni warkocz, zapleciony piękną wstążką, tegoż co i spódnica koloru. Fartuch haftowany spadał prawie równo ze spódnicą. Zaodziana była chustką jedwabną w kwiaty, koloru jasno modrego. Druchny miały strój podobny, z tą różnicą, że nie miały złotem tkanych spódnic, ale za to fartuchy blaszkami naszywane. Mężatki wszystkie prawie w złotych czapkach, w spódnicach z ciężkiej, czystej lub tkanej złotem materii, odziane w bogate chustki. Uboższego stroju nad muślinowy, tiulowy nie było. Mniej zamożne gospodynie miały spódnice z tybetu lub innej drogiej wełnianej materii. Cały ten strój w różnobarwnych kolorach dowodził zamożności tamtejszych włościan, którzy przy tym we wstrzemięźliwości mogą być innym prawdziwym przykładem. Toteż nie dziw, gdy i dzisiaj niejednego gospodarza kieszeń pełna i długów nie zna. Ziemia tam dobra i lud także taki, a więc biedy być nie może.

Ale wróćmy do swojego. W rzęsiście oświeconym kościele odbyła się ceremonia ślubna jak zwykle, po czym w jakim porządku przybyto do kościoła, w takim wracano na wójtostwo.

Dopieroż to tam ruchu i wesołości! Koło wieczora zaczęły się zjeżdżać osoby z wyższego stanu. Przed bramą zabudowań gospodarskich stał stróż, który donosił o każdym przybywającym gościu, a za danym znakiem wychodziła wyborna muzyka naprzeciw niemu, a gospodarz z całą serdecznością i uprzejmością przyjmował gościa na podwórzu, po czym prowadził go do osobnej izby, oddzielnej od tej, w której się odbywało wesele. Raczył on hojnie jadłem i napojem, w czym mu sprowadzona z miasta kucharka i gospodyni dopomagały, zajmując się urządzaniem potraw i ich rozdawaniem. Gospodarz umiał wszystkich ubawić i pogodzić jedno z drugim. Bawił trochę z państwem, trochę z włościanami, a wszędzie doglądał starannie, aby jedzono i pito, mieniąc sobie za wielką krzywdę, gdy się kto wymawiał od czego. Niektóre osoby z państwa weszły potem do izby, w której bawili się włościanie. Rozdawano właśnie, według tamecznego zwyczaju przed wieczerzą, wędzony ser w kostki pokrajany, orzechy włoskie i laskowe oraz rodzaj ciasta w kształcie pierożków, *obsypankami* zwanych. Potem dopiero obnoszono mięsiwa różnego rodzaju oraz napoje. Od najstarszego do najmłodszego nie zapomniano o nikim, a i ubodzy byli suto obdarzani, że nikt nie

mógł się uskarżać o niepamięć. Każdego, proszonego i nieproszonego, raczono obficie, a nie zabrakło tam ani jadła, ani picia.

Wesele trwało cały tydzień. Po weselu każde z państwa młodych zostało przy swych rodzicach według umowy przedślubnej przez dwa lata.

Wójt z Dąbrowej urządził dla swej córki piękne mieszkanie i zapewnie pięknym obdarzył ją wianem, stosownie do wyprawionego wesela.

Takie to było wesele w Dąbrowej, bo rodziców państwa młodych stać było na to.

Pieśni weselne z okolic Nowego Sącza

147

Chełmiec

Jechali druzbowie
cysarskim gościńcem,
znaleźli pudełko
z pozłocistym wieńcem.

A juz w tym pudełku
pochnące gwoździki,
zaprzągoj, Jasieńku,
cisawe koniki.

148

Jedlna

U Pecioka[1] gęsty sod,
nie przeleci lada ptok,
ino Błazek nieborok
do Polusie na obiod.

Nagotówała gęsiny,
do półmiski dwa séry.
Jedzze, Błasiu, nieboze,
bo Polusia ni moze.

149

Nowy Sącz

Nie żałuj, Marysiu,
baryłeczki wina,
bo sobie dostaniesz
dobrej matki syna.

Da, moja Marysiu,
bądźże dobrej myśli,
a wydzijże do nas,
bo my po[2] cię przyśli.

---

147. [Rkp. sporządzony obcą ręką. Autor nie zidentyfikowany.]

148. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]

149. [Czystopis O. K. Brak danych o okolicznościach sporządzenia zapisu.]

[1] przezwisko (nie nazwisko) jednego z jedlneńskich gospodarzy [przyp. autora zapisu.]

[2] [lub:] do

150

Nowy Sącz

Darmoś mi się, darmo,
panno, radowała,
darmoś sobie licka
farbować dawała.

Nie dla ciebie, panno,
wesele sprawili,
tylko dla sąsiadów,
zeby się ciesyli.

151

Jedlna

Da, na tamty stronie
kapusteckę sadzą,
Polusię z Blazejem
do ślubu prowadzą.

152

Jedlna

Poszła Marysia
ku Dunajowi
szukać źródołeczka
swemu wionkowi.

153

Jedlna

Siérota tańcuje,
siérocie zagrejcie,
a wy, ojcowicki[1],
za drzwiami pockejcie.

---

150. [Czystopis O. K. Brak danych o okolicznościach sporządzenia zapisu.]
151. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]
152. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]
153. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]

[1] ojcowicki — kmiece córki, według orzeczenia śpiewaczki [przyp. autora zapisu.]

154

Jedlna

Wesele, wesele,
kobylina w gorku.
Weźcie ją, druzbowie,
jédźcie po kowołku.

155

Jedlna

Wesele, wesele,
wy sie weselicie.
Pani młodo płace,
jakie bedzie zycie.

156

Moje wesele
pod Krakowem będzie,
na mojem weselu
czterech króli będzie.

Już to nie wesele,
tylko poprawiny,
już to nie Marysia,
tylko gospodyni.

157

Nowy Sącz

Chodźmy stąd, chodźmy stąd,
bo nam tu nieradzi,
niechze nas pan Jezus
do domu prowadzi.

---

154. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]
155. [Rkp. pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*, sporządzony obcą ręką.]
156. [Rkp. sporządzony obcą ręką. Autor nie zidentyfikowany.]
157. [Czystopis O. K. Brak danych o okolicznościach sporządzenia zapisu.]

158

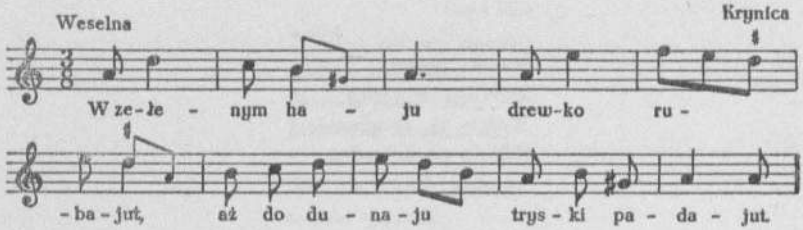

W zełenym haju drewko rubajut,
aż do dunaju tryski padajut,
moju najmilszy za muż tiahajut.

Kied je tiahajut, naj zdrowo ide,
ja roczek i dwa banować bude.

159

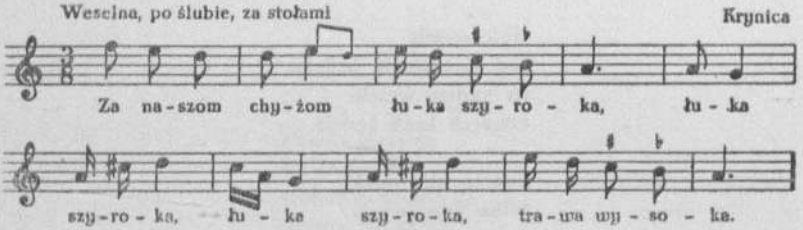

Za naszom chyżom łuka szyroka,
|:łuka szyroka:|, trawa wysoka.

A na ty trawe diwcze rumene,
|:diwcze rumene:|, krasne, czerwene.

Oj, mamuś moja, nic mi do woli,
|:nic mi do woli:|, wszytko mne boły.

---

158. [Zapis terenowy O. K. opatrzony notatką O. K.: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni; dla w. 3 zwr. 1 należy powtórzyć mel. od t. 7—10. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 223.]

159. [Zapis terenowy O. K. opatrzony notatką O. K.: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 221.]

160

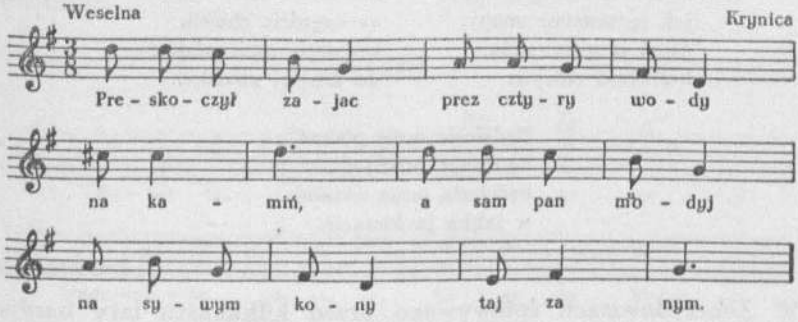

Preskoczył zajac prez cztyry wody na kamiń,
a sam pan m[a]odyj na sywym kony taj za nym.

Pieśni weselne z Barwałdu, Zebrzydowic

161

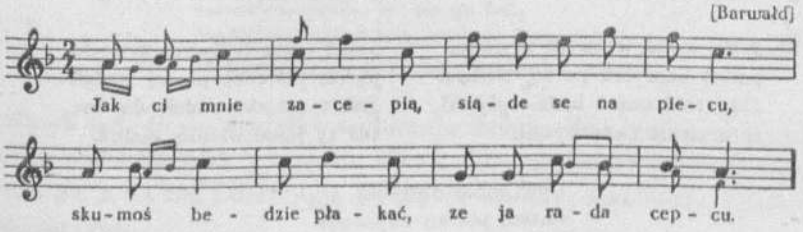

Jak ci mnie zacepią,
siąde se na piecu,
skumoś bedzie płakać,
ze ja rada cepcu.

Kieby to cepecek,
ale to cepcysko,
kieby u parobka
dy to capacysko.

—

A teraz, matusiu,
przczegnaj mnie na krzyz,
bo juz ostatni raz
na moj wianek patrzys.

Miałaś ci mnie, matuś,
jak pszenicne ziarno,
dałaś ci mnie, dała
Jasienk[owi] darmo.

---

160. [Zapis terenowy O. K. opatrzony notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 222.]

161. [Czystopis O. K. — miejscowość przekreślona.]

Miałaś ci mnie, matuś,
jak jęczmienne snopy,
dałaś ci mnie, dała
hultajowi chłopie.

Daliście mnie, dali,
za kogoście chcieli,
będziecie mnie płakać
do drugiej niedzieli.

Będziecie mnie płakać,
wyglądać będziecie,
będziecie mnie widzieć,
w jakim ja kieracie.

Zebrzydowice

W Zebrzydowicach śpiewywano przed kilkunastu laty bardzo często następującą pieśń przy oczepinach:

162

Słońce świéci, miesiąc grzeje,
"ostáń zdrowe, serce moje.
Juz odjézdzam, ciebie nie chcę,
"ostáń zdrowe, moje serce.

Jeślis cystá w swym zywocie,
puś(ć) kamycek po téj wodzie.
Jak tén kamień bedzie pływál,
já u ciebie bede bywál.

"Ona sobie umyśliła,
z drewna kamień utocyła.
Mój kamycku, pływáj, pływáj,
a ty, Jasiu, u mnie bywáj.

Jeśliś cysta w swym zywocie,
puś(ć) piórecko po tej wodzie.
Jak to piórko pódzie do dna,
toś ty jesce wiánka godná.

Una[1] sobie umyśliła,
złotem piórko napuściła.
Moje piórko, pływáj do dna,
bo já jesce wiánka godná.

Wesele X[2]

Stróża, Mogilany

Po czepinach (lub po obiedzie), gdy zrobionego *koziołka* o trzech nogach, któremu złotówkę położono na grzbiecie, pomykają po

---

162. [Wypis Władysława Kosińskiego prawdopodobnie z materiałów O. K. Nad tekstem notka W. K.: „Wesele. Czepiny".]

[1] [Obok dopisek W. K.: „"ona", będący odmianką gwarową.]

[2] [Na całość wesela X złożyły się następujące źródła: zapisy terenowe O. K.

stole z przyczepionym doń talerzem, by goście datki w niego kładli, śpiewają:

163

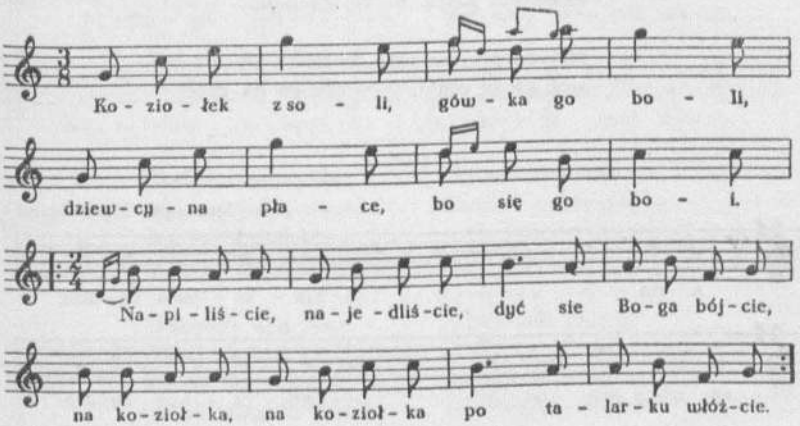

Koziołek z soli, gówka go boli,
dziewcyna płace, bo się go boi.
Napiliście, najedliście, dyć sie Boga bójcie,
na koziołka, na koziołka po talarku włóżcie.

Bywa też, że do koziołka wybierają drużbowie przed czepinami. Zrobią sobie koziołek z karpiela albo z gliny, na talerz go kładą i obnoszą go, a na ten talerz dają pieniądze druhny, starościna, kobiety i mężczyźni.

Podczas tego śpiewają:

164

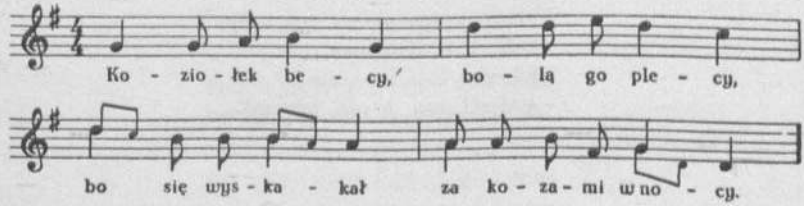

(pieśń *163*, melodia *164*, pieśni: *165—167*, *169*, oracja weselna) i odpisy Władysława Kosińskiego z materiałów O. K. (opis wesela, tekst pieśni *164*, pieśń *168*).]

Koziołek becy, bolą go plecy,
bo się wyskakał za kozami w nocy.

Koziołek becy, plecy go bolą,
dziewczęta płacą, bo się go boją.

Dziewcyno, nie płac, koziołka się nie bój,
weź go za rozki, wywiedź go na gnój[1].

165

Stróża pod Myślenicami

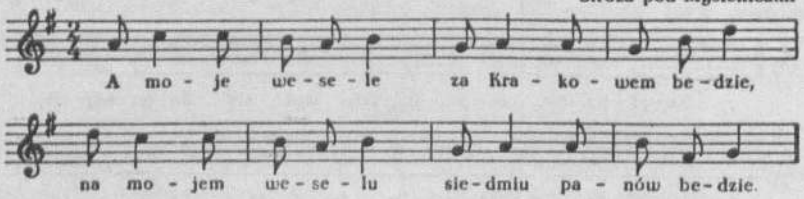

A moje wesele za Krakowem bedzie,
na mojem weselu siedmiu panów bedzie.

Bedą tam panowie, bedą i królowie,
bedą mi poprawiać wianecka na głowie.

Cóz to za panienka, co ij króle służą,
wianecek na głowie przeplatany rózą.

Na weselu (niby cyta się) chłop:

Stróża pod Myślenicami

By cercyska niewinne były,
maślankę do morza roztocyły,
koła, kola Krakowa,
kłonice kola dzonnice,
a dysel som do wsi przysed.

[1] lub: na ogród

166

Weselna — Stróża pod Myślenicami

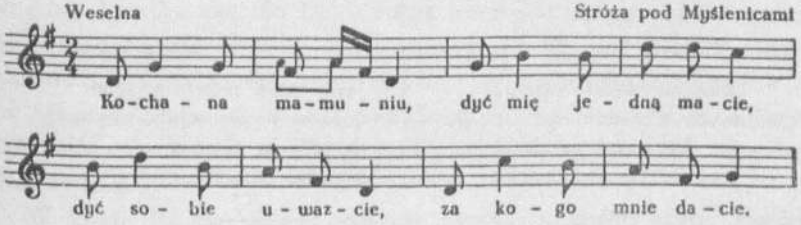

Kochana mamuniu,
dyć mię jedną macie,
dyć sobie uwazcie,
za kogo mnie dacie.

Jakbyście mię mieli
za ladaco wydać,
idźciez do grubarzy,
każcie mi grób wybrać.

Na moim grobie
kamień marmunowy,
a na tym kamieniu
wianecek rózowy.

Druzbowie jechali
i tak się pytali,
cóz to za panienkę
we wionku chowali.

167

Stróża, Mogilany

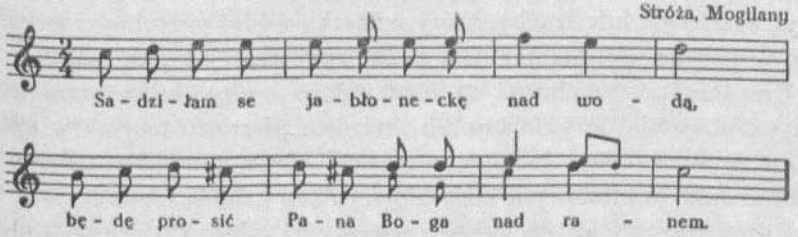

Sadziłam se jabłoneckę nad wodą,
będę prosić Pana Boga nad ranem.

Juz ty moij jabłonecce rok mija,
juz sie moja jabłonecka rozwija.

Juz ty moij jabłonecce dwa lecie,
juz [na moij jabłonecce] są kwiecie.

Juz ty moij jabłonecce trzy lata,
juz [na moij jabłonecce] są jabka.

Do muzykantów:

168

Stróża, Mogilany

Zebyście mi nie ucięni,
to by was tu diabli wzięni,
juz dwa grose macie,
grać mi nie przestajcie.

Dziękuję was (?), muzykanci,
niechze wam tu Jasiek płaci,
dosić bedzie tego,
mego wesołego.

Jesce cosik mówić miałem,
dobrze, ze nie zapomniałem,
co wisi na nowym
sznurku rzemykowym.

Wisi kozik wyostrzony
i do kieszonki włozony,
urznie kawał chleba,
cegoz więcy trzeba.

Wesele XI[1]

Bruśnik

Parobek mający się oświadczyć o rękę dziewczyny jest zwykle przyjęcia pewny, gdyż poprzednio albo sam już, przy okazji, albo przez własnych a usłużnych krewnych dowiedział się o jej uczuciach dla niego. Oświadczyny odbywają się przez starostę pierwszego, czyli starszego, lub drużbę, który z flaszką wódki przychodzi zwykle już w pełnym przystrojeniu, a za którym kroczy i pan młody.

Urzędnikami weselnymi są następujące osoby: kilku starostów i tyleż starościn, zwykle żon ich. Starosta pierwszy trzyma w ręku rózgę, godło swojego dostojeństwa, a żona jego, starościna pierwsza, ma na białym, tiulowym czepcu przypiętą gałązkę rozmarynu.

Rózga starosty jest to gałązka wysoka na łokieć i wbita w środek deszczułki kwadratowej. Z gałązki tej wychodzi pięć innych gałązek, czyli ramion. Gałąź środkowa ma na wierzchu wiatraczek, ramiona zaś mają wetknięte jabłka, o które to pięć jabłek biją się później *przydony*. Wszystkie te gałązki są nadto przybrane w liście, piórka, słomkę i papier złocony. Nawlekają to na włosie końskie, które po przyozdobieniu wiąże się w kitki.

Drużba, człowiek żonaty i mający dzieci, jest poniekąd mistrzem ceremonii na weselu. Żona drużby ma nazwę *swadzia* i jest opiekunką

[1] [Prawdopodobnie zapis terenowy O. K. Brak danych o okolicznościach jego sporządzenia.]

młodej, a poniekąd i jej matką, gdyż częstokroć jest jej zastępczynią. Drużba ma do boku kilka przydonów, parobków przydanych mu do pomocy. Do boku panny młodej jest drużka starsza, dziewka mająca znów kilka drużek — towarzyszek. Drużba ma w ręku siekierkę okowaną mosiądzem z pierścieniami mosiężnymi na lasce, do końca laski tej jest przywiązana chustka czerwona, haftowana.

W kilka dni po oświadczynach, zwykle w dzień Matki Boskiej, odbywają się zrękowiny, czyli *obiecanki*.

Przed ślubem (przed zapowiedziami) w piątek idzie panna młoda z nim do księdza na pacierze i niesie dla niego gęś, a bogatsza i cielę.

Ślub następuje po trzech zapowiedziach we czwartek lub sobotę. W wiliję ślubu z dwoma przydonami i muzyką chodzą wieczorem po wsi do zaproszonych gości, a naprzód do starosty, i pode drzwiami lub w sieni grając im na dobranoc, mówią np.: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, dobranoc jako panu staroście pierwszemu!“ To samo powtarzają wszędzie, np.: „Niech będzie pochwalony J[ezus] C[hrystus], dobranoc jako pannie młodej!“ We dworze pańskim: „Jako panu wielmożnemu dziedzicowi, jako pani dziedziczce, jako dzieciostwu ich“ itd.

Podtenczas drużka starsza zaprasza do swego znów domu towarzyszki swoje, młodsze drużki, gdzie po obiedzie wiją rózgę ślubną i odpowiednie nucą piosenki. Gdy już uwiły, przychodzą przydony i wtedy daje rózgę drużka jednemu z przydonów (zwykle upodobanemu), gdy się o to ubiegają i inni. Drużka robi potem bukieciki z kwiatków dla starostów (do kapeluszów), a dla drużbów kity z piór, np. kapłonich (do kapeluszy), i bukiety do pasa, najczęściej z rozmarynu, a czasem i mirtu.

Rano nazajutrz idą młodzi do spowiedzi do kościoła i na mszę. Jak wracają, drużbowie śpiewają: „Dobrze się wyspała ...“[1] etc. Panna młoda i wszyscy (kobiety) ubierają się w swoim domu. Schodzą się najprzód drużki, potem drużbowie, starostowie i starościny. Zaproszone kobiety uzędujące przynoszą z sobą na wesele coś z jadła: jaja, kaszę, mąkę, ziemniaki, kapustę.

Oczepiny odbywają się nazajutrz wieczorem. Młodą wtedy posa-

[1] [Na odwrocie karty notatka O. K.: „Dobrze się wyspała, wymodliła“.]

dzą na stołku na śród izby, a przedtem drużki ubiegają się o to, która prędzej usiądzie na tym stołku, lub są rzucane nań przez starościnę, bo która pierwsza usiądzie, ta naprzód pójdzie za mąż. Po oczepieniu chodzą starościny i drużki naokoło młodej, siedzącej na stołku i dogadują sobie, śpiewając.

Starościny śpiewają:

169

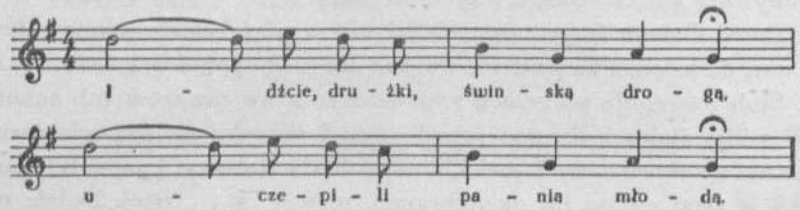

Idźcie, drużki, świnską drogą,
uczepili panią młodą.

Na to drużki odpowiadają:

Idźcie i wy, starościny,
poryły wam marchew świnie.

Na to znów starościny:

One nam ta nie poryły,
bośmy dobrze ogrodziły.

W czasie oczepin śpiewają między innymi i następujące piosenki:

170

Nie płacz, Maryś, nie płacz
i nie mocz oczątek,
bo to twego płaczu
dopiero początek.

Nie będziesz, Marysiu,
drewienek rąbała,
jak cię Jędruś będzie bił,
będziesz dosyć miała.

Nie będziesz, Marysiu,
nie będziesz ty z nami,
tylko będziesz siedziała
między kobiétami.

Baby cię zabrały,
w czepiec uczepiły,
bodaj stare baby
diabły potopiły.

171

U naszej gosposi
okna do widoku,
powydaje jéjmość
dziewki tego roku.

Marysię na wiosnę,
a Zośkę we żniwa,
tylko dla Zofii
kawalira nié ma.

Dziewki powydaje,
fornali pożeni,
bo z naszéj imości
dobra gospodyni.

Weselnicy w Wiśniowej[1]

[...] W kościele parafialnym w Wiśniowej stawiły się równocześnie dwie pary pragnące się połączyć węzłem małżeńskim. Pierwsza, związana już stułą, biegnie co rychlej z weselnymi gośćmi do karczmy i bierze ją w posiadanie. Pijatyka, śpiewy, muzyka i tańce.

Weselników drugiej pary dochodzi w kościele wieść o dokonanej przez pierwszą parę okupacji. A więc wszczyna się zgiełk i wrzawa w kościele, a goście weselni, nie czekając na ukończenie obrzędu, rzucając z rąk świece i pełni wojennego animuszu, lecą zdobyć szturmem tańcowisko. Bójka, wrzask, wreszcie walka zażarta na pięści, pazury i zęby. Temu ucho odgryziono, tej kobiecie, broniącej syna, palec odgryziono u ręki ⟨tej ... . Lecz⟩ dość! Spuszczamy zasłonę ⟨...⟩.

Pogrzeb

172

Szczawnica

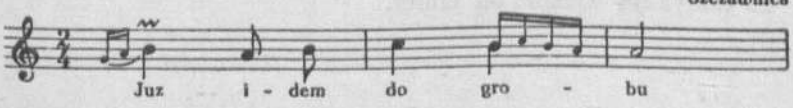

172. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 1.]

[1] *Bośnia w Galicji.* „Reforma", Kraków 1882 nr 224 s. 4. [Fragment artykułu. Wypis Władysława Kosińskiego prawdopodobnie z materiałów O. K.]

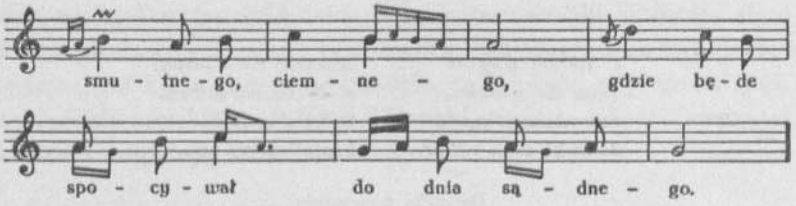

Juz idem do grobu
smutnego, ciemnego,
gdzie będe spocywał
do dnia sądnego.

Gdzie słońce i miesiąc
świcić mi nie będą,
gdzie będe spocywał
w grobie leżący[1].

Gdzie wscyscy panowie,
książęta, królowie
swe kości składają,
przebolesne są.

Dziękuje wam wsyścy,
tu którzy stoicie,
smutne moje ciało
w grób odprowadzicie.

W grób odprowadzicie,
do lochu ciemnego,
gdzie będe spocywał
do dnia sądnego.

Ja od was odchodzę,
nie biorę[2] nic z sobą,
tylko ćtyry descki
pokryte załobą.

Ćtyry łokci ziemi,
siedmi łokci sata,
tém cała zapłata
mizernego świata.

Ja od was odchodzę,
wy zdrowi zostajcie,
a o moji dusy
nie zapominajcie.

Otrzyjcie słzy z ocy,
utajcie załości,
zyćcie mi pokoju,
niebieskie światłości.

Kochaném sąsiadom
dziękuję stokrotnie,
ze tu na mój pogrzeb
przybyli ochotnie.

—

Wiecny odpocynek rac mi dać, Panie!

Tu zamykają wiekło[3] od truny.

---

[1] [w zapisie terenowym: leząc]
[2] [w zapisie terenowym: biorę]
[3] wieko

Czorsztyn, Szczawnica

Umarlego chowają w jak najlepszym ubraniu, nogi zaś w onuce owijają zamiast butów. Dziewkę w rańtuchu i wieńcu weselnym. Trumnę zamkniętą niosą krewni ze światłem do kościoła na pasach, jeśli ciało mężczyzny, na rańtuchach lub chustkach, jeśli ciało kobiety; po pokropieniu i przeżegnaniu ciała przez księdza przenoszą je tak samo na cmentarz[1].

Szczawnica

Na całym wieku trumienki dzieci zatykają symetrycznie kwiaty[2].

Maków

W Makowie dawniej kładziono umarłemu grajcar w usta. W koszuli, spódnicy chowają i boso, do garści obrazek, koronkę lub krzyżyk. Przy wyprowadzinach trzy razy trumną lekko w próg uderzają[3].

[1] [Czystopis O. K.]
[2] [K. Łapczyński *Kronika*... nr 307 s. 70.]
[3] [Prawdopodobnie zapis terenowy O. K.]

PIEŚNI POWSZECHNE

Miłość

Pieśni zalotne

173

[Zakopane]

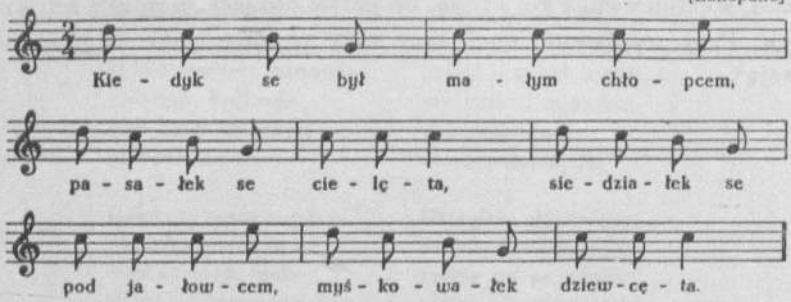

Kiedyk se był małym chłopcem,
pasałek se cielęta,
siedziałek se pod jałowcem,
myśkowałek dziewcęta.

174

[Zakopane]

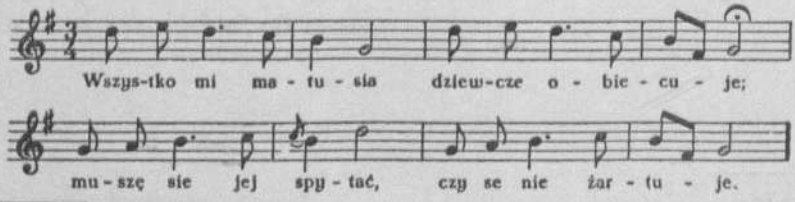

173. [Czystopis O. K.]
174. [Czystopis O. K.]

Wszystko mi matusia
dziewcze obiecuje;
muszę sie jej spytać,
czy se nie żartuje.

175

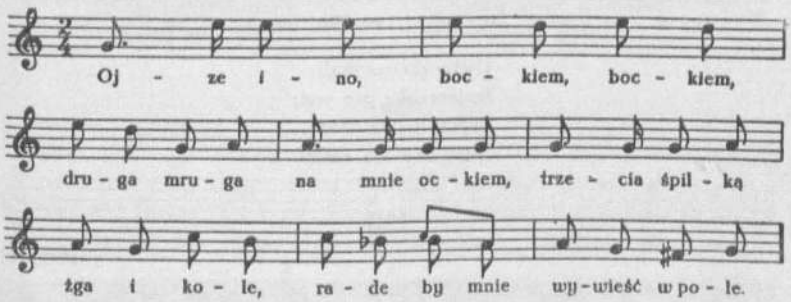

Ojze ino, bockiem, bockiem,
druga mruga na mnie ockiem,
trzecia śpilką żga i kole,
rade by mnie wywieść w pole.

176

[Zakopane]

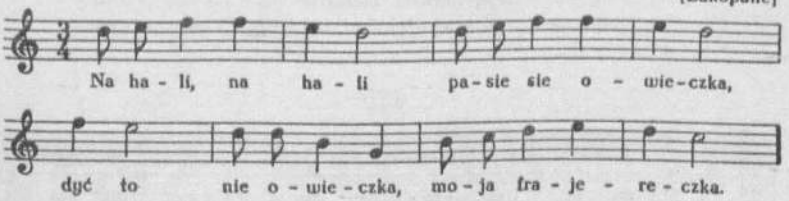

Na hali, na hali
pasie sie owieczka;
dyć to nie owieczka.
moja frajereczka.

---

175. [Czystopis O. K.]
176. [Zapis terenowy O. K. — w t. 5 zanotowane omyłkowo dwie ćwiartki.]

177

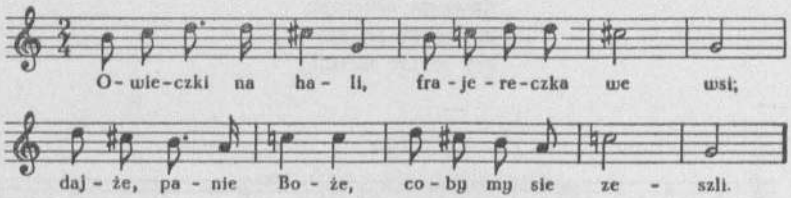

Owieczki na hali,
frajereczka we wsi;
dajże, panie Boże,
coby my sie zeszli.

178

[Zakopane]

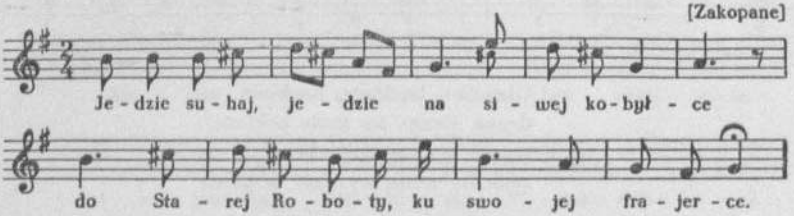

Jedzie suhaj, jedzie
na siwej kobyłce
do Starej Roboty[1],
ku swojej frajerce.

179

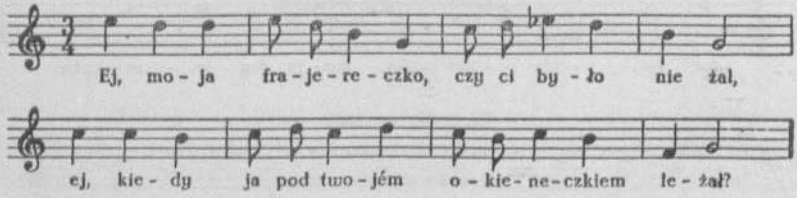

---

177. [Czystopis O. K.]

178. [Czystopis O. K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka: tylko tekst.]

179. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6; lokalizacja ogólna: Szałasy na Królowej, koło Stawów Gąsienicowych.]

[1] hala [Starorobociańska]

Ej, moja frajereczko,
czy ci było nie żal,
ej, kiedy ja pod twojém
okieneczkiem leżał?

Ej, dyć mi cię żal było,
ażek omgliwała,
ej, ale mi matusia
wyzierać nie dała.

Ej, trza było się załgać
z wiaderkiem po wodę,
ej, wynieś Janiczkowi
zapaskę pod głowę.

Ej, zażrem do wiaderka,
we wiaderku woda,
ej, jako zyjść ku tobie,
kie mie nie śleboda.

180

[Zakopane]

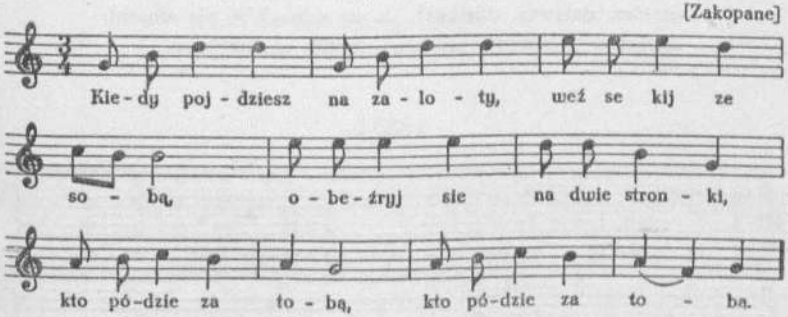

Kiedy pojdziesz na zaloty,
weź se kij ze sobą,
obeźryj sie na dwie stronki,
|:kto pódzie za tobą:|.

Kied pódzie stara baba,
puść ją na dół wodą,
kied pódzie młode dziewcze,
|:weź se go ze sobą:|.

181

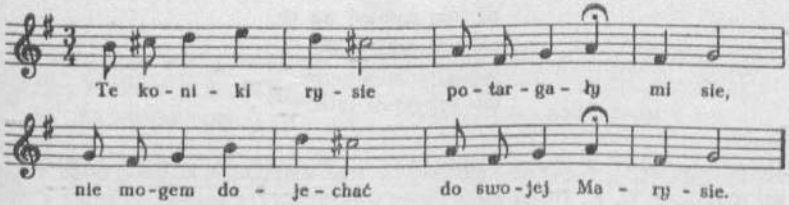

Te koniki rysie
potargały mi sie,

nie mogem dojechać
do swojej Marysie.

---

180. [Zapis terenowy O. K. — brak znaków powtórki w tekście.]
181. [Czystopis O. K.]

182

[Zakopane]

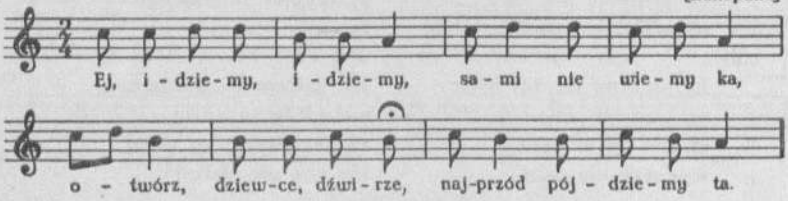

Ej, idziemy, idziemy,
sami nie wiemy ka,
otwórz, dziewce, dźwirze[1],
najprzód pójdziemy ta.

Otwórz, dziewcze, dźwirze,
malowanu branu[2],
et, sobie k'se nie złomał
piórko z maryjanu.

183

[Zakopane]

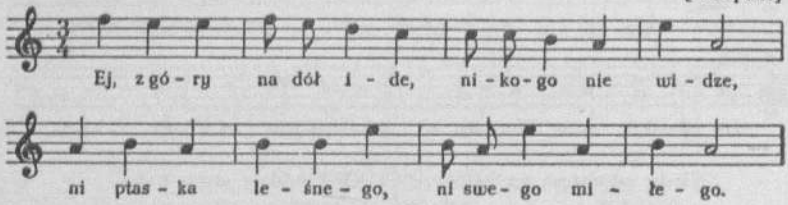

Ej, z góry na dół idę,
nikogo nie widzę,
ni ptaska leśnego,
ni swego miłego.

Ej, idzie parobina,
niesie kwarte wina,
kierpce na siekierce,
idzie ku frajerce.

Ej, nie uwazaj na to,
choć ja wołowata,
pojdą wole w pole,
ino przyjdzie lato.

---

182. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 — tylko tekst.]

183. [Czystopis O. K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 118 zaginął — odpis J. Majchrzaka: w t. 1 jest f^2 d^2 e^2, w t. 4 zamiast ćwiartki są dwie ósemki c^2 e^2, między t. 4 i 5 jest jeszcze jeden takt: f^2 e^2 e^2 (ćwiartki), w t. 5 zamiast h^1 jest c^2, brak tekstu.]

[1] drzwi
[2] bramę

184

Szałasy na Królowej, koło Stawów Gąsienicowych

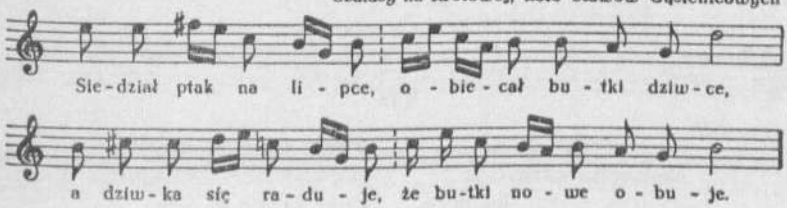

Siedział ptak na lipce,
obiecał butki dziwce,
a dziwka się raduje,
że butki nowe obuje.

185

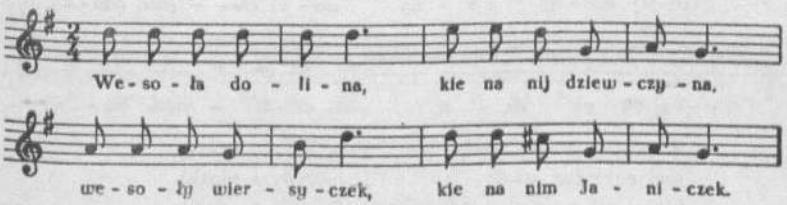

Wesoła dolina,
kie na nij dziewczyna,
wesoły wiersyczek,
kie na nim Janiczek.

186

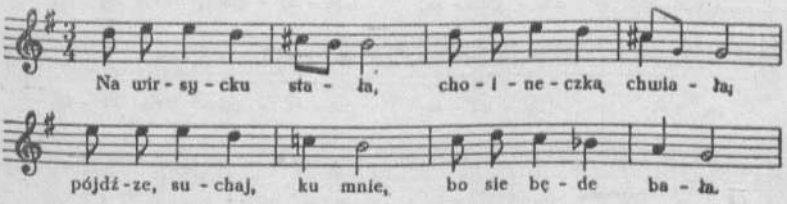

184. [Zapis terenowy O. K. Czystopis w tece 11/1176/11 k. 7. — mel. zanotowana na $\frac{2}{4}$; bez miejscowości.]
185. [Czystopis O. K.]
186. [Czystopis O. K.]

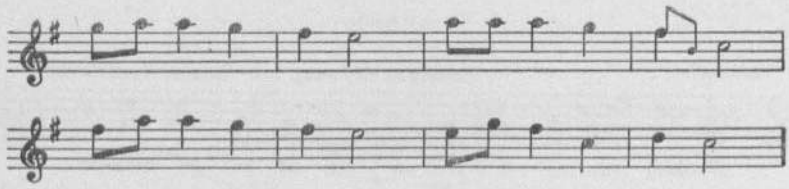

Na wirsycku stała,
choineczką chwiała;
pójdźze, suchaj, ku mnie,
bo sie będe bała.

Wtedy mnie się będziesz,
dziewczyno, spodziewać,
kiedy będzie od hal
zimny wiater duchać[1].

187

[Zakopane]

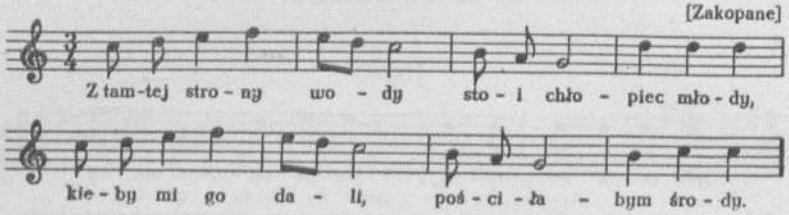

Z tamtej strony wody
stoi chłopiec młody,
kieby mi go dali,
pościłabym środy.

Pościłabym środy,
suszyłabym piątki,
kieby mi go dali
na Zielone Świątki.

188

[Zakopane]

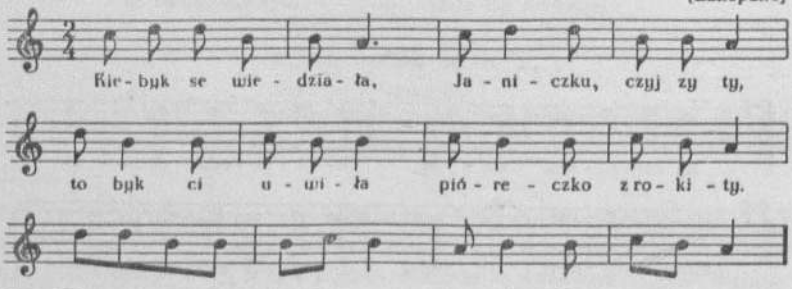

187. [Zapis terenowy O. K.]
188. [Czystopis O. K.]

[1] wiać

Kiebyk se wiedziała,
Janiczku, czyj sy ty,
to byk ci uwila
pióreczko z rokity.

189

Zakopane

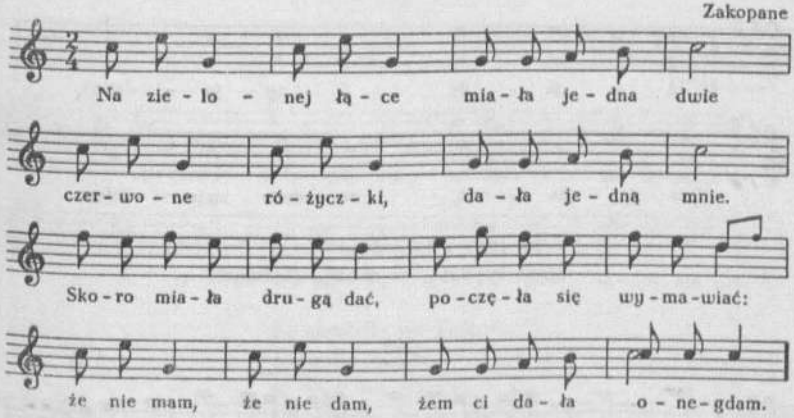

Na zielonej łące
miała jedna dwie
czerwone różyczki,
dała jedną mnie.
Skoro miała drugą dać,
poczęła się wymawiać:
że nie mam, że nie dam,
żem ci dała onegdam.

190

Polski [Zakopane]

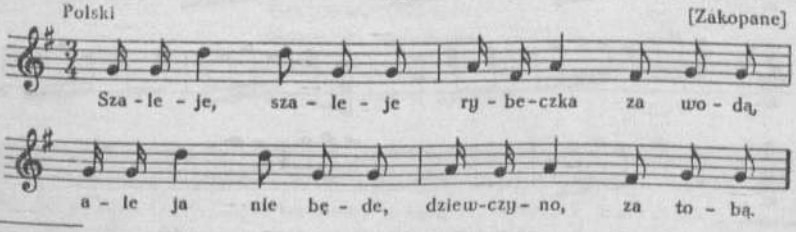

189. [Czystopis O. K. — w t. 16 jest tylko półnuta, dopisano dwie ósemki i ćwiartkę, aby uniknąć niezgodności tekstu z mel.]

190. [Czystopis O. K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka: tylko tekst.]

Szaleje, szaleje
rybeczka za wodą,
ale ja nie będę,
dziewczyno, za tobą.

191

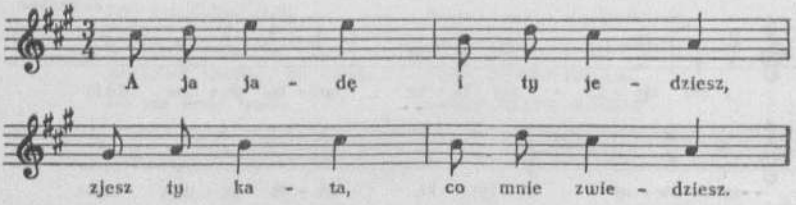

A ja jadę i ty jedziesz,
zjesz ty kata, co mnie zwiedziesz.

192

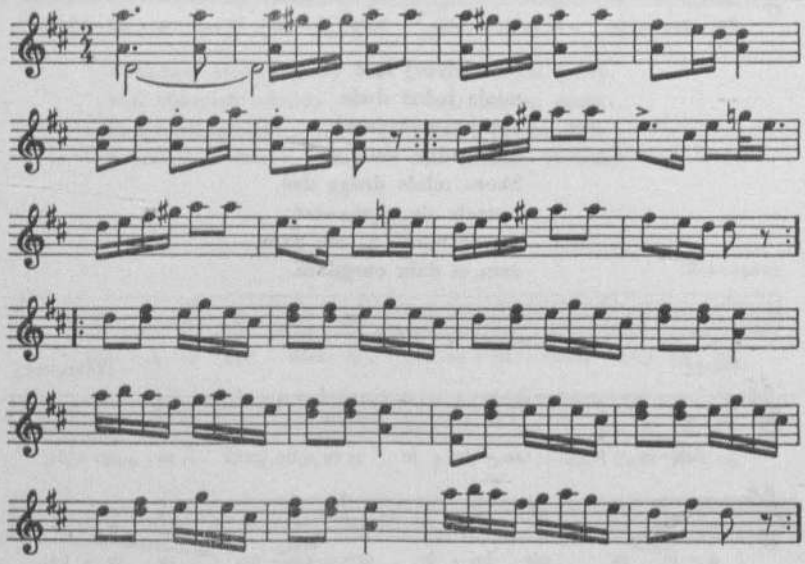

191. [Czystopis O. K. Drugi zapis nutowy z teki 43/1352 k. 118 i tekstowy z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka.]

192. W. Gorączkiewicz *Krakowiaki zebrane i ułożone na fortepiano.* Wien. [1829] nr 32 [mel. z akompaniamentem fortepianowym, bez tekstu. Tekst publikowany

W stawie ryby, ryby,
w lesie grzyby, grzyby,
na drzewie orzechy,
|:nie będzies[1] ty, moja panno:|,
mieć ze mnie pociechy.

193

[Zakopane]

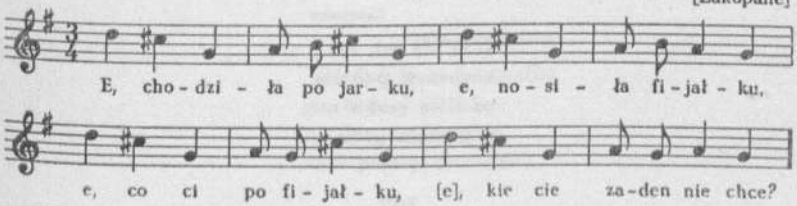

E, chodziła po jarku[2],
e, nosiła fijałku,
e, co ci po fijałku,
[e], kie cie żaden nie chce?

Z tej ta strony jarku
mam ja tu frajerku;
wziena woda ławku[3],
a diabeł frajerku.

194

Zakopane

Kochanie, kochanie
lepsze jak śniadanie;
śniadanie każdy dzień,
kochanie raz w tydzień.

---

w:] „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5. [Odpisy tego tekstu dokonane przez O. K. są w tece 13/1193 k. 34 i w tece 43/1352 k. 138.]

193. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 — tylko t. 1—4.]

194. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

[1] [w publikacji: będziesz]

[2] potok, woda

[3] ławę piasku

195

Zakopane

Za takim, za takim
moje serce pragnie,
co umie zaśpiewać,
zatańcować ładnie.

196

Zakopane

Taki się mi, taki
kochanek podoba,
co siwe oczka ma,
a pomału gada.

197

Zakopane

Kochanecka moja
taka rumianiutka
jako na jarecku
trawka zieleniutka.

198

Zakopane

Scekał piesek, scekał,
jo na dziewce cekał,
naści, piesku, chleba,
mnie dziewczęcia trzeba.

199

Zakopane-Kufnice

Kasiu moja, Kasiu,
nie chodź po podlasiu,
nie zbieraj kwiatecków,
nie zwódź parobecków.

---

195. [Tamże.]
196. [Tamże.]
197. [Tamże.]
198. [Tamże.]
199. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]

200

Zakopane-Kuźnice

Bolały mnie nózki,
chodzący[1] do Zośki,
skoro do Marysie,
zagoiły mi sie.

201

Zakopane-Kuźnice

Ej, dyć ja se ne trafim
do zadnej ulicki,
oj, ino do Marysie,
tam proste chodnicki.

202

Zakopane-Kuźnice

A z Krakowa jade,
ona stoi w sadzie,
cerwone jabłuska
do kieseni kładzie.

Cerwone jabłuska
rozkrajem na dwoje;
jedno Janickowi,
drugie bedzie moje.

203

Zakopane-Kuźnice

Kiedyk jechał bez ten potok,
mnie sie konik roztyrkotał,
gdzieze konik, gdzie koleska,
gdzieze moja frajerecka?

---

200. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]
201. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
202. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
203. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 138.]

[1] [w zapisie terenowym: chodzieły]

204

Zakopane-Kuźnice

Kieby nie wirsycek[1],
kieby nie kopeczki,
chodziłby ja, chodził
do swej frajereczki.

205

Zakopane

Goicku, goicku,
mało ciebie widać,
jesce ku dziewcynie
ćtery mile śmigać.

206

Zakopane-Kuźnice

Którędy ja chodził,
majeran sie rodził,
którędy frajerka,
rosnie[2] rozmarynka[3].

207

Zakopane-Kuźnice

Ej, moja frajerecko,
uwij mi piórecko
zielone, cerweno
w pośrodku serdecko.

---

204. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]
205. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]
206. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]
207. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]

[1] [w zapisie terenowym: wierszyczki]
[2] [lub:] rosła
[3] [lub:] trusie piórka; [w zapisie terenowym: rozmaryjka]

208

Zakopane-Kuźnice

Na Koszystem wirchu[1]
pasie sie owiecka;
dyć to nie owiecka,
moja frajerecka.

Na Koszystem wirchu
pasie sie baranek;
dyć to nie baranek,
ino mój kochanek.

209

Zakopane-Kuźnice

Da, Boże moj, Boze,
ktoryś stworzył morze,
kamienie i wodę,
i dziewcyny młode.

210

Zakopane-Kuźnice

Ej, poduchaj, wiaterku,
i z tela, i z tela,
i z tego wirsycka[2],
kaj ja mam[3] Janicka.

211

Zakopane

Jedzie suchaj, jedzie,
i ja była jechała,
kieby mnie poczekał,
zaraz bym siadała.

---

208. [Jw.]

209. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135; lokalizacja ogólna: przy Jordanowie.]

210. [Czystopis O. K. (informator: Staszeczek Jan Walkosz). Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 137.]

211. [Zapis terenowy O. K.]

[1] [lub:] Na hali, na hali

[2] [w zapisie terenowym: wirszyczka]

[3] [w zapisie terenowym: czekam]

212

Zakopane-Kuźnice

Ej, Jasiu moj, Jasiu,
z nowego kiermasu,
dałabych ci gąbki,
ale nie mam casu.

213

Zakopane-Kuźnice

Wuśta, konie, wuśta,
frajerecko[1], puść ta
konie do obory,
a mnie do komory.
A puść mnie kwaterą,
niech ja sie nie térom.

214

Zakopane

Dziewcyny, dziewcyny,
cliwo mnie za wami,
bo ja naucony
od malutka z wami.

215

Zakopane

Nie będę, nie będę
na Janicka dobra,
póki nie obleci
cetynecka[2] drobna.

---

212. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
213. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]
214. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]
215. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.* Ten sam tekst w wypisie O. K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 113 w tece 13/1193 k. 21.]

[1] [w zapisie terenowym: frajereczków]
[2] [cetyna, cetynecka — igliwie świerkowe; u L. Z.: celeneczka — kadź do żętycy]

216

Zakopane-Kuźnice

Ej, przedajże se, przedaj
te piscałkę śklanną,
ej, co dzień se piskował
pod tą moją scianą.

217

Zakopane

Kiej cię uwidziała
w zielony ubocy,
zaraz zapłakała
moje siwe ocy.

218

Zakopane-Kuźnice

Napij sie, dziewcyno,
z próznej flasy trunku,
a nie przybierajze se
do głowy frəsunku.

219

Zakopane-Kuźnice

Ej, ino mnie, ino[1]
spiewanie uwodzi;
to twoja fortuna
czertu[2] sie nie godzi.

---

216. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]

217. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

218. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135; lokalizacja ogólna: przy Jordanowie.]

219. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125. Niemal identyczny tekst w wypisie O. K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 60 w tece 13/1193 k. 18.]

[1] [u L. Z.: Ino mię, Janiczku]

[2] [u L. Z.: na nic]

220

Zakopane-Kuźnice

Dyno ino, dyna,
brudna kosulina,
to mi ją wypiere,
kiedy mam maciere.

Nie uwazaj, dziwce,
choć kosula brudna,
bo ta przy wirsycku[1]
o wodzicke trudno.

221

Zakopane-Kuźnice

Ej, bucały gołębie
u matki na zrębie
a i ten zahucał,
co sie mi zalecał.

222

Zakopane

Siwy koń, siwy koń
siodelecko niesie;
cekaj my, dziewcyno,
psy zielonym lesie.

223

Zakopane

Salała rybecka,
boby wode piła,
ale ja nie będe,
boby głupio była.

---

220. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125. Trzeci zapis zwr. 2 w wypisie O. K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 93 w tece 13/1193 k. 20.]

221. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]

222. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.* Niemal identyczny tekst w wypisie O. K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 111 w tece 13/1193 k. 21 oraz w rkp. pieśni „spiskich", sporządzonym obcą ręką, opatrzonym notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski", w tece 11/1176/1 k. 44.]

223. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

[1] [u L. Z.: bo tu, w Poroninie]

224

Poronin

Płynie woda, płynie,
do potoczka huczy,
kto nie umi kochać,
miłość go nauczy.

225

Poronin

Strumyku, co pływasz
po pięknej dolinie,
weź moje westchnienia,
zanieś ku dziewczynie.

226

Poronin

Dziewczyno z Podola,
lepszoś jako rola;
jo rolom przepije,
z tobom świat zażyje.

227

Poronin

Wara, wilku, wara,
nie masz do mnie prawa.
pójdem do dziewczyny,
bo mi przyjść kazała.

228

Poronin

Kieby mi Pan Bóg dał
takiego chłopczyka,
co ma siwe oczka,
czarnego wąsika.

---

224. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
225. [Tamże.]
226. [Tamże.]
227. [Tamże.]
228. [Tamże.]

229

Poronin

Ku tobie, ku tobie,
dziewczyno, ku tobie,
spodobała mi sie
gembusia u tobie.

230

Poronin

Spodobało mi sie
dziewcze u matusie,
jak mi go nie dadzom,
zaprawujemy sie.

231

Poronin

Dyj mi się podoba
to trojakie miano:
Stasiowe, Jasiowe,
trzecie Jozusiowe.

232

Poronin

Nie kochaj sie we mnie,
wszystko to daremnie,
ja biedna dziewczyna,
cóż ci będzie ze mnie?

233

Poronin

Nie pozieraj na mnie
czornemi oczyma,
bo ja nie ku tobie,
chudobna dziewczyna.

---

229. [Tamże.]
230. [Tamże.]
231. [Tamże.]
232. [Tamże.]
233. [Tamże.]

234

Poronin

Chyba by nie było
na niebie miesiąca,
żeby ja nie wybrał
panienki z tysiąca.

235

Poronin

Choć leje, choć błoto,
ja nie dbam nic o to,
pójde do dziewczyny,
cho je niebogato.

236

Poronin

Zaświeć mi, miesiącku,
prosto bez obłoki
mojemu miłemu,
pójdzie bez potoki.

237

Poronin

Świtaj, Boże, świtaj,
zeby było rano,
pojdź mnie odprowadzić,
dziewcyno kochano.

238

Poronin

Gdzie ty jedziesz, Jasiu?
Do Krakowa, Kasiu.
Po jakiej potrzebie?
Po wianek dla ciebie.
A ja nie chce wianka,
bo ja nie ślachcianka.
Kup mi piestrzoneczek
i pare chusteczek.

234. [Tamże.]
235. [Tamże.]
236. [Tamże.]
237. [Tamże.]
238. [Tamże.]

239

Poronin

Hanuś moja, Hanuś,
moje pocieszenie,
włóżże mi chusteczke
do moi kiesienie.

Włóżże mi jom takom,
coś jom sama szyła,
gdzie ja sie obróce,
będzie mnie cieszyła.

240

Poronin

Poprow se, dziewcyno,
wionecek na głowie,
jo se kapelusek,
kie pójde ku ciebie.

241

Poronin

A jo sobie jade z pola;
jak sie ty mos, dziewce moja?

242

Poronin

Kiebyś była tako,
jako i jo taki,
robiłabyś sitka
i jo byk przetaki.

243

Poronin

Mojo miła, ulubiena,
pokoz nózki po kolana;
dyć jo tobie nie pokozem,
boś ty głuchy, a un błazen.

---

239. [Tamże.]
240. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O. K.: „od P. Kubaczka"].
241. [Tamże.]
242. [Tamże.]
243. [Tamże.]

244

Poronin

Nie pytom cie, chłopce,
zebyś mie ty budził,
bobyś se ty na mnie
wionecek wyłudził.

245

Poronin

Chwoliłaś sie przede mnom:
dziewientnoście spodnic mom,
a ty ni mos, ino dwie,
potargane obydwie.

246

Poronin

Gdy jo se jade,
koń na wode pluje,
niech sie mi porońskie
dziewce nie raduje.

247

Poronin

Janicek sie smuci,
a jo sie nie smuce,
doł mi piestrzonecek,
ale mu go wróce.

Ani je nie srybny,
tylko ołowiany,
jesce je nie jego,
tylko pożicany.

248

Poronin

Nie chodź popod okno,
nie zbyrkoj sibami,
bo mnie nie wywiedzies
takiemi figlami.

---

244. [Tamże.]
245. [Tamże.]
246. [Tamże.]
247. [Tamże.]
248. [Tamże.]

249

Poronin

Siedemdziesiąt siedm
łot na rzyci miała,
jesce mi pedziała,
zeby mie nie kciała.

250

Bodaj ten clek nie zył,
bodaj nie wiekował,
co on to kochanie
na swiecie fondował.

Nie płac, frairecko,
otsyj sobie ocka,
psyjdę ja do ciebie,
jak się ściemni nocka.

251

Czém dalej do lasa —
zieleńsza buczyna,
czém dalej do ludzi —
szumniejsza dziewczyna.

252

Ta moja gębusia
cukrem cukrowana;
kto ją pocałuje,
z oni cukier czuje.

253

Po coś[1] ty mnie, matko,
w lesie wychowała:
kogo se uwidzę,
rada bym go miała.

---

249. [Tamże.]

250. L. Siemieński *Rysy Górali tatrzańskich. Podania. Rozbójnicy. Pieśni.* W: L. Siemieński *Wieczornice.* T. 3 Wilno 1854 s. 115. [Fragment pieśni.]

251. L. Zejszner *Pieśni...* s. 44.

252. L. Zejszner *Pieśni...* s. 62.

253. L. Zejszner *Pieśni...* s. 51.

[1] [u L. Z.: Ponoś]

254

Stoi dub[1] nad wodą,
listeczki się chwieją,
za strojną dziewczyną
mnie się[2] oczki smieją.

255

Pojdziemy, pojdziemy,
gdzie se woda sieje,
dadzą nam tam dziewcze,
co se rado śmieje.

256

W tej białczańskiej[3] hali,
na samiuśkim[4] szczycie,
jest ci[5] se lilija,
wy o niej nie wiécie.

257

W moim ogródeczku
majeranek bujny;
kto chce do mnie chodzić,
niechże będzie szumny[6].

---

254. L. Zejszner *Pieśni*... s. 41.
255. L. Zejszner *Pieśni*... s. 89.
256. L. Zejszner *Pieśni*... s. 88.
257. L. Zejszner *Pieśni*... s. 41.

[1] [u L. Z.: dąb]
[2] [u L. Z.: se]
[3] [lub:] jarzącej
[4] [u L. Z.: samuśkim]
[5] [lub:] rośnie
[6] piękny — L. Z.

258

Na wysokiej jedli[1]
gołąbeczek siedział,
ja by cię kochała,
kieby nikt nie wiedział[2].

259

Bodaj ty, dziewcyno,
maliniaku zjadła,
coś ty Janickowi
do serduska wpadła.

Chyba cię, dziewcyno,
diabli malowali,
co do twoich licek
taką krasę dali.

Ej, dyć mię malował
sam Pan Jezus z nieba,
bo do moich licek
takiej krasy tseba.

260

Nie będzie, nie będzie
ze mnie zakonniczka,
ja se rada widzę
mojego Janiczka.

261

Co komu do tego,
do kochania mego,
ja się wyspowiadam
Panu Bogu z tego.

---

258. L. Zejszner *Pieśni*... s. 52.

259. L. Zejszner *Pieśni*... s. 143. [Ta sama pieśń w wypisie O. K. z L. Siemieńskiego *op. cit.* s. 115 w tece 13/1193 k. 30.]

260. L. Zejszner *Pieśni*... s. 71.

261. L. Zejszner *Pieśni*... s. 63.

[1] jodle — L. Z.

[2] [u L. Z.: widzial]

262

Miała ja frajerza,
alek tajonego,
coby mnie gadali
ludzie koło niego.

263

Kieby czarne oczka
w kramie sprzedawali,
to by je parobcy
dziewkom kupowali.

264

Koszuleczka na mnie
jako na Cyganie,
na mojej frajerce
jako na szlachciance.

265

Zapaliła, zakurzyła
surowemi drwami,
to dziewcze macierne[1]
z czernemi oczami!

266

Styrydy we dnie,
styrydy w nocy,
tego rada widzę,
co ma czarne oczy.

---

262. L. Zejszner *Pieśni*... s. 88.
263. L. Zejszner *Pieśni*... s. 92.
264. L. Zejszner *Pieśni*... s. 94.
265. L. Zejszner *Pieśni*... s. 101.
266. L. Zejszner *Pieśni*... s. 101.

[1] matczyne — L. Z.

267

Dwa duby, dwa duby[1],
trzeci u Kuby,
kaj mi się podobał
mój Janiczek luby.

268

Poradź, miła, poradź:
czém będziemy orać?
Ja bym poradziła,
kiebyk twoja była.

269

A ten mój Janiczek
wysoko się niesie;
jeszcze by się naszło
wyższe drzewo w lesie.

270

Coż mi cię, cóż mi cię,
Janiczku, maluje,
co moje serduszko
za tobą banuje[2].

271

Dałabym ci piorka[3],
ale nie z ogródka;
zakwitła na dziale[4]
zielona stokrotka.

---

267. L. Zejszner *Pieśni*... s. 95.
268. L. Zejszner *Pieśni*... s. 101.
269. L. Zejszner *Pieśni*... s. 102.
270. L. Zejszner *Pieśni*... s. 113.
271. L. Zejszner *Pieśni*... s. 104.

[1] dęby — L. Z.
[2] tęschni — L. Z.
[3] bukiet
[4] [u L. Z.: na górze]

272

Nie mam ci ja, nie mam,
ino skibę składną,
co ja dbam, kiedy mam
frajereczkę ładną.

273

Lubujże mnie, lubuj,
jak mnie masz lubować,
bo ja ci se pójdę
do Koszyc werbować.

274

Kie ja swoje oczka
do wierszyczka poszlę,
po tego Janiczka,
co go w sercu noszę.

275

〈W〉 Dunajcu dwa domy,
żaden mi nieluby;
na Dunajcu trzeci,
aż mi serce leci.

276

Kiedy se zaśpiewa
na wirch Baturowa[1],
usłyszy mnie suchaj
aż do Baturowa.

---

272. L. Zejszner *Pieśni*... s. 104.
273. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.
274. L. Zejszner *Pieśni*... s. 89.
275. L. Zejszner *Pieśni*... s. 82.
276. L. Zejszner *Pieśni*... s. 70.

[1] wieś — L. Z.

277

Sieje się, sieje się
drobny mak po lesie,
sieje się tatarka
dla mego kochanka.

278

Dolina, dolina
między dolinami,
żaden tego nie wie,
co jest między nami.

Żaden tego nie wie
ani nie ugadnie,
za kim moje serce
mało nie przepadnie.

279

Jadę sobie, jadę
na siwym koniczku,
na Pańszczyce hole,
do ciebie, Janiczku.

280

Te moje koniczki
oba siwe były;
dobrze mi frajerki
w polu nie zabiły.

281

Odprowadź mnie, suchaj,
bo bez las, bo bez las
jak mię odprowadzisz,
wróć się zaś, wróć się zaś.

---

277. L. Zejszner *Pieśni...* s. 42.

278. [Wypis O. K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rękopisu nie udało się dotrzeć.]

279. L. Zejszner *Pieśni...* s. 108.

280. L. Zejszner *Pieśni...* s. 110.

281. L. Zejszner *Pieśni...* s. 102.

282

Haniczka, Haniczka,
zawołaj Janiczka,
by go nie zabiła
zielona jedliczka.

283

Zaśpiewaj, słowiku,
w zielonym gaiku,
przyjedźże ty do mnie
na siwym koniku.

284

Idzie woda, idzie,
z daleka się sieje,
idzie moj Janiczek,
z daleka się śmieje.

Idzie woda, idzie,
drobny piasek niesie,
czekaj mnie, frajerko,
w smérkowym lesie.

285

Przyjdź, Janiczku, ku mnie
przez te kamieniaszki,
dam ci na niedzielę
cienkie onyczaszki[1].

Cienkie onyczaszki
podszyję sznureczkiem,
będą ludzie poadać,
że masz frajereczkę.

286

Na brzeżeczku stała,
w choineczkę wiała,
odprowadź mnię, suchaj,
bo se będę bała.

---

282. L. Zejszner *Pieśni...* s. 69.
283. L. Zejszner *Pieśni...* s. 64.
284. L. Zejszner *Pieśni...* s. 142.
285. L. Zejszner *Pieśni...* s. 57. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 106 i 107.]
286. L. Zejszner *Pieśni...* s. 50.

[1] na nogi zamiast pończoch — L. Z.

287

Konie moje, konie,
ktoż mi pojdzie po nie?
Pojdzie mi dziewczyna
z czarnemi oczyma.

288

Uciął mój[1] koniczek
podkową we wrota,
moje dziewczę, puść mnie,
bo mnie bije psota[2].

289

Jakiego konia mam,
takiego siodłajcie;
jaką frajerkę mam,
taką namawiajcie.

290

Siwy koń, siwy koń,
popielata ciszka,
nie wpuszczaj, dziewczyno,
Janiczka do łóżka.

291

Czy nie dasz, czy nie dasz
koniczkom obrok,
ino byś mi dała
poduszeczkę pod bok.

---

287. L. Zejszner *Pieśni*... s. 111.
288. L. Zejszner *Pieśni*... s. 111.
289. L. Zejszner *Pieśni*... s. 110.
290. L. Zejszner *Pieśni*... s. 110.
291. L. Zejszner *Pieśni*... s. 109.

[1] [u L. Z.: mi]
[2] [lub:] słota

292

Nie mój konik, nie mój,
ale hurda moja,
na pańskim to polu
frajereczka moja.

293

Frajereczko moja,
mam ci cosi pytać[1],
koniczek mi uciekł,
pomóż mi go chwytać.

294

Powiedz mi, frajerko,
powiedz mi na razie,
te nasze koniczki
niech nie stoją na mrozie.

295

Umarł gazda[2], umarł,
gospodyni żyje,
cisawe koniczki
załamują[3] szyję.

Cisawe koniczki,
cisawe to oba,
frajereczko moja,
wielka to podoba.

296

Nie jadł konik, nie jadł,
nie jadł ani ja,
frajereczko moja,
czyjże ja, czyjże ja?

---

292. L. Zejszner *Pieśni...* s. 108.
293. L. Zejszner *Pieśni...* s. 108.
294. L. Zejszner *Pieśni...* s. 108.
295. L. Zejszner *Pieśni...* s. 107 i 109. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 438 i 452.]
296. L. Zejszner *Pieśni...* s. 107.

[1] prosić — L. Z.
[2] gospodarz — L. Z.
[3] zwieszają — L. Z.

297

Nie jadły koniczki
jako wczoraj rano,
pojdź też mi, frajerko,
do boru na siano.

298

Miała ja tej nocy
Janiczka ładnego,
samo mi serduszko
gadało do niego.

299

Frajerko, frajerko,
wyrubim okienko[1],
wyrubie i ścianę,
przecież cię dostanę.

300

A ja sobie siano smykam
nie cielętom, ale bykom,
nie cielętom, ale wołom;
dajże pokój, bo zawołam.

301

Zdali my się, zdali,
bo my oba mali,
na drugie se zdamy,
bo my nic nie mamy.

---

297. L. Zejszner *Pieśni...* s. 107.
298. L. Zejszner *Pieśni...* s. 103.
299. L. Zejszner *Pieśni...* s. 102.
300. L. Zejszner *Pieśni...* s. 92.
301. L. Zejszner *Pieśni...* s. 91.

[1] [u L. Z.: wyrubiem okienku — z objaśnieniem: „wyrąbie (po słowacku)"]

302

Z Krakowa ja jechał,
od Pana Jezusa;
daj mi, dziewcze, gęby,
kazali matusia.

303

Moja frajereczka
na polanie bywa,
ja se pojdę ku niej,
bo niepięknie śpiewa.

304

Spałać by ja, spała,
ale też nie sama —
z takim kochaneczkiem
jako i ja sama.

305

Frajerko, frajerko,
masz ⟨s⟩trusie piórko,
frajerko, daj go mi,
Toniczku, nie żałuj mi.

306

Stryło[1] zabiła
do mojej frajerki,
coby mnie wyszyła
na koszulce cerki.

---

302. L. Zejszner *Pieśni...* s. 91.
303. L. Zejszner *Pieśni...* s. 81.
304. L. Zejszner *Pieśni...* s. 80.
305. L. Zejszner *Pieśni...* s. 69.
306. L. Zejszner *Pieśni...* s. 69.

[1] piorun — L. Z.

307

W zielonym gaiku
gołąbeczek siedział,
kochamy się, chłopcze,
nie będzie nikt wiedział.

Kochamy się, chłopcze,
bo się nie będziemy,
przyjdzie nowy rok,
to się rozejdziemy.

308

Nie będziem, nie będziem
szeroko pościelać,
bo się nie będę
Janiczka spodziewać.

Szeroko pościelem,
to mi zimno będzie,
a tebie[1], Janiczku,
dziś wieczór nie będzie.

Ale se też, dziewcze,
szeroko pościelaj,
choć nie zaraz wieczór,
to se mnie spodziewaj.

309

Dudowe Kominy[2],
a Tylkowe huty,
woła mnie Janiczek
do swojej chałupy.

310

Zahradka[3], zahradka,
w zahradku sałatka,
lubujmy se, Janiczku,
kazała nam matka.

---

307. L. Zejszner *Pieśni...* s. 64.

308. L. Zejszner *Pieśni...* s. 54. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 85, 86 i 87.]

309. L. Zejszner *Pieśni...* s. 47.

310. L. Zejszner *Pieśni...* s. 47.

[1] ciebie — L. Z.

[2] góra pełna iglic blisko Kościelisk — L. Z.

[3] ogród — L. Z.

311

Oj, zaśpiewaj, słowiku,
w zielonym gaiku,
jak ja cię usłyszę,
wesołym być muszę.

Oj, śpiewałabym sobie,
da, Janiczku, o tobie,
alem pomyślała:
pozierasz po sobie.

Oj, śpiewałabym sobie,
wiedziałabym jako,
miły mnie usłyszy,
bo nie jest daleko.

Oj, śpiewali słowicy
w zielonej pszenicy —
a gdzie się podzieli
moi zalotnicy?

Śpiewałabym rada,
ale nie parada,
śpiewałabym jesce,
ale mi się jeść chce.

312

Nie kupuj mi wianka,
bo ja nie ślachcianka,
kup mi bawełniczkę
na moją głowiczkę.

313

Frajereczki moje
po suchej dolinie —
jako te owieczki
po kozodrzewinie.

314

Przegadała wodę,
przegadała skała,
moja kochaneczka
przegadać nie chciała.

---

311. [Wypis O. K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]
312. [Tamże.]
313. L. Zejszner *Pieśni*... s. 112.
314. L. Zejszner *Pieśni*... s. 104.

315

Leśny, dobry leśny,
pozieraj do lasu,
nie chodź ku dziewczynie,
kiedy nie masz czasu.

316

Kumusiu, kumusiu,
powiedz kumotrowi,
niech się nie zaleca
memu fartuszkowi.

317

Lubujże mnie, lubuj,
frajereczko pierwsza,
jak ty nie będziesz,
będzie która insza.

318

Matusia kazała,
ale ojciec nie dał:
Nie daj, dziewcze, gąbki,
bo[1] ci będzie żal.

319

Idźże[2] ty wierszyczkiem,
ja se pójdę doliną,
jak se nie zejdziemy,
weźże sobie inną.

---

315. L. Zejszner *Pieśni*... s. 99.
316. L. Zejszner *Pieśni*... s. 99.
317. L. Zejszner *Pieśni*... s. 94.
318. L. Zejszner *Pieśni*... s. 90.
319. L. Zejszner *Pieśni*... s. 81.

[1] [u L. Z.: to]
[2] [u L. Z.: idże]

320

W Lewoczy[1], w Lewoczy,
tam się woda toczy,
kto nie ma frajerki,
niechże do niej skoczy.

Aby ja był błazen,
do tej wody skakać,
bez[2] jednej dziewczyny
drobne ryby łapać?

321

Oj, siwy koń, siwy,
siodełecko szare,
jakże ta do niej iść,
kied to dziewce stare.

322

Huczały gołębie
u matki na dębie,
ino[3] ten nie huczał,
co się mi zalecał.

323

Nie ja, nie ja, chyba ty
sama robisz zaloty,
samaś, samaś chodziła,
z masłem moskal[4] nosiła.

---

320. L. Zejszner *Pieśni*... s. 94 i 95. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z pod nr 353 i 354.]

321. [Wypis O. K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

322. L. Zejszner *Pieśni*... s. 60.

323. L. Zejszner *Pieśni*... s. 77.

[1] [u L. Z.: Lewocy — z wyjaśnieniem: „miasto"]
[2] [lub:] dla
[3] [u L. Z.: inę]
[4] placek — L. Z.

324

Bieżyłek się, bieżył,
nie chciała mnie puścić.
Bodaj się przespała —
Boże, racz odpuścić.

Bieżyłek się, bieżył
tej nocy dwa razy,
nie chciała do mnie wstać;
niech ją szlak[1] zarazi.

Czylim się to, chłopcze,
tobie zaprzedała?
To se dam gębusie,
komu będę chciała.

325

Nie rubaj[2], nie siekaj
ostrą siekiereczką,
nie legaj, nie siadaj
z moją kochaneczką.

Nie rubaj, nie siekaj,
bo to zgniła ściana;
jakieś co godnego,
to cię puszczę sama.

326

Idą gody, idą,
już są na wierszyczku,
uciekaj ode mnie,
mój luby Janiczku.

327

Ani ja nie pyszna,
ani ja się stroję,
ani też we dworze
o chłopca nie stoję.

---

324. L. Zejszner *Pieśni*... s. 53 i 54. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 82, 83 i 84.]

325. L. Zejszner *Pieśni*... s. 55. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 91 i 92.]

326. L. Zejszner *Pieśni*... s. 93.

327. L. Zejszner *Pieśni*... s. 65.

[1] paraliż — L. Z.

[2] rąb — L. Z.

328

Czarny Dunajec

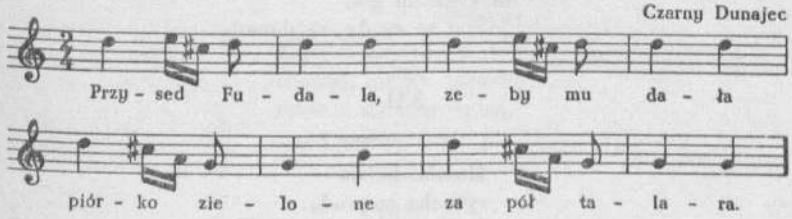

Przysed Fudala,
zeby mu dała
piórko zielone
za pół talara[1].

329

od Nowego Targu

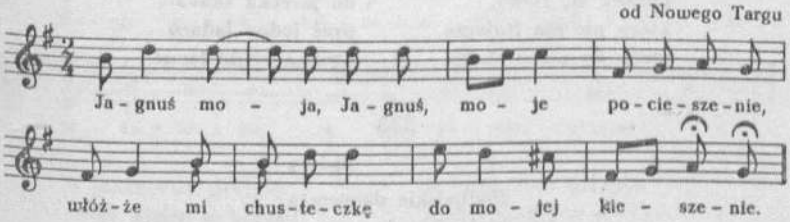

Jagnuś moja, Jagnuś,
moje pocieszenie,
włóżże mi chusteczkę
do mojej kieszenie.

Włóżże mi ją taką,
coś ją sama szyła,
co ja na nią pożrę,
będzie mnie cieszyła.

330

[Mel. zob. nr *74*]

Cichy Dunajec

Stoi lipka, stoi lipka
w polu zielona;
a to nasza Antosienka
piękna, rumiana.

---

328. [Zapis terenowy O. K. w dwóch wersjach; przy drugiej jego notatka: „lepiej" — tę wersję opublikowano.]
329. [Czystopis O. K.]
330. [Zapis terenowy O. K.]

[1] [lub:] jaja

A idą haj młodzieńcy,
muzyka im gra,
|:sztaj ta ry dy, ra dana:|.

331

Nowy Targ

Hulała, hulała
rybecka za wodą,
ale ja, dziewcyno,
nie będe za tobą.

332

Maniowy

Około Lewoczy
jarecek się toczy,
która nie ma frajerza,
niech do niego skocy.

Głupia bym ja była
do jarecka skakać,
prze jedno ladaco
drobne rybki łapać.

333

Maniowy

Podhalskie dziewcęta
kieby krople rosy;
czerwone na licku,
carne mają włosy.

334

Maniowy

Nie sieję, nie orzę,
samo się mi rodzi,
takie krasne dziewczę mam,
samo ku mnie chodzi.

---

331. [Z. Płazowski — Płaza *Dodatek do Piosnek Podhalan.*] „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 [nr 21 s. 165. Autor zbierał opublikowane w artykule pieśni w Nowym Targu, Czarnym Dunajcu, Chochołowie, Szaflarach, Ludzimierzu, Odrowążu, Zakopanem, Białce, Harklowej i Maniowach. Wypis tej samej pieśni z „Gwiazdki Cieszyńskiej" również w tece 43/1352 k. 138.]

332. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

333. [Tamże.]

334. [Tamże.]

335

Maniowy

Koło drogi ścieżka —
chowaj, matko, pieska;
masz dziewcyne ładną,
to ci ją ukradną.

336

Krościenko

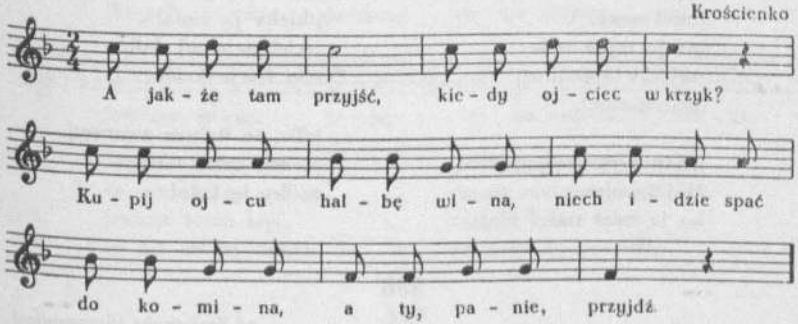

A jakże tam przyjść,
kiedy ojciec w krzyk?
Kupij ojcu halbę wina,
niech idzie spać do komina,
a ty, panie, przyjdź.

A jakże tam przyjść,
kiedy matka w krzyk?
Kupij matce biały cepiec,
niechajze idzie spać za piec,
a ty, panie, przyjdź.

A jakże tam przyjść,
kiedy kaczki w krzyk?
Wygnać kaczki na młaczki,
niech zbierają robaczki,
a ty, panie, przyjdź.

A jakże tam przyjść,
kiedy myszy w krzyk?
Kiedy ty sie myszy boisz,
to ty u mnie nie zastoisz,
całujże mnie w rzyk[1].

335. [Tamże.]

336. [Czystopis O. K.] Sł[owa] zob. *Sandomierskie* [DWOK T. 2] s. 147 nr 178.

[1] rzyć

337

od Krościenka (Czorsztyn)

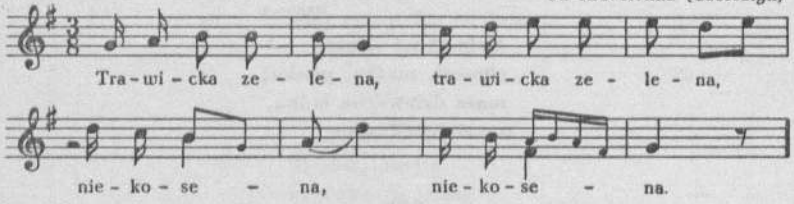

|:Trawicka zelena:|,
|:niekosena:|[1],
juz je moja mila
frajerka upremna,
|:zacepiona:|.

|:Ktoze ją zacepią:|?
Mój kómierat,
bo ją miał rad.

|:Posedby ja do was:|,
|:kieby ja śmiał:|,
|:kiebyście mi dali:|,
|:co by ja kciał:|.

|:To, to dziwce swarne:|,
co ma ocka carne,
to by ja kciał.

338

od Krościenka (Szczawnica)

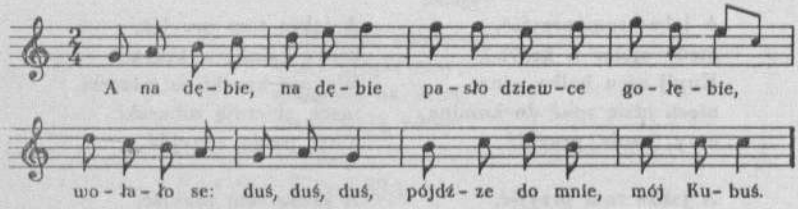

A na dębie, na dębie
pasło dziewce gołębie,
wołało se: duś, duś, duś,
pójdźze do mnie, mój Kubuś.

Nie chodź do mnie w sobotę,
bo mam wielgom robotę,
a przyjdź do mnie w niedzielę,
łózecko ci pościelę.

Stery świece zgorzały,
niźli łożko wysłały,
i na piąty połówka —
stała się ta rozrywka.

Powiedaj mi, powiedaj:
siłaś panien nazdredzał?
Nie zdredziłem, ino dwie,
sierotecki obiedwie.

---

337. [Czystopis O. K. — dla w. 3—5 zwr. 1 i w. 3—4 zwr. 3 mel. należy powtórzyć. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 1; lokalizacja ogólna: Szczawnica.]
338. [Czystopis O. K.]

[1] [nie]koszona

A rozmawiaj, rozmawiaj,
chustecki mi powracaj,
com ja ci ich zadała,
kiedym mała bywała.

Jedną dałam cieniućką,
jak ja była dziéwećką,
drugą dałam z obrąbkiem,
jak'eś ty był parobkiem.

339

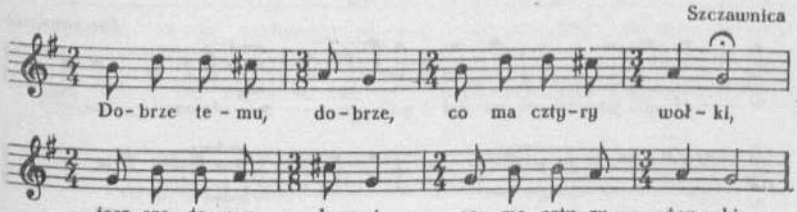

Dobrze temu, dobrze,
co ma cztyry wołki,
jeszcze temu lepi,
co ma cztyry żonki.

Jedna jeść gotuje,
druga szaty szykuje,
trzecia łożko sciele,
czwarta do posciele.

340

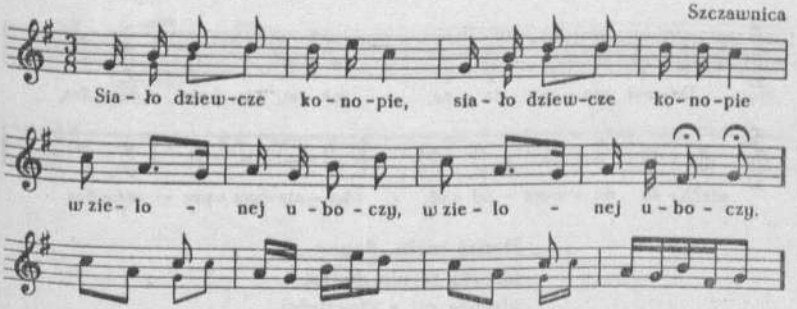

|:Siało dziewcze konopie:|
|:w zielonej uboczy:|,
|:chłopak się jej przypatrzył:|,
|:czy ma czerne oczy:|.

|:Kieby czérne oczyska:|
|:w kramie przedawali:|,
|:i ja bym se kupiła:|
|:swemu frajerowi:|.

339. [Czystopis O. K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 117 zaginął — odpis J. Majchrzaka: — tylko mel., brak kreski taktowej między t. 3 i 4 oraz 5 i 6, zamiast półnuty w t. 4 jest ćwiartka, zamiast dwóch pierwszych ósemek w t. 5 są ćwiartki, zamiast ćwiartki w t. 6 jest ósemka, brak ćwiartki a^1 w t. 8.]

340. [Czystopis O. K. — część wokalna mel. powinna być powtórzona dla w. 3 i 4 każdej zwr.]

|:Ale czyrne oczyska:|
|:w kramie nie przedaju:|,
|:bo same kramareczki:|
|:oczka czerne maju:|.

341

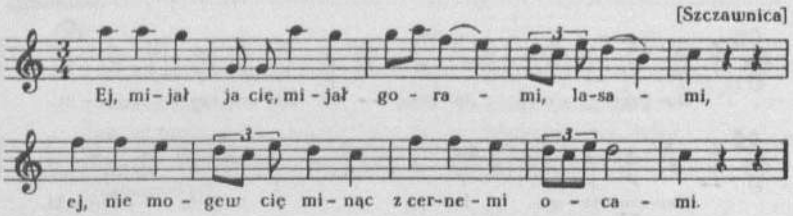

Ej, mijał ja cię, mijał
gorami, lasami,
ej, nie mogew cię minąc,
z cernemi ocami.

342

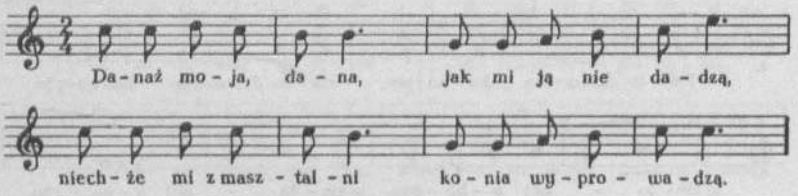

Danaż moja, dana,
jak mi ją nie dadzą,
niechże mi z masztalni
konia wyprowadzą.

---

341. [Czystopis O. K. Drugi zapis nutowy z teki 43/1352 k. 117 i tekstowy z teki 43/1352 k. 112 zaginął — odpis J. Majchrzaka: w t. 9 zamiast półnuty są dwie ćwiartki d^2, h^1, ponadto jest druga zwr. tekstu:

„Ej, przeproś mnie, dziewczyno,
coś mnie pogniwała,
a jak mnie nie przeprosisz,
nie będziesz mnie miała."]

342. [Czystopis O. K.]

343

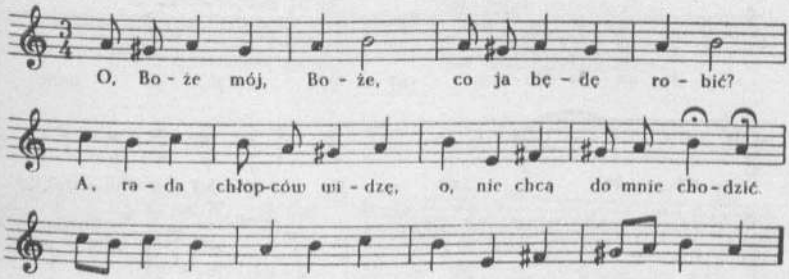

O, Boże mój, Boże,
co ja będę robić?
A, rada chłopców widzę,
o, nie chcą do mnie chodzić.

Zaświeć mi, miesiączku,
szczytem do komory,
niech ja se wybiorę
do karczmy przybory[1].

344

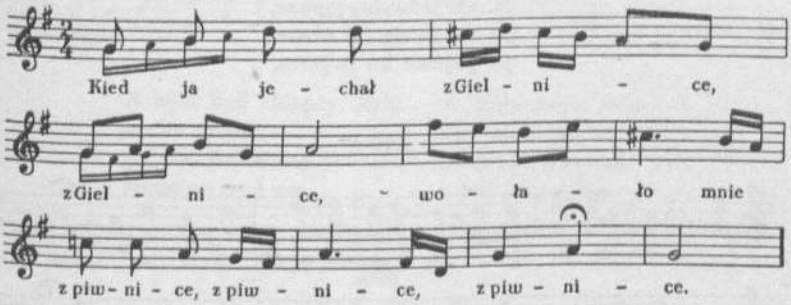

Kied ja jechał |:z Gielnice:|,
wołało mnie |:z piwnice:|, z piwnice

dziewczateczko, |:czerne oczy:|,
co mi nie dały |:spać w nocy:|, spać w nocy.

---

343. [Czystopis O. K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 112 zaginął — odpis J. Majchrzaka: bez nut, tylko tekst zwr. 1.]

344. [Czystopis O. K.]

[1] ubiór

345

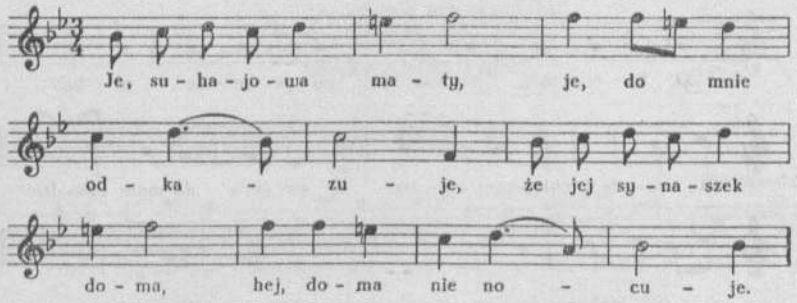

Je, suhajowa maty,
je, do mnie odkazuje,
że jej synaszek doma,
hej, doma nie nocuje.

Je, suhajowa maty,
je, do mnie nie odkazuj,
je, jacy[1] se synaszka,
je, na powrozku wiazuj.

Je, choćbym go wiązała,
je, na jedwabnej nitce,
je, to on sie mi urwie,
je, pójdzie ku frajerce.

346

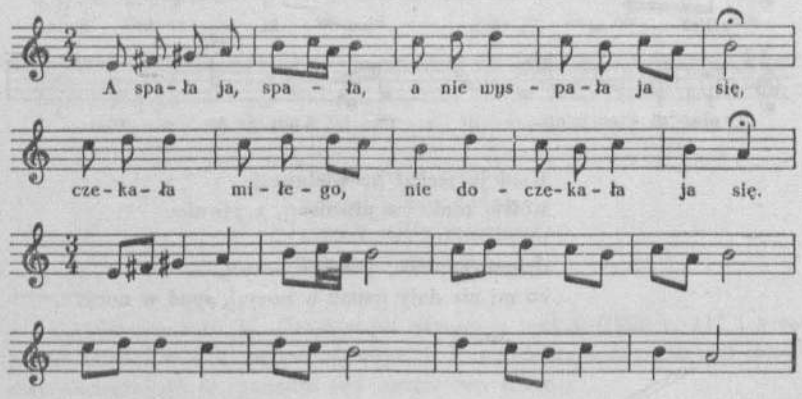

345. [Czystopis O. K.]
346. [Czystopis O. K.]

[1] tylko

A spała ja, spała,
a nie wyspała ja się,
czekała miłego,
nie doczekała ja się.

A spałyby, spały,
oj, moje siwe oczka,
nie wyspały mi się,
bo mała była nocka.

347

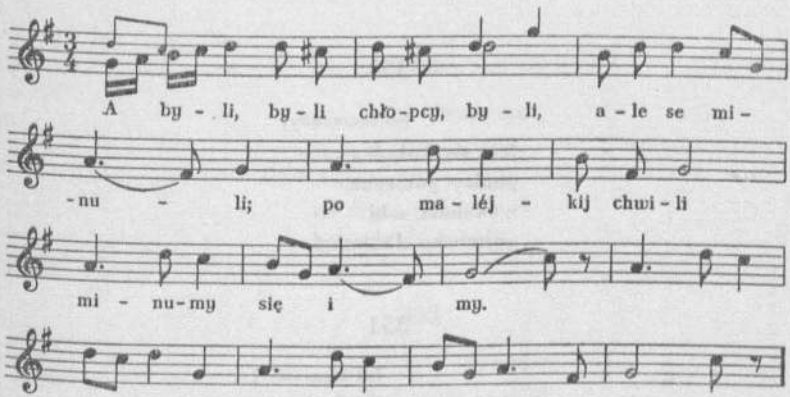

A byli, byli chłopcy, byli,
ale se minuli;
po maléjkij chwili
minumy się i my.

A, miła moja, miła,
nie takaś jak inna,
bo inna czerwona,
a tyś jako glina.

348

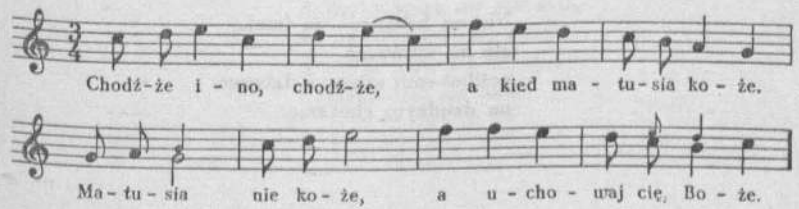

Chodźże ino, chodźże,
a kied matusia koże.
Matusia nie koże,
a uchowaj cię, Boże.

---

347. [Czystopis O. K.]
348. [Czystopis O. K.]

349

Szczawnica

A cy ja nie dziewecka,
cy mi sie nie patrzy?
A cy mi nie latają
za chłopcami ocy?

350

[od Szczawnicy]

Kukała kukułka
ponizy potoczka,
wykukała sobi
szumneho Janiczka.

351

[od Szczawnicy]

Obyszoł som werski,
obyszoł doliny,
jeszcze som nie naszoł
tak młodej dziewczyny.

352

[od Szczawnicy]

Nie na bani, nie na bani,
ale na szuwarze —
poliboł som szwarne dziwcze
na dzudzym chotarze.

---

349. [Zapis terenowy O. K.]

350. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „Pan Jakub Podleski".]

351. [Tamże.]

352. [Tamże.]

353

Szczawnica

Nauc sie, koniku,
zimną wodą brodzić,
bo ja sie nauczył
ku dziwczaciu chodzić.

354

Szczawnica

Kowalu, bracie moj,
dobre mi konia kuj,
na śtyry podkowy,
bo jade do gdowy.

355

Szczawnica

Nie kochaj mnie w siéni,
bo sie tatuś wstydzi,
kochaj mnie przy świécy,
niech matusia widzi.

356

Szczawnica

A cy ty spisz, cy nie spis,
cy mnie puścić nie śmis?
A cy ja spię, cy nie spie,
ciebie puścić nie chcę.

---

353. [Czystopis O. K.]
354. [Czystopis O. K.]
355. [Czystopis O. K.]
356. [Czystopis O. K.]

357

[od Szczawnicy]

Szyroki jaroczok,
nie moze przeskoczyć,
mochłabys mi, miła,
koszelku namoczyć.

358

Szczawnica

Wirskem, miła, wirskem,
a ja pojde krajem,
to my sie zejdemy
pod zelenym gajem.

359

Pieniny

Bóg dał ci, dał zdrowie,
zebyś moją była,
słonko ci to powie,
ześ ty moja miła.

360

[Szlachtowa]

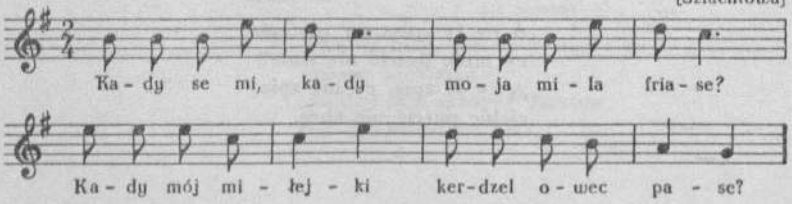

---

357. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „Pan Jakub Podleski".]

358. [Czystopis O. K.]

359. [Rkp. pt. *Śpiewy młodzieży z Pionin*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „od Turnela [?] u Wierzbowskiego".]

360. [Czystopis O. K.]

Kady se mi, kady
moja mila triase?
Kady mój miłejki
kerdzel owec pase?

361

[Szlachtowa]

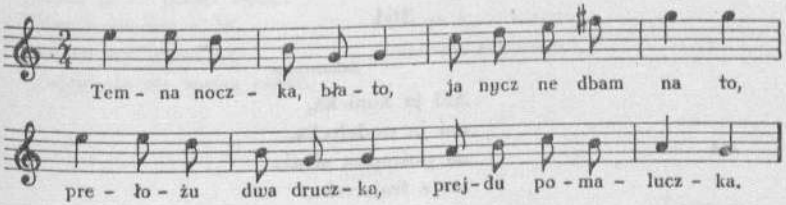

Temna noczka, błato,
ja nycz ne dbam na to,
prełożu dwa druczka[1],
prejdu pomaluczka.

Temna noczka, temna,
ale ne każdomu,
lem momu myłomu,
jak ide do domu.

362

[Szlachtowa]

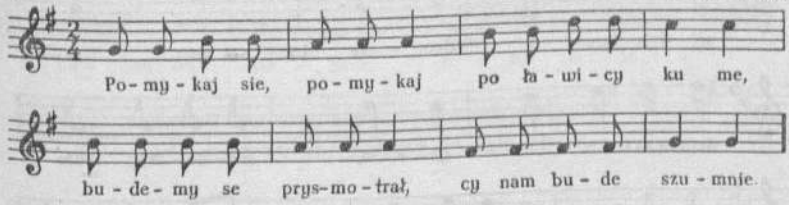

Pomykaj sie, pomykaj
po ławicy ku me,
budemy se prysmotrat',
cy nam bude szumnie.

---

361. [Czystopis O. K.]
362. [Czystopis O. K.]

[1] drążki

363

od Szlachtowy i Jaworek

Tecze woda czysta
z kameńa opryszcka,
ne możem jej zostawit'.

Frejereczka poszna
za innego poszła,
ne możem jej zabranit'.

364

Szlachtowa

Ani ja konicka,
ani ja siodełecka,
na pośrodku siedła
moja frajerecka.

365

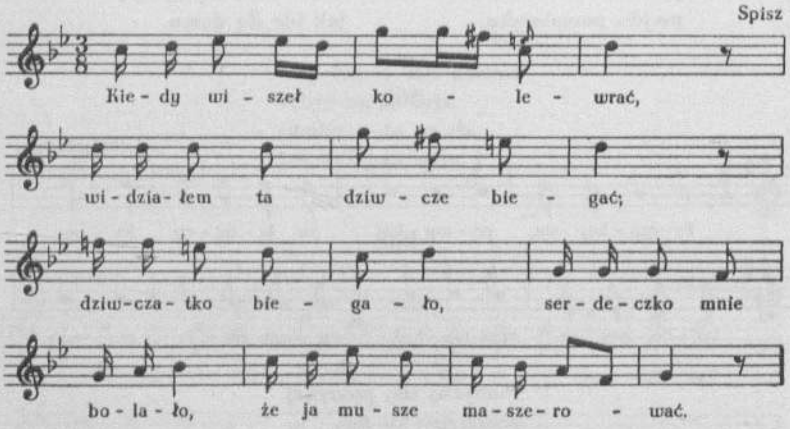

---

363. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosenki górali od Szlachtowy i Jaworek w narzeczu ruteńskim.*]

364. [Rkp. J. Riedmüllera, pt. *Niektóre śpiewki Górali w okolicach Szczawnicy w r. 1857 zebrane.* Pieśń przesłana O. K. wraz z 8 innymi góralskimi w liście J. Riedmüllera z dnia 18 IX 1857 r. (por. *Korespondencja Oskara Kolberga* cz. I, DWOK T. 64, list 69). W liście tym Riedmüller podaje informację:] Śpiewał je [pieśni] Rusnak, który przysiadł się na czółno do nas w czasie podróży po Dunajcu od Czerwonego Klasztoru do Szczawnicy [...] Rusnak ten był ze Szlachtowy, wsi ruskiej w obw[odzie] sandeckim [...]

365. [Czystopis O. K.]

Kiedy wiszeł[1] kolewrać[2],
widziałem ta dziwcze biegać;
dziwczatko biegało,
serdeczko mnie bolało,
że ja musze maszerować.

Kiedy ja ta do was zajdę,
jakże ja ta prosić będę?
Mamiczko ma miła,
jakasi wy upromna[3],
dajcież-że mi waszą córkę.

A kied mi jej nie chcecie dać,
dajcież se ją wymalować
na białym papirze,
na cynowym talirze.

A kiedy je taka krasna,
dajcież se ją wprawić za szkła
na dźwirze nad wrota;
że je k.... niecnota
całemu regimentu.

366

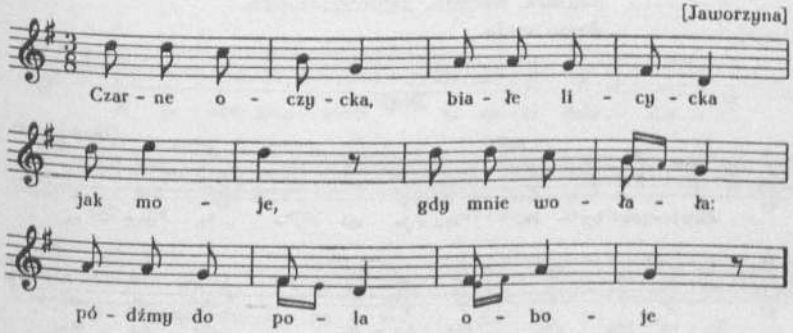

Czarne oczycka, białe licycka jak moje,
gdy mnie wołała: pódźmy do pola oboje.

367

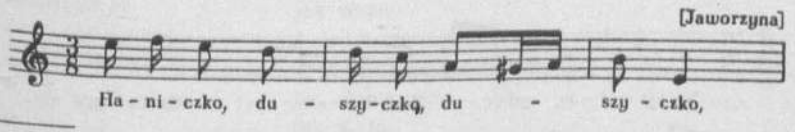

366. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — bez tekstu.]
367. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — tylko incipit tekstu.]

[1] wyszedł
[2] kołowrotek
[3] uparta

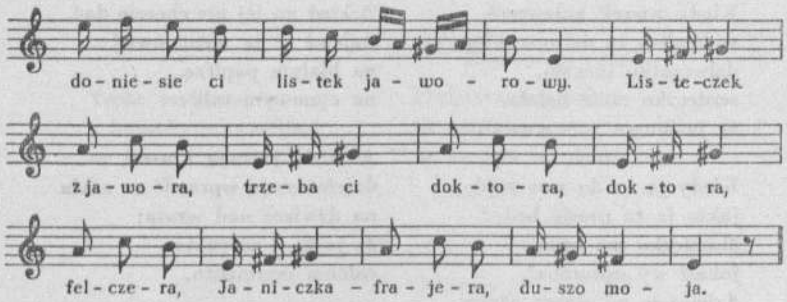

Haniczko, duszyczko, duszyczko,
doniesie ci listek jaworowy.
Listeczek z jawora: trzeba ci doktora,
doktora, felczera, Janiczka-frajera,
duszo moja.

368

[Jaworzyna]

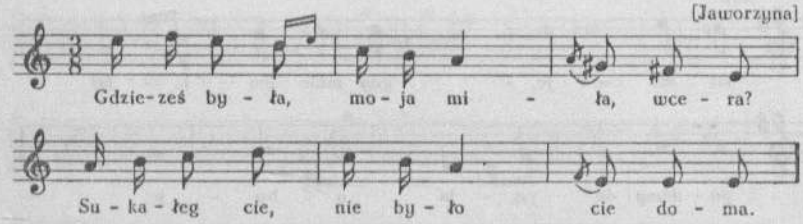

Gdzie ześ była, moja miła, wcera?
Sukałeg cie, nie było cie doma.

Dyćem pasła za Popradem pawy,
gdzie nie było siedem rocków trawy.

369

od Kieżmarku

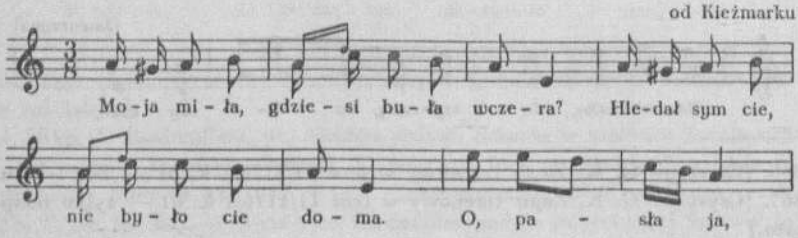

368. [jw.]

369. [Czystopis O. K. — zanotowane są t. 1—3 i 7—11 z piętrowo podpisanym tekstem.]

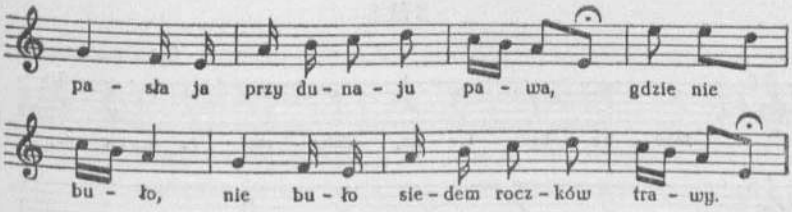

Moja miła, gdziesi bula wczera?
Hledał sym cie, nie było cie doma.
O, pasła ja, pasła ja przy dunaju pawa,
gdzie |:nie było:| siedem roczków trawy.

370

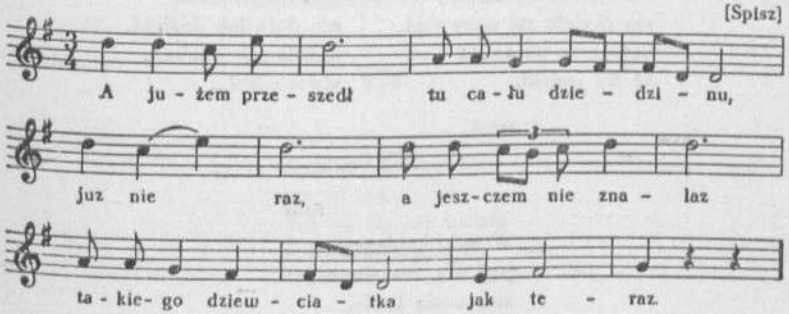

A jużem przeszedł
tu cału dziedzinu,
juz nie raz,
a jeszczem nie znalaz
takiego dziewciatka
jak teraz.

Jeno się toczy,
ma cierne oczy
jak moje,
przynieś nas, Boże,
na jedno łoże
oboje.

---

370. [Czystopis O. K.]

371

Spišz, Szczawnica

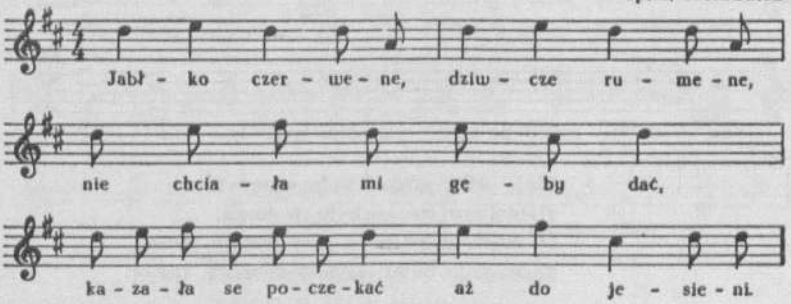

Jabłko czerwene,
dziwcze rumene,
nie chciała mi gęby dać,
kazała se poczekać
aż do jesieni.

Dy, ja czekała,
gruszki zbierała,
nie dała ich dozirać,
kazała ich obiérać,
zielene były.

372

Spisz

W polu jabłonecka,
pod nią studzionecka;
ona wodę brała,
mnie się spodobała.

373

Spisz

A czy ja to w piecu urósł,
czyli ja to w kominie,
żeby ja sie nie zalecał
kowolowéj dzewcynie?

---

371. [Czystopis O. K.]

372. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

373. [Tamże.]

374

Spisz

Ta moja frajyrka
taka jest Salirko,
kazała na noc przyjść,
a zaparła dzwierka[1].

Zaparła, zaparła
słomianą zaporą,
jeno ja tam przyjdę,
zaraz się otworzą.

375

Spisz

Hojze jeno, dyna, dyna,
w ogródeczku koniczyna,
w ogródecku drobne ziele,
pocekoj mnie do niedziele.

376

Spisz

Ostatnie piórecko,
co mi miła dała,
juz mi sie nie bedzie
o inne starała.

377

Spisz

Te moje koniczki
oba siwe były;
dobrze[2] mi dziewcynki
w polu nie zabiły.

---

374. [Tamże.]

375. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

376. [Tamże.]

377. [Tamże.]

[1] drzwi [przyp. autora zapisu]

[2] o mało że nie [przyp. autora zapisu]

378

Spisz

Dana jeno, dana,
pod kopeczką siana
czterech kawalerów,
a ja jeno[1] sama.

379

Nalej piwa, nalej wina,
nalej pálanecki,
nie moge sié namiłować
swojej kochanecki.

Juz byk była napisała,
ale mie noc zasła
[.....
.....]²

Jakże jej mám nie miłować,
kiedy je podobna,
suknia na ni jak na pani,
kosulka jedbábna.

A já jadem do ni
i pytam sié o ni:
Jes tu stajenecka
dlá tych moich koni?

Kartun kartunowy,
fartusek kolisty,
napisajze, moja panno,
do Treznowa listy.

Jes tu stajenecka,
mozno kónie zawrzéć,
jes panienka ładná,
mozno sié zabawić.

038

Żywiec

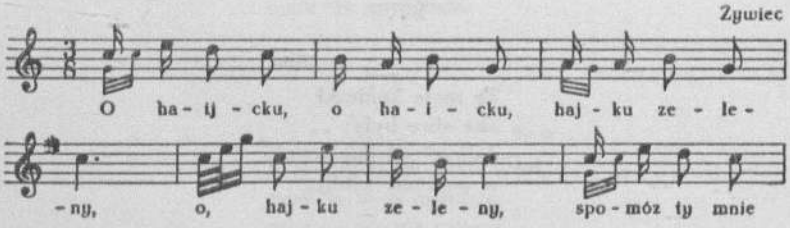

---

378. [Rkp. pieśni „spiskich" sporządzony obcą ręka, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

379. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „po Kucharskim". Brak danych o miejscu zapisu pieśni.]

380. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 1; lokalizacja: Szczawnica.]

[1] tylko [przyp. autora zapisu]

[2] [W rkp. brak 2 wierszy.]

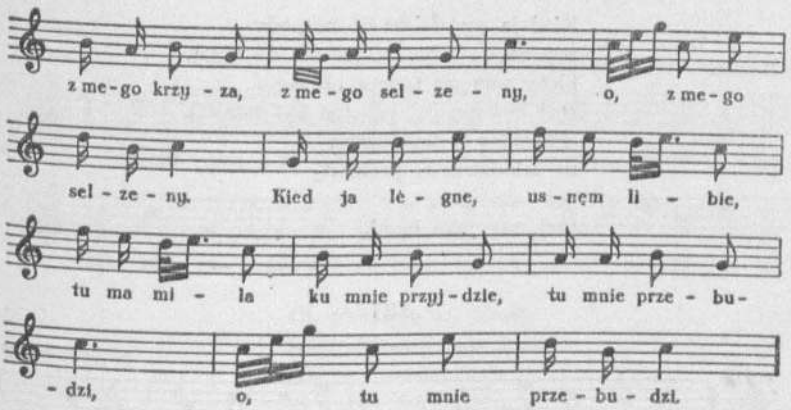

O haijcku, o haicku,
hajku zeleny, o, hajku zeleny,
spomóz ty mnie z mego krzyza,
z mego selzeny, o, z mego selzeny.
Kied ja legne, usnęm libie,
tu ma mila ku mnie przyjdzie,
tu mnie przebudzi,
o, tu mnie przebudzi.

Cóz pak wy se, mój Hańdzicku,
cóz pak myślicie, [o, cóz pak myślicie]?
Znać mnie keecie opuścity;
tego nie cyńcie, [o, tego nie cyńcie].
Wsak panienek wsędy dosić,
jako ziernek na jałowcu —
to ja powidem,
hej, prawdu powidem.

Cóz pak wy se dumiwacie,
ze ja horze mam, [o, ze ja horze mam]?
Wsak ja jesce wasu cieru
od was nie żądam, [o, od was nie żądam].
Wsak panienek wsędy dosić,
jako ziernek na jałowcu —
to ja powidem,
hej, to ja powidem.

Kied ja przydziem do hospody
zrawna do kola, [o, zrawna do kola],
kieby sam cie tańcyć nie wzial,
stać byś musila, [o, stać byś musila].
Musilabyś w kole staty,
na mladzieńców pozieraty
tak jako inna,
[hej, tak jako inna].

381

od Żywca, Kęt

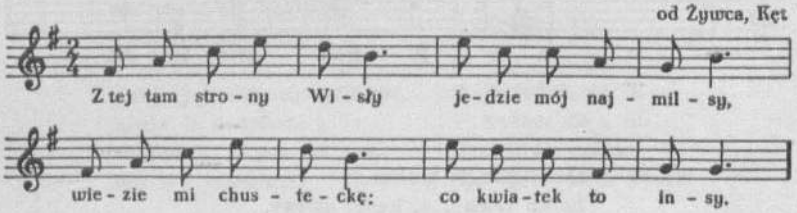

Z tej tam strony Wisły
jedzie mój najmilsy,
wiezie mi chusteckę:
co kwiatek to insy.

Wiezie mi ją, wiezie
na kowanym wozie,
na kowanej bryczce,
kieby urzędniczce.

382

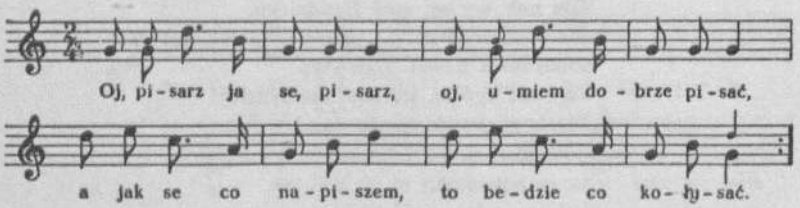

Oj, pisarz ja se, pisarz,
oj, umiem dobrze pisać,
a jak se co napiszem,
to bedzie co kołysać.

Carne ocka, carne brwi —
daj mi gąbki, bo me mgli.
A naści je, naści, na,
byś nie umar do rana.

---

381. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 128 — tylko t. 1—4; mel. zapisana przez O. K., tekst przez niezidentyfikowaną osobę.]

382. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146 (mel.) i 144 (tekst)— w t. 1 jest d^2 d^2 h^1 g^1, t. 3 nieczytelny; lokalizacja ogólna: Babia Góra.]

383

Zawoja, Wełcza, Babia Góra

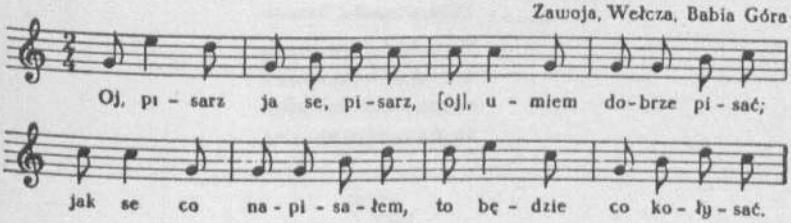

Oj, pisarz ja se, pisarz,
[oj], umiem dobrze pisać;
jak se co napisałem,
to będzie co kołysać.

384

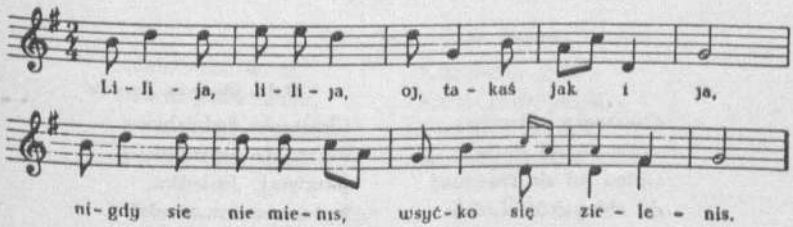

Lilija, lilija,
oj, takaś jak i ja,
nigdy sie nie mienis,
wsyćko się zielenis.

Lilija, lilija,
lilijowy kwiatku,
a, moj kochanek chodzi
w zielonym kabatku.

385

Raba, Olszówka, Ratułów

Cieszą ci mnie, cieszą
pieniązki, kiedy są,
frajerka mnie ciesy,
kie sie ku mnie śpiesy.

383. [Zapis terenowy O. K. — w w. 3 jest: „a jak se co napisałem"; „a" opuszczono ze wzgl. na niezgodność z mel.]

384. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 146 (mel.) i 144 (tekst); lokalizacja ogólna: Babia Góra.]

385. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.

386

Raba, Olszówka, Ratułów

Siwy koń, siwy koń,
uzdecka drutowa,
uchowa mi dziewkę
ta nasa wójtowa.

387

Raba, Olszówka, Ratułów

Chustecka jedwabna,
pozłacane kraje —
takie mi kochanek
podarunki daje.

388

Raba, Olszówka, Ratułów

Chustecka jedwabna,
sycia na nij mało,
wolno mi sie rozśmiać
do chłopaków śmiało.

Chustecka jedwabna,
dałam za nią talar,
pamiętaj, Jasieńku,
będzies za mną sołał.

Chustecka jedwabna,
basamuny na krzyz.
Cego ty, Jasińku,
krzywo na mnie patrzys?

Chustecka jedwabna,
mało na nij sycia,
przyjdzie mi, chłopaku,
z tobą do zabicia.

389

Raba, Olszówka, Ratułów

Skowronecek orze,
przepiórecka radli,
powiedzze, dziewcyno,
cyli ja niełądny.

Cyli ja niełądny,
cyli ja niegładki,
kochają mnie panny,
kochają mężatki.

---

386. [Tamże.]
387. [Tamże.]
388. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.
389. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.

390

Raba, Olszówka, Ratułów

Józusiu, Józusiu,
ładny parobecku,
mają cie dziewcęta
zeby w ogródecku.

391

Raba, Olszówka, Ratułów

Będzie sie lilija
po górach rozwijać,
będzie moja miła
na wianecek zbiérać.

392

Raba, Olszówka, Ratułów

Kukułecka kuka,
Kasia Jasia szuka,
znalazła go w borze,
parą końmi orze.

Kukułecka kuka,
Kasia Jasia szuka,
a on jest na roli,
głowicka go boli.

393

Raba, Olszówka, Ratułów

Ja do lasa nie pójdę,
drzewa ścinał nie bude,
drzewo by mnie zabiło,
co byś, dziéwcze, robiło?

394

Raba, Olszówka, Ratułów

Jak ci ja pojadę
z wirchu Lubanika,
trzymaj sie mnie, dziewcze,
troku zupanika.

---

390. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.
391. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.
392. [Tamże.]
393. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.
394. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 9 s. 69.

395

Toporzysko

Dałabym ci gębki,
kiebyś nie powiedzioł,
boby jo tak rada,
kieby nikt nie wiedzioł.

396

Toporzysko, Wysoka przy Jordanowie

Wyleć, ptosku, z lasku,
dej dziewcynie rade;
niech sie nie trubuje,
dyć jo do niej jade.

397

Toporzysko. Wysoka przy Jordanowie

Jakze iść do nie,
kiedy dész leje?
Jakze tam nie iść,
kiedy saleje?

398

Toporzysko

Uderzył konicek
podkową we wrota,
puśćze mie, dziewcyno,
bo mi zbiła psota.

399

Toporzysko

Hola hola, gąski,
na stołecki siedzieć,
nie bedzies ty, panno,
moich myśli wiedzieć.

---

395. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „od P. Kubaczka".]
396. [Tamże.]
397. [Tamże.]
398. [Tamże.]
399. [Tamże.]

400

Spytkowice koło Jordanowa

Leci jaskółecka,
swicą sie ji ocka,
u Pietrzyka panna
zeby wrzecionecka.

401

Spytkowice koło Jordanowa

W moim ogródecku
kwitnie macierzonka;
wara, chłopcy, wara
od mojego wionka.

402

Spytkowice koło Jordanowa

Kieby jo se takie mioł,
coby mi sie godziło;
ocka corne, dziewce strojne,
coby za mną chodziło.

403

Spytkowice koło Jordanowa

Nie bede jo siecki zezoł,
bo jo mała chłopcyna,
bede sobie śpekulowoł,
która mała dziewcyna.

404

Spytkowice koło Jordanowa

Ocka corne, tworz wesoło,
do kochanio serce woło;
serce nie kce, ale musi,
bo uroda serce skusi.

---

400. [Tamże.]
401. [Tamże.]
402. [Tamże.]
403. [Tamże.]
404. [Tamże. W rkp. ręką autora notatka: „śpiewki przy tańcu obyrtasie".]

405

Spytkowice koło Jordanowa

Jo nie bede taka
jako moja matka;
dawała gębusie
za cyrwone jabka.

406

Spytkowice koło Jordanowa

Hojze ino, dana,
półkopecka siana,
siedmiu zalotników,
a jo tylko sama.

407

Spytkowice koło Jordanowa

Oj, siedmiu chłopców kochać —
to dziewcyne zdobi,
bo sie z jednym chłopcem
chleba nie dorobi.

408

Spytkowice koło Jordanowa

Corne ocka miała,
rada by ik dała,
ale ni mo komu,
musi iść du domu.

409

Spytkowice koło Jordanowa

Z góry, z góry wiater wieje,
ta dziewcyna zytko sieje.

---

405. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „od P. Kubaczka".]
406. [Tamże.]
407. [Tamże.]
408. [Tamże. W rkp. ręką autora notatka: „śpiewki przy tańcu obyrtasie".]
409. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „od P. Kubaczka".]

410

Jordanów, Maków

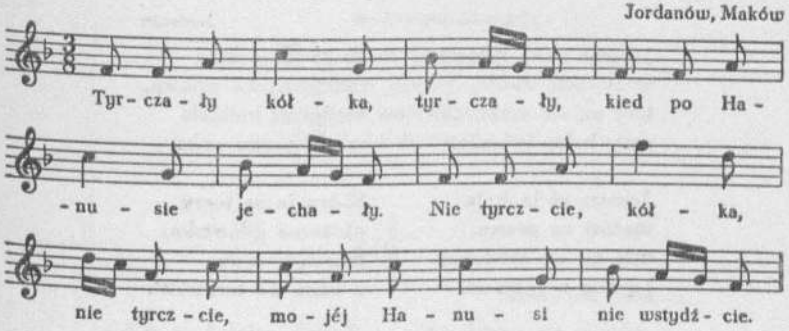

Tyrczały kółka, tyrczały,
kied[1] po Hanusie jechały.
Nie tyrczcie, kółka, nie tyrczcie,
mojéj Hanusi nie wstydźcie.

411

od Jordanowa (Maków)

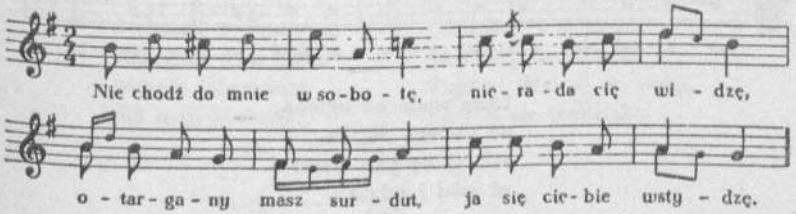

Nie chodź do mnie w sobotę,
nierada cię widzę,
otargany masz surdut,
ja się ciebie wstydzę.

Przyjdźże do mnie w niedziele,
wdziej sobie białe szaty,
ja ciebie będę kochała,
żeś ty jes bogaty.

Przyjdźże do mnie w niedziele:
łóżeczkoć uściele,
izbeckę umietę,
sama sie upletę.

---

410. [Czystopis O. K.]

411. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 129 — mel. zapisana przez O. K., tekst przez niezidentyfikowaną osobę.]

[1] [lub:] kiej

412

Jordanów

Jeszcze mnie mateczka
w zywocie nosiła,
kiej mi się szabliczka
przy boku świeciła.

Jeszcze ci ja była
matusi za pasem,
kiej mi się spodobał
jegerek z pałasem.

Jesce ja se była
młodziusinka wdowa,
kiedy mi kulikała
w okienecku sowa.

Skoro ja se terez
obstarna gdowicka,
poleciała sowa
z okna do tarnicka[1].

413

od Tymbarka (Szczyrzyce)

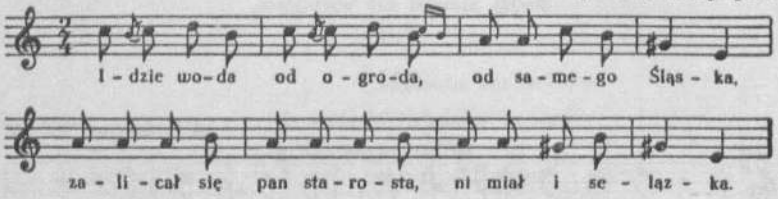

Idzie woda od ogroda,
od samego Śląska,
zalicał się pan starosta,
ni miał i selązka.

414

Rabka

Od komina nawracojcie,
ktorej ni ma, spoglądojcie.
Jest ta Kaśka i Maryna,
ale mojej Zośki ni ma.

---

412. [Zapis terenowy O. K.]
413. [Czystopis O. K.]
414. [Rkp. B. Gustawicza *Śpiewki w dialekcie czysto góralskim.*]

[1] tarń; tarnicka — gaja

415

Sowliny pod Limanową

Uwiązę konika
w lesie u jawora,
pódę sie zalécać
Marysi do dwora.

416

Sowliny pod Limanową

Gdzie ty jedzies, Jasiu?
Do Krakowa, Kasiu.
Po jakij potrzebie?
Po wiánek lá ciebie.

Nie kupuj mi wiánka,
bo ja nie ślachciánka.
Kup mi pierścień złoty
krakoski roboty.

417

Sowliny pod Limanową

Jechałem z Krakowa,
złamałem dwa koła;
wiózem łobarzanki
dlá moji kochanki.

Jechałem z Wielicki,
kamycki, krzemycki.
Pojd-ze, Maryś, do mnie,
dám ci na trzewicki.

418

z Sądeckiego

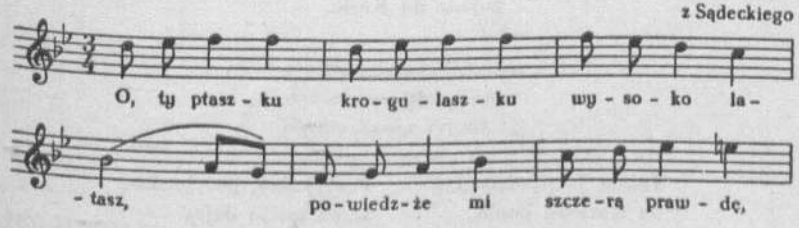

415. R. Zawiliński *Z etnografii...* nr 11 s. 7. Krakowiaki ze wsi Sowliny pod Limanową.

416. [Tamże.]

417. [Tamże.]

418. [Czystopis O. K.]

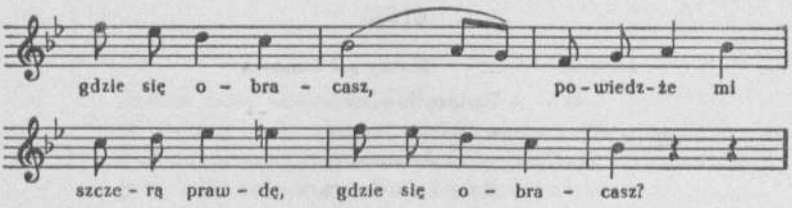

O, ty ptaszku krogulaszku,
wysoko latasz,
|:powiedzże mi szczerą prawdę,
gdzie się obracasz:|?

419

Jedlna

Hola moja, hola,
nie chcę jo kowola,
wolę jo sewcyka,
bo w ładnych buciskach.

420

Jedlna

Kary konik, kary,
za śtéry talary;
jak sie mi wypasie,
pojadę do Kasie.

421

Jedlna

Jedzie Jaś, jedzie Jaś
na cisawém koniu,
wiezie on mi, wiezie
chusteckę cérwoną.

Przyjyzdzo, przyjyzdzo,
zaroz mi ją daje:
cérwono chustecka,
pozłocone kraje.

---

419. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny* (*Sącz*).]
420. [Tamże.]
421. [Tamże.]

422

Jedlna

Chodziłam se koło rzécki,
zgubiłam se koralicki,
zeby mi je który naloz,
dałabym mu gęby zaroz.

423

Jedlna

Wisi jabko, wisi,
juz upadnąć myśli,
urwijze go, Jasiu,
dajze go Marysi.

424

Jedlna

Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
noli[1] je na górkach,
wiezie mi wianecek
na jedwobnych snurkach.

Jedzie Jaś, jedzie Jaś,
noli je na piaskach;
nie wiezie podusek,
bedzie społ na trzoskach.

425

Jedlna

Darmo, Jasiu, jedziesz,
darmo sie zawiedziesz;
darmo konia tyros[2],
som sie poniewieros.

---

422. [Tamże.]
423. [Tamże.]
424. [Tamże.]
425. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny* (*Sącz*).]

[1] noli — oto [przyp. autora zapisu]
[2] tyrać — poniewierać [przyp. autora zapisu]

426

Jedlna

Hosa moja, hosa,
na trzewicku rosa,
dej mi, Jasiu, pokój,
bedę jesce rosła.

427

Jedlna

Hola moja, hola,
jeszcze jo nie twoja,
ino Wojtusiowa,
co jedzie z Krakowa.

428

Jedlna

Nie chcę Jagi, nie chcę Jagi,
bo mo nogi jak talagi.
Wolę Kasię, wolę Kasię,
bo zarobi sama na się.

429

Jedlna

Wyjézdzej, wyjézdzej
z podworca mojego,
bo jo sie spodziewom
kogo godniejsego.

Wyjézdzej, wyjézdzej,
abyś o tem wiedzioł!
Siadej na konika,
nie bedzies tu siedzioł.

---

426. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny* (*Sącz*).]
427. [Tamże.]
428. [Tamże.]
429. [Tamże.]

430

Jedlna

Idzie woda, idzie,
po kamieniach hucy,
kto kochać nie umi,
miłość go naucy.

431

Tęgoborze

Siwy gołąbecek
w środku dęba siedział,
dałabym ci gęby,
żeby nikt nie wiedział.

Ty byś się pochwolił,
ja by się wstydziła,
zem ci gęby dała,
tyś się nie broniła.

432

Nieszkowa

Kochać nie zaskodzi,
chociaj dwa tuziny,
pochwoł odbierać
od kożde dziewcyny.

Dziewiątą zaklinam,
by mi serce dała,
a dziesiątą błogom,
zeby mie kochała.

Przy pierwsej usiada,
na drugą spoglądom,
a do trzeciej idę,
a do cwartą jesce żądom.

Jedynasty tuzin
nie skończywsy cały,
bierę od czternastej
safranik wspaniały.

Piątą mile ścisnę,
szóstą pocałuję,
siódmej sekret powiem,
a z ósmą zartuję.

A, moje dziwcęta,
na Boga was prosę,
bo ja dwa tuziny
w swojem sercu nosę.

433

Nieszkowa

Oj, cyje to konisie
po stawie pływają?
Podobno Jurcokowe,
Jurcoka sukają.

Sukają po lesie,
sukają po mieście,
a un do Kasieńki
gozołecke niesie.

430. [Tamże.]

431. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora. W rkp. nazwa miejscowości: „Niskowa".]

432. [Tamże.]

433. [Tamże.]

434

Nieszkowa

Z tamtej strony wody
jedzie karbownicek:
siodło malowane,
cisawy konicek.

Siodło malowane,
bom go malowała,
cisawy konicek,
bom go kupowała.

435

Chełmiec

W ogródecku sciska —
chowoj, matko, pieska,
mas Marysię ładną,
to ci ją ukradną.

436

Chełmiec

Dziewcyno z Bugaja,
nie chodź za hultaja,
bo cie będzie bijał,
to bedzies płakała.

437

Chełmiec

A nie ma to, to nie ma
jak u mojej Basi;
dobrze jeść gotuje
i kapustę krasi.

438

Chełmiec

A, mojo Marysiu,
moje lube serce,
jak ja cię nie widzę,
robić się mi nie chce.

---

434. [Tamże.]
435. [Tamże.]
436. [Tamże.]
437. [Tamże.]
438. [Tamże.]

439

Chełmiec

Wio, koniu, wio, koniu,
niech się kółka tocą,
nie zajadą we dnie,
to zajadą w nocy.

440

Nowy Sącz

Lata ptaszek po ulicy,
zbiéra sobie k(ł)os pszenicy,
co uzbiéra, dziobkiem kole,
a ja sobie ciebie wolę.

441

Nowy Sącz

Przecież ja rozumiał,
że Tymbark goreje,
a to méj dziewcynie
licko rumienieje.

Jedwabna chustecka,
pozłacane kraje,
tylko się mi jedna
tymbarczanka zdaje.

442

Nowy Sącz

O, bracie mój, bracie,
stojisz mi na zdradzie:
dziewczynę mi rajisz,
a sam się jéj bojisz.

443

od Nowego Sącza

Stąpaj, koniu, stąpaj
pomałušku na most,
żeby ja zajechał
do dziewczyny na noc.

Podajże mi rączkę
na zieloną łączkę,
podajże mi obie,
pogadamy sobie.

439. [Tamże.]
440. [Czystopis O. K.]
441. [Czystopis O. K.]
442. [Czystopis O. K.]
443. Ż. Pauli *op. cit.* s. [208, 216, 217, 221, 227. O. K. połączył tu pieśni opubli-

Jakżeś mi mówiła
na zielonéj łące?
Ja[1] się z tobą, Jasiu,
nigdy nie rozłące.

Czy ja nieszczęśliwy,
czy mój konik siwy?
Nie mogę zajechać
do mojéj dziewczyny.

Czy ja nieszczęśliwy,
czy koniki moje?
Nie mogę wyjechać
na sądeckie pole.

Aby się zapadło
to sądeckie bagno,
co ja się najeździł[2]
do dziewczyny darmo.

Na sądeckim bagnie
rybka wody pragnie,
idz za mąż, dziewczyno,
bo ci tak niełądnie.

Rybka wody pragnie
i ja też dziewczyny,
bo nié mam co kochać,
Bożeż mój jedyny!

444

od Starego Sącza (Łącko)

Ciecze woda spode groda
do samego Gdańska,
ożenił się pan starosta,
nie miał i szelążka.

Przyjechali trzy turowie,
wszyscy pod piórami[3],
darowali naszéj pani
skrzynię z talarami.

Oj, jakże jéj nie darować,
kiedy ona ładna,
suknia za nią jak za panią,
koszula jedwabna.

Czypek złoty, swéj roboty,
fartuch okolisty,
zaczekajże, mościa panno,
napiszę ci listy[4].

Napisałabym se sama —
ciemna nocka zaszła,
piórko mi sie ułomało,
świéca mi zagasła.

Oj, wyjiżdżaj, oj, wyjiżdżaj
z podwórza mojego,
będę ja się spodziewała
kogoś godniéjszego.

---

kowane u Ż. P. pod oddzielnymi numerami. W rkp. nad tekstem notka O. K.: „Krakowiak".]

444. Ż. Pauli *op. cit.* s. 109; K. W. Wójcicki *Pieśni ludu...* T. 1, s. 247.

[1] [u Ż. P.: że]
[2] [u Ż. P.: nachodził]
[3] lub: Przyjechali rajtaracy
z wielkiemi skrzyniami — Ż. P.
[4] lub: Nie odjeżdżaj, mój Jasiuniu,
będziesz pisał listy. — Ż. P.

Oj, wyjiżdżaj, oj, wyjiżdżaj,
abyś o tym wiedział,
i te krzesła powyrzucam,
na którycheś siedział.

445

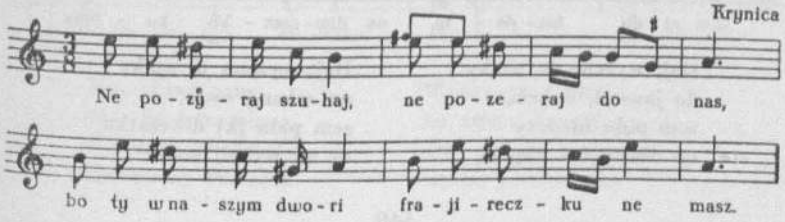

Ne pozyraj, szuhaj,
ne pozeraj do nas,
bo ty w naszym dwori
frajireczku ne masz.

Ked idesz koło nasz,
jakie nam hasło[1] dasz?
Cy na wołki hekniesz,
cy byczykom treśniesz?

446

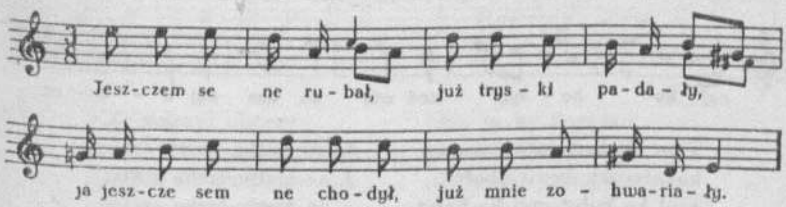

Jeszczem se ne rubał,
już tryski padały,
ja jeszcze sem ne chodył,
już mnie zohwariały[2].

---

445. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 224.]
446. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 224.]

[1] [lub:] głos
[2] obmawiały

447

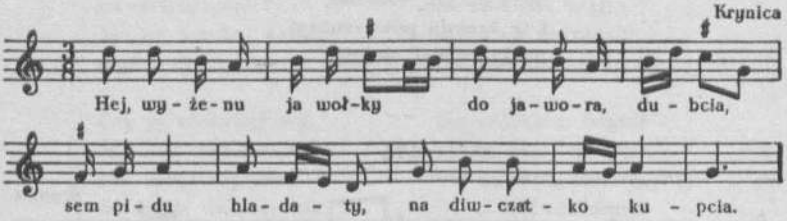

Hej, wyżenu ja wołky
do jawora, dubcia,
sem pidu hladaty
na diwczatko kupcia.

Hej, wyżenu ja wołky
na zełenyj owes,
sem pidu [k] diwczatku
aż na wyżnij konec[1].

448

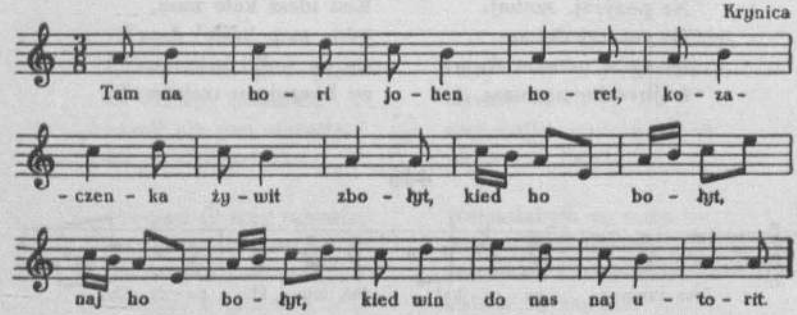

Tam na hori johen horet,
kozaczenka żywit zbołyt,
kied ho bołyt, naj ho bołyt,
kied win do nas naj utorit.

Kozaczeńko konia pawał,
diewczynoju taj namawiał:
diewczynoju, pódże z namy,
z mołodema kozaczkamy.

Uszły melu, uszły druhy,
a na tretiu treba staty,
a na tretiu treba staty,
konyczeńka popasaty.

Mateńka mnie udawała,
z czoho by mi łoże słała,
wudałam swoji woli,
pobyła mnie łycha w doli.

---

447. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni.]

448. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 220.]

[1] wyższy koniec

449

Krynica

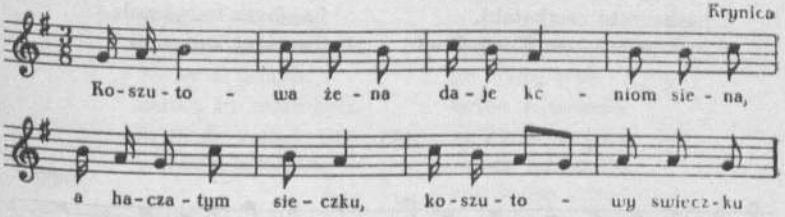

Koszutowa żena
daje koniom siena,
a haczatym[1] sieczku,
koszutowy swieczku.

Wyżenu ja wołky
na zełenu łuczku,
sam pidu k diwczatiu
stycha pomaluczku.

450

Krynica

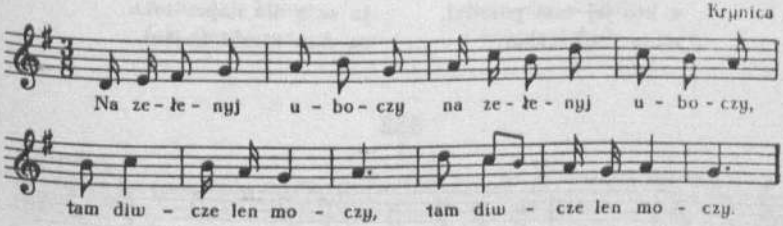

|:Na zełenyj uboczy:|,
|:tam diwcze len moczy:|,
|:szuhaj se mu prypatriał:|,
|:że ma czarne oczy:|.

|:Ej, ja by kupyła:|
|:swemu frajerowi:|,
|:zeby mu czarniły:|
|:jako hawranowi:|.

|:Żeby czarne oczeczka:|
|:w kramie prodawały:|,
|:żeby to diwczata:|
|:chłopcim kupowały:|.

|:Jeszcze bym mu kupyła:|
|:persteny na pałec:|,
|:żeby se mu migotał:|,
|:jak pódze na tanec:|.

---

449. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. W t. 7 ostatnia nuta nieczytelna — może być również *fis*[1].]

450. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Dla w. 3 i 4 każdej zwr. należy mel. powtórzyć. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 223.]

[1] źrebce

|:Jeszcze bym mu kupyła:|
|:ciżmy z ostrożkamy:|,
|:żeby sobi czerkotał:|,
|:jak podzie hore Koszyciami:|.

|:Jeszcze bym i kupyła:|
|:perko rozmaryi:|,
|:ażebym ho poznała:|
|:w całyj kompanii:|.

451

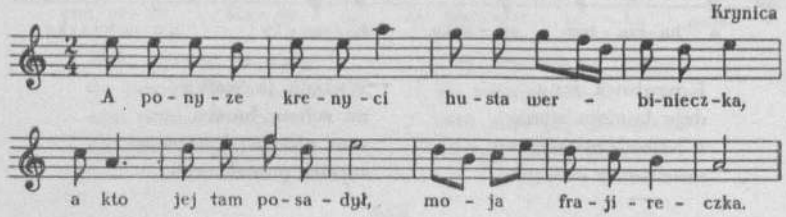

A ponyze krenyci
husta werbinieczka,
a kto jej tam posadył,
moja frajireczka.

Ona je sadziła,
ja je jamku kopał;
ja se z nio napre toho
za dwa roczki kochał.

452

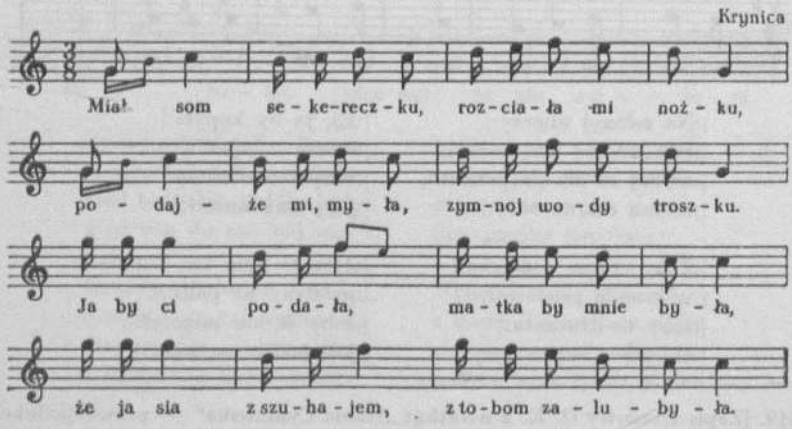

---

451. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. W t. 5 brak kropki przy nucie. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 221.]

452. [Zapis terenowy O. K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 220.]

Miał som sekereczku,
rozciała mi nożku,
podajże mi, myła,
zymnoj wody troszku.
Ja by ci podała,
matka by mnie była,
że ja sia z szuhajem,
z tobom zalubyła.

Ja by ci podała,
matka by mnie truła,
że sie .....
..... rano.

Oj, ne tak do rana,
jako do piwnoczy,
jak si on nazyszoł,
spiwały kohuty.
A ne tak kohuty,
jak złote organy,
kied ci ja nazyszoł,
szuhaj malowany.

Szuhaj malowany,
ne obiraj tebe —
żadna Kizasanka
ne pojde za tebe.
Żadna Kizasanka
any żadna pani —
ne wybiraj sobi,
szuhaj malowany.

Padajut łystoczki
z jawora do dwora,
wróćże mi sie, myła,
do swojoho dwora.
Ja by cie puściła,
matka by mnie biła,
że ja się, szuhaju,
z tobą zalubyła.

453

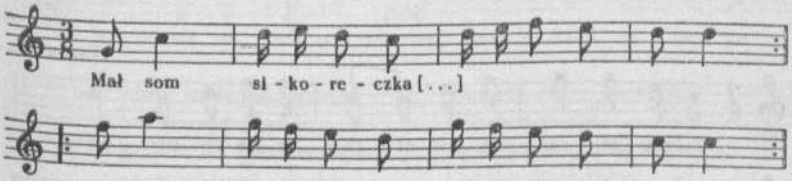

454

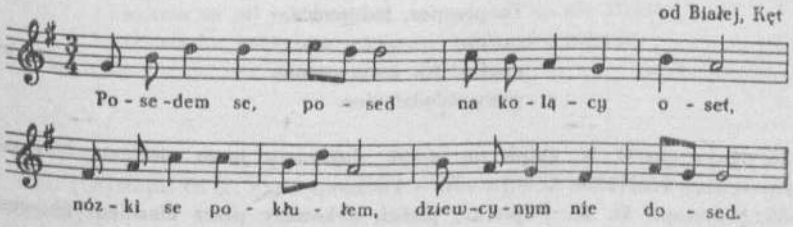

453. [Zapis terenowy O. K. — brak dalszego tekstu.]
454. [Czystopis O. K.]

Posedem se, posed
na kolący oset,
nózki se pokłułem,
dziewcynym nie dosed.

Da, pójde ja, pójde,
gdzie sie woda sieje,
dadzą mi dziewcyny,
co sie rada śmieje.

Pojźryjze, dziewcyno,
na wysokie kłosy;
dajze mi gębusie,
podwinies[1] se włosy.

455

Wadowice

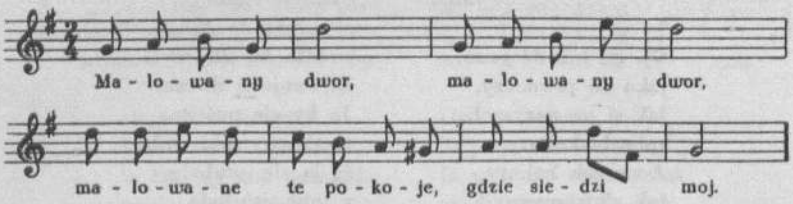

Malowany dwor, malowany dwor,
malowane te pokoje, gdzie siedzi moj.

456

Wadowice

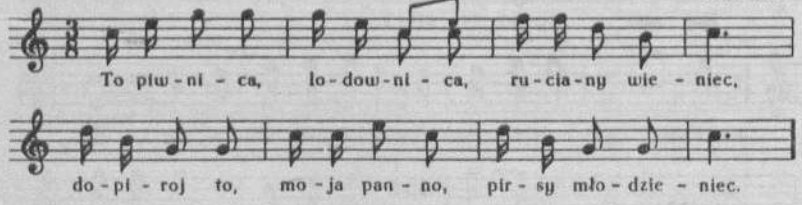

To piwnica, lodownica,
ruciany wieniec,
dopiroj to, moja panno,
pirsy młodzieniec.

---

455. [Czystopis O. K. Odpis tej pieśni, dokonany przez niezidentyfikowaną osobę, w tece 12a/1189a k. 6.]

456. [Czystopis O. K. Odpis tej pieśni, dokonany przez niezidentyfikowaną osobę (mel.) i Władysława Kosińskiego (tekst), w tece 12a/1189a k. 6.]

[1] oczepisz się

457

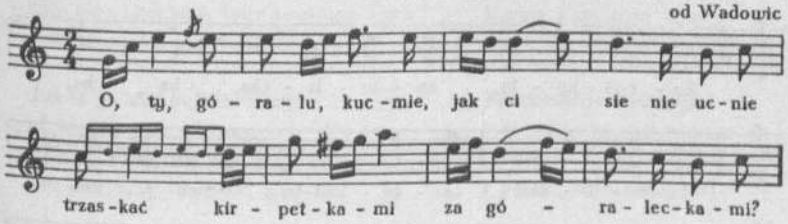

O, ty, góralu, kucmie,
jak ci sie nie ucnie[1]
trzaskać kirpetkami
za góraleckami?

458

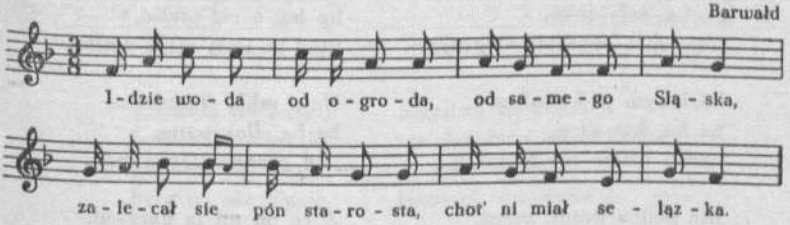

Idzie woda od ogroda,
od samego Sląska,
zalecał sie pón starosta,
chot' ni miał selązka.

Jak się ni miał i zalécać,
kiedy ładna była,
suknia na nij jak na pani,
chustecka jedwabna.

Fartuch złoty do roboty
nakoło wysyty,
nie odjézdzaj, mój kochany,
bedzies pisał listy.

Juz ja ciebie nie odjade,
bo mię nocka zasła,
papiru mi nie stajało,
świcka mi zagasła.

---

457. [Czystopis O. K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 149; lokalizacja ogólna: Mogilany.]

458. [Zapis terenowy O. K.]

[1] sprzykrzy

459

Stróża

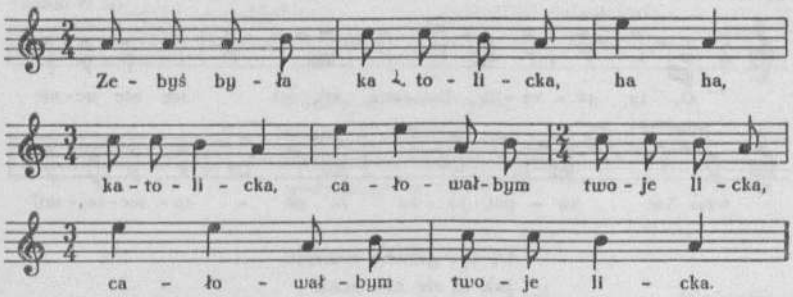

Zebyś była katolicka,
ha ha, katolicka,
|:całowałbym twoje licka:|.

Aleś ty jest lutyjanka,
ha ha, lutyjanka,
|:boć mas ocka jak Cyganka:|.

Miałabym ja kawalira,
ha ha, kawalira,
|:zeby mama nie broniła:|.

Ale mama broni, broni,
ha ha, broni, broni,
|:co zobacy, z kijem goni:|.

Zagnała go między pŭoty,
ha ha, między pŭoty,
|:idźze, Jasiu, do roboty:|.

Miał ci bym się o cię prosić,
ha ha, o cię prosić,
|:toć ja wolę sablę nosić:|.

Moja sabla ślusowana,
ha ha, ślusowana,
|:od cysarza darowana:|.

A co on mi ją darował,
ha ha, ją darował,
|:kieć na wojnę mię werbował:|.

460

Stróża, Mogilany

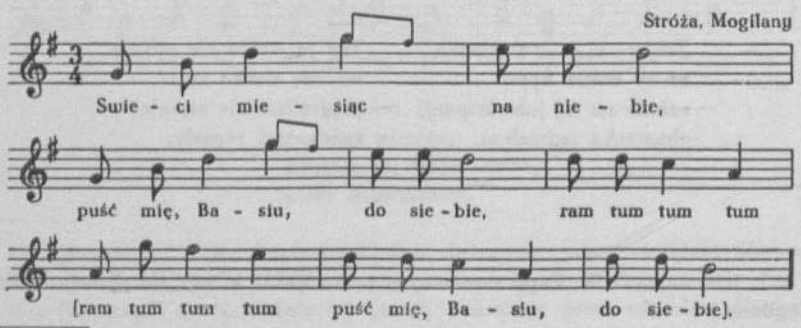

459. [Zapis terenowy O. K.]
460. [Zapis terenowy O. K.]

Swieci miesiąc na niebie,
puść mię, Basiu, do siebie,
ram tum tum tum [ram tum tum tum,
puść mię, Basiu, do siebie].

Jakże ja cię puścić mam:
ja sierota, a tyś pan,
[|:ram tum tum tum:|,
ja sierota, a tyś pan].

Po cem ześ mnie poznała,
cos mie panem nazwała,
[|:ram tum tum tum:|,
cos mnie panem nazwała].

Po surducie zielonym
i po capce z galonem,
[|:ram tum tum tum:|,
i po capce z galonem].

461

[okolice Lanckorony]

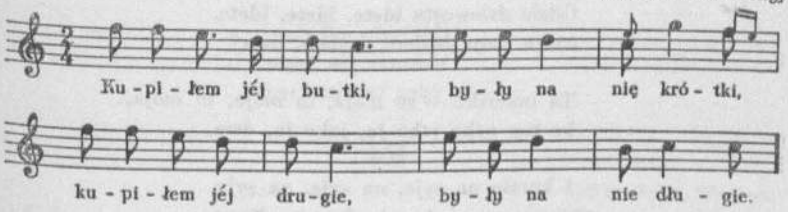

Kupiłem jéj butki,
były na nię krótki,
kupiłem jéj drugie,
były na nie długie.

Kupiłem jej trzecie,
nie chciała w nich chodzić.
A, moja babusiu,
jakze ci wygodzić?

462

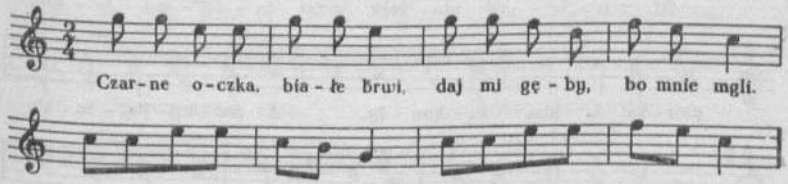

Czarne oczka, białe brwi,
daj mi gęby, bo mnie mgli.

---

461. [Czystopis O. K.]
462. [Czystopis O. K.]

463

Myślenice

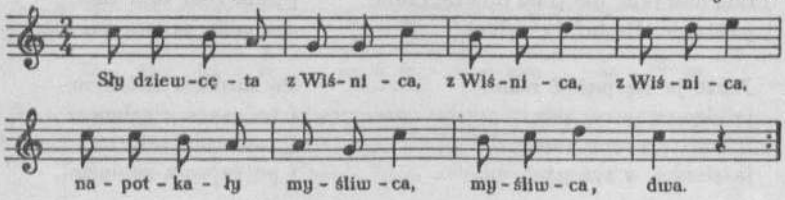

Sły dziewcęta z Wiśnica, z Wiśnica, z Wiśnica,
napotkały myśliwca, myśliwca, dwa.

Gdzie dziewcęta idete, idete, idete,
ktora moją bedete, bedete, dwa?

Ta małutka — to moja, to moja, to moja,
bo ma ocka jako ja, jako ja, dwa.

I korale na syje, na syje, na syje,
w potargany kosule, kosule, dwa.

464

od Myślenic

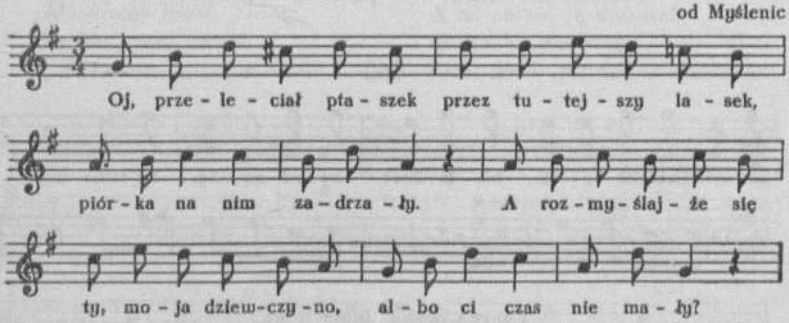

463. [Czystopis O. K.]

464. Wacław z Oleska *Pieśni polskie i ruskie...* [cz. I] s. 95 nr 1, [cz. II] s. 35 nr 29 [z akompaniamentem fortepianowym. Drugi wypis O. K. w tece 15/1204 k. 28 — w t. 1 i 5 pierwsza nuta ma kropkę, druga jest szesnastką. Odpis tej pieśni, dokonany przez niezidentyfikowaną osobę (mel.) i W. Kosińskiego (tekst), w tece 12a/1189a k. 2. Por.:] K. W. Wójcicki *Pieśni ludu...* T. 2 s. 180.

Oj, przeleciał ptaszek
przez tutejszy lasek,
piórka na nim zadrzały.
A rozmyślajże się
ty, moja dziewczyno,
albo ci czas niemały?

Czy żeś rozumiała
ty, moja dziewczyno,
żeś ty jedna na swiecie?
A ja bym mógł przysiądz,
że was jest nie tysiąc,
co w tém kole staniecie.

Alboś rozumiała
›da‹, moja dziewczyno,
że ci będą zawsze grać?
Oj, trzeba to, trzeba,
dorabiać się chleba,
trzeba, miła, rano wstać,

czeladkę obudzić,
sama się utrudzić,
kochankowi gęby dać.

465

od Myślenic, Wadowic

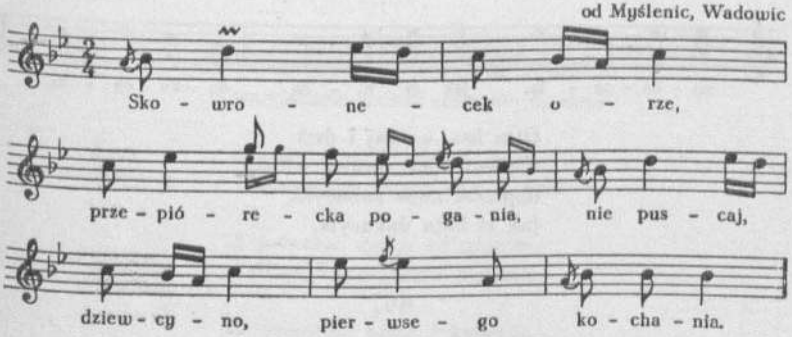

Skowronecek orze,
przepiórecka[1] pogania,
nie puscaj, dziewcyno,
pierwsego kochania[2].

Skowronecek orze,
przepiórecka radli,
powiedzze, dziewcyno,
cyli ja nie ładny?

Cyli ja nie ładny,
cyli ja nie gładki?
Kochają mnie panny,
kochają mężatki.

---

465. [Czystopis O. K.]

[1] [w rkp.: przepiórka]
[2] lub: trzymaj się, dziewcyno,
stałego kochania.

Cerwone jagody
spadają do wody,
Jozuś przekonany,
ze ni mam urody.

Choć urody ni mam,
jestem se poćciwa,
będę Boga prosić,
to będę scęśliwa.

(lub: Padają listecki
z bucyny do wody,
Jasieńko mnie kocha,
choć nie mam urody.)

Choć urody ni mam,
majątku niewiele —
i tak was nie prosę,
dawni przyjaciele.

466

[od Myślenic, Wadowic]

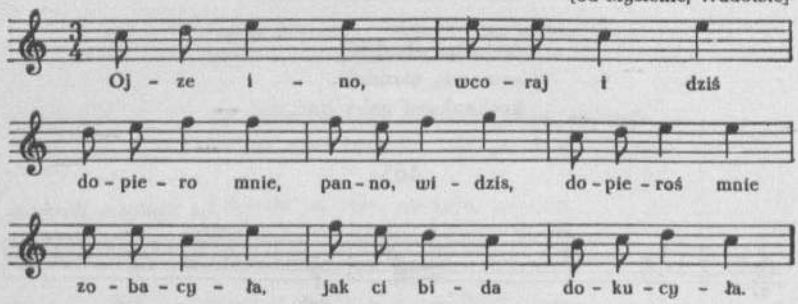

Ojze ino, wcoraj i dziś
dopiero mnie, panno, widzis,
dopieroś mnie zobacyła,
jak ci bida dokucyła.

467

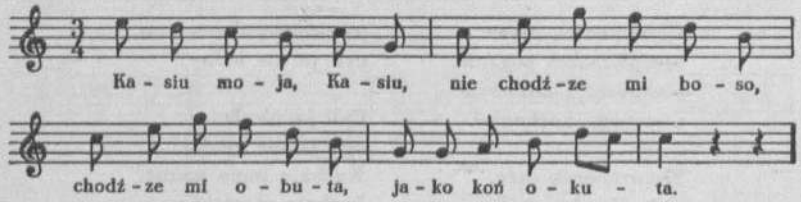

466. [Czystopis O. K.]

467. [Czystopis O. K. — na marginesie karty zanotowany jest innym atramentem tekst nie związany z tą pieśnią:

„Diwki. A do karcmy kieby nici,
do roboty kole w rzyci".]

Kasiu moja, Kasiu,
nie chodźze mi boso,
chodźze mi obuta,
jako koń okuta.

468

[Myślenice]

Zachodzi słonecko ku laskowi,
nie dajze gębusie wojackowi.

Jakze nie dać, kiedy prosi,
obłapia, całuje, wodki nosi.

Jakze nie dać, kiedym dała,
będzies ty wojacka pamiętała!

469

od Lipnicy

Byłam ci ja w tej Tarnawie w gumnie,
przyjechało sześciu chłopców do mnie.

A wszystkich ja pięknie przywitała,
a wszystkim ja podarunek dała.

A jednemu żytko od granice,
a drugiemu stajenko pszenice.

A trzeciemu konie i kulbakę,
a czwartemu srybną kordyjakę[1].

A piątemu jedwabną chusteczkę,
a szóstemu piórko za czapeczkę.

---

468. [Zapis terenowy O. K.]
469. Ż. Pauli *op. cit.* s. 152.

[1] kord, szabla — Ż. P.

Wierność. Życzliwość

470

Zakopane-Kuźnice

Pamiętaj, panienko,
ze dla ciebie żyje,
dla ciebie umieram,
dla ciebie, panienko,
swe oczki zawieram.

471

Poronin

Siwe oczka mamy,
oboje sie zdamy,
co komu do tego,
że my sie kochamy?

472

Poronin

Bodejże cie, bodej,
moje dziewcze, bodej,
kiej cie bieda bije,
to mi rączke podej.

Podejże mi rączke
na zieloną łączke,
podejże je obie,
pogadamy sobie.

473

Ładny jest Janiczek,
ładny jest do znaku,
mnie by nie żal było
z tobą iść do światu.

---

470. [Czystopis O. K.]
471. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
472. [Tamże.]
473. L. Zejszner *Pieśni...* s. 51.

474

Pachnące, pachnące
kwiateczki na łące,
jeszcze też pachnące
są Janiczka ręce.

475

W polu ja, w polu ja,
każdy mię omija,
przyjdzie moj Janiczek,
pyta kany[1] ja?

476

Przyjdź, suchaj, ku mnie,
albo przyłoń[2] wodą,
wszystkiego odżalę,
a ja pojdę z tobą.

477

Lubujże mnie, lubuj
sprawiedliwie, wiernie,
żeby się nasze oczka
nie hańbiły we dnie.

We dnie nie hańbiły,
w nocy nie wstydziły,
oj, zeby nase ocka
sprawiedliwe były.

---

474. L. Zejszner *Pieśni...* s. 52.
475. L. Zejszner *Pieśni...* s. 61.
476. L. Zejszner *Pieśni...* s. 70
477. [Wypis O. K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

[1] kędy
[2] przypłyń — L. Z.

478

Wtedy cię, juhasie,
kochać poprzestanę,
kied na twoim grobie
prawą nóżką stanę.

479

Jak hore woda mutna między nami —
niech ciebie, moja miła, Pan Bóg chrani.

Niech ciebie Pan Bóg opatruje,
jak moje serce wiernie tak miłuje.

480

Dunaju, dunaju,
dunajecka woda,
skoczyłabym do niej,
Janiczka mi szkoda.

481

Janiczku z Trenczyna,
z czarnemi oczyma[1],
dyć by ja za tobą
dunaj przeskoczyła!

Dunaj przeskoczyła,
Wisłą przepłynęła,
kiebym ja wiedziała,
że ja twoja była.

482

To moje serduszko
za tobą banuje,
jak to słoneczko
po niebie faluje.

---

478. [Tamże.]
479. [Tamże.]
480. L. Zejszner *Pieśni*... s. 102.
481. L. Zejszner *Pieśni*... s. 126.
482. L. Zejszner *Pieśni*... s. 72.

[1] [u L. Z.: oczkima]

483

A, Maryś moja,
tyś mi dobrą była,
kiedy ja nockę zaspał,
tyś mnie obudziła:

Wstań, miły, dzień biły,
bo już czas owce paść.

484

A ja sam, a ja sam,
siekiereczka w lesie,
to bystrzańskie dziewcze
śniadanko mi niesie.

485

I choć kazbyście mieli
siekiereczką[1] zaciąć,
ja tobie, frajerko,
nie ustąpię na piądź[2].

486

W lesie kochaneczka,
w lesie studzieneczka,
przy niej frajereczka stoi,
piórko me wije,
ze zielonej lilije
[.....][3].

---

483. [Wypis O. K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]
484. L. Zejszner *Pieśni*... s. 93.
485. L. Zejszner *Pieśni*... s. 93.
486. L. Zejszner *Pieśni*... s. 44.

[1] [u L. Z.: siekiereczkę]
[2] [u L. Z.: na pięd́]
[3] [W rkp. brak prawdopodobnie jednego wiersza.]

487

Stroją[1] mi się[2], stroją
ludzie chłopca zabić —
mam siekierkę ostrą,
to tą będę bronić.

Stroją mi się, stroją
ludzie chłopca zabić,
moja frajereczko,
pójdźże mie ty bronić.

488

Zbolały mi nóżki
do wierszyczka chodzić,
musisz mi, frajerko,
koniczka wywodzić.

Janiczku, Janiczku,
co ci po koniczku?
Będę se przewoził
bez bystre wodziczko.

489

Szeroki jareczek,
nie mogę przeskoczyć,
musisz mi, frajerko,
koniczka wywodzić.

Janiczku, Janiczku,
co ci po koniczku?
Budziesz się przewoził
bez to bystre wodziczku?

490

Słoneczko zachodzi,
miesiączek wychodzi,
tobie się, frajerko,
zalecać nie godzi.

Odprowadziłbyk ją,
ale wilki wyją,
moja karczmareczko,
przenocujże mi ją.

---

487. L. Zejszner *Pieśni*... s. 70.

488. L. Zejszner *Pieśni*... s. 107. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 434 i 435.]

489. L. Zejszner *Pieśni*... s. 111. [O. K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 464 i 465.]

490. L. Zejszner *Pieśni*... s. 82.

[1] gotują — L. Z.

[2] [u L. Z.: se]

491

Frajereczki moje,
zbierajcie mi ziele,
nie dopuszczajcie mnie[1]
do tej czarnej ziemie.

492

W potocku za laskiem
siwe konie piją;
nie chodź tam Janicku,
bo cię tam zabiją.

Bodajze ta woda,
bodajze zmalała,
cobym ja Janicka
pierwej uwidziała.

493

od Krościenka (Tyimanowa)

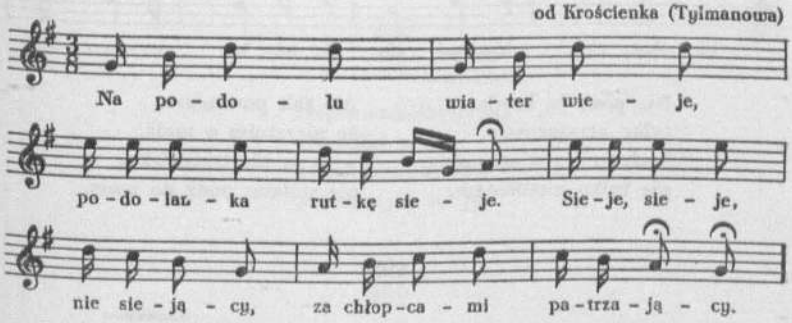

Na podolu wiater wieje,
podolanka rutkę sieje.
Sieje, sieje, nie siejący,
za chłopcami patrzający.

Jadą wozy za wozami:
grzecna Hańciu, siadaj z nami.
Nie będziesz ta nic robiła,
jacy[2] srébłem, złotém szyła.

---

491. L. Zejszner *Pieśni...* s. 93.

492. L. Zejszner *Pieśni...* s. 143. [Taż sama pieśń w wypisie O. K. z. L. Siemieńskiego *op. cit.* s. 115 w tece 13/1193 k. 30.]

493. [Czystopis O. K. — nad nutami notatka: „weselna"]

[1] [u L. Z.: mię]
[2] tylko

Srébłem szyje, zůotem toczy;
wypłakała swoje oczy.
Naści, Hańciu, chustki moje,
wytrzyj sobie oczka swoje.

Mnie chusteczka nie pomoże,
spłakałam się, mocny Boże!
Pan starosta z wojny jedzie,
jak mnie kochaŭ, tak i bedzie.

Jak ja sięde w rogu stoła,
jak mnie dożre Hańcia moja.
Hańcia moja zobaczyła,
cztery stoły przeskoczyła.

Wiwat, wiwat, żem wygrała,
żem się w inszym nie kochała,
ino[1] w tobie, Józiu, grzecnym,
będziesz mnie ty mężem wiecznym.

494

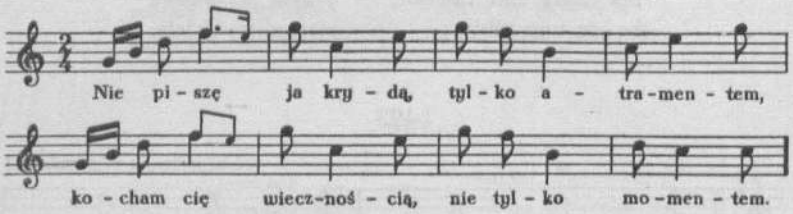

Nie piszę ja krydą,
tylko atramentem,
kocham cię wiecznością,
nie tylko momentem.

Ale tak powiadasz,
że nie stoisz o mnie,
więc ja nie trzepiórka,
nie wołam: pódz do mnie.

495

Szczawnica

Idzie woda, idzie,
stanęła na jazu,
pokochalismy sie
od jednego razu.

Idzie woda, idzie,
kamykami rusa,
kocham cie, dziewcyno,
boś poćciwa dusa.

---

494. [Czystopis O. K.]
495. [Czystopis O. K.]

[1] lub: jacy

496

[od Szczawnicy]

Hora, hora, bystra skała,
powidz, miła, s kimsi spała?
A ja spała sama sebu
teras budu, miły, z tebu.

497

[od Szczawnicy]

Dobry weczer, dobre rano,
już odjechał moj kochanek,
jak odjychał, tak i pride,
jak mia kochał, tak i bude.

498

Szczawnica

Odprowadziłbym ją,
ale wilki wyją,
moja karcmarecko,
przenocujze mi ją.

499

[od Szczawnicy]

Janiczku, Janiczku,
co to po koniczku,
ked ja ta prinesu
bez zimnu wodiczku.

---

496. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „Pan Jakub Podleski".]

497. [Tamże.]

498. [Czystopis O. K. W rkp. pod pieśnią notatka O. K., wskazująca prawdopodobnie na wykonawczynie: „I inne śpiewały, ale to nakład, a wsyćko nie do twarzy (niby: na nic sie nie zdało)".]

499. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „Pan Jakub Podleski".]

500

Jest to Bóg na niebie,
wielkie łaski jego,
ize on mi to dał,
co mi jest miłego.

501

Jordanów

Dla ciebie żyję,
dla ciebie umieram,
dla ciebie, panienko,
swe oczki zawieram.

502

Spytkowice

Dobro była na mnie;
dała koniom za mnie,
dała, napoiła,
a mnie nie budziła.

503

od Nowego Sącza

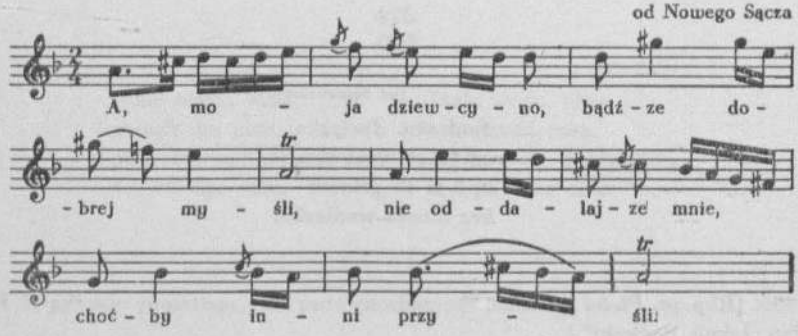

500. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.

501. [Zapis terenowy O. K.]

502. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O. K.: „od P. Kubaczka".]

503. W. Gorączkiewicz *op. cit.* nr 34. [W źródle jest jeszcze 10 taktów z repetycją i zakończeniem: a^1 g^1 e^1 d^1 (ósemka, dwie szesnastki, ćwiartka), muzy-

A, moja dziewcyno,
bądźze dobrej[1] myśli,
nie oddalajze mnie,
choćby inni przyśli.

Jakześ mi mówiła
na zielonyj[2] łące,
ze sie z tobą, Jaśku[3],
nigdy nie rozłącę.

Choćbym ci ja miała
sto chłopców przy sobie,
przecie ja pamiętam,
Janicku, o tobie.

Pamiętam i kocham,
i któż mi to zgani?
Alboz ja nie jestem
swego serca pani?

Któż mém sercem władnie?
Sama władnę sobą,
nikt mnie nie rozłący,
mój Janicku, z tobą.

Srokate koniki
w stawie wodę mącą,
zjedzą kata ludzie,
jeźli nas rozłącą.

Choć nas Bóg rozłący,
kazde w inną stronę,
jednak nase serca
są nierozłącone.

Niescęśliwy casie,
pokochaliśwa sie —
przysła ta godzina,
rozéjść sie musima.

Niech się nie odmienia
dla mnie miłość twoja,
któraz cię potrafi
tyle kochać, co ja?

Objechałeś, Jaśku,
po węgierskiej stronie,
zadna cie nie chciała,
wróciłeś sie do mnie.

504

Jedlna

Moja Marysiu[4],
moje sto tysięcy,
zeby mi cie dali,
nie stoję o więcy.

---

cznie takich samych, z wyjątkiem t. 2 i 3 o mel. i rytmie nieco zmienionym, całość z akompaniamentem fortepianowym, nie ma natomiast tekstu i miejscowości. Drugi wypis O. K. w tece 12a/1190 k. 5.]

504. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

[1] [w drugim wypisie: dobryj]
[2] [w drugim wypisie: zielony]
[3] [w drugim wypisie: Janku]
[4] [Pierwszy wiersz skreślony. Powyżej dopisek autora zapisu: „Maryś moja, Maryś".]

505

Jedlna

Marysiu kochano,
z tysiąca wybrano,
z tysiąca jednego
lo kochanio mego.

506

Jedlna

Holasia, holasia,
dobro moja Kasia;
napasła konisia,
nie budziła[1] Jasia.

Hola moja, hola,
idą wołki z pola,
ktoz mi je napoi?
Da[2], Kasieńka moja.

507

Jedlna

Pojedziesz? Pojadę.
Weźże mię z sobą,
będę podcinała
konicka pod tobą.

508

Jedlna

Dyna moja, dyna,
w polu ozimina,
nie turbuj się, Zosiu,
nie będzies je zęna.

---

505. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]
506. [Tamże.]
507. [Tamże.]
508. [Tamże.]

[1] budziuła [przyp. autora zapisu]
[2] „Da" używa się dla wypełnienia wiersza. [Przyp. autora zapisu].

509

Nieszkowa

Idą wozy za wozami,
moja Ryziu, siadaj z nami.

Nie będzies tam nic robiła,
tylko złotem, śrybłem suła.

Złótem syje, śrybłem tocy —
wypłakała Ryzia ocy.

Naści, Ryziu, chuścię moje,
obetrzyj se ocka swoje.

Juz mi chuścia nie pomoze,
bom spłakana, o mój Boze.

Ryzia Jasia zobocyła
[.....][1].

Wiwat, wiwat, jo wygrała,
com się we kpach nie kochała.

Kochałam się w Jasiu grzecnie,
on mi będzie służuł wiecnie.

510

Chełmiec

O dziewcę, gdzie mieskas?
Wiosnę bym sprowadził,
przed twemi oknami
białe róże sadził.

---

509. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora. W rkp. nazwa miejscowości: „Niskowa".]

510. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora.]

[1] [W rkp. brak prawdopodobnie jednego wiersza.]

511

Nowy Sącz

Choćbyście mię mieli
siekierecką zaciąć,
to ja nie ustąpię
od dziewcyny na piądź.

512

od Wadowic

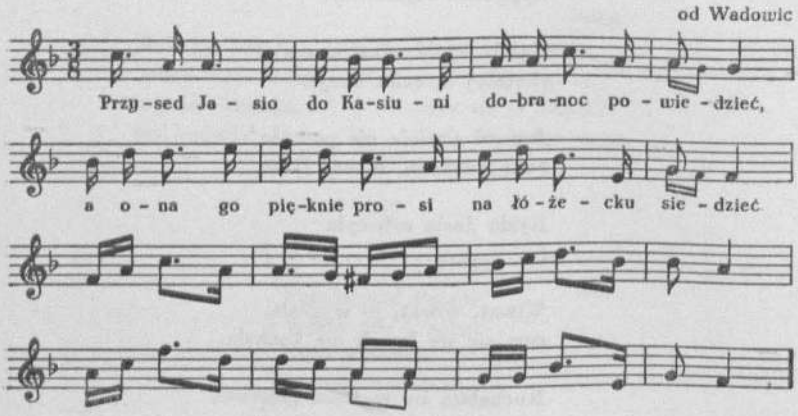

Przysed Jasio do Kasiuni
dobranoc powiedzieć,
a ona go pięknie prosi
na łóżecku siedzieć.

513

Myślenice

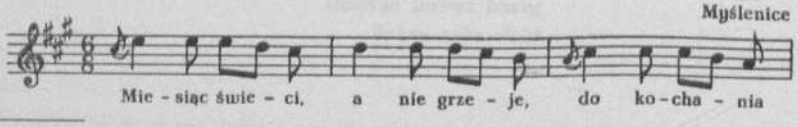

511. [Czystopis O.K.]

512. [Czystopis O.K. — pod pieśnią notatka ołówkowa: „Kraków". Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 148 — tylko t. 1—8, w t. 4 i 8 tylko wersja małych nut, incipit tekstu; bez miejscowości. Odpis tej pieśni, dokonany przez osobę niezidentyfikowaną, w tece 12a/1188 k. 1.]

513. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 148 (mel.) i 43/1352

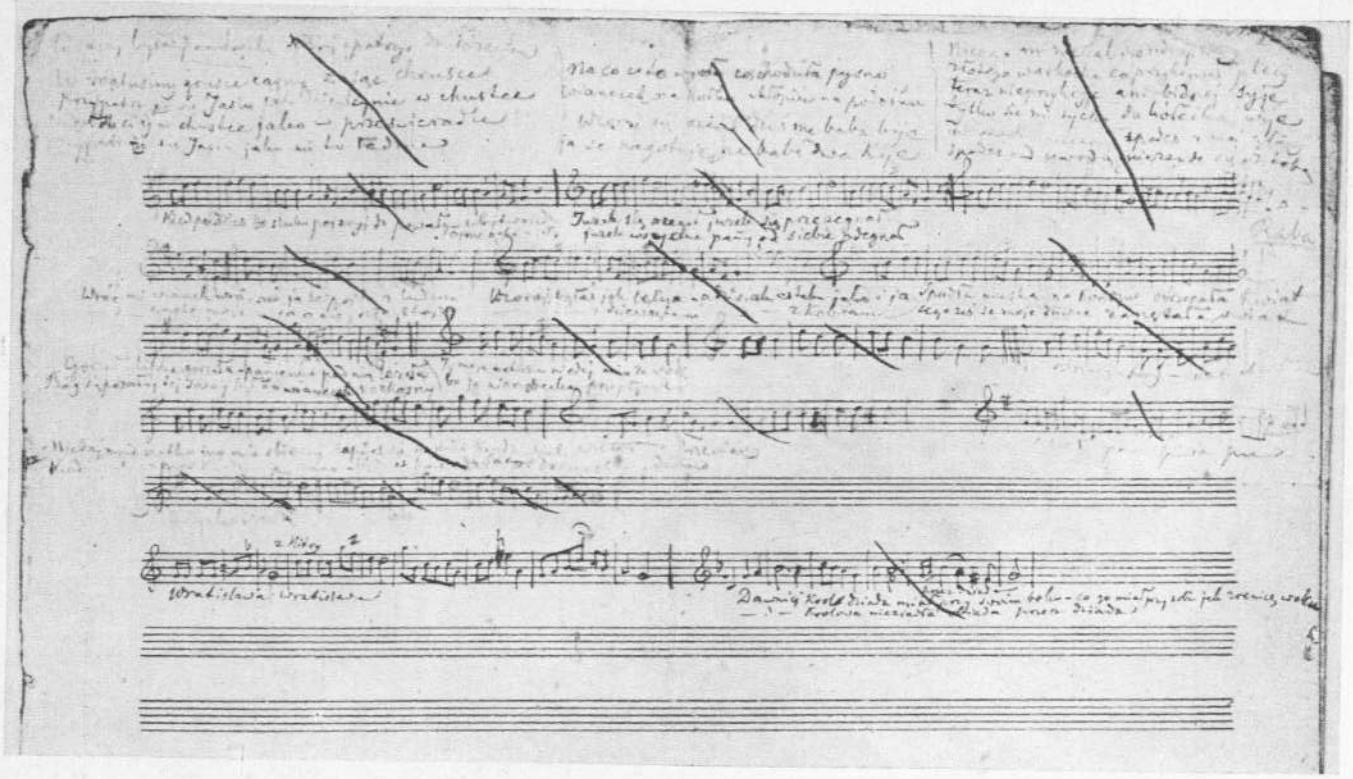

Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni nr 134—138 i in.) z Raby.

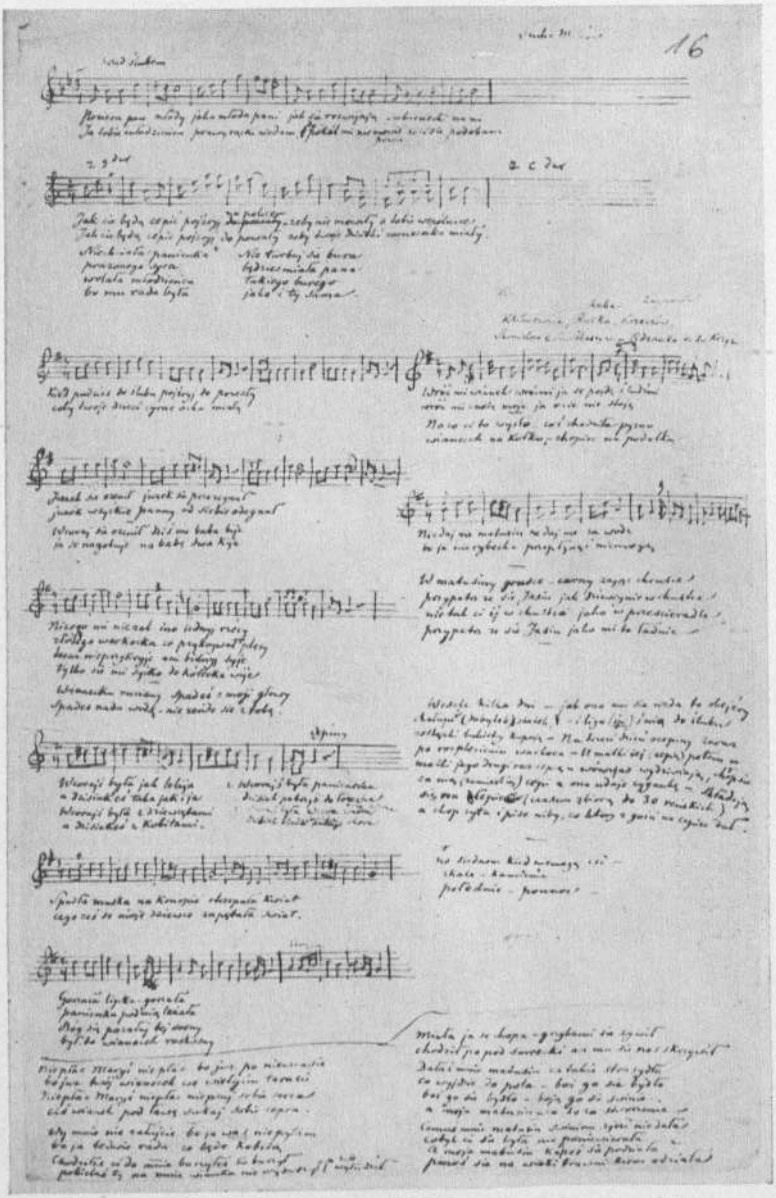

Rękopis O. Kolberga (czystopis pieśni nr 128—129, 132, 134—137 i in., opis wesela).
Zob. s. 163.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

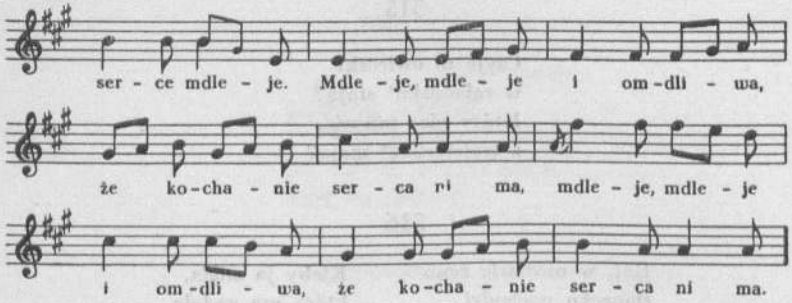

Miesiąc świeci, a nie grzeje,
do kochania serce mdleje.
|:Mdleje, mdleje i omdliwa,
że kochanie serca ni ma:|.

Trzeba serce uspokoić,
do kochania się przystroić.
|:Zaprzęgajcie co najprędze,
bo me serce ciérpi nędze:|.

Ona okienkiem wyjźrała,
carne ocka zapłakała.
Moja miła, a cóz ci to?
Nie widzis to, jak mnie bito?

Moja mamo, nie bij mi je[1]
bo je kocham i zal mi je,
bo je kocham i sanuję,
w kazdy cłonecek całuję.

Zazdrość

514

Zakopane-Kuźnice

Frajerecki stéry[2],
o coście sie biły?
O tego Janicka[3],
co my go lubiły.

---

k. 139 (tekst) — tylko t. 1—8. Odpis tej pieśni, dokonany przez osobę niezidentyfikowaną (mel.) oraz W. Kosińskiego (tekst), w tece 12a/1189a k. 6.]

514. [Czystopis O.K. Ta sama pieśń w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 49 w tece 13/1193 k. 17 oraz w wypisie z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów* w tece 13/1193 k. 34.]

[1] ją

[2] [u Nowakowskiego: ćtery]

[3] [u Nowakowskiego: suhaja]

515

Czyje to owieczki
w rąbanisku[1] stoją?
Który pies tańcuje,
z frajereczką[2] moją?

516

Hej, w niedziele rano
słonecko wschodzi,
juz ci mój miły
pod piórkiem chodzi.

Kieby ja znała,
która mu gadała,
doraz by mu
gławiczku sciała.

Gławiczku sciała,
kurwu nazwała,
preczo memu suhajkowi
pióreczko dała.

517

[od Szczawnicy]

Frajerki sztyry,
pro czto obe sia biły?
Pro tebe, Janiczku,
bo me tia lubiły.

518

Szczawnica

A cyje to koniki,
co w rąbani stoją?
A kto pije, tańcuje
z kochanecką moją?

---

515. L. Zejszner *Pieśni...* s. 132.

516. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

517. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]

518. [Czystopis O.K.]

[1] las zrąbany — L.Z.

[2] [u L.Z.: frajerką]

519

Rabka

Kieby jo wiedzioł,
kto przy mojej siedzioł —
jak byk go w pysk liznoł,
azby się obliznoł.

Bezżeństwo

520

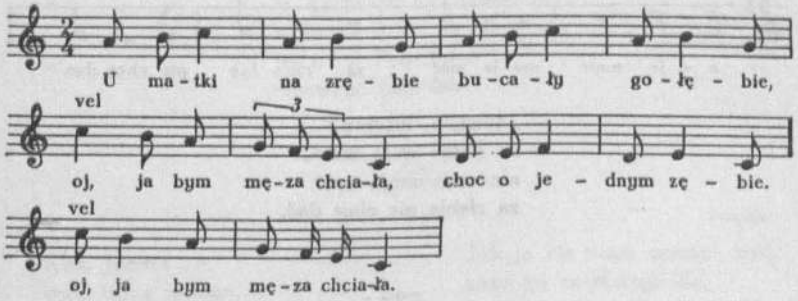

U matki na zrębie
bucały gołębie,
oj[1], ja bym męża chciała,
choc o jednym zębie.

—

Zabili Janocka
popod turnickami,
płynęła krwawicka
z góry poduckami[2].

—

Maryś moja, Maryś,
moje pociesene,
włóżze mi chustecke
do moji kiesenie.

Włóżze mi chustecke,
coś ją sama syła,
kie sie w nij obróce,
będzie mię ciesyła.

—

Zakochaliśmy się
kieby dwie rybecki;
rozlecielismy się
kieby jaskółecki.

—

Fajecka, fajecka,
cybusek, cybusek,
powiedzze mi, Zosiu droga,
kto ci zrobił brzusek?

---

519. [Rkp. B. Gustawicza *Śpiewki*...]

520. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „śpiewała p. Kleczyńska w Zakopanem 1882".]

[1] [w rkp. jest: „oj i ja bym"; „i" opuszczono ze wzgl. na niezgodność tekstu z mel.]

[2] [lub:] potockami

Śniło mi się we śnie,
ze mi brzusek rośnie,
strasniem zapłakała,
kiém go tak uźrała.

521

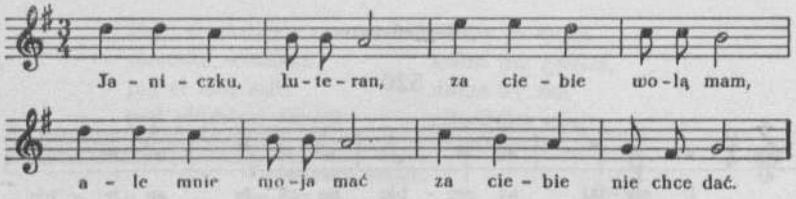

Janiczku, luteran,
za ciebie wolą mam,
ale mnie moja mać
za ciebie nie chce dać.

522

Zakopane-Kuźnice

Wydajze sie, wydaj
ty, dziewcyno stara,
z południa sie schyla,
do wiecora mało.

Wydać by sie, wydać,
nikogo nie widać,
a dyć ja sie wydam,
ino chłopcy przydą[1].

523

Zakopane-Kuźnice

Za nic mnie nie mają
i konia mojego:
uwiązali mi go
u złobu próznego.

U złobu proznego,
u próznej drabiny,
za nic tu nie stoją
moje namówiny.

---

521. [Czystopis O.K.]
522. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
523. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 138.]

[1] [Powyżej dopisek O.K.: „przyjdom".]

524

Poronin

Zojde do prorocki,
dom se prorokować,
cy mie w Poroninie
długo bedą chować.

Tak mi na Dunajcu
prorokował prorok,
ze jo sie ozynie,
nie wydzie ani rok.

525

Poronin

W kyrpcach mie poniechoł,
w butkach ku mnie chodzi;
jesce mi Pon Jezus
trzewicki nagodzi.

526

Poronin

Koło jeziora
stała lipka zielona,
a na tej lipce, na tej zielonej,
siedzieli tam ptaszkowie.

[.....
.....][1]
Mówili sobie o jednej panience,
która im się dostanie.

Jeden mówił: to moja,
drugi mówił: jak Bóg da,
trzeci mówi: hoja, serdeniu moja,
dlaczegoś mi tak smutna?

Jak ja nie mam smutna być,
każe mi za starego iść.
Rozżaliło sie serduszko moje,
nie ma je kto utulić.

A w tej nowej komorze
jest malowane łoże.
Ej, łoże, łoże, pięknie malowane,
któż na tobie spać może?

Jeżeli będzie stary spał,
bodaj rana nie dostał.
A jeśli młody, pięknej urody,
niech mu da Pan Bóg zdrowie.

---

524. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
525. [Tamże.]
526. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]

[1] [W rkp. brak prawdopodobnie 2 wierszy.]

527

Poronin

Czy nie wiesz, chłopczyno,
że jest Bóg na niebie?
Udzieli majątku
dla mnie i dla ciebie.

528

Poronin

Gdy jo ci pedziała:
przyjedź, chłopcze, przyjedź —
a tyś mnie odpedział:
wole zonki ni mieć.

529

Poronin

Wydejcie sie, dziewki,
kie na wos pomucha,
bo jo sie nie wydom,
kie ni mom kozucha.

Wydejcie sie, dziewki,
sićkie jednym razem,
bo jo sie nie byde,
gdyz mój miły kniazem.

Jeden mi je kniazem,
a drugi hetmanem,
trzeci pise listy
za cisarskim stołem.

530

Poronin

W łojosowéj grapie
kukułeczka kłapie,
jo nie póde za cie,
bo ci z nosa kapie.

---

527. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
528. [Tamże.]
529. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
530. [Tamże.]

531

Daj mnie, matko, daj mnie
kie ludzie pytają[1];
kie lilija kwitnie,
wtedy ją targają[2].

532

Moja matko, dajże mi ją,
bo ci okna powybijam,
powybijam, powytłukam,
nazywając ślepą suką.

533

Ładnyś jest, Janiczku,
ładnyś jest od cudu,
mnie by nie żal było
z tobą iść do ślubu.

534

Moja pani matko,
dajże mi dziewczątko,
wam ja będę służył
siedem[3] roczków za to.

---

531. L. Zejszner *Pieśni*... s. 60.
532. L. Zejszner *Pieśni*... s. 66.
533. L. Zejszner *Pieśni*... s. 89.
534. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.

[1] proszą — L.Z.
[2] zrywają — L.Z.
[3] [u L.Z.: siedm]

535

Moja pani matko,
już dziewcze nie wasze,
bośmy tu przepili
cztery maryasze[1].

536

Nie mam ci ja pola,
ino stajeneczko:
nie bój se roboty,
moja frajereczko.

537

Chociaż stara, ale jara,
nie uważaj, Maćku,
mam ci cztery zęby w gębie
i sto bitych w garczku.

538

Nie pozieraj na mnie,
na moją urodę,
pozieraj na rączki,
jak ja rada robię.

Pozieraj na rączki,
jaka robotniczka
.....
.....[2]

---

535. L. Zejszner *Pieśni...* s. 100.
536. L. Zejszner *Pieśni...* s. 44.
537. L. Zejszner *Pieśni...* s. 42.
538. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

[1] moneta, złoty pol[ski]
[2] [W rkp. O.K. ostatnie dwa wiersze wykropkowane.]

539

Zbudujże mi, zbuduj
na wierszyczku szałas,
jak mi go zbudujesz,
pójdę za cię zaraz.

540

Dyć je nie tak bujny,
jako je pękaty;
choćby nie był szumny,
aby był bogaty.

541

Wdowy nasze, wdowy,
poprzedajcie krowy,
pokupcie se młyny,
to was pobierzemy.

542

Choćby się za tobą
talary kulały,
przecież bym cię nie wziął,
ty kadłubie stary.

543

Chocia ja chudobna,
mój wianeczek złoty,
cóż mi za niewola
robić na sieroty?

---

539. L. Zejszner *Pieśni*... s. 103.
540. L. Zejszner *Pieśni*... s. 42.
541. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.
542. L. Zejsznar *Pieśni*... s. 42.
543. L. Zejszner *Pieśni*... s. 56.

544

Nie pojdę za ciebie,
stary wytrąbusie,
bo ja sama jedna
u swojej matusie.

545

Wtedy ja cię wezmę,
moja kochaneczko,
kiedy się obróci
na opak słoneczko.

Chocia se obróci
na cztery opaki,
nie pojdę ja za cię,
boś ty lada jaki.

546

Zakukała kukułka
w twardej jesieni,
kto nie ma biédy[1],
niech się ożeni.

547

Spodobało mi się
dziewczątko we młynie,
jak mi go nie dadzą,
ona im zaginie.

548

Spodobało mi się[2]
dziewcze u matusie,
jak mi go nie dadzą,
zaprawujemy się.

---

544. L. Zejszner *Pieśni*... s. 71.
545. L. Zejszner *Pieśni*... s. 88. [OK. połączył tu pieśni opublikowane u L.Z. pod nr 307 i 308.]
546. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.
547. L. Zejszner *Pieśni*... s. 95.
548. L. Zejszner *Pieśni*... s. 94.

[1] [u L.Z.: młodej żony]
[2] [u L.Z.: se]

549

Maniowy

Chcą mię wydać, co mi z tego,
kiej mię dają za starego.
U starego siwa broda,
a ja jesce jak jagoda.

550

od Nowego Targu (Szaflary)

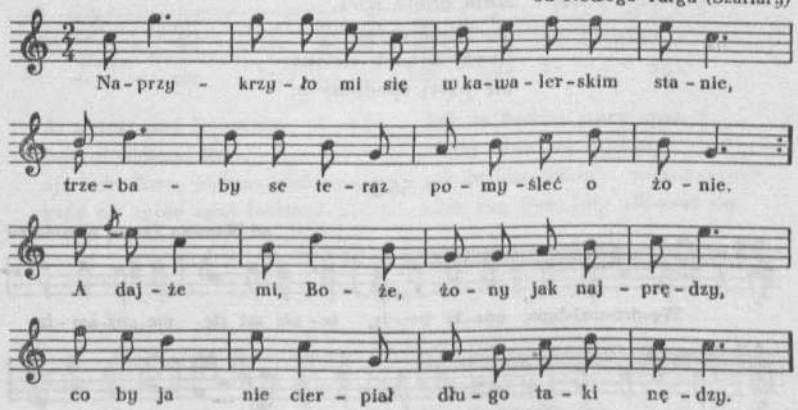

|:Naprzykrzyło mi się w kawalerskim stanie,
trzeba by se teraz pomyśleć o żonie:|.
A dajże mi, Boże, żony jak najprędzy,
coby ja nie cierpiał długo taki nędzy.

551

od Nowego Targu (Lubomierz)

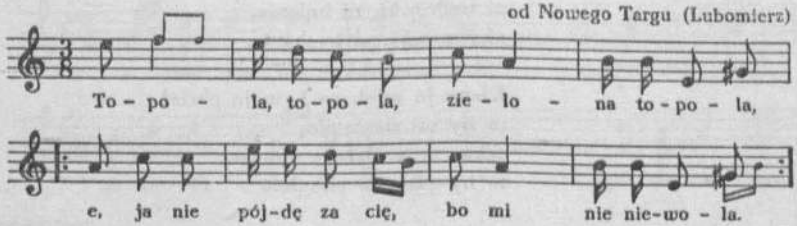

549. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

550. [Czystopis O.K.]

551. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 — tylko tekst.]

Topola, topola,
zielona topola,
|:e, ja nie pójdę za cię,
bo mi nie niewola:|.

Niescesna topola,
co sie nie chce ozwić,
|:miły, mocny Boze,
nie mogę twoją być:|.

Ja nie pójdę za cię,
ty kulawa nogo,
|:musiałabym płacić
plebanowi drogo:|.

Ja nie pójdę za cię,
stary, wygolony;
|:twoja broda siwa,
mój wianek zielony:|.

Moja broda siwa,
ale je(st) poćciwa,
|:twój wianek zielony,
ale je(st) spodlony[1]:|.

552

od Nowego Targu, Kieżmarku

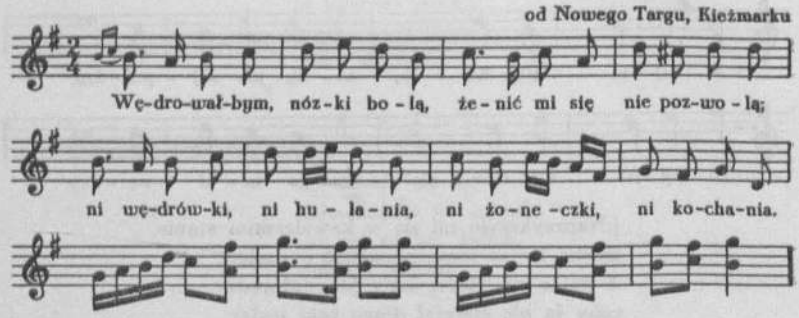

Wędrowałbym, nózki bolą,
żenić mi się nie pozwolą;
ni wędrówki, ni hulania,
ni żoneczki, ni kochania.

Kieby ja miał, co bym ja chciał,
to by mi sie lubiło;
ocka carne, dziwce swarne,
to by mnie to ciesyło.

---

552. [Czystopis O.K.]

[1] lub: zbrudzony, [w zapisie terenowym: na poły skurwiony]

553

Szcz[awnica]

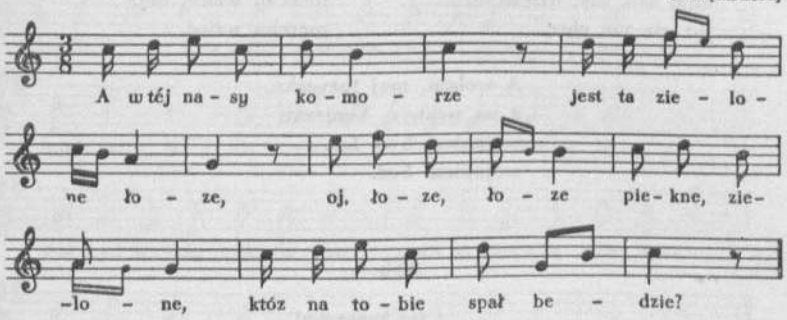

A w téj nasy komorze
jest ta zielone łoze,
oj, łoze, łoze, piekne, zielone,
któż na tobie spał bedzie?

Jak ta bedzie stary spał,
bodaj rana nie dockał,
jak bedzie můody, piekny urody,
niek mu Pan Bóg zdrowie da.

554

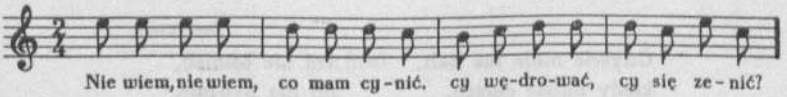

Nie wiem, nie wiem, co mam cynić,
cy wędrować, cy się zenić?

555

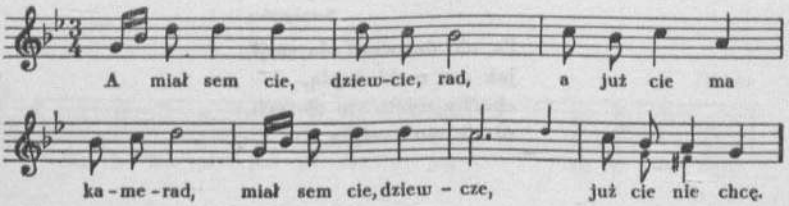

---

553. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5 — w t. 2 jest pod ćwiartką zanotowana druga wersja muz.: g^1 h^1 (ósemki).]

554. [Zapis terenowy O.K. — mel. i tekst niekompletne]

555. [Czystopis O.K.]

A miał sem cie, dziewcie, rad,
a już cie ma kamerad,
miał sem cie, dziewcze,
już cie nie chcę.

A chciałbym sie ożenić,
a żenu merchu wzieć,
merchu wzieć, hej,
merchu wzieć.

A wolam, moj tatyczku,
a na wranym koniczku
wojakiem być, hej,
wojakiem być.

556

[od Szczawnicy]

Nie budem se żenit
jeszcze tego roczku,
priprawim szabliczku
ku liwemu boczku.

557

Szczawnica

Gdyście mnie nie dali,
kiedy ludzie chcieli,
a teraz sie zaden
do mnie nie ośmieli.

Ani nie ośmieli,
ani nie nawinie,
będe se pasała
po brzezinie świnie.

558

Szczawnica

Za nic dziewcze nie stoji,
jak mu rocki dojdą,
choćby miało sto złotych,
to sie mu rozéjdą.

---

556. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]
557. [Czystopis O.K.]
558. [Czystopis O.K.]

559

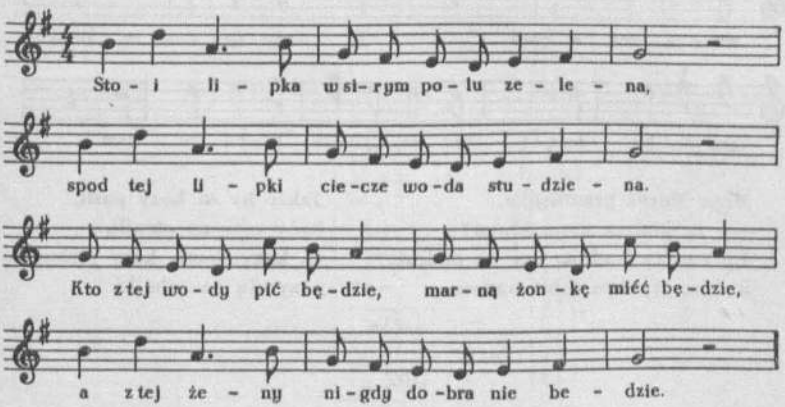

Stoi lipka w sirym polu zelena,
spod tej lipki ciecze woda studziena,
Kto z tej wody pić będzie,
marną żonkę mieć będzie,
a z tej żeny nigdy dobra nie bedzie.

560

Spisz

Wolałby ja, wolał
w kosie wode nosić,
niźli ojca, matkę
o córeckę prosić.

561

Orawa

559. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — tylko incipit tekstu; lokalizacja ogólna: Jaworzyna.]

560. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

561. [Zapis terenowy O.K.]

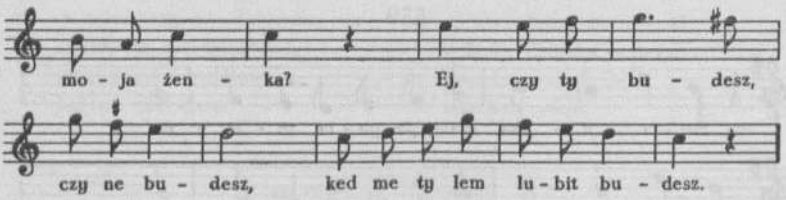

Moja Maryś premileńka,
czy ty budesz moja żenka?
Ej, czy ty budesz, czy ne budesz,
ked me ty lem lubit budesz.

Jakże by sa kozy pasli,
kedy rosy ne otraśli,
ej, kozy, kozy, kozy jarki,
pozyrają na suhajki.

562

[okolice Babiej Góry i Jordanowa]

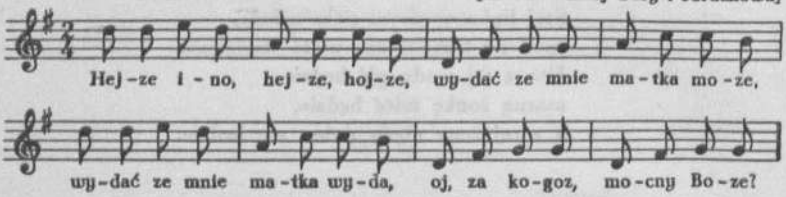

Hejze ino, hejze, hojze,
wydaćze mnie matka moze,
wydaćze mnie matka wyda,
oj, za kogoz, mocny Boze?

563

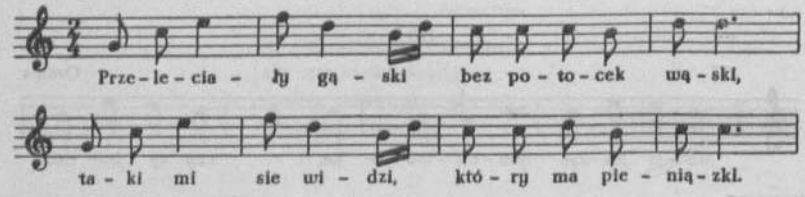

562. [Czystopis O.K. — w t. 7 i 8 są dwie ósemki i ćwiartka; ćwiartkę rozdrobniono ze wzgl. na tekst.]

563. [Czystopis O.K.]

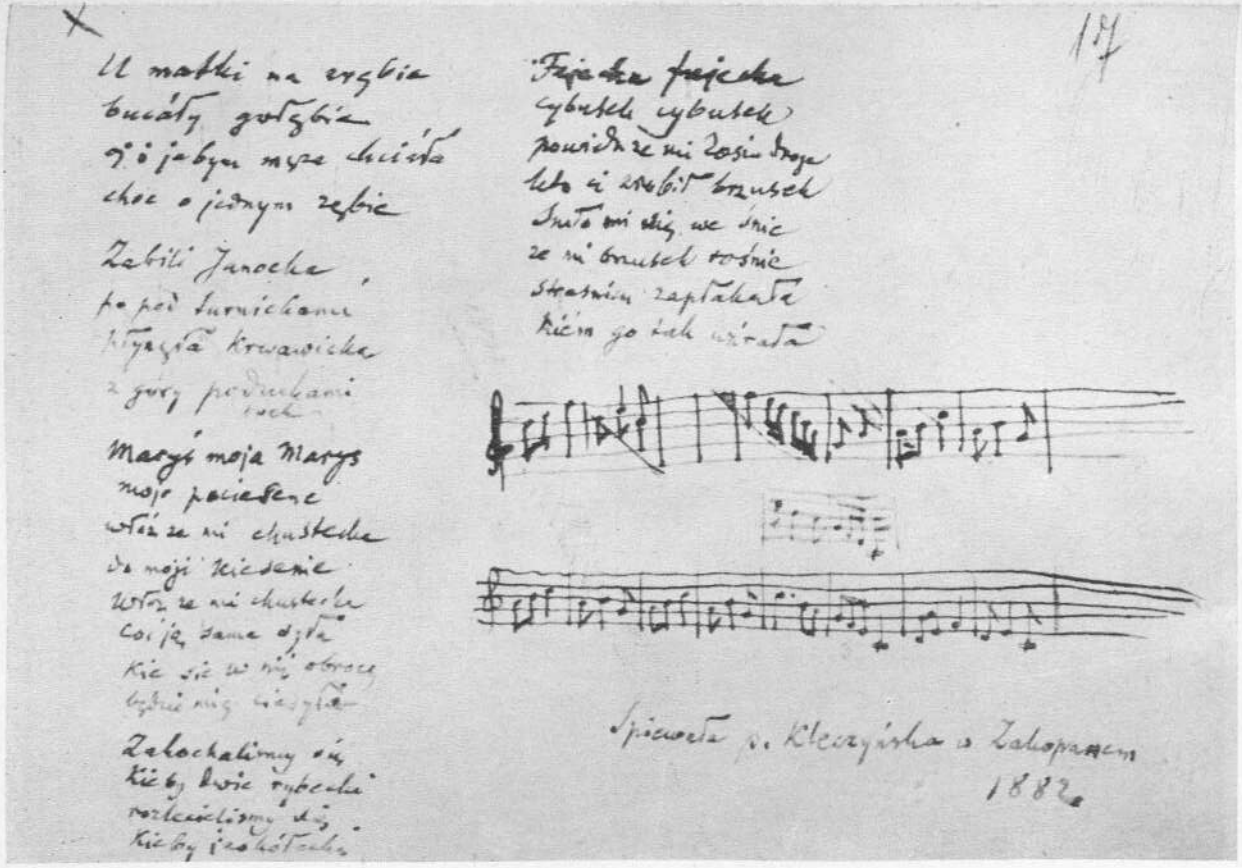

Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśń nr 520).

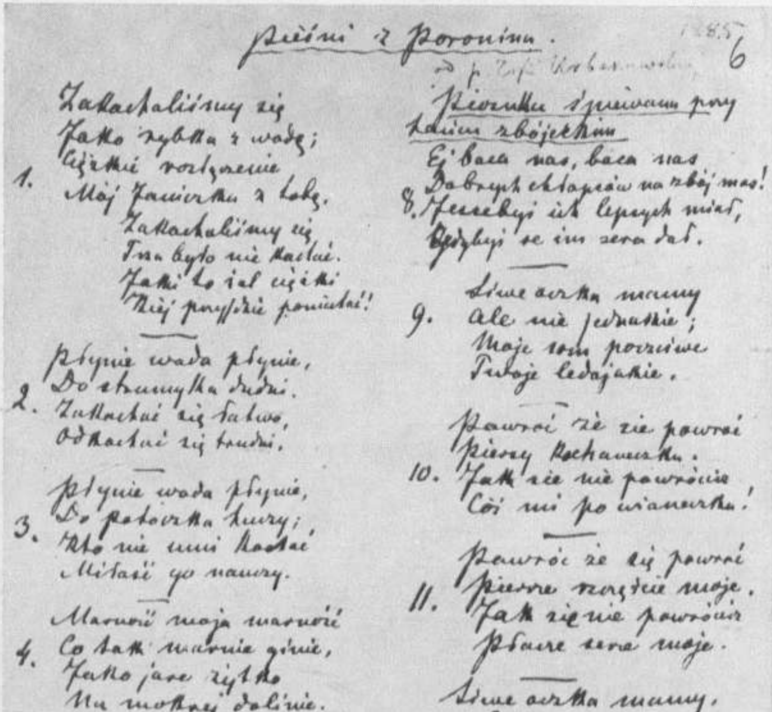
Pieśni z Poronina. 1885

6

od p. Zofii Urbanowskiej

Zakochaliśmy się
Jako rybka z wodą;
Ciężkie rozłączenie
1. Mój Jasieńku z tobą.
Zakochaliśmy się
Trza było nie kochać.
Jaki to żal ciężki
Kiej przyjdzie pomiłać!

Płynie woda płynie,
2. Do strumyka dudni.
Zakochać się łatwo,
Odkochać się trudni.

Płynie woda płynie,
3. Do potoczka hury;
Kto nie umi kochać
Miłość go nauczy.

Marnoś moja marnoś
4. Co tak marnie ginie,
Jako jare żytko
Na mokrej dolinie.

Od orawskiej strony
5. Poduchują wiatry;
Śnieżek poleciuje.
Osiadały Tatry.

Góry moje góry,
6. Jako ja was przeńdę
Moja kochaneńko,
Jak ja cię odejdę!

Kochałam jednego
7. Nie mogłam go dostać.
Muszę jechać w klasztor
Zakonnicą zostać.

Piosnki śpiewane przy
kamieniu zbójeckim
Ej baca nas, baca nas
Dobrych chłopców na zbój mas!
8. Jeszcze by ich lepszych miał,
Gdyby jej se im sera dał.

Siwe oczka mamy
9. Ale nie jednakie;
Moje som poczciwe
Twoje ledajakie.

Powróć że się powróć
Pierszy kochaneczku.
10. Jak się nie powrócis
Cóż mi po wianeczku!

Powróć że się powróć
11. Pierwsze szczęście moje.
Jak się nie powrócis
Płacze serce moje.

Siwe oczka mamy,
Oboje się zdamy.
12. Co komu do tego
Że my się kochamy.

Strumyku co płyniesz
13. Po miękkiej dolinie,
Weź moje westchnienia
Zanieś ku dziewczynie.

Jednym zbocze świeci
14. I zapada w góry;
A mnie nieszczęśliwej
Zachodzi za chmury
Po co mnie ty Boże
Na tym świecie trzymasz

Rękopis Zofii Urbanowskiej (pieśni nr 224, 751, 811, 812 i in.).

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

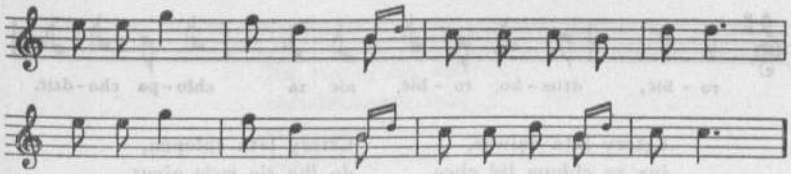

Przeleciały gąski
bez potocek wąski,
taki mi sie widzi,
który ma pieniązki.

Nie chodź kole wody,
nie rób panu skody,
nie targaj lilije,
musą sie rozwijać[1].

Ni mam tego w myśli,
ni mam tego w sercu,
zebym ja klęcała
z którym na kobiercu.

lub: A ciężko mi, ciężko
na moim sumieniu,
aby my klęceli[2]
na jednym kamieniu[3].

564

[Raba]

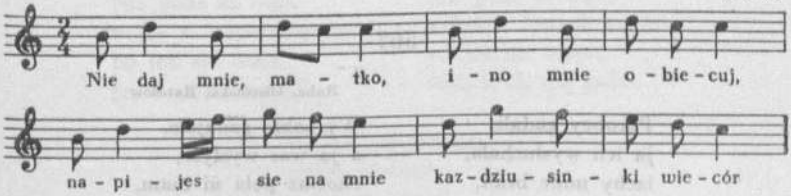

Nie daj mnie, matko,
ino mnie obiecuj,
napijes sie na mnie
kazdziusinki wiecór.

Kazdziusinki wiecór,
kazdziusinkie rano,
będzies powiedała:
darmo, chopcy, darmo.

565

od Jordanowa

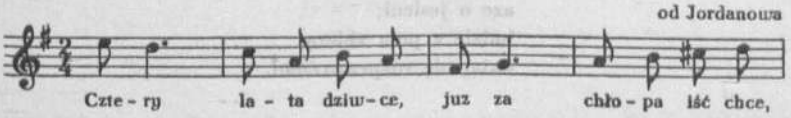

564. [Zapis terenowy O.K.]
565. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135 — tylko tekst.]

[1] [lub:] niechze sie rozwinie
[2] [lub:] abym klęcała
[3] [lub:] przy takim kamieniu

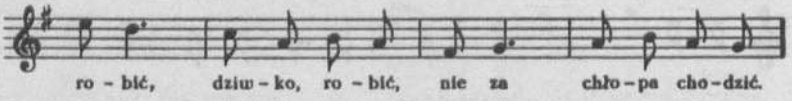

Cztery lata dziwce,
juz za chłopa iść chce,
robić, dziwko, robić,
nie za chłopa chodzić.

Cztery lata chłopcu,
do łba sie rwie ojcu;
trzy lata dziewcynie,
skace po pierzynie.

566

Raba, Olszówka, Ratułów

Hajze ino, issa, issa,
daj mi, Boże, towarzysa,
daj mi, Boże, co zacnego
dla pocieszenia mojego.

567

Raba, Olszówka, Ratułów

Parobcy gadali,
ja ich wysłuchała,
izeby mnie brali,
gdybym pole miała.

Wy sobie gadajcie,
a ja was wysłyse,
chociaz pola ni mam,
to sie wydać muse.

568

Raba, Olszówka, Ratułów

Nie będe sie zenił
aze o jesieni;
ludzie z pola zbierą,
świat się rozprzestrzeni.

---

566. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.
567. [Tamże.]
568. [Tamże.]

569

Toporzysko

Nie trubuj sie, dziewce,
cém bedziemy zyli;
pójdziemy do lasa,
nazbieromy biéli[1].

570

Toporzysko, Wysoka przy Jordanowie

Oj, cérwono copecka,
trusie piórko za nią,
nie trubuj sie, Hanuś,
bedzies młodą panią.

571

Toporzysko

Nie póde za tego,
który w butach chodzi,
bo jak sie ozeni,
poznie na nawłoki.

Nie póde za tego,
który w butach chodzi,
bo jak sie ozeni,
światu sie nie godzi.

Bo jak sie zalecoł,
talarami socoł,
a jak sie ozenił,
copkom kierpce łotoł.

572

Rabka

Matusiu, matusiu,
jo sie zonić bede,
łozyńze sie, sinusiu,
jo ci dopumoge.

---

569. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
570. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka.]
571. [Tamże.]
572. [Rkp. B. Gustawicza *Śpiewki*...]

[1] grzybów białych [przyp. autora zapisu]

573

Rabka

O mój ty bracisku,
nie sukaj ucisku,
nie zalecaj ty sie
staremu dziewcysku.

Bo stare dziewcysko
liche do roboty,
jesce będzie lichse
do ludzkiej ochoty.

574

Nie pójdę ja za mąż
tego roku jesce,
cóż mi za niewola,
kiej mnie zaden nie chce.

Jesce mi do tego
matuś odmawiają:
nie chodź za niebogo,
kiej ni mas za kogo.

575

Nowy Sącz

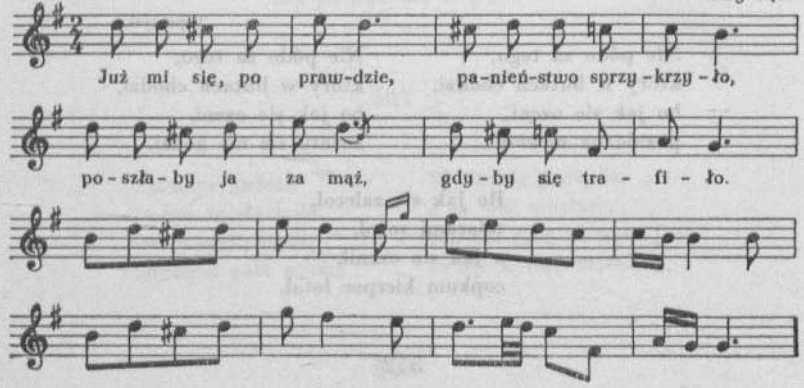

Już mi się, po prawdzie,
panieństwo sprzykrzyło,
poszłaby ja za mąż,
gdyby się trafiło.

Dwa lata nastają,
za mąż zabraniają;
ja się sama czuję,
że się gorzko truję.

---

573. [Zapis terenowy O.K.]

574. [Czystopis O.K. — nad pieśnią notatka O.K.: „Górale". Na marginesie dopisek ołówkowy I. Kopernickiego: „prawdopodobnie wypisana z jakiego ulotnego artykułu".]

575. [Czystopis O.K.] Podobna u Wacława z Oleska *Pieśni polskie i ruskie...* [cz. I] s. 426 nr 300.

Nie bronię ci, córko,
byś nie narzekała,
na nieszczęsną dolę
byś nie zapłakała.

Z mężami bywają
kłopoty, rozwody:
i wianek utracisz,
i zdrowiem przypłacisz.

Nie słucham ja tego,
co wy powiadacie,
wyście męża mieli,
jednak zdrowie macie.

576

Nowy Sącz

Wolałbym ja, wolał
w koszu wodę nosić,
aniżeli ojca, matki
o dziewczynę prosić.

577

od Nowego Sącza

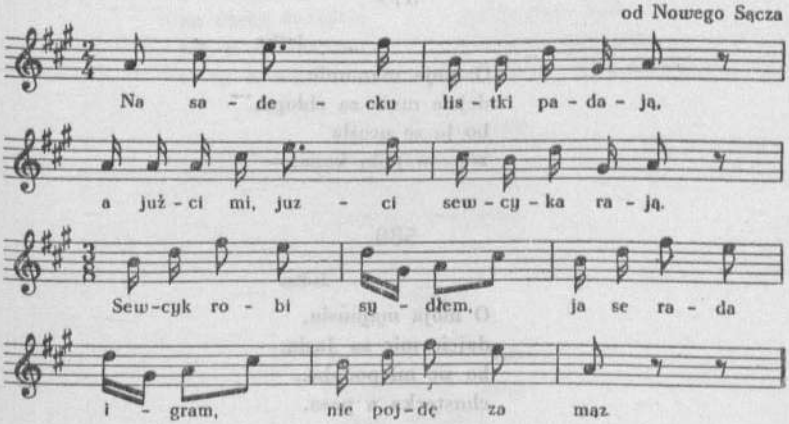

Na sadecku listki padają,
a już ci mi, juz ci sewcyka rają.
Sewcyk robi sydłem,
ja se rada igram,
nie pojdę za mąż.

---

576. [Czystopis O.K.]
577. [Czystopis O.K.]

578

od Nowego Sącza

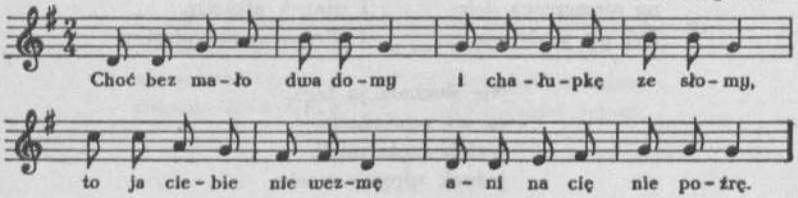

Choć bez mało dwa domy
i chałupkę ze słomy,
to ja ciebie nie wezmę
ani na cię nie pożrę.

Mam cię, dziewcze, mam cię znać,
miała mi cię matka dać,
jeszcześ było w powiciu,
jak mówiła: mój zięciu.

579

Jedlna

O moja mamuniu,
dejcie mnie za chłopa,
bo jo se urosła
zeby w polu kopa.

580

Jedlna

O moja mamusiu,
dajcie mie za Jasia,
bo się mi podobo
chustecka u pasa.

Nie tak to chustecka,
jak uroda jego,
o moja mamusiu,
dejcie mie za niego!

---

578. [Czystopis O.K.]
579. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]
580. [Tamże.]

581

Jedlna

Holasia, holasia,
nie pódę za Jasia,
ino za Franusia;
do mi go mamusia.

582

Jedlna

Dana moja, dana
nie pódę za pana,
ino za takiego
jak i jo se sama.

583

Jedlna

Poziéréj, Marysiu,
na suchą tompolą;
jak ci sie rozwinie,
to ty bedzies moją.

Poziérała wcora,
pozierała i dziś;
niescęsno tompolo,
co sie nie chce rozwić.

Zebyś ją, Marysiu,
wodą podléwała,
to by sie tompolo
prędzy rozwijała.

584

Jedlna

Sama jo se, sama
Jasia ulubiuła;
jak mie bedzie bijoł,
nie bede robiuła.

---

581. [Tamże.]
582. [Tamże.]
583. [Tamże.]
584. [Tamże.]

585

Jedlna

Z tamte strony rzycki
swiéci sie księżycek,
ktory ładny chłopok,
bedzie mój mężycek.

586

Jedlna

Idzie woda, idzie
po lodzie, po lodzie,
opowiedzi wysły,
weselo nie bedzie.

587

Jedlna

Widzis ty, M[arysiu],
ten kamień nad wodą?
Jak ci on popłynie,
ozenię się z tobą.

588

Jedlna

Za wodą, za wodą
kacki zyto cechcą,[1]
wszyćkie dziéwki za mąz posły,
ino Józki nie chcą.

Lotego je nie chcą,
bo bardzok leniwo:
cztery[2] nocy gorki mocy,
piąty dzień omywo.

---

585. [Tamże.]
586. [Tamże.]
587. [Tamże.]
588. [Tamże.]

[1] cechtać — deptać [przyp. autora zapisu]
[2] [w rkp. zapis cyfrowy]

589

Nieszkowa

Pójdę do kościoła,
klęknę przed ółtorzem,
opatrzy mie Pan Bóg
dobrym gospodarzem.

Klęknę przed ołtarzem,
zmówię paciorecek,
zeby mi się dostał
piękny parobecek.

Zmówię paciorecek,
pozrę na ółtarze;
na ółtarz ino raz,
na chłopca dwa razy.

590

Nieszkowa

Jagody, jagody, zielone jagody,
nie będę się wydawała,
jaż będą czyrwone.

Jagody, jagody, zielone jagody,
nie bedzies sie, Jasiu, zeniuł,
boś ty jesce młody.

Konopie, konopie, zielone konopie,
nie będę się wydawała,
cós mi po tym chłopie?

591

Tęgoborze

Zenił bym sie, zenił,
kieby nie z ubogą;
z bogatą i z ładną,
kieby jesce z młodą.

Z ładną do kochania,
z bogatą do wziątku,
zeby nam przybyło
do domu majątku.

592

Chełmiec

Ja w ciasnej klaczce
uboga ptasyna —
tak wzdych[a] u mamy
dorosła dziewcyna

589. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora. W rkp. nazwa miejscowości: „Niskowa".]

590. [Tamże. W rkp. nad pieśnią ręką autora zapisu notatka: „Małego Goświca".]

591. [Tamże.]

592. [Tamże.]

593

Chełmiec

A lepi to, lepi
pannom być na wieki,
jeśli iść za chłopa,
jak ja jadalaki.

594

Chełmiec

Widzisz ty, chłopcyno,
ten kamień nad wodą?
Jeśli masz pieniążki,
ożenię się z tobą.

Widzisz ty, chłopcyno,
ten kamień nad wodą?
Jeśli będzie pływał,
ożenię się z tobą.

Wiedziałeś ty, chłopce,
bym pieniązki miała,
tylko się mnie spytaj,
czy cie będę chciała.

Wiedziołeś ty, durniu,
zeby kamień pływał?
Kieś się zenić nie miał,
po coś u mnie bywał?

A widzisz ty, durniu,
te gwiozdy na niebie?
Jeżeli porachujesz,
to pójdę za ciebie.

595

Nowy Sącz

Co by dać, co by dać
za flaszeczkę miodu,
by dostać panienkę
z poćciwego rodu?

596

Nowy Sącz

Prawdę ptaszek gada,
co na jaju siada:
nie będzie ta moją,
co z innemi gada.

Prawdę i ten gada,
co siada na śliwce:
gdy się nié masz żenić,
nie podchlebiaj dziéwce.

---

593. [Tamże.]
594. [Tamże.]
595. [Czystopis O.K.]
596. [Czystopis O.K.]

597

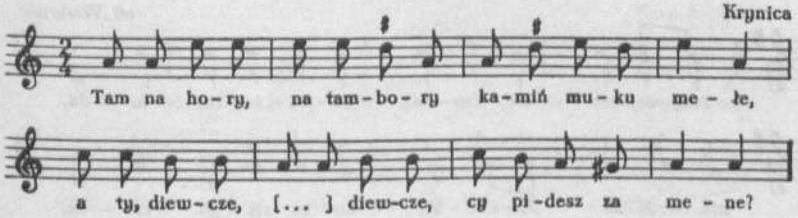

Tam na hory, na tambory
kamiń muku mełe,
a ty, diewcze, [...] diewcze,
cy pidesz za mene?

Ne pidu ja za toboju
do czużoho kraju,
|:zabył byś mnie:|,
radyny ne maju.

598

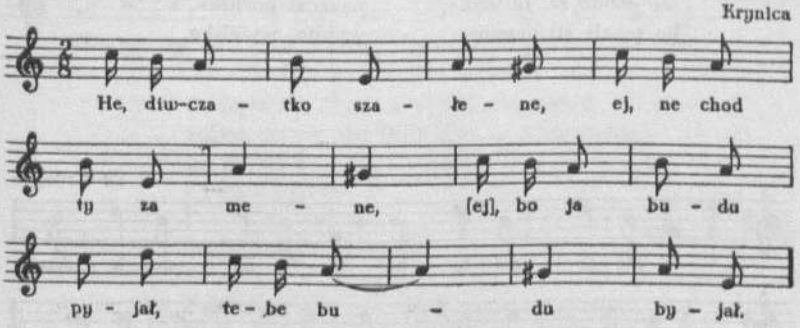

He, diwczatko szałene,
ej, ne chod ty za mene,
[ej], bo ja budu pyjał,
tebe budu byjał.

Ej, powidała ja ti,
ej, jeszcze [...] raz,
ej, kied ne masz frajerki,
nawrat'że sie do nas.

---

597. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. W miejscu wykropkowanym tekst nieczytelny, prawdopodobnie: pekne. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 222.]

598. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Brak kreski taktowej między t. 11 i 12, obydwa takty niezupełnie czytelne. W miejscu wykropkowanym tekst nieczytelny.]

599

od Wadowic

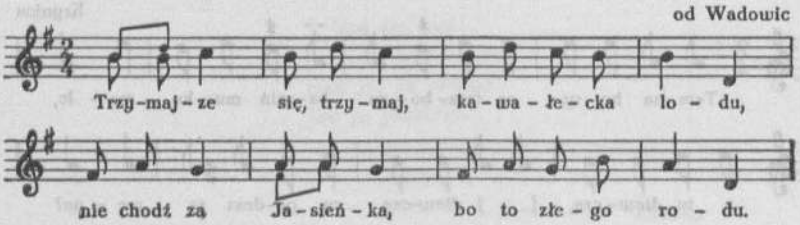

Trzymajze się, trzymaj
kawałecka lodu,
nie chodź za Jasieńka,
bo to złego rodu.

Nie chodź za rymarza,
bo to złe stworzenie;
zębami, rękami
wyciąga rzemienie.

Trzymajze sie, trzymaj
kawałecka ziemie,
nie chodź za Jasieńka,
bo to złe stworzenie.

Ni mas ci to, ni mas
jak nas Maciek, rymaz:
naządzi puśliska,
wybije, wyściska.

600

od Wadowic

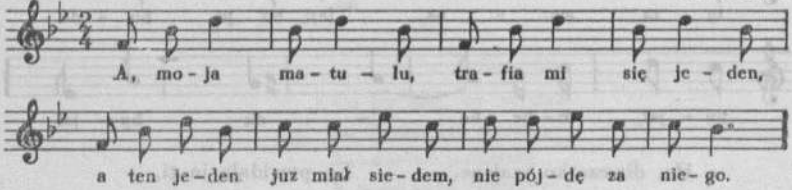

A, moja matulu,
trafia mi się jeden,
a ten jeden juz miał siedem,
nie pójdę za niego.

A moja matulu,
trafia mi się siodmy;
a ten siodmy kocha jednę,
kocha mnie samą.

A moja matulu,
sprawcie mi wesele;
hasa, hasa wedle pieca,
będzie na niedzielę.

---

599. [Czystopis O.K.]
600. [Czystopis O.K.]

601

Kęty, Andrychów

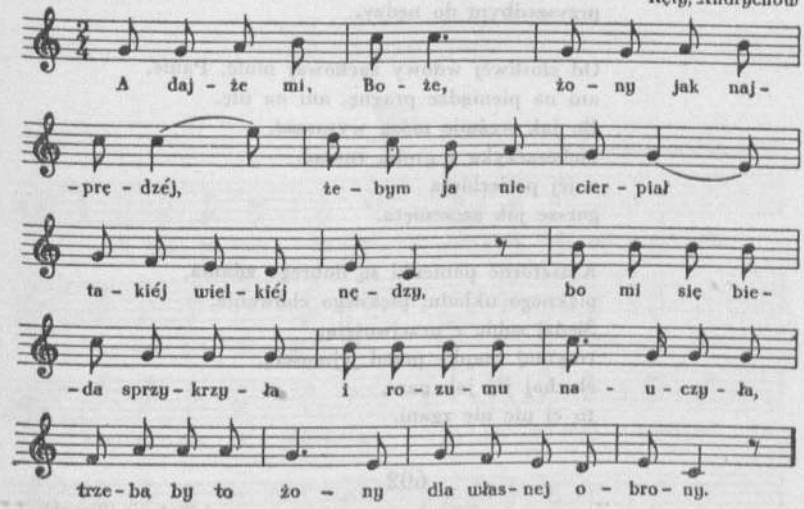

A dajże mi, Boże, żony jak najprędzéj,
żebym ja nie cierpiał takiéj wielkiéj nędzy,
bo mi się bieda sprzykrzyła
i rozumu nauczyła,
trzeba by to żony
dla własnej obrony[1].

Pokojówki nie chcę, boby mnie niszczyła:
jeszcze w łóżku leży, już by kawę piła.
Zapewne by wymyślała
i przysmaków dobierała,
a ja jeszcze prędzej
przyszedbym do nędzy.

I bogatéj nie chcę, boby wymawiała:
cóżeś miał, gdyś mnie brał, ja ci wszystko dała —
i okrycie, i przykrycie,

---

601. [Czystopis O.K. Odpis tej pieśni, dokonany przez osobę niezidentyfikowaną, w tece 12a/1188 k. 1. Por.:] Wacław z Oleska *Pieśni polskie i ruskie*... [cz. I] s. 438 nr 315; J. J. Lipiński *Piosnki ludu wielkopolskiego*, Poznań 1842 s. 204.

[1] lub: ochrony

pędziłbym z nią przykre życie
i tak jeszcze prędzéj
przyszedbym do nędzy.

Od złośliwéj wdowy zachowaj mnie, Panie,
ani na pieniądze pragnę, ani na nię.
Bo jak weźmie mózg wysuszać,
nieboszczyka z grobu ruszać,
a jéj pasierbięta
gorsze jak szczenięta.

Klasztorne panienki są dobrego zdania,
pięknego układu, pięknego chowania.
Siedzi sobie z uczciwością;
trzymaj czapkę przed jéjmością,
słuchaj jéj jak pani,
to ci nic nie zgani.

602

od Wadowic (Barwald

Wyglądajcie, pacholęta,
za ten nowy dwór,
czy nie jedzie, czy nie jedzie
kochaneczek mój?

Otóż jedzie, otóż jedzie
kochaneczek twój,
pod nim skacze, pod nim hasa
kary jego koń.

Otwierajcie, pacholęta[1],
[te nowe wrota,
żeby się mój kochaneczek
nie tykał płota.

Zaścielajcie, pacholęta,
kobierce pod próg,
żeby sobie kochaneczek
nie powalał nóg.

Nakrywajcie, pacholęta,
cyprysowy stół,
kładźcie cukru, marcypanu,
niech je kochan mój.

Czemuż nie jesz, kochaneczku,
czemuś niewesół?
Jeźli nie masz swego noża,
to weź, leży mój.]

Zaprzęgajcie, pacholęta,
pojedziemy daléj,
kiedyśmy sie grzecnej damie
tu nie spodobali.

Jedź precz dalej i nie szaléj,
i nie bywaj u mnie,
nie powiedz tego nikomu,
żeś się starał o mnie.

---

602. Wacław z Oleska *Pieśni polskie i ruskie*... s. 505.

[1] [Odpis O.K. tutaj przerwany, dalej następuje zwrotka siódma. Brakujące 3 zwrotki uzupełniono przy pomocy publikacji.]

Gdzie pojadę, to pojadę,
u mnie dama wszędzie,
a ty będziesz wyglądała,
skąd kochanek jedzie.

603

od Lanckorony (Mucharz)

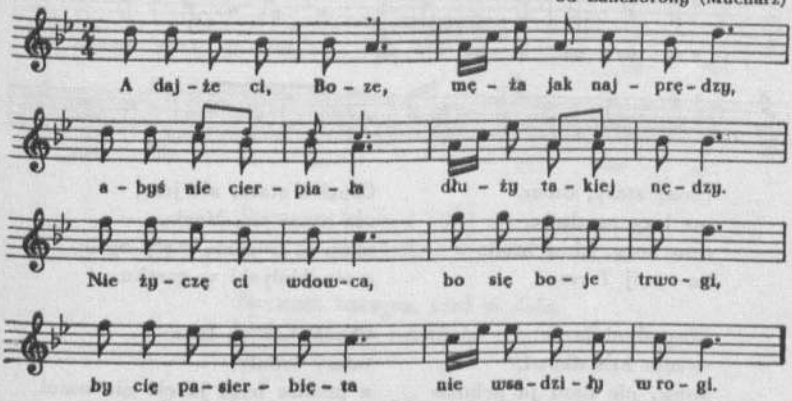

A dajże ci, Boze,
męża jak najprędzy,
abyś nie cierpiała
dłuży takiej nędzy.

Nie życzę ci wdowca,
bo się boję trwogi,
by cię pasierbięta
nie wsadziły w rogi.

Bo ci [wdowiec] gł[owę] su[sy]
i nieboscką w grobie rusy,
[a te] p[asierbięta
gorsze jak] scenięta.

Bo to p[asierbięta]
mają taki zwyczaj;
jak dorosną dzieci,
macocha wyleci.

Nie życe ci bogaty,
boby wymawiała:
cożeś miał, gdyś mnie brał,
ja ci wszystko dała.

Starajcie się to odmienić,
uważajcie, jak się żenić.
Co po takim losie,
gdy ci gra na nosie.

Nie życę ci ładny,
bobyś miewał gości:
i pana, i księdza,
różnych jegom[ości].

Czesa locki ponad ocki,
patrzy do zwierciadła,
[.....]
żebyś krocset zjadła!

---

603. [Czystopis O.K. — tekst tylko zwr. 1 i 2; dalsze zwr. pochodzą z zapisu terenowego z teki 43/1352 k. 146 (mel.) i 144 (tekst), w którym podana jest lokalizacja ogólna: Zawoja, Wełcza, Babia Góra. W miejscach wykropkowanych tekst nieczytelny.]

604

od Myślenic, Kęt

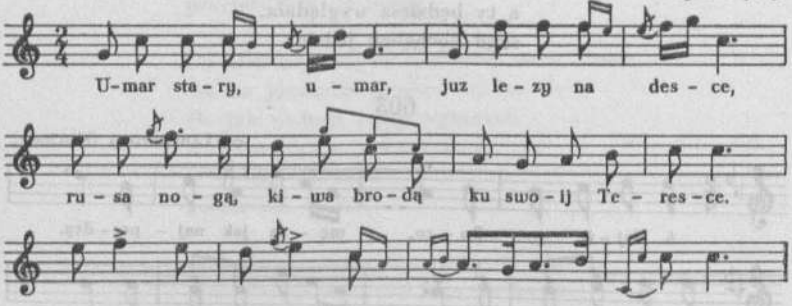

Umar stary, umar,
juz lezy na desce,
rusa nogą, kiwa brodą
ku swoij Teresce.

Chociaż stare, ale jare,
nie pytaj sie, Macku,
mam ci w gębie ćtéry zębie,
a sto białych[1] w garcku.

Gospodyni ja se
swemu kawałkowi,
hojze, nie dam ja gębusie
lada łajdakowi.

Choćby się za tobą
talary kulały,
a przecie bym ja cie nie wziął,
ty kadłubie stary.

Siwy koń, siwy koń,
siodełecko sare,
jakze cie mam pocałować,
kiedyś babsko stare?

Zeńze sie, moj Maćku,
z koralami, z złotem —
stracis kudły, zęby z gęby
i cóz bedzie potem?

Igraszka. Swawola

605

[Zakopane]

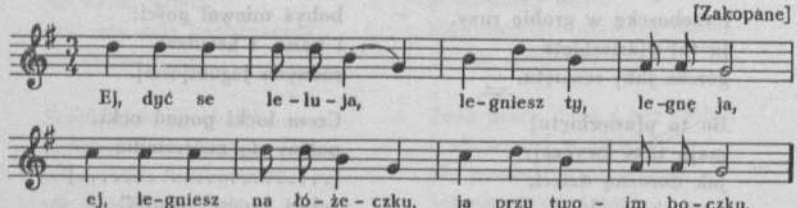

604. [Czystopis O.K.]
605. [Czystopis O.K.]

[1] lub: bitych talarów

Ej, dyć se leluja,
legniesz ty, legnę ja,
ej, legniesz na łóżeczku,
ja przy twoim boczku.

606

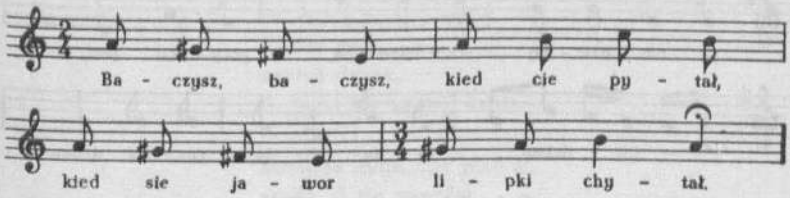

Baczysz, baczysz, kied cie pytał,
kied sie jawor lipki chytał.

Baczysz, baczysz, kied ci dała,
kied sie lipka rozwijała.

607

od Nowego Targu (Zakopane)

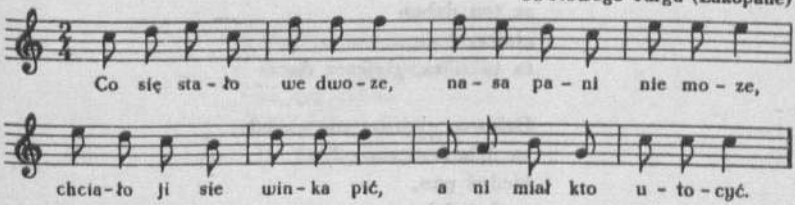

Co się stało we dwoze,
nasa pani nie moze,
chciało ji sie winka pić,
a ni miał kto utocyć.

Pytał się pan pani,
co za mundur [na nij],
trza się nad nimi zmiłować,
dukata mu darować.

---

606. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 (mel. z lokalizacją ogólną: Szałasy na Królowej koło Stawów Gąsienicowych) i 43/1352 k. 137 (tekst).]

607. [Czystopis O.K. — tylko 1 zwr. tekstu; zwr. 2 pochodzi z odpisu J. Majchrzaka, dokonanego z rkp. zaginionego z teki 43/1352 k. 125.]

608

od Nowego Targu (Zakopane)

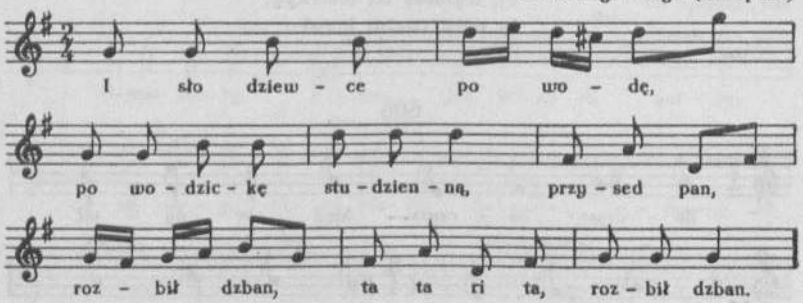

I sło dziewce po wodę,
po wodzickę studzienną,
przysed pan,
rozbił dzban,
ta ta ri ta, rozbił dzban.

Dziewce barzo płakało,
za dzbanem sie zaliło,
dziewce moje, nie płac si,
skoda ci sie nawróci,
za ten dzban
glajcarz[1] dam,
ta ta ri ta, glajcarz dam.

Dziewce glajcarz nie chciało,
za dzbanem sie zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban.

---

608. [Czystopis O.K. Drugi czystopis w tece 12a/1185 k. 33 (mel.) i 42/1351/2 k. 4 (tekst) — w t. 3 zamiast dwóch ósemek h^1 są szesnastki: h^1 a^1 h^1 c^2, w t. 4 zamiast ósemek d^2 są szesnastki: d^2 e^2 d^2 cis^2; nad mel. lokalizacja: od Kęt, Żywca; nad zapisem tekstowym: od Orawy. Odpis tej pieśni, dokonany przez osobę niezidentyfikowaną, w tece 12a/1185 k. 1. Zob.:] *Poznańskie* cz. IV [DWOK T. 12] s. 180 nr 340 i L. Zejszner *Pieśni...* s. 124 nr 19.

[1] krajcar

Dziewce moje, nie płac si,
skoda ci się nawróci,
za ten dzban
złoty dam,
ta ta ri ti, złoty dam.

Dziewce złoty nie chciało,
za dzbanem [sie zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban].

Dziewce moje, nie płac si,
skoda ci się nawróci,
za ten dzban,
dukat dam,
ta ta ri ti, dukat dam.

Dziewce dukat nie chciało,
za dzbanem [sie zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban].

Dziewce moje, [nie płac si,
skoda ci się nawróci],
za ten dzban
roli dam,
[ta ta ri ti, roli dam].

Dziewce roli nie chciało,
[za dzbanem sie zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban].

Dziewce moje, [nie płac si,
skoda ci się nawróci],
za ten dzban
kasztel[1] dam,
[ta ta ri ti, kasztel dam].

[1] [w drugim czystopisie notatka: „kasztel — zamek, dwór"]

Dziewce kastel nie chciało,
[za dzbanem sie zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban].

Dziewce moje, [nie płac si,
skoda ci się nawróci],
za ten dzban
brata dam,
[ta ta ri ti, brata dam].

Dziewce brata nie chciało,
[za dzbanem się zaliło:
kiedyś pan,
zapłać dzban,
ta ta ri ta, zapłać dzban].

Dziewce moje, [nie płac si,
skoda ci się nawróci],
za ten dzban
sam się dam,
[ta ta ri ti, sam się dam.]

Chwała Bogu na niebie,
skoda mi się nawinie[1],
za ten dzban
pana mam,
ta ta ri ti, pana mam.

609

od Nowego Targu (Zakopane)

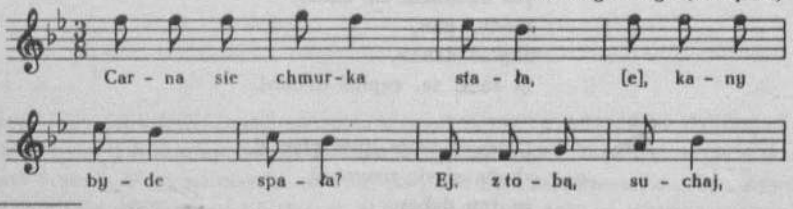

609. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 — tylko tekst; trzeci zapis tekstu z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka.]

[1] nawróci

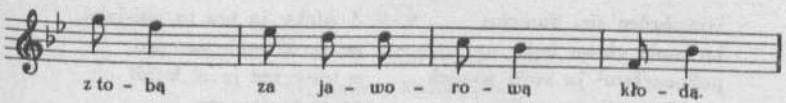

Carna sie chmurka stała,
[e], kany byde spała?
Ej, z tobą, suchaj, z tobą
za jaworową kłodą.

E, wyśpiemy sie cyście,
e, w jaworowym liście,
ktoze nas tam obudzi,
kie my prec od ludzi?

Jest tam ptasek w lipce,
na gąsiołkach skrzypce.
E, tam nas obudzi,
kie my prec od ludzi.

610

od Nowego Targu (Poronin, Szaflary)

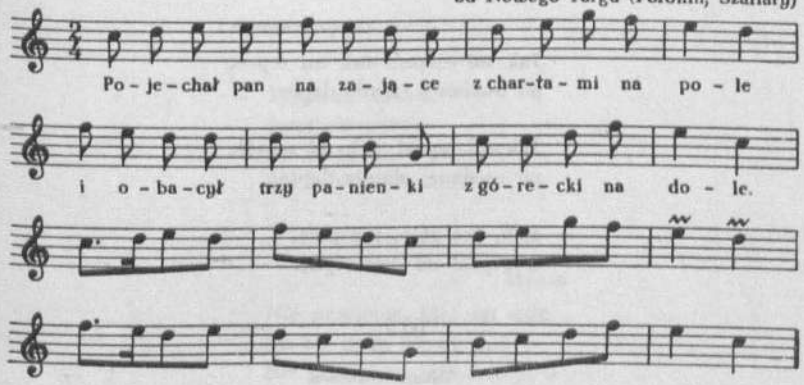

Pojechał pan na zające
z chartami na pole
i obacył trzy panienki
z górecki na dole.

Jedna panna — imie Hanna,
druga Magdalena,
a ty trzeci nie wymienie,
bo to takich siła.

Zawołał ón je[1] do stołu,
dał jé śrybła, złota:
bierz to znowa[2], mościa panno,
bo to twoja cnota.

Čtyry świce wyświećili,
zli[3] sie namówili,
jesce piątą do połowy,
źli sie ułozyli.

610. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 — bez części instrumentalnej, tekst zwr. 5 i 6 niekompletny; lokalizacja ogólna: Zakopane, Cichy Dunajec.]

[1] ją
[2] znów
[3] niźli

Nie obrócę się, Janicku,
bo mnie głowa boli;
pokoczyłam[1] ja swój wianek
skróś[2] twoji swowoli.

A kieby ja tez to wiedział,
ze skróś mnie samégo,
a toby tez ja ci kupił
ze złota ścyrego.

611

Zakopane-Kuźnice

Ech, dyć sy mi nie łomaj
fartuska u kolan,
e, bo mi ty nie wydres,
e, jak ci sama nie dam.

612

Zakopane-Kuźnice

Jak mi szepce, tak mi sepce,
po owsianej słomie depce.

Jak mi septał, tak mi septał,
po owsianej słomie deptał.

Ech, juz ginę, juz ginę,
wyseptał mi dziewcynę.

613

Zakopane-Kuźnice

Nie zal by mi, nie zal,
kiebyk z tobą lezał,
ale ino cupiał,
dobrze ta nie zgłupiał.

---

611. [Czystopis O.K.]

612. [Czystopis O.K.]

613. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 137 w następującej wersji:

„Nie żal by mi, nie żal,
kiebym z tobą lezał,
a drugi to cupiał,
dobrze, że nie zgłupiał."]

[1] potoczyłam

[2] dla

614

Zakopane-Kuźnice

A ty, dziwce kochające,
pódzze ze mną na zające,
a ja ci dam taką łaskę;
ja ci kupię [1] na zapaskę.

615

Zakopane-Kuźnice

A dziwcyno, dziwcyno,
e, rozporek ci widać,
e, nie cuduj sie, chłopce,
e, moze ci sie przydać.

616

Zakopane-Kuźnice

Frajerka konała,
jesce sie pytała:
cy na tamtym swiecie,
parobcy, będziecie?

617

Poronin

Nie pamiętos, kieś mi dała,
kie sie lipka rozwijała?
Nie pamiętas, kieś mie pytoł,
kiedy w lesie jawor pękoł?

618

Poronin

A jo sobie dziadowina,
całowałbym có godzina,
có godzina, có momencik,
bo mom dobry instrumencik.

---

614. [Czystopis[4] O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
615. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
616. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]
617. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
618. [Tamże.]

[1] [lub:] że se kupis

619

Poronin

Kiedy już dziewczynie
lat pietnaście minie,
darmo ją pilnować,
bo za chłopcem ginie.

620

Cichy Dunajec

Złomała się pościołka,
co legała kochanka,
złomała się we dwoje,
na nieszczęście, na moje.

621

Moja młodość taka płocha,
że się naraz we dwóch kocha.

A ja mówię: nic w tem złego,
lepiej dwoch mieć jak żadnego.

622

Co nocka to nocka,
inna frajereczka,
co nockę przeleżym,[1]
to ku innym bieżym.

---

619. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
620. [Zapis terenowy O.K.]
621. L. Zejszner *Pieśni...* s. 75.
622. L. Zejszner *Pieśni...* s. 99.

[1] [u L.Z.: przeleżem]

623

Nie ma Jasia w domu,
bo pojechał z winem,
my się tu zostały
na uciechę z innym.

624

Boże, Boże, co się wodzi,
cosi do kómórki wchodzi;
czy od Boga, czy od ludzi —
co ja zasnę, to mnie budzi.

625

Zabij mnie, piorunie,
przy tej cudzej żonie,
zabijże mnie zaraz,
kieś mnie przy niej nalazł.

626

od Krościenka (Szczawnica)

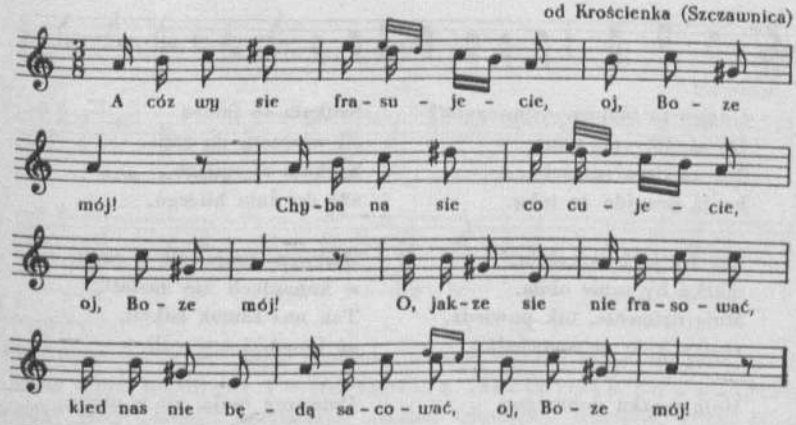

623. L. Zejszner *Pieśni*... s. 79.
624. L. Zejszner *Pieśni*... s. 66.
625. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.
626. [Czystopis O.K.]

A cóz wy sie frasujecie, oj, Boze mój!
Chyba na sie co cujecie, oj, Boze mój!
O, jakze sie nie frasować,
kied nas nie będą sacować, oj, Boze mój!

Kied ja bede chorówała, oj, Boze mój,
cóz ja bede popijała, oj, Boze mój!
Pojadem ja do Budzina,
przywiezę ci beckę wina, trom ta ta tom!

Kied ja bede chŭopca miała, o Boze mój,
w cóz go bede owijała, o Boze mój!
Bedzies miała pojas ładny,
bedzie owijak jedwabny, o Boze mój!

627

od Krościenka (Szczawnica)

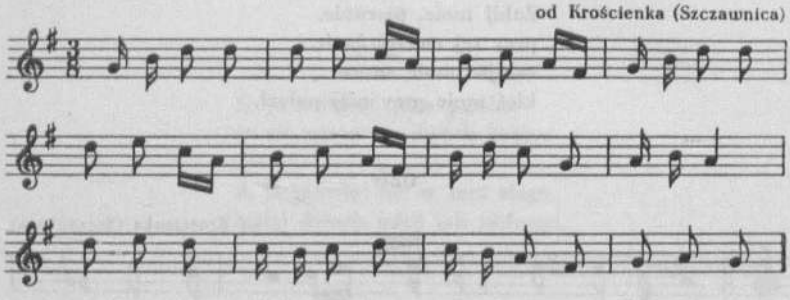

Gdzież to idziesz, dziewczyno?
Do stodoły po siano.
Nie zawieraj za sobą,
bo ja przyjdę za tobą.

Coż by ja haw robiła,
matka by mnie obiła.
Moje dziewcze, tak powiedz,
żeś ty było na spowiedź.

Moja matka dobre zna,
że w stodole spowiedź zła.
Jeszcze ona lepsi wi,
że w stodole księdza ni.

Szukała se farara
od wieczora do rana.
Szukała se miłego
aże do dnia białego.

Dziewcze moje, źle z nami,
w konoplach nas zastali.
Tak nas tamok sukali,
aż konopki trzescali.

Dziewcze moje, źle z nami,
w masztalni nas zastali.
Czy w masztalni, czy w sieni,
czy się na nas zawzięni?

627. [Czystopis O.K.]

Dziewcze moje, źle z nami,
kopią dołki pod nami.
Kopią dołki we dwoje,
na nieszczęście, na moje.

Na zabawę dobrze wleźć,
ale ś niej to gorzej zleźć.
Bo ta lubość wielika
jaże serce przenika.

628

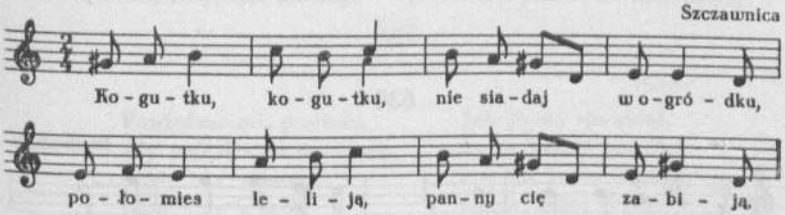

Kogutku, kogutku,
nie siadaj w ogródku,
połomies leliją,
panny cię zabiją.

A[1] jak mnie zabiją,
to mnie pochowają
przed panną Maryją,
gdzie dziéwki[2] klękają.

Napijze sie, napij
studziannéj wodzicki
spod tego jawora,
coś poił konicki.

629

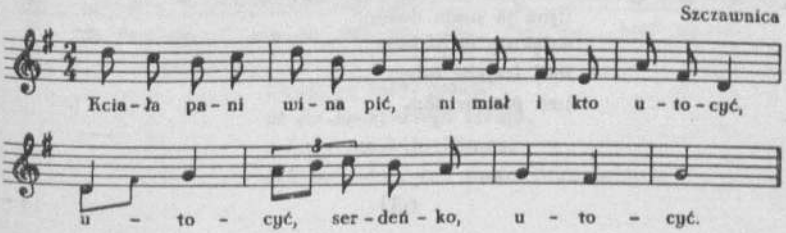

628. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 36/1318 k. 3; bez miejscowości. Ponadto zapisy tekstu zwr. 1 w tece 43/1352 k. 138 i 13/1193 k. 35; w w. 4 zamiast „zabiją" jest: „obiją"; lokalizacja: „Raba, Olszówka, Ratułów. Zob.: *Piosnki Podhalan*] „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.

629. [Zapis terenowy O.K. Czystopis w tece 11/1175 k. 27 — w t. 3 nad ostatnią

[1] [w zapisie terenowym bez „A"]
[2] [w zapisie terenowym: dziwki]

Kciała pani wina pić,
ni miał i kto utocyć,
utocyć, serdeńko, utocyć.

I pyta sie pan panie:
co za łózko scechtane,
[scechtane, serdeńko, scechtane]?

Kotka mysy łapała
i łózecko scechtała,
[scechtała, serdeńko, scechtała].

I pyta sie pan pani:
do kogoześ gadała,
[gadała, serdeńko, gadała]?

630

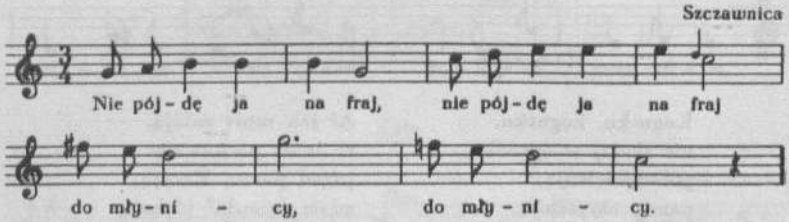

|:Nie pójdę ja na fraj:|
|:do młynicy:|.
Jakby mnie tam znaszli,
kiecku by mi trzaśli
|:młynarczycy:|.

|:Lan ja pójdę na fraj:|
|:do szynkwasa:|,
powiedzą mi ludzie:
karczmarczyna dziwka —
|:piekna krasa:|.

Jużew sie wyspała, już się przytulała,
|:już ja mam dość:|,
dziękuję ci pieknie,
mój frajeru luby,
|:za poćciwość:|.

631

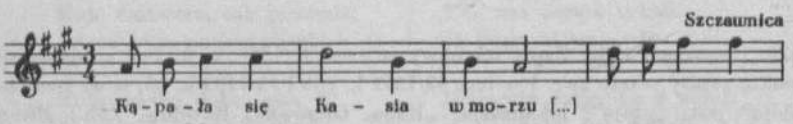

---

nutą jest mała nuta g^1, w t. 5 jest tylko wersja małych nut, w t. 6 zamiast trioli są dwie szesnastki i ósemka, tekst: tylko 2 zwrotki; lokalizacja: Nowy Sącz.]

630. [Czystopis O.K. — mel. powinna być powtórzona dla drugiej części zwr.]

631. [Czystopis O.K. — brak dalszego tekstu.]

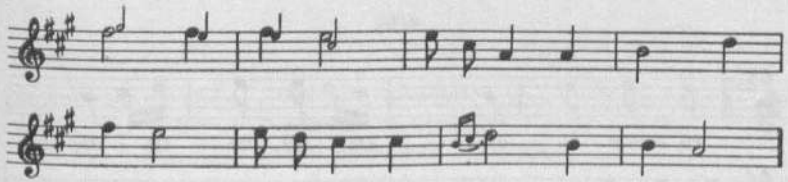

632

Pieniny

Powiedzze mi, powiedz,
gdy pojdzies na spowiedź,
pojdę i ja z tobą,
pogadamy z sobą.

Jak ja się spowidał,
to mi ksiądz powidał,
kiej nié mam frejerki,
zebym sobie childał.

633

[Spisz]

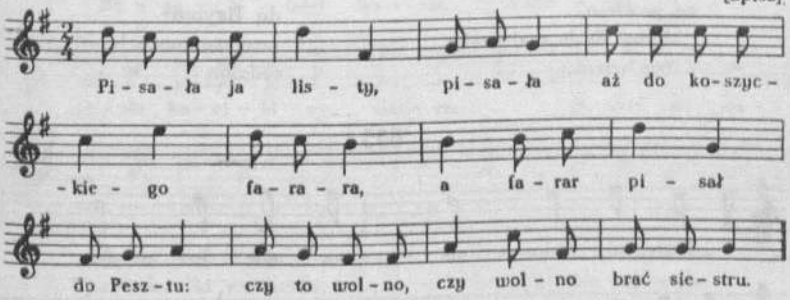

Pisała ja listy, pisała
aż do koszyckiego farara,
a farar pisał do Pesztu:
czy to wolno, czy wolno brać siestru.

---

632. [Rkp. pt. *Śpiewy młodzieży z Pionin*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od Turnela [?] u Wierzbowskiego".]

633. [Czystopis O.K.]

634

[Spisz]

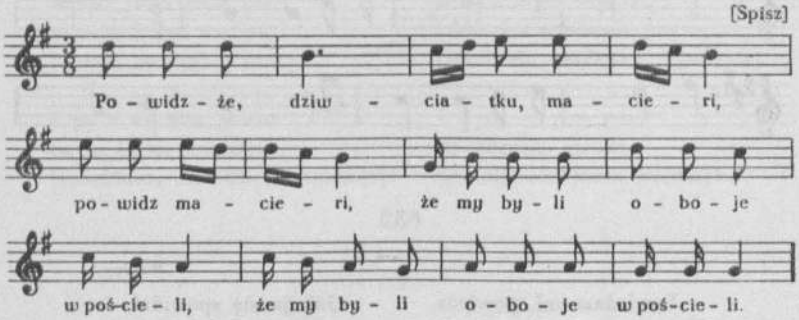

Powidzże, dziwciatku, macieri,
powidz macieri,
|:że my byli oboje
w pościeli:|.

Ach, ne powiem, Janiczku,
ne powiem,
|:biłaby mnie mamiczka,
dobre wiem:|.

Pisała Haniczka,
pisała
|:aż do koszyckiego
farara:|.

A koszycki farar
do Rzymu:
|:czy to może lubić
rodzinu:|.

635

[Spisz]

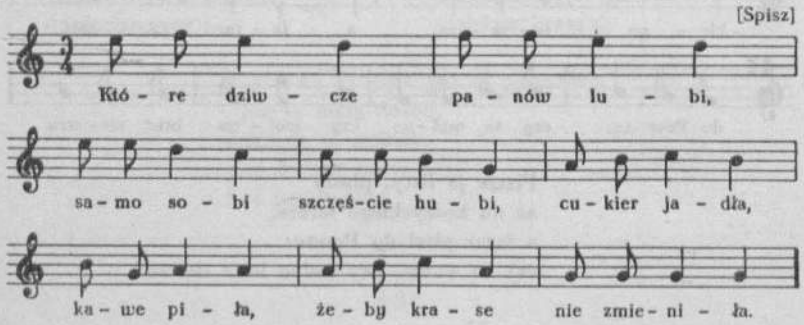

Które dziwcze panów lubi,
samo sobi szczęście hubi,
cukier jadła, kawe piła,
żeby krase nie zmieniła.

A choc'em ja maluteczki rajtar,
nie dałbym ja za dziewcze grajcar,
a bo dziwcze sto złotych stoi,
każdy sie na to dziwcze stroi.

---

634. [Czystopis O.K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 118 zaginął — odpis J. Majchrzaka: bez tekstu.]

635. [Czystopis O.K.]

636

Spisz

Marysiu, kurwisiu,
gdzieześ nockę spała?
Pod buckiem z hajduckiem,
pod jaworkiem sama.

637

Jakem sie spowidał,
to mi ksiądz powidał,
zebym wzion frajerkę,
zebym sie nie hurdał.

638

od Żywca

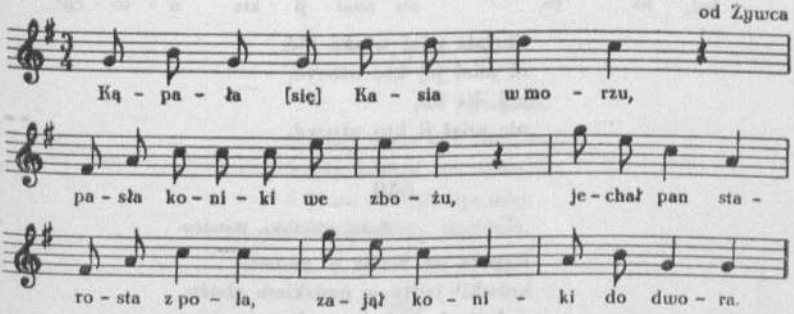

Kąpała [się] Kasia w morzu,
pasła koniki we zbożu,
jechał pan starosta z pola,
zajął koniki do dwora.

Kasinia się dowiedziała,
druzeckę mu zabiezała,
dawała mu dwa talary:
jeden nowy, drugi stary.

---

636. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

637. [Odsyłacz O.K.:] L. Delavaux *Górale beskidowi...* Kraków 1851 [błędny. Źródła wypisu nie udało się zidentyfikować.]

638. [Zapis terenowy O.K. — w t. 1 i 3 po czwartej nucie jest dodatkowa kreska taktowa, mel. i zwr. 4 zanotowane przez O.K., zwr. 1—3 przez osobę niezidentyfikowaną, dalszy ciąg tekstu nieczytelny. Czystopis w tece 11/1175 k. 27 z tekstem:

„Kąpała się Kasia w morzu,
krówki jadły w pańskim zbożu,
a jechał Jasinek z pola
i zabrał krówki do dwora."

Drugi czystopis w tece 36/1320 k. 74 — tylko w. 1—2 zwr. 1.]

Moja Kasiu, schowaj sobie,
przyjdę na nockę do ciebie.
Przydże, pomalucku stąpaj,
[podkóweczkami nie brząkaj].

Jedną nockę, godzineczkę
ubieraj się za dzieweczkę.

639

od Jordanowa (Raba)

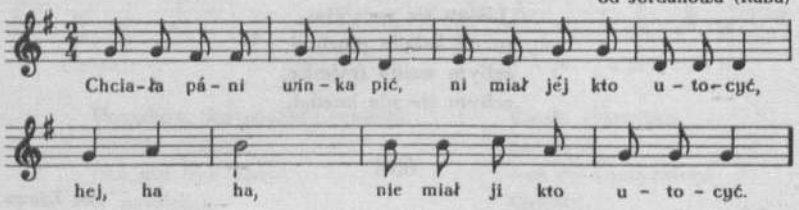

Chciała páni winka pić,
ni miał jéj kto utocyć,
hej, ha ha,
nie miał ji kto utocyć.

640

Raba, Olszówka, Ratułów

Kąpała się Kasia w morzu,
krówki[1] jadły w pańskiem zbożu,
a Jasinek jechał z pola,
zajął krowiczki do dwora.
Kasinka to zobaczyła,
za Jasinkiem pospieszyła.

641

Raba, Olszówka, Ratułów

Idzie woda, idzie,
kamienie szuruje,
niestatek mężatek
stan panieński psuje.

---

639. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — tylko incipit tekstu.]

640. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 13.

641. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.

[1] [w publikacji: konie]

642

Raba, Olszówka, Ratułów

Szturudaj, szturudaj,
pókil grule w dóle,
jak gruli nie stanie,
szturudaj przestanie.

643

Spytkowice koło Jordanowa

Nie bede jo siecki rzezoł,
bo jo mały parobek,
bede jo se śpekulowoł,
gdzie mo dziéwce przyporek.

644

Jordanów

A mój tatuś nie śpasowoł:
kiedy kochoł, to całowoł,
i jo se tys nie śpasuję:
jak ukochom, pocałuję.

645

Stary Sącz

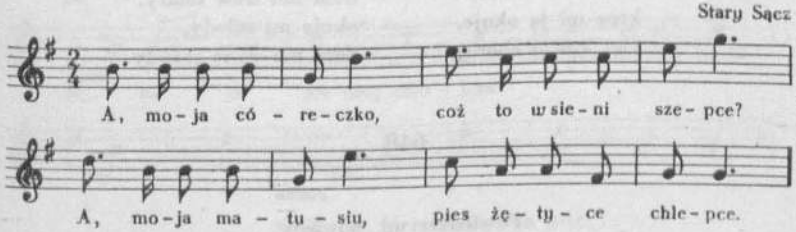

A, moja córeczko,
coż to w sieni szepce?
A, moja matusiu,
pies żętyce chlepce.

A, moja córeczko,
co to w sieni klapie?
A, moja matusiu,
kotka myszki łapie.

642. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 10 s. 10.
643. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
644. [Tamże.]
645. [Czystopis O.K.]

A, moja córeczko,
co po sieni chodzi?
A, moja matusiu,
Jaś konia wywodzi.

A, moja córeczko,
co to w sieni puka?
A, moja matusiu,
Jaś batoga szuka.

646

Nowy Sącz

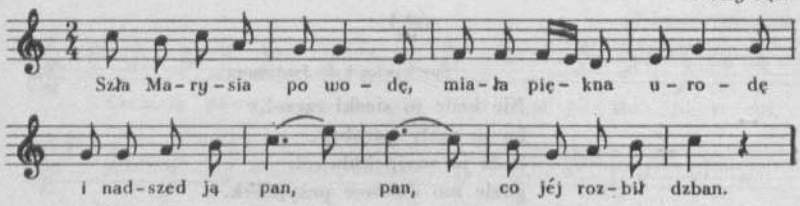

Szła Marysia po wodę,
miała piękna urodę
i nadszed ją pan, pan,
co jéj rozbił dzban.

647

Jedlna

Hola moja, hola,
butki u kowola;
ktoz mi je okuje,
kiej kowol choruje?

Okuje mi stary,
dom mu dwa talary,
okuje mi młody,
dom mu dwie jagody.

648

Jedlna

Powiedzze mi, powiedz,
kiej idzies na spowiedź,
jak sie wyspowiados,
to mi popowiados.

---

646. [Czystopis O.K.]
647. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]
648. [Tamże.]

649

Chełmiec

A juści nam, juści
Pan Bóg nie odpuści,
co my nagrzeszyli,
jak my się lubili.

650

Nowy Sącz

Kiedy już dziewczynie
lat pietnaście minie,
darmo ją pilnujesz,
bo za chłopcem ginie.

651

od Wadowic

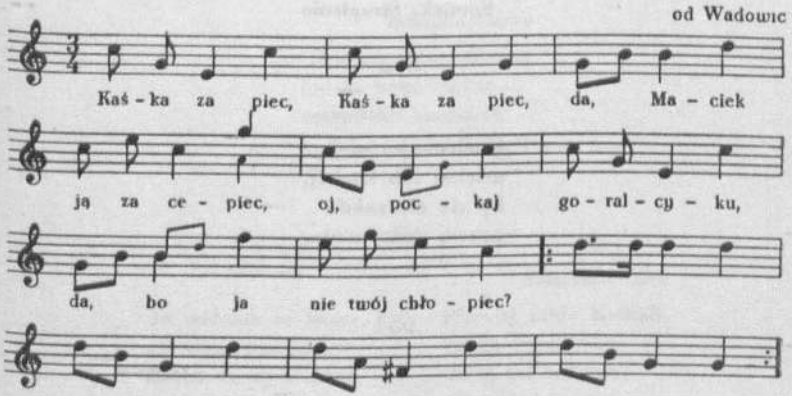

Kaśka za piec, Kaśka za piec,
da, Maciek ją za cepiec,
oj, pockaj goralcyku,
da, bo ja nie twój chłopiec?

---

649. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora.]
650. [Czystopis O.K.]
651. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135 — tylko tekst.]

652

od Lanckorony (Skawa)

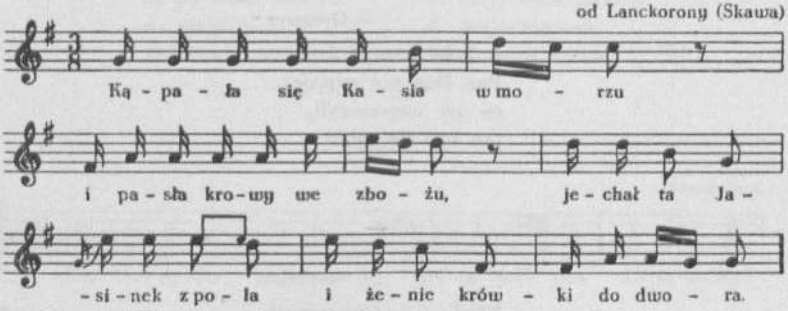

Kąpała się Kasia w morzu
i pasła krowy we zbożu,
jechał ta Jasinek z pola
i żenie krówki do dwora.

Smutek. Strapienie

653

Zakopane

Kochanecko moja,
uciekaj lub kochaj,
by cie nie zabiła
prawa rącka moja.

654

Zakopane

Co mnie za niescęście
w tym lesie cekało,
ze mi z tom dziewcynom
psegadać nie dało?

Cy ja niescęśliwy,
cy mój konik siwy?
Nie moge psejechać
pses las do dziewcyny.

---

652. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 149 — tylko incipit tekstu; lokalizacja: Mogilany.]

653. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

654. [Tamże.]

655

Zakopane

Ani mi nie ciężko,
ani mi nie leko,
ale mi ku tobie,
dziewczyno, daleko.

656

Zakopane-Kuźnice

E, jadłaby ja, jadła
rozmazane jadło,
cerwone jabłusko,
cobyk nie pobladła.

657

Zakopane-Kuźnice

Chociaz ci ja, chociaz
ludzki poniewierac,
mógeś mi kochania
z tońca nie wydzierać.

658

Zakopane-Kuźnice

Ja widzam se chory,
głowicka me boli,
zaden mi sy doktor
dzisiaj nie wygoi.

Pierwéj mnie kochali
księza i panowie,
skoro ku ostatku —
mizerni dziadowie.

Miała ja se, miała
frajerzy i takich,
skoro ku ostatku,
nie było nijakich.

---

655. [Tamże.]
656. [Czystopis O.K.]
657. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 137.]
658. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 125.]

659

Zakopane

To moje serdusko
takie zazalone,
jako tez zelazko
w piecu ospalone.

Jesce to zelazko
kowal zahartuje,
mojego serduszka
nikt nie pozałuje.

660

Poronin

Swieciłby mi miesiąc,
mury zasłaniajom;
wziołby mnie Janiczek,
ludzie ozmowiajom.

661

Poronin

O Boże, o Boże,
po coś stworzył morze,
kamienie i wode,
to kochanie młode?

662

Poronin

Dziewczyno, dziewczyno,
ty moja dziewczyno,
bodaj mi sie było
o tobie nie śniło.

663

Poronin

Góry moje, góry,
jako ja was przeńde?
Moja kochaneczko,
jak ja cie odeńde?

---

659. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego*. Niemal identyczny tekst pierwszej zwrotki w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni*... s. 103 w tece 13/1193 k. 20.]

660. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina*.]

661. [Tamże.]

662. [Tamże.]

663. [Tamże.]

664

Poronin

Kochałam jednego,
nie mogłam go dostać,
musze jechać w klasztor,
zakonnicą zostać.

665

Poronin

Płynie woda, płynie,
do strumyka dudni,
zakochać się łatwo,
odkochać się trudni.

666

Poronin

Przysła nom nowina
z Budzina do hali,
ze nasą kochanke
Cygani przespali.

667

Poronin

Ni mom woli, ni mom,
ani pogadania,
ani se dziewczyny
do upodobania.

668

Poronin

Pocieszenie moje,
dalekoś ode mnie,
kiebyś było bliży,
pocieszyłobyś mie.

---

664. [Tamże.]
665. [Tamże.]
666. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
667. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
668. [Tamże.]

669

Poronin

Dolina, dolina,
coze mi je po ni?
Zarombano drozke
do dziewcyny moi.

670

Poronin

Jednym słońce świeci
i zapada w góry,
a mnie nieszczęśliwej
zachodzi za chmury.

671

Poronin

Po co mnie ty, Boże,
na tym świecie trzymasz,
kiedy żadnej dla mnie
szczęśliwości nie masz?

672

Poronin

Marność, moja marność,
co tak marnie ginie,
jako jare żytko
na mokrej dolinie.

673

Poronin

Pocieszże mnie, Boże, pociesz,
bo mnie nie pocieszy matka ani ociec.

---

669. [Tamże.]
670. [Tamże.]
671. [Tamże.]
672. [Tamże.]
673. [Tamże.]

Pocieszże mnie, Ojce, z nieba Panie,
bo mnie ojciec, matka pocieszyć nie w stanie.

674

Kochanie, kochanie,
bodaj nie bywało,
coby se nam więcej
tak nie przydziało.

675

Na owym werszyczku
stała mi się szkoda:
zabiła Janiczka
jaworowa kłoda.

676

Dolina, dolina
między dolinami,
miły, mocny Boże,
co to będzie z nami?

677

To moje serduszko
ciężkie jako skała,
kto mi je zasmuci,
kieby ja wiedziała.

678

Straciłem spokojność,
już mi się nie wróci;
moja to niestałość
życie moje króci.

Straciłem spokojność,
może już na zawsze,
pocieszże mnie, pociesz,
Boże najłaskawsze.

674. L. Zejszner *Pieśni*... s. 61.
675. L. Zejszner *Pieśni*... s. 90.
676. L. Zejszner *Pieśni*... s. 78.
677. L. Zejszner *Pieśni*... s. 72.
678. L. Zejszner *Pieśni*... s. 65.

679

Wysokie podwoje,
gdzie kochanie moje,
bystra woda bieży,
gdzie kochanie leży.

680

Miłość moja, miłość,
miłość ta przeklęta
zamknęła mi serce
na żelazne pęta.

681

Mamo, mamo moja droga,
pozwól kochać, boj się Boga,
pozwól, pozwól, jak ja proszę,
jak ja wszystko łzami roszę!

682

Idem hore na dół,
nie widzę nikogo,
mnie się[1] serce kraje
od żalu wielkiego.

683

Nie płacz, frajereczko,
o co byś płakała?
Ja se nie ożenił,
ty se nie wydała[2].

---

679. L. Zejszner *Pieśni*... s. 64.
680. L. Zejszner *Pieśni*... s. 63.
681. L. Zejszner *Pieśni*... s. 63.
682. L. Zejszner *Pieśni*... s. 54.
683. L. Zejszner *Pieśni*... s. 51.

[1] [u L.Z.: se]
[2] za mąż — L.Z.

684

Poniżej młyna jest tam dubina,
gdzież jest dziewczyna, co mnie lubiła?

Co mnie lubiła i miłowała,
koniczka wywiedła i osiodłała.

685

Dolino, dolino,
co mnie w tobie zimno?
Mojego Janiczka
z wirsyczka[1] nie widno.

686

Płaczcie oczki, płaczcie,
a łzy nie puszczajcie,
coście pokochały,
to se poniechajcie.

My se zakochały
jednej matki syna,
bodaj go nam była
cicha woda wzięna.

687

Pozieraj, dziewczatku,
na suchu topolu:
kiedy się rozwije,
wtedy budzies moja.

Pozirała dziśka,
pozirała wciera,
dyć się nie rozwija
nieszczęsna topola.

688

Ku potoku wartko idę,
carny gawron wodę pije,
pije, pije, pokrakuje,
moja miła poplakuje.

---

684. L. Zejszner *Pieśni*... s. 49.
685. L. Zejszner *Pieśni*... s. 44.
686. L. Zejszner *Pieśni*... s. 42.
687. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rękopisu nie udało się dotrzeć.]
688. L. Zejszner *Pieśni*... s. 171. [Ta sama pieśń w wypisie O.K. z L. Siemieńskiego *op. cit.* s. 116 w tece 13/1193 k. 30.]

[1] szczytu — L.Z.

689

Hej, tęskno mi, tęskno,
sama nie wiem czego,
bez mego Janiczka;
dalekam od niego.

Boli mnie główeczka,
serduszko nie czuję,
hej, nikt tego nie wié,
z kim ja se bonuję.

Bodaj ten człek nie żył,
bodaj nie wiekował,
co on to kochanie
na świecie fundował.

Nie płacz, frejereczko,
otrzyj sobie oczka,
przyjdę ja do ciebie,
jak się ściemni nocka.

690

Cisawe koniczki
nie dają się łapać,
frajereczko moja,
będziesz na nie płakać.

691

Te moje koniki
nie dadzą się łapać,
pamiętaj, dziewczyno,
będziesz na mnie płakać.

692

Wyrubałem tu jedliczku,
co stojała w okieneczku,
we dnie, w nocy hurkotała,
mnie smutnemu spać nie dała.

---

689. L. Zejszner *Pieśni...* s. 142.

690. L. Zejszner *Pieśni...* s. 109.

691. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

692. L. Zejszner *Pieśni...* s. 143.

693

Pocieszenia nie mam,
w polu go nie siejem,
pociesz mnie, mój Boże,
skąd się nie spodziejem.

694

Smucę ja się[1], smucę,
wera[2] ja se smucę;
pójdę ⟨ja⟩ w cudzy kraj,
nie wiem, czy się wrócę.

695

od Szczawnicy

Owczare, owczare,
kdeste owce pasli,
straciłam perstenik,
cisce ho nie nasli?

696

[Szlachtowa]

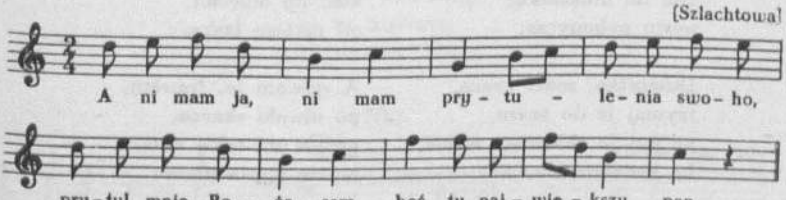

693. L. Zejszner *Pieśni*... s. 77.
694. L. Zejszner *Pieśni*... s. 89.
695. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]
696. [Czystopis O.K.]

[1] [u L.Z.: se]
[2] zaprawdę — L.Z.

A ni mam ja, ni mam
prytulenia swoho,
prytul mnie, Boże, sam,
boś ty największy pan.

O Boże mój lubo,
któż mnie pryhołubijt?
A już to Pan Bóg wział,
co mne pryhołubiał.

Daj mne, mamciu, daj mne,
dołho ne trymaj mne,
jak budesz najdołsze,
to na twoje horsze.

697

[Szlachtowa]

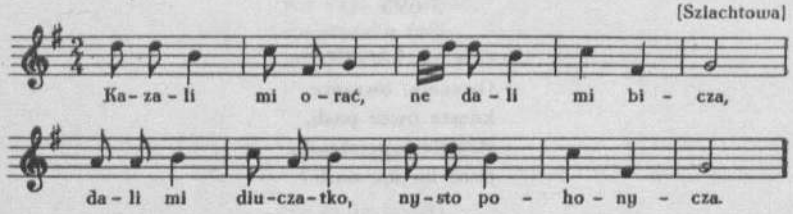

Kazali mi orać,
ne dali mi bicza,
dali mi diuczatko,
nysto pohonycza.

Diŭczatko, masz krasu,
trymaj je do czasu,
ne daj je chłopcom wziać,
bo bedziesz banować.

Na co mi to, na co
sryberna reciaszka[1],
kied mi odleciła
od myłego łaska.

A spiwam ja, spiwam,
po niwołu skaczu,
pryjde mi takij czas,
co sie dozna płaczu.

698

Spisz

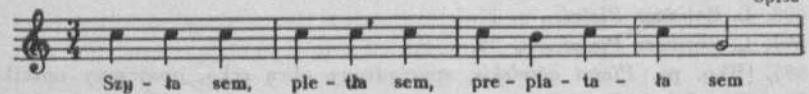

697. [Czystopis O.K.]
698. [Czystopis O.K. — brak znaków repetycji w tekście.]

[1] łańcuszek

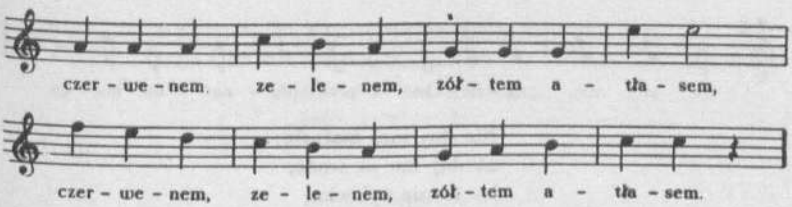

Szyła sem, pletła sem,
preplatała sem
|:czerwenem, zelenem,
zółtem atłasem:|.

Posła sem na jarmark,
nie predała sem,
|:pryśla sem do domu,
zapłakała sem:|.

Trubicy trubili,
muzyka hrała,
|:mój miły wędrował,
a ja płakała:|.

Zemrełа mi żena
po światem Janie,
|:dał sem pochować,
już leży w jamie:|.

Ach, Boże, zmiłuj sie,
ach, nad jej duszą,
|:jako się zmiłował
koczur nad myszą:|.

699

Spisz

Dziewecki, dziewecki,
kiebyście wiedziały,
jaka to trucizna,
jak[1] parobek[2] stary.

700

Klikuszowa, Raba

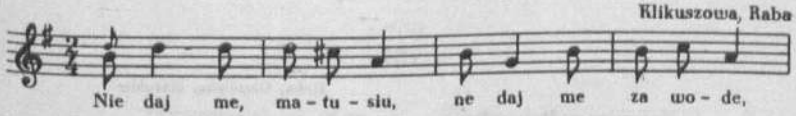

699. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

700. [Czystopis O.K. — nad nutami proweniencja geograficzna: Klikuszowa, Raba, Rabka, Krzeczów, Zawornik, Skomielna v. Św. Sebastian, Rdzawka v. Św. Krzyż. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — tylko t. 1—4.]

[1] [lub:] gdy [przyp. autora zapisu]
[2] [lub:] kawaler [przyp. autora zapisu]

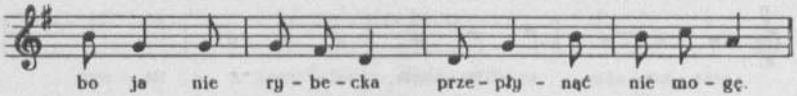

Nie daj me, matusiu,
ne daj me za wode,
bo ja nie rybecka,
przepłynąć nie mogę.

701

Raba, Olszówka, Ratułów

Ty jesteś wesoły,
ja sie ciągle smucę,
ty se idziesz we świat,
ja załobnie nucę.

702

Raba, Olszówka, Ratułów

Za górą dolina,
za doliną góra,
jesce smutnij dzisiaj,
jako było wcoraj.

703

Raba, Olszówka, Ratułów

Świecił mi miesiącek,
świeciły mi gwiazdy,
teraz mi nie świeci,
cuduje się kazdy.

704

Raba, Olszówka, Ratułów

Najswiętsa Panienko,
pocies-ze mnie, pocies,
bo mnie nie pociesy
matka ani ojciec.

Najswiętsa Panienko
w cudownym obrazie,
pocies-ze mnie, pocies
w kazdziusienkim razie.

---

701. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.
702. [Tamże.]
703. [Tamże.]
704. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 9 s. 69.

Najswiętsa Panienko,
dobrodziko moja,
pocies-ze mnie, pocies,
jeźli wola twoja.

705

Toporzysko

Idzie woda, po kamieniu tyrcy,
na moje Józcysko
kadziusinki wyrcy.

706

Jedlna

Cy jo niescęśliwy,
cy konisie moje?
Nie mogę zajechać
do Marysie moje.

707

Jedlna

Da, na tamty stronie
kochanecka tonie,
zebym mioł konisia,
pojechołbym do nie.

Ani jo konisia,
ani siodelecka,
juści mi utonie
moja kochanecka.

708

Nowy Sącz

Skrzypeczki mi grają,
dudeczki dudają,
a ja nieszczęśliwy,
co o mnie gadają.

Niechajże gadają,
ja się ich nie boję,
bo ja o ich łaskę
bynajmniej nie stoję.

---

705. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]
706. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]
707. [Tamże.]
708. [Czystopis O.K.]

709

Krynica

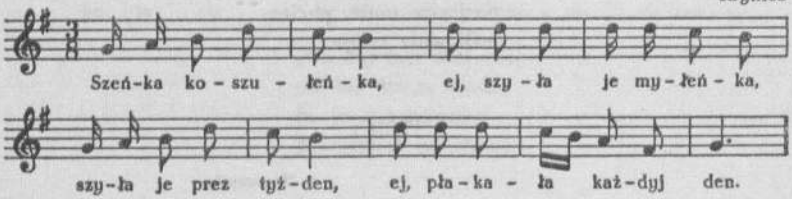

Szeńka koszułeńka,
ej, szyła je myłeńka,
szyła je prez tyżden,
ej, płakała każdyj den.

Koszar koszaruje,
ej, owczur owczaruje,
a diwczatko płacze,
ej, ruczki załamuje.

Na zelenych łukach,
ej, dał my myłyj dukat,
a ja jemu pero,
ej, żebym była jeho.

710

[Lanckorona]

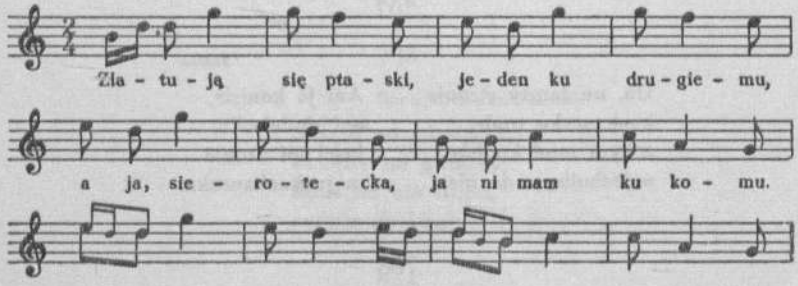

Zlatują się ptaski
jeden ku drugiemu,
a ja, sierotecka,
ja ni mam ku komu.

A ja sierotecka
w drobnych paciorecckach,
ni ma w Lanckoronie
dla mnie kochanecka.

---

709. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, dokonany przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 224.]
710. [Czystopis O.K.]

Ni ma w Lanckoronie,
ni ma i na swiecie,
a bida mi, bida
ubogij sierocie.

Strata wianka

711

od Nowego Targu (Zakopane)

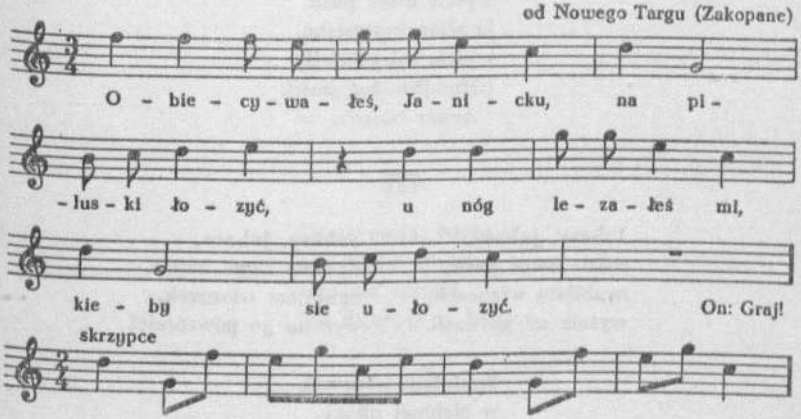

Obiecywałeś, Janicku,
na piluski łozyć,
u nóg lezałeś mi,
kieby sie ułozyć.
On: Graj! [Skrzypce grają]

712

Poronin

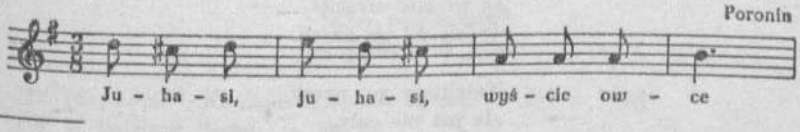

711. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6; lokalizacja ogólna Szałasy na Królowej, koło Stawów Gąsienicowych.]

712. [Czystopis O.K. — nad nutami ponadto skreślona przez O.K. miejscowość: „Zakopane". Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 148; lokalizacja: Zakopane. Ponadto zapisy tekstowe O. K. w tekach 43/1352 k. 137 (informator: Staszeczek Jan Walkosz, 13/1193 k. 33 oraz w tece 5/1136 k. 45 (rkp. Z. Urbanowskiej).]

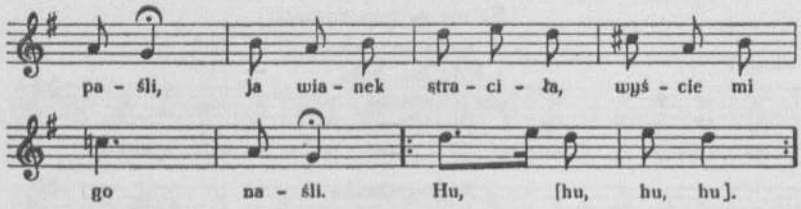

Juhasi, juhasi,
wyście owce paśli,
ja wianek straciła,
wyście mi go naśli.
|:Hu, [hu, hu, hu]:|.

713

Juhasy, juhasy,
coście owce paśli,
zgubiłam wianecek,
wyście mi go naśli.

Juhasy, juhasy,
dyć się Boga bójcie,
zgubiłam wianecek,
dyć mi go powróćcie!

Zgubiłam wianecek
w zielonej ubocy,
ten mi go powróci,
co ma carne ocy.

714

Johasi, johasi,
gdzieście owce pasli?
Ja wieniec straciła,
wyście mi go naszli.

Naszliśmy go, naszli,
ale już nie cały,
cztery trzepioteczki
z niego wyleciały.

---

713. L. Siemieński *op. cit.* s. 114. [Fragment pieśni. Zwr. 2 i 3 w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 142 w tece 13/1193 k. 22.]
714. L. Zejszner *Pieśni...* s. 136.

715

Zakopane-Kuźnice

Spadła z brogu, potłukła sie,
opuchła jej nóżka w pasie;
ta puchlina nie wynidzie,
aż dziewiąty miesiąc przydzie.

716

Ja ku tobie idę,
ja ku tobie łażę,
a tyś mi urobił
w zapasie[1] skazę.

717

Cnoto moja, cnoto,
przebijałaś złoto,
tera żeś upadła
jak listeczek w błoto.

718

W Orawie, w Orawie
mój wianek zostawię,
któż mi go wymoże,
miły, mocny Boże?

719

Winiłeg[2] w Krakowie,
winiłeg we Lwowie,
winiłeg pod zamek[3]
dziewczęciu za wianek.

---

715. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135.]
716. L. Zejszner *Pieśni*... s. 99.
717. L. Zejszner *Pieśni*... s. 65.
718. L. Zejszner *Pieśni*... s. 112.
719. L. Zejszner *Pieśni*... s. 43.

[1] fartuch — L.Z.
[2] [u L.Z.: „winiłek" z wyjaśnieniem: „winienem był"]
[3] orawski — L.Z.

720

Nie płacz, dziewcze, nie płacz,
kiej na tobie nie znać,
napłaczesz się dosyć,
kiej go będziesz nosić.

721

Nie taj się, Janiczku,
nie taj się, do kata,
kiej[1] pójdzie za tobą,
będzie wołać: tata.

722

W lesie sobie, w lesie
kołyszeczkę[2] krzesze;
dopiero ją struga,
już na inszą[3] mruga.

723

W lesie suchaj, w lesie
kołyszeczkę krzesze[4],
kołyszeczkę struga,
na frajerkę mruga.

---

720. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć. W rkp. O.K. pieśń jest przekreślona.]
721. L. Zejszner *Pieśni*... s. 98.
722. L. Zejszner *Pieśni*... s. 95.
723. L. Zejszner *Pieśni*... s. 80.

[1] [u L.Z.: kiedy]
[2] [u L.Z.: kołyseczkę]
[3] [u L.Z.: inną]
[4] [lub:] kciesze

724

Dyćem się taiła,
taić się nie będę:
gotuj kołyseckę,
ja pieluski przędę.

Gotuj kołyseckę
z dzewa limbowego[1],
a ja piclusecki
z rąbka bielonego.

725

od Nowego Targu (Ostrowsko)

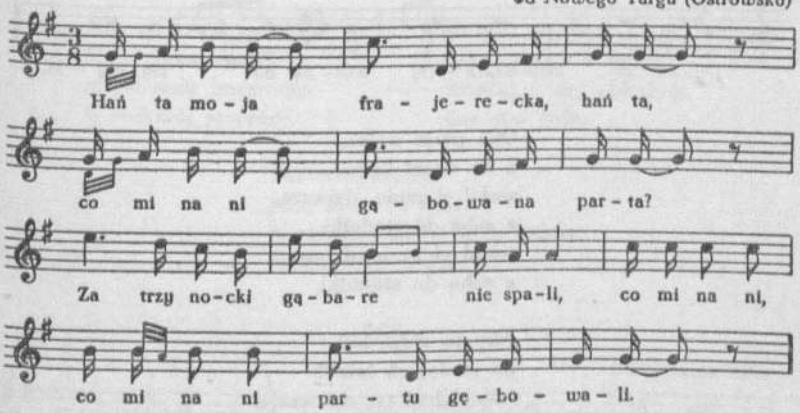

Hań ta moja frajerecka, hań ta,
co mi na ni gąbowana parta[2]?
Za trzy nocki gąbare[3] nie spali,
co mi na ni, co mi na ni partu gębowali.

A ked wy mnie za niewiastu nie kcecie,
a to wy mnie prosto do ócz powiedźcie.
To nie będe woli boski czekała,
lem se bede, lem se bede inse scęście hledała.

---

724. L. Zejszner *Pieśni...* s. 142. [Wypis O.K. tej samej pieśni z L. Siemieńskiego *op. cit.* s. 115 w tece 13/1193 k. 30.]

725. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 1 — rytm w t. 3 i 6: ósemka i ćwiartka, w t. 11 jest h^1 a^1 h^1 h^1 (dwie szesnastki i dwie ósemki); lokalizacja ogólna: Szczawnica.]

[1] kosodrzew [!]

[2] ktońka, wieniec, [part — płótno lniane albo konopne, zgrzebne, domowej roboty]

[3] krawcy

726

Krościenko

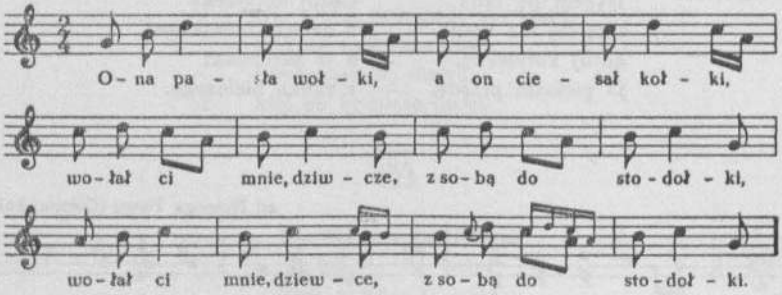

Ona pasła wołki,
a on ciesał kołki,
wołał ci mnie, dziwcze,
z sobą do stodołki,
wołał ci mnie, dziewce,
z sobą do stodołki.

Aby ja głupi był
po stodołach latać!
|:Mogłobyś ty, dziwcze,
potem na mnie płakać:|.

A nie płacz ty na mnie,
tylko sama na sie,
|:jak będzies kołysać
Jasia albo Kasię:|.

727

od Krościenka (Czorsztyn)

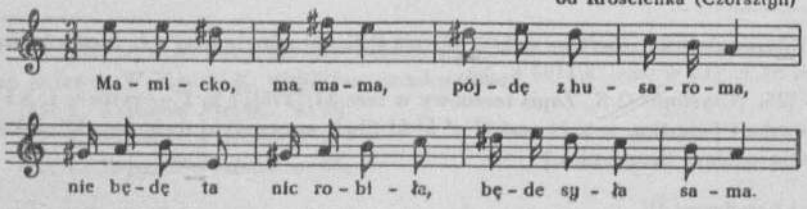

726. [Czystopis O.K.]
727. [Czystopis O.K.]

Mamicko, ma mama,
pójdę z husaroma,
nie będę ta nic robiła,
będe syła sama.

Mamicko ma, mama,
pójde z husaroma,
juz mam chusty spakowane,
będe wędrowała.

Nie wysło pó rocka[1],
idzie matse córka,
niesie małe husarotko
w srokatéj pierynce.

Mamicko ma, mama,
pomoż mnie żywity,
bo ono ci jesce budzie
drugie kolebaty.

Coruniu, coruniu,
żywże go se sama,
bo ja tobie powiedała:
nie chodź z husaroma.

Jużew opuscena
jako gruska w polu:
listecki ś niej obleciały,
óna stoi goła.

Jużew opuscena
jako jawór w lesie,
napatrzcie sie, wsyścy ludzie,
co kochanie niesie.

728

Klikuszowa, Raba

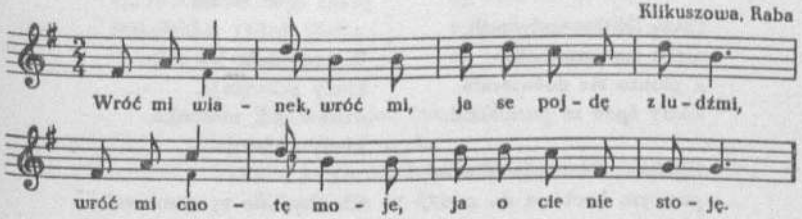

Wróć mi wianek, wróć mi,
ja se pojdę z ludźmi,
wróć mi cnotę moje,
ja o cie nie stoję.

Na co ci to wysło,
coś chodziła pysno:
wianecek na kołku,
chłopiec na podołku.

---

728. [Czystopis O.K.; proweniencja geograficzna: zob. przyp. do pieśni *700*. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — w t. 8 jest a^1 g^1, tekst tylko zwr. 1.]

[1] pół roku

729

Klikuszowa, Raba

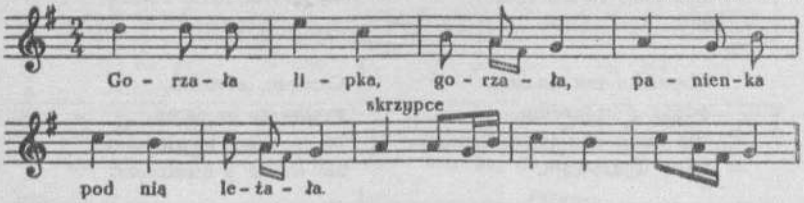

Gorzała lipka, gorzała,
panienka pod nią leżała.
Bóg się pozałuj tej sosny,
był to wianecek roskosny.

730

Spytkowice koło Jordanowa

Sed Jasinek do Kasinki
dobronoc powiedzieć,
a ónа go zaprosiła
na łózecko siedzieć.

Ctyry świece zaświecili,
nizeli się pogodzili,
a pionto sie doświecała,
kiedy śpać se pochodzili.

Obróćze sie, moja Kasiu,
prawym bockiem do mnie,
bedziemy się miłowali,
póki duska we mnie.

Kupie jo ci snurówecki,
bedzies snurowała
od rana do wiecora,
jesce bedzies taką panią,
jakąś była wcora.

Wcoraś była jak lilia,
kiedy zakwituje,
dzisiok jak maronka,
kiedy oblatuje.

Choćbyś sie ty snurowała
od rana do wiecora,
juz nie bydzies taką panną,
jakąś była wcora.

731

Spytkowice koło Jordanowa

Swici miesiąc na niebie,
ej, rom ta ra da,
puś mie, Kasiu, do siebie,
ej, rom ta ra da!

Jakże jo cie puścić mom,
ej, rom ta ra da,
kie jo biedno, a tyś pon?
Ej, rom ta ra da!

---

729. [Czystopis O.K.; prowenienc ja geograficzna: zob. przyp. do pieśni *700*. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — bez części skrzypcowej.]

730. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką O.K.: „od P. Kubaczka".]

731. [Tamże.]

Po cem ześ mie poznała,
ej, rom ta ra da,
ześ mie panem nazwała?
Ej, rom ta ra da!

Po kabotku zielonym,
ej, rom ta ra da,
po copecce cyrwony,
ej, rom ta ra da!

Ej, copecka na stole,
ej, rom ta ra da,
połózmy sie oboje,
ej, rom ta ra da!

A któs nos tu obudzi,
ej, rom ta ra da,
kiedy nos tu dwók ludzi?
Ej, rom ta ra da!

Obudzi nos ranny ptok,
ej, rom ta ra da,
jaskółecka, ranny ptok,
ej, rom ta ra da!

Jak wybiło godzin sześć,
ej, rom ta ra da,
zachciało sie Kasi jeść,
ej, rom ta ra da!

Dół se Kasi grosy seść,
ej, rom ta ra da,
kup se rybkę, jaką kces,
ej, rom ta ra da!

Kasia rybke kupuje,
ej, rom ta ra da,
Jaś z Krakowa wędruje,
ej, rom ta ra da!

I ześli sie na moście,
ej, rom ta ra da,
mówią sobie po proście,
ej, rom ta ra da!

Tyś mie ujod jako pies,
ej, rom ta ra da,
a teroz mie odejść kses,
ej, rom ta ra da!

Tyś mie ujod jak zmila,
ej, rom ta ra da,
cóz jo pocne, biedna dziewcyno?
Ej, rom ta ra da!

732

Rabka

Wionecku, wionecku,
juześ sie mi zmienił.
jus sie mi nie bedzies
na głowie zielenił.

---

732. [Rkp. B. Gustawicza *Śpiewki...*]

733

Rabka

Leciały gąsecki
z wysokiej górecki,
zbieroj, Felciu[1], piórka,
bedom podusecki.

734

Limanowa

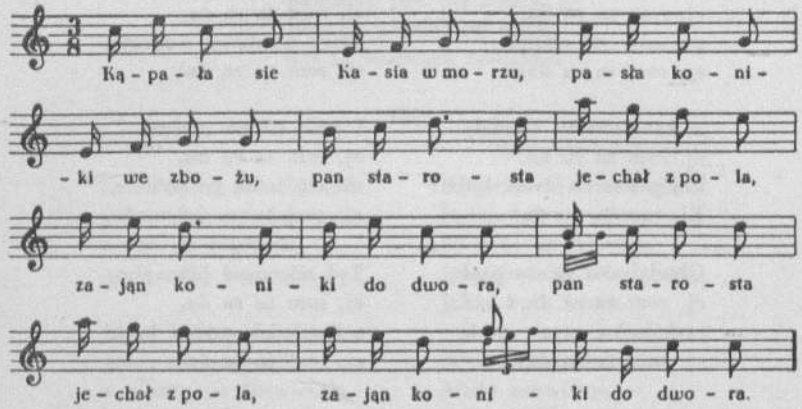

Kąpała sie Kasia w morzu,
pasła koniki we zbożu,
|:pan starosta jechał z pola,
zają̨n[2] koniki do dwora:|.

Przyjdźze, Jasiu, od wiecora,
będzie na otwórz komora.
|:Moja stara usłysała,
na starego zawołała:|.

Zakił stary z łózka zwinoũn[3],
Jasio od Kasi wywinoũn,
|:zakił stary z łózka skocył,
Jasio od Kasi wyskocył:|.

A bywajze, Kasiu, zdrowa,
ja parobek, a ty gdowa,
|:a bywajze, Kasiu, w bani,
ja parobek, a ty pani:|.

---

733. [Tamże. Niemal identyczny tekst w wypisie z L. Zejsznera *Pieśni*... s. 95 w tece 13/1193 k. 20.]

734. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 1 — brak t. 9—12, t. 5—8 ujęte w znaki repetycji, przy czym t. 8 jest taki jak t. 12 w czystopisie.]

[1] [u L.Z.: dziewcze]
[2] zajął
[3] zwinął

Wysła Kasia poprzed wrota,
płace, krzycy, gdzie ji cnota.
|:Moja cnota marnie ginie,
jako listek na dubinie:|.

Kied ty pódzies po ślewodzie,
puśćze wionecek po wodzie.
|:Jak ten wionek pódzie do dna,
toś ty Jasia, Kasiu, godna:|.

Moja młodość[1] i podoba[2]
idzie na dół jako woda.
|:Woda idzie, nie stawi się,
mój wionecek nie wraci sie:|.

Juz ja, bidna sierotecka,
nie dostane juz wionecka.
|:Juz mój wionek marnie ginie,
jako woda we głubinie[3]:|.

735

Nieszkowa

A, matusiu, a, tatusiu,
ja córecka wasa,
pozwólcie mi iść do Jasia,
jezeli wolo wasa.

Bo ten Jaś bardzo ładny,
za rąckę mnie ściśnie,
a pódema do ogrodu
na cerwone wiśnie.

Jak tych wiśni natargały
w tem zielonym sodku,
a ona sie nie spodziała
o takiém przypodku.

Przysła do pokoju,
stanęła w zwierciadle,
pani matka sie je pyta,
co jej licko bladnie.

Ani mi nie bladnie,
inom sama zbladła,
miałam cukier w pudełecku,
samam sobie zjadła.

736

Nieszkowa

Idzie córka bez wieś,
glowa sie jej chwieje,
la Boga, córusie,
co tobie sie dzieje?

La Boga, córusiu,
tyś gorzolkę piła?
A jak mamę kochom,
na niesporzem była.

---

735. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora. W rkp. nazwa miejscowości: „Niskowa".]

736. [Tamże.]

[1] młodość
[2] krasa
[3] głębinie

Przysła córka do dom,
matka biere kija;
dla Boga, matusiu,
nie bedzies mię biła!

A ja, córusiu,
cyje dziecko krzycy?
A jak mamę kochom,
nase kumornicy.

737

Jedlna

Swiecі miesiąc na niebie,
puś mie, Maryś, do siebie;
jakze jo cie puścić mom,
kiej jo biédno, a tyś pon.

Po cemeś mie poznała,
coś mie zaroz witała?
Poznałam cie po mowie,
w kapelusku na głowie.

Jes tam gwoździk na ścianie,
zawieśze se pas na niem,
szabeleckę na stole;
bedziemy spać oboje.

738

Krynica

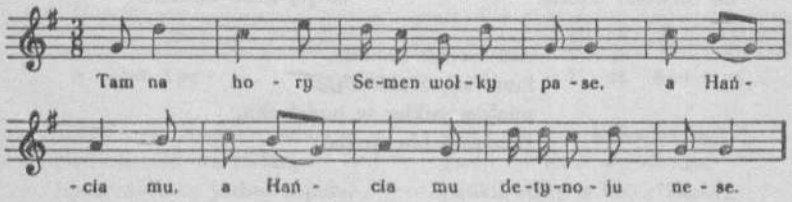

Tam na hory Semen wołky pase,
|:a Hańcia mu:| detynoju nese.

Masz ty, Semen, tu swoju ditynu,
|:a ja sobi:| da kus odpoczynu.

Jaka tyś, Haniczko, naprasna,
|:kied twoja:| detynoja własna.

---

737. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

738. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, sporządzony przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 222.]

739

od Wadowic

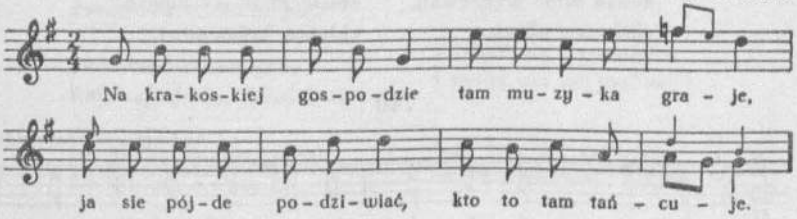

Na krakoskiej gospodzie
tam muzyka graje,
ja sie pójde podziwiać,
kto to tam tańcuje.

Tańcują tam wojacy,
mają białe szaty
i zielone wyłogi —
oficery taki.

A pójdę ja wokoło,
kole zielonego,
to ja sobie uzbieram
kwiatu majowego.

Pójdę do mej miłej,
gdzie ma miła leży,
puknę ja do okienka,
ona mi odłoży.

Nie pukaj do okna,
bo nie jesdem sama,
niedaleko dźwirzy
leży pani mama.

Skoro rano wstajała,
izbę zamietała,
matka jej się pytała:
z kimeś rozmawiała?

Rozmawiałam z pierzyną,
co nade mną była,
bom sie nią odziwała,
bo mi zima była.

Moja miła córuniu,
ino nie zapieraj,
by ci się tak nie stało,
jak się stało innej.

Moja miła mamiczko,
to mi sie już stało,
dzisiaj kole północy
dziecie zapłakało.

Wziena swego syneczka
za swą lewą rękę,
poszła s nim na kwiatki
na zieloną łąkę.

A, mój miły synu,
co ja mam udziełać:
czy ja cie mam utopić,
czy cie zamordować.

Moja miła mamiczku,
to mi udzielajcie,
ino mnie wychowajcie,
na wojaka dajcie.

---

739. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 128 — w t. 4 tylko wersja małych nut, w t. 5, 8 brak małych nut, tekst tylko zwr. 1—4 w. 1 i 2; lokalizacja: Myślenice, Żywiec.]

Dostaniecie pochwałę
od cesarza pana,
żescie mnie wychowali,
sławnego ułana.

Dostaniecie pochwałę
od pani cesarzowéj,
zescie mnie wychowali,
chłopca hetmanowi.

740

od Andrychowa (Barwałd)

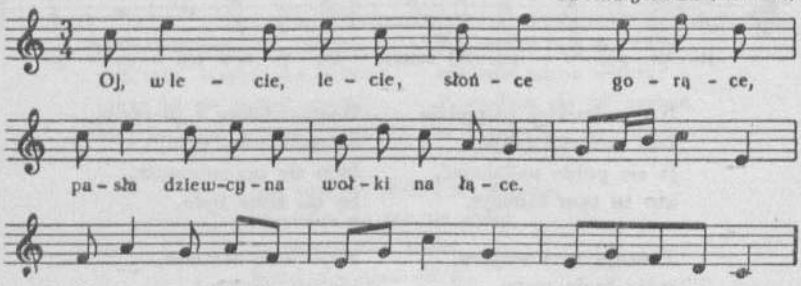

Oj, w lecie, lecie,
słońce gorące,
pasła dziewcyna
wołki na łące.

Oj, siano, siano,
pod sianem woda,
gdzie się podziała
moja uroda?

Oj, siano, siano
będzie się siekło,
będzie się grabić,
jak będzie ciepło.

Moja uroda
w kolibce lezy,
a mój wianecek
pu[1] Wiśle biezy.

741

od Wadowic, Chrzanowa, Częstochowy

Na krakowskiéj granicy
wędrowali szewczycy.

Jeden idzie powoli
do dziewczyny, do swoji.

Przyszed(l) ci jéj przed wrota,
ona pyta: kto to ta?

Cicho, Kasiu, nie krzykaj,
czyli nie znasz szewczyka?

Jest tam zamek niziuśko,
otwórz sobie cichuśko.

Jest stoliczek za drzwiami,
połóż sobie sukmanę
i kapelusz na stole.

---

740. [Czystopis O.K.] Niekiedy [śpiewają] przy weselu.
741. Ż. Pauli *op. cit.* s. 163.

[1] ku

Któż nas rano obudzi,
nas, dwoje młodych ludzi?
Jaskółeczka, ranny ptak.

Jaskółeczka świergoli:
wstawaj, Jasiu, dzień biały.

Oj, radby ja rano wstał,
ale mi cię, Kasiu, żal.

Wyrzucił jéj groszy sześć:
Kup se, Kasiu, co se chcesz[1].

Kasia chustkę targuje,
szewczyk z inszą wędruje.

Zdybali się na moście
i mówi mu po proście:

tego Bóg nie salwuje[2],
co od kochania wędruje.

Użarłeś mnie jako pies,
teraz idziesz z miasta precz.

On kapelusz na ucho:
Bądź mi zdrowa, dziewucho.

742

Myślenice

Z tamtej strony boru
tam słonecko wschodzi,
naucył sie młody kapral
do dziewcyny chodzić.

Mówi pani mama:
nie chodz z kapralama,
bo kapral pomaseruje,
ty zostanies sama.

Nie wysło nie więcy
jak dziewięć miesięcy,
przynosą i kapralecka
w białych poduseckach.

Mówi: pani mamo,
pomóz mi powijać,
moze ci ten młody kapral
pięknie podziękować.

---

742. [Zapis terenowy O.K.]

[1] Inni od strofy 10 śpiewają w ten sposób:

Dał jej złotych, dał jej sześć:
kup se rybek, jakich chcesz.

Ona rybki kupuje,
on się z majstrem rachuje,

Ona rybki sprawuje,
on już felajz *(Fell-eisen)* pakuje.

Ona rybki gotuje,
on już z miasta wędruje. — Ż.P.

[2] strzeże — Ż.P.

Mówiłam ci sama:
nie chodz z kapralama.
Cegoś chciała, toś dostała
między kapralama.

Wezmę synka na rącęta
ach, ja ni mam męża.

Terazem została
jak ta gruska w roli:
gruski na ni oberwali,
ona smutno stoi.

Terazem została
jak ten kamień twardy;
będę umieć opowiedzieć,
jaki kapral młody.

Terazem została
jak ta biała róza:
roze na ni oberwali,
ona smutno stoi.

Ach, Boże mój, Boże,
coż ja porobiła,
dałam się namówić
tą sklanecką wina!

Za skl[aneckę] wina,
za skl[aneckę] piwa
dałam się namówić
Jasiowi ze dwora.

Wymówka

743

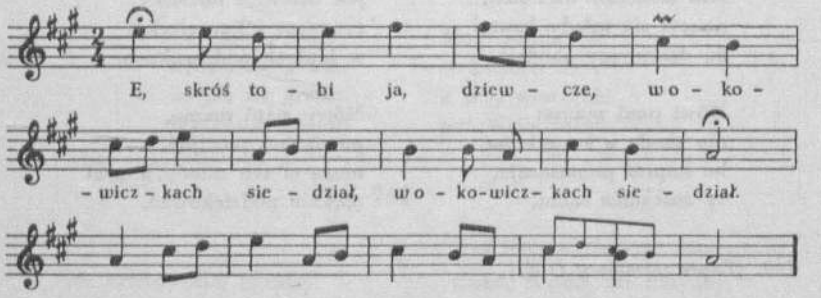

E, skróś tobi ja, dziewcze,
|:w okowiczkach siedział:|,
e, puszczałaś mnie oknem,
|:coby nikt nie wiedział:|.

---

743. [Czystopis O.K. — dla dalszego ciągu tekstu należy mel. powtórzyć. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6 (mel. z lokalizacją ogólną: Szałasy na Królowej, koło Stawów Gąsienicowych) i 43/1352 k. 137 (tekst).]

744

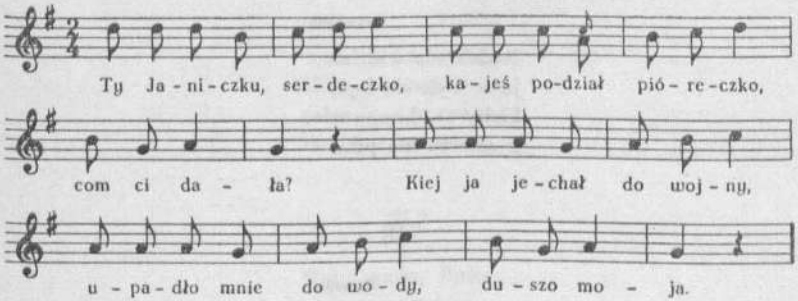

Ty Janiczku, serdeczko,
kajeś podział pióreczko,
com ci dała?
Kiej ja jechał do wojny,
upadło mnie do wody,
duszo moja.

Nie masz ci to jako nam,
co nam trzeba, dadzą nam
na halicu.
A to dziewca ladaco,
a wiedzie nas w brzydaco,
plugawicu.

745

Zakopane-Kuźnice

Ej, dobranoc ci dawam,
ty mnie nie dziękujes,
frajerecko moja,
ty mnie nie miłujes.

746

Zakopane

Cemu ześ nie psyseł,
kiej miesiącek wyseł?
Byłbyś se posiedział,
byłbyś nazad poseł.

Swiecił mi miesiącek,
świeciły mi gwiazdy,
teraz mi nie świecą,
cuduje sie kazdy.

---

744. [Czystopis O.K. Drugi zapis z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka: tylko tekst zwr. 1.]

745. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]

746. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

747

Zakopane

Radak cie widziała,
jesce byk cie lepi,
kieby se, huncwocie,
gozałecki nie pił.

748

Poronin

Wisi jabko, wisi,
ale odpaść musi,
pobanujes mnie ty,
dziewcyno, kiedysi.

749

Poronin

Kosulecka na mnie
jako na Cyganie,
na mojéj frejerce
jako na ślachconce.

Adyj mi sie wstydzi
moja frejerecka,
że se nie wyprana
na mnie kosulecka.

Nie wstyć sie, dziewcyno,
choć kosulka brudno,
bo se w Poroninie
o wodzicke trudno.

750

Poronin

Bodej cie piorun trzosł,
bodej cie zapoluł,
jescem ci nie dała,
juześ sie pochwoluł.

Bodej cie piorun trzosł,
bodejeś oniemioł,
kiedy sie ty bedzies
do inny zabieroł!

---

747. [Tamże.]
748. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
749. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]
750. [Tamże.]

751

Poronin

Siwe oczka mamy,
ale nie jednakie:
moje som poczciwe,
twoje leda jakie.

752

Raisz moja, Raisz,
co mi za Raisza,
co mi nie podała
rączki na konisia.

753

Czerwone jabłuszka
obleciały w sadzie,
ty, moj kochaneczku,
nie stój mi na zdradzie.

754

To mój kochaneczek
taki jako głupi:
kiej najwięcej ludzi,
to mi kiermasz kupi.

755

Bodaj cie, Janiczku,
zabili jako psa,
co by ja se ⟨też⟩
za innego poszła!

---

751. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina.*]
752. L. Zejszner *Pieśni...* s. 76.
753. L. Zejszner *Pieśni...* s. 89.
754. L. Zejszner *Pieśni...* s. 73.
755. L. Zejszner *Pieśni...* s. 70.

756

Bodaj cie, Janiczku,
końmi tratowali,
co mnie skrony ciebie
ludzie ogadali!

757

Zielony gaiczku,
co nad wodą stoisz,
moja kochaneczko[1],
cóż mnie się tak boisz?

758

Moja frajereczko,
byś mnie nie otruła,
by cie se nie jęła
cygańska natura.

759

Moja kochaneczka
sama zapłaciła,
coby mnie zabili,
bo mnie nie lubiła.

760

Nie szastaj, nie szastaj
chusteczką po błocie,
nie róbże żalu
ubogiej sierocie.

---

756. L. Zejszner *Pieśni...* s. 70.
757. L. Zejszner *Pieśni...* s. 69.
758. L. Zejszner *Pieśni...* s. 68.
759. L. Zejszner *Pieśni...* s. 68.
760. L. Zejszner *Pieśni...* s. 66.

[1] [u L.Z.: kochaneczku]

761

Jana mego oczy
kłamały mię w nocy,
w nocy mię kłamały,
we dnie nie poznały.

762

Sikoreczka orze,
skowronek pogania.
pożałujesz, dziewcze,
mojego kochania.

763

Gdzież ty był, Janiczku,
od samego[1] rana?
Wodził sy koniczki
poić do dunaja.

764

Zapłaczesz, frajerko,
zapłaczesz, niebogo,
co jej zalubiła,
sama nie wiesz kogo.

Dyciek zalubiła
jednej matki syna;
bodajby go była
bystra woda wziena[2]!

765

Leciały gołębie,
w stawie wodę piły,
bodaj cię, chłopczyno,
moje łzy zabiły!

---

761. L. Zejszner *Pieśni*... s. 65.
762. L. Zejszner *Pieśni*... s. 102.
763. L. Zejszner *Pieśni*... s. 107.
764. L. Zejszner *Pieśni*... s. 83. [O.K. połączył tu pieśni opublikowane u L.Z. pod nr 276 i 277.]
765. L. Zejszner *Pieśni*... s. 64.

[1] [u L.Z.: białego]
[2] [u L.Z.: wzięła]

766

Nie będziesz mnie bijał,
boś mnie nie powijał,
matka powijała,
a mnie nie bijała.

767

Nie bijże mnie[1], nie bij,
bo mnie będzie boleć,
raczej że mnie obłap[2],
to[3] ja będę woleć.

768

Janiczku, Janiczku,
Janiczku-łajdaczku,
kany się obrócisz,
frajerka przy boczku.

769

Śpiewałag by[4] sobie,
Janiczku, o tobie,
aleś pyszny, durny,
pozierasz po sobie.

770

Ty myślisz, Janiczku,
że ja cię banuje?
Ja cię nie banuje,
tylko cię probuje.

---

766. L. Zejszner *Pieśni...* s. 87.
767. L. Zejszner *Pieśni...* s. 87.
768. L. Zejszner *Pieśni...* s. 70.
769. L. Zejszner *Pieśni...* s. 51.
770. L. Zejszner *Pieśni...* s. 84.

[1] [u L.Z.: mię]
[2] uściskaj — L.Z.
[3] [u L.Z.: bo]
[4] [u L.Z.: śpiewałak]

771

Owczarska [okolice Szczawnicy]

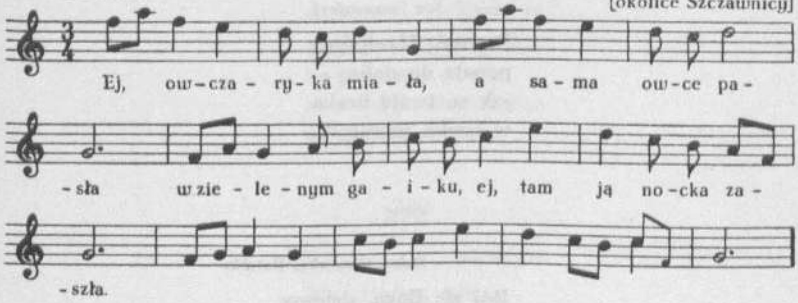

Ej, owczaryka miała,
a sama owce pasła
w zielenym gaiku,
ej, tam ją nocka zaszła.

Ej, w gaiczku zielenym,
ej, zagaili mi cię;
ej, moj kochaneczku,
odmawiają mi cię.

772

Jaworzyna

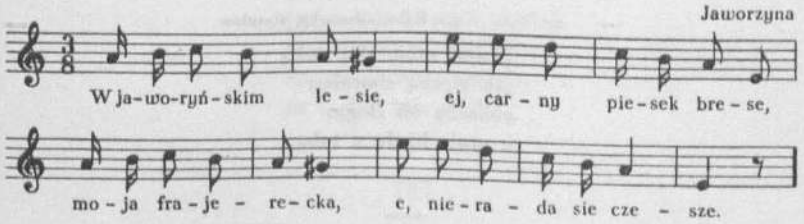

W jaworyńskim lesie,
ej, carny piesek brese,
moja frajerecka,
e, nierada sie czesze.

Nierada sie czesze,
ej, nierada umywa,
moja frajerecka,
e, jest bardzo leniwa.

773

Szczawnica

Bodaj cie, Janicku,
wielki zal nadesed,
cobyś na koszarze[1]
owiecek odesed!

---

771. [Czystopis O.K.]
772. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — bez tekstu.]
773. [Czystopis O.K.]

[1] [koszarz, koszar — ogrodzenie, w którym zamyka się owce na lato]

774

[od Szczawnicy]

Popatri, Haniczko,
popatr do doliny,
jak se twoje liczka
w kruka premenili.

775

Raba, Olszówka, Ratułów

Bój sie Boga, dziewce,
na los zycia mego,
kiedy ja cie kocham,
nie patrzaj innego.

776

Raba, Olszówka, Ratułów

Skarał mnie Bóg tobą
jak ciężką chorobą;
choroba od Boga,
a mnie bieda z tobą.

777

Toporzysko

Kasiu moja, Kasiu,
nie chodź po zalesiu,
nie zbieraj kwiatecków,
nie truj parobecków.

Jednegoś otruła,
drugiegoś zabiła,
ty, niescęśnico,
cóś ty porobiła?

---

774. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]

775. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.

776. [Tamże.]

777. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

778

Toporzysko

Pamiętoj, dziewcyno,
na sumienie swoje,
ze cie Pon Bóg skarze
za sumienie moje.

779

Toporzysko

Wisi jabłko, wisi,
ale odpaść musi,
pamiętoj, dziewcyno,
ze mie spomnies kiesi!

780

Spytkowice koło Jordanowa

Oj, po cóś do mnie chodził,
kieś mi sie nie godził?
Samaś do mnie przisła,
za rąckeś mie ścisła.

781

Spytkowice koło Jordanowa

Ty, dziewcyno, ty mie nie kses,
a jo cie nie wole,
dyć jo mom pod Moskolem
frejerecke swoje.

---

778. [Tamże.]
779. [Tamże.]
780. [Tamże.]
781. [Tamże.]

782

od Jordanowa

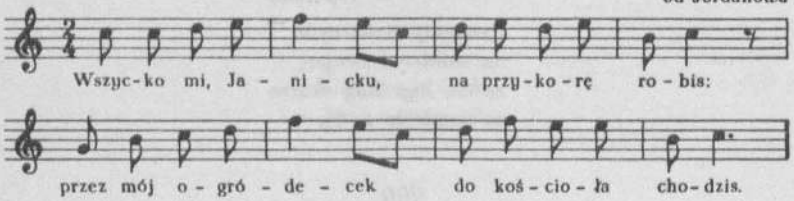

Wszycko mi, Janicku,
na przykorę robis:
przez mój ogródecek
do kościoła chodzis.

Ta moja matusia
bardzo rano wstaje,
twoje podkówecki
po rosie poznaje.

783

przy Jordanowie

Wiatry, wichry,
co gwiazdy kryjecie —
jeżeli wy o moim
kochaniu nie wiecie?

Bodaj ciebie, Jasiu,
już z bukietem z twym,
kiedy ja cie widziała
w ogródecku z inszą.

Widzieli my go w sadku,
we wiśniowym,
czesał sobie włosy
grzebykiem perłowym.

Nie dziwujże się,
moja panno, temu,
bo się to przytrafi
i tacie samemu.

Chocbyś serce miała
i z lodu zimnego,
jak słońce zagrzeje,
płynie woda s niego.

784

[okolice Nowego Sącza]

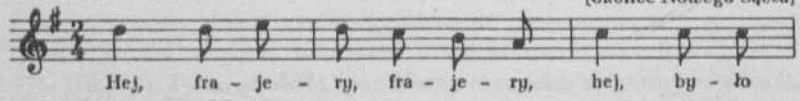

782. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 135 — tylko tekst.]
783. [Zapis terenowy O.K.]
784. [Czystopis O.K.]

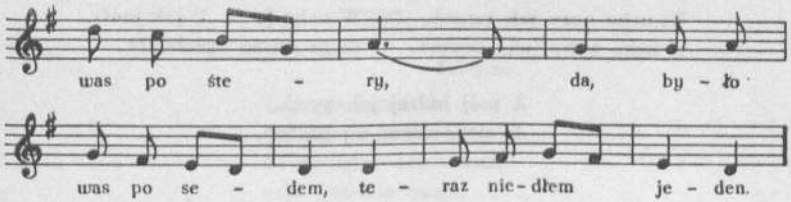

Hej, frajery, frajery,
hej, było was po ćstery,
da, było was po sedem,
teraz niedłem jeden.

785

Jedlna

Dada moja, dada,
z tobą nie porada,
porada by była[1],
zebyś mie lubiuła.

786

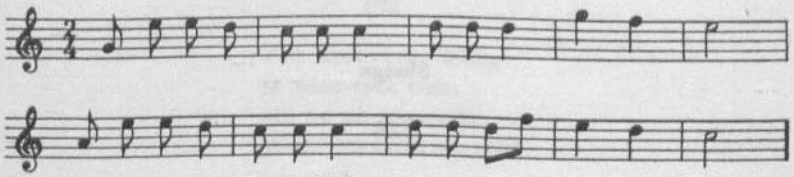

Ny kto ne wynien, sama ja,
żem polubyła hultaja.

A mój hultaj w korczmi pije,
pryjde do dom, mene byje.

U susidy krasnyj syn,
spodobał my sie wrażyj syn.

W neho dusza jak wesna,
a sam smukły jak sesna.

---

785. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

786. [Zapis nutowy osoby niezidentyfikowanej, tekstowy O.K. Nad zapisem notatka: „Piosnka z Krynicy". Odpis tej pieśni, sporządzony przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 225.]

[1] [lub:] buła [przyp. autora zapisu]

W neho oczy jak ternok,
w neho zuby jak sznurok.

W neho [.....][1] jak jodły
moju duszu prebodły.

A mój bultaj jak zyma,
do neho serca taj ny ma.

787

Stróża pod Myślenicami

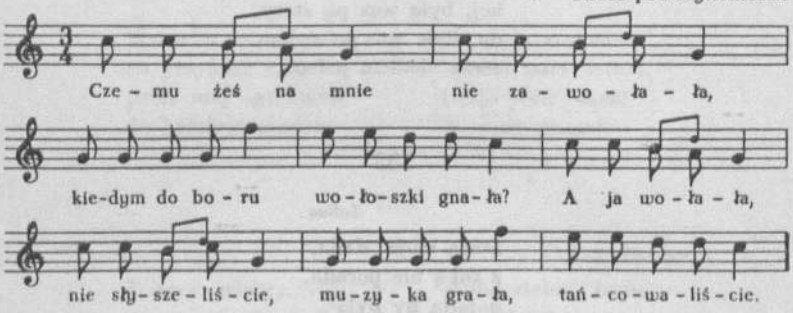

Czemu żeś na mnie nie zawołała,
kiedym do boru wołoszki gnała?
A[2] ja wołała, nie słyszeliście,
muzyka grała, tańcowaliście.

Skarga

788

Zakopane

Wcora rok, wcora rok,
wcora rocek minął,
jako mój Janicek
przy wojence zginął.

---

787. [Zapis terenowy O.K.]
788. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

[1] [brak tekstu w rkp.]
[2] [lub:] Dyć

789

Zakopane

Uderzył koniczek
nóżkom o podłoge,
on na mnie zapomniał,
a ja nań nie moge.

790

Koszuleczka moja
na dół krajem szyta,
frajereczka moja
chodzi jak zabita.

791

Nie będzie, nie będzie
ze mnie nic godnego,
nie będzie, nie będzie
Janiczka ładnego.

792

Pod Krakowem Wisła,
ja wianeczek cisła;
coż mi po wianeczku,
kiejm[1] na biédę przyszła?

---

789. [Tamże.]
790. L. Zejszner *Pieśni*... s. 44.
791. L. Zejszner *Pieśni*... s. 91.
792. L. Zejszner *Pieśni*... s. 97.

[1] [u L.Z.: kiedym]

793

Miły, mocny Boże,
a mój zarobeczek,
co ja zarobiła,
przepił kochaneczek.

794

Maniowy

Muraniu, Muraniu,
dobrze dumać tobie,
ja się poniewieram,
a Janicek w grobie.

795

Maniowy

Frajerecka moja
z kamienia wyrosła:
mnie się obiecała,
za innego posła.

796

[od Szczawnicy]

To szlachtoskie bachno
bodaj se zapadło,
co je se nachodził
ku dziwczatu darmo.

---

793. L. Zejszner *Pieśni...* s. 104.

794. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

795. [Tamże.]

796. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]

797

Szczawnica

Prawde mi gadała
mamicka rodzona:
nie legaj[1] z chłopcami,
a bedzies zbawiona[2].

798

Raba, Olszówka, Ratułów

Idzie woda, idzie,
do góry nie pódzie,
z wielkiego kochania
rado nic nie budzie.

799

Raba, Olszówka, Ratułów

Na mój ogródecek
słońce sie obziera,
niech ta miłość zgaśnie,
kiedy nie jest scera[3].

800

Toporzysko

Związołeś mie, Boze,
rozwiązze mnie, Panie,
bo moje serdusko
płakać nie przestanie.

---

797. [Czystopis O.K.]
798. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.
799. [Tamże.]
800. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

[1] [lub:] pijaj
[2] [lub:] nie bedzies zdradzona
[3] [w publikacji: kiedy jest nieszczera]

Rozstanie

801

[Zakopane]

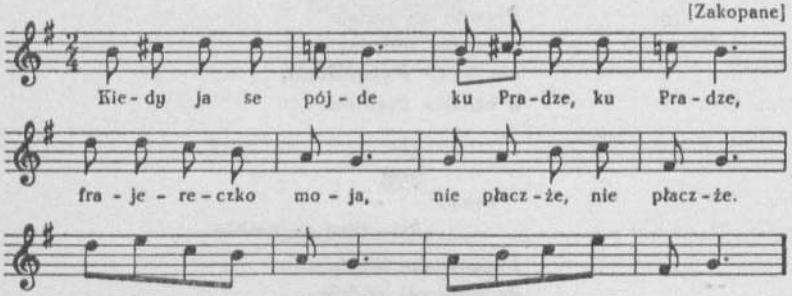

Kiedy ja se pójde ku Pradze, ku Pradze,
frajereczko moja, nie płaczże, nie płaczże.

802

Zakopane

Zeby nie ten wiersyk,
nie ta psechybina,
widziałabym chłopca
co dzień, co godzina.

803

Zakopane

Albo ja, albo ty
panować będziemy,
kiej sie obydwoje
psecie nie ziździemy.

Ja pojdem wierchem,
ty pojdzies dolinom,
jak sie nie ziździemy,
to pojdem za innom.

804

Zakopane

Kochanie, kochanie,
bodaj nie bywało,
bodaj sie kochania
nigdy nie poznało.

Co ja sie naodził,
chodniczków nabrodził,
teraz mi pedziała,
co ja jej nie godzien.

---

801. [Czystopis O.K. Zapis z teki 43/1352 k. 125 zaginął — odpis J. Majchrzaka: tylko tekst.]

802. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Zakopanego.*]

803. [Tamże.]

804. [Tamże.]

805

Zakopane

Sumiała dolina,
kiedyk bez niom jechoł,
płakałak dziewcyna,
kiedyk niom poniechoł.

Nie płac, dziewce, nie płac,
ani nie narzykej,
ino po malutku
ode mnie odwykej.

806

Zakopane

Radak cie widziała,
mama nie wiedziała,
alek cie, chłopcyno,
poniechać musiała.

807

Zakopane

Dziewcyno, dziewcyno,
ty moja dziewcyno,
bodaj mi sie było
o tobie nie śniło

Dziewcyno, dziewcyno,
ty moja biała róś,
chodziłem ku tobie,
ale nie bede jus.

808

Zakopane-Kuźnice

Którędy ja chodził,
był chodnicek gładki,
skoro ja poniechał,
zamiesiły[1] statki[2].

---

805. [Tamże.]
806. [Tamże.]
807. [Tamże. Drugi zapis pierwszej zwrotki również w rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina*.]
808. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]

[1] [w zapisie terenowym: zamiesały]
[2] bydło

809

Zakopane-Kuźnice

Oj, cisawy konicek
będzie rzał, będzie rzał,
a tobie, dziewcyno[1],
będzie zal, będzie zal.

810

Zakopane-Kuźnice

Ej, zakochalismy sie
kieby dwie rybecki,
rozlecieliśmy sie
kie[2] dwie jaskółecki.

Zakochalismy sie,
odkochać sie trudno,
ej, z takiego kochania[3]
spadła śliwka w gówno.

811

Poronin

Zakochaliśmy się
jako rybka z wodą,
ciężkie rozłączenie,
mój Janiczku, z tobą.

Zakochaliśmy się,
trza było nie kochać,
jaki to żal ciężki,
kiej przyjdzie poniechać.

---

809. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 137. Niemal identyczna pieśń w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 109 w tece 13/1193 k. 21.]

810. [Czystopis O.K. (informator: Staszeczek Jan Walkosz). Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 137.]

811. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina*. W rkp. Zofii Urbanowskiej, pt. *Pieśni z Zakopanego* podobna pieśń w wersji następującej:

„Pokochaliśmy sie
jako dwie rybecki,
rozejść sie musimy
jako jaskółecki."]

[1] [u L.Z.: Janiczku]
[2] [w zapisie terenowym: jak]
[3] [w zapisie terenowym: zakochania]

812

Poronin

Powróćże sie, powróć,
piersy kochaneczku,
jak sie nie powrócisz,
cóż mi po wianeczku?

813

Pokiela ja chodził,
był chodniczek gładki,
teraz ja nie chodzem,
chodzą po nim statki.

814

Zarosły chodniczki,
zarosły obydwa,
którędym chodził,
nie pojdę tam nigda[1].

815

W moim ogródeczku
kwiateczki pachnące,
dalekoś ode mnie,
serce kochające.

---

812. [Rkp. Zofii Urbanowskiej pt. *Pieśni z Poronina*. W tymże rkp. podobna pieśń w wersji następującej:

Powróćże się, powróć,
pierwsze szczęście moje,
jak się nie powrócisz,
płacze serce moje."]

813. L. Zejszner *Pieśni*... s. 112.
814. L. Zejszner *Pieśni*... s. 88.
815. L. Zejszner *Pieśni*... s. 56.

[1] [lub:]

Do mojej Haniczki
zarosły chodniczki,
zarosły obydwa,
nie pójdę tam nigda.

816

Jedną doliniczką
zimny wiater duje,
drugą doliniczką
mój miły wędruje.

817

Ty mój kochaneczku,
nie zabaczaj o mnie,
choć zajdziesz najdaléj,
pisuj listy do mnie.

818

Kieby też tu była
moja kochaneczka,
byłoby tu wino,
bylaby wódeczka.

819

Poczkaj, mnie, Janiczku,
w Krakowie na moście,
poszlem ci pióreczko
rybeczką na poczcie.

Niejedna rybeczka
popod mostem przeszła,
żadnej jek nie widział,
żeby piórko niesła.

---

816. L. Zejszner *Pieśni...* s. 113.
817. L. Zejszner *Pieśni...* s. 51.
818. L. Zejszner *Pieśni...* s. 50.
819. L. Zejszner *Pieśni...* s. 58.

820

Szeroko, daleko
mojej matki pole,
ale szerzéj, dalej
pocieszenie moje.

821

Czarna hora[1] wysokosi,
moja miła dalekosi,
czarna hora, uniżaj się,
moja miła, przybliżaj się.

822

Na koniczka siadał,
nic jej nie powiadał,
ino jedno słówko,
bywaj zdrów, frajerko.

823

Chodzieś mnie ty nie wziął,
bez to będę żyła,
a[2] tobie, łajdaku,
bieda będzie biła.

824

Hej, tęskno mi, tęskno,
sama nie wiem cego,
bez mego Janicka,
dalekom od niego.

Boli mię główecka,
serdusko nie cuje,
hej, nikt tego nie wie,
za kim ja banuję[3].

---

820. L. Zejszner *Pieśni*... s. 103.
821. L. Zejszner *Pieśni*... s. 103.
822. L. Zejszner *Pieśni*... s. 110.
823. L. Zejszner *Pieśni*... s. 90.
824. L. Siemieński *op. cit.* s. 115. [Fragment pieśni.]

[1] las — L.Z.
[2] [u L.Z.: O]
[3] tęsknię — L.S.

825

Udali mnie ludzie,
udali mnie preczki,
skróś tego dziewczęcia,
skróś tej Maryneczki.

826

Janiczkowa maci
nie dała mi braci,
bodaj rok konała,
siedem umierała.

827

Zabacz, suchaj, zabacz,
kiej ja zabaczyła,
telo by ci nigdy
frajerką nie była.

828

Nie trzeba ci było
Janiczka tak kochać,
jakiż to ciężki żal,
przyjdzie go poniechać.

829

Pozierało dziewcze
za chłopcem do dworu,
teraz że poziera
za wilkiem do boru.

---

825. L. Zejszner *Pieśni...* s. 91.
826. L. Zejszner *Pieśni...* s. 67.
827. L. Zejszner *Pieśni...* s. 102. [Niemal identyczny tekst również w wypisie O.K. z L. Zejsznera *Pieśni...* s. 41 w tece 13/1193 k. 17.]
828. L. Zejszner *Pieśni...* s. 61.
829. L. Zejszner *Pieśni...* s. 63.

830

Miło mi to było
na Janiczka poźreć[1],
teraz że mi szkoda
siwych oczu podnieść.

831

Rozumiałeś, Janiczku,
że mi cię bardzo żal,
a ja bardzo rada,
żeś mnie[2] poniechał.

832

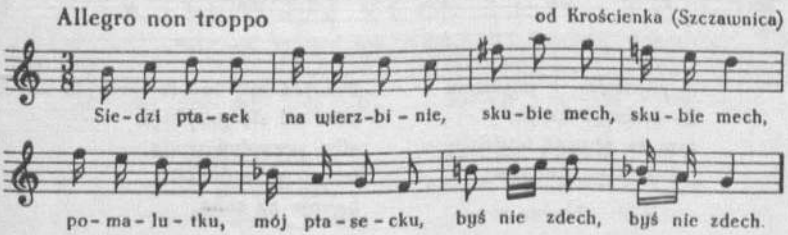

Siedzi ptasek na wierzbinie[3],
skubie mech, skubie mech,
pomalutku, mój ptasecku,
byś nie zdech, byś nie zdech.

Jesce rosa nie obeschła
na białej brzezinie,
kochajze mnie, mój Janicku,
ale nie zdredliwie.

Nie bójze sie, dziewce moje,
nie zdradzę ja ciebie,
złomałby mi kónik nózkę,
jakby sed od ciebie.

Jesce chŭopiec nie wyjechał
na stajenne drózki,
podwinął mu konik syję,
a Janicek nózki.

---

830. L. Zejszner *Pieśni*... s. 63.
831. L. Zejszner *Pieśni*... s. 83.
832. [Czystopis O.K. — pod tekstem dopisek ołówkowy: „Tarnów".]

[1] spojrzeć
[2] [u L.Z.: mię]
[3] lub: rokicie

Dziwce moje, Haniu moja,
dam ci na wiadomie,
zebyś się ty nie kochała
w kawalerskim stanie.

Boć to taki niesumienny,
Boga się nie boi,
nadaremno się przysięga,
o ciebie nie stoi.

Tu cie bierc, tu cie ściska,
tu ci deklaruje,
serce krusy, a za insą
ockóma kieruje.

833

Czorsztyn

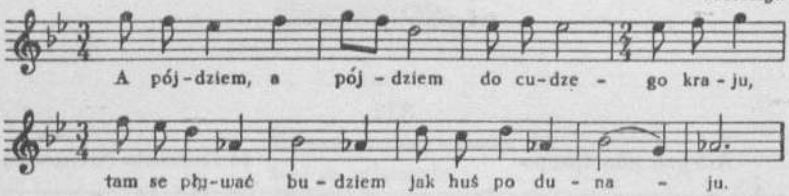

A pójdziem, a pójdziem
do cudzego kraju,
tam se pływać budziem
jak huś po dunaju.

Przyjdź mi, Jańcik, przyjdź mi,
albo mi się przyśnij,
albo przypłyń wodą,
bo moje serdeńko
banuje za tobą.

Dy już trzeci roczek
jak mnie kole boczek,
nikt go nie zagoi,
mój luby Janiczek.

834

Czorsztyn

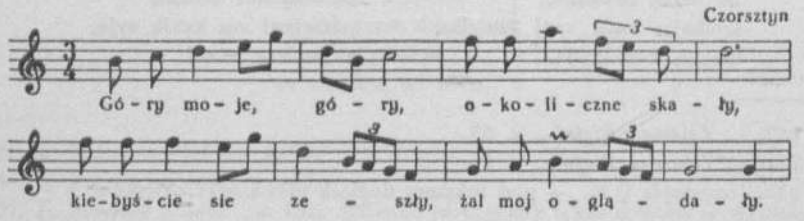

833. [Czystopis O.K.]
834. [Czystopis O.K.]

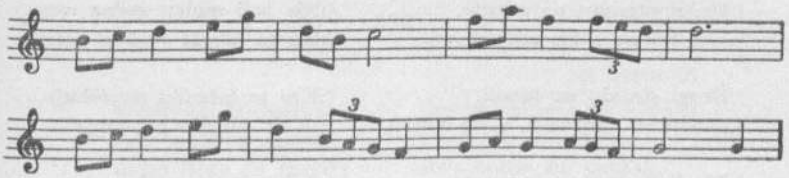

Góry moje, góry,
okoliczne skały,
kiebyście sie zeszły,
żal moj oglądały.

Góry moje, góry,
okoliczne lasy,
nie przyjdą już do mnie
te szczęśliwsze czasy.

835

Szczawnica

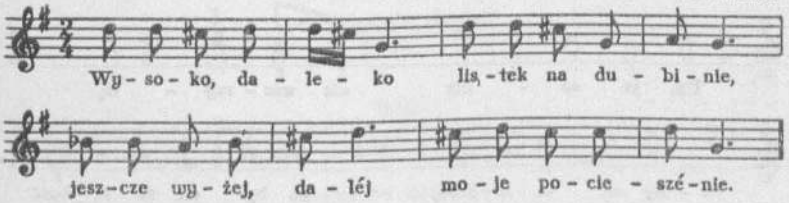

Wysoko, daleko
listek na dubinie,
jeszcze wyżej, daléj
moje pocieszénie.

Szyroko, daleko
listek od listeczka,
jeszcze szyrzéj, dalej
moja kochanecczka.

836

Szczawnica

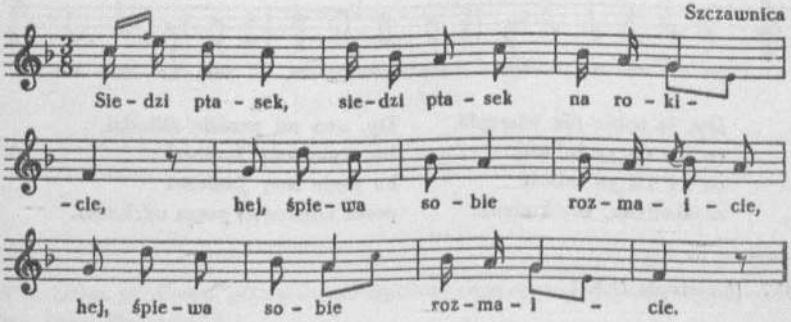

835. [Czystopis O.K.]
836. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 5.]

|:Siedzi ptasek:| na rokicie,
|:hej, śpiewa sobie rozmaicie:|.

|:Drugi siedzi:| na topoli,
|:powiedzze, dziéwce[1], co cię boli?:|

|:Nie boli mnie:| nic innego,
|:lan[2] mnie teskno bez milego:|.

|:Nie boli mnie:| zadna rana,
|:lan ta lubość rozkochana:|.

|:Kto te lubość:| poprobuje,
|:to do śmierci pobanuje[3]:|.

|:A i ja tez:| spróbowała,
|:siedem rocków banówała:|.

|:A jesce raz:| popróbuje,
|:choć do śmierci pobanuję:|.

837

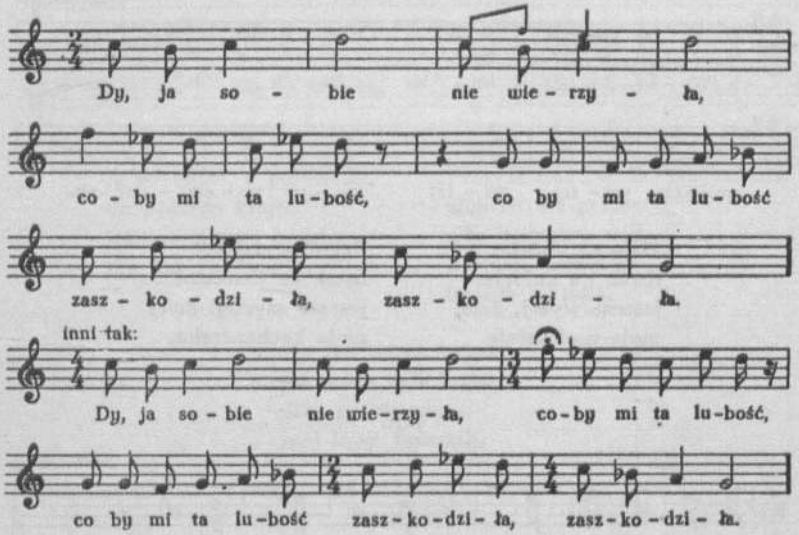

Dy, ja sobie nie wierzyła,
co by mi ta lubość,
co by mi ta lubość
zaszkodziła, zaszkodziła.

Dy, ona mi przecie szkodzi,
bo mnie mój Janiczek,
bo mnie moj Janiczek
precz odchodzi, precz odchodzi.

---

837. [Czystopis O.K.]

[1] [w zapisie terenowym: dziwce]
[2] jeno
[3] tęskni

838

[od Szczawnicy]

Lubiłysia, kochałisia,
szto mati ne znała,
dajze Boze sia rozyity
jak ta czorna chmara.

Czorna chmara sia rozejde,
dyszczyku ne bude,
siwy oczka sia kochali,
serdejku zal bude.

839

Szczawnica

Kiedyś mnie poniechał,
zalu mnie nie robić,
bo przed nasze okna
nieustawnie chodzić.

840

Szczawnica

Kacka na dolinie,
kacor wodą płynie,
kacka na ni woła:
wrać sie, pociesenie.

841

Szczawnica

Niejedna, niejedna
jedełecka w lesie,
choć mi dziwcze wzieli,
inse mi urośnie.

---

838. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jaub Podleski".]
839. Czystopis O.K.]
840. [Czystopis O.K.]
841. [Czystopis O.K.]

842

[Szlachtowa]

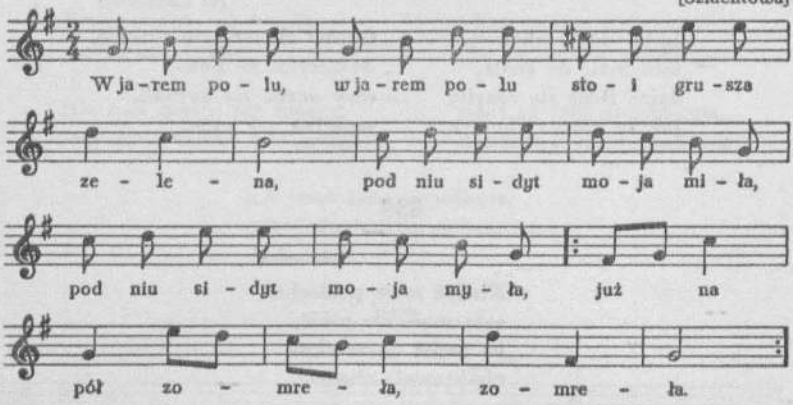

W jarem polu, w jarem polu
stoi grusza zelena,
pod niu sidyt moja miła,
pod niu sidyt moja myła,
|:już na pół zomrela, zomrela:|.

Coże ci je, coże płaczesz,
frajereczko moja,
|:a pre tebe, rozbijniku[1]:|,
|:że nie budu twoja, twoja:|.

Ne buła jeś, moja miła,
łem braciszka moho,
|:precie budesz stupowała:|
|:do rodu mojoho, mojoho:|.

843

ze Spisza (Stara Wieś)

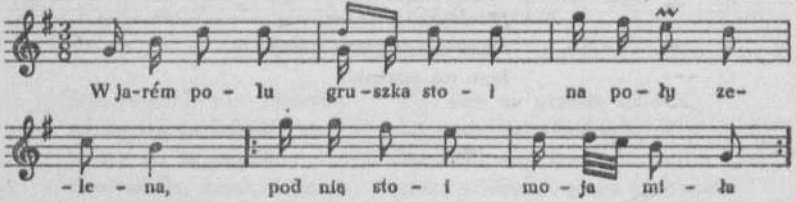

842. [Czystopis O.K.]

843. [Czystopis O.K. Drugi czystopis w tece 42/1349 k. 16 — w t. 2 nie ma małej nuty, w t. 4 i 10 są p nadto drugie wersje szesnastkowe na pierwszej części taktu: c^2 h^1 (t. 4) i a^1 g^1 (t. 10); lokalizacja: Szczawnica.]

[1] lub: żołnieru

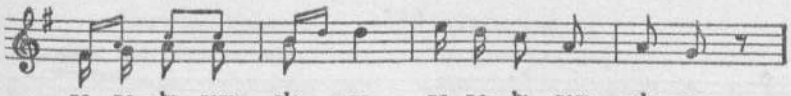

W jarém polu gruszka stoi
na poły zelena,
|:pod nią stoi moja miła:|
|:na poły zemglena[1]:|.

Choćby ja sie ucirała,
jeszcze płakać budziem,
|:to pre ciebie, fałeczniku:|,
|:że twoja ne budziem:|.

Coże płaczes, coże ci jest,
frajereczko moja,
|:weznyj chustke[2], a utryj sie:|
|:swoje biele liczka:|.

Choć ne budziesz miła moja,
budziesz braciszkowa,
|:a len by si była w rodzie:|,
|:frajereczko moja:|.

844

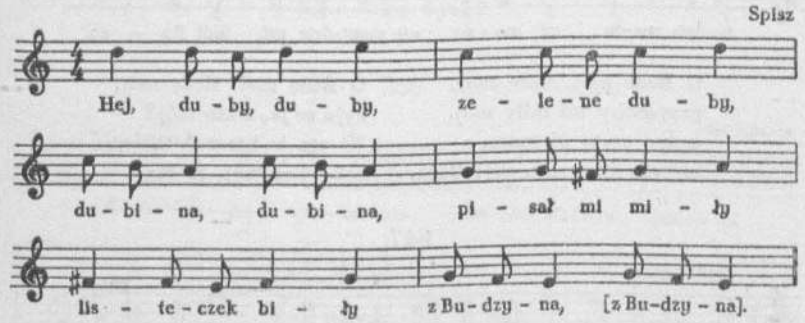

Hej, duby, duby, zelene duby,
dubina, dubina,
pisał mi miły listeczek biły
z Budzyna, [z Budzyna].

---

844. [Zapis terenowy O.K.]

[1] [w drugim czystopisie: zemdlena]
[2] [w drugim czystopisie: chustku]

845

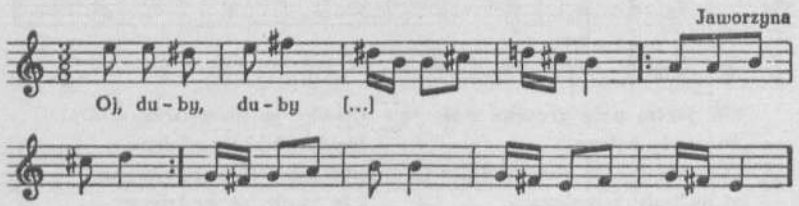

846

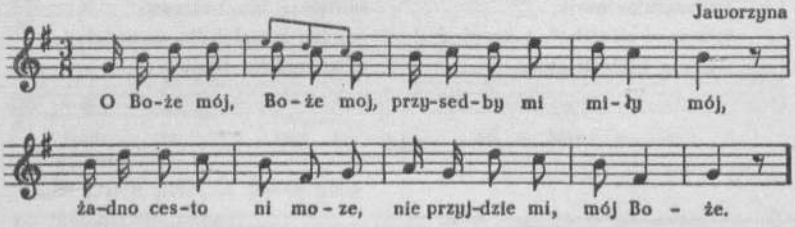

O Boże mój, Boże moj,
przysedby mi miły mój,
żadno cesto ni moze,
nie przyjdzie mi, mój Boże.

O Boże moj, Boże mój,
cyja ze ja, a kto mój?
Ni ma w hamru[1] takiego,
coby był mój, ja jego.

847

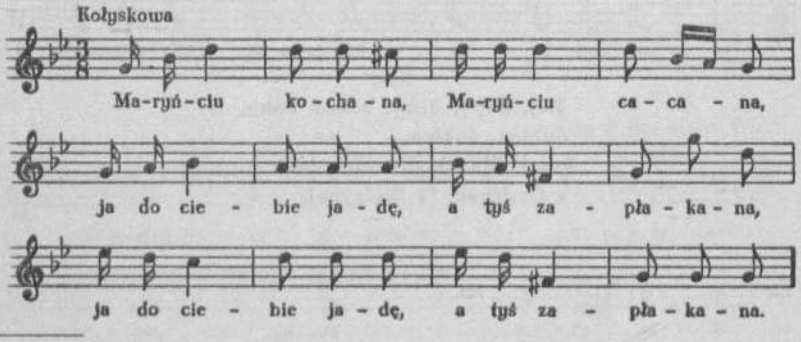

845. [Zapis terenowy O.K. — w t. 7 brak krzyżyka.]

846. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — tylko incipit tekstu.]

847. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81; lokalizacja ogólna: Jaworzyna.]

[1] fryszerki

Maryńciu kochana,
Maryńciu cacana,
|:ja do ciebie jadę,
a tyś zapłakana:|.

Jechali furmani
do góry drogami,
|:wzięli mi Maryńcię
z siwemi oczkami:|.

Pocekaj, furmanie,
co się z tobą stanie,
|:za moją Maryńcię,
za moje kochanie:|.

848

Spisz

Piórecko mi uschło,
któż mi tez inse da,
kiedy sie dziewcyna
tego rocku wyda?

849

od Żywca

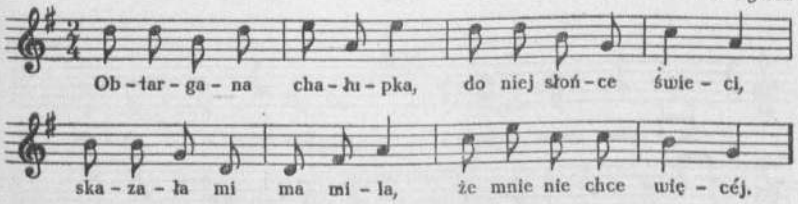

Obtargana chałupka,
do niej słońce[1] świeci,
skazała mi ma mila,
że mnie nie chce więcéj.

A że mnie więcej nie chce,
serca mego nie trać,
taka moja natura,
że cie mam poniechać.

Przysięgam ci, Jasiniu,
słowa ci dotrzymam,
ale ci się lękam,
że majątku ni mam.

Wiedziałaś ty, Marysiu,
przy piérwszym początku,
że ja serca pragnę,
ale nie majątku.

---

848. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]

849. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 129 — mel. zapisana przez O.K., tekst przez osobę niezidentyfikowaną.]

[1] [w zapisie terenowym: slonce]

850

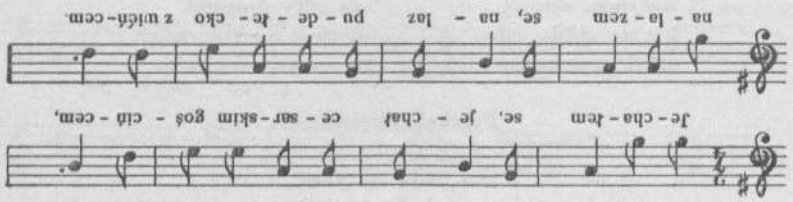

Jechałem se, jechał
cesarskim gościńcem,
nalazem se, nalaz
pudełecko z wiéńcem.

W tym pudełecku
ćwioraki goździki[1],
zaprzągaj, Marysiu,
te siwe koniki.

Jakze ich zaprzągać,
kiej mi sie matają,
ciezkie rozłącenie.
jak sie dwaj kochają.

851

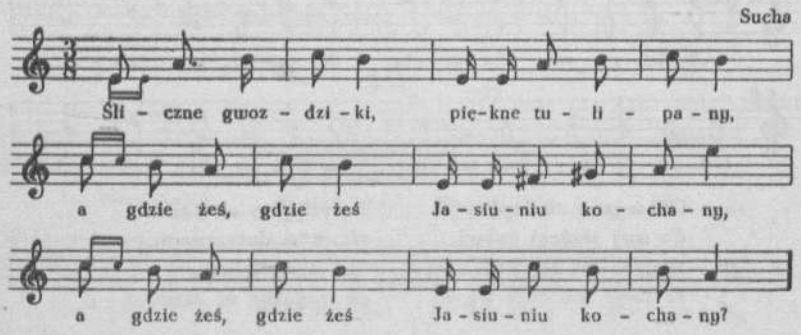

Śliczne gwozdziki,
piękne tulipany,
|:a gdzie żeś, gdzie żeś,
Jasiuniu kochany:|?

Czy cię żeglarze
porwali za morze,
|:że się moje serce
utulić nie może:|.

---

850. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 43/1352 k. 128 — mel. zapisana przez O.K., tekst przez osobę niezidentyfikowaną; lokalizacja ogólna: od Żywca.]
851. [Zapis terenowy O.K.]

[1] [w zapisie terenowym: gwoździki]

852

Raba, Olszówka, Ratułów

Leci ptasek, leci
przez olszowe gaje,
powiedzże mi, powiedz,
gdzie mój Jaś zostaje?

853

Raba, Olszówka, Ratułów

Cerwone jagody
spadają do wody,
Józuś przekonany,
ze ni mam urody.

Choć urody ni mam,
jestem se pocciwa,
będe Boga prosić,
to będe scęśliwa.

Choć urody ni mam,
majątku niewiele,
i tak was nie prose,
dawni przyjaciele.

854

Rabka

Kochałak się w tobie,
ale poprzestanę,
bok sie dowiedziała,
że mos insą damę.

855

Jedlna

Jak ci pojedziemy
do góry drogami,
da, moja M[arysiu],
wyzierej za nami.

---

852. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 1 s. 5.
853. [Tamże.]
854. [Rkp. B. Gustawicza *Śpiewki...*]
855. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

856

Jedlna

Nie bój się, Jasieńku,
te zimne wodzicki,
jak pojedzies bez nią,
śmigej na koniczki.

857

Jedlna

Sumi goj, sumi goj,
sumi gałązecka,
nie słychać, nie widać
mego kochanecka.

858

Jedlna

Nie smuć sie, nie smuć sie,
kiej jo sie nie smucę,
wkoło świat objadę,
do ciebie sie wrócę.

Chociaz sie nie wrócę,
bedę listy pisoł,
choć będzies płakała,
nie bedę cie słysoł.

859

Jedlna

Boze nas, Boze nas,
odjechoł nos nasz Jaś,
nie doł sie nam smucić,
obiecoł się wrócić.

860

Jedlna

Hojze ina, hojze hoj,
cemu ześ mie poniechoł?
Cemu ześ mie nie chciała,
krzywoś na mnie patrzała?

---

856. [Tamże.]
857. [Tamże.]
858. [Tamże.]
859. [Tamże.]
860. [Tamże.]

861

Nowy Sącz

Spiewajze, słowiku,
w zielonym gajiku,
nie opuszczajże mnie,
pierwszy zalotniku.

Opuści mnie jeden,
opuści i drugi,
opuści mnie trzeci
i jużci mnie zgubi.

862

Krynica

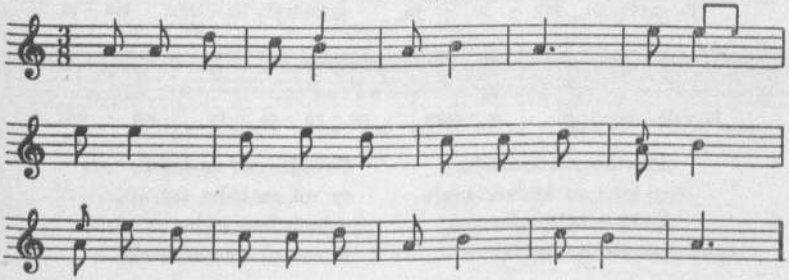

Hore, hore, hore sut,
pod horamy buczke sut,
pod buczkamy łełyja,
sadyła je ma myła.

Do fartuszka zberała,
na myłeho wołała,
a mój myły taky pies,
cudży żeny lubujesz.

Cudży żenu taky sut,
do hańbu tia prynesut,
do hańbyczki, do takoj,
do pościłki, do złatoj.

W ty pościlce dobre spat',
ne chce sie ś nij rano wstat',
rano, rano, raniućko,
skoro wschodyt soniucko.

Jak sie słonko rozchodyt,
tak sie myły prechodyt,
prechodyt se po rynku,
donosze nam nowynku.

Nowyneczku takowu,
że husary werbujut,
dajut konia i szaty,
i kłobuczek rohatyj.

U hłobuczku paźniczku
i ku boczku szabliczku,

---

861. [Czystopis O.K.]

862. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Tekst niezgodny z mel. Odpis tej pieśni, sporządzony przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 221.]

ku szabliczce karabin,
już ce myła zachabim.

Zachabim ce na sto raz,
jak ne pryjdem any raz.

863

Krynica

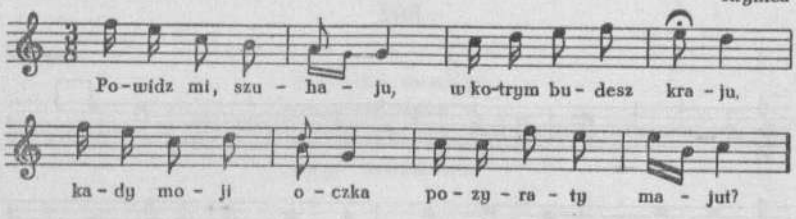

Powidz mi, szuhaju,
w kotrym budesz kraju,
kady moji oczka
pozyraty majut?

Powidz mi, szuhaju,
cy mi za tobą zal,
a ja ledwo rada,
że mi tie szatan wział.

864

od Wadowic

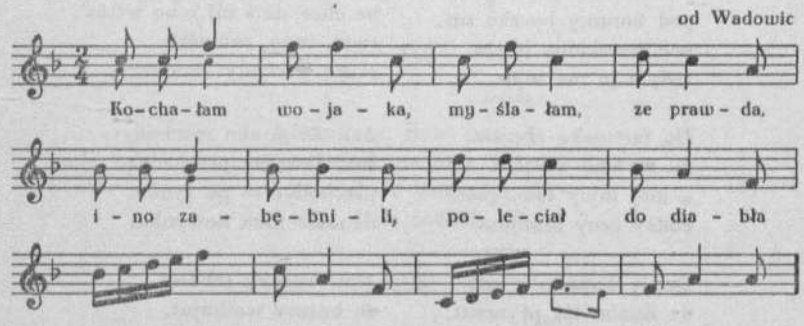

Kochałam wojaka,
myślałam, ze prawda,
ino zabębnili,
poleciał do diabła.

Odjedzies? Odjadę.
Jaką mi das radę?
Taką ci dam radę,
że ciebie odjadę.

---

863. [Zapis terenowy O.K. z notatką: „Hania Cyniawska" — prawdopodobnie wykonawczyni. Odpis tej pieśni, sporządzony przez J. Bielę, w tece 18a/1236 k. 224.]

864. [Czystopis O.K. Zapis prawdopodobnie terenowy, bez tekstu, w tece 12a/1185 k. 20. Odpis melodii tej pieśni, sporządzony przez osobę niezidentyfikowaną, jest w tece 12/1184 k. 4.]

Niejedna, niejedna
gałązecka w lesie,
niejedna, niejedna
dziewcyna na świecie.

Ni maz ci to, ni ma
jako na wojence,
ino se pogląda
po białej sukience.

865

od Wadowic

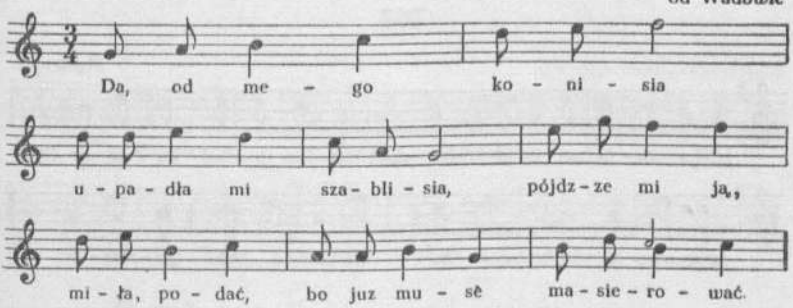

Da, od mego konisia
upadła mi szablisia,
pójdzze mi ją, miła, podać,
bo juz muse masierować.

Ona mu ją podała,
załośnie zapłakała.
Moje serce najmilejse,
nie odjezdzajze mnie jesce,
bo cie będę płakała.

Jezeli mnie rada mas,
poprzedajze, co ty mas,
poprzedajze winogrady,
a mnie wykup od tej zdrady.

Winogradów nie sprzedam
i ciebie tez rada mam,
rada piję, tańcuje,
rada pięknie chodzę,
rada i piekne krówki mam,
trawy nierada zbieram.

866

Wadowice

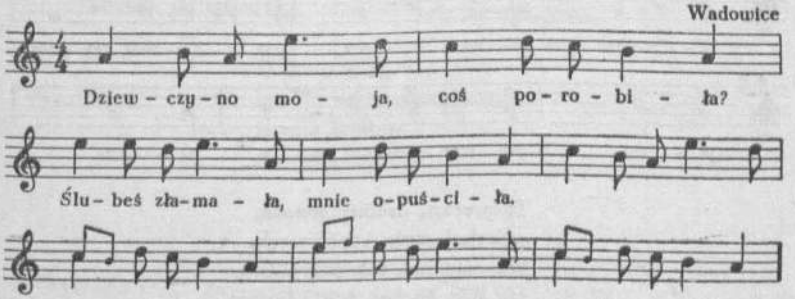

865. [Czystopis O.K. — mel. dla zwr. 2 była pierwotnie wypisana, następnie skreślona przez O.K. Różnicę w stosunku do mel. zwr. 1 w t. 8 zaznaczono obecnie małą nutą.]

866. [Czystopis O.K. — miejscowość dopisana ręką W. Kosińskiego.]

Dziewczyno moja,
coś porobiła?
Ślubeś złamała,
mnie opuściła.

867

Myślenice

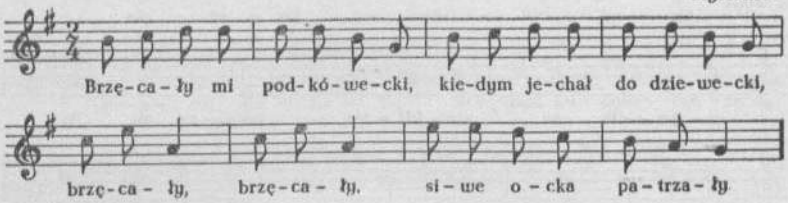

Brzęcały mi podkówecki,
kiedym jechał do dziewecki,
brzęcały, brzęcały,
siwe ocka patrzały.

Siwe ocka, co płacecie,
kiej mię widzieć nie bedziecie
na wieki, na wieki,
bo ja chłopiec daleki.

868

Stróża

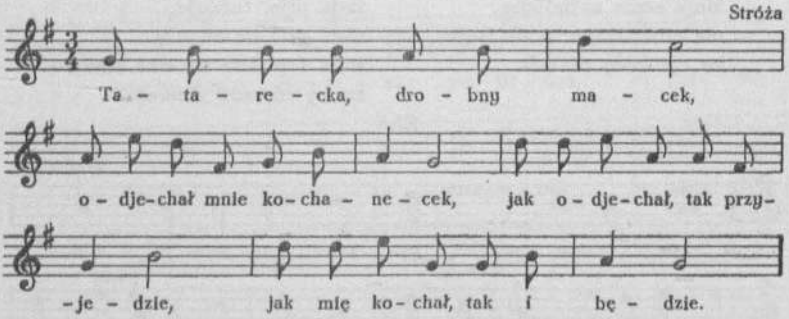

Tatarecka, drobny macek,
odjechał mnie kochanecek,
jak odjechał, tak przyjedzie,
jak mię kochał, tak i będzie.

---

867. [Czystopis O.K.]
868. [Zapis terenowy O.K.]

Małżeństwo. Rodzina

Mąż i żona

869

od Krościenka (Czorsztyn)

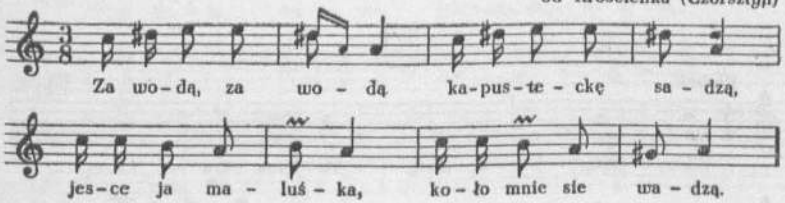

Za wodą, za wodą
kapusteckę sadzą,
jesce ja maluśka,
koło mnie sie wadzą.

Za wodą, za wodą,
za seroką banią
mam ja tam Janicka,
ludzie mi go ganią.

Jedni mi go ganią,
drudzy mi go brzydzą,
moje ocka płac(z)ą,
kiedy go nie widzą.

Za wodą, za wodą,
ale tu nie za tą,
pasie sie kogutek
z kurecką cubatą.

Gazduj, żenko, jak znas[1],
kied mnie w domu ni mas,
dajze wołkom siena[2],
będzies dobra żena.

Żeno moja, żeno,
żeno ukochana,
sanujze mnie, sanuj
jak jakiego pana.

O Boze mój, Boze,
spad(ł) mi kwiatek z róze,
spadła i leluja,
zmiéniła się i ja.

---

869. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/17 k. 26 — w t. 5 nad h^1 i w t. 7 nad a^1 jest mordent, w t. 8 nad gis^1 — fermata; lokalizacja ogólna: Szczawnica.]

[1] umiesz
[2] siana

870

od Szczawnicy

Mał som zenu mładu
i penezi ładu,
lepsza zena młada
niż penezi łada.

871

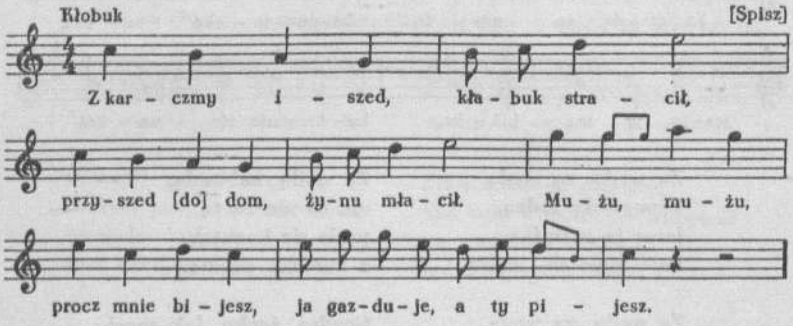

Z karczmy iszed, kłabuk[1] stracił,
przyszed [do] dom, żynu młacił.
Mużu, mużu, procz[2] mnie bijesz,
ja gazduje, a ty pijesz.

872

Spytkowice koło Jordanowa

Kwołas Panu Bogu,
dostoł mi sie gdowiec,
stajenecka bydła,
stajenecka owiec.

---

870. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]

871. [Czystopis O.K.]

872. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

[1] [kapelusz, czapka wysoka]

[2] za co

Nieudane małżeństwo

873

[z Podhala]

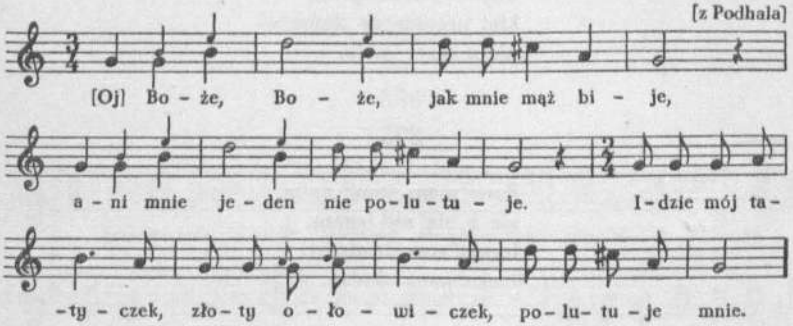

[Oj] Boże, Boże, jak mnie mąż bije,
ani mnie jeden nie polutuje.
Idzie mój tatyczek,
złoty ołowiczek,
polutuje mnie.

Oj, idzie, idzie, dzwirze otwiera,
na p[ana] zięcia rączką kiwa.
Zięciu, bijże dobrze,
co ze skóry zedresz,
kie cie nie słucha.

[Oj, Boże, Boże, jak mnie mąż bije,
ani mnie jeden nie polutuje.
Idzie ma] mamiczka,
złoto ołowiczka,
[polutuje mnie].

---

873. [Zapis terenowy O.K. Ponadto w rkp. jest fragment jednej z następnych zwr. z niemożliwym do odczytania jednym lub dwoma wyrazami:

„stoj, kumie [...],
bo to zona twoja, a kumoszka moja."]

874

Zakopane-Kuźnice

Ej, wtedy mi wesele,
kiej wyjde na pole,
kiej przyjde do domu,
płace serce moje.

875

Żonę mam, żonę mam,
ale z nią nie legam,
legają sem drudzy,
mego pana słudzy.

876

Żono moja, żono,
odejdę cię pono,
na co byś mnie brał,
kiedy byś mnie odejść miał?

877

Braciszku rodzony,
szustajmy na żony,
twoja cienka, długa,
moja krótka, hruba.

878

Trzewiczki mam,
podków nie mam,
kup mi sól,
bo se gniewam.

---

874. [Czystopis O.K. Zapis terenowy w tece 11/1176/18 k. 6.]
875. L. Zejszner *Pieśni*... s. 97.
876. L. Zejszner *Pieśni*... s. 97.
877. L. Zejszner *Pieśni*... s. 66.
878. L. Zejszner *Pieśni*... s. 84.

879

Czarna koszuleczka
od kraja do kraja,
przypatrzże się, żonko,
jakieś ją wyprała.

880

Sucha

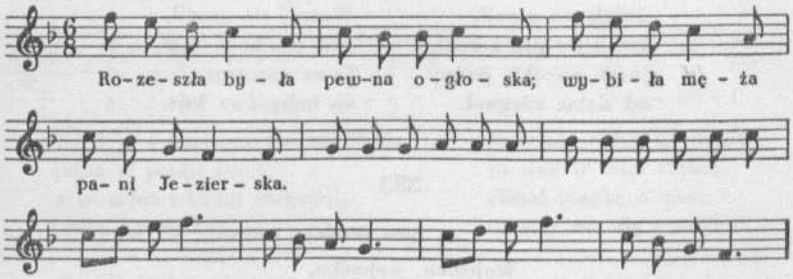

Rozeszła była pewna ogłoska;
wybiła męża pani Jezierska.

881

od Jordanowa

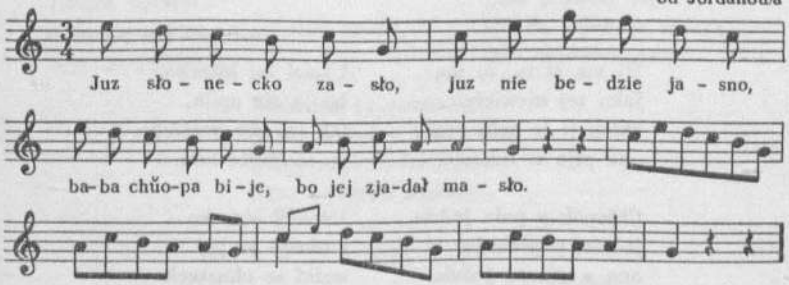

Juz słonecko zasło,
juz nie bedzie jasno,
baba chŭopa bije,
bo jej zjadał masło.

Chŭopek pŭace, pŭace,
na kolanach klęcy,
a moja babusiu,
juz nie będe więcej.

---

879. L. Zejszner *Pieśni*... s. 97.
880. [Zapis terenowy O.K.]
881. [Czystopis O.K.]

882

Klikuszowa, Raba

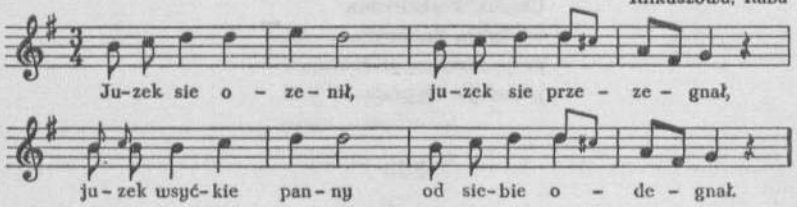

Juzek sie ozenił,
juzek sie przezegnał,
juzek wsyćkie panny
od siebie odegnał.

Wcoraj sie ozenił,
dziś me baba bije,
ja se nagotuje
na babę dwa kije.

883

Raba, Olszówka, Ratułów

Wojcicku, wojcicku,
nie bijze mnie siostry,
bo ja mam na ciebie
kosturecek ostry.

884

Spytkowice koło Jordanowa

Ni ma ci to, ni ma
jako téj niewieście,
chłop ji w polu orze,
ona pije w mieście.

Chłopok z pola jedzie,
jedzie, popłakuje,
ona z miasta jedzie,
jedzie, pokrzykuje.

Uściel mi łózecko,
bo jo sie opiła,
jak mi nie pościelis,
to cie bede biła.

Uścielił łózecko
i ułozył se ją,
wzioł se chustecke
i oganioł se ją.

---

882. [Czystopis O.K. — pełna proweniencja geograficzna: zob. przyp. do pieśni *700*. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — w t. 7 główna wersja d^2 cis^2, tylko 1 zwr. tekstu.]

883. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 9 s. 69.

884. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

I dzieci pośmierzył,
zeby nie płakały,
doł im po chustecce,
zeby oganiały.

885

od Nowego Sącza

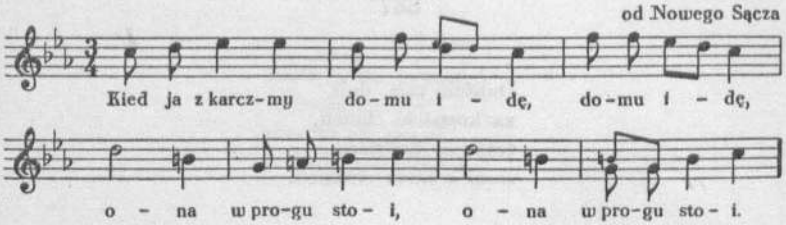

Kied ja z karczmy |:domu idę:|,
|:ona w progu stoi:|,
a ja sobie |:kijem zwijam:|,
|:ona się nie boi:|.

Skądże idziesz, |:ty psie stary:|,
|:rom ta ra da da:|,
nażareś się |:tej opary:|,
|:rom ta ra da da:|.

Nie tak ci to, |:sielmo k....:|,
|:męża witają:|,
a co chce zryć, |:a co chce zryć:|,
|:się go pytają:|.

Przyszed chłop do domu
|:i siad w rogu stoła:|,
cisnął czapkę o ziem,
|:kurzy mu się z czoła:|.

Żono moja, żono,
|:powiem ci nowinę:|,
zjadł ci mi też wilk
|:ostatnią koźlinę:|.

Mężu moj, mężu,
|:nie pożądaj tego:|,
idź do wilka ze skargą,
|:do najstarszego:|.

Któż ich ta pozna,
|:kied wszyscy jednacy:|,
który najbrzydziéj pożry,
|:ten wszyćko zapłaci:|.

886

Jedlna

Pókiś sie zalecoł,
sześciu konmiś lotoł,
skoroś sie ozenił,
copkom buty łotoł.

Pókim sie zalecoł,
dobrze jeś dawali,
spérki i kiełbasy
zawsze gotowali.

---

885. [Czystopis O.K. — dla w. 3 i 4 każdej zwr. należy powtórzyć mel., od zwr. 4 tekst w. 1 i 3 niezgodny z mel., w rkp. brak znaków repetycji w tekście.]
886. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

Skorom sie ozenił,
wszystko odmienili,
zimnioki z łupinami,
zuru nie solili[1].

887

Jedlna

Daliście mie, dali,
za kogoście chcieli,
teraz se bedziecie
sami z niem siedzieli.

888

Jedlna

Po cóż żeś ty, moja Maryś,
posła za niego?
Kosulina obtorgano,
jeszcze nie jego.

889

Nieszkowa

Dobrze było słuchać pani matce muzyki,
kiej grali poza okna kieby słowiki.
Ale mnie teraz niemiło,
nie dawać mie za mąż było.

Po cóżeś mię ty, matusiu, za mąż wydała?
Kiedym ci się w gospodarstwie nie rozumiała.
[.....
.....][2]

---

887. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

888. [Tamże.]

889. [Rkp. pieśni sądeckich nieznanego autora. W rkp. nazwa miejscowości: „Niskowa".]

[1] [lub:] cedzili [przyp. autora zapisu]

[2] [W rkp. brak prawdopodobnie 2 wierszy.]

Uzywałam u matusie wselkiej rozkosy,
teraz nie mam odpocynku,
woła na mnie we dnie, w nocy:
robić, wilku.

890

Nowy Sącz

Kiedym się zalecał,
widziało się cosi,
skorom się ozenił,
podziało się gdziesi.

891

od Wadowic

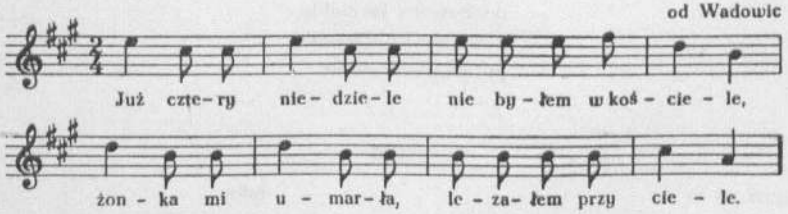

Już cztery niedziele
nie byłem w kościele,
żonka mi umarła,
lezałem przy ciele.

Płakałem ją w izbie,
płakałem ją w sieni,
kontentem z tego był,
ze ją diabli wzięni.

Tak sie tez teraz
Pan Jezus zmiłował,
każę sobie zagrać,
zem zonke pochował.

892

[okolice Lanckorony]

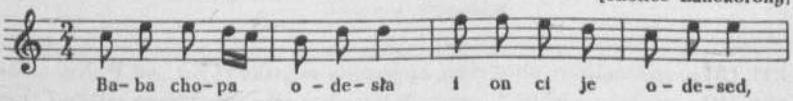

890. [Czystopis O.K.]
891. [Czystopis O.K.]
892. [Czystopis O.K.]

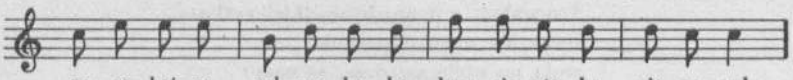

Baba chopa[1] odesła
i on ci je odesed,
pocekajze, selmo babo,
bym sie z tobą nie zesed.

Stary mąż

893

Poronin

Umrzéj, stary, umrzyj,
pochowom jo ciebie,
a na twoim grobie
potańcujem sobie.

894

Spisz

Ja staremu wygroziła,
za piecem mu zagrodziła,
niech się stary poniewiera,
kie się ku mnie nie pobiera.

Żal za wolnością

895

Poronin

Byłbyk się nie zyniół,
gdybyk był nie musioł,
alek se dziewcynie
wionecek porusoł.

---

893. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]
894. [Rkp. pieśni „spiskich", sporządzony obcą ręką, opatrzony notką I. Kopernickiego: „Maniowy, ks. Jurgowski".]
895. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

[1] chłopa

896

Lesie mój, lesie mój,
lesie mój zielony,
któż cię rozweseli,
kiej ja ożeniony?

Ozweseliłbyk się
od orawskiej strony,
ale mi nie wolno,
skróś tej mojej żony.

Nie samek się żenił,
ludzie mnie żenili,
bodaj mojej żonie
dziś wieczór dzwonili.

897

Wybije mamusia
zielone klineczki,
gdziem ja wyszywała
zielone wianeczki.

898

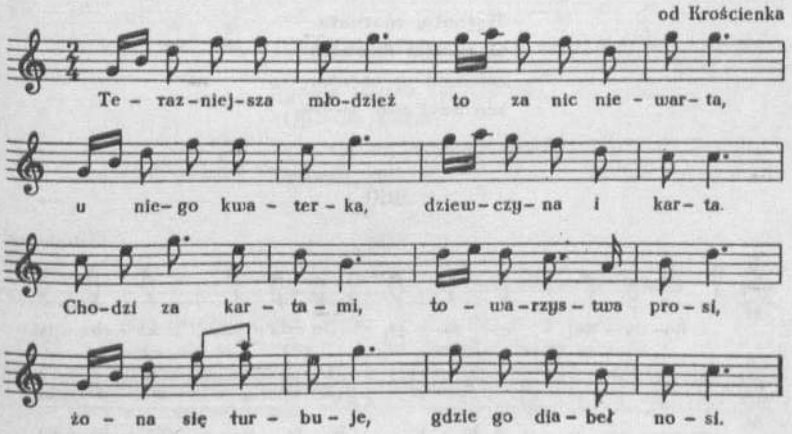

---

896. L. Zejszner *Pieśni...* s. 97. [O.K. połączył tu pieśni opublikowane u L. Z. pod nr 372, 373 i 375.]

897. L. Zejszner *Pieśni...* s. 55.

898. [Czystopis O.K.]

Terazniejsza młodzież to za nic niewarta,
u niego kwaterka, dziewczyna i karta.
Chodzi za kartami, towarzystwa prosi,
żona się turbuje, gdzie go diabeł nosi.

Nie wchodzi do domu, ino o północy,
z pochyloną głową, nie o swojej mocy.
Idzie z przyjaciołmi z głową pochyloną,
puka na dzwireczka: Otwórz, szelmo żono.

A ona się zrywa, dzwirze mu otwira,
a on, hycel, do ni skacze, oczy jej wybija.
Wyszła ona przed drzwi, rzewnie zapłakała:
na com twemu sercu mile przysięgała?

Jużci krzycy, płacze, ręce załamuje,
swoje młode czasy rzewnie opłakuje.

899

[od Szczawnicy]

Marnota, marnota,
ta ludzka marnota,
młodom se ozenył,
nie użył som sweta.

900

[Szlachtowa]

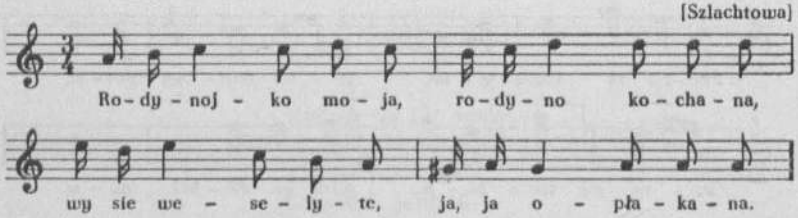

Rodynojko moja, wy sie weselyte,
rodyno kochana, ja, ja opłakana.

---

899. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]

900. [Czystopis O.K.]

901

[Szlachtowa]

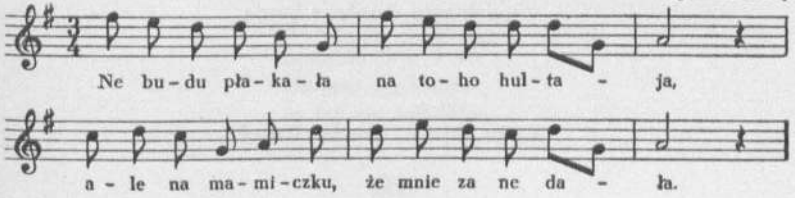

Ne budu płakała
na toho hultaja,
ale na mamiczku,
że mnie za ne dała.

902

Klikuszowa, Raba

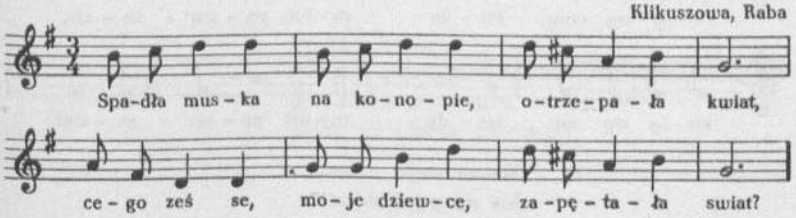

Spadła muska na konopie,
otrzepała kwiat,
cego ześ se, moje dziewce[1],
zapętała swiat?

903

Raba, Olszówka, Ratułów

Nie proście Pana Boga,
zeby sie tak stało,
zeby ciało mężowskie
na marach lezało.

Bo nie będzie tak,
jakoby druga chciała,
by po pierwsym innego
zaraz wydostała.

---

901. [Czystopis O.K.]

902. [Czystopis O.K. — pełna proweniencja geograficzna: zob. przyp. do pieśni *700*. Zapis terenowy w tece 11/1176/1 k. 81 — w t. 1 jest krzyżyk nad c^2, w t. 2 jest mała nuta e^2.]

903. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 2 s. 12.

[1] [w zapisie terenowym: dziwce]

Bo dopiero trzy lata,
jakem ja jest wdową,
wzięłabym dziada z brodą,
z całą siwą głową.

Matka. Ojciec. Bracia. Dzieci

904

[Zakopane]

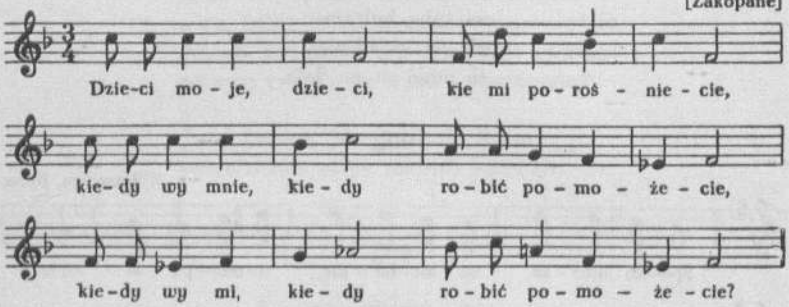

Dzieci moje, dzieci,
kie mi porośniecie,
kiedy wy mnie, kiedy
robić pomożecie,
kiedy wy mi, kiedy
robić pomożecie?

Dzieci moje, dzieci,
mam was jak drobny mak,
|:a ja między wami
jako różany kwiat:|.

905

Ta moja mamiczka
w dalekiej krainie
przyjdzie mi na myśl
tysiąc raz w godzinie.

---

904. [Czystopis O.K.]
905. L. Zejszner *Pieśni*,.. s. 67.

Nie tak w godzinie,
jako w ćwierćgodzinie.

Kiedy się, mamiczko,
pomyślę ja o was,
oblejem się łzami,
że jej nie widziemy.

906

U swojej matusi
nicek nie robiła,
w okieneczku stała,
z chłopcami krzep[1] miała.

907

Przeleć, ptaszku, przeleć
przez te jare żytko,
powiedz mojej matce,
niech nie płacze wszytko.

908

Matko moja, matko,
chowajże mnie gładko[2],
od roczka do roczka
jak czerwone jabłko.

909

Moja matusiczko,
nie bij mnie w niedzielę,
nie będziesz wiedziała,
ka ci się podzieję.

---

906. L. Zejszner *Pieśni*... s. 50.
907. L. Zejszner *Pieśni*... s. 67.
908. L. Zejszner *Pieśni*... s. 104.
909. L. Zejszner *Pieśni*... s. 87.

[1] zabawę — L. Z.
[2] [u L. Z.: wartko]

910

Już mnie nie będzie nosił
cisawy koniczek,
he, taż mi powiadał
mój miły taciczek[1].

911

Braciszkowie moi,
źleście podzielili,
mnieście, najmłodszemu,
krzywdę urobili.

912

Ożenił se, ożenił
mój brat przemileny,
nie trza mu było
na trzy roczki żeny.

913

[od Szczawnicy]

Cztyry frajerki mam,
czernu koszelu mam,
chtosz mi jej wypere,
ket ne mam matere?

914

[Spisz]

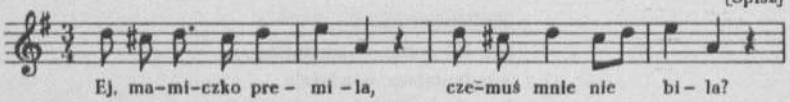

910. L. Zejszner *Pieśni*... s. 108.
911. L. Zejszner *Pieśni*... s. 66.
912. L. Zejszner *Pieśni*... s. 68.
913. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]
914. [Czystopis O.K.]

[1] ojciec — L. Z.

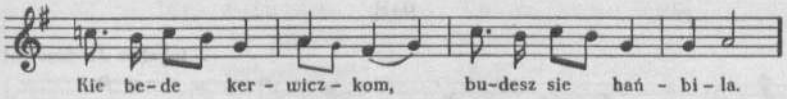

Ej, mamiczko premila,
czemuś mnie nie bila?
Kie bede kerwiczkom,
budesz sie hańbila.

915

Lewocza

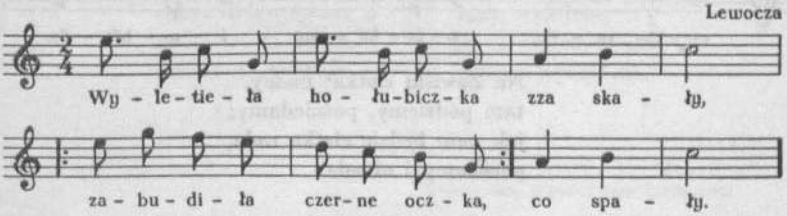

Wyletiela hołubiczka zza skały,
|:zabudiła czerne oczka:|, co spały.

Nie była to hołubiczka, buł to ptak,
|:a kiedy mie, matko, nie chcesz:|, zostań tak.

916

Raba, Olszówka, Ratułów

Ojce moj, ojce moj,
gołąbecku siwy,
potela mi dobrze,
pokielaś ty zywy.

917

Spytkowice koło Jordanowa

Miała matka styry jabka,
a córka pięć,
pocekojze, moja córko,
bo tu przyjdzie zięć.

---

915. [Zapis terenowy O. K.]
916. *Piosnki Podhalan.* „Gwiazdka Cieszyńska" 1856 nr 9 s. 69.
917. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka".]

918

[okolice Jordanowa]

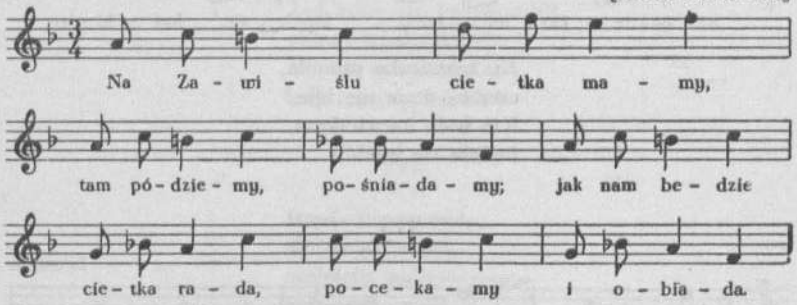

Na Zawiślu cietka[1] mamy,
tam pódziemy, pośniadamy;
jak nam bedzie cietka rada,
pocekamy i obiada.

919

Jedlna

Dzieci moje, dzieci,
coście mie obsiadły,
ni jo sioł, ni oroł,
cóż bedziecie jadły?

Świekra

920

od Nowego Targu

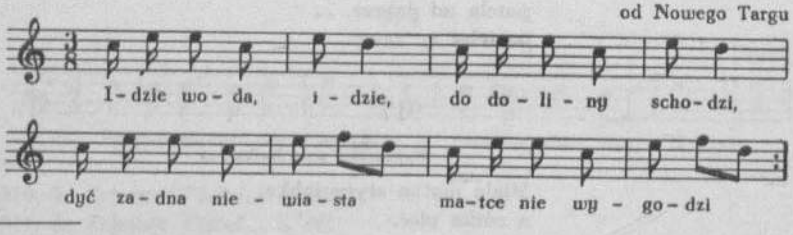

---

918. [Czystopis O.K.]

919. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

920. [Czystopis O.K. Drugi czystopis w tece 36/1324 k. 12 — bez tekstu. Por.:] L. Zejszner *Pieśni...* s. 122 nr 16.

[1] ciotka

Idzie woda, idzie,
do doliny schodzi,
dyć zadna niewiasta
matce nie wygodzi.

Choćby niewiasta
złote kwiaty syła,
matka się jéj spyta:
cóześ mi robiła?

Spijze ty, niewiasto,
cobyś długo spała;
podój mi to bydło,
coś mi go nagnała.

Kieś to, matko, znała,
zem bydła nié miała,
po cóześ ty do mnie
syna posyłała?

Cicho bądź, niewiasto,
nie otwiéraj gęby,
bo jak wezmę skałę,
wybiję ci zęby.

Co byś ty mi, matko,
zęby wybijała,
ja to nie na twoim
chlebie wychowała.

921

Toporzysko, Wysoka przy Jordanowie

Wstońze ty, niewiasto,
boś sie jus wyspała,
podójze krówecki,
coś se je nagnała.

Dyć ześ ty wiedziała,
ze jo krów nie miała,
na kigoześ kata
syna posyłała?

Mogłaś se ty posłać
do inkse slachcionki,
byłaby ci dała
étyry wycielonki.

Cicho-ze, niewiasto,
nie rozdzieroj gęby,
jak porwe kamienia,
wybije ci zęby.

Jesceś mi ty, matko,
śniodanio nie dała,
juz byś mi kamieniem
zęby wybijała.

922

Jedlna

Śpiewom ci jo, śpiéwom,
łzami sie oblévom,
bo sie u mamusie
biédy nauzywom.

Biedy nauzywom,
brudno się nachodzę,
choć nolepi zrobię,
nigdy nie wygodzę.

---

921. [Rkp. sporządzony obcą ręką, opatrzony notatką O.K.: „od P. Kubaczka". W rkp. pieśń stanowiła całość z opublikowaną pod nr 884.]

922. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz).*]

923

Jedlna

Dolinom, dolinom
mątno woda chodzi,
da, zodno synowo
matce nie dogodzi.

Choćby i synowo
złote kwioty suła,
to ji matka powie:
cóześ mi zrobiuła?

Pieśni sieroce

924

Zakopane-Kuźnice

Oj, bida to, bida
ubogiej sierocie,
ona zagawędzi
kołeckowi w płocie.

925

Oj, ty mocny Boże,
sieroteczka ci ja,
ojca, matki nie mam,
to mnie to zabija.

926

Sieroteczka ci ja,
ojca, matki nie mam,
po świecie się poniewieram.
Ludzie, Boga proście,
niech mi chodak rośnie,
[.....][1]

---

923. [Tamże.]

924. [Czystopis O.K.]

925. [Wypis O.K. z rkp. Nowakowskiego pt. *Podróż do Tatrów*. Do rkp. nie udało się dotrzeć.]

926. [Tamże.]

[1] [W rkp. brak prawdopodobnie jednego wiersza.]

927

Ja chudobna sieroteczka —
ni torbeczki, ni woreczka,
mnie pan Jezus nie opuści,
torbeczkę mi z nieba spuści.

928

Sierota po ojcu,
sierota po macierzy,
kto sierotą nie był,
temu nie uwierzy.

929

Czyja że ja, czyja,
kie ja ladaczyna,
kto mie będzie chował,
kiedy ladaczyna?

930

[od Szczawnicy]

Czyja ze ja, czyja,
ked ja ledaczyna,
chtosz mia bude chowat,
ked ja ne matczyna?

931

z okolic Żywca, od Babiej Góry

Sierotka płakała,
matulki wołała:
powiedzcie mi, ludzie,
kej sie macierz działa?

---

927. L. Zejszner *Pieśni*... s. 84.
928. L. Zejszner *Pieśni*... s. 78.
929. L. Zejszner *Pieśni*... s. 50.
930. [Rkp. pt. *Pieśni góralskie*, opatrzony notatką O.K.: „Pan Jakub Podleski".]
931. L. Delavaux *Górale beskidowi*... s. 41.

Od łoni[1], od jarzy[2],
co wiecór, co rano
wse[3] wołam matulki,
bo mi jej tak bano[4].

Bo mi bez matulki
i głodno, i zima[5],
dziurawe obuwie,
psyodziewy ni ma.

Nie myją, nie cesą,
nie pierą kosulki,
powidzcie mi, ludzie,
koj łowić[6] matulki?

Idźze, idź, sierotko,
na one dombrową,
ułam sobie, ułam
habinkę[7] bukową.

Idź potem na smętarz
i śmigaj habinką,
i wołaj, i słuchaj
nad każdą mogiłką.

Potem sie psiezegnaj,
uklęknij, zmów paciez,
znów wołaj i słuchaj,
az ozwie sie maciez.

I posła sierotka
w kościelny podworek,
klękła na mogiłce,
zmówiła paciorek.

Bukową habinką
śmigała, wołała:
ozwijze sie, matko,
kędyś mi sie działa?

A któż to tam depce
te moję mogiłę?
Ja to, ja, matulko,
twoje dziecko miłe.

Puść mnie tam, matulko,
o, puść mnie do siebie,
bo mi tu na świecie
rety[8] zyć bez ciebie.

A moje dziecko,
cóz byś tu robiło?
Ani nyś tu jadło,
ani byś tu piło.

Tu nie ma łózecka
i pościółki ni ma,
tu ciasno i dusno,
tu głodno i zima.

Nie będe ja jadło,
ani będe piło,
tylko będe z tobą
chwałą boską zyło.

Idźze, idź, sierotko,
do młodéj macierze,
niech ci poda mleka,
nastroi[9] wiecerzę.

---

[1] od roku przeszłego — L. D.
[2] od wiosny — L. D.
[3] zawsze — L. D.
[4] żal — L. D; tęskno
[5] zimno — L. D.
[6] szukać — L. D.
[7] gałązka — L. D.
[8] bieda — L. D.
[9] przyrządzi — L. D.

Niech cie zmyje, zcese,
płachetką otuli,
coz-ci, moje dziecie,
z umartéj matuli?

Juz ja nie przestąpie
w wasym chyzu[1] proga,
wróć do dom, sierotko,
i proś za mnie Boga.

Nie pójde, nie pójde
do młodéj matusi,
bo jak mnie obłucy,
to za garło dusi.

A kiedy mnie cese,
a kiedy mnie myje,
to za włosy combrzy[2],
to za plecy bije.

Swojemu dzieciątku
kołac z masłem daje,
a dla mnie, sieroty,
suchego nie staje.

Ani sie uzalić,
ni uskazyć komu,
choć mnie co dnia bije
i wysturza[3] z domu.

Pocekaj, macocho,
ty patorny gidzie[4],
pobanujes tego,
jak śmierć na cię psydzie.

I psysed janiołek
z biełuchną łokturą[5],
wzion w niebo sierotkę
i z ciałem, i z dusą.

Psylecieli carci
ze smolną łokturą,
porwali macochę
i z ciałem, i z dusą.

Kołysanki

932

Jedlna

J[asiu] kocham cię,
nikomu nie dom cę,
ino sama sobie,
bo sie kochom w tobie.

Lulejze mi, lulej
i ululej mi się,
nie płakej, nie krzykej
i uchowej mi sie

---

932. [Rkp. nieznanego autora pt. *Piosnki ludowe z Jelny (Sącz)*. Ręką autora zapisu dopisek: „Śpiew przy kolebce dziecięcia".]

[1] chata — L. D.
[2] targa — L. D.
[3] wypycha — L. D.
[4] obmierzła brzydota — L. D.
[5] prześcieradło — L. D.

933

Jedlna

Lulejze mi, lulej,
siwe ocy stulej,
stulis siwe ocy,
spijze do północy.

934

Jedlna

Lulu, dziécię, lulu,
któz cie bedzie tulu(l)?
Utuli cie mama
w kolebecce sama.

Lulu, dziecię, lulu,
któz cie bedzie tulu?
Mama cie utuli
w malówany luli.

Uśnijze mi, uśnij,
abo mi urośnij,
mozesz sie mi przydać,
w pole gąski wygnać.

---

933. [Tamże.]
934. [Tamże.]

SPIS ILUSTRACJI

1. Rękopis O. Kolberga (spis wydatków z podróży odbytej w 1863 r. i notatki słownikowe); po s. 64
2. Rękopis O. Kolberga (charakterystyka Górali od Żywca); przed s. 65
3. Rękopis terenowy O. Kolberga (melodie nr 28, 33 i in.) sporządzony w okolicach Babiej Góry; po s. 80
4. Rękopis terenowy O. Kolberga (teksty do melodii nr 28 i in.) sporządzony w okolicach Babiej Góry; przed s. 81
5. Rysunek terenowy O. Kolberga (ołówkowy szkic stroju panny młodej) z opisem; po s. 144
6. Rysunek terenowy O. Kolberga (ołówkowy szkic stroju panny młodej) z opisem; przed s. 145
7. Rękopis O. Kolberga (fragment opisu wesela od Krościenka, Szczawnicy); po s. 160
8. Fragment rękopisu terenowego O. Kolberga (pieśni nr 160, 451, 1165 i in.) z Krynicy, z zanotowanym u dołu karty nazwiskiem informatorki; przed s. 161
9. Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśni nr 134—138 i in.) z Raby; po s. 288
10. Rękopis O. Kolberga (czystopis pieśni nr 128—129, 132, 134—137 i in., opis wesela); przed s. 289
11. Rękopis terenowy O. Kolberga (pieśń nr 520); po s. 304
12. Rękopis Zofii Urbanowskiej (pieśni nr 224, 751, 811, 812 i in.); przed s. 305

SPIS TREŚCI

„Góry i Podgórze" Oskara Kolberga V

Góry i Podgórze

część I

Kraj 3

[Opisy: Hruby Wierch. Pięć Stawów. Morskie Oko (3), Góra Pyszna (3), Rogoźnik. Szaflary (4), Czorsztyn (4), Nowy Targ (5), Pieniny (5), Szczawnica (6), Lubowla (6), Babia Góra (7), Mucharz. Sucha. Maków (8), Jordanów (8), Nowy Sącz (9), Piwniczna (10), Muszyna (10), Andrzejówka (12), Tylicz. Muszyna. Droginia (13), Śnietnica (13), Wadowice (14), Lanckorona (18), Myślenice (18).]

Lud 19

Cechy fizyczne i moralne 19
Ubiór 35
Pożywienie 42
Wieś. Chata i zagroda 43
Uprawa ziemi. Pasterstwo i hodowla. Łowiectwo 46
Przemysł i rzemiosło. Handel 51
Wędrówki za pracą 53
Zbójnictwo 57

Zwyczaje doroczne 61

Wigilia. Boże Narodzenie. Św. Szczepan. 61
Kolędy. 64
Nowy Rok 78
Matka Boska Gromniczna 79
Kulig szlachecki 79
Zapusty 89
Bachuski 90

Biała Niedziela 91
Przeżegnanie w Sobotę Kwietną 91
Wielki Piątek 93
Wielkanoc 93
Sobótka 94
Zielone Świątki 95
Tłuka 95
Wyżynek 96
Zaduszki 100
Święty Jędrzej 100

Obrzędy rodzinne 101

Proszenie kumów 101
Postrzyżyny 101
Wesele I (Poronin) 101
Wesele II (Zakopane) 106
Pieśni weselne z okolic Zakopanego 115
Wesele III (Cichy Dunajec) 116
Wesele IV Oględziny (Maniowy) 120
Wesele V (Krościenko, Szczawnica) 122
Pieśni weselne z okolic Szczawnicy 152
Pieśni weselne z okolic Suchej, Żywca 159
Wesele VI (koło Nowego Targu) 163
Wesele VII (Raba) 163
Pieśni weselne z okolic Raby 165
Wesele VIII (Rabka) 166
Wesele IX (Dąbrowa) 168
Pieśni weselne z okolic Nowego Sącza 171
Pieśni weselne z Barwałdu, Zebrzydowic 175
Wesele X (Stróża, Mogilany) 176
Wesele XI (Bruśnik) 180
Weselnicy w Wiśniowej 183
Pogrzeb 183

Pieśni powszechne 186

Miłość 186
Pieśni zalotne 186
Wierność. Życzliwość 276
Zazdrość 289
Bezżeństwo 291
Igraszka. Swawola 320
Smutek. Strapienie 340
Strata wianka 355

Wymówka 370
Skarga 382
Rozstanie 386
Małżeństwo. Rodzina 409
Mąż i żona 409
Nieudane małżeństwo 411
Stary mąż 418
Żal za wolnością 418
Matka. Ojciec. Bracia. Dzieci 422
Świekra 426
Pieśni sieroce 428
Kołysanki 431

Spis ilustracji 433

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Okładka i obwoluta: Andrzej Darowski

Redaktor: Maria Kielanowska-Bronowicz

Redakcja Dzieł wszystkich Oskara Kolberga, Poznań, Kantaka 2

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, Kraków, al. Krasińskiego 11. Printed in Poland Wyd. I. 4.200 egz. 27,8 ark. wyd. 30¼ ark. druk. Papier offset. mat. III kl. 80 g, Fabryka Papieru Boruszowice. Oddano do składania w listopadzie 1966r. Podpisano do druku w marcu 1968 r. Druk ukończono w marcu 1968 r. Drukarnia Narodowa w Krakowie. Zam. 698/66. R-52-1567. Cena zł 40.—

6.IV.68

OSKAR KOLBERG

Dzieła wszystkie

EDYCJA

Monografie etnograficzne

Pomorze
Mazury Pruskie
Mazowsze cz. VI—VII (z Ziemią Dobrzyńską)
Kaliskie i Sieradzkie
Śląsk
Góry i Podgórze cz. I i II
Tarnowskie—Rzeszowskie
Sanockie—Krośnieńskie
Ruś Karpacka
Ruś Czerwona cz. I i II
Białoruś—Polesie
Litwa

Twórczość muzyczna

Opracowania melodii ludowych
Utwory instrumentalne i wokalne

Studia i materiały

Materiały do etnografii Słowian
Literatura ludowa — Przysłowia
Studia, rozprawy i artykuły

*

Miscellanea cz. I i II

MATERIAŁY DOKUMENTACYJNE I POMOCNICZE

Korespondencja (3 t.)
Biografia
Indeksy (3 t.)

Cena zł 40.—

GÓRY I PODGÓRZE I

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
720950 I 40.—

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001007908321